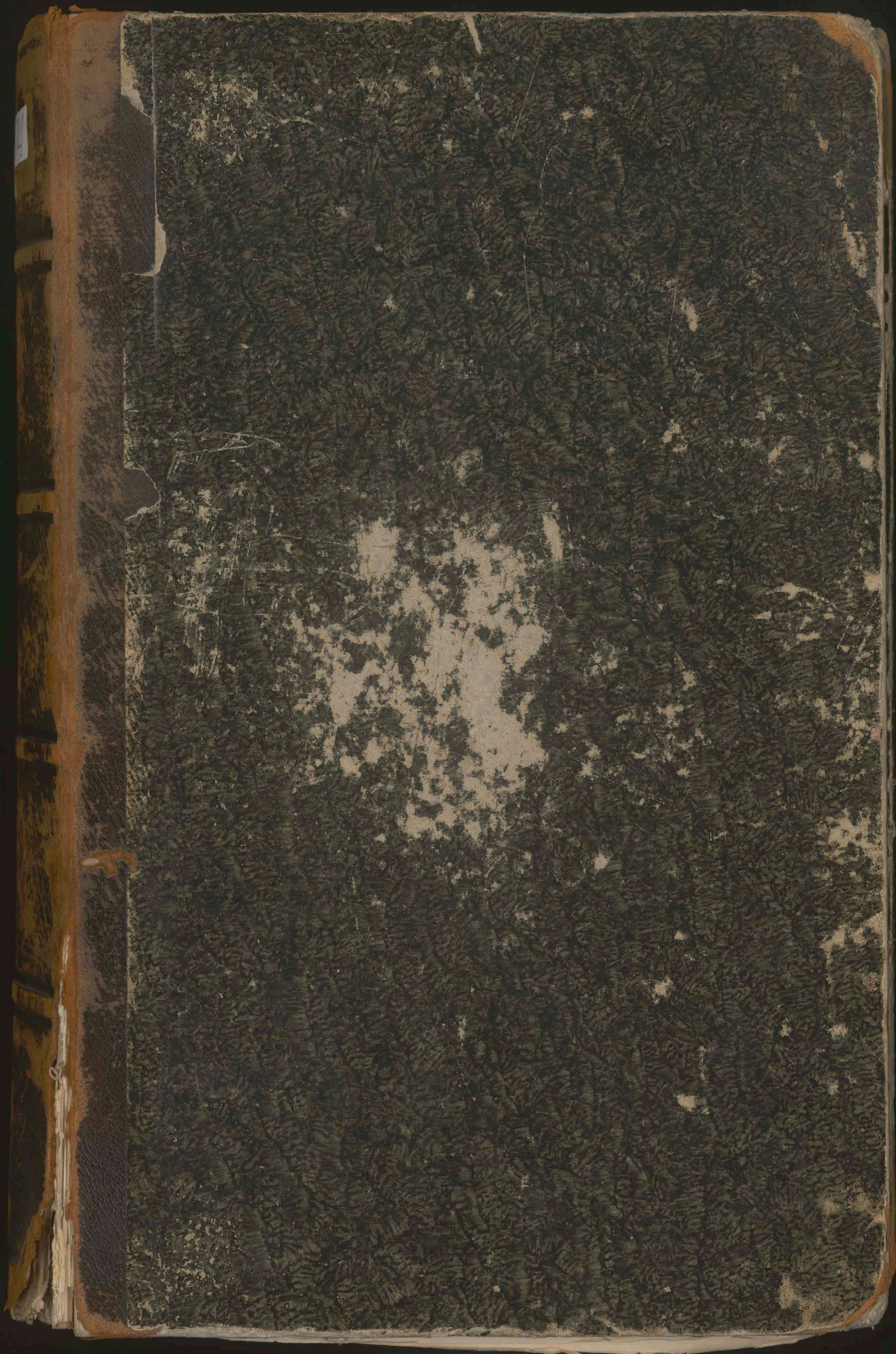


Index na końcu tomu





Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pozwoliłem sobie już raz z Żytomierza udzieli
się Panu o ile uważałem że to mogło bydź
Jemu dogodnem – powróciwszy do Lwowa
zastałem obowiązującą mnie odezwę od JWney
Elizy Skarbek Michałowskiey córki byłego tu
Prezesa appellacyjnego Trybunału Radcy tayney
ces. austr. i t. d. teraz Damy honorowey N.
Cesarzowey naszey w Wiedniu bawiącey – abym
dokąd mogę rozbijał się za dowodami któremi
iey Genealogię którą tu dołączam uzupełni
mogły, z względu idzie tu o rodziców Teo
dora Woroszyły Stolnika Wołkowiskiego – już
sam tytuł oznacza stosunki w Prowincyach
teraz rossyjskich – w tych krajach przestał
żyć jak świadczą akta przed r. 1739. Niesiec
ki wspomina w kijowskim Woroszyłę około r.
1648. – W Powiecie winnickim leży włości do
Senatora Jlińskiego należąca Woroszyłówka
może to jest pierwiastkowe gniazdo tego nazwis
ka – może tamteysze akta byłyby w stanie
wskazać rodziców tego Teodora – a razem
matki; rodzica Joanny Lodorowskiey – może

tam wiadome ich herbow znaki – a bydź

może że i Pan Dobrodziey iako zainą tey Mi-

chałowskich rodziny człónek sam takowe

pod ręką masz dowody – Przebacz że Go

proszę co możesz nam udzielić choćby tym

czasem tylko twaryczanie, albo zechciey wzy-

wodkow w miejsca i do osob z ktoremi związ-

ki mieć możesz a ktorzyby tey potrzebie do-

radzić mogły – pod moją adressą, oczekiwać

będę łaskawey odezwy we Lwowie, z oświad-

czeniem gotowości bydź usłużnym na Jego lub

od niego poruczonych rozkazy

z prawdziwie szczerym szacunkiem
i uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Jan Zawadzki
Archiwista Stanow Galicyjskich
KWPK.

Lwow 4 Lipca
1844.

Udać się razem z odezwą do Wº Edmunda Skarbek Michałow-
skiego mieszkającego w Wołosowie za Żytomierzem
ieżeli z tamtąd co nie pozyskam

B.

J. Pawielski 3.

R. 1844.
5. Sierp.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Roboracya dokumentu ktorego treść otrzymałem była to za czasów dawney Polski prawna formalność wymagana dla dania wierzytelności, a więcey dla nadania prawności ugodom pozarządownie zawieranym, jak n. p. ta nie w obliczu Sądu lecz w Załoszcach 24. Lutego 1753 spisana była — Akta publiczne przy roboracyach takowych poprzestawali na pojedynczym jawieniu Oryginału z ktorego treść skroconą, datę czyli feryę, pod ktorą zawierana bywała, osoby i onych procedencyę w Iurnał czyli swoy Protokoł wpisawszy — Oryginał stronie jawiącey zwracały poświadczywszy na takowym uzyskaną roboracyę czyli prawną prawomocność. Takowy Oryginał z podpisami posiadasz więc Pan Dobry w ręku ktory na zupełną wiarę zasługuie, Akta zaś Grodu Halickiego przed ktoremi ta Intercyza do roboracyi jawiona była zachowały u siebie jak powyżey skroconą treść zapisaną w Księgi pod Feria VI. post Dominicam Cantate pro anno 1753.

Dla udowodnienia autentyczności i prawomocności oryginału ktory iest w ręku Pańskim — wysyłam właśnie do Petersburga Wyciąg (: skrocony iaki iest w księgach ) przez władzę Gubernium Naszego legalizowany do Naszego Ambasadora, aby go

według życzenia sam a następnie przez Mi-
nistra Spraw wewnętrznych Ces. rossyjskiego
zatwierdzony czyli poświadczony — dla wszyst-
kr. Pana na miejsce wskazane przesłał.
Z kąd wynika że dosłownego tego dokumen-
tu z naszych Aktów mieć nie można —
W Grodzie tym samym Halickim znaydzie
się także Akt wzajemnego dożywocia Fa-
biana Kraszewskiego Cześnika Płockiego sy-
na Maciejowego i Joanny Gutowskiey z Kata-
rzyną Romanowską — pod r. 1753. Protoko-
le 494. na karcie 211. zapisanego — nie widzę
iednak potrzeby na koszta wyimywania onego n-
razie, gdyż tyle tylko ile w Intercyzie robo-
rowaney zawiera ze związków rodzinnych.

Wielce obowiązany jestem za udział w
odszukaniu żądanych przezemnie dat o Woro-
szytach — Zamawiam sobie pierwszeństwo
do usłużenia Panu lub jego poruczonym

prawdziwy sługa

5 sierp. 844
z Lwowa.

J. Pawełek
Adj.

Recepisse dołączam

Koszta wyjścia Dokumentu

| | | |
|---|---|---|
| Taxa skarbowi | 10 fr CM. | czyli iak mowią, cos nad 40 fp srebrem |
| Stępel | " 30 kr | |
| Stępel do legalizacyi | " 30 kr | |
| Poczta i Recepiss do Pesth | 30 kr | |
| Pomnieysze wszytkie | " 20 kr | |
| Stępel na prosbę do Ambasady | " 30 kr | |
| Razem | 12 fr 20 kr monetą srebrną | |

J. Pawiński 5.
R. 1844. 9. Sierp.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Niech to będzie iak to mówią Panu Bogu niewymowno — że stanę się śmielszym do Jego Łaski — Dodatkowo do mego ostatniego sprawozdania dorzucam prośbę o łaskawą informacyę czyli tam u Panów a mianowicie na Litwie albo i na Wołyniu nie wiadome szlacheckie nazwisko Hołdowicz czeli by takie się gdzie znalazło — nam tylko wiedzieć potrzeba — iakiego Herbu ta familia używać mogła — albo się herb ten nazwą zwykłą dawnym polskim herbom da wyrazić albo opisaniem — albo iak się będzie zdawać — przy nadchodzącej sposobności upraszam o zawiadomienie mnie o takowej prośby pożądanym skutku

Prawdziwy sługa

Jan Pawiński

9. Sierp. 844
Lwow.



Wielmożny Józef
Kraszewski

par Brody
Radziwiłow
w Gródku
Pow. Łuckim
Gub. Wołyńskiey

FRANCO
GRENTZE

frachs

nur

30.

Jan Pawulski 7

R.1845 / 5 Styczn.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Jakowaś formalność naszego Poselstwa w Petersburgu zrządziła że nie według mey prosby a życzen Pana Dobr., by mu dokument bliższą drogą, pod adresą wskazaną, dojść mógł — że mi go Poseł do Lwowa zwrócił, i to podobno nie wskutek drugiey odezwy którą robiłem ale wskutek pierwiastkowego mego podania. Pospieszam przesłać Go Panu Memu z kompletną legalizacyą przez Naszego i Waszego Ministra iako mi się zwrotem dostał na dniu wczorayszym pocztą. — Usprawiedliwiaiąc się ze zwłoki i dobrey chęci stać się usłużnym na kazde wezwanie, dołączam tu niektore data nazwiska Skałkowskich które ledwie że nie iedno ze Skałkowskiemi znaczyć będzie — bo to u Panów podobno ł i l iedna litera i ta sama — daley w tym nazwisku nieposzukiwano śladow by nienarazać na koszta daremne lub nieprzewidziane — lecz tamta okolica albo wiadomość Pańska o dokumentach tego nazwiska które mnie tutay równie interesuje będzie mi pozadanym darem gdy się trafia sposobność wymiany datow i doku

Wm Kraszewskiemu

mentow, chociażby tylko w treści skroconey nie autentyczney — użeliby się dało ratować kto dziś potrzebny. Pozwol Panie tażkawy zostawać na dal pewnym tych względach ktoremi mie zaszczycałeś

prawdziwy sługa

Jan Pawlicki
Arch. St. G.

5. Styczn. 845
Lwow

P. S. Moie nazwisko lubo na tym Podolu od przeszło 100 lat zamieszkałe iednak dokumenta podobno aż na Podolu rozpisyiskim mieć mogą — w służbie woyskowey X. Warszawskiego nadybywałem 1811 r. ślady tego nazwiska w Piotrkowie nad Pilicą, ale iuż wygasłe — odwrot z Rossyi 1812. dał mi sposobność natrafić na Pawlickich w Dąbrownie miasteczku za Orszą — w Podolskiey Gubernii nawet są legitymowani, ale z niemi nie mam sposobności zaznajomić się — Myślałem nad sposobami maiąc rodzinę ktora tego potrzebywać by mogła — lecz Bog chciał bym w mieszkaniu zeszłym razem dwoch synow i corkę na szkarlatynę stracił — a z tem ustaniem podobno wszystko —

J. Pawulski B. 1847. 10 Lut. 9

Wielmożny Panie i Łaskawco!

Z prawdziwą przyjemnością dopełnię polecenia Jego i tak wysłałem do Sniatyna kopię mi nadesłaną — a tak będzie pospieszał o poświadczenie do Urzędu dekanatu Kołomyjskiego i tak do Cyrkułu Kameralnego — a tak dopiero wyszle do Wiednia i zpowrotem na miejsce przeznaczenia ile ta wędrówka spotrzebuje czasu — aż później obliżać podobna — gdybym tylko zastał w Sniatynie Księgi Kościelne z owych lat, bo i te i Kościoły i Rezydencye czasy tworzą czasy niszczyć zwykły — na ten nieprzewidywany wypadek zażądałem w miejsce potrzebnej metryki Swiadectwa z wytłumaczeniem powodów nieznajdywania się lub zniszczenia aktów parafialnych — wyrażenia że ów Ksiądz mospański który chrzest udzielał rzeczywiście był Komendarzem Kościoła Sniatyńskiego aby gdy nie zupełnie prostą to przynajmniej najbliższą uboczną drogą nie pozbawić nadziei dowodzenia w potrzebie. Tak tedy czastkowo zdaję sprawę, i pocieszam się nadzieją że dobrze kiedyś

będzie, pisz to z tey konieczności bo dziś dobra śladu
nie widziémy, ale ten ślad zacierany przecie się poka-
zać musi — i kiedy i komu — wierzę że nie będzie
choć za pozno ale nie poniewczasie, i w ową godzinę
rozstanie godne dobrego istoty — oddaliwszy się od
rzeczy — jedynie radbym oddać się nadziei że mi
w wolney jakiey chwili dozwolić zechcesz pisania
do siebie, bo czém się odwdzięczyć za tyle lat
i pracy co nieustajesz do Nas przysyłać — Nie
nadużyję — i ja badam powody dla czego żyję

Z uszanowaniem

na zawsze szczery

Sługa

Lwow 10. Lutego 1847.

Pawulski

11.

R. Patkic

R. 1852. 13. Kwiet.

Łaskawy Panie, wyznając Antoniego, który powtórnie pokrajany leży w łóżku, i pisać mu trudno, po rozmowie z nim, pospieszam donieść Panu, że natychmiast po odebraniu listu Pańskiego, to jest 4 Kwietnia, wysłaliśmy Panu Lucyanowi Siemieńskiemu do Krakowa R. sr. 225, według zlecenia Pańskiego, przez dom handlowy Flotów w Warszawie, odebrał więc już zapewne tę summę, a zakwitowany wexel Pański, który go już lada chwila spodziewam, za odebraniem zaraz Panu prześlę —
Dlatego najpierwej od tego zaczynam, ażeby Pana uspokoić i upewnić iż zawsze i wszędzie jesteśmy gotowi na jego usługi.

Rachunek nasz między Panem a Leszczowskim będzie następujący

| | | |
|---|---|---|
| Lucyanowi Siemieńskiemu posłane | — — r. sr. | 225 |
| Przesyłka i procent od wexlu | — „ | 2 kop. |
| Zegar — — — | — „ | 18. |
| Prenumerata Gazety dla X. Drzewieckiego | — „ | 13. K. 50 |
| Dane P. Zaniewskiemu dla wyszczenia Panu | — „ | 150 |
| Razem | r. sr. | 409 - 50 |
| A że przypadało Panu do ostatecznego wypłacenia | — r. sr. | 450 - „ |
| Pozostaje więc | r. sr. | 40. - 50 |

Rubli srebrnych Czterdzieści kopiejek Pięćdziesiąt, które na ręce Pana Raczyńskiego przy niniejszem przesyłam. Tak więc rachunek z dotychczasowej umowy będzie między Panem a Leszczowskim załatwiony. Gdyby P. Zaniewski pospieszył wypełniając zlecenie Pańskie z odesłaniem nam owych 150 r. sr. każę natychmiast odwrotną pocztą Panu przesłanemy.

Interesa familijne coraz większe w publiczności budzą zajęcie, zwłaszcza iżeśmy już nieźle dużą expozycyą i charakterystykę tylu osób przebrnęli i zaczęła się akcyja na prawdę - już bowiem za parę dni drugi tom skończony. Trzeci niezawodnie wielkie zrobi wrażenie, pewni tego jesteśmy. Warszawska publika podzieliła się teraz na dwa obozy: jedni są za Korzeniowskim, drudzy za Kraszewskim - każda strona stoi bowiem swojego Koryfea - oba te zastępy liczne bardzo. Trudno dziś ocenić która szkoła górę weźmie, czy dłubanina cierpliwa Dowa, Mierisa et consortes, czy śmiała, pełna myśli, fantazyi, choć niesforna czasem Rubensa. Trzeci tom Interesów, tak sądzim przynajmniej, ostatecznie szalę na stronę Kraszewskiego chorągwi przeważy. - Lesznowski jest niezmiernie wdzięczny Panu iż dla jego Gazety powieść tę przeznaczył i wiele sobie na niej zakłada - pod względem zaciekawienia czytelników.

Nekrolog Drzewieckiego tak dotąd jeździ na wozie, ten spodziewamy się rychło go wydobyć i wydrukować. Zakład X. Hieronimowski dziś kupiemy, bo pełen ciekawych rzeczy - Ostatnich dwóch niecierpliwie także wyglądamy, z nadzieją że, jak powiedziano finis coronat opus, będą bujnie tem piękności. Spodziewamy się że Pan zawsze pozostanie i nadal z Gazetą Warszawską w dotychczasowych stosunkach; P. Łoniewski nie zawarł wprawdzie za ostatnią bytnością swoją żadnej umowy z nami - ale myślimy że za powtórnym pobytem, ułożymy się - zwłaszcza iż już mamy

uprzednio przyzwolenie Pańskie w tym względzie; będziem wyglą-
dać niecierpliwie jego przyjazdu, aby sobie tak nieocenionego
współpracownika pomoc zachować.
Zeszyt IX (3ci i 4ty) (Fajansu przesłano Panu przez panowny Pana Ra-
szyńskiego.
Jeśli-byś Pan wyjechał do Odessy, i pod wpływem innego klima-
tu, i wód morskich odzyskał cokolwiek siły, prosilibyśmy o kilka
listów do Gazety z Odessy – jaki rys odeskiego towarzystwa, wra-
żeń z podróży np. z Kubina do Odessy – opis jakich miejsco-
wych ciekawości lub temu podobnego coś. Wszystko co z pod pań-
skiego pióra nam przyjdzie z szczerą wdzięcznością przyjmiemy
i błagamy o względy dla siebie.
Dla P. Karola Drzewieckiego Gazeta iść będzie do Odessy.
P. Żoniewski mówił mi że Pan miał zamiar przenieść się
pod jesień do Warszawy i kupić domek z ogródkiem; przycze-
tem ma wyszukać odpowiedni i mam już adresy do
ośmiu posesyj: jedna blisko nas, cichutka, skromniutka
wygodna i tylko 20,000 Złp. inne większe i droższe do 120,000
Jak Żoniewski przyjedzie do nas to go sprowadzę.
Königowie przypominali się pamięci i względom Szanowne-
go Pana a Gabryelowi o burkę Stawecką prosi przy-
pomnieć.
Lenartowski dzięki Bogu ma się już cokolwiek lepiej
i za jakie dwa tygodnie będzie już mógł wstawać z
łóżka. Dziś jeszcze Panu dziękuje za troskliwość o
jego zdrowie. Wszyscy tu wyglądamy szczęśliwej

chwili w której zjedziecie na mieszkanie do naszego miaste-
ka, tembardziej mogli częściej oglądać was i korzystać
z przezacnego zawsze jego towarzystwa i cieszyć
się oglądaniem wielce nam ukochanego współpra-
cownika a zarazem przedstawiciela. Niech nadejdzie
ta pożądana dla nas chwila, przyjmij drogi
Panie pierwsze pozdrowienia od nas wszystkich
a których życzliwości i poważaniu stale siebie
zapewniamy przekonanym być. Bywaj nam zdrowy
i dobrym tu nam sercem

Natkin

Pani majstrowa, obecna przy pisaniu tego listu, dołącza
hołdy i pozdrowienia swoje Kochanemu Panu i dopytuje
się o zdrowiu drobnych jego potomków —
Warszawa d. 13 kwietnia 1852.

P. S. Właśnie list ten pieczętowaliśmy, kiedyśmy
odebrali od Gabryela list i 150 rubli sr. — Doda-
jemy więc na powrót owe 150 r. sr. i zarazem
dla skończenia rachunku, przesyłamy Panu
Rubli srebrnych Sto dziewięćdziesiąt kopiejek
pięćdziesiąt na Wo Roczyńskiego —
Zawsze życzliwy Natkin

Kor. Patkie 13.

R.1852. 19. Kwiet.

Szanowny Panie, przesyłam nadeszły wczoraj
z Krakowa weksel Staniski, zakcentowany
jaki pan St. [illegible] [illegible]go —
i dołączam list od Tripplina Teodora prosz
ącego o jakieś informacje —
Antoni najlepiej w [illegible], chociaż
[illegible] lepiej; ale [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], kiedy będzie [illegible] [illegible]
dzić — wszystko [illegible] idzie po [illegible]
nie się nie [illegible] —
Przypominam prośbę Antoniego, ażeby pan
nowy [illegible], jeśli przyjedzie do [illegible]
[illegible] od nas do Gazety [illegible]
z [illegible], [illegible] podróżnych [illegible] po
dobru — a [illegible] [illegible] pan [illegible]
prosi o przypomnienie [illegible] Gabryelowi
[illegible] [illegible] dla siebie
Druk 3go Tomu [illegible] [illegible] wcz
raj — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] chorągiew [illegible] góry —

Imo Będziada pańskiego Ji. K. posdaliśmy
sentyjim Panu r. w. 190 k. 50. i dwadzieścia
dwa Wiernemu Fajarcu.

Na konyrowie literackim głucho - umarł
tylko Antoni Marchowski, o czem już Panu
zapewne wiadomo - życiorys jego w krótce
zamieścimy.

Czybyś Pan nie był tak łaskaw napisać słów parę
do Pietkiewicza i do Kondratowicza aby
nam przecie co przysłali - bo zwołałem
potrzebujemy wprowadzić do Gazety życia
zabawniejszy i zajmujący - a przedziej
byśmy co z New-Yorku wybłagali
wieści z wszystkich stron zalecających

Zalecając się Panu na wszystkie Boga
aby o nas nie zapominali.

Dzierżawki list jeszcze siedzi w Cenzurze
co nas bardzo martwi.

Przyjmij Pan pozdrowienie
zawsze wam życzliwego

Hatki

Warszawa d. 19 kwietnia
1852.

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ.

w Warszawie, ulica Święto Jerska nr. 1769a

Dnia ~~20~~ 8 mca Stycznia 1853.

Konst. Pattie

List II Pański do Gazety Warszawskiej i List Drzewie-
ckiego z podróży naturalnie odebraliśmy. Wzajemnie zaś
pod dniem 9 b. m. wysłane zostały do Lublina ryciny na-
deszłe z Krakowa od Sieniewińskiego i pieniądze, niebli-
sko kilkanaście, bo nie pamiętam dokładnie jaką summę-
jako renta pozostająca z kwartalnej bieżącej raty – po wy-
płaceniu Sieniewińskiemu w Krakowie 150 Zł. reń. według
Pańskiego zlecenia. Wszystkie ryciny te zgodne były podług
przysłanego katalogu (który Panu w liście przesyłam)
Jednego tylko N° 19 widoku miast polskich brakowało.
List Karola Drzewieckiego będziemy drukować zaraz
jak tylko wydrukujemy Milanowskiego Chodźki. Prosimy
więc o rychłe nadesłanie dalszego ciągu, bo wiadomo
Panu jaka to otchłań Gazeta z dodatkami –
Co do domu dla Pana jest ich kilka dogodnych
ale sam najlepiej wybierzesz do mieszkań i widoków
swoich. – Wolff w tych dniach przyjeżdża do Warszawy
wtedy pościągam od niego wszystkie przypadające Panu
książki i natychmiast wyprawię – Teraz bowiem
z surrogatem jego i dogadać się nie można –
Za nadesłany List II bardzo piękny dziękujemy

tylko mi się zdaje iż był za nadto wymowny mały dla
Bartoszewicza - któremu wprawdzie przytoczyliśmy
trochę uwag, i przyrzekł wiersz - ale jeszcze bardzo
jest i mający za ogromnego historyka. - Jeremiego
Wiśniowieckiego przyślę następną pocztą

Orgelbrandt był u mnie w tej chwili i prosił abym
wiedział iż piszę do Pana - i Maciejowskiego Piśm-
nictwo wyjdzie w całości na świat najdalej za dwa
tygodnie - wtedy prześle Panu wszystko coś od nie-
go zażądał. -

Z niecierpliwością oczekiwaniem wyglądamy Diabła bo
nas pochlebne nim posłuchy dolatują. - Pisałem do
Pługa w tym duchu jak Pan wskazał i ofiarowałem
100 rs. rocznie za dwanaście listów z Podola
w każdym razie najmniej 10. Jeszcze mi nie odpisał.
Do Syrokomli także pisałem, wyrażając go w imie
stałego korrespondenta Gazety i przyjmując z góry
warunki jakie mi zechce zadyktować, ale także
odpowiedzi nie mam jeszcze - z Blumenfeldem
z Odessy jestem au mieux, posyłam mu Gazetę
a mam dostać co miesiąc po 1 liście z Odessy.
co wstawiennictwu łaskawemu Pana zawdzięczamy.

Na pierwszy list Pański do Gazety o Dziejach Litera-
tury Syrokomli, Dziennik dzisiejszy odpowiedź zdaje
się Gryffa czy Nowosielskiego, bo to jedno podobno.
parlamentarnie pisaną, ale zawsze dojmującą dla
poczciwego Syrokomli. A tu cenzura skreśliła mi
odpowiedź jego na poprzednie wystąpienie Gryffa
Martwi mnie to, bo lękam się żeby przypadkiem
nie odstręczyło kandydatowicza od dalszego pisania do
Gazety. Mam wprawdzie nadzieję że zwołam pisma
tę jego odpowiedź przeprowadzić. Ale i Pan w
następnym liście stań za nim i od siebie rzuć
poczciwych słów parę.
Gazeta, chwała Bogu prosperuje, przybyło nam
z 400 abonentów. Liczymy ich teraz 1,500 nie
spełna. W naszych okolicach, dzięki skutecznemu
Pana orędownictwu naszemu także liczba
czytelników naszych powiększyła się. i da Bóg
przyjdzie do tysiąca. Dziennik pod sterem
nowego wydawcy Ungra a sojusznika godnego
JW. Hrabi dojechał już 450 nazwisk. ogółem
może ma z 600 prenumeratorów. Inne pisma
jeszcze poprzedniej swej liczby nie dosięgły.
Więc my górą a wszystko dzięki wam.

Po Milanowskim Chodźko, w tym pewna że się u-
rzeczony drukowanie Koreniowskiego Garbatego -
sam całkiem, bo jak powiada Antoni, że
Pan Radca i teraz na dobrą wypadł z tego - jam jeszcze
nie wyjechał.

Przed kilku dniami Antoni pojechał do Krakow[a]
dla rozmówienia się z Kaczkowskim i Szczę-
snym - i dla zwerbowania jakiego Korresponden-
ta w Lwowie. bo Szajnocha nie chciał się tego podjąć
a jakoś nie możem trafić na innego. Za parę dni
spodziewam się powrotu pewnego wędrowca —

Za powtórne życzenia jestem dziś wdzięczny
wraz z Panią Majstrową, która kłania się Pań-
skiej oświadczeniem i wszystkimi kollaboratora-
mi. Proszę tylko Boga żeby nam Pana za-
chowywał w sile i zdrowiu a życzliwości
dla nas - tymczasem zasyłam szczerego
i braterskiego pozdrowienia

K. Patkie —

Napiszcie nam jak się podobają nowe nasze wy-
siłki w kierunku miejsko-brukowo-Kuryerkowym
Tak nas zmusiło w Klubie, że musim się w tę stronę zwrócić - może dawno to było nam potrzebne —

**REDAKCYA**
**GAZETY WARSZAWSKIEJ.**
w Warszawie, ulica Ś-to Jerska nr. 1769a

Dnia 20 mca lutego 1859

Szanowny Panie,

I Antoni i Koenig i ja, uradowa-
liśmy się wiadomością o wyprawieniu
Diabła do Warszawy, a całe nasze gro-
nimo chętnej gospodarstwa, skwapliwie przeczyta-
ło dzieło należny autorowi złożyło –
Dla tego odpisuję Panu Kochanemu ja
a nie sam Antoni; że go niema, bo
siedzi w Cenzurze – a ten Pan okazya
dopiero na wypisaniu list Pański nam
doręczył. Jednakowoż zdążył temu jeszcze
dostać Gerzona widoki które ku dotąd nam.
Przekonałem się z nich Pani że Kaniej
najwięcej prawdy. Odbitki i sam artykuł
dopiero jutro być mogą, po Cenzurze, bo
jest około południa – więc już chyba poczta

przysłanymi — a niezawodnie jutro dokona n[...]

nie omieszkam.

Wprawdzie zaczepka Żochowskiego niewczesna i nam się zdawała, ale że nader parlamentar-nie wyrażona i gwałtownie nas mordował do-kować wszystkimi, choć prawie mówiąc nie było co — Drogi zaś przypuszczają się kawalerze. Lwowa niby drapnął Pana wojsko-wie jak teraz przedstawiły widzę. Gdybym był uważniej w skopii czytał byłbym to wykreślił dla uniknienia polemiki.

Dziękuję im serdecznie za poczciwe rady. Co do pierwszej trudno, głową muru nie przebiję. Co do umieszczania ukazów, ustaw, praw osobowych otóż ze względu do cenzorstwa umieszczać staramy się, że to dotyczy zabranych pro-wincyj — ale zawsze w tym kierunku mo-żemy się jeszcze rozpoznać, korzystając z łaskawej rady. W każdym razie ta część obszerniej u nas traktowana jak w Dzien[niku]

18.

nika, którego szczególnemi wielbicielami
są Wołyń mniej, ale Podole i Ukraina
obywatele — stali dalece się i Cesarstwie
~~są~~ tyle mamy abonentów w kopertach
i dziennik. Ces messieurs n'en de-
mordent pas. Wprawdzie Królestwo przez
cyzię się rozpisuje, i trochę lepiej Litwa;
razem w tym roku mamy przeszło 660–70
więcej jak przed Wrokiem. Bogu i wam
dzięki pracownicy Gazety dzisiaj. Bo
Redakcya niewiele w tem zasługi położyła.
Blumenfeld pisał nam że jedzie do Moskwy
i że tam kogoś w Odessie na swoje miejsce
naraił. W każdym razie będzie Pan tak dobry
napisać w tym celu do P. Władzimierza
Podlewskiego, a znam adres jego tatkami nadesłać.
Pisał do nas ze Lwowa ~~[illegible]~~ Sartyni, Redaktor Gazety Lw., czyby
Pan nie miał jakiej I dwo tomowej
powiastki do feiletonu Gazety Lwowskiej,
za którą ofiaruje 1000 fl. Nie wiem

czy Pan jest w stosunkach z ~~[illegible]~~ Sartinim -
na wszelki przypadek odpisałem mu, że
w końcu lutego będziesz w Warszawie, wte-
dy nie stanowczej może spodziewać
się odpowiedzi pod tym względem.
Co się dzieje z Gabrysiem - wpadł tu był
do nas na kilka dni, zatrzymał się jak
fryga, ufryzował się na tęgi bal do Re-
duty; wytańczywszy się drapnął, nie po-
widziawszy nawet wszech was Klaci;! podobno
do Kijowa. Czy nie pisał co o zwerbowaniu
tam dla nas korespondencji?.
Przechodzimy tu straszliwe [illegible] z [illegible], tak
nas ścisnęło że ledwie robimy bokami:
nie dziwcie się tedy, że ciągle woda, woda i
woda - w gazecie - Za przyjazdem tu roba-
czyn Pan co prędzej - Wyglądając niecier-
pliwie chwili uściskania zacnej szla-
kochanego Pana, ta cię najszczerzej ko-
Pozdrowienie od całego naszego sztabu
Sługa najniższy
[illegible]

Kochany Panie Józefie, tym listem
przedstawiam ci brata mojego Fran-
ciszka, którego racz jak swego przy-
jąć i zająć się nim a zyska się ci
się szczerze oddany i prawdziwie rado
wolonością mego [illegible]. Paszport
jego taki jest natury, że może sobie
u was siedzieć ile mu się spodoba
ku żeby go nie zaczepiali - zabiegaj się
Kochany Panie Józefie żeby mógł wyj-
ść formalne pozwolenie od właści-
wej władzy na guwernerkę i sprzeda
wanie partycypów na godziny. - Języ
francuskiego może także dawać lekcye
angielskiego na wiśnie aż lekcyj
nie [illegible], mam nadzieję

przy Zaskraniu przeczuwał po-
pomni —

Posełam przez Brata fotografię
i różne sprzęty od Bayera wraz
z listem jego. Rysunki nadeszłe z
Krakowa Kajetan zabrał już do-
nas do Romanowa. Dodatki do
Gazety Lwowskiej już są otworza-
nie, ale że tu przetrzymany czyt-
co środa wrócę do Gazety - i ma
okazyę je przesłać. — Katalog rycin
Bayera jeszcze nie gotowy - dopiero
ma go wysztyftować na paździer-
nik. — Natanson dziś odebrał
bił trój z rysunkami; które
też zaraz wyprawił do Lipska a gdy
stamtąd nadejdzie odpowiedź

napisze ci panno Józefie - co i jak-
ki zrobi -

O Gazetowych interesach Antoni sam
pisze w osobnym liście

Za nadesłane r. sr. 150 dziękuje ci
najmocniej - bez tego smarowidła
bowiem wszystko by ci nie mogło na
Zaraz też po odebraniu pieniędzy
Brat mój wybrał się do Lwowa tu:
skąd do was przybywa. –

Pozostaje mi tylko jeszcze pole-
cić siebie i brata dobremu sercu
waszemu a prosić o zachowa-
nie naszej życzliwości i przyjaźni
z jaką jestem nieprzestannie
twoim Panno Józefie przyjacielem
i sługą
L. Vatt

Warszawa
d. 4/9 53.

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

w Warszawie, ulica Ś-to Jerska nr. 1769a

Dnia 26 mca Czerwca 1853

Panie Józefie, wprawdzie przy pożegnaniu obowiązaliśmy się, że natychmiast po przybyciu do Warszawy pisać Ci będziemy — ale Bóg świadkiem, że tyle kłopotów i różnych historyj nas zajechało iż niepodobna było, pomimo najszczerszych chęci, zabrać się na pisanie. Antoni tak zabity wodami, i chodzeniem około interesów że mu ciężko, na mnie więc włożył pisanie do Ciebie Kochany Panie Józefie, co do powieści dla Gazety. Rozmyśliwszy się dojrzalej, zdaje nam się że z tych pięciu powieści których główny szkic zanotowałem sobie w Romanowie, najwłaściwszą mieści (w sobie moc owego talizmanu, który Anglicy the attraction nazywają), Matrona Polska z swoją [illegible] — a po niej Żebrak — Dalej i to jeszcze uznaliśmy, że czy dwa czy cztery tomy powieść mieć będzie, wszystko nam jedno, na teraz nawet mówiąc nam szczerzej byłoby mieć dwu tomowe powieści — byle tylko wszystkie cztery tomy mieć w ręku koniecznie przed 1 Kwietniem a nawet prędzej. Zresztą pod tym względem Sam bądź

Panie Józefie arbitrem i zarazem jakieś się udawać będzie najodpowiedniej i stosowniej. Diabeł, od onej charakterystyki Stanisława Augusta, poprzecznie ożenionej bez litości – choć jako tako wyszła jemu – teraz już prawie bez żadnych modyfikacji – tylko miejscami pierwotnych słowoczyniej bełtyny (nowo wyśledzona zasada głupstwa wielkiego) wybrykuje, iż to wyraz jaki, to para wiersz Diabłowi ukręci, co wnatrz ani nie dzielności ani tego nie odejmuje. Dodadzim właśnie do owego szkopu do Szopki – nie wiem jeszcze co się z tem zrobi – posełamy zaś, po maleńkiej w domu modyfikacji – jak było pierwotnie napisano – to na odwód rachowizę wyśledzoną przeróbkę – Jak się rzecz ta obróci doniosę zaraz

Z Baperem mówiłem o rycinach i jego i inne – Będzie sam do Pana pisał – bo jakichkolwiek zbiorów ikonograficznych potrzebuje – Powiedział mi, że najlepiej byłoby, gdybyś cały zbiór jego zabrał do siebie, a wybrawszy co ci się nada, resztę odesłał. Napisze jakto zrobić – a wnet się dokona.

U Potockiej Franciszkowej jest dzieł ze dwieście polskich bardzo mało ale po cenach tak niedostępnych że i gadać nie ma co. Jest tu jakiś Pan Korwicki, udający Grafa czy Barona, który także zajmuje się zbieraniem dzieł polskich – jeżeli mógłbyś chcieć Panie Józefie, zawiązać z nim stosunki dziełowej zamiany (jeżelibyś jeszcze nie zamienił) – da się to zrobić przez Bassia, który jest z nim w różnych tego rodzaju stosunkach – Dodatki Gazety Lwowskiej – skoro ze Lwowa odbierzemy, natychmiast poślę – ale zapewne [illegible] do Żytomierza, bo nie sądzę żeby tak rychło przyszły. – Kostrzewski niewypowiedzianie wdzięczen ci jest Kochany Panie Józefie, za tak pię[illegible] – ale entre nous, zdaje mi się że brakuje mu energii do tej wycieczki za granicę – a nawet zarobków naukowych – bo ani rysunku ani języka nie umie. W każdym razie posiedzi jeszcze dość długo – bo Łabanow pojechał do Mołdawskiej armii i nie wiadomo kiedy wróci.

Z Natansonem jeszcze nie nic nie mówiłem, bo nie było mi nie mieli sposobności zetknąć się na dłuższą gawędkę – w następnym liście pewno już dam o tem relacyę – tedy zobaczę co interes da się zrobić. – Wolff przyjechał tu – cały zaprzątniony ze wzorka – ponabywał różne rzeczy w Poznańskiem – od Liebelta, Quorskiego – i innych. Przywiózł też prześliczne drzeworyty z rysunków Kossaka i Kostrzewskiego do illustrowanej edycyi Balladach i Wiesława, Lirnika Syrokomli i innych poezyi. Cienna to będzie edycya mogąca iść w porównanie z zagranicznemi.

Zreszty wszystko tu – nic nic nic nowego i takich rzeczy coby na uwagę zasługiwały.

Listy z Romanowa dane mi oddałem Matce Pani. Przyjechała jeszcze w Katarzynie, bo mi ją na drodze dogoniła. Przybyła do Warszawy zdrowo i cało. Kajetan kąpie się w Wiśle – ale jakoś stroni od świata – i nigdzie się nie pokazuje. nie go nie bawi i nic cieszy. Był u nas raz tylko. Myśliny jeszcze nie stoją – bo uspakajania Matce pani liczy – to dopiero dziś kiedy urodzi[?], wybieramy się w tych dniach kilka wizyt.

Majster mój, majstrowa i Konig pozdrawiają cię najserdeczniej Pannę Józefę a Stryja twój najczulszym polecam się dobrem pamięci. Ks. Natke

Gabryela wszyscy tu razem ... ... i kochamy

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ.
w Warszawie, ulica Świętojerska nr. 1769a

Dnia 24 mca lipca 1853.

Pathe



Niewypowiedzianie wdzięczen ci jestem, najlepszy z poczciwo-
wych Józefów, panie Józefie a dobrodzieju mój; za serdeczne
słowa, które napisać mi byłeś łaskaw – możesz być pewnym
że z duszy starać się zawsze będę abym się odpłacił czém
tylko starczy – bo poczciwego serca tak rzadko teraz, że
gdy się je spotka, jak najdroższy klejnot cenić je trzeba.
Żal mi się robi, gdy wspomnę na te wszystkie fra-
sunki i kłopoty i nudy i trudy, z przeprowadzania
się z całym domem koniecznie wynikające, które cię teraz
otoczą – ale da Bóg, że szczęśliwie przebrniesz jak
przez tyle innych przeciwności przebrnąłeś.
Dałem twój list do przeczytania Antoniemu – zgodził
się na to ze mną – że najlepiej będzie ażebyś sam,
Kochany Panie Józefie wybrał sobie temat do powieści
dla Gazety i pójdź za własnem natchnieniem – boć
pisarzowi nie podobna powiedzieć: że na takie a takie
kopyto ma urabiać swego ducha – Pisz tedy powieść cztero-
tomową, albo dwie dwutomowe – co uznasz stosow-
niejszém, odpowiedniejszém obecnemu twemu uspo-
sobieniu – Dwie tylko rzeczy wymagania jakie Auto-
ni: najprzód żeby w zawodzie tworząca Matro-
na stanowisko dostała się Gazecie na końcu innemu,

skoro napisany zostanie - i to koniecznie - Niektóre, że tylko

takie koniecznie, przed końcem grudnia ab. twojej powieści

mieli w Warszawie - bo inaczej zostawiłby się całe nasze pla-

ny. i pokazałby się straszny deficyt w feljetonowym na-

szym budżecie - a nie trzeba ci mówić jakiego rodzaju nie

dobory trudno u nas zapełnić. - Krom tych dwóch

warunków, każe Tarkan w tem ponosić się myślą - bo prze-

ny jestem że dla obu stron lepiej z tem będzie. Zda nam

się tylko, że fantastyczna powieść, rozstrzelona na drobne

kawałki, przerywanie czytana nie zdoła sprawić takiego efek-

tu, jakiby sobie mógł życzyć - a wogóle, nasi niebardzo

pochopnie za fantastyczne utwory imają. -

Byłem u Bajera i przeczytałem mu z listu twego ustęp jego

dotyczący. Widziałem że życzeniem u niego porządku katalog wszyst-

kich rycin i osobliwości innych, który po skończeniu Bajer

prześle ci zaraz do Żytomierza, abyś nad nim porobił swo-

je uwagi - a nadto żądać będzie osobnym listem jakichś

instrukcyj - Zostawia ci pierwszeństwo do kupna całego

nabycia całego zbioru swojego - ale pojedyńczego wyboru

pozwolić nie chce - Sądzę że ma zamiar, z czem się wcale

nie odstania, przeniesienia tego wszystkiego na licytacyę - bo mu

grosz potrzebny - na Chrzanowie, wioskę niedawno nabytą która

ściąga wszystkie jego dochody. O Pawłowskim z pod Dubna

wiedzieć pisz, ale za pamięć zawsze dziękuje i ma

sprobować sam pisać do was. - Nadesłano też nam, zapew-

ne od Swinińskiego z Krakowa - bo jakoś nie znalazła

nam strona twoja przydziwigada - nie zostawiłoby

adresu — tyczący i litografije opieczętowane oddałem Kajetanowi — który mówił mi że z innemi przesyłkami do Żytomierza wyprawi:

Co powiadać o wstępie do Słowa ~~[illegible]~~ Katarzyna zadbyć — wiesz jak pisałem poprzednio — ale chcę pierwej wiedzieć ile tego będzie na znany jaki format, czy na format Kornela, jego wydania — jakiej chcesz edycyi — czy będą illustracye i jakie miniaturowe — a nadewszystko ile razem się dać — bądź łaskaw Panie Józefie napisać to wszystko — a będzie Słowi-[illegible] interes od siebie.

Propozycya którą nam raczyłeś zrobić Szanowny Panie Józefie, uważamy sobie, ja i Brat mój, za prawdziwą bonne fortune — i skwapliwie ją przyjmujemy, chociażby jeśli pomijając wszelkie inne względy, dlatego samego że przez ciebie pełniejszy w tamtych stronach, może z naszem dobrego, to jest sy- słownego dochrapać się miejsca; bo właściwie dobrego pewnie nigdzie nie znajdzie, jeśli nie w twoim domu. Brat mój dobry zamożny i sercem istnie szlachetnym. ni mniej ni więcej tylko sądem... łagodnego charakteru, ni mniej ni więcej tyle szkolnym choć Francuz z [illegible] — da mi się tyle szkolnym dla obowiązku jaki mu przeznaczasz i kontent z niego być powinieneś. Najtrudniejsza historya z wyrobieniem mu tam u was pozwolenia do guwernerki i dawania lekcyi — ale sądzę — że skoro się opatrzą w Żytomierzu — przez wpływy twoje łatwo mu to wyrobisz. Już dziś rozpocząłem starania o wizę paszportu do Rosyi dla niego — i to w dwa tygodnie załatwione. Gdybyś został Kuratorem, a mówią że się wbrew twojemu dowie wiem, zostałeś zatwierdzonym — łatwiej byłoby to wszystko wyrobić, bo podobno pozwolenie kuratora szkół dostateczne jest dla prywatnych nauczycieli — Zresztą

sobie przybędzie najprędzej - ale zawsze tak żeby turbacyi ja-
kichkolwiek niebyło.-
Niechnie będzie 300 rubli rocznie - dobrze, ale ponie-
waż ani ja do Krezusów, Rotszyldów et consortes nienależę-
sobie najmniejszej rościć pretensyi - a mój godny braciszek
tież się do owych przystosowanych tureckich fraszek - nie
obfitujący zatem w rzadszy umysł - bo z tego raz causa
causalis ani mysz. Wybierając się w waszę contrée barbare
trzeba się, korzystając z pobytu w Warszawie trochę ogarnąć - coś ta
mój ta zrobić nie tam przepłacać. Będziesz mi łaskaw, bo-
nowy Stanie Józefie, na poczet owej pensyi zaliczyć i Bratu
memu Rubli Sto. Nadto, na koszta przejazdu do Żytomie-
rza potrzeba - ile mi się zdaje najmniej Rubli pięćdziesiąt-
- to już extra materya ciebie ażyć mniej - bo z prawa
kasa łoro - nie ma z czego krajać - a podobno jest taki
zwyczaj - że koszta przyjazdu i odjazdu guwernera nale-
żą do Panów którzy go biorą - Dla ułatwienia tej sprawy,
możesz wprost napisać do Leżnowskiego, żeby na rachu-
nek twój, wypłacił bratu memu Rubli set. Stopięćdzie-
siąt. Antoni po przeczytaniu twojego listu sam się z tem of-
fiarował byle słówko miał od ciebie z stosownem polecenie-
m na te wypłaty.- Po odebraniu pieniędzy najdalej w 3 tyg.
dni brata wyprawię do Żytomierza - i dam list do Gabry-
ela, żeby wstąpił do Potocki dla powzięcia wiadomości którę-
jechać najprędzej - Gdybyś nie miał co do sprawienia u Go-
byela lub do zabrania, to przyślij sprawunki mocyby tej nie-
trzeba.
Kajetan kupił dla was piękny fortepian u Krala. Półki
jego orkiestry warszawskiej naraz grywają - on też już
przy sobie stare sprzęty muzyczne i został etatowym
gościem Szwajcarskiej doliny - Byliśmy z Antonim
który i uprawnowanie Mamie waszej i Pani Morawskiej -

List do Gazety, o którym piszesz - dziś odebrał Antoni; i
bardzo rad dziękuje - prosząc zarazem o następny. ale
jest jeszcze inny interes Gazetowy, a raczej Diablowy który
tu opiszę. Otóż po zniesieniu się z Cenzurą nabraliśmy sta-
nowczej pewności że przedostatni Rozdział czwartego
Tomu Diabła, liczba LVI. ~~oznaczony~~, żadną miarą, przejść
nie może i nie przejdzie. Nie ma innej rady tylko trzeba
go koniecznie przeinaczyć a my tknąć się tego nie
śmiemy i niepotrafimy. Posyłam ci więc, Panie
Józefie, odpis tego rozdziału do przerobienia, ale
takiego - żeby usunąć cały duchowy upadek Alega-
pa, i wszystkie nasze swobody Kościuszkowskiej
i Marcyjowskiej bitwy dotyczące - gdyż tego
Cenzura teraźniejsza nie podpisze - Darmobyśmy
kusili się o to - bo tylko wystawilibyśmy się na
najokropniejsze pokreślenia, tak żeby treści
i tedy nie domacał nikt.- Nie ma więc rady -
Przerób nam Panie ten rozdział jak można naj-
rychlej - bo dziś jesteśmy już w końcu trze-
ciego tomu - czwarty zaczniemy drukować jesz-
cze przed pierwszym sierpnia - około dziesią-
tego Rozdział LVI już może przypaść do dru-
ku. Antoni przeto zaklina cię Panie Józefie
ażebyś jak można najrychlej odesłał nam tę
przeróbkę.—

Mówił mi Klaczko że pisał do was o oryginał polo-
neza Chopina — który chcemy na facsimile przekopie
Koniecznie przyślij go do Krakowa wprost na moje
ręce — staraniem Pani Jędrzejowiczowej, która może
dać poświadczenie na kopii, że rękopis istotnie ręką
i kompozycyą jej brata — niemniej bowiem bez
dowodu autentyczności i interes nie da się zrobić.
Po dopełnieniu tej formalności — oryginał zaraz
do Żytomierza pocztą wyprawię.
Za korespondenta Kunickiego ślicznie dziękujemy —
dziś napiszę do Pana Iwanowskiego z gratulacyą
a do Kunickiego z wezwaniem o pisanie —
Tyle się nazbierało interesów, że z tak długi list napi-
sałem; za to wynudzenie twoje cię przepraszam i
starać się będę poprawić z tego grzechu, byleście
się mnie z kąta poczciwego nie rugowali,
a mieli zawsze za szczerego przyjaciela
i sługę

[illegible]

P.S. Od P. Komarowskiego mamy dopiero dwa listy —
autorów prosi żebyś mu tam ślad na kartki dopi-
sania więcej nagli — także w tych działach szczegól-
nej do niego petycyą i prośbę a solennie szano-
wanie o to —

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ.
w Warszawie, ulica Ś^to Jerska nr. 1769/1

Dnia 13 m^ca Sierpnia 1853

Szanowny Panie Józefie, 24 czy 25 lipca r. b. pisałem Panu do Żytomierza w odpowiedzi na propozycyę co do brata-nego i wielu innych spraw, a najbar-dziej o przerobienie przedostatniego rozdziału IV tomu Diablę, którego od-pis zarazem przesłałem. Ponieważ jesteśmy już prawie w trzeciej czę-ści owego IV tomu. Obawiamy się żeby nam nagle nie przyszło urwać – jeśli na czas nie dostaniemy owej przeróbki. Udaję się do tego Pana z prośbą o jak najrychlejszą odpowiedź i nadesłanie przerobionego owego rozdziału zakwestyonowanego –

Również niecierpliwie wyglądam
odpowiedzi na ten punkt mojego
listu.

Brańcia panicy Lucyan i Kajetan
z matką, wyjechali onegdaj do
Romanowa –

Natanson pokazywał mi list twój
Panie Józefie, i prosi cię abyś
nam przysłał choć po kilka ry-
sunków, dotyczących się mających do
Sztuki w przedchrześcijańskiej Polsce
tak aby mógł zrobić choć przybli-
żony rachunek ileby go 200 klisz
kosztowało. Dobrze byłoby każdej wiel-
kości jeden rysunek z wyrażeniem
liczby który każdej wielkości jaka
w dziele przypadnie –

27

Z ostatniego listu Paniskiego do Ga-
zety Warszawskiej całe zrozumiesz
Jerlicz Zabrowski i wydawcy jej cenzu-
ra zmasakrowała – wychodzę z
przeciwnej zasady – iż wydawca i
Jerlicz dobrze się zasłużyli tak pisze
jak pisali – mnie nie wolno przeciwko
nim występować – Tyle tego na
dziś – za odebraniem odpowiedzi
od Ciebie nowej się rozpiszę,
a tym czasem pozdrawiam cię
najserdeczniej Panie Józefie
dobrego zdrowia polecając się Tobie i
pamięci Życzliwy Sławko
[illegible]

Antoni wrócił – zdrów – kłania się
i błaga o poprawkę sądziatku w kwestyi
wydawcy

P.S. Dla brata o passport już się staram — jest w Krakowie, za tydzień najdalej będzie mój pobyt —

Pisałem do P. Komarnickiego od Antoniego — rozumiem co tam myśli —

28.

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ,
w Warszawie, ulica Ś^to Jerska nr. 1769a

Dnia 19 mca Sierpnia 1853

Kochany Panie Józefie, znowu piszę do Pana, nie odebrawszy żadnej odpowiedzi na list mój przed miesiącem pisany, co do przerobienia przedostatniego rozdziału Diabła - i co do mojego brata. List ten leży sobie pewno w Żytomierzu od którego się, jak wnoszę, z ostatniego twego listu do Gazety, cholera się odgania. Pośpiesz się że kochany Panie czém prędzej - a odeszlij nam przeróbkę - bośmy się już dobrze w 4ym tomie Diabła zapędzili i niedługo już dojdziemy do owego przedostatniego rozdziału - więc czasu nie wiele - choć przerywamy fejleton. Z Diabłem jednak istna katastrofa. Oto wyświetla się historya - może dziś już wiadoma Tobie, kochany Panie Józefie. Potomkowie Starosty Mielnickiego, ..o mając się o niezbyt pochlebne wystawienie

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ

ich ojca Starosty. Reklamacye ich są tak
słuszne i także uwzględniając - niemy już w
ciągu tomu 4go zmienić nazwisko Mich
kiego na Mielczyńskiego i dać do pism
przez wszystkie drukarstwa uniesprawiony do
Michalskiego. Dalej w druku na dziesiąto
Starostę Michalskiego przerobić trzeba
będzie na jakiego Podkomorzyca z innem
nazwiskiem - dla czego Autor już mu-
siał się uroczyście zobowiązać - bo ci Pa-
nowie na tego rozbiora i ostro stoją
przy żądaniu swojem. Zapewne doszedł
cię już lub lada chwila dojdzie wyprawion
stąd list sztafetą od Hr. Leona Lub. żądaj
cy imieniem Szydłowskich - (których nazw
isko niepotrzebnie trzy wydrukowane jest
w powieści) - publicznego wyjaśnienia, że
nie miał na myśli nikogo obrażać ani

też ujmować niezbyt dobrze stawia - których
~~postaci~~ figury w Diable i w Sfinxie. Jedyny
to się dla zgłuszenia tej całej historji, za
pewne uważa stosowniej napisać takie
wyjaśnienie i przysłać nam do Gazety -
bo tym jedynie sposobem położy się kres
reklamacji o której mowa i uniknie
nieprzyjemności jakieby się wywodzić mogły -
car nos seigneurs sont très entichés
de leurs nobles ancêtres - co wreszcie
trudno brać im za złe -

Nie piszę teraz więcej a tylko ponawiam najusilniejszą prośbę o odpowiedź na poprzednie listy i o przysłanie obiecanego rozdziału 4go tomu Diabła -

Polecam się dobremu Pana pamięci
z całem uszanowaniem życzliwy

W. Natki

Cała Redakcya służby swe dołącza

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ.
w Warszawie, ulica Śto Jerska nr. 1769a

Dnia 6 mca paźdz 1855

Szanowny Panie Józefie, dawno już nie miałem wiadomości bezpośredniej od Pana, tylko dowiedziałem od Kraszewskiego że brata mego widywałeś i zdrów, za co Bogu niech będą dzięki, i wspólnie o nas, za co znów tobie dziękujemy. – Donoszę ci, że dnia 30 września r. b. Kraszewski wypłacił [illegible] Rsr. 250 to jest kwartalne [illegible] a 30 rubli które dał na twój [illegible] z Kraszewskim, dotąd nie na sobie [illegible] – napisz więc nam jak z tem zrobić – czy Zagórski ma powrócić czy zostanie do przysłania kwartału z honorarium twojego Panie Józefie.

Kraszewski onegdaj wyjechał do siebie – nie bardzo rad i zostawia [illegible] z P. Zagórskim [illegible] W. żaliłby bardzo na pierwszego i nie umiał ocenić usług i po[illegible] [illegible]

Panu Konarzewskiemu dziś posłał[em]
75 Rsr. jako umówione honorarium
za półroczne artykuły. Pisałem jego kor-
respondencye dość są ważne; gdyby
go mógł Pan skłonić do ustnego pisy-
wania - to dawniej jest ukazywa
za zjednanie go nam do Gazety.
przybyłaby nowa - a tak jest mamy
względem siebie obowiązki za
takowe ozdobnictwo i nie wiemy
czem zamknąć podołać temu brzemie-
niu.
Kiedy mowa o korespondentach
proszę się Pana zapytać, kochany
Panie Józefie - o udzielenie wiado-
mości co do Zenona Fisza - a mia-
nowicie, jakimby sposobem przecią-
gnąć go napowrót do Gazety i skło-
nić do gęstszego pisywania - bo
dwie ostatnie jego korresponden-
cye bardzo się podobały - i mamy
listy z podziękowaniem za nie

i prośbę o więcej - toć to za co? czy bo-
gaty? czy by nie obraził ofiarą zapłaty?
i tp. ażebyśmy mogli się pokierować -
Jeszcze jednego korrespondenta
którego z łaski twojej mamy, także
tak dobry, Panie Józefie, podejmij się co
tydzień, mianowicie Pana Wicherskie-
go - do którego był ta dotyczący uwa-
z własnem wezwaniem do ściślejszej
korrespondencyi żeby raczej przestać a
nam donieść dokładny jego adress —
bo chcemy mu przynajmniej posłać Gazetę.
<u>Listów do Gazety Warsz.</u> twoich wyglą-
da Leszkowski - bo w tym kwartale nie
ściany się wysadzać - staramy się o obcą
nej prenumeracie, zwłaszcza w ważnych
prowincyach, dla tej korrespondencyi
i tamtąd chcielibyśmy podnieść do
takiej potęgi jakoby tylko da osiągnąć.
Czy zdecydowałeś się już Panie Józefie
na powieść jaką dla nas? czy <u>Abraka</u>
<u>dabra</u> się utrzymuje - czy żadnej
będzie - potrzebna nam ta wiado-

może najdalej 10 listopada - bo zawsze
nasze siłe zorganizuje - jeżeli
dadzą wolić - może wkoltowanie form
te - zawsze coś podobnego - zawsze zaw
la lewniek. bo o tem diabli się rozbijają
się wszystkie nasze chęci i zamiary -
Gabryel pisał do mnie i w tym ...
be - będzie w Żytomierzu; pomimo przy
jaźni brata prawdziwie po bratersku
za co mu nie mogę jak mu podziękować.
Co do brata mego, oddaję i go zupeł
nie Kochany Panie Józefie, bom jest
pewien, że tak sobie postąpisz z nim
jak byś sam najlepiej uznał - rad nie
i rób jak uznasz najstosowniejszym
zupełnie spuszczam się w tym wzglę
dzie na powszechne serce twoje, które
ceniąc nauczyliśmy się wszyscy - a
że to tobie dobrego serca ...
mój nieprzyjaciel dobrego który
mu wypisać...
Lorowi i całej familii ... wszystko ...
okropnie zatrudniony. Dziś Ces. Austr. ...
Prusko wyjechał - Za dwa dni jedzie Naj
Pan z całym dworem -
Polecam się pamięci twojej kochanej Pani
Józefie z braterskim przywiązaniem
... Kathi...

Najlepsze zdrowie kobiety Skarbka - Najczęściej jak można ...
ale większe uważam jakoś nie ma - Który ...

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ.
w Warszawie, ulica Ś^{to} Jerska nr. 1769a
Dnia 13 m^{ca} lutego 1854.

Kochany i poczciwy nasz Panie Józefie, udzielony nam dla siebie przez Referendarza Koseckiego egzemplarz wydanego przez siebie dzieła Basse Saxe z figurami bojowemi pruskich, posyłam ci zaraz przedtym wza- listem P. Koseckiego — musiem zatrzymać tak długo jak potrzeba wymagać będzie — a potem nam ode- słać — boć my ma kurs na to dzieło dali —

Przeczytałem już pierwszy tom Powieści bez tytułu — prześliczny — tylko że mnie mowie przechodzi gdy pomyślę, że cenzura gotowa by się wdać w sprawę i kwestyonować pobyt Stasia na lekcjach tam u nie- wierzących — W każdym razie powieść ta ma dużo w sobie atrakcyi, mówiąc z Kupieckiego Stanowis- ka — a że pożyteczna będzie i spodoba się to już ani wątpliwości. Cieszymy się też wszyscy- tym nowym utworem twoim, kochany Panie Józefie

Jak ci się podoba teraźniejsza Gazeta nasza nie co do formatu ale co to redakcyi: — Idąc za twoją radą, przybraliśmy sobie na stałego

Wittego – który dziś ma w sobie się [illegible] dziennikarskiego
ducha – starajcie się o to – ile było – aby jak posiada
Dziennik „było znać że u nas jest redakcya – że umie-
my redagować pismo, żeby nam to wszyscy przyznali. Ale
Co tam z Kijowa – nie widziałeś się z Firem – nowe
felietony i innymi – natychmiast – Co robią – napisz-
cie nam szeroko i długo o wszystkiem co nas obcho-
dzić może z tej strony.
Chcielibyśmy też pani [illegible] napisać o [illegible] stra-
cie twojej, o śmierci pani Urbanowskiej, której
wiadomość do Kuryerka podał sam Warszawiak – ale
brak nam szczegółów – możeby kto z was przy-
słał owej nekrologi –
Antoni chory bardzo – leży w łóżku od dni pięciu – go-
rączka gastryczna i stan jego taki że mówić nie-
trudno – bojaźń by żeby gorzej nie było – ale da Bóg no
że tym razem wyjdzie – niebezpieczeństwa wyraźnie
widocznego dotąd nie ma.
Dostaliśmy dziś [illegible] z obiecanej korrespondencyi
[illegible] od Pana Nadarzyńskiego – który się podpisywać
będzie pseudonimem Piotra Graby z Dziwadeł –

ale ołtarz skarb najmilszy – pod słowem – nikomu nie mówiący – tylko tobie najczulszej nam przyjaciele naszej dziękujemy zatem razem przyjaciołom wspieraniu nas – pracą, radą, myślą sercem –

Co tam z Jobilińscy i moim bratem – czy został w twoim domu, czyś go pomieścił gdzie – polecam go dobremu sercu twemu i tobie wyglądam i spo niech i Bentkowskim twym pozdrowienia

Konst. Rathie

Gabryela proszę uściskać – i poprosić o przygody z wyprawy Maćkowa Ungrowej – podobno byli u Was w Żytomierzu

**REDAKCYA**
**GAZETY WARSZAWSKIEJ.**

w Warszawie, ulica Śto Jerska nr. 1769a

Dnia 9 mca Maja 1854

Kochany Panie Józefie, wyjeżdżając na kilka dni na wieś Antoni polecił mi odpisać Panu na spodziewany od niego list co też czynię w jego imieniu. A najprzód niech mi wolno będzie powiedzieć otwarcie, kochany Panie Józefie, że nas tu wszystkich niezmiernie martwi owo dziwne jakieś zniechęcenie, owo niby opuszczenie rąk, apatya niepojęta w tak energicznej, rzutkiej i wzniosłej duszy – a tym mocniej bolejemy nad tem że nie mogąc zdać sobie sprawy z tego – wpadać jesteśmy zmuszeni na myśl czy to zniechęcenie czasem nie jest do nas – bo na to jakby wygląda. Ale tę myśl odpychamy stanowczo – przekonani w sumieniu i prawdzie, żeśmy niczem względem siebie, szanowny Panie Józefie, nie zasłużyli; ani żeśmy dali żadnego powodu (świadomie) do jakowego przeciwko nam zarzutu a tembardziej do zniechęcenia ku nam. Powtarzam tedy i znów okropnie martwią te złowrogie wrażenia, których znaczenia odgadnąć nie możem. Poprawże się z tego, kochany Panie Józefie i rozpędź te chmury na horyzoncie naszym –

Posełam przy tym liście <u>Statuetkę kamienną Świątowida</u>, od Siemińskiego, który zapłacił za nią Szczebiatowi rsr. 6. jak pisze żeby doręczyć Panu; – Nadto posełam różne stare (skrobane) szpinki i trzy grupy Szmiterskiego od Lessnowskiego. – Dzieło Moscha od Jaroch. jeszcze nie przyszło – gdy go dostaniem natychmiast je Panu wyprawię.

List V do Gazety niezadługo będziemy drukowali – fejletonu dlatego żadnego tak opisywać teraz, iż natłok jest różnych artykułów z <u>Sienniecznej Poczty</u> i t.p. które dużo miejsca zabierają.

z których odwołać mi pomijać nie można. Stąd opóźniają się n
wszystkie korespondencye, co zapewne irytuje piszących - ale cóż my
na to możem. Nie możemy zapewne, kochany Panie Józefie, zwłaszcza
przy zniechęceniu jakie się dziś ogarnia - że nie możemy dawać dodat
ków żadnych i tylko ograniczać się na owym pół arkusiku, gdy inne
pisma mają to sobie dozwolone - Dlatego czasowo nam i duszno jest
z artykułami. Ale da Bóg i to się przerobi.
Dzisiaj Panie Józefie łaskawy, że prosić się będę imieniem Redakcyi
o napisanie nam w tych czasach jednego artykułu z przyobieca-
nych o sztuce. Tak dawno nic nie mamy w tym względzie nie pisali
i gotowi nas posądzić o zapomnienie o istnieniu na świecie coś
więcej jak spekulacya, przemysł i piśmiennictwo. Będzie łaskaw pomódz
nam w tej potrzebie. Upraszamy także o List VI. do Gazety. —

Cóż się tam dzieje z panowym bratem moim, który już blisko
dwa miesiące nie pisał mi nic. Raczy go tam łaskawy
Panie Józefie napędzić, żeby mi choć doniósł jak wygląda
po onej katastrofie z prasą i co myśli nadal. Słychać tu
u nas dość głośno, że będziemy mieli przyjemność oglądania
cię podobno w tym jeszcze miesiącu, tu w Warszawie, czego
najmocniej pragniemy wszyscy a Gazeta Warszawska co-
raz z palmową gałązką wyjdzie na twoje spotkanie, byleś nam
Pan doniósł czy możemy się spodziewać się tego święta. Przyjm
Panie Józefie Dobrodzieju pozdrowienia szczere i życzenia
oraz wyrazy rzetelnego szacunku i poważania

Sługi swego [illegible]

Dzięki Panu jeszcze i komedya nadesłana nam od Pana — za co wdzięczni bardzo jesteśmy — puenta jej Concours — prawie bez modyfikacyi. Drukować się wszakże dotąd nie mogliśmy dla braku miejsca — prosimy więc P. Drzewieckiego o cierpliwość. Starać się będziemy wyprawić ją w świat ile można najprędziej — Dołączam też pracę wyjętą z Czasu o M. Gr. którego wyszamerowano nielitościwie ale sprawiedliwie. Odmi-nowano mu tylko jego miarkę. Może ta nauczka uczyni go baczniejszym na rzeczy innych i sprowadzi z niewłaściwego stanowiska, jakie zajął i którego tępo a uporcie broni — względem znakomitszych naszych pisarzy.—

REDAKCYA
GAZETY WARSZAWSKIEJ.
w Warszawie, ulica Ś^to Jerska nr. 1769a
Dnia 13 mca Czerwca 1854.

Dziś odebrałem dzieło Mascha Gottesdienstliche Alterthümer der Obotriten, nadto dzieło tu drukowane Dusza ludzka przez autora dla Pana Józefa złożone, i rysunki od Siemieńskiego, które włożyłem za okładkę Mascha, przesyłam w paczce osobnej przy niniejszem.—

Syrokomla zlecił nam przypomnieć Panu, żeś mu na jego listy dotąd nie odpisał, prosi o zbiór 2go i 3go tomu jego Gawęd bo chce na gwałt widzieć zdanie Pańskie o Zabłockim i Marku, i wreszcie przypomina się o jakieś malowidło.—

Stosując się do życzenia wyrażonego w liście Pańskim z 18 Kwietnia (od której to daty nie mieliśmy listu od Pana, prócz dwóch do Gazety) Antoni pisał zaraz do Zawadzkiego w Wilnie, ażeby Powieść bez tytułu, przed wniesieniem do druku, oddał w Wilnie do powtórnego ocenzurowania, i potrzymał mu to za warunek ze mojej i autora strony. Wprawdzie nie można powiedzieć, żeby i nasza Cenzura tak srodze się znowu obeszła z Powieścią bez tytułu, i tak nie jest przekonać się można rachunkiem, choć to niby w rzeczach myśli nie mieszy się tokiem, ale przynajmniej mieć można jakieś pojęcie o powieściowej krainie. I tak, w trzech tomach już wydrukowanych, Cenzura wykreśliła razem wierszy 210. gdyż Karatuna wszystko zliczyć najsumienniej. Ten w tem mieści się 80 wierszy ustępu odrębnego, tyrady na świat, która jak kotwica z serca i

z prawdziwem natchnieniem i pięknie napisana, jest tylko kwiat-
kiem względnie do całości, i powieści samej by też najmniej nie po-
szło wykreślenie. Tak tedy z trzech tomów, prócz tego ustępu wykreślo-
no wszystkiego 130 wierszy. My też za rozsądnych uważamy iżeśmy potra-
fili przeprowadzić cały pierwszy i drugi tom, wystawiając życie szkół
i akademików – bo to był skopuł prawdziwy – i nie mało starań, pra-
cy i wymowy kosztowało to przeprowadzenie. – Lemanowski dwa miesią-
ce zatem chodził. – Dlatego wyznać mi przychodzi żal, jaki nam
wszystkim sprawił ten ostatni list twój, Panie Józefie Kochany,
w którym bezzasadnie pomawiasz nas o samowolne obcinanie
tego co napiszesz, o jakieś postronne widoki które nami w tym wzglę-
dzie powodują i tym podobne zarzuty; boleśnie to zawsze zasłu-
żone a cóż dopiero niezasłużone wyrzuty, jeszcze od człowieka które-
go każde słówko cenimy i szanujemy i kochamy go prawdziwie.

List V do Gazety wstrzymany jest przez Cenzurę z tego powodu
że dzieło Lelewela „Narody na ziemiach Sławiańskich" są kwestyono-
wane w Petersburgu – czekać więc musimy aż się ta rzecz rozstrzygnie
a że to główny wątek listu V stanowi, drukować go nie możemy bez
tego. – List VI. (z publicznym objawem gniewu Pańskiego na
Gazetę i redakcyę) wydrukujemy niezadługo.

Pantofel Drzewieckiego za parę dni skończymy w felietonie Gazety i za
niem Tom IV Powieści bez tytułu. – Do Pana Komarnickiego
dołączony liścik, racz łaskawie Panie Józefie odesłać, podobnież
oddać do mojego brata.

Wyglądamy tu przybycia Leniewskiego jak zbawienia, żeby nas objaśnił w jakiém źródle stężały owe gniewy i skąd powstały, kiedy my ~~x~~ niczem, Sumiennie to powiedzieć mogę, nie mogliśmy zasłużyć na to, szczególniej też od ciebie, Kochany Panie Józefie. Leszczowski cieszył się że będzie mógł rozmówić się z tobą w Romanowie, ale i to nas minęło i jeszcze nam przyjdzie czekać szczęśliwszej chwili wyrozumienia o co się chodzi, bo dalipan, ani Antoni, ani żaden z nas dociec tego nie może.

Pozwól nam, Kochany Panie Józefie, pozostać w przekonaniu żeś nic zmienił serca dla nas a przyjmij braterskie i serdeczne pozdrowienie

[illegible]

Warszawa dnia 5 Stycznia 1855

38

Z najgorętszem składam Panu
najszczersze życzenia powodzeń i
pomyślności wszelakich, doczekania
pociechy z swych dziatek i tego pow
ciwego a powszechnego uznania, które
Ji wszych, na które tak swem sercem
i głową pracujesz—

Żem tak długo na list Pański nie
odpisał, wiesz Pan mi dziś, a miano
nie z tych dwóch przyczyn, żeśmy
się spodziewali że do nas zawitasz
niezawodnie - a powtóre że robota
moja w odpisie tymczasem na
bieg swój wpłynąć nie mogła. Jakoż
pod tę porę transport młocarni z
Warszawy do Kiszel kosztowałby, we
dług najpierwszych wiadomości blisko
półtora tysiąca złotych i nie mógłby
jeszcze Pan dostać swojej jak na po

ka mozia –

Żeby dać Panu dokładne wyobraże-
nie jaka młocarnia najlepsza ka-
pić – udałem się i do Lilpopa i do
Evansa. Lilpop nie radzi wcale bra[ć]
przenośnej młocarni – dziś umieją fa[bry]-
ucha – bo te jako delikatne, potrze-
bują bardzo starannego obchodzenia
około siebie i ciągłego nadzoru, a wsp[ół]-
małki wnetby się pogruchotały na
miazgę. Radzi i pisze w dotyczącym
tu liście – żebyś Pan lepiej wziął
młocarnię od Menzla z Białocerkwi
(który właśnie dziś wyjechał stąd do swej
fabryki) – bo ten już buduje odpow-
dnio do naszych potrzeb machiny
dając im grubość osi potrójną – a
Koła, półwyroby dobre wszystko nie
miał jeden.

Evans zaś radził mi jako nam naj-
praktyczniejszą, ślużącą popartą do-
świadczeniem, więc machinę przenośną

39.

nadwatkowiów M^o podkreślony w dołą-
czonym też Cenniku za Zł. 1600 – ale
wiejść od nas dwie takie młocarnie – za
[illegible] rozstawa – i to jeszcze ma [illegible]
sobie że kilkadziesiąt młocarni od lat
ośmiu znajduje się w Charkowskiej
na Ukrainie i na Podolu – a wszy-
stkie dotąd działają z zadowoleniem
właścicieli – Machiny te mogą być
gotowe na luty – Na Wołyniu Lipo
pa nie ma ani jednej młocarni
gotowej ani Evansa – dopiero trzeba
obstalować – tak wszystko rozerwano.
Zabyłem i radzę, kochany Panie
Józefie, weźcie od Evansa dwie mło-
carnie – co uczyni — Zł. 3,200
Transport (waży 66 do 68 pudów)
i ana teraz po 10 fl. od puda — 1,300.
Mechanik do stawienia po
10 fl. w drodze a 8 fl. na
miejscu za miesiąc — 250.
Droga mechanika tam i na
powrót nich — 400

Razem 5,150

Możnaby oszczędzić mamie wsz
kosztów transportu i przysyła
mechanika takim np sposobem
Niech Kapitan przyśle fury, dzie
sięć konnie trzy do Warszawy, pod
machiny i przewiezie je do Mińskieg
a z tamtąd Pan znowu zabierze p
swojemi furami: to by mniej o
pewnie 200 Rsr. było kosztu. Zet
Gabryel mógłby się z Mińska przew
skoczyć na pół drogi do Kisiel. -

Nic a nic nie wiem co się dzie
z moim bratem bo już prawie d
miesiąc nie pisał do mnie - p
sposobności napiszemi tam o ni
Jakbyś Pan zobaczywszy Roma
Józefie - napisz do mnie - a
moją ręką że Zymuncie nad
wiekszą odpisuję i mówi jak roz
ich i co robią się. Nie zapisuję
się dłużej bo pewna za godzinę
idzie. aż i tylko najczulsze p
ostatnie pozdrowienie i przyjaciela
wieść Katlin

Warszawa d 1 kwietnia 1855.

40.

Chociaż ostatnie naszemu wielo-
mamy do zbycia, ale dla kocha-
nego naszego Pana Józefa wszyst-
i zawsze znaleźć się musi — albo
naszem zapomnieniem bo i zadpowiedzi
to interes prawie zrobiony już
dawno został i tylko doniesienie
o nim długo się zbieram. Tobie
było z maszynami — i sławny mi
zamek robić, Panie Józefie — nie
mam papierowy obietnicę i zaraz
przeświadczam tę kwestyą dowodem.

Otóż wszystka korzyść jest z tutej-
szemi papierniami — Bankowa Fabry-
ka co pół tygodnia stawa — bo jej
odeszłowana — i my sami z głowy
zachodzimy — co począć bez papier-
a tu Jeziorna stoi jak na złość —
z Bankowej której Fabryki nie ma

zarobić; bo pewności żadnej nie
przedstawia regularniej dostawy a
nadto kontraktu niechcą robić
w składzie głównym — ów by dowo-
dzenia umyślnie —
Epsteina fabryka wystawnie – efek-
towniejsza –
Jedenastej ... do nowej fa-
bryki Moeta – która za 6 tygodni
ma pójść w bieg. Zdaje mi się
jednak że najpraktyczniej by było
spisać umowę P. Vice Gubernator
z głównym dostawcą materya-
łów piśmiennych do wszystkich po-
wiatowych dekasteryi i władz kra-
jowych – P. Arnoldem, który ma
sklep po Dal-Trozzo – człowiek
najporządniejszy i odpowiedzial-
ny zupełnie –

I z nim już mówiłem ale powiedział
że już podjąć się nie może dostawy dopó-
ki Moesa fabryka nie pójdzie – a Ep-
steina takiej brać niechce i nie radzi-
Ale przedewszystkiem przyślijcie
nam tak mnie wprost formaty ar-
kuszy jakie mieć chcecie – bo od tego
głównie cena zależy – na każdym for-
macie napisać trzeba czy wodny czy
klejowy być ma papier – mniej więcej
na jakiej cenie – a to dostawiłby do
brenem ta próbki – wagę, cenę Ska-
i poślemy do Żytomierza W. Ojcze
Gubernatorowi. Ładnie byłoby żeby
aby kazał wskazać drogę transpor-
tu – bo Arnold transportu nie
chce brać na siebie – Możeby prze-
Biuro transportowe Rossyjskie-
muszę mu o to dowiedzieć i dam
znać później czy to się zrobi
da – tyle o papierze

W. U Natansona dane jest polecenie aby posłał do
Żytomierza wszystko co wyjdzie ze tutejszych litografij
Listy do Gazety wydrukowane
Chojecki zabrał — nic nie zal-
ga — Portret odwieczny wyp-
rowany — i inne rzeczy o któ-
pisałeś kochany Panie Józefie
Dwa Światy przy Osmanowy
przeszły błyskiem nie zaczepi-
ły się nigdzie — choć P. Sobie-
drwina trochę starego nad
Hrabią Macinem w przemiądz-
ale zakończenie zamczny równo zo-
najżyźniejsze jest — ołtarz wielkiejszy i
typ doskonały — Za pięć dni bę-
dzie I. tom Dwóch Światów
and we are hoping dopóki
nas nie zapsiłuje.
Cóżeś drogi dr Gabryelem — który d-
mnie żywa tylko przysłaniem na-
rozwanych listów bez nie napisanej
literki? — Zapomniałeś o Twoim naj-
bardziej służnym i poważnie
nie tobie twemu polecam się
najżyczliwszy sługa
[illegible]

Warszawa dnia 6 maja 1855

42

Panie Józefie kochany, sądzę że ci
wielką zrobię przyjemność, wystarałem
ci, a prawdziwie możesz zabrać listach
ciekawe wykopalisko, pod Ka-
wą, we wsi Watowice zostało wśpiera
odkryte, a zabrałem część jego najlepszą
i tu przez Dr. Choińskiego przesyłam.
Jest toporek bronzowy - dzida a nóż ofiar-
ne i grot od włóczni - wszystko dosko-
nale zachowane - noże mają być pierwsze
nią archeologiczną nadkością. - Bliższe
tego wykopaliska przeglądy uzyskasz
w Gaz. Warsz. w artykule Podziałyni
Skiego, pod tyt. kronika listów i wy-
razów, choć tytuł ten kłamie zresztą.
bo to ani kronika, ani listów, ani
przeszłości nie dotyczy -
U Arnolda byłem i zapowiedziałem
przybycie twoje i formatów, lecz do

ich niema — zresztą Vicegubernator
mówi cały ten interes wprost z mi...
i bez pośrednictwa przeprowadzić —
U Natansona, w księgarni ka...
złożem osobne dla ciebie Pani Józefie
zatrzyć konto i wyprawiać ci wszystko
co tylko [illegible] potrzebi pojawi się
u nas i wszelkich przewieszonych.
I teraz P. Chomiński wiezie ci poz...
ky, lecz niewiem co więcej, bom nie
chciał paniki odwiązać. — [illegible]
mi także mówił żeby ci posłał
wszystkie swoje roboty nowe — a
doń ich jest — przynajmniej zaraz
to dokonać —
Drugi tom Dwóch Światów prze...
szedł najpomyślniej — pisz wyrażnie
tylko wykreślono — w opowiadaniu
P. Atanazego o przodkach swo-
dowu — głównie nazwy Kitka
[illegible] za Stefana i późniejsza

ale to nic nie zepsuło - dziś jest
w lemunu ustęp na tejmie akade-
twie o ustanowieniu księgi Ciesio
wej koronej - Sob. odgadł niektóre
figury w tej galeryi przedstawione
ale nie znał ich i wszystko prze
szedł. - Publiczności dostanie i z za
pałem czyta tę powieść a względnie
przeklinać tak drobiazgami daje
my się tę poważną sprawę.
Cobyś dziwię z Wyskrskim - pisa
liśmy do niego kilkakroć - nawet
nie odpisał a nie wiemy gdzie się
podziewa - chyba go nie wiążą
nazwać do roboty. - Blummen-
feld także przepadł gdzieś i zna
lezyona nie daje. - Dajcie mi
tam ottogi. -
Podnabyniski wydał Nauki Życia
Sztuk - tylko drugiego tomu -
Brakuje stabszaniu warto żebyś
napisał mu w liście do Gazety
jakmiałbyś znać do nemy, aby

to pismo uczynić i pożegnanie i
zapoznajomienie - bo widzę że sobie rady
nie dasz - a twego słowa pewno po-
słucha.

Czy też mamy wstać z nadzieją uści-
śnienia się, Kochany Panie Józefie
w naszej Warszawie? Godziłoby się
wpaść tu choć na krótko, żeby się twoją
z siebie otrząść i wyrwać i nas roz-
radować. - Czekamy tego święta z
upragnieniem - czyż przyjdzie kiedy.

Jest tu do sprzedania wielki obraz
Bacciarellego, pysznej roboty, z dziesięć
stóp wysoki do średnio szeroki: Przed-
stawia Panią Grabowską i Pannę
Lulle - jako nimfy - Satyra Stani-
sława drugiego, niewiem kogo - fruk-
ta winogrona, kwiaty, alegorya Słow-
[illegible] - Możebyś chciał to nabyć
- napisz. - Jest taki [illegible] z 2000 [illegible]
[illegible] w których ze cztery [illegible] kopij
[illegible] malarza warte nabycia.

Przepraszam że tak [illegible] tak rwanym
przedmiotem - ale [illegible] Ściskam
cię najserdeczniej Panie Józefie i polecam
[illegible] mojej [illegible] Pattini

[illegible] [illegible] dostarczę [illegible] - którą [illegible]
Się wspomina do mnie na Józefa

Warszawa dnia 14 maja 1855 44.

Poprzednio już na skutek listów twoich, Panie Józefie, dowiadywaliśmy się w ratuszu [?] z biurem [?] paszportowem i zdaje się doniosłem poprzednio że pozwolenie wyszło. Teraz onegdaj list twój o to samo odebrawszy poszedłem [?] do Biura Namiestnika i do Biura Gub. Wojennego gdziem się przekonał naocznie, że pozwolenie JO. Księcia Namiestnika na przyjazd twój z rodziną do Królestwa, wyprawione zostało do Gubernatora Wojenno-Kijowskiego [?] pod datą 17 (29) kwietnia No 3,186. i do tej pory musi już być na miejscu. Mamy tedy nadzieję że za jakie dwie niedziele ujrzymy was tu.

serdecznie a wszyscy wyglądamy
z utęsknieniem tej prawdziwej
dla nas uroczystości –
Pomimo Dwóch świąt, prawda do
tąd Cenzorzy najdoskonalsi – nie
nie wykreślono – cała rzecz P. Ata-
narego o przodkach mi tkwiąc za-
pojętne towarzyszy tom drugi –
Polemi i ajeny dominika Szulca
wybornie napisane życie Kopernika;
co 7 dni zabiera – a tym czasem na
dajeż zapewne i dalsze tomy stworz
pomimo –
Próby papierów Gub. Cyw. właśnie
Lanno odebrał i był z niemi u mnie
pokazać – To papier zatęgi i dużo wa
ży – Posłał do fabryki Möesja żeby
się dowiedzieć ile podobny kosztować

tydzie - w blechami, drugiej papierami takiej
zrobił pytanie - o rezultacie doniesie ja
Gubernatorowi -
Dr Chaiński powiózł ci różne rzeczy
i listy nasze -
Nie rozpisuje ci więcej bo leży na
Zosi, których ci wtorek dziś odejdzie
nasze - tylko ci dobranoc powiem
pocieram i przez dotykam
pozdrowienie - do widzenia
najmilsza najpiękniejszego
Zawsze najczulszy
Vater

Antoni i Majstrowa usłuchali
przez rozstali kobietami wam Józefowi -
Bracia Panu Franciszkowi przypomnieć że żyje i kocham go zawsze
Vater

przewróci

Szanowny Panie Józefie

Nie umiem ci wypowiedzieć jak
to nas cieszy że wkrótce zobaczym
cię w Warszawie – Tyle mamy z sobą
do pogadania – tak dawno – nie ściskaliśmy
twojej ręki – Proszę cię najusilniej
napisz nam kiedy będziesz w War-
szawie – oznacz czas – dzień i w przybli-
żeniu – ach jak to dobrze że przy-
jedziesz. – drogi, zacny Panie Józefie
czekamy na Ciebie z otwartem
sercem – Do miłego w krótce wi-
dzenia – Życzliwy przyjaciel
Antoni Lesznowski

Warszawa dnia 17 maja 1855 46.

Pisaliśmy do Ciebie, Panie Józefie
onegdaj, donosząc jakoby nie ma
z paszportem dla Ciebie – ale dziś
Antoni zrobił uwagę, że był popę-
dzi długo w drodze tędzie – dlatego
też powstał mój dojść prędzej. Z tego
powodu, nie powtarzam tu co ona
pisałem poprzednio, bo to nie pilne
a donoszę tylko że pozwolenie JO.
Księcia Namiestnika na przyjazd
twój z rodziną do Królestwa, wy-
prawione zostało do Gubernatora
w Kijowie pod d. 17/29 Kwietnia
za N° 3,186. – Niebawem pewno
ujrzymy się, Panie Józefie mój drogi
nam i uściskamy będziemy
tymczasem przyjm moje pozdrowie-
nie i życzliwego stryja [illegible]

Dziś dobry zostawiam Panu
Kochanemu dobrodziejowi i Margrabiemu
z artykułem o wystawie obrazów
szkoły sztuk pięknych a ponawiam
prośbę Antoniego aby niechybnie
o trzeciej godzinie osobą Pana
Dobrodzieja widzieć się dało
w naszych murach

Ściskam serdecznie do
widzenia

Patti

5/7 5

[illegible]. Kraków [illegible] [illegible]
pobity [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible]

2

Kochany Panie Józefie, dawno się zbierałem pisać do ciebie, lecz mogę-m ucinam na małe straszki, a tymczasem uzbierało się więcej nowszych i płotszych, którymi obdarzyć cię zamierzam. Przedewszystkiem jednak dziękujęż za burki, i wraz z Königiem odbierzesz nasze, lekarnie [?] wyprawiony lubośmy ich [?] dziś dostali — Za akwarellę od Lichockiego padamy do nóżek z prośbą, żebyś je nam wyprawił rychło. Gdyby można dostać jaki kawałek Chojnackiego i choć szkic jaki pastellowy Kossakowskiego — uradowałbyś nas wszystkich. Antoni zdobył dla ciebie dwa ładne kawałeczki, jeden szkicowy rysunek Orłowskiego — i drugi Płońskiego — jeżeli nie masz ich dotąd w twoim zbiorze, to chyba ukoorysz [?] z radości. Przysyłam je przy mojem liście. Ja tu dybię także na jeden kawałek Orłowskiego dla ciebie jak mi się uda nie wiem, bo Skimborowicz także się o to kusi — i podkopuje mnie. Jeżeli dostanę to zaraz wyprawię do Żytomierza

Bayer wrócił z tournée [?] po Niemczech, miast kilka [?], Poznańskiego i Prus dawnych, przez Pomorze, Hanower aż po Ren i Ostendę — musiał ci obłowić porządnie — ale ci dopiero onegdaj przyjechał — jeszcze go nie wyściskaliśmy. Podczaszyński i Przeździecki tymczasem, każdy w innej stronie, archeologiczne robią dotąd poszukiwania za granicą. Maciejowski już wrócił także — obładowany różnemi zdobyczami na Czechach.

Gazeta nasza w tym (IV) kwartale podniosła się na prawie osiem kilkadziesiąt Egz. mamy teraz ~~2,700~~ 3,640 na poczcie — coś około 1,050 w mieście — więcej — wysyłanych. Skok się pięknie podwyższył na kolei [?]. Inne słabo stoją. Codzienna cadowi [?] idzie decrescendo; teraz ma 630 na poczcie, Dziennik 470. Niedzie- [illegible] A wyśmiała się co prawda, szczególniej Codzienna. Jak ci się podoba Niewiarowskiego [?] Życie na żart, prawdziwie na żart to pisane, choć talentu i dowcipu ogromnie wiele, tylko mi się uwidzi czczo jakoś i bzikowate a pozorów [?] wij myśli i celu domacać się nie mogę. Dziennik tak tak się jak może- stykać tu ojcowskich [?] ogromnych przemianach w jego redakcji, o nowym kontyngencie wszelkich ludzi do niego wpiszą [?] ..., a co ważniejsza

wainiejsza, jakichkolwiek panów bogatych, miało zaselekcjonować pierwsze-
mi wychodzi bardzo bardzo jego. Że jest w tem trochę prawdy, to pewna. Dziennik
teraz podarowany został przed Rejentem W. Szyman. pan Przeworskiego – ale Cenzu-
ra nie dozwala tej darowizny, bo pozwolenie wydawania było dane indywidualnie
Przeworskiemu – poszła więc o to kwerenda do Namiestnika – nie wiem jak ostatecznie
na tem się wszystko zakończyło. W każdym razie redakcya się nie odmieni; bo Bar-
tosch i Wach pozostają głównemi motorami – a z dalszych fundatorów Ungierskyko
Zhonyda, bierze się za druk, gdy teraz dokładać z własnej kieszeni musiał – W Lodzi
nej idzie po kraboirsku – więcej redaktorów jak spalt a Leon Lewestam piękny ton
nadaje pismu – ani mało. Po ciągach które wzięła u nas, gotujem mu finale jeno-
cze – które pisze patatrowo W. Zaleszczewski – jeżeli muszę oda to wydrukujem –

Że tak tak pobłażająco napisałeś, Kochany Panie Józefie, o Siemieńskiego Litera-
turze pewnie. a właściwie to kompilacya straszna – i co najciekawsze, iż ciągle
na niemców wszystko – a całemi płatami dwa z nich kawały i nagoń prosty okry-
na – nie mogę to zdanie, bom tych wszystkich niemieckich autorów nie widział na
oczy, ale więcej muszę, bo nam to napisał i Kasio z Poznania, i Karchowski
i Kremer – a wreszcie Lewestam (expertus rei) wydrukował – Żeby poczciwy J. Dwojan
pocztowałby przynajmniej tych których przyswoił sobie tak bezwolnie

Z fejletonem do Gazety bardzo niczego u nas. Kaczkowski – wystaw sobie – od ...
nie przysłał nam dalszych tomów Bajronidy niefortunnego – ciągle nas zwodzi i w ...
ne sobie propozycye – anegdote – Korzeniowski, który miał nam nakoniec ...
napisać powieść, jak wtedy zachorował przed kilku dniami na zapalenie płuc
– dziś chwała Bogu ma się lepiej – ale sporo czasu upłynie nim wydobrzeje –
nic więc nie mamy – Pomysły dom Ochockiego dotrwa nam do początku
ku Grudnia – ale drugi w rachowaniu – kilka rozdziałów nie przejdzie całkie-
– jak powiada Antoni, bom gorszego nie czytał – Słowem, nic wiem co robi-
my. Czekamy na Kaczkowskiego, i to się pewnie stanie. Wracając do Ochockiego
którego skwapliwie ta czytają i sam widziałem jak w cukierni u Vi-
cettiego, wyrywali sobie Gazetę, lub po kilku razem czytali twój fejleton.
Antoni, po rozmowie z Sobkiem i wskazaniu kart jego – zamierza oddać i
które ustępy tego tomu do przerobienia – moderniej – też on sam

obszerniej i dokładniej napiszę ci o tem. — Jak ci tam podoba przegląd literatury zagranicznej — Jaroch, diabeł cały, nie chce rozumieć potrzeby naszej, ztąd też artykuły jego cenzura kreśli niemiłosiernie i wyrzuca naprzód czort aż do tego podobne — tłumaczenie tak że nieraz trudno zgadnąć czego chce. Czytał-(e)ś artykuł o wystawie Paryskiej? ani byś przedomyślił kto go nam pisze — oto autor Forysa K. B. dobrze obrobił rzecz — lepiej niż mówiono od artykułu Stuarty(?) Świeżego w Tymesie, który dotąd czytałem — ten dam pokój — Żychliński — który Gawędy naukowe pisuje nam, został tknięty paraliżem w Łazni(?) — przychodzi do siebie — ale nim wyzdrowieje — mowa Sługa przerwa będzie —

W tych dniach pisałem kiedy do 15. korrespondentów i współpracowników naszych, których liczbę, idąc za twoją radą, bardzo mocny ograniczyli, to jest z starych zatrzymaliśmy tylko, Nowosielsk. Padalica, Sługa, Syrokomla. W. P. z Wilna — Chciałbym także i to koniecznie namówić Kraszewskiego, żeby nam choć cokolwiek pisał artykułów ciąg do Gazety, ale taka jest karystyja(?) czyli nasza z nim korrespondencyi że się do niego dobrać nie możemy. Gdybyś zaraz od siebie zawezwać go do pisania dla nas — a przysłał nam tenże(?) dy jego adres), dla wysłania mu Gazety — wiele bylibyśmy obowiązani. — Mamy tu wprawdzie nadesłane artykuły Baranowskiego(?) — ale tych drukować nie podobna — Jana z Śliwina(?) — ... — Kamińskiego jeden wiersz — ten drukujemy. Konecznowskiego Apollona nie mogąc namówić sobie — Myślę także pisać do Szajnochy, którego żaden z nas nie zna — i prosić o parę artykułów historycznych — Nie wiem jak tam jesteście ze sobą — jeśli w stosunkach to napisz do niego w tym względzie — będzie to paszport dla naszej odezwy.

— Artykuł twój o Hołowińskim kiedyś nie przypadł dziś w Cenzurze — tak go Bronicki kochany wziął w opiekę i koniecznie chciał wyprawić do Tygodnika Petersburskiego! (diabli wiedzą co temu człowiekowi przychodzi do głowy!) — Pokreślowali go trochę — mianowicie wiele Gwor-dziarzy i ten kawałek gdzie mówisz o drukowaniu jego dzieł(?) przez zawistnych opłacanych — reszta wyjdzie potrzeba — Kurator nie chciał wyrazić żeby pismo wychodzące w Częstochowie mogło potwarzać i szarpać na tak wysoko postawioną osobę duchowną — Kalendarz od 1816

— kazałem wyprawić dla siebie od Kahansona(?) wszystkie dzieło Forgé, sprowadzi — których też połowę pierwsze wydanie ubiory polskie z rysunków Gersona w Lemercier — nakład Dariao(?) — piękne to, tylko tra-

ci naszych Kłopotów francuskich — i podpisy pomylone — które wedle poprawek Gersona (w Gazecie) można sprostować —

Donoszę ci jako nowość, że Schmidt i inni poprowadzali przepyszne fotogra
fije z zagranicy, przedstawiające arcydzieła sztuki — lub modele — i wystawy
paryskie — Sprzedają dość tanio — tak np. fotograf z fresków Corneliusa 3 Rs
Madonna di Foligno 2½ Rs. Madonna Sykstyńska 2½ Rs — Kaulbacha Zburzenie Je
rozolimy 3 Rs — Jeżeli chcesz to wybiorę co lepsze i przyślę — albo może spuścisz
się więcej w tym względzie na smak Kapitana który tu zjechał na zimę — bez tak
że gdzieś zakopał że go odszukać nie mogę, żeby go zewizytować —

Na zakończenie donoszę skandalik dość brzydki. Otóż Wolf powierzywszy zabra
chował żydkowi, księgarzowi z Koziej ulicy, Breslauerowi, 300 tys. zajęcie
wybrane książki i ich prawdo nie płacił. Ten go porwał — Teraz Wolfek spotykał onego dobro
tora w kramie na Franciszkańskiej ulicy i przy ludziach jak śmiał go porywać — i dalej na
niego — od słowa do słowa — wzięli się za łby i tak poturbowali Pana Wolfa — że nie
czekając dalszych konfekcyj, tego samo wieczora drapnął z Warszawy — zosta
wiając żonę, dzieci i niepolubione interesa. W Izraelu gewałt a surowy Brod
obarczony na swego przyjaciela. Wolf chciał odkupić od nas Ochockiego, ten
Antoni chciał mu nie chciał — Zawadzki pewno drukować to będzie — tak bo
dziś że Antoni gotów mu dzieło odstąpić, byle przeprowadził wolności to
co z drugiego tomu przez tutejszych cenzorów przerobione nie będzie —
Śmierć Stołowiczskiego diable zaszkodzi wydawnictwu Wolfowskiemu, bo
to był węgielny jego kamień. Wnet poczujemy brak tego dzielnego nazwiska.
Szkoda stąd wynikne dla piśmiennictwa naszego, ~~[illegible]~~ mało kto widział
że z tego źródła obfite płynęły strugi.

Nabazgrałem trzy pół arkusze — co się pod pióro nasunęło — jeżeli przeczytasz
to będziesz ukarany za dociekliwości wszystkim tysiące bo niemało tyle bania
lików naszej poczcie — Przepraszam za to i przy tej sposobności, łaska
wej polecając się pamięci
Życzliwy zawsze przyjaciel i wierny sługa
Wolfkowicz

Antoni oberżny przy kończeniu tego listu, zamknięcie wielki najwięcej
i powiada że naj pierwsza pomoc wozowa, odeśle ci czcibrzonów
z adwokatury Ochockiego, bliżej napisze o drugim tomie, bo ja
wszystko przed najgorszą świecą — i przyjął razem zginąłby —

Warszawa dnia 13 n. s. Grudnia 1855

52

Prawda że wszech diabli porwą te poczty, wysłany sobie list twój opatrzony z 14 listopada dostałem dopiero wczoraj 12 grudnia — którego tygodnia blisko jechał do nas, to nie do wytrzymania — wszechżeby ci na to — też niewiele z New Yorku dostać odpowiedź postawszy zapytanie, przez tyle czasu co idzie list do naszego kąta miasta — Czy Mazurski przyjechał już do was nareszcie — bo powinien był stanąć wyjechawszy 4 grudnia ~~28 listopada~~ najpóźniej — nie wiemy nic. Napisz to, a zarazem zatrzymaj mnie po nadziei aby się nie chciał zabrać ze sobą rzeczy które przy niniejszem dopiero odbierzesz — prawda że większą paczkę na to. Bo do litografii i chromolitografij od Fajansa które chciałem dostać przez niego — teraz dołączam paczkę rycin — nie wiem jakich — bo zapis zostawiona i wychybana u nas — od Siemieńskiego. Przywiózł ją do Antoniego z Krakowa wraz listem P. Adam Krasiński i tak jest oddał — Prócz tego znajdziesz w tej paczce wszystkich jakiś parę małych rzeczy, Georg Szymon. podpisany, przedstawiający grupy jakaś przed globem ziemskim. — Spis gazet i pism drukowany, które przez Warszawski Pocztamt prenumerować można — nareszcie dwa kwity pocztowe — Jeden na opłacony Czas całorocznie — Drugi na równiej całorocznie opłacone Independance belge — Illustration Gazeta Lwowska — Modes Parisiennes i Penny Magazin — za co razem zapłacił Antoni Rs 117 kop. 96. — Od Bajera muszę dostać owego Orłowskiego o którego Sznibor tak gwałtownie nas nacierał — ale do tej pory nie przysłał mi go — choć już dwa razy pisałem do niego — nie ma go teraz w mieście —

W tejże paczce znajduje się Cours de litterature Villemaina który bądź łaskaw oddać mojemu bratu. Na teraz nie mogę mu żadnych książek wysłać bo je dopiero zapisać trzeba było z zagranicy — trzeba czekać aż przyjdą

Za akwarelki Wielhorskiego ślicznie dziękuję — piękne — tylko trochę przytwarde — i przypinał pstrokaty — mieliśmy lepsze wyobrażenie o mniej wnoszar(?) z pełnoczynnej(?) strony — ale zawsze znać artystę nam przyjaznego — Będzie to zawsze ładna ozdoba mojego albumu który się zaledwie z jednych(?) wymaga powoli. Od obietnicy Komornickiego nie ustępuj, i gwałtownie wymóż na nim jakiś kawałek — Mam także, jeżeli pamiętasz, przyrzeczone twoje

PS [illegible]

własnej roboty akwarelli – przy wolniejszej chwili i które przypomnij to sobie i ukłoń się co dla wdzięcznego sługi twego, którego teraz niechcący prawdziwie.—

Pierwszego pieniądze Antoni dał Gabryelowi z pewnością – bo mego dziś o to pytał więc go wyręczamy własnorecznie jako Żytomierza.—

O Zbiorach Kantora Andrzejkowicza Antoni sam ci odpisze – bo sam się z nim nie rozgadał o tem. Bajronisty drugiego tomu dotąd nie mamy – ale Kaszkowski pisał nam z Lwiko, wyjechawszy z domu w 12 grudnia bez zawodu 2gi tom będziemy mieli. Pierwszy tom Ochockiego w tych dniach kończemy – potem damy pauzę – tak jak i z różnemi kawałkami – Jak z gawędami Chatki w lesie Syrokomli – Gwardy zamiast Przegląd Naukowy, nieszczęśliwiczowa, który zbyt dużo nadał i podobno już się nie wydrukuje – ale Wacława Przybylskiego Złotnika – dobre pisanie et cetera – dopełnimy się albo do 2go tomu Bajronisty, albo już chyba zaczniemy 2gi tom Ochockiego – czegoby jednak nie chciał sobie Antoni bojąc się i tak niesłychanie wydłużając wydawnictwa, że w tak opóźnił druk nieszczęśliwego Bajronisty.—

Był tu dziś u mnie Natanson – bo trzeba ci wiedzieć że od dwóch tygodni Chałubiński zapakował mnie na siedzenie w domu, o kleiku i słabej herbatce! o Jeremie!! zaziębiłem się i spadło to na piersi i żołądek – mam jeszcze kilka dni pokutować – owóż był Natanson i przynosiłam mu coś pisał o wysłaniu Kordeckiego i następnych rzeczy. Kazał ci prosić żebyś wszystkie dla niego przeznaczone rzeczy do druku, wysyłał wprost do Olgebranda do Wilna – który już został przez niego uprzedzony i wie co ma z niemi zrobić.—

Mówiliśmy z Antonim o projektowanej powieści twojej dla Gazety – tu [illegible] lepiej musi podobać ta, która przedstawiać ma los człowieka który wyniesiony się i ambicyi poświęcając czego wszystko – a który w końcu żal i czczość znajduje.— Nie ma jednak gwałtu o nią – bo pewnie Kaszkowski przyśle raz swojego Bajronistę a z Ochockim sobie to tegich tomów pisz, więc co najmniej nasz jeszcze miesięcy czasu przed tobą.—

Dla Pana Antoniego Ochockiego Gazeta jest zapisana, i już odbierać ją powinien — za rok przyszły także zapisze się —

Przyślij nam prędko albo List do Gazety, albo kilka humorystyk o tytoniowem żeby ją prędzej będziem mogli ogłosić, nim Brzozowska przyjdzie — ale w tej chwili nam jej nie staje, że zanim ten list odbierzesz, może i Mrok zajdzie —

Skimbor, jak to on zawsze, grzechotka, dobry chłopak, trochę zarozumiała nudzi i nas napami a teraz obdarza znaczkami Ⓓ w Gazecie — Dziennik ogromnie nowy zapowiada, ale trzyma je w tajemnicy, zapowiadając że kota w worku nikt nie kupi — Biorą się tam jednak na pazury — tylko że te pazury tępe i nie ostre. Nie wychodzę z domu — a odtąd u mnie nikt także nie był coby mógł wyjaśnić te Eulezyjskie tajemnice — nie wiem tedy dokładnie co to będzie — lecz że Szymanowski i Bartoch donnent le ton, la musique ne vaudra pas grande chose (taka przynajmniej ogólna tu opinija.) — O twoim tłumaczu pomyślę. Mówiłem już Natanowi — ale się skrzywił — powiada że oprócz oryginalnych powieści matadorów naszych literackich — między Syrokomli i Pola nic nie idzie i patrzeć nie chcą na przekłady. Atilla zaś Thierrego nie przejdzie cenzury — to pewna Ozanama jeszcze nie czytałem — ten trudno będzie o nabywcę. Niech ten Pan przetłumaczy jaką z pierwszorzędnych powieści Angielskich lub Włoskich — nie znanych w francuskim przekładzie — gdyby np. Tristam Shandy toby prędzej Natan kupił do swego zbioru — ale krzepko płaci 300 do 350 złp. za tom — więcej nie da — bo te nowe nie pokupne i źle wychodzi na tem przedsiębierstwie —

Drapnął trochę Kajetana w Gwiazdce Niewiarowski za jego ostatni walc l'Absence — Kajetan wpadł do Königa i objaśnienia żądając także, że Niewiara będzie chciał robić patte de velours i cofnąć swoje, co też niebawem uczyni. Kajetan mieszka w Flataua domu, ale tak gdzieś zakopany że dopytać się o niego trudno — chodziłem do niego dwa razy z wizytą — alem go znaleźć nie mógł — może się gniewa o to — a ja nie winien jak mi Bóg miły. Dziś mówił że żona blisko porodu bo już podobno bóle się zjawiły — tata jak oparzony — Jak tylko będę mógł wyjść pierwsza moja wizyta u niego będzie —

Pisałem ci wczoraj o projekcie Simlera zrobienia grupy-razem obrazu całe
go - ze wszystkich znaczniejszych osób zasilających Gazetę pismami prawie i
trzy nasze figury - Nie odpisałeś jak tę myśl uważasz - a chcielibyśmy wie
dzieć twoje zdanie. Myśl tę zamierzał by wykonać. Zrobić szkic obrazu
całego - następnie pojedyncze figury osobno porysować i poprzesyłać osobom
aby stosownie do danej pozycji kazały zrobić fotografie twoje dans retouche
i przesłać Simlerowi - tak będzie miał podobieństwo w żądanej pozycji
Wylitografuje na kamieniu sam a odbije się albo u Lemercier - albo jeśli
się da u Fajansa. Chciałby to tak urządzić żeby za dopłatą rubla do
prenumeraty Gazety, żądającym przesłać litografię. Osób będzie 15-16.
podzielonych na stosowne grup kilka. Co ty na to?
Widziałem tu u Brzezińskiego szkic olejny Tadeusza Goreckiego Ostatniej spo
komunii - śliczna kompozycya i artysta cała gębą - widać że nie darmo tak
długo przypatrywał się arcydziełom. O tym nabyciu zacnej wykończenia go od
... cała historya jest i nie ładna - ale obmi kiedy indziej - Nasi
młodzi malarzyki ogromną mają opiekunkę w Pani Hirszlowej, która
sprzedaje obrazy od siebie - tak się zgrabnie do rzeczy bierze - że każdy obraz
ich kiedyś przez dni zabawi u niej - jeśli go ktoś nabywa - Dziękuję bar

Kończy mi się do pisania o sztuce wyjątkowo - Szkoła pistowa - Jeden
już wystarczy prawie - mizerny to - weźmiesz się teraz do starej braci po
prędku bo o tych malarzach zadrżą już ktoś zrobiemy -
Zamierzam wydać u Natana lub u Zawadzkiego Pomniki Sztuki - Denk-
mahler der Kunst, albo l'histoire des beaux arts de l'origine
jusqu'à nos jours - z pysznemi rycinami tych pomników, budow. mala
rzeźby - nakład drogi - tekst zrobi się z istotnych i francuskich - lub podług
Kuglera - nie wiem jeszcze - dopiero wtedy o tej myśli napisali - rzecz bardzo
użyteczna i piękna. - Galerya Mniszkowska sprzeda się niebawem w 20 zeszytach
zeszytach - teraz ogromny skład leży u nich
Zapomniałem ci napisać że Wolffowi Antoni nie chce sprzedać Uchodźcy, tylko
Zawadzkiemu lub Natanowi - zwróciliśmy uwagę ocenzurowania powtórnego włoż
nie - żeby to co tu wyszło przyszło się dało - Dla tego zachowaj twój
ny czyste a tylko odbitki dajcie do Sobka - Choroszewski wie że wydziały
tomu co mają wylecieć bo się może zdarzyć. - Dwa krzyżyki trzeba Zawadz

2.

wypytana się o Antoniemu ~~[illegible]~~ dobrze a znacznie
lepiej mieć do czynienia z katolikiem jak z
jakimiś tam plugawymi mechesem —
Księgarnie nasze jak natura drzemią, a raczej
drukują tanie kolendowe książeczki dla dzie-
ci — obrzydliwe i co do treści i co do edy-
cyi — ale to wszystko rozumie się na porządku —
O wyborach i obecności literackich ciemny — u
nas smutek wielki — bo książę Feldmarsza-
łek dogorywa — rana na wrzódku jak mą-
dry fakultet zadekretował — nadto antrax
wyrzucił się na karku — Księżna także chora,
pośpieszyła z Berlina gdzie kurowała się na
oczy — jedno podobna prawda. — Wtedy księ-
ciu kwęka — dość że smutno nam po starym
i dobrym namiestniku. Tym czasem z pole-
cenia Najwyższego interesa Cesarza załatwia
Jenerał Wincenty Krasiński jako przewo-
dniczący w Radzie Administracyjnej — a [illegible]
[illegible] zastępuje Jenerał Sumorokow —
Wiesz też zapewne [illegible] o śmierci autora
Sonetów i Grażyny, która nastąpiła w Kon-
stantynopolu 28 listopada o 10ej wieczór —
prawie nagle — ledwie zdążył wyspowiadać się.
Ciało jego z polecenia ministra spraw wewnętrz-

zabałamucować nieraz —

Zresztą cicho tylko teraz mamy okropny mróz na 20 kilka stopni i śnieg aż dudni po bruku — aż zazdrość mnie bierze gdy styka przez ścianę jak niemcy ulicą — były jakieś różne koncerty amatorskie i kwesty — a Kessler się dawniej — arystokratyczno-[illegible] wy-przysięgła [illegible] i wymeblowała na nowo — na [illegible] nawet — ale że szlachta okropnie goła — kupcy też a drożyzna wszystko — myślę że lubo krótko nie bardzo będzie hulaszczy —

Przychodzi mi na myśl że gdyby ci potrzeba ja-kiego typu do powieści i napisz figur — to [illegible] do wskazania upatrzę i fotografij z carskiem [illegible] mógłbym dostarczyć — może ci to przyda na co?

Nabazgrałem takie farsy a wszystko nie do rzeczy, że [illegible] przestać [illegible] mnie pewno — daruj że ci nie zadaję pokoj — i bądź

Ściskam najserdeczniej kochany Panie Józefie i pamięci się twej polecam

Konstanty

Gabryelowi proszę powiedzieć szczere przeprosiny i pozdrowić ode mnie z duszy zamiast bilet drukując

Coby

Warszawa dnia 19 Stycznia 856 55

Za powinszowania i życzenia poczciwe dziękuję serdecznie od Padyszacha poczynając do najmniejszego pachołka Gazetowego a pomnożonej jeszcze liczby prenumeratorów widzim że i w publice Gazeta życzliwość napotyka — coraz mniej się cieszy nas jak należy.

Chory jestem od pięciu tygodni — jakieś bronchitis i gastrytis skombinowane napadły mnie a Chałubiński zamknął w pokoju, stawia prawdy piersi i plecy bańkami, że aż strach — tyle więc tylko wiedzieć mogę co samo do mnie przypłynie — nie gniewaj się też za półarkusik nędzny i parę tylko słów na ostatni Twój list bardzo odpisuję —

1° Za Pfennig-Magazin Antoni zaprenumerował już Musée des Familles

2° Artykuł o Wolfie jest u Antoniego, który nie radby go drukować, bo tak zachwalony Wolf gotów jak drugi Dulkamara wleźć na wóz i wrzeszczeć: Jam dobroczyńca ludu etc. Pomimo ci tedy, Kochany Panie Józefie, że przyznam moralny jakiś wkładam nie jako na Antoniego, domagając się jego wydrukowania tego artykułu, boleśnie i przykro go dotyka, bo wymagam tego znając usposobienie jego w tym względzie — Już jeżeli koniecznie każesz, to cóż ma robić, ulegnie wszechwładnej woli, ale z żalem i niechęcią. A zwrócić ci go nie śmie — poradź na to.

3° Co się tyczy wzmianki, którąś listy (zawsze nam piwo warzysz) umieścił w rocznem sprawozdaniu, o wydrukowaniu w książce twoich Listów do Gazety — Antoni powiedział mi że nie potrzebuje zaglądać do kontraktów — ani mu na myśli nie postało nawet że posiadacz nie mógł zbywać lub dawać komu to co do niego nie należy i do czego nie

rozić sobie prawa – Nie sprzedał tedy onych Listów ani Zawadzkie-
mu ani innemu, tem mniej nie dodał do Bchockiego jakby źle
dowiedziałeś; i posądzasz go znowu że szczęśna na Bchockiem
Otóż na to powiedzieć muszę, że tak nawet dalece umiał ja ocenić
te Pamiętniki, że ponieśmo znacznie wyższej ofiary ze strony na-
znaczona – co sprawdzić możesz – sprzedał je taniej Zawadzkiemu
byle wyjść mogły całkowicie w Wilnie, bo tam łatwiej przejdzie
to co tu nie puszczą – Zapewne przed wydaniem Zawadzki zgłosi
się do ciebie o porobienie dopisków. i wzmiankę tego co tu za-
trzymają –

4° Za akwarelle obiecane dziękujemy a za ślicznie rysunki z
Chaty za wsią proszę najszczerszymi podziękować P. Jadwi
Komar. ogromnie włada on ołówkiem – czy i pastellami tak!

5° Następną wozową pocztą Antoni wyprawi ci 300 cygar, tych
samych które palili tu w Warszawie – ułkim z Administra
na pudełku będą nadpisane "Kapturerka" – dopiszmyże też
na poczcie żeby ci nie rozkradli i nie zabrali – Wzięte paczce
otrzymasz wyrwany Bajerowi klucz Lutrowy Ostrowskiego
Przypadek Pani Grabowskiej na ogień przed Zamkiem – więcej
nic nie dostałem – Dzięki kiedy Bajera tu dostanę –

6° Mam próby różnych papierów od Mösera – które mi wczoraj
dopiero przypisano – Jeżeli wam jeszcze potrzebne to mogę
przysłać – ale podobno macie już innego Von Geber Cynistkego –

7. Histoire des beaux-arts Mentzla jeszcze nie cała wy-
szła – Pierwszy tom i kilka zeszytów drugiego natenczas
wyślę ci niebawem

Nie odpisałeś mi nic o przyjściu Simlerowskim – napisz choć
kilka słówek –
Pieniądze, rentę za Dekorbiego, Antoni wypłaciła ci pierwszą
pocztą wozową – tą samą co i cygara – Dla P. Józefa Sta
chowskiego Gazeta została zapisana –
Dziennik, rzucony kapitałami wstępnikami, mało odrodzenie
jak zapowiada w tej samej stronie, tylko tytuł zmienia:
teraz będzie: Kronika polityczna i literatura – czego wy-
godują – ale się teraz trudno o wiele – więc jakoś nie chce mi się
w to wierzyć – Zresztą, jak pisałem ci popołudniu – te same głowy
przy kierownictwie zostają – więc to samo będzie nadal – z małemi
odmianami. My też nie wypisujemy sprawy. Mieć tedy bę-
dziecie nowe rzeczy w Gazecie: 1º Kronikę z Paryża, pod tytu-
łem Zagranicznej – a jaka to już jest próbka w Gazecie – 2º
Korrespondencyę z Berlina – 3º Kuryerek miejski – rodzaj
Kuryerka Warszawskiego – to jest oryginalny: na jakie 10–12 dni
wejdzie w czyn – 4º Gawędy naukowe naszego pióra – bo
Zybulewicz spatalizowany – już biedak nie podoła – 5º Sta-
łe Wiadomości z całej literatury Sławiańskiej kompetentne-
go pióra i pisarza znakomitego – 6º Poglądy z Ekonomii
politycznej stosowanej do kraju – etc etc –
Byle nas Brat. nie pominął a listami do Gazety zro-
dnej obdarzał, to pójdzie jakoś da Bóg – i na dalszy
bój – Resztę do drugiego listu – bo mnie już zmachał
i pięść mi mnie boli – Pozdrów się sam Mr François, bę-
dę do niego wkrótce pisał –
Polecam się mocno pamięci Pani [illegible]
kochanej najmilszej przyjaciółki [illegible]
Kossak-Potok

Koniec przekładu drugiego tomu Becklinego [illegible]

odebraliśmy i za przysłanie [illegible]

jemy — Bajronowska talia nas dojdzie — bo

jest tom drugi — jesteśmy [illegible] na [illegible]

pobycie —

Warszawa dnia 24 lutego 1856. 57

Dopiero dziś odpisać mogę na list twój ostatni, Kochany Panie Józefie i prosto z mostu przystępuję do rzeczy. O twoim projekcie wydawania Półrocza mówiłem najprzód Natansonowi, jako najzrzutniejszemu z Warszawskich Księgarzy. Podobało mu się to, i wielką chęć nabycia oraz zakupienia z góry za daną przez ciebie kwotę okazywał. Ale prosił mnie ażeby napisać do ciebie, czyby tego Półrocza nie można zamienić w stałe pismo, co półroku wychodzące, a tym rodzaju jak wydawane corocznie przez Revue des Deux Mondes Annuaire, znane ci zapewne, z tą może się rozumieć różnicą, że jak tamto traktuje o wszystkich zjawis-kach politycznego Świata w ciągu roku wydarzonych, tak twoje Półrocze objęłoby wszystkie zjawiska ze sfery sztuki i piśmiennictwa pol-skiego. To jedno. Drugie jego pytanie dotyczy objętości Półrocza, to jest tych dwóch tomów, o których piszesz — bo wyższej ceny za grube tom nie może położyć nad 3 ruble — a tylko egzemplarz dopiero by mu wrócił koszta — przed zdecydowaniem się chciałby przeto wiedzieć ile takie Półrocze obejmować będzie arkuszy w najbliższem przybliże-niu. Dla powiększenia masy, możnaby, zdaniem jego, wprowadzić duże cytaty, lub twoje dawniejsze recenzje. Zamiast dwóch tomów wolałby dać jeden gruby, tak że 40 arkuszy druku. Napisz o tem obszernie czy Natansonowi wprost, czy do mnie — a rzecz się ubije według twego życzenia.

Simmlerowi bardzo się udała myśl twoja, Panie Józefie sportretowania po-ta drukarni w projektowanym obrazie Redak. Gaz. Warsz. Powodzi zabrał-by się już do tego — ale dużo tu zachodu i bieganiny mu przyjdzie do skut-ku. Skoro się to ułoży przyślemy ci szkic do osądzenia i poprawki —

Przed kilku dniami zaczęliśmy już drukować 3ci tom Baj-ronisty, który ogromnie się poprawił w drugim, jak nam czytali. Zaraz po tej powieści zaczniemy drukować Ochockiego (około połowy marca) i już bez przerwy, prócz zajmujących gawęd i innych feljetonów obowiązkowych, aż już masz trzeci tom Ochockiego wy-

gotowany

wygotowany, przyszlij go nam niezwłocznie, żeby na raz z cenzurą u-
winąć się można. — Antoni odebrał list twój V. do Gazety — o pięk-
kności malowniczej kraju naszego, i wdzięczen ci jest bardzo
za poruszenie tego przedmiotu — z takiem znawstwem a zarazem
taki potrzebnem pewnem i radą dla młodych artystów. Czy nie zrobisz
nam ustępstwa i nie będziesz pisywał dalej listów do Ga-
zety. Brakiby uszczęśliwiłbyś bardzo i nas i czytelników. Len-
nowski prosi cię już o to i liczy z pewnością że nam nie odmówisz. —
Z nowości literackich nic prawie teraz nie słychać u nas.
Wacek tym. wydał swego Salomona — Lisenka, Teofila L. ogromnie
wszyscy czytają i unoszą się. Deotyma trzeci raz improwiza-
cyj. — Mnie czytali w Czasie improwizującej jej Astronomiję, nie-
fortunną, a jenne nieszczęśliwe Treny nad zgasłym wielkim Adamem
Kursuje tu karykatura nasza, z takim ekscentrycznym, większym
Nasza wieszczka Deotyma — Na natchnieniu się wydyma — A Kostki
ki wraz z nią w parze — Przygrywa jej na gitarze — Czas stał się zbo-
wiśpiewem cudotwórczej wieszczki. —
Gazeta codzienna wyrośnie ma do większego formatu. F. S.
Dmochowski, znany klasyk, którego pseudo-tłumacz Al. P. wy-
wał na konkurs — wspierać go będzie — ale jako doświadczony prak-
tyk, radzi mu żeby codzienną puścić na los, choćby i na stracenie,
a za to wydawać Illustracyę polską, sprowadzić w tym celu ksylo-
grafów i artystów rozesłać po kraju, dla zbierania widoków, rysu-
nków pomników i wszystkiego co nas obchodzić może. — Piękna
to i praktyczna myśl, gdyby dobrze wykonana została, zy-
skałaby powodzenie pewne i stałe, bo stałaby się skarbnicą, wia-
domości, które teraz kryją się po kątach, na wszystkie strony
rozrzucone i leżą bez pożytku, a my o własnych rzeczach mniej
daleko wiemy, niżeli o Rzymie, lub Niemczech — ignorato
powszechnie. — Twój list ostatni do Gazety, jak się spodziewam
wpłynie zapewne na zdecydowanie tej kwestyi i może Antoni

Pruszyńskiego do tego wydawnictwa — <u>jeżeli</u> w tej rybie krew płynie. Dziennik występuje, widzisz więc jak by ci Panowie myśli do spełnienia wielkiego programu swojego. Ja tam nie postrzegam nic tak nowo uderzającego — od początku roku dopiero dwa artykuły godne są uwagi umieścił: o Hołowińskim i teraz Szajnochy — ale pomimo obu tym autorom wielkiej można powiedzieć. Redakcyę teraz trzyma p. Konstanty Górski jeden z pierwszych dawców, który teraz wyszedł od razu na Mecenasa krajowego piśmiennictwa, i zyskał sobie ogromne sławisko w pewnej koteryi, jezuicko-ultramontańskiej — (sic) Trzeba ci bowiem wiedzieć, że stronnictwo Poznańskiego Przeglądu rozszerzyło swoje ramiona po Królestwie, i ultrakatolicka klika rozwijała coraz to bardziej. Tę barwę farbować by już zaczyna i Dziennik, bo wszyscy trzej jego mecenasi pienią się; do tej się należy. — Pan Górski, prócz tego dobry robi interes na swem mecenasostwie i przy tych ideach, bo żeni się z siostrą owej słynnej Hortensyi Małachowskiej, znanej ci zapewne z licznych ogłoszeń w Kuryerku o mnogich dobroczynnościach i filantropijnych jej uczynkach — bierze około 3 milionów — wreszcie niepewna to jeszcze historya. —

Oddano nam dla ciebie ryciny — w ogóle sztuk 37 — które następną pocztą wozową wyprawione zostaną do Żytomierza; jedną tylko zatrzymuję, bo się boję żeby się w drodze <u>nie zepsuła</u> i prześlę ją przy okazyi. Z opisu pogrzebu Cesarza Alexandra jest rycin dwadzieścia — jeżeli nie masz ich, to przyślij wykaz brakujących a dokompletujemy tu łatwo. Skimbor widział drzeworyt Kroniki w Spiżu wydanej i rad był go zobaczyć — alem nie dał ani powąchać — tylko obiecałem przedstawić ci jego <u>żądanie</u> — może pozałatwiajcie oto. Przesyła ci on złożoną u siebie broszurkę, (w mojej przesyłce) i dodaje, że jeżeli chcesz co mieć z robót Sokołowskiego — to można je fotografować, płacąc za każdą fotografiję Beyerowi po trzy rubli.

Wróciłem się wczoraj razem z Kajetanem i był u mnie. Zdrów jest zupeł-
nie, tylko trochę zirytowany zatargami krytyków, mianowi-
cie X. Maurycego Karasowskiego w Bibl. Warsz. którego uważa
porzucić u nas w Galicji. Astronomiją gwałtownie się zajmuje
i często odbywa konferencye na Obserwatorium Warszawskiem.
Panna Deotyma o której mama się skarżyła powiedziałbym, jako iż
już pisałem, bo zbyt były tłumne i nie dostatecznie uwolnić się
na nich zebrani nad olbrzymim talentem i natchnieniem najpięk-
*niejszej*. - Teraz nieco tak urządzono, że zapraszają kolegów
bezwarunkowych wielbicieli - i zadne nowy prawi im natchniona
dziewica. - Ale jakoś dziwią już z tego wszyscy. Tylko Kurz gwałtownie
się o te wiersze dobija, dla zapełniania swego Tygodnika Warsz.,
którym dotąd jeszcze *Czas* krakowski obdarza.
Zbiorki numizmatyczne przeniosły się już do Remizy - jak wiesz i pię-
knie urządzono to porządnie: jest szafka osobna na książki podręczne, i znaj-
duje się - stoliki, pióra etc, miejsce na wiszące obrazy. Tylko patrzy-
my na to krzywo, choć Bóg świadkiem, także to urządzone jak wiemy
wiel. Proszę oglądania nowoczesnych gratów i rzeczy starych, pogadan-
ka albo o starych sporządzałem albo nowych zupełnie obojętnych. -
Kończę list ten i odsyłam - bo taki nad nim fatalizm że go
już trzy dni piszę i ciągle mnie od niego ktoś diabeł oderwie.
Ściskam cię serdecznie kochany Panie Józefie i życzę
zupełnego wyzdrowienia a dobrego humoru
Kochający Karol

Proszę powiedzieć bratu, że następną pocztą napiszę do niego - bo teraz
jak Boga kocham ani krztyny jegomości siedzi mi na karku
Karol

Warszawa d. 3 Kwietnia n.s. 58. 59

Ponieważ powtarzam odchodzi; nie rozpisuję się szeroko, donoszę tylko dla uspokojenia troskliwości o listy - że te dopiero co zostały wyprawione - nie mogły więc pierwej dojść do Żytomierza i są w drodze. - Artykuł o Krajobrazach jest wydrukowany. Osińskiego, całego, bo koniec 4go tomu onegdaj przyszedł, mamy już [illegible] od Kochanego naszego poplecznika i najżyczliwszego przyjaciela, listów do Gazety Warsz. [illegible] -

Steinbor żadnej fotografii [illegible], tylko Bayer wrócił z zagranicy, gdzie pojechał zrobić wyprawę swojej żonie - onegdaj się [illegible] -

Artykuł opieczętowany do Pani
Szulca Religijnego oddany został
Smutny od Sennewalda odebrałem – to
te dwa kawałki na filharmonię-
podstawie czy je wziąć i wykonać –
Kapitan wysłał jest temu dwa
tygodnie – futerał obstalowany być
miał u Krawca Wiśniewskiego, tak
powiadają u Sennewalda – bom się
wczoraj o to dopytał – Jeszcze
nie zrobiony – ale ja tu dopilnuję
tego pilnie i wyprawię co naj-
rychlej – Tymczasem ściskam
cię i całuję serdecznie, oddając się
do przyjaźni pamięci

Życzliwy przyjaciel stary

K. Sołt.

Brata pozdrówcie ode mnie
z duszy – przyślę mu stereoskop z
kontrafektem moim – skoro d ~~[illegible]~~ nowe
wydanie

Warszawa dnia 1 Maja 1856. 61.

Szanowna Pani Józefo, na ostatnie dwa listy Two
je teraz dopiero odpisuję, bo od 14 kwietnia jestem
sam na wszystko – Antoni wyjechał do Krakowa i
Poznania, za gazetowemi interesami. Dopiero po
jutrze go się spodziewam – ale że dziś jest to mam
trochę wolniejszą chwilę, więc wziąłem się do pisa
nia. Najprzód zbędę się z interesami:
1° Posłałem ci wczoraj przesyłkę towarzystwa drogą
mi w liczbie sztuk 37. jedną Lubomirskiego
ofiarowaną od siebie – ściągniętą zaś z blachy sta
rej, którą na kwartałach pokazywano w Resursie.
2° Nuty na Organ-melodion
3° Fotografię 14 postaci, zdjętych przez fotografistę
tanszego z listów Pani Ang. Potockiej – autora
i twórcy pewnej zamiany – bo każdy z nich z tem godzić
mi się zapodziała – i to przeniosł na akwarellę
czem chata bogata tem rada
4° Zakupi zaprezentowaną książeczkę od Skimborowicza –
której nam ani powagi nie dają co tu przychodzi – nie
tylko dla siebie ale i dla nas – możesz więc być zupełnie
spokojnym względnie co do niego –
5° Akwarelle od tutejszych kuzynów pozbierane zupełnie
tylko pojedyncze się do miasta – bo jeszcze kiedyż
i Stadyuja na pierwszej – Szymkowi będzie naj
pierwszy – Gerson – Kostrzewski, Gierymski Le

6º Co do Żółkowskiego zatrzymuję się z odpowiedzią do powrotu Antoniego, bo pewnie z nim nie znam osobiście — nie mogę przeto pomówić i wyrozumieć tej sprawy jak należy —

7º Ulicznika przepisuję w Bibl. Teatr. jak skoro zwrócicie go przyślę — a przedtem jeszcze drukowaną bo zaraz dziś wyjdzie —

8º Wątpię szczerze czy bym mógł przysłać zwróci ten egzemplarz, albo tego wam gdzie się ukryje — lub z Gazety. Ale przedstawienie go tej sztuki Cenzura nie dozwoliła za przedstawienie w Kali. Gubernator zaś Kabiński, za przedstawienie o Kaliszu dostał nota — toć samo naczelnika Bu Mieszkowskiego — Wątpię więc żeby go wam na scenę Teatr. Warsz. pozwolono. Repertoar zaś sam przyszlę wam za powrotem Antoniego — bo onże z tymi figurami żyje i najlepiej za pozwoleniem napiszę, co się da robić w tej materyi —

9º Za przysłane akwarelle przedziwne, dziękuję serdecznie — proszę o więcej — napiszcie mi kto uczynił ojcu portret Komornickiego — bo chciałbym wystawić oczy takiej ręce w pastelli i u Malczewskiego — jakto się robi pastele —

List twój do Gazety — o [illegible] gwarach, Deoty-
mie, Szemerze i ciżbie wołyniaków, wydrukowałem
na drugi dzień z poodbraniem szpilki — to zakrzyk[illegible]
i torum! ai strach — Wołyńce siedzą [illegible] — ale przy-
znawają że masz prawdę — Deotymowe rodzicielstwo
i adherenci uważają, żeś zanadto blisko dotknął do
nowych stosunków, niewłaściwie owe kilka słów o
grzecznościach i przyjęciu w ich domu — ale [illegible] ich
tak — między sobą gadają — przyznać muszę żeś jej
prawdę wyrażał — w ogóle wrażenie ogromne
to zrobiło — a cenzura, jak zobaczysz nie zawie-
[illegible] — trzeci [illegible] listów, kochany
Panie Józefie — bo jest dużo rzeczy, na które
można [illegible], a nawet śmiesznie [illegible] to
uczynić — Tymczasem dziś [illegible] ci [illegible]-
nie [illegible], bo i Antoni pisał mi wczoraj
z Poznania, że list wyborny — przewyborny
ton Gazety podnosi do właściwego punktu —
który rozstraja nam ciągle obrzydliwa, zdaniem
twojem Gwiazdka. Pisz do nas [illegible]
ale to koniecznie o to proszę — zdanie twoje [illegible]
stronie o Gwiazdce — bo chciałbym Antoniego
wyprowadzić z zgubnego engouement do tej
nieszczęsnej Gwiazdki — owej i [illegible] nad
miarę

Antoni wybiera się do was do Żytomierza w drugiej połowie maja, r. b. ale także jest u nas wą-paty i nie wiem czy się odważy na tak daleką wyprawę — Stanowi jest kwestya na dzisiejszą porę drogę do Poznania i jego [illegible] coby to dopo-było w waszej stronie! Lecz tu napiszę wam później, jeśli się wybierze na pewno.

Prosimy cię także o listy do Gazety — mam artykuł o Krzemieńcu z końca — ale go zatrzymuję stosownie do życzenia twego — dopóki sam nie napiszesz o nim. Co myślisz o Kronice? Czy nasza Gazeta trzyma się na właściwej stopie? Czy nie obmawiamy kogo? Jeżeli życzliwe dla nas — napisz o tem szczegółowiej [illegible] —

Żegnam cię tym razem, bo muszę spieszyć do [illegible] na Zjazd Archeologiczny — [illegible] [illegible] [illegible]

Yours forever
K. [illegible]

Dołączony list bądź łaskaw oddać memu bratu —

Warszawa d. 13 maja 856 63.

Przedewszystkiem proszę się, Panie Józefie ażebyś matce swojej był tłumaczem szczerego życzenia ode mnie, życzenia przedewszystkiem pomyślnego zdrowia i długich lat życia — a że Bóg na poczciwe i zacne łaskawie i życzeń naszych spełnienia jesteśmy pewni — a nie jeden jeszcze dzień Stej Zofii ujrzy zebrane wasze grono około tego szlachetnego Jana, we dworze Romanowa.

Polecenia twoje w większej części załatwiałem: I tak, ryciny i nuty wysłane do Żytomierza. Akwarelle obstalowałem u Gersona, Kostrzew. i Herrmanta, po dwie od każdego. Jeden

bardzo pięknej, gdybyś mi mogła — od Kossa
ze nie Leszczyńskiej — Jeśmy tylko innych.
między tymi Simmler i Kossak udzie
po kawałku. Albumy od Stiepla
powinni P. Wrześniewicz — O Żółkowskim
drogich mi przygotowano od Lutomskiego.
Repertoar Warszawskiego Teatr. za dwa
tygodnie będzie w Żytomierzu — ale teraz
i Pemba mi mogą być na mnie porówna
nowe, jako wstrzymane na tenże
Od Natansona i Sennewalda wyprawiono
ci już wszystko co tylko było
Fajans posełał ci co ma najnowszego.
A ja proszę zrobić Stereoskop z moim
kontrafektem od stołu brata mego — na
powietrzu że takim w listach zalegam

choć i on nie zaraża mnie nieczu—

w społeczeństwach i gazetowych interesach

nie zatrzymam się napiszę boć żywem

dojdą cię pana Antoniego — Chowam

przedtym najpóźniej i ściskam dłoń twą

w poczciwej pracy dla dobra ogółu niezmordo

wanej Zawsze szczerze życzliwy przyjaciel

a Stryja [illegible]

Proszę pozdrowić Pana Kajetana, P. Lucjana

etc.

Pan Woronicz, którego dziś widziałem, pro

sił żebyście konie z bryczką przysłali po

niego do Bichy — dokąd jutro, to jest we

środę wyjeżdża Steinkellerka —

Regent Jasiński przypomina się Panu Józefowi,

prosi o przyrzeczony portret z Albumu Lisiew

skiego z podpisem — —

Wielmożny Pan
Józef Ign. Kraszewski

w Romanowie

Warszawa 22 maja 1856.



Posyłam ci Kochany Panie Józefie list po francusku [illegible]
o poszukiwaniach moich dla pozyskania wam aktorów, wierzaj że
szczerze się ochotą tego biorę, bo mi także na sercu leży dźwignięcie
cie nowej sceny polskiej, w tamtym tam mieście – ale cóż kiedy nie
ma zkąd brać – U nas w Warszawie nie da się nic wyszukać, nie-
nowicie z kobiet, boć to właśnie najsłabsza strona tutejszego teatru
i właśnie Dyrekcya tutejsza dzierżyła Pannę Targowską i drugą
jakąś z Lwowskiej sceny – Wszyscy pojechali do Wiednia i zabrali
co mieli lepszego, to reszta funta kłaków nie warta – najprawdziwiej
także ciężko co dostać – ale porozpisywał listy, upoważniłem różne
osoby i czekam rezultatów tego wszystkiego – w wypadku zaraz ci do-
niosę.

Posyłam ci również żądane akwarelki do Albumów twoich nie-
nowsze: 3 od Pilattego za Rsr. 12. Dwie od Gersona bardzo piękne
za Rsr. 12 i jedną jeszcze od Kostrzewskiego za Rub. sr. 6. co razem
czyni R. s. 30, które wziąłem od Antoniego na twój rachunek, a
Książki Malarzów poślę ci później. Szermentowski zrobi dla ciebie
jedną akwarelkę i jeden rysunek, lecz nie chce żadnej zapłaty –
Tylko trochę później to będzie, bo obecnie zajęty jest bardzo malo-
waniem wizerunków N. Patka. en pied dla Skórki – Zamyśl tego –
Szermentowski bagatelkę także zrobić dwie akwarelki dla ciebie –
ale to bidaki wszystko, trudno im się dać coś przez nabli-
Pisałem też do Kossaka do Paryża, żeby ci przysłał co dla ciebie –
bo ja mam jedną tylko jego akwarelkę z której bym się nie rad
rozstawać. Gdyby ci więcej potrzeba było to proszę napisać a spro-
bić je także –

Wielka szkoda że w tej chwili nie możesz przyjechać do Warszawy, bo najprzód będą przeróżne bale, illuminacye i wszystkości różne, na przyjęcie N. Pana, na których być warto i widzieć co będzie — ale dla ciebie porę górnie zajmująca mamy wystawę starożytności; urządzają ją się obecnie w salonach Augustowej Potockiej — ze wszystkich pamiątek, zabytków, cacek, klejnotów, broni etc etc, rzeźb, obrazów, porcelany i tutti quanti pościągano to ze wszystkich dzieł, od Potockich, Radziwiłłów, Krasińskich i innych dawnych domów polskich i od szlachty — przeszło 1500 przedmiotów, a każdy godzien widzenia — ze mnie robi się archeolog-dilatant-~~[illegible]~~ ciekawym się zostać trochę w tym względzie a nie wiem jakbym wziąć do tego, bo jest od czego zacząć — może byś był łaskaw wskazać mi dzieła które mam przestudyować, przez [illegible] która mnie uczy. —

Dostałem i od Antoniego 3 zeszyty <u>Dodatku</u> do <u>Czasu</u> za styczeń, luty i marzec zb. oraz Ulicznika Warszawskiego. Wasz i [illegible] Szanownego nie będą zamieszczone w Przeglądzie do grama —

Konkurencya nasza z Kroniką coraz większej nabiera ważności, bo Kronika, przyznać to trzeba, dobrze się trzyma do rzeczy, i ma swoje głośną korrespondencyę w Cesarstwie [illegible] i to korrespondencye tak jakoś rzecz mniej pragmatyczną. Nie mogę się doprosić u tych panów korrespondentów żeby zamiast o ptaszkach i wiosennych [illegible] pisali o realniejszych rzeczach — o życiu, handlu, cenach, zbiorach, przemyśle, fabrykach, i t. p. materyalnej strony dotyczących rzeczach, które nasz materyalny wiek głównie interesują. Otóż liczymy na ciebie, kochany Panie Józefie, jak na Zawiszę, że nas poprzesz dzielnem twojem zamieszczeniem i znam jużci będziesz [illegible] i rzetelnie, à la vie et à la mort, a nie udzielisz się <u>kronikarzom</u> — którym życzymy mniej powodzenia, bo

przynajmniej jakkolwiek spojrzeć warto i z nim się uganiać o lepsze — ale muszę skupiać siły, i trzeba się naparować, żeby nie utopić kroku a nawet przewodzić gdy się da. Lubo nie jestem tak jasno jak iły za rozproszeniem w Gazecie prowincjonalnej korrespondencyi; która jak do tej pory nie przyniosła ani pie- niędzy ani czytelnikom wielkiej korzyści — jednakowoż należy się nam rozpręgi i w tym kierunku, na co się zgodzić zupełnie. W tym celu umyśliliśmy prosić Cię, Panie Józefie, abyś nam nastręczył kogo na korrespondenta, jednego z Gub. Wołyńskiej, drugiego z Podola i Czarnomorskich guberni, a razem z Odessy, z Berdyczowa z Żitomir, ludzi takich jako bez pretensyi; coby dobrze widzą rzeczy, nie zapu- dzają się w teoryę à perte de vue, a zdrowo sądzą. Niech nam piszą o ruchu przemysłowym, handlowym, stosunkach, [illegible] i t. p. rzeczach — na korrespondentów z objawów umysłowego a dotkliwszej mówiąc literackiego życia prosim wszystkich wystarczą — Fiż, Stry, Nowosielski, Przybylski i Tomaszewicz, a twoje Listy do Gazety diront le fin mot de tout ceci: Potrzebaby nam kogoś dobrze obznajmionego z ekonomiją polityczną, <u>[illegible]</u>, nie teoretyka z przed 1830 r. ale nowszej szkoły — możebyś widział kogo takiego, to nam napisz z łaski swojej. Z drugiej znowu strony muszę ci powiedzieć że budżet redakcyjny bardzo jest przeładowany — Antoni jak się rozmachał po swojemu, jak zaczął sypać tu i tam, tak teraz po obliczeniu pokazuje się że do 100,000 złotych polskich wydaje na fejletony, korrespon- dencye i oderwane artykuły — Ogromnato summa i przed dziesięciu laty nikt by ta nie uwierzył że ją można wydać w dzien- niku polskim — Daje to dowód wielkiego już ruchu dzienn- karskiego u nas — ale z drugiej strony potrzeba częstego natężenia

żeby się (utrzymać) stały pewny, niato co od dzisiejszej naszej cyfry mniejszej liczbie prenumeratorów – bo inaczej wszystko w gruzach i cała budowa w proch się rozpada. Piszę to dlatego, żebyś, wybierając nam tylko nowych, materyalnych korrespondentów, nie bardzo awansował się w cyfrze honorariów, bo nam w końcu zbraknie materyału żywotnego po jednym liście na miesiąc z każdej okolicy lub miasta byłoby satis – gdyby się dało zrobić to np. za Egzemplarz Gazety gratisowy, lub coś podobnego – bo musisz się oglądać i oszczędzać na złe czasy... A może dla nas nastać te złe czasy – jeśli popierać nie będziecie nas wytrwale – a rozstrulać się na wszystkie dzienniki – każdy w takim razie będzie miał trochę a żaden nie będzie w stanie skupić drogi sił i dość zasobów do poważnej egzystencyi. Zresztą i na dorzeczu naszych dzienników godzi się zwrócić trochę uwagę wasze. Ital. Czas, który winien być pierwszym pisma politycznego dziennikiem, z powodu zasobów i potoczności swojej, jest ostatnim z powodu dorzeczu ultramontańskiego i absolutystycznego wielbiciela władzy quand même. Kronika nasza radaby pójść tym torem tylko na drodze ultramontańskiej Cenzura jej staje a drugiej stronie nie wolno jemu wybijać, bo od strony artykułów dawać nam nie wolno – ale w tonie, w doborze rzeczy już to domacać można. Codziennie poparta przez F. S. Dm. zamieściła się w dniu O. Propria tamże det, ale poważne światło i poczciwe dorzecze tylko w Gaz. Warsz. widzi i najmniej o wykaranie jego starania się wszędzy. Za nami winniście być, jeśli wam poczciwe i prawe na sercu – dzięki. Przepraszam cię kochany Panie Józefie żem cię umęczył taką długą gadaniną pro domo sua, niedopuszczaj się tego więcej, zrzuta może też odwetować jakimś kazaniem, jeśli zatęsknię za gorzkiemi przewinieniami z ... nie tylko [illegible] przestań się wspierać [illegible]

Brotys ostatecznie Kolbergha oddać – kalka mniema 2 razy z [illegible]

Warszawa dnia 31 lipca 1856. 67.

Kochany Panie Józefie, zdaje mi
się żem winien ci jest jeden list, ale
byłeś ci w pracy i przygotowaniu na bal-
stwo i opóźnienie się zadośćuczynienia a
solenną poprawą przyrzekam. Wreszcie
tłumaczę się tem, że pijąc wody muszę
bardzo rano wstawać się a zmęczony
chodzeniem, nabitemu pewnikiem, zupełnie
niemi korrektami; nie bardzo chce się po-
dać do pisania. Tymczasem przecież
tyle się już nazbierało i takowego, że
już dłużej odkładać nie mogę.
Otóż donoszę ci najprzód że pan W.
Krasiński uznany że się spakował
gorliwie i chciałby mi aparat
nowy gotowany na kredyt Bankowy. Do-
bi to zrobić w sposób tylko sposób a ten
jest następujący. Ojciec twój Panie Józefie
musi wziąć kredyt na siebie a aparat
wysłany stąd wprost do Konstantynowa –
Potrzebuje zaś tylko pojechać do Kamel
wilka Kasata i tam złożyć deklaracyą –
według przepisanego schematu – ten wiele
przepisze na swoje ręce do Warszawy lub Pan
Woiciechowski – z upoważnienia urzędu

wem do podpisania takiejże dekla-
racyi i pokwitowania z odbioru machi-
ny tej aparatu - żeby nie jeździł do-
rzecznie do Warszawy. Resztę łatwo
będzie ta zrobiony pan Lisopoza
o co proszę się z nim znosił i wiem
z powrotem że się to da zrobić spra-
wno. Raty opłacać by trzeba półrocz-
nie - najwięcej na lat pięć kredyt może
być wstrzymany - z doliczeniem 6 o/o
od kapitału. Pierwsza rata w rok po
wręczeniu kredytu. Napisz tylko jaki
chcesz mieć aparat i na jaki
zasięg - to jest na ile koni [illegible]
zacierą -
[illegible] mi Strakiałło
Donosi mi że [illegible]
[illegible] w Lwowie, że tamtejszy
najlepszy aktor, Nowakowski, z
którym jeśli mówił, podjąłby się
jechać do Żytomierza nawet wstawić
na tamtejszej scenie - Miał do mnie
napisać - ale do tej pory nie mam
żadnego listu od niego

Pisałem imieniem autorskiego do
wanego [illegible] Gubernatora Kellera co do Żół-
kowskiego - Teraz w odpowiedzi na list Kellera
do tego piszę. Żółkowski jest obecnie
w Ostendzie - dopiero na początku września
wróci i stąd się będzie o pozwolenie na
wyjazd do Żytomierza w Dyrekcyi Teatrów,
które otrzymać ma nadzieję. Jak prawdy
[illegible], korrespondencya w Kronice z Żyto-
mierza, przedwcześnie przyjazd tam Żółkow-
skiego zapowiadająca, wcale mu nie pomo-
gła i trudności tylko namnożyła - które
zapewne dadzą się usunąć - W każdym razie
nie mógłby do was przybyć jak około 15
18 września n. s. o czem Kellerowi napisałem.

Opowieść od ciebie gratka tak wielkiego
nie ma, bo pismo do wydrukowania zostają nam
trzy tomy Korzeniowskiego. W tom
Ochockiego - tymczasem prócz się [illegible]
z nowej powieści - Zresztą nic nowego
sam Antoni zamierza z fejletonem, bo
nie mówiliśmy dawno o tem - Jeszcze
pewnie napisze - Ale kiedy do Gazety
przysyłaj nam - Ostatni wielkiego [illegible]
list rumowie - wszystko gurandkore i

tygodniami kronikarze odzywają się po
cynajej od Niewiary – a każdy się wymawia
ci do dowcipkowania nie na pretensyję –
Tylko wreszcie ku strapieniu naszemu, żeś tak
gwałtownie wyszedł z Buszczyńskiego, któremu
tylko niezwykły talent przyznawają –
Wszystko moje tady, tam chwała Bogu nie czy-
tał utworów Pana Buszczyńskiego, ale taka
ogólna o nim fama. Tygodnik Krakowski [illegible]
kryje się na ciebie. – Czytałeś mój artykuł
o Dziennikarstwie w Dzienniku Lwowskim –
nie najwięcej piszę się ten sam powiedzia-
łem chociaż z drugiej strony, gdyby zatwardził po-
ciwa rada. Jeśli redaktorowie, pewnie byśmy
mieli dzienniki polskie godnego nazwania

Posyłam ci list od Szumbena, który dziś
wyjechał do Monachium a stamtąd na 6 lub 7
miesięcy do Włoch się uda – co mu wielkiej
przyjemności przyczyni. Akwarelle dla ciebie i
przyjaciół przyśle z podróży. Jeśli prosiłeś
jego adresu zaraz umyślnie to piszę na mo-
je – Dołączoną kartkę bądź łaskaw od-
stać bratu memu.

U nas wszystko smutne i nudy – kto w Bogu
wierzy siedzi za granicą lub na wsi – my tylko
tu marzymy między zapalonemi mo-
wami – renta wszystko po staremu stan się
przybiera – Bywaj zdrowy, kochany Panie
Józefie i kochaj życzliwego ci zawsze –
przyjaciela i sługę [illegible]

Warszawa dnia 10 września 1856 69

Kochany i szanowny Panie Józefie dawno
już nie pisałem do ciebie, raz że mnie ciągle
nawał roboty obarcza, a powtóre, że ciągle kwę
kam i myślam o pensji do siebie napraw
dę nie mogę — oto i teraz chory jestem porządnie
ale da Bóg jakoś to przejdzie.

Dziękuję ci serdecznie za wyprawienie brata mojego
na wieś; to w dobre miejsce — bo po tym waszym
Żytomierzu próżności poniewierał i zażywał
biedy bez potrzeby.

Posłałem ci list od Simmlera z Wenecji, bo
już od kilku tygodni wyjechał za granicę i ba
wić będzie we Włoszech do Śgo Jana przyszłego.
Pisałem mu o waszym obstalunku i jak go od
pisze zobaczysz, pali się do tego. Napisz mi
na moje ręce — bo adresu dokładnego jeszcze nie
mamy — dokładne rozmiary obrazu — wielkość
figur — jakie Patronki i Patronowie jacy wchodzić
do niego mają — słowem tak mnie określ żeby widział
stanowczo co ma robić — a nadto, kiedy już tego

weś biskup się da – to posłać nam albo do-
by rysunek z Cechowicza Sgo Kazimierza
albo fotograf. Szkoda Simmler właśnie
z życiem i symbolami tego świętego dobrze jest
obznajomiony, bo już dwa jego obrazy robił tu
do Kościołów. Napisz także wręcz ile dać nie-
żeć – bo chociaż to człowiek proszony – delikatny
ale nam i czas i dzień i rachować go musi, a wiesz
dobrze angielskie the time is money, czas
to pieniądz – co u nas rachują brać na
serio: Myślę że nam dawać tyle żeby nie miał
krzywdy za pracę, którą przy jego wyrobio-
nej umiejętności i staranności mało czasu
nie zajmie. – Odpisz mi także i na list jego
propozycji, który przysłałem ci do Tyszkiewicza
w sierpniu –
Drukujemy już 3ci tom Wincentego Korzeniow-
skiego; z przerwami i 4ym tomem. Będziem mie-
li Fejletonu dobrze po końcu pamiętnika – za-
tem nasz już blisko 2 miesiące a od daty
twego listu ostatniego trzy – więc spodziewamy
się twojej powieści w końcu pamiętnika na
pewno – bo przecie trzeba z nią przebyć kawiec

w Cenzorze - który to coraz bardziej zbliża się do
tatarskiego - zamiast folgi większe kleszcze -
List twój do Gazety II. wydrukowaliśmy; właśnie
onegdaj się skończył. Wysunęliśmy wszakże z niego cały
ustęp o Salomonie Szymanowskiego i o nim jako
autorze. Samuś napisał w artykule o Dziennikar-
stwie w Dz. Lwow. że Gazeta to mundur, który przy-
odziewa każdy w niej piszący - a tu występujesz wbrew
myśli i dążeniu Gazety. Wreszcie sama wygórowanie,
przesada, jeżeli chcesz, zawziętość w ataku na Szyma-
nowskiego i jego Salomona wskazywała jasno, że
tu nie chodzi wcale o Salomona i Wacka - ale o
żydostwo coraz bardziej wciskające się u nas, i szpy-
chające wszystko w błoto - Wszyscy tam porządni - ob-
warowani przywilejami dawnemi i nowemi - rzesza da-
lej od wszelkiego ruchu spekulacyjnego - nie widzieć
tak dotkliwie szerzącej się tego skaża wszystko plu-
gawiącego - który nas tak mocno nurtuje i trapi.
Nie bierz że tedy wystąpienia naszego, Gazety, za wy-
bryk z tego humoru P. Niewiarowskiego, lub nieoględ-
ności ze strony redakcyi. Bynajmniej, [illegible] - z
porozumieniem i ustanowieniem było to zrobione - a
z wrażenia jakie krok ten u nas wywołał - prze-
konaliśmy się que le coup a porté juste, i to
właśnie co uczuć gwałtem należało..

Szepka i w tem coś sam napisał o Salomonie
z powodu pourażeń że dzym nie myślał
wymówić żydostwa a w końcu ocenienia twego
na to wychodzi, że choć nie myślał tego, krew
go uniosła i żydostwo górą je – a zatem zanadto
Niemiany był sprawiedliwy, choć wypowiadający ot
za gwałtownie. Piękne jest chrześcijańskiej miłości za
sady, ale trudno je stosować tam gdzie ci żyd za ga
dział imać – jaźwić, choćby najgorliwszym był
gą Chrystusa, toć bestyę chyba odtrącić i ździercz
plugastwo – Tolerancya doskonała, ale nie tu i nie
w naszem położeniu – na poparcie przywiódłbym
ci mnóstwo rzeczy z twoich Chorób wieku – a boć
naiskie skutków żyd i innych cnót ojców naszych
żywym dowodem. – Pereat mundus, fiat justitia
rzekłby kto na to – ale co po justycyi kiedy mu
duch miłości braknie. Sądzę, kiedy u nam tego pory
dzenia się naszego co do Salomona nie weźmiesz
za złe. Wydrukowaliśmy ci zato wszystkie te
co Utwór nas okładasz we wstępie do
tego listu – nawet Pruszynowski stoi tu koło
Lenartowicza! – Szepka przypominam sobie że ci
w św. Dziennika Szymanowski spotwarzył pisząc razy
ty mu zato chcesz dobrem odpłacić, wiedz mistrza zasa
ściągnie to – i piękne choć tu byłoby pełne perdue – ostego
nie zrozumie –

Piszesz nam także że nam brak dobrych korrespon
dentów, a wszakże pamiętasz że w tajemnicy za twoją
idąc radą, zerwaliśmy korrespondencyę z Cesar-
stwa - która czerpała i teraz też inną nie będzie-
bo Cenzura jemu ostrzejsza. Że Kronika nie handlo
wego korrespondenta w Odessie - to nie wielka bieda,
że jakiegoś w Tulczynie gaduły - że z Białej Cerkwi
lub Włodzimierza ktoś się odezwie to wszystko prawda.
Ale trudność nam wydziwić płatnych korrespon
dentów - bo Gazeta Warszaw. nie Times, i ani jej się
umywać do finansów, jakie porządnie prowadzony
dziennik, nawet u nas, pochłania. I tak będzie nas
przeładowany nadmiar, bez uwagi - i gdybyśmy stra
cili jakie 500 abonentów, Antoni nie miałby grosza
dla siebie. To szczera i najprawdziwsza prawda.
Zresztą korrespondencye takie jak Kroniki, nie
prowadzą do niczego, bo mnyjsze sami mieli kopa
mi, i mamy odtąd pełne szuflady - ale to przecię-
Handlowe najłatwiej mieć - o takiej się też staramy.
Edycyę poprawiliśmy - dajemy papier biały i do
bry - druk także sam - edycya nie jest zła - ale
nie można wymagać zbytnio pięknie tych potrzebnych
na rzeczy istotniejszego użytku, bo też pisma
stanowiące - wszak blisko ~~[illegible]~~ 12000 Egz. wydaje
Antoni corocznie na samą Redakcyę - to jest
piszących do Gazety - a potrzeba to wielka połowa

dochodu brutto - nie liczę ani starania i nakła-
du - dodaj do tego druk - papier - porto et tutti
quanti - co nam się zostaje.
Jeśli będziem w niosłowaić o gwałtownem pod-
noszeniu się Kroniki z Księgi zapisków na pozna-
ło ani gwałtu ani strachu nie ma być naj-
mniejszego - bo nie ani jeden nie przybył od rzecz-
go kwartału - choć przyjmuje pocztą - że dobro-
się biorą do rzeczy, z wytrwałością i umiejętno-
ścią - Ale i my się nie oprzemy wcale, choć
nas oto poniewiera - a ciągle nad ulepsza-
niem pisma myślemy i pracujemy.
Porządek zaś nam brak stylu, planu, pracy
ładu i składu. Ale na Boga, nie widzę znowu
nieładu, zaniedbania, zaniechania - tak dawaliś-
my od początku - i tak dajemy artykuły - właśnie
jak sam piszesz: Wiadomości krajowe, urzędowe - za-
graniczne - felieton - Korrespondencya ogólno - kry-
tyki - Różne inne artykuły - Rozmaitości - Obwieszcze-
nia - to porządek odwieczny - Nie możemy więc
zrozumieć o jaki plan ci chodzi - i jeśli nam
dobre rzeczy z bądź łaskaw nam je bliżej i jasne
go określić - w czasie tej rze - napisz nam.

sarnie wyjść swoja - bo to kwestya dla nas ży-
wotna i srodze nas zmartwiłeś listem twoim - ale
z tych zarzutów ogólnikowych nic sobie wyprowadzić
nie możemy - Wyjaśnijże nam Kochany Panie Józefie
co nam brak - bo wy zdaleka lepiej to widzicie
jak my zblizka tem zapracowici - napisz wszy-
stko otwarcie i przygotowo - żebyśmy z rady
twej poczciwej korzystać mogli - bo ani siekiemy
do tyla zrozumiali abyśmy już w bezwzglę-
dnej doskonałości prozy lub gawędy naszej wierzyli -
Zręczną wszystkiemu staramy się dawać barwę po-
twór i dobrą tak artykułom od Redakcyi wy-
chodzonym, jak i nadesłanym - i pewnie nie
czytałeś nigdy w Gazecie rzeczy takiej na której
by się krew twoja oburzyła - co w innych
trafia się. Nie mówiem zaś przyodziewać się
w szatę Jezuasza Loyoli - którą gwałtem ciągnie
na swe barki Kronika, choć jej ciągle Cenzora
przycina - Myśmy zawsze szli prosto do celu
a cel poczciwy sobie obierali - tego nam nikt
nie zaprzeczy - Handlowe sami, herbowi jeszcze
Kocur, spekulanci, przemawiają ciągle Antoniego,
z zazdrości pękając, że jest doskonały kupiec
i spekulant - Tem lepiej dla niego, gdyby tak było

ale właśnie już przeciwnie - bo Antoni naj-
gorszy kupiec a spekulant żaden ani głowy
do tego - Chciał zawsze aby jego gazeta była naj-
lepsza i najpierwsza - dotąd nawet to udawało
a przy pracy i wytrwałości da Bóg i dalej
tak będzie - zostawiam w słuchaniu wyłącznie do-
brej rady ludzi z sercem dobrze mu życzących
Prosimy cię tedy Panie Józefie - napisz
nam przyjacielsko w czem mamy się po-
prawić - jaki plan przyjąć - w czem tedy
odmienić a chętnie i z wdzięcznością
Twymi poradami: głęboko przeświadczeni twojej
jesteśmy o twej dla nas i dla Gazety życz-
liwości i wylaniu.

Przyjmij tu szczere pozdrowienie
przyjaciela i sługi
Konst. [illegible]

Warszawa dnia 7 października 56
73.

Kochany Panie Józefie

Pisałeś mi kilkakrotnie, że Żytomierz buduje sobie teatr i że pragnie mieć swoją własną trupę polskich artystów. Pisałem już do Lwowa i Krakowa w tym względzie (ale dotąd tyle się tylko zrobiło — że Nowakowski ze Lwowa, miał się znieść z tobą i porozumieć, względem warunków sprowadzenia polskiej trupy do Żytomierza — której ukazaniem dopiero zająć się wypadło — Nie wiem jak daleko zaszedłeś z nim w tym punkcie, bo ani od ciebie ani z Lwowa nie mam żadnej o tem wiadomości. Ale obecnie zdarza się przychylna sposobność do skończenia waszego projektu — Oto Pan Milaszewski z żoną, oboje artyści znani na scenach polskich, mianowicie

w Warszawie, Krakowie, Lwowie a
nawet w Wiedniu - mogliby się podjąć zebra
nia porządnej trupy aktorów polskich, gdyby
warunki jakie Żytomirski teatr przedsta
wia, wydały się im odpowiedniemi - Pan
Mitoszewski, jedzie teraz do Kijowa, dla
poznania tamtejszej trupy polskiej. Mo
glibyście wejść z nim w umowę. Człowie
ka porządny; znamy go tu wszyscy - ot
sta z powodzeniem występujący - Un
tylka zawsze się o nim wyrażała po
chlebnie. Zresztą sami się z nim za
mów a zobaczycie co do was przy
nać będzie.. Pokazywałem mu rzą dz
nie naszego Vice Gubernatorowi v. Köhler,
który mi w ciemnie r.b. był przychyl
na co oświadczył mi że jest może
wszystkie rządowe subjekta zebrać i to
tak że bylibyście zupełnie zadowoleni:

74

Radziłbym wam pewnie korzystać z tej sposobności - tym bardziej że p. Nitaskiew-ski posiada i nasz rząd polskich i usposobienie odpowiednie na dobrego aktora i na dyrektora trupy. -

Przez tę sposobność posyłam ci stary pieczęci kubek szklanny z cyfrą moją ta A. R. Pro fide - rege et lege z 1705. którego jeszcze tu dla ciebie nie ma bo-wali. Proszę z tej szklanki wypijcie za nasze zdrowie - bo jeszcze tu z niej pili za twoje -

Jutro wysyłam drugi list do ciebie, kochany Panie Józefie, w odpowiedzi na doręczony mi przez Pana Kwiatkowskiego [illegible]. Tymczasem ściskam cię i łaskawej pamięci polecam

W. Pol

Warszawa dnia 15 Października 1856 75

Kochany Panie Józefie

Dawno już powinienem był pisać do ciebie względem bardzo blisko obchodzącej nas sprawy z Panem Kurzątkowskim — lecz nagły wyjazd na prowincyę, zmusił mnie do opóźnienia się z listem. Dziś wróciwszy zaraz się biorę do tego.

Nie potrzebuję ci mówić, bo liczne tego musiałeś dowody, jak wysoko uważamy i cenimy twoje rady, twoje szczére uwagi i zalecenia; dopraszamy się nawet o nie u ciebie, bo wiemy że trafny sąd twój a serce twoje przyjazne nam i szczére. Z prawdziwą też radością przyjęliśmy P. Kurzątkowskiego, któregoś nam listem zalecił, jako literata, człowieka znanego, i w razie mogącego nam się przydać, tak słowem jak i piórem. Nie wiedząc wtedy że to zagorzały stronnik i korespondent Kroniki, mówiłem z nim otwarcie, choć zaraz mnie to uderzyło, że list twój oddał mi dopiero na dni kilka przed swoim wyjazdem, a bawił już w Warszawie ze dwa tygodnie. I to również mnie dziwiło, że mnie począł wybadywać i używać te same zarzuty, któremi Panowie z Kroniki zwykle nas obrzucają.

Ale żem się właśnie wybierał na obiad do Kiper-
sy, nie miałem czasu bliżej się z nim rozgadać.
Żądanego zaś wtedy przy rękopisu twego o Salomo-
nie — po który wyłącznie do mnie przybył, jak
się pokazuje — nie dałem mu, mówiąc, jak rze-
czywiście było — że znajduje się u Lesznow-
skiego i że do niego udać się oń trzeba. Było to
wszystko dobrze.
W parę dni potem, przed samym wyjazdem sa-
im, przychodzi znów do mnie P. Kwiatkowski i
żąda bez ogródki wydania rękopisu o Salomonie.
Nie mając od ciebie wprost żadnej wiadomości i
do tego rękopisu, nie widzieliśmy konieczności
wydawać go P. Kwiatkowskiemu. Powiedziałem
mu tedy, że rękopisów, które były w drukarni i są
drukowane, nie zachowujemy, prócz powieści. Że
nawet twoje listy ulegają temu losowi. Powstał
wtedy na mnie z groźbą P. Kwiatkowski i zagro-
ził jakiemiś wystąpieniami a redakcyi na-
ład, niepomnąc zamiar i gniewem twoim wygra-
żał. — Poburzyło mnie to mocno — wstrzymałem się
jednak, i na takie dictum, odpowiedziałem tylko
że dziwi mnie jak śmie wdawać się tu w kry-
kę, w oczy mówić mi impertynencye — a oznaj-
że całą sprawę o rękopis twój zostawi do załatwie-

ała między nami. Nadewszystko jeszcze i to muszę
że P. Kuratkowski nie pojechał wcale do Leszno-
skiego, do którego sam go wyprawiałem.—

Oto najrzetelniejszy opis całego mojego zajścia z Pa-
nem Kuratkowskim. Dla tego ci to piszę, Panie Jó-
zefie, że przeczuwam jak nas tam odmalują przed
tobą – jak cię podburzać a nas potępiać będzie. Sam
osądź, czy byś powiedział obcemu człowiekowi, który by
wypytawszy cię jak gospodarujesz, krytykował twoje
sprawy, obcesowo wreszcie napadł na ciebie i grubiań-
sko miotał. Znajdziesz że sam się bardzo grzecznie zna-
lazł z nim, przez wzgląd jedynie na twój list i na
ciebie.

Jeśli mnie co boli, to tylko to jedno, że z jego
powodu muszę się usprawiedliwiać przed tobą, wszak
ci jednak słowem najszczerszym, że rzeczy tak się
odbyły co do joty, jak tu napisałem. Mam nadzieję
przeto że w postępku mego zacne nie powstałeś i
zachowasz ~~te~~ życzliwe względy, któremi się dotąd
cieszyłem i przyjaźń którą nadewszystko sobie
cenię – Przyjm pozdrowienie szczerego przyjacie-
la i życzliwego sługi

K. Kat

P. S. Napisz co się dzieje z obstalunkiem obra-
zu u Siemensa, bo pisał o to z Florencyi.—

Posłałem ci przez P. Malczewskiej, artysty
dramatycznego, kubek szklanny, z herbem
Sasów — z 1705. r. który już odebrać powinie-
neś. P. Malecki nie umie sformować d[illegible]
bez trupy aktorów i będziecie mieli w tym
miesiącu wiele dobrej sceny polskiej — niegdyś
tak gorąco pragnęli. — Patz

Kochany i Szanowny Panie Józefie. Dz[illegible]

Do tego listu Patkego dołączam słów kilka — tydzień
dzie przed tygodniem obawiam się napisałem w
interesie — widzę jednak potrzebę dodać jeszcze — s
słów kilka. W żaden — ale to w żaden sposób — nie
moglibyśmy wydać Panu Kwiatkowskiemu — wspo
[illegible] tego — Byłoby to dla nas — za wiele upo-
korzenia i poniżenia — [illegible] — że Pan K: był
impertynencki i kategoryczny bardzo. Musielibyśmy
odmówić — i ty sam pojmujesz to — że nasza
narodowa godność — nie pozwoliłaby nam inaczej postą-
pić — Gdyby z większą Pan Kwiat. raczył do nas
się postępować — [illegible] ta się rzecz ułożyła
zgodniej — i nie byłoby pewnie przyszło do
przykrego dla mnie bardzo zajścia — między
nim i Patkiem. Ale P.K. ani zajrzał do mnie
ani razu — biletu mi nawet nie przysłał [illegible]
mogłem — wizytować go. Tego pewnie ani ty
on — [struck through] ode mnie nie wymagalibyście — Że Patk[illegible]
wyższej prawdy napisał — że P.K. był impertynencki
i niegrzeczny — to rzecz niezawodna — bo świadkiem
był [illegible] Słumborowicz który w [illegible]
punkcie — po każdym odwiedzeniu Patkiego — wszystkie[illegible]
się nie do nas żadnej [illegible] — a naszej nie [illegible]
do Pana twojego — który Pan — nagadał impertynencji

a do mnie nie zwrócił się nawet pofatygować —
wiem dobrze — co się należy od nas — gorzko [illegible]
[illegible] — każdego — przyjmuje — zobowią-
zanym [illegible] — ale wiem także — co się nam
należy od kogoś — Niech Bóg wybaczy — Pan
P. K. [illegible] jako bliższy łączący mnie stosun-
ki z Kraszewskim — powinien nie był oddać
wszystkiego — Nie zrobił tego — Oddawał go za
odbiorem w [illegible] — (dla tych komitetu) — siedział
między Kraszewskim i Ungrem — nawzajem
mi — przechodziłem blisko — udano że mnie nie
poznają — Nie widziałem potrzeby narzucać się
z moją figurą — ani robić przeciwnych kroków —
i usunąłem się — Tak — a nie inaczej stoją rzeczy —
na te dzieje a moje słowo honoru — Spodziewam
się że wierzysz Pan więcej mnie — to jest
ludziom — którzy cię kochają — i szanują
jak brata — niż P. K. który w całej tej
sprawie — płocho-lekkomyślnie — [illegible]
[illegible] — i bez taktu sobie postąpił — Że naraził
i zrażał [illegible] — przebaczam mu to — i to
umyślnie — że mi nie oddał wszystkiego — choćby
był dwa razy tyle razy w tym samym domu —
ale tego mu nigdy nie zapomnę — że jego
przyczyną — [illegible] najmniej [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] przyjacielowi
[illegible] jak ty — [illegible] i drogi Panie
Józefie — Ale dosyć już o tym Panie drogi
o tym wypadku — który mi [illegible] napisać
mi mało [illegible] przysporzył —
Czekam z niecierpliwością — odpowiedzi na
nasz list — i proszę o zawiadomienie
mnie — czy Kowalewski będzie pisał [illegible]
[illegible] z Tytomiena — Jestem serdecznie
kocha[illegible] [illegible]
Twój szczerze [illegible] [illegible]
A. Lesznowski

Warszawa dnia 29 października 1856

78.

Kochany Panie Józefie, donoszę ci najprzód że żądane przez ciebie książki u Watsona zamówiłem, wraz z przeglądem Augustowskim – które niebawem wysłane ci zostaną. Pierwsze obstalowałem w Sheffield, [illegible], tam gdzie moja była robiona – i za jakie pięć tygodni spodziewam się je dostać. Zimmerowi napisałem, żeby się wybrał do obrazu dla Żytomierskiej katedry, i dla niego. – Jeśliś łaskaw, napisz mi coś o domu Państwa Ledóchowskich u których mój brat zostaje, i jak do niego adresować – bo prócz kilku wierszy nie mam żadnego listu i nie wiem co się z nim dzieje – ostatni list jego datowany z Żytomierza na początku w sierpniu. Jestem więc o niego niespokojny. – Co tam Mr Łaszewski – czy wam się nada?..

Przeczytałem i widać trafnie że ten Pan Kwiatkowski nawarzył mi piwa i obmawia u ciebie prawdziwie po palestrancku – Niech mu Bóg płaci za to! Jędrachowi nie ma [illegible];

w rozstępieniu uciekasz się aż do kłamstwa
czego się znowu niespodziewałem. Kłamstwo
jest bowiem najoczywistsze jakobym powie-
dział, że skoro zapłacone mamy prawo dzie-
z listami twemi co się nam podoba. Żeby się
nie godzi tak korzystać z odległości miejsca
między nami, i czernić mnie tak, wiedząc
że się zaraz nie obronię, że nim się czasu
poprzedziła kłamstwo od wyjaśnienia jego.

Napisałem ci już, kochana Zosiu, poprzednio
jak rzeczy się odbyły między mną a P. Kusatka
który na moje utrapienie z układną minką
wkradł się między nas — i ani słowa ująć ani doda-
nie mogę, gdyż to najprawdziwsza prawda.
Boli mnie to niedowierzanie i dotyka, że mo-
głeś przypuścić na serio, iż ja zdolny byłbym
zapomnieć tak daleko, nie mówiąc już o uczciwo-
ści i przyjaźni twojej, której tyle miałaś
dowodów, ale o prostej przyzwoitości, prze-
ciw której nawet w obcowaniu z gminem nie
wykracza się. Zraniłaś mnie tem dotkliwie i

przebaczę że ci to wymówić muszę.
Zresztą wiadomo ci przecie, że z kłopotów listów twoich zachowujemy, że więc nie padały na nich posądzania ani zabiłaty nie wyżnał, a ona Kurathowskiemu, dla pozbycia go ci, powiedział się żadnych, ani twoich także z kłopotów, po wydrukowaniu ich w Gazecie, nie zachowujemy. to przecie nie nie doradzili przed tobą, boś wiedział jak jest istotnie.
Gorzkie i przykre dla nas, a szczególniej też dla mnie wyrazy, któremi ostatni list twój z [illegible] w dopisku zakończyłeś ubodły mnie do żywego - bom wcale na nie nie zasłużył i w tej mierze mnie winy nie ma tu nie więc. Ale po cóż biedny Antoni ma zato brać cięgi, cóż ja niby zrobił - za co smagasz jego? Co ci zawiniła Gazeta? Na mi też boska poro-zumienia? Na mi też boska poro-zamienił wszystkiego - niech diabli wezmą to co które nas dzieli! -
Poznałeś nas i wiesz doskonale jak myślimy i jaki nasz sposób widzenia i sympatyzowaliśmy z tobą wszyscy i tyś był z nami:

Myśmy tacy sami jak byli poprzednio - tyś
się także nie zmienił, z kądże miał powstać
brak sympatyi i jednakiego widzenia rzeczy?
Nie istnieje, bo istnieć nie może; czego ty
pragniesz, pragniemy tego i my; co ty za
potrzebne i ważne uważasz, i my do tego dą
żemy i to szanujemy, co ciebie obcera boczy
i nas. Więc gdzie rozdział, gdzie niezgoda? Bo
daj czy przyczyny nie szukać w podszeptach ta
kich chadatajów, jak ten który mię tyle nabo
wił zmartwienia i tyle przykrości.
Wierzaj mi Panie Józefie, że dawno nie miałem
takiej przykrości, jak z tej sprawy - uważam że
Antoni ciągle mnie trapi i wyrzuca, że to
ja nawarzyłem tego całego barszczu - że on za mnie
znosić musi twoje wymówki - kiedy nic ci nie
zawinił i niczego więcej nie pragnie jak zacho
wania twojej przyjaźni, życzliwości i współpra
cownictwa dalszego. Wybacz że mi, przez miłość
Chrystusa, jeśliśmy co zawinili, choć Bogiem się
klnę szczerze na ukamienowanie nie zasłużył.
Napisz mi słówko pociechy i przebaczenia bo
[illegible] ku [illegible] - zawsze stały i wierny
K Ratti

Warszawa dnia 9/21 listopada 1856

80

Kochany Panie Józefie, nie odpisując ci zaraz na twoje ostatnie listy co do Gazety Jasnej i naszego postępowania względem innych dziennikarzy, o których jak ci pokażę niezgodnie z na- wyrwiłoś naszą wyobraźnię a nam wcale nie pochlebne to tylko ci powiedzieć muszę, że wnet uszli nas wszystkich ogromnie dawniej uwagi, które z całego toku listu twego wieje – w jakieś pokątne roboty i działania, o których żadnemu z nas nigdy ani się śniło. Reszta Antoni odpisze i opisze jakich doznaliśmy wrażeń po twoich wyrzutach; aus dem Luftgegriffen, jak Niemiec powiada, przynajmniej w większej części – ja tylko z polecenia zdaję sprawę.

Otóż książki od Natansona już odeszły do ciebie – o Albumie Augustowskie

pisali do wydawcy do Sejmu, który w Warsza-
wie wyszła — Kraus Bez ręczył z...
nie wyszedł — Sennewald — który mu
rachunek po 10. kwietnia r.b. f. 127 gr. 8.
Antoni zapłacił — sprowadza ci żądane
muzykalia — bo nie miał ich obecnie.
Szczotki dostaniesz za jakie 4 tygodnie
koronkowe; dał Antoni, stosownie
do zlecenia twego 200 złp. — na spra-
wunki: Szukanie po wszelkich tar-
gach i przetargach w różnych sklepach
kapeluszy dla ciebie Elki za fl. 1.200
Niemiecki ... nie kupujesz — ale
takie robotach futra podrożały i tak
o nie trudno — i porządne to by nazy-
wa Elki 400 — 500 Rsr. płacą — Ale i
te wybrane z jakich 30 od główki bo
bardzo piękne i lekkie a co najważ-
niejsza ciepłe, bo przechodzą w naszej
Futro to wybranymi z Bez pewną powinną

worową, to jest pojutrze, dobrze opakowane
żeby po wodzie nie uszkodziło.
O Gertrudzie Komorowskiej w Stołowiczym
do czasu obszernie Cenzura pozwala pisać; przy-
łączam oto Sob. – Napisz do Pana Kossa-
kiego Stanisława o akta, których żąda-
łeś od Szambelana Skibickiego – pewniej się
dostanie.
Na tem kończę, dziękując za zwrot
moich obrazów i żegnam cię na teraz
bo poczta odchodzi. Życzliwy zawsze
i wierny przyjaciel Stryj
A. Nałęcz

Warszawa dnia 23 Grudnia 1856 82

Pani Józefie Dobrodziejce, jestem
upoważniony przez Servais'go, Stan
mego wiolonczelisty - który tu od dni
kilku bawi i jedzie do Kijowa na
kontrakty, abym przypomniał go trosze
pamięci. Nie jest to i bez interesu,
boć to kucharzy. Owoż, zamierza on
dać się nam słyszeć w Żytomierzu - a
że z nim jedzie ogromnie biegły forte
pianista Gennaro Perelli - będzie więc
une véritable fête musicale. Idzie
tylko o to, kochany dobrodziejku, aby
jako miłośnik sztuki i jej kapłanów
raczył zająć się tem - to jest zamówić
dla nich salę [illegible] zebrania - lub
innej, jeżeli można - coby najwięcej [illegible]

Chauffer un peu la chose, pour qu'elle
prenne - żeby ów koncert udał - to jest
żeby audytorium było liczne. - Servais
będzie w Żytomierzu około 3/15 Stycznia,
dzień prędzej dzień później - niezawodnie -

~~Ha potem bawi~~

My tu zabawimy jeszcze miesiąc: Willmers,
Nerudy, Servais, Verelli; Panna Fryberk z
swemi koncertami. Napisz też donieść
że Servais napisał prześliczną kompozycję
- rodzaj fantazyi z tematów baletu Wesele
w Ojcowie - która u nas robi a u was
zrobi furorę - powiadam że tak ci tkie
mazury jak byśmy nad Wisłą rodził i wyprod-

O innych garncarskich i pisarskich
rzeczach odkładam na później, bo mi teraz
czasu nie staje, i ściskam serdecznie kocha-
nego Pana Józefa, życzę mu wszelkiego
pomyślności i powodzenia w Nowym Roku
zawsze wierny sługa Patti

Antoni cię pozdrawia najszczerzej i do-
łącza kwit pocztowy na zaprenumerowanie
pisma zagranicznego, bo może ci być
na poczcie potrzebny, jako dowód do od-
bioru. – Przypominamy się tobie o list
do Zanty – dlatego że chcielibyśmy jak
najdłużej ciągnąć, a tymczasem
ściska twoja Boża Czeladka.

Karol

84

Szanowny Panie Józefie. przysyłam
ci przy tem list od Servais'go
z pozdrowieniem najserdeczniejszem
i życzeniami od nas wszystkich
in corpore. Dla pośpiechu i na
wału roboty w dniu dzisiejszym o
podwójnym numerze Gazety na
tem kończę - tylko donoszę że Domó
chowski narobił że mama jego zosta
ła tak zdagerrotypowaną w ostat
nich kartkach Pamiętników Cieszew
skiego - Do rychłego zobaczenia dłoń
ściskam Szpulinej uszanowanie przesyłam
ściskam Twój

Kathie

31/XII 53.

12

Warszawa dnia 21 stycznia 1857 86

Kupione pół losu, iż dowiesz się szczęśliwa rzecz wybrana pozostawia — według żądania Waszego choćby lepiej było żeby sama była została, bo do wymiany, lub odbioru wygranej, bilet tam wyszukany jest potrzebny. Zresztą na razie oddać go możesz — ekonomowi zgodnie. Kronika już wydała ci, Panie Józefie, twoje imienia, a to dziwny Antoni zapisał — i oddać jej ją musiałeś do tej pory. Proszę cię donieść co się i jak stanie z Sewerynem bo to mnie tu bardzo interesuje. Muszę ci też donieść smutnej wiadomości, że nasz poczciwy Ignacy Chojecki, [illegible] także ogromnego talentu, bardzo chory leży w szpitalu, jak mi napiszą, zawsze na piersi — podobno nie ma nadziei — a szkoda ogromna i człowieka i artysty. Bożą Czeladkę zamierzamy drukować tedy pod tytułowym tytułem i o drukarni Chodźki nie przypomnimy pewno. Ale Antoni zapytuje się, czybyś nie zgodził się na podzielenie tej powieści na trzy części, raz żeby wyszła z sakramentalnej dotąd czwórki, a powtóre że to nie jakoś wygodniej będzie w pomieszczeniu. Bądź łaskaw na ten punkt odpisać nam jak najprędzej

żebyśmy widzieli jak to urządzić. Teraz
drukujemy bezpłatnie szkic Panny Gabry-
eli Żmichowskiéj, oryginalne, pełne życia
i ognia, jak sama robaczyce – zauważymy
ją dzisiaj. Potem zaraz pójdzie twoja
Czeladka.
Wiersze nadesłane nam wydrukujemy jeśli
Cenzura puści, o czem w parę dni będziemy
już wiedzieli.
Czytam w tej artykuł P. Apollina Korzeniow-
skiego, w odpowiedzi p. M. Gr. naszego kaw-
laki i niedorzeczności które o tobie w Kro-
nice popisał. Jest to gwałtowna zobrze-
niem pewnie i uzasadnieniem napisana
protestacya – ale pokaźna tylko w tak pa-
nów tych morsponców, bo sobie zanadto
pozwalali bryknąć. Oprócz tego, za parę
tygodni umieścimy od Redakcyi arty-
kuł w tym samym przedmiocie, ale ma-
ło mówić nie tak zapalczywy – spokojniej
naszej krwatcyjaczy, ale o ile nas stoczy grun-
townie i zasadniczego – żeby raz już na zawsze
stworzyć tego badania, który jest bezimiennym
być wieczni i ostateczną a krzywe sądy moje

narzucać ~~nam~~ pragnie. Zasadnicza to jakaś i Bijąd
trwa fryzura, ten ks. M. Gr. ale dosyć nie dychku
jak to mówią – kiedy nam Cenzura trochę folguje
co do mego –

Bezer powiedział mi że Album swoje z wystawy
Starożytności i katalog też poślesz w tych
dniach – może to już nawet jedzie do Ciebie z
kupcem Żelkiem – którego jako numizmatyka
dość biegłego możesz traktować: znaczy czop. –

Bezer także tylko dopełnienie Gabinetu
Medali Raczyńskiego, to jest zbiera wszelko
za pomocą fotografii, wszystkich naturalnej
wszystkie jakie się znajdą w Warszawie medale
w tem dziele nie objęte, których liczba podo
bno 200 dochodzi. H. Kirub. objaśnienia do
tego zbioru pod kierunkiem Bezera. Mówił mi
ten ostatni że sporo 17 wyjść tego wyjdzie przy
tle co Gotowe.

Gazeta nasza bieży, nie tylko nie spadła
jak nam przed kilku miesiącami złowrogo
wypowiadali, ale nam pomimo egzemplarzy
do tej pory już przybyło nad czterysta
kilka – a co nas cieszy najbardziej, że w wda
sięć w wszystkich prowincjach, gdzieśmy kilkunaś
i ty nawet wpływu których i też z tych prow

licznych korrespondencyj, najwięcej bo jak
mamy. przeszło dwa razy więcej trzeb
mieli kroniki. Jej także z 100 prenum
erat. przybyło, co prawda — Zawsze p
nam jesteśmy że idziemy dobrą drogą
wszystkie potem napisy publicznie, co
ten rezultat sam najdowodniej pokazuje
Pomimo tego, nie zaniedbujemy starań,
wszelkich i używamy pisma aby się nie pot
i takich, których przez kilka miesięcy,
zapełniamy powoli. Byle Bóg pomó
i będzie dobrej woli, to my z twojej stro
pracy dołożymy i jakoś to będzie po tw
jej myśli, razem i kochany Panie Józefie
tylko bądź z nami i ucz nam i w na
jak my tobie i wszyscy wierzymy —
Ściśniemy jak można korrespondencye,
nam tylko oklepanki pisały - a dawać zato
będziemy przekłady dobrych i ciekawych
z autorów i pism zagranicznych, bo ta
ka dotkliwie imię się dawała w Gazecie
łaź jednakże byśmy przecie opuścili się w t
co stanowi główny cel pisma u nas i dla
nas wydawanego —
Tyle na boku piszącymi żegnam się i ściskam
pozdrowienie kochany Panie Józefie dobra
jak najlepsze pozdrowienie od całego naszego kółka
ever yours Petkiv

Pafi

Warszawa dnia 4 Czerwca 1857 88

Kochany Panie Józefie, już tak dawno nie
pisałem do ciebie, że prawdziwie nie wiem
jak się usprawiedliwić, a że byłoby to daremne
usiłowanie, lepiej więc przeproszę cię i tylko
przebaczenia błagać – a tyś dobry i wyrozumiały
przebaczysz – zwłaszcza obiecuję poprawę i to
solenną. Nie będę ci tu nic rozpisywać
o nowostkach naszych literackich, bo
ci Kitte wszystko a wszystko z zamiło-
waniem i gustem a wymową opowie-
Boża Czeladka czytana jest niezmiernie
najpowszechniejsze robi i wrażenie i takie ma
powodzenie, że więcej jej winna powieściopisar-
ka twoja, iż się tak rozumieją i myśl
odgadują. Przekonywam to wówczas, że u
nas nie tak źle jesteśmy, że spekulacje
tyzm się dowodu-mieszczki nie wziął
się jeszcze do twoich wiec polskich i
że dobrze ... nurowienie piękny
płonem rozbijać mowie. Koniczyna twoja
pójdzie w drugiej połowie Czerwca. Z to
zapłatą

sipia dziękować Ci będzie dusza po
mnie Ś. Zygmunta Kaczkowskiego
Grób Nieczui. z czasów 1793-1813.
liście owej Konfederacyą, którejś oczy
ście - Czytałem go i widzę że Ś. Zy-
gmuntowi powiedziałeś był prawdę o
jedynym z listów twoich, po Nordeltiono
wej Braciach Mlubnych.-
Posyłam ci pierwszy Prymasostwo
wania, opracowane dla ciebie pan
skiego Wyżyckiego - Prof. Akad. Duch.
mych że miła ci będzie ta pamiąt-
tka - Wystaw sobie coma nobili
z twojej pieczątką Angielskiego
zamiast JJK. dali cyfrę EJK.
Na nic ci już nie przyda
Kazałem Münchheimerowi zrobić
inną, aże dla ciebie, ma ja jedn
i piękna a nawet przetrwają bo-
dzie - można by ta angielska przydała
się komu z twoich - napisz. - Nową
odebrałeś przez Żelta, za dwa tygodnie

89

Bawi tu od kilku niedziel Kajetan
i chodzi ciągle na Obserwatorium
za Kometą — która choć między pre-
numerantami warszawskiemi wielką
wznieci trwogę a mało znanych przed
do Botanicznego ogrodu, bo mówią że
Baranowski już już koniec ogonka
dopatrzył — tak że pewnie że nie zda-
ni ja — wcale tego sobie.
List twój o Kątskim i utworach
jego wielki tu wywołał harmi-
der między muzykami co profes-
sor a miłośnikami między sobą
torami Ruchu — podobno się odpo-
wiadają i napadają za to że po-
stawić śmiał ś.p. Chopina obok
Kątskiego — miłośnicy o manierę
nie chodzi — Jeżeli nie macie
Ruchu — to ci go napiszę i każę
posłać — bo warto to czytać —
Niecierpliwi nadzieją że dziś sobota

cyjny tutaj – ale nie Kapitan
poważał się by nie wybierzesz w
tym roku nawet do Romanow
i przybiorną się tej miłej nad
pozbawieni przyjemny. Zanadto się
nadużył w domu, bo i zdrowie
twojej nie moje – a gości dobrej
bij ponurzał na to że J. Krapewski
nie do siebie tylko ale do wszystkich
należy; dbać przeto usilnie o zdrowie
twe tak nam wszystkim drogie – kto
dochodzi nas mówi że tam tem szukał
ciągle i gorej się usiewał –
Jeśli byś potrzebował ukształconego ...
wielce kompletnie, Francuza, który skon
czył Uniwersytet w Paryżu, i jest w stanie
poprowadzić młodego chłopca, to ci zgło
rekomenduje P. Brunet – Papiery jego doskon
Pomówi go gdzie, bo wasze a-senta-gra
jako grania za Francuzami, a lepszy
tobie przyda jako kamerdyner.
Pani Zetta miły napisze a teraz pokaż
bo dobrem jest, i galicy ... przyjaciel
i ... [illegible]

Warszawa d. 23/11 Października 1858

90

Cieszymy się że [illegible] szczęśliwie dojechał
do domu i [illegible] [illegible] jako tako — a
[illegible] Bóg da [illegible] się dobrze. Ale [illegible]
osób, którym [illegible] że się wybrałeś dzisiaj
[illegible], i my tutaj [illegible] nad [illegible] [illegible], bo
bez twego poparcia, [illegible] [illegible] się
[illegible] [illegible] [illegible] w Żytomierzu [illegible]
[illegible] się [illegible] [illegible] — a [illegible] było
by tak [illegible] [illegible] [illegible] — Dlatego [illegible]
dzę że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i że [illegible] tak [illegible] [illegible] nie [illegible]
potrzebował [illegible] się od Dyrekcyi. Posyłam
list do kontrahenta który mi zostawił [illegible]
[illegible] — obiecałeś mi potrzebny papier [illegible]
ty — i tylko na [illegible] żądanie twoje
wstrzymam się do [illegible] tego —
Do artykułu o [illegible] [illegible] przybywa
nowy epizod. [illegible] [illegible] [illegible] z
[illegible] i jest ciężko postrzelony.
Kula przeszła mu [illegible] ale [illegible] obok kości
[illegible] a raczej koło stawu biodrowego, [illegible]
cała [illegible] i wyszła [illegible] ją [illegible] [illegible]
ją Dr [illegible], po drugiej stronie lewego
stawu biodrowego. Zdaje się dotąd że [illegible]
żadnego niebezpieczeństwa nie ma, i żadna
z [illegible] w [illegible] nie [illegible] części organicznych
nie jest naruszoną. Działo się to wczoraj
[illegible] — dziś sobota — gorączki prawie
nie ma wielkiej i [illegible] dobrze wygląda

Lękamy się tylko, aby przy rozpisaniu mojej do
19 lat dłuższej nie wymierzałby się jakie zło
dliwe komplikacye – ale daj Boże że tego
nie będzie – bo każda godzina zmniejsza
obawy nasze.
Wyobraź sobie do jakiego stopnia P. Alek-
der Kieniewski jest niesłychanym. Kie-
dyż sam nadstawić karku a jednak
pozbyć się niewygodnego sobie świadectwa,
którym ekonomicznie pomimo uważał za
wrogi i razem, że jest tchórz, że sło-
wa swoje za marny grosz sprzedaje i że
Włodziejan ... będzie w Kam-
ni, ten w Warszawie miał proces Węgra-
nowy wraz z bratem Floryanem (o oszustwo,
podrabianie kwitów pocztowych i kra-
dzież niejakiego pułkownika Wołkgo
wpół nagata, za którego, rzekomo wbij
go od Wołkowego Ardcel. za 50 rubli; od-
biorąc mu pieniądze przysłane mu przez Je-
nerała pieniądze, podrabianiem kwitów,
te mówi, P. Kiersnow. iżby sam nie sta-
nąć, wyprawił brata swego Floryana,
który go którego nie znał prawie, żeby go
wymordował i zabił koniecznie. Trzeba
bowiem wiedzieć że Florek Bruler dzieko
nabił i miał ... przez swoich a którego

pistoletu nie miał wszak i ślepy — na
dziesięć kroków nie widzi. Na takie wyzwa-
nie Książę powiedział przychodzącemu od niego
ze Stryjem nabitemi i łotrami strzelać się nie
ma zamiaru. I zaraz napisał pojechał z tem to
mi do Oberpolicmajstra, zasięgnął wiado-
mości co do Ob. Niemirowskiego, a gdyby się po-
kazało, że istotnie proces kryminalny jako
nie skończony z uwolnieniem obwinionych,
aby go z urzędu zastosował od napaści. Spra-
wę naszą na drugi dzień oddano Księciu
wyrok Sądu Apellacyjnego, uwalniający
ich z mocy art. 413. to jest niedowodnie-
nia zbrodni, co się stało kryjówką przyczyną
i pociągnięcia jednego Niemirow. przyja-
ciela —. Gdy przyszli jednak znowu z pie-
często na nas, że wciąż starają się do poli-
cyi chodzili, nie było rady i przyszło do
pojedynku. Strzelali się aż czterech
razy, dostrzegłszy — o 10 kroków. Wspie-
wspólnie stawali, pistolet Księcia nie wystrze-
lił — co mu trochę ducha i zamiar przerw-
to i trzeci raz fantazyą — drugi strza-
ł tak tak był dzie Niemirow spalił na panew-
ce a Księcia wystrzelił do strzału — Wtem na-
czem Niemirowski strzelił i kula przeszła
[above the line: którym mnie się zgniotł]
pod ~~pra~~ lewem okiem Księcia (Sterka zostawie-
jąc [above the line: płotno] kontuzyę. W trzeciem razie, prze-
ciw kommendy — o 10 kroków, obaj strzelili
ale Niemirowski wyrwał całe ucho przed-
narożnej —

Łatwo sobie wystawisz cierpienia i niepoko-
nie Antoniego, który był z Doktorem Lebrun
na placu i zaraz musiał na tem miejscu przyj-
mować kolegi najmilszego, z którym od lat
tylu pracowali. Ja widziałam w domu
Ula Gorety i rozpaczonych kobiet, ale
nie mogąc wytrzymać niepokoju, poleciałam
zaraz na plac, gdzie owego widziałam spot-
kałam w drodze.
Nasi wszyscy i to spotkanie ogrom-
ny hałas wywołało w mieście, wszyscy
się dziwią że tacy się przyjęli na pojedynek
w stolicy takiej i nadto wśród warunków
że żandarmi na to nie pozwolili - choć
starano się tam że Kowicz [illegible]
jest przyjmowaniem wrótki [illegible]
koń, że nie z tej strony chodził do
[illegible], i nie dla [illegible] by
od woli; ale istotnie po informacyi
[illegible] tam nowi sporów stolicy
nowy widzieliśmy. Tobiasz trzeba sie
tej godzi, a przecież by wyliże, to oczywiście
nad nim ręka Boska - tak nam bowiem
nas zdawało się nam pewnie tam
jego - istny k rozpaczy byli: ale cóż
lepszej nabraliśmy otuchy.
Te [illegible] chwili nikt kogo po-
wiesić w tej dowód nowy, że Florek
pytany od żelaznych czy jest zadowolony
- odpowiedział: Nie - bo [illegible] lepiej
został by ta pozycyę.

Powodem a raczej powodem do tego
rozboju była pokusa, który miał Książe
w Gazetach, bitem Kostrzewskiego i gniew
[illegible] wzbudzona, a pod-
sycona dawną zawiścią P. Aleksandra
któremu kiedyś wszedł i zawsze pogar-
dę pokazywał i mówił co o nim myśli:
Oczywiście teraz oni po wierzchu, przebiegła
[illegible] tryumfujące - i tak każdemu
robią, co się [illegible] powstawać od-
wagi, a mnie [illegible] spot-
kać wyzwanie - z którego sobie drwią
po [illegible], przy powrocie [illegible]
w tej [illegible] - a [illegible] i [illegible]
[illegible] - a [illegible] da
Bóg nie [illegible] i [illegible] -
W każdym razie [illegible] nam
trzeba [illegible] tym [illegible], zakaz
na [illegible] sprowadzających
ogni, [illegible] w powołaniu [illegible]
nikt [illegible], tylko [illegible] do
wyrzucania [illegible] i [illegible]
za [illegible] - jakto
zostawiono [illegible] nad gwiazdka
[illegible] i [illegible]
[illegible] Wagabundy [illegible]
A trzeba [illegible] i [illegible]
[illegible] a jako i tam [illegible]
[illegible] pracowany, jeśli za [illegible]

cyi katalogu księgi w Bibliotece Warszawskiej. To kupka trutniów i przeniewierców, którą gwałtem z ula wypędzić trzeba, żeby się nie wróciła.

Sympatya publiczności powszechnie objawia się za księgarzem a nawet onegdaj na uroczystości przeniesienia Tow. Kredyt. Ziemskiego do Nowego Gmachu, gdzie się [illegible] wydawał, Jenerał Gubernator, Policmajster, [illegible], Zamoyski i wielu dostojników sympatycznie się o zdrowie księgarza dopytywali. Dziwić się zatem trzeba że się z takim towarem i że pan wygląd dla księgarza sprawa ta poszła w wodę.

Słowo honoru w Kijowie nasz jeszcze nie mam jakiegokolwiek korespondenta, bo Zadalicz wyjechał. Nowe szczegóły krążą tylko uliczne a nie o ważnych sprawach nadsyłaję.

W tej chwili napisz mi także byś to przesłał (numer) jutro do poczty. Ściskam cię tylko serdecznie i dotrzymuj pokoju

Sercem Wattej

93.

Warszawa 1 Grudnia n. s.
1858.

P. Ludwik Kamiński przemawia
przez Gnezno, wspomniał mi, że na
od ciebie poleceniu, Panie Józefie
zebrać przysyłki, jakieby się u nas
dla ciebie zostały. Wszystkie prze-
się zgłosił, bo właśnie odebrałem
dwie przesyłki z Krakowa, przez
pośrednictwo Nowakowskiego - i
te razem spakowane przesyłam ci.
Obejmują one wszystkie bez najmniejsze-
go uszkodzenia, co nam przyjemnie było.
Mam tylko i nabyć jeszcze jeden
pakiecik, który tych dniach nadej-
dzie - ten w razie czego już będzie
wszystko. Jeżeli trzeba, pocztą przesłać ci
przy dobrej okazji - lub przez pocztę
racz mi napisać się to robi, na
sobie. -
Zatrudniony Jan, przyjechał już z Pa-
ryża - dopominał mnie się Antoni

o twoj tyśiąc franków – ten on
dopiero nie potomnie gniewa się prze-
nieść zapłacić – gdy nastąpi, ten
tobie oddać ci potrzeba –
Pisałem był do ciebie tam Józefie
o pojedynku Kózinga, zaraz po jego
odbyciu – ale nie wiem czy ci ten
list doszedł. Niewiem jeszcze od którego
ci ci in extenso to doniósł – Napisz to
że nam jakby tam tentacyę rozwodu
to ta historya. – i robią że nawet
Żeby tej wolnych rostów łożna –
dokonały. Łamię to ze sobą jako pewne
powinowactwo matki –
Kózing chwała Bogu już chodzi:
i wychodzi – choć jeszcze nie zagojony
zupełnie – ale już dobrze i nawet już
wyjść i pisać zaczyna. Szykuje
mu jakiś obiad na sto osób dla nie-
go – na którym się różne figury po
zapraszały –

Artykuł twój o teatrze polskim wielkie
zrobił wrażenie w publiczności - ale
artyści ogromnie się dąsają za tobie
wariaci dla wysokich talentów. Niektó-
rzy, jak teraz widzę, że prowincyonalne
teatra Lwowa i Krakowa bez życiowej
siły - boimy z nich powstanie zatru-
ti a po bliższym rozpatrzeniu się
to ledwie mała sermatka - nędza!

Metamorfozy ogromne czytasz, a
Litwo[illegible] wszystkie wypatruj w
nich - komedyanty się około 15 grudnia.
i tegoroczne przy powrocie nie zamy-
kamy -
Napisz do nas takie, co postanowił
komitety obywatelskie wszystkich
trzech Gubernii w kwestyi włościań-
skiej, bo nam tu takie dochy przyszły
że ani wierzyć temu podobna -
Czy prawda że Ukraina nie chce odstą-
pić od pańszczyzny a Podolskie chłopy

znowu nie chcą stanąć na sądy bez
i gruntu? jakonadamu sobie przez
Cesarza?
Przepraszam za tak nieład w moim
liście, ale tak jestem skołatowany
i cały że by postępować nie mogę-
przy uwadze a pomimo nie
niejadł... dlatego nie rozpisu
ję się dłużej i ściskam cię bar
dzo serdecznie, drogi i kochany
Panie Józefie, dobremu przez
ziemi pobłażaj mi
Adolf Natl

Jeśli zobaczysz François, brata
mego- przyjaciela mu usuń że
proszę i przeproś go ode
mnie —
Nat

6.

95

Przez X. Bojanczykowa [illegible] Evans & [illegible], przysłałem i
wszystko, a osobno *Acta Martyrum*, trzy tomy i dwa dzie-
ła in folio *Dio Cassiusa*, któreśmy dostali za [illegible]
[illegible] Kanonika Wyszyńskiego, [illegible], jeśli się nie
mylę. Wydatek na te książki [illegible] prawdziwy, z obo-
wiązkiem [illegible] [illegible] dwóch miesięcy, to
jest od tego marca u. s. Bądź-że łaskaw, Panie Józefie kocha-
ny, obejdź się z niemi tak, abym się mógł sprawić w słowie i [illegible]
[illegible], który je złożył w Bibliotece [illegible]
[illegible] pod wielkim sekretem — Prócz tego przysyłam resztę [illegible]
[illegible] innych publikacyj swoich, [illegible] z
[illegible] z pośrednictwem Ferdyn. Nowakowskiego —
Zdaje się że to już ostatnia przesyłka, przynajmniej nie
nic więcej nie zapowiadano — Pozdrów mi [illegible]
domy. —

Zakrzewski ożenił się 8 b. m. z panną Kamieńską i jak
powiadają miał wziąć za nią ze 200000 zł. Dopominaliśmy
się u niego o twoje franki ale jakoś nie widać jeszcze —
[illegible] miał 15 grudnia zapłacić — Myślę że i [illegible]
[illegible] pieniądze jadąc na kontrakty — nie jednakże
nie [illegible] w tym względzie — bo [illegible]
w domu [illegible] i jeszcze od nowego roku nie widziałem
tem [illegible] —

*Stare Dzieje* przysyłaj tu, jeśli [illegible] na [illegible]
[illegible] zdaje się — że je [illegible] musisz być [illegible]

kim bardziej że teraz w Dzienniku jest popęd do rzeczy ory-
ginalnych – i mamy aż 25 komedyj oddanych na
konkurs o 300 Rsr. przez Ks. Kraszewskiego w tym celu wy
znaczonych. Śmieci i plew w tem dużo, ale jest parę
bardzo dobrych, jak powiada König, reprezentujący Gaz.
Warsz. na sądach których już przeczytam Fr. Skarbek – Zrenta
Jasińskiego Dra nie ma w kraju i jeszcze z dwu przecie
jest w powiedz za granicą, a tych wszystk. potrzebujemy jak
rychlemy. Lecz pominąwszy te drobniejsze rzeczy, jakoś zwali
uważam że Dzieje Tkoc utrzymają się u nas na ziemi
żeby nam oddaj-
W tej chwili mamy tę palącą rozprawę z Żydami, którzy tak
nam radzieją że się aż dusza w człowieku wzdryga. Wyobraź sobie
że jeden żydziak jakiś, w bezimiennym liście do nas
powiada się napisać, że Polska tylko przez Żydów może
się odrodzić, że oni są zbawicielami, pomazańcami boskie
których nam przewodzić mają &c – Historya cała wypo-
wiada się kilku artykułów, a raczej allużyj do Żydów, w ko-
rzyście Königa, gdzie mowa o koncercie Nerudów – prze-
cytuje się dla swojej niebawości i powiada sam, czy któ-
ry tajemniczak dotknięty ten osobiście. A jednak, pisząc
do Königa i Lesznowskiego bezimienne listy najobelży w
sze i podłe, jako na tylko wściekłość żydowska zdolną
być może, aż wreszcie przysłali nam list przez
23 żydziaków podpisany, wymagający od Lesznow-
skiego deprekacyj, pod najgroźniejszem podłości i kon-
sekwencyi dotkliwych Kuriera nam, że podgroźby

a jeśli się dostrzega nikczemnego i sprzedawalnego ludzi
odwrotu tego co wypadł, choćby jaki przekonanego był się nie
nastraszoności swej sobie. I my też stawiamy jeśli do nich, a
w tej chwili właśnie czeka już u Mich. rady sprawę. Myśli
my się dom rozznać swój a tody owe w drukarni dać
do wydania (każdemu) kto zajęda —
Z nowości innych wchodzi już ci wiadomo zapewne. Sta
rcki, poczciwy wtłaczniczak nabył Kronikę od jej imie
Wodniczych Hrabiów za 4,000 Rs. ale nie ma więcej fun
duszów nie wiem jak tam pójdzie, zwłaszcza że jak do
tąd brakuje mu połowy prenumeratorów na początek — Porz
gania też dawnych pisarzy i redaktorów, z których tylko Bar
toszewicz i Wacek pozostali, za mniejszą rozumie obsołu —
Codziennie wabić się nie podoła, ale w trzeci pięj ani
naturalnie w liczbie czytelników — I myśmy stracili
drugi, zwłaszcza w Cesarstwie — gdzie nas, jak zawsze
ny poderwało Słowo — Najmniej 300 nam ubędzie. — Wol-
ne rzadkie zakazane — ustały — (Natanson ma i przedać już
wyjęte Serye.) Podobno dostali pozwolenie wydawać Kopa-
gały na to więcej, ale w czystych Unsikowych 8vo; i tylko
cztery szczyty wszystkiego — Od kilku dni bawi tu mój dzy
hanie Łepkowski czekając na wyszukiwanie szkopków
Długosza do wydania Alex. Przeździeckiego — On bowiem
ma się zająć materyalnej stroną wydawnictwa i pocie
czynaniem textów, zrzeszonym do tego ludźmi. Prze-
działu dał już na to przedsięwzięcie gotówka 7,000
Złp. i sam jedzie za granicę, na zebranie różnych
wydań i szkopków napisanego kronikarza —

Nie pierwsza figura twojego Rodzinnego utworu ... wspaniale w ... postaci ... do teatru na ... dekoracyi i ... się ... tego.

Wiesz, że ta ... spółka do wydawania ... abo ... żeby ... nie ... jak dawniej ... najm... wydawać oryginalne powieści polskie w tanej edycyi ... się ... nie mogę i ... nie ... nowego nie ... Jeżeli to się ... zawiadomię.

Jeżelibyś był w Kijowie, to ... żeby ... o wypadku ... Nowosielski ... do ... nie ... najlepszy ... napisał, za co ... byśmy byli.

Jakby ci się wydawała myśl wprowadzenia do Gazety ... głównie ... literackich ... powoli ... i do ... wspólnie ... nie ... Unii polskiej? ... dawać przykład ... to powoli ... wytworzenie ...

Myślimy ... o innych ... ale ... na każdym kroku ... zasady, ... żadnego ... narodowego.

Jeżeli ... powieść ... żeby do mnie napisał, ... co się ... dzieje ... i podaj go ... serdeczne ... pozdrowienia

Warszawa 20 8 ... 1859

Twój Kraszewski [?]

T.

~~95~~ 197.

Warszawa d. 17 Marca 1859 r.

Kochany Panie Józefie, pisałeś do Rud-
nicza, że przyjechałbyś aby ktoś z Redak-
cyi naszej zobaczył się z tobą, dla
bliższego o sprawach Gazetowych
pogadania, podczas bytności twojej
w Romanowie. Antoni przyjechałby
jak najmocniej usiłował bliższego
dni z tobą, lecz go przytrzymała do
miejsca sprawa z żydami; w tych
dniach właśnie przygotowana być
mająca - i krótkim z Warszawy
wyjazdem się nie może - nim nie dostą-
pi tej przyjemności podziękowania
Cię. Pisałeś że około 16. t.m. bę-
dziesz w Romanowie i zabawisz

dni dzisiejszych - wyjadę więc z Warsza-
wy dnia 9/21 marca i stanę w
Białej naturalnie rano. Gdybyś
chciał abym przyjechał do samego
Romanowa to napisz na poczte
tę poste restante - jeżeli zaś sam
przyjedziesz do Białej, to znaj-
dziesz mnie w Cukierni na prawo
od poczty - lub w Hotelu tuż obok.
Pan Zakrzewski ma także jakiś
ważny do ciebie interes - i wy-
biera się jechać być bardzo
mi to że pojedziemy razem,
zawsze jednak nie później jak
21. b. m.
U nas chwała Bogu po staro-
mu, tylko Cenzura znowu za
łeb bierze okropnie -

Przytem ci od Lenartowskiej
Księżna i wszystkich naszych
najżyczliwsze pozdrowienie
od Pani Majstrowej ukłon
serdeczny a Pani niskim
pamiętając, zostaję

K. Patti

Warszawa $\frac{15}{27}$ maja 1859

99

Kochany Panie Józefie, jestem najuciąż-
liwiej nagabany o nowe książki, któ-
re ci posłałem do pamięci Romańska-
pera. Kasnowi ks. Wyspiańskiego, któ-
ry się ich wystawał, dzięki bibliotekarz,
a ten mnie. Tymbardziej że jeśli
pan nie przyczynisz zbytnio po terminie
na nowo ich nas nalegają. Bądź
więc łaskaw, panie Józefie dobry sposobem
twoim odesłać mi te przesyłane książki;
inaczej pokoju mi nie dają.

Różne są tu drugie oceny na temat
nabiegu poetycznego Ustarza i różne przemia-
ny, o których ci napewno wiadomo.
Najbliżej nas obchodzi kupno Ga-
zety Codziennej przez Leopolda
Kronenberga, który Warszawę
zda się już wygonił — i gazetę tym
nowo oddał pod zarząd Bergerowi
Piotrowi Dmuchowskiemu —

Mówią bardzo głośno po mieście
naszem, niemniej przechwalają
się tem żydzi, że niebawem Panu Jó-
zefie będą mieli Redaktorem Ga-
zety Codziennej, której forma
wewnętrzna i zewnętrzna ma
całkowitej ulec zmianie. Napisz
mi czy to prawda — bo mi się jakoś
nie chce w to wierzyć. — Prosz
cię także, przepraszając za to utrudze-
nie, abyś posłał do brata mego, któ-
ry jest jeszcze w Żytomierzu i kazał
mu odpisać mi na list ostatni
bo nie wiem czy jest tam jeszcze
u was, czy gdzie pojechał —
Przyjmij życzliwe pozdrowienia
twego przyjaciela
i sługi
K. [illegible]





101.

Dzień dobry Kochanemu Państwu Józefostwu i powtarzam prośbę Antoniego ażebyś przybył dziś do nas dla ciekawego widowiska, czyli koncertu na flaszkach, który König ma nam wyprawić. Po obiedzie wyprawimy się do Kostlanowa - nie zapomnij przeto ptaszczyka.

Nowego ex publicis nic a nic. Z Gdańska piszą o śmierci Mrongowiusa - ale w Warszawie umarł dziś profesor Leśniowski; który wydał mnóstwo układanych książek i ojciec sławnej śpiewaczki -

Szanownego [illegible]

Czwartek

Kor Hattry

Wielmożny Pan

J. J. Kraszewski

Hotel Angielski

13.

Warszawa dnia 26 listopada 

Kochany Panie Józefie niedawno zamęczyłem cię bar-
grammą moją — a otóż znowu dopuszczam się tego samego
grzechu — wybacz, na miłość boską — choćby dlatego że
cię tu wszyscy kochamy i miłą jest chwila każda w
której z tobą choć myślą tylko, niestety, obcujemy —
Rosetti o których ci poprzednio pisałem, bezwzględnie
są zabrane Mosalski — ale zato od razu uwolni się
się wszystko — Natanson zaś narazie po mojej
kiedy wyprawił coś zapisał i pewnie doszło was już
nadesłano. Cotum Antoni pisze (a teraz właśnie zajęty
tą operacją) nie wiem — tylko ma się szeroko rozpi-
sać o Bechowieckiego pamiętnikach — z których część
dziejowo-polityczną chce nam zbadać, jako teraz
czy teraz, wraz niepotrzebny zdaniem tych ichmościów
pod te czasy — z tego tytułu podobno pisze oświadczenie
rozdziałów IIgo tomu pójdą do teki — ale Antoni nie
gotowo to napisze —
Korzystając z pakowności i dobrej chęci Mosal-
skiego, posyłam do Fajansa i zaadresowany w lep-
sze — a daj się najczulniej zaborczo — dla siebie nb.

posłam dwie paczki — w jednej pyszny Kalendarz 1856 — w drugiej Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej — wcale niezła chromolitografia. Kalendarz portrety Niezawskiego, bardzo dobry — Lessore i Andrzeja Zamojskiego, te dwa do Wizerunków wielkich ludzi Fajansowych — i dwa szkice Kossaka — które mnie brat zablinał dla jakiejś tam Żytomierskiej pobożności — racz je mnie oddać z Bogiem.
Bajer przyjechał i rówszy nazwozić — ale ze jego nabytki jeszcze teraz na granicy — jak zo[...] obejrzę, i jeśli się dało wytargować zabi[...] lub nabędę — a wreszcie doniosę co będzie ciekawego — Gwoździk numizmatyczno-archeologiczne znowu się rozpoczęły —
Nie pamiętam czym ci doniosłem, że Zamojscy dali pokój powiedziałkom — będę teraz tylko proszone — jak mi to sama Pani hrabina oświadczyła — która diablo krzywo patrzy na wszystko co do Gazety W. należy — i mnie Kossowskiemu na niezłą szpiegowanie gdzie je niedawno spotkał u Hoieska z nieszczęśliwą Wizunką, która między nami mówiąc wygląda jak pleer gotowany — co do nazwisk i smaków. W Gazecie Dzisiejszej wrobiłem

im notka - powtarzają nie umie przestąpić dowci-
pienie Węgierka i pyszne porównanie tego Deotymy
z kryształem cnotliwym który się rozbija o granit nie-
godziwy.
Donoszę ci także, Panie Józefie że [illegible] Dle-
ciech, wyszły ostatnie dwa zeszyty Mniszchowskiej
Galeryi, pan Minister Sługi twego tak opóźnione
i dalej gwałtownie w trzech księgach wyjdą -
Papiernia Mocka już przekwitnięta dokonała wyrabiać pa-
piery - może by teraz Wasz V. Gubernator żądał do-
stawy - Łatwoby się dało zrobić - posłać próby Le-
Laj i odrazbi interes będzie skończony. -
Bajronitky Zgotowany jeszcze nie ma - Pan Zygmunt
drwi sobie z prac niedorzecznie. - Nie wiem co to bę-
dzie - twierdzi że ty nas ratujesz z toni - mamy
przy dziwnych chłostaniu polityki w Gazecie chy-
ba byśmy z torbami poszli - Do Ochockiego, pa-
la się wszyscy - szkoda że ważniejsze rozdziały-
pod względem dziejowym upamiętnić wypadnie -
Simler podał nam projekt wydania grupy wszy-
stkich mniej więcej piszących do Gazety Warszaw-
skiej stale - Krasz. Kor. Marcink. Fisz. Chodźk. Kank.
W.P. Jatoch. z Pozn. Syrok. P. Antoni. Wój. i ja - Żeby
to zostać przy Gazecie po rublu za Egzemplarz tyl-
ko którzy by zapisali - Jak ty myśl znajdujesz?

Napisałbym ci jeszcze różne skandaliki tutej-
sze - ale ponieważ to rzeczy czysto warszaw-
skie nie umiejąbyś ich obchodziły - a znałaś mordę-
gi tu nad przekładem z baranego narzecza
germańskiego - jakiegoś feljetonu do Gazety
o Oceanie - bo Zyblikiewicz który pisze Gaze-
dy kameleonie - rażony paraliżem - zbydlęcia-
ł i tylko o brzuchu myśli a je jak niedojad lub
rekin. Tak ~~......~~ to ustąpiło na Staba głowę
ziem do niczego - do przysyłanego mi listu
                mowa -
mojej - a teraz gdy siedzisz palić fajkę mię-
dzy nierobiący, wpadnij też czasem między nad
warszawiaków i wspomnij tego czułego
sługę twego, który cię najserdeczniej kocha,
najmocniej szanuje i ściska z serca

Konstanty Fall.

105

dnia 27 Stycznia
Warszawa

Właśnie zabieraliśmy się do wyprawie-
nia Kochanemu Panu Józefowi cygar
wozową pocztą, gdy zjawił się u nas
Łowińsko, posłaniec trzech Kamieniak
z Berdyczowa, uradowany, że odwiózł
na kontrakty do Kijowa razem z ko-
szami już Okuszynami krojeni-
bowi, podjął się zaraz do piętra
aby zabrać dla ciebie owe 300 cygar
najświeższych — bo takie stąd wychodzi-
łyby takiemi dojechały. Nadto posyłam
tobie tabakę Ostrowskiego od Bajera
od którego był wyprawiłem poprzednio.
Pieniądze Antoni następną pocztą
wyśle. Wszystko u ciebie po staremu
nam dotąd idzie, tylko cieszę się ...

dobrać się pomimo tego trochę
zdrowia i już wyjeżdżać razem
z nami –
Dziennik jeszcze pod tym tytu-
łem wychodzi – ale coś z owym
ogromnym głosem zapowiadanych
melioracyj nie widać – Przypisz
dziadkowi w swojem wytłumaczy
i co zaczarowanym [illegible] –
Mój Kochany Panie Józefie, po-
proś tam naszego Kazia – jeżeli by
chciał dać komort u was – to
walcy Chłopiaki fortepianowe ta-
nie łada no o się zapewne
zgodzi z nim –
Do brata będzie pisał natte-
raz pewnie – teraz pozdrów go
tylko od starki swojej serdecznie

i przestrzni ubyśmy się nie bardzo ban-
kotował – bo mnie tu potrzeby o
tem dochodzą –
Widziałem się dziś z Majętanem
który dawny mistrzem, mówiąc że
po fliżach wasz porobił i teraz
wino stronne wrażenia – zdrów
jest –
Napisz nam jak malarstwo ojca
twój feljeton – a więcej pisemka ty
kronikę zagraniczną w felje-
tonie o typach kobiet polskich? –
Co mówisz o Simbera projekcie?
Nie piszę więcej i niczego spo-
ro, bo nas ubrana się – nakie-
pcie, na którym Pani ma be-
dzie przechodzić – Jest nam-
Ci serdecznie kochający bra-
nie [illegible] ściskamy przyprawił
a Stryja
Konstanty

107

Kochany Panie Józefie, przedstawiam Ci P. Romana Gąsiorowskiego, nauczyciela przyzwoitego, bardzo ukształconego człowieka, któregoż możebyś pomieścić gdzie w naszych stronach. Mówię Ci rzeczywiście że zrobisz tém usługę temu co go weźmie –

Dzieci dobry – jakbyś był kiedyś swobodny, przybywaj do siebie proszę proszę cię nie wyjdź wieczorem na herbatę – bo mnie porzucono.

Życzliwy zawsze

Sabin

Środa



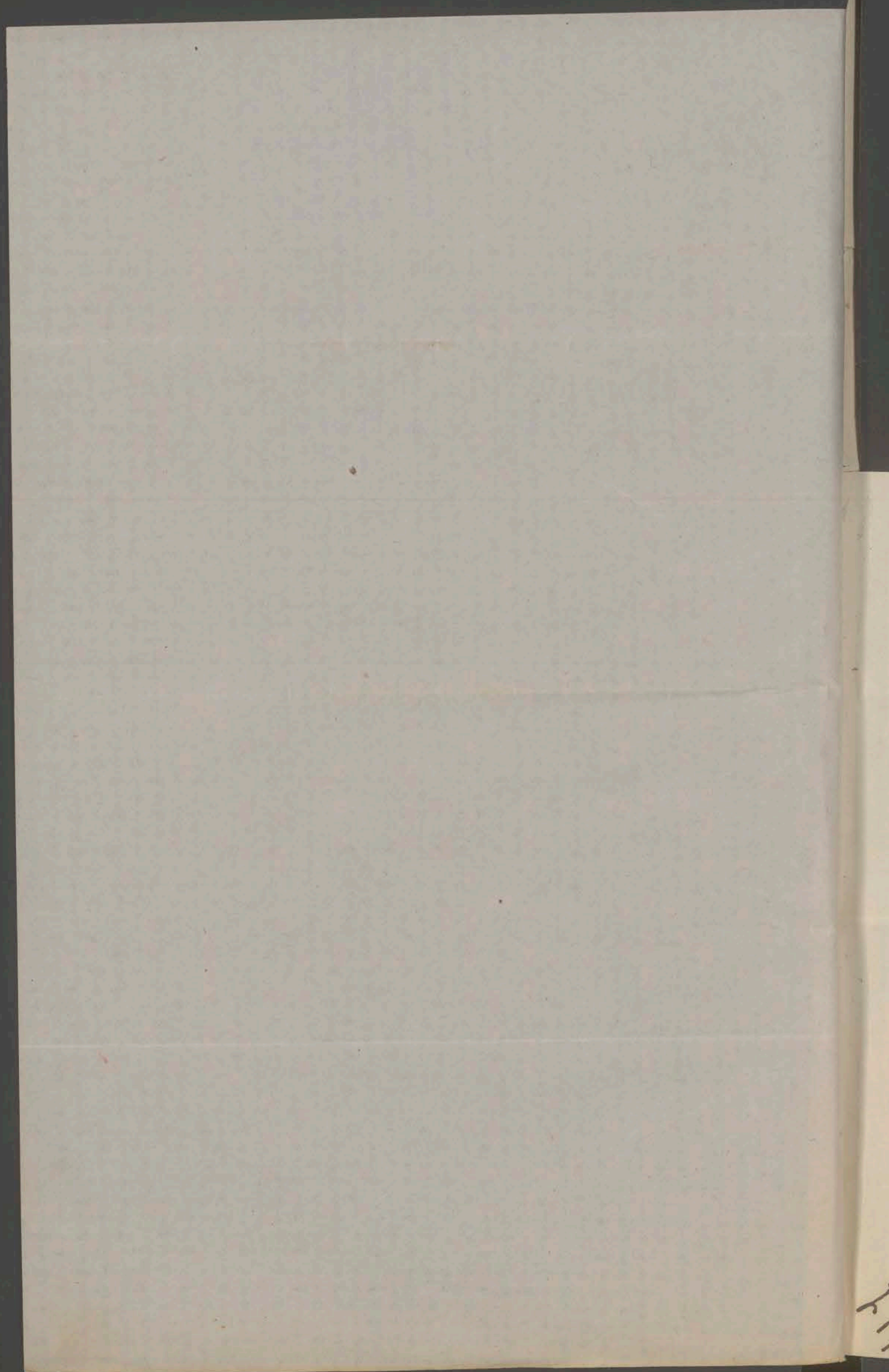
N. 1588 Nowy świat.

Wielmożny Pan
Józef Ign. Kraszewski
Hotel Europejski
No 3.

Szanowny Panie Józefie, daruj że cię utrudzę i chwilkę zabio rę drogiego czasu, przedstawieniem doskonałego drukarza i zecera i pewnym fundatorskim Ol. Maciejowskiego — który od 15 lat jest dysponentem w drukarni Jaworskiego, i chciałby dla polepszenia [illegible], który i sobie coś na własną rękę lub w spółce jako drukarnię, nawiasem

prawie napisał – Chodzi o to
ażebyś mi doradził gdzie
mianowicie udać się będzie
najlepiej – Czy szpitalna życie
mieszkanie wendaby z nią
w układy – Adwokat bardzo
porządny, uczciwy i odpowiedzial-
ny – Doradź mi i przyjmij
życzliwe pozdrowienie
Twojego Twego
A. Patti

28/7 55



855

111.

Dzień dobry i proszę o dopisek do ostatniego Listu ci nie oddałem pewnie – jakieś się zgada po wczorajszej przyjęciu ni tego – do wi- dzenia koło 12ej

Your Sailor

[illegible]

27/6 5.

…wing J. I. Kraszewski.

Żytomierz, d. 31 Lipca / 12 Sierpnia 1854. 113

Nie czekając powrotu woźnicy, któ-
ry ma, podobno razem z Pro-
finowskim udać się do Wilna, po-
śpieszam donieść że Michałowicz,
[illegible] [illegible], nie przemó-
[illegible] [illegible] potrzeba
[illegible] sam [illegible] na Pana
[illegible] z Kalistrat-
owi, zgodnie [illegible] miesięcz-
nie, przy rubl. srebrem 10 na
miesiąc, [illegible] ztąd. Ktoś
i wszelki wygody, nie wie czy obiecał
[illegible] [illegible] powrotu,
[illegible] przyjść [illegible]. Prosił
[illegible], bym w względzie pa-
nu o tem doniósł, wprawdzie ja go
uprzedzam [illegible] względem dla Mi-
chałowicza odpowiedzi [illegible] obawia
się został, jak to mówią na lodzie,
a nie chciałby, odwlekając [illegible]
stanowiska swego, panie Edwa-

Mówił mi bowiem iż pan ma[illegible]
nie osoby która mogłaby go
zastąpić. Chciej się pan Mi-
chałowskiego uwiadomić o tym co
do mego postanowienia, aby
kiedy skorzystał, [illegible] sobie,
w każdym przypadku, zawadził
i stanowczo postąpić.

Koniec mogę lepiej sprawdzony
jest przyjemniejszy wysłania
[illegible] [illegible]:

Państwo Komorowscy od-
wiedzili [illegible] oddał książki
Pani z [illegible] [illegible]
ogród pana [illegible] gdzie mego
[illegible] przeszkadzać.

13

Niech Pan więcej Platona
którym bawić [illegible] [illegible],
[illegible] jego [illegible].

Dzieci pozdrawiam.

Je Vous prie de présenter mes respects à Madame Votre Epouse et d'agréer l'expression de ma parfaite considération. ——

Pattis

Dom, jak pewnie z powodu do mego powrotu [illegible], mój [illegible] [illegible], oczekuje [illegible] powrotu [illegible] [illegible] [illegible] moich Atenczy-[illegible] Tydzień jak [illegible] [illegible], chodzi jak Marek [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] nawet Sobieszczyka, grunt w ogrodzie drzewa ale [illegible]. Kwiaty przekwitły i wszystko [illegible] [illegible] co się przekwitło. ——

niewiadomo do czego

Inspektor został przeniesiony do Ostro-
migowa. Dom jego opróżniony gdzie
jego zastępca który jeszcze nie
przyjechał ma go zająć po nim.
Dyrektor z panem Adamem i po-
wiedział że musimy się z dziećmi do
10 sierpnia jego mieszkanie zatrzymać.

Monsieur,

Je vous suis infiniment obligé de la bonté avec laquelle vous avez bien voulu vous charger de ma petite commission et de la peine que vous avez prise de m'envoyer les livres dont je suis on ne peut plus content. Je regrette seulement de n'avoir aucune nouvelle de mon frère, mais j'espère que vous l'avez quitté aussi frais et dispos qu'il l'a été par le passé. Gitomir est triste et ressemble à un désert, aussi attendons-nous avec impatience votre retour qui me procurera l'occasion de vous remercier de vive voix de votre amabilité. Je saisis cette circonstance pour vous prier aussi de daigner présenter mes hommages à Madame votre Epouse et dire mille choses charmantes de ma part à vos enfants et les assurer qu'ils peuvent manger pommes, poires

et autres produits semblables d'ho[...]
cultivés en la Chabrée a eu l'ami[...]
prévenance de nous quitter entièrem[...]
Veuillez ne pas oublier mon p[...]
Mr. Hordynski. —

J'ai l'honneur d'être Votre
très reconnaissant

Pattri[...]

Gitomir, le 22 Juillet 1855.



Monsieur,

Conformément à vos désirs j'ai fait remettre votre lettre à Monsieur Weller qui est assez dangereusement malade. Madame Weller vous en instruira sans doute dans sa réponse. Je vous envoie douze feuilles de [illegible] que j'ai achetées ~~[illegible]~~ pour quatre florins chez Ahrend. Chasseur n'en tenant plus et faute de [illegible] vous des souvenirs pour [illegible] Ahrens, dit-il, d'un [illegible] rapport et entièrement en dehors de l'intelligence de la ville. Votre [illegible] est presque [illegible] [illegible] et semble [illegible] les [illegible], [illegible]

de devoir qui j'ai reçu. J'ai
intérim M. Brunswik
que né de retour qu'il y a un
l'armée pour les nôtres et j'ai
dont peu qu'il se pourrait pas
dans faire paraître les journaux
et les lettres. M. d'Abbéville
se multiplie pour arriver
en état tout en ordre pour
l'état actuel, certainement le
jamais fait dépense, il fait
fromage au milieu de l'...
responsables des pièces adjointes
Front. seulement, le général
d'importance les bidalgos de l'...
espère des choses faites s'il convient
et ne sait plus de la maison,
s'est en quelques sortes, identifié
lui et a fait avec les ...
les bonnes gens. Les cirées en

depuis longtemps en Danie et
presque tous les isolés sont de
retour, vous avez donc un des derniers.
J'ai vu Kapustinski, il m'avait
demandé si vous étiez de retour
si Votre nomination officielle n'est
pas encore, mais il avait l'air
d'en espérer quelque regret.
[illegible] pas de [illegible]
campagne, son fils n'a pas
été accepté [illegible] et Crozon toujours
[illegible] demeure et se promène dans
la ville semblable au juif errant
cherchant les cinq sous de droit,
pauvre homme, il m'écrit et
semble ne vouloir plus me parler.
Toutes les nouvelles sont les [illegible]
confirmations que vous savez
confirment et le couronnement
aura lieu au 26. Août [illegible]
et la pratique officielle fonctionne

encore devant. La ville et un
tout est peu déserte, peu de nota-
bilités, les contadours n'ont pas encore
quitté leurs retraites champêtres. Grosse
a tous en quantité [illegible] il a
dans trois jours. Mon voyage a été assez
heureux. un peu mouillé dès le début. à [illegible]
j'ai essuyé une bouille bourguignonne
ensuite j'ai assisté aux funérailles de
Mme Tripolska à Cudnów, le soir
aux flambeaux et au feu de goudron et
au son les cercueils des [illegible]
de Teteroff. Entre Cudnów et Zytomir
dans la forêt pas moyen de passer;
la tempête a cassé brisé et devoré une
masse d'arbres de [illegible] centenaires
présente dans beaucoup d'endroits la
quelque chose comme la Bérézina
historique, la route est couverte
et je doute qu'avant l'[illegible]
vous puissiez passer dans huit jours
car je vous dis de chênes entiers de
masses jonchent en travers la chaussée;
et il n'y a pas moyen de se frayer
à travers les branches. Je vous [illegible]
Je vous salue [illegible]
prendre autre route [illegible]
tout le monde [illegible] 8/56.

[illegible]

Vous avez reçu sans doute des nouvelles [illegible]
[illegible]

28/12 56.

119

Monsieur,

Je n'ai pas voulu abuser de la permission que Vous m'avez donnée de Vous écrire, car je n'ignorais pas que Votre temps est précieux, et que Vous avez bien autre chose à faire que de Vous occuper d'un pauvre diable perdu dans le désert d'Ostrogia. Mais le jour de l'an m'offre un prétexte plausible de Vous faire accepter une petite missive de ma part avec toutes sortes de félicitations. Mais, voyons, que puis-je Vous souhaiter? De la gloire; Vous en avez; de la fortune, Vous y tenez juste pour ce qu'il Vous en faut, une famille heureuse? Vous en êtes entouré, de la santé. Oui, beaucoup de santé, afin que nous puissions jouir le plus longtemps possible et de Vos lumières et du plaisir que Vous nous faites goûter, en nous enseignant toutes ces belles choses.

Il n'y a rien à comparer à la
grande perte que vous venez d'éprouver
dans la personne de votre intime ami
Mr Kannenwischer. C'en est une déplorable
pour toutes ses connaissances
et même pour la science qui y perd un
vaillant et infatigable champion. Aussi
permettez-moi de mêler mes regrets à
ceux que vous en ressentez et croyez que toute
la contrée s'est associée à la grande douleur
qui vient si inopinément de frapper une
famille aussi honorable sous tous les rapports.
Quant à moi je vis comme l'ermite de
la Thébaïde, et ma vie n'est pas toute
rose. J'ai fait une petite maladie de 15
jours que j'ai passés à Lund. Mr Van
Zuylen m'a retiré du danger et me voici
aussi bien portant comme devant. Mon
frère ne m'a point écrit encore j'espère
ses nouvelles dans le courant du mois
prochain. Du reste je me propose d'aller
vous voir à la fin du mois de Janvier
et peut-être ne quitterai-je plus la bonne
ville de Gitomir, ~~pour~~ car j'ai peur que
l'ennui finira par me donner le spleen
la mélancolie noire.

120.

J'ignore encore si Vous êtes confirmé ou non; j'espère cependant que nous aurons le bonheur de Vous voir sans moustaches idée à laquelle je ne puis me faire. Dans tous les cas recevez-en mes félicitations; et dans la bagarre n'oubliez pas Votre humble serviteur qui a recours d'avance à Votre protection. J'ai fait connaissance de la belle-sœur de Madame Votre Epouse mais Mr. Woroniez n'a pu venir nous voir, et ainsi je fus privé du plaisir de la connaître, mais je suis invité d'aller la voir si jamais je me trouve à Varsovie. Nous sommes ici assez tristes. Mr. Lewakowski est dans son bien de Pakowize. Mme Zagórska et Mlle Mathes seules tiennent compagnie à leur mère; heureusement que le temps est superbe, pas trop froid, mais pas assez de neige pour faire des promenades en traineaux. Nagy cependant m'a tant fait peur que je finis par acheter une pelisse qui reste maintenant pendue au clou en train d'être sans doute la pâture des mites. A propos, Vous vous souvenez

m'avait promis de me faire venir
Ozanam. Je suis toujours dans l'in-
tention de posséder l'ouvrage de ce
sublime auteur dont la lecture m'a ouvert
comme un monde nouveau d'idées, et
me fit sentir toutes les lacunes de mes
pensées. Aussi si vous l'avez, veuillez le
conserver et quand je serai à Jitomir
je vous en rembourserai le montant.
Je finirai en vous priant de présenter
de ma part à Madame votre Epouse
et à toute votre famille mes félici-
tations du jour de l'an et les assurances
de l'estime constante et de mon
entier dévouement avec lequel je
vous prie, Monsieur, d'agréer
l'expression de ma parfaite consi-
dération avec laquelle j'ai l'honneur
d'être,

Votre très-humble serviteur

Ostrogien, le 28/12 56. Pattrie

9/12 57. 121.

Monsieur,

Celle-ci est pour Vous dire que je ne suis pas mort encore et que du sein de ma Thébaïde, tout voué à la vie ascétique et contemplative que je suis, ma pensée se reporte souvent vers Vous et les Vôtres avec de véritables regrets, car à Zitomir, bien que loin du monde des faits et des pensées, on avait dans Votre milieu comme un monde en miniature, on respirait l'Europe, on se sentait faire partie du mouvement général de la vie, on semblait être comme une unité, unité, il est vrai, minime, quant à moi, mais enfin, on semblait avoir sa participation, quoique par ricochet, de cette existence d'intelligence, je dirai même de poésie, qui se fait toute à l'entour de Vous, sans que Vous le sachiez peut-être, sans que Vous y pensiez, par la force des choses, et permettez-moi de le dire, par cette propriété toute physique que tout corps qui brille éclaire de ses rayons. Il n'en est pas de même ici: je nage dans la matière et ma nef vagabonde a touché un banc de sable. Quand aurai-je

en pleine mer et comme Colomb m'écrierai-je — terre! terre! Gloire à Dieu, voilà nouveau monde que je découvre — pour moi, je ne découvre rien; ça me va p[…] et je suis dans une piteuse position da[…] l'ancien. Je voulais mettre à la loterie, mais le diable, on ne gagne pas toujours, et l'espérance, est tout mon bagage; ce n'est pas lourd et on ne voyage plus, avec cette boîte de Pandore perdue. Voil[à] où j'en suis, en attendant que j'aille, au carnaval prochain revoir Zitomir et penser à me mettre dans un courant plus propice. J'ai faillir vous rencontrer dans votre excursion artistique à travers le gouvernement, car j'étais à Ostrog deux heures après votre départ de cette ville, et pendant que vous étiez à Lu[…] je n'étais pas encore à Ostrozine, sans cela je me serais fait fête d'aller vous présenter mes hommages. J'ai vu Piotrow[ski] qui a transporté sa demeure dans sa nouvelle habitation à 7 verstes de Luck: il m'a raconté merveilles des préparatifs qu'il fit pour la réception de l'Emp[ereur] et, sans doute, l'anecdote de Zimmerman en manches de chemise ne vous est p[as]

étrangère. Vous avez sans doute eu des nouvelles de mon frère; il était un peu mal portant, et même après son article sur l'exposition voulait-il faire un petit tour aux eaux en Galicie si le temps le lui permettrait. Pas de nouvelles, si ce n'est celle-ci qui vous intéressera, car elle vous touche, qu'en Allemagne, les personnes qui en reviennent, ont partout constaté que vos ouvrages en traduction jouissent d'une grande célébrité, surtout le roman historique, et ont éveillé chez les Allemands un respect des belles-lettres polonaises qu'ils étaient loin d'avoir autrefois. Un des fils de cette métaphysique et nébuleuse nation tudesque a eu même la naïveté de dire à un de nos voyageurs qu'il était tout surpris de trouver, dans la littérature polonaise, tant d'éléments puissants d'une vie propre, indépendante et nationale là où il ne croyait trouver que l'imitation, ou tout au plus l'assimilation. Les oiseaux reviennent au giron ainsi de nos voyageurs, beaucoup sont de retour désillusionnés, et les poches vides; il y en a même qui jurèrent de ne plus y aller mais la cause qui peut se recommencer avec le printemps, toutefois avec moins d'intensité.

Il me reste encore à vous faire le compliment
du jour de l'an; en voilà une de plus
comme nous disions! ah! pardon [illegible]
un compliment qui commence par vous [illegible]
l'âge - si c'était l'âge d'or, à la bonne heure
mais dans notre âge de fer, oui, mais pour
vous, vous vous en moquez un peu - que
voulez-vous, c'est le propre des immortels
puisque vous êtes condamné à ne pas m[ourir]
[illegible]; pour moi, c'est différent après moi le
néant, après vous, vos oeuvres - c'est tout comme
Maintenant pour finir une petite prière
avec réponse. Le gendre de Mme Dobrzyńska
pour le moment à St. Petersbourg avait prié sa belle-
mère de lui donner quelques renseignements
sur les gisements et couches de Tourbe, Tour[bières]
qui pourraient se trouver dans le Gouverne-
ment de Volhynie et qu'on pourrait mettre en
exploitation. Les chemins de fer projetés en f[e]-
raient - dit-on, un article de premier ordre.
elle s'est adressée à moi, mais peu versé dans cette
matière je vous prie de nous faire parvenir
quelques renseignements sur cet important
article qu'il vous sera facile de prendre à quel-
que personne versée dans cette branche - [illegible]
et j'espère que vous ne me refuserez pas de le
faire si vous le pouvez. Veuillez vous rendre l'inter-
prète de mes sentiments distingués à l'égard de
Madame votre Epouse et à Mlle votre fille et de[ux mots]
à Jean et François que je les aime toujours.
Je vous salue - Pattie.

Ostrogia [illegible]
19/XII 87.

d: 15go Listopada 1852go Odessa

123

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju!

Jeden z naszych wieszczów wyrzekł: "za wszystko trzeba płacić — to łzą, to westchnieniem......"; a znowu ojciec wszystkich poetów prze=szłych i przyszłych — lud, powiada: "od złego dziernika i plewa do=bra." Otóż i ja, wywdzięczając się za miły upominek Pański z książki o Witoldzie, płacę — plewą. — Żałuję żem za stary do postępu i że siły moje niezdolne już do tej niepewnej i cierni=stej podróży; przynajmniej w tej chwili miałbym wymówkę przed Panem, że próby które przysyłam, są tylko zadatkiem przy=szłych rzeczy, co po drodze uzbieram. — Smutnie to — mieć pragnie=nie Tantala a niemóc je zaspokoić. Ale kto wie? — może te wszystkie senne ideały, zarysowywane jednym mgnieniem myśli, oświetlane będącym ogniem ducha, kolorowane farz=bami wyobraźni, ówtarzające chorowite egotyczne uczucie — pięk=ne są tylko dla mnie, w marzeniu; kto wie, czyli cały ich urok niezniknąłby pod plastycznym kształtem? — Wielu to widzimy artystów, którzy długą i mozolną pracą stali się panami środków, a przecie niemi niemogą dopiąć celu sztuki; — i oni zapewne w początkach, miewali marzenia o sławie i rozkoszne widzenia obrazów; — gdzież one uleciały? czemu choć we śnie, po całodziennej nie=zmiernej pracy, niezjawi im się jaka myśl szczęśliwa?....
Czyli to wina kierunku metodycznego szkół malarskich, czy niedokładnego pojęcia celu sztuki, czy niewspółczucia świata? — wyrokować nieśmiem; — wszakże chce mi się Panu zwierzyć z

kilku

kilku uwag które mi się nastręczają.—

Zdaje mi się że nasza krytyka estetyczno-malarska, jeszcze nie wy=brnęła ze stanowiska na jakim, czasu Ikerów, spoczywała krytyka literacka.- Ludzie, zapatrywszy się na piękności starożytnej poezji odgadli całą jej wartość, ale niepojęli — w czem to piękno spoczywa? a więc dalejże rozkładać, pruć na kawałki, i do tych form gotowych wybrawywać swoje ramoty;- niepomnie, że duch który te cząstki zlewał w organiczną całość i wniej się ukrywał, skonał pod ich skal=pelem; niepoznawali że duch ten, w swojej li essencji bezwzględnej, jeden jest, niezmienny; ale objawy jego muszą być rozmaite, bo względne do miejsca, czasu i idei panującej się w ludzkości.—

Pięknego poranku, zjawia się u nas młody poeta; siłą geniuszu rozrywa tamy przez Ikerów strzeżone — a nurty poezji żywej, o=rodzonej rozlały się po wszej ziemi naszej. Odtąd, nikt niepyta w co się duch poetyczny przystraja? — czy w tunikę z grecka, czy w burnus Algierski, czy we frak francuski? — dość że ta suknia przystaje do potrzeb i wymagań wieku: (tous les genres sont bons hors le genre ennuyeux.) —

Podobnie nasi Ikerowie malarstwa, pokrajali sobie tę sztukę na drobne ułamki form, żadną nicią duchową niespojone; na każdą znich pospisywali recepty jak na baby wielkonocne — np: Malar=stwo historyczne: Rp: weź jaką bądźkolwiek historię polską — Kalinków=skiego przypuśćmy — roztwórz książkę na los, odczytaj ustęp i — maluj: "Wjazd Jagiełły do Krakowa" — "Zygmunt III. dający buławę Żółkiew=skiemu" — "Kazimierz Wielki sądzący chłopków" — itp; niezapomnij także najdrobniejszego szczegółu stroju, broni etc, poustawiaj przed sobą

postaci żywe) i — naśladuj Naturę (!) — Nieobaczni! zapominają, że ten człowiek pozujący już tém samém jest martwy a więc prze=staje być naturą, — bo Natura, to są te chwile niepochwytnie zmienne które stanowią życie; niewiedzą także, że sztuka niedba o przypomnienie postaci które żyły i pomarły, ale chodzi jej o utwo=rzenie twory będące stwarzaniem uczucia powszechnego, o ideę bezwzglę=dną, przejrzaną w mglistej dziedzinie ducha, którą stroimy w ciało aby była widoczniejszą dla zmysłów. —

Ponieważ malarz wyraża ideę przez jej uosobianie; ponieważ od praw=dy i piękna kształtów, zależy prawda, piękno i czytelność tejże idei, — a więc oczywista, że utwór jego wyobraźni musi być wzgodzie z prawami natury; bo inaczej: noga krótsza, ramię w skurczu, — fi=gura wysilona, niezgrabna, — miasto właściwym i miękkim ruchu, — twarz ułomna — miasto wdzięcznej, — psułyby ideę jaką przywięzujemy do tego lub owego ruchu, kształtu, wyrazu twarzy etc. — Nikt nieprzeczy że praw natury od niéj saméj tylko nauczyć się możemy; — ale kto poprzestanie na spisywaniu tylko martwych paragrafów tego prawa, będzie zawsze — poziomym kopistą. Wielu bardzo wprawnie i wiernie malują z natury, ale przez reminiscencję nieszą wstanie zarysować z łatwością jednego ruchu zgodnego z prawdą, a wiele kom=pozycyi, przeglądają zawsze postaci pozowane. — Przeciwnie Mistrz=twórca, przyjmuje jednocześnie od natchnienia, ideę i kształty z nią zgodne; ręka jego idzie wślad za kierunkiem myśli, jako wierna jej niewolnica; myśl nieprzeciwia się prawom natury, jako znajoma dobra przyjaciół=ka. Dla sprawdzenia i sprostowania szczegółów, nie ma nieprze=szkodzi poradzić się natury; natchnienie, odrazu węzłem gruppy złapawszy,

już

już mu się niewolni.– Biada wierszopiscowi który z poetyką w ręku zasiada do klejenia rymów, i co chwila zagląda do prawideł;– biada malarzowi który przez reminiscencję niepotrafi sobie wyobrazić ruchu, ale szuka koniecznie bryły cielesnej aby mu pozowała.–

Zdaje mi się że w kształceniu artystów, za mało dotąd zwracano uwagi na ćwiczenie wyobraźni i pamięci równocześnie i równoważnie z ćwiczeniem mechanicznem.– Dla czego niemielibyśmy zastosować do malarstwa, metody w rozwoju innych władz przyjętej?– Dzieciąciu uczącemu się grammatyki, każą do myśli własnej zastosowywać oderwaną formę której się świeżo nauczył; młodzieńcowi przy wykładzie retoryki, poetyki, filozofji, zadają ćwiczenia w celu rozwinięcia ich wyobraźni i logiki;– tym sposobem duch dojrzewa, olbrzymieje a środki zawsze pasują do miary jego wzrostu.– Gdyby nasz wieszcz litewski, niezamiast wzlotać od niedołężnych wierszydeł do jakiejś wieży wileńskiej, mógł potem nigdy się niepodnióśł do Dziadów.– Nasi nauczyciele malarstwa nieprzestają powtarzać –"ucz się natury"– zamiast mówić –"ucz się od natury."–

Przyjdzie może pora i u nas;– kiedy malarstwo historyczne przestanie kopijować kroniki, a szukać będzie tylko prawd ducha, alluzji do idei bezwzględnej; kiedy malarstwo religijne, otrząśnie się z rutyny klejenia obojętnych ikon,– a za cel weźmie serce człowieka w którem mieszka Bóg, to jest miłość; bo fakta religijne są tylko stwierdzeniem prawd naszego uczucia abyśmy w nie wierzyli.– Niemcy mają już człowieka wieku – Kaulbacha;– u nas – kto rozerwie tamę ducha przez Ikonosztasów? strzeżoną?– może Straszyński....(?).–

Otóż niechcący nabazgrałem wiele rzeczy z których się Pan niczego nowego niedowie,– a chciałem tylko mówić o prawdziwym szacunku i szczerej sympatji jaką niezmiennie dla Pana chowam – Najniższy

Sługa

Włodzimierz Padlewski

P.S. Powodowany miłością własną autorską – uprzedzam, że w scenie z Fryd:nie przez omyłkę wyobraziłem postać Maf: nieproporcjonalnie olbrzymią, ale zdało mi się że diabeł owego wieku niemógł być fircykowaty Mefistofeles Niemiecki – a więc ideał jego – olbrzymiość i siła fizyczna, połączone z wyrazem poważnej siły rozumu.–

d. 2º Stycznia 1853º. 195

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju!

Niedobry ze mnie korrespondent, - za to nienaprzykrzony; - wolałbym ustnie się wytłumaczyć, dlaczego ociągnąłem się z odpowiedzią na list Jego z d. 24º Listopada; lecz, dość mi wspomnieć żem w tych czasach wiele przecierpiał, za siebie i za drugich, - może kiedyś i do Pana dójdą o tém wieści.-

Gdybym się był oddawna niezrzekł miłości własnéj dla spokoju, wielce byłoby pochlebném dla mnie koleżeństwo z Nim w kolumnach gazety; ale zaprawdę, nic mnie tak nie trwoży jak moje imie wydrukowane: zawsze z tą myślą nasuwają mi się jakieś złowieszcze mary, ukazujące na mnie palcem, wzywające do walki, i które niedadzą mi w cichości i zapomnieniu dowegetować reszty dni moich.- Czasem, uczy mnie jeszcze serdeczna pogadanka we cztery oczy; - a więc przepraszam iż zamiast redaktora i prenumeratorów znudzę niekiedy Łaskawego Pana moją poufną gawędą.-

Musiałeś już Pan dawno odebrać przesyłkę naszą wyprawioną stąd d. 14º Listopada i list mój z kilką myślami o sztuce malarskiéj; - jest to przedmiot który mi najbliżéj do serca przypada; - a kiedym się raz puścił drogą rozumkowania, niezatrzymam się aż wypowiém wszystko co mi się snuje po głowie.-

Wielu uskarża się na poziomość w jakiéj gnuśnieje u nas malarstwo; wielu czuje brak ducha twórczego, któryby odcechował sobą wiek 19ty tak wyraźnie i nowo, jak to już w ostatnich czasach wykonały filozofja i poezja; wszyscy się oglądają na epokę odrodzenia, wszyscy radziby ją widzieć powtórzoną; ale, czyli odgadli - naczém ten stan kwitnienia zależał, jaką nam w spuściźnie zostawił naukę i jaki ~~sposób~~ możemy z niéj korzystać? - wątpię.-

Nim objawię myśl moją o epoce odrodzenia, zobaczmy - naczém stanęło piśmiennictwo nasze malarskie w ostatnich czasach? -

O pobieżnych kronikach gazeciarskich niéma co i mówić; bo chociaż one nieza

bez

bez pożytku dla rzemiosła, nie zdołają wszakże podnieść sztuki bodaj o krok wyżej nad poziom rutyny; a przecież, zadaniem mistrza jest zdobywanie nowych coraz powiatów w dziedzinie ducha aby je wcielać przez sztukę. Jakież światło na tej drodze mogą rzucić drobiazgowe uwagi o kolorze, rysunku, cieniu itd.? – wszystkie te warunki, każdy malarz cokolwiek podszkolony umie na pamięć, a przecież, dla czego jest tylko rzemieślnikiem? – Bo posiadając język nie ma nic do wypowiedzenia; bo mu brakuje tego ognia miłości który jeden wydaje na świat dzieła żywotne; bo albo go nigdy nie miał, albo wygasił naśladownictwem z martwą grammatyką w głowie, bez ciepła ożywczego w sercu. – Rzecz jest pewną, że kogokolwiek Bóg natchnie myślą swoją aby ją objawił światu, temu na środkach nie zabraknie; bo słowo Boże, rosnące i dojrzewające w piersi wybranej, dopóty go dręczyć będzie, dopóty nie da mu spokoju we dnie ani we śnie, dopóki je nie porodzi i nie ujrzy ciałem które świat dotknie i pozna. Dlatego trudno wierzyć w geniusze chybione.

W rzeczy ogólniejszego poglądu na niedostatki i potrzeby sztuki malarskiej w naszym kraju, – oprócz korrespondencyi P.ᵃ M. Gra: i kilku wywołanych przez nie odpowiedzi P.ᵃ Smokowskiego, mało co więcej znajdzie się do zacytowania. wszędzie napotykamy te same jeremiady na złe czasy dla malarstwa; – a co do środków ~~podawanych~~ rozlicznych, raz artystów, to znowu publiczności – i te zdają mi się równie niedołężne jak skargi na wiatr: – dopóki u nas malarstwo (jak do niedawna poezja, jak dotąd jeszcze muzyka), uważane będzie tylko za przyjemną zabawkę lub sposób do życia, – dopóty malarze cenić się będą jako rzemieślnicy, a malowidła jak cacka (NB. mniej kosztowne od zwierciadł marmurowych

Zastanawiając się nad epoką odrodzenia przekonać się musimy, że ów zapał powszechny dla sztuki, wzrost jej gwałtowny i kształt którym się ob-wiła, niebyły ani rzeczą przypadkową, ani też sztucznie rozwiniętą, – ale koniecznym wynikiem ducha i potrzeb czasowych. –

Wiek Juliusza II° i Leona X° był szczytem popędu religijnego uperzonifikowanego w hierarchji, a więc w formie zmysłowej miłości bezwzględnej.(a) Chrystianizm więcej miłowany był dla faktów niżeli dla ducha. Rafael, Corregio, Andrea del Sarto i inni, pojmowali Matkę Boską i Ś^tą Familię wyobraźnią kochanków; dla tego tyle wdzięku i uczucia odbili w Tejże typach. Rozpatrując się w owej sławnej Wieczerzy Leonarda da Vinci, zgodzimy się niezawodnie na to, iż główniejszym jej interessem jest fakt historyczny, chociaż z uczuciem artysty pojęty, niż zaś myśl abstrakcyjna tajemnicy nowego testamentu; patrzmy jak ten sam przedmiot, kilka wieków później, zupełnie różnie pojął i wykonał młody nasz artysta Straszyński: tutaj, wszystko tchnie nieokreśloną mistycznością; cała gruppa zdaje się złożona z postaci nieziemskich, niby duchów odgrywających wielki jakiś drammat tajemnicy świata.

Ludzkość owoczesna rozmiłowana w faktach religijnych, chciała koniecznie ich sznur przeciągnąć aż do siebie; ztąd w religji idea papizmu nierozdzielna od Chrystusa, — ztąd w sztuce rzeczy ziemskie mięszane ze światem nadziemskim (jak np: w Madonnie Syxtyńskiej i we wielu kompozycjach, zwłaszcza przeznaczonych na wota). Nie są to wcale zarzuty każące sławę wielkich mistrzów, ale raczej dowody: iż w sztuce jedna tylko miłość, jakkolwiek pojęta, jakakolwiek formą objawiona, wszystko usprawiedliwia; gdzie tylko duch egoistyczny twórcy nierozlał się w utworze, dzieło takie

---

(a) Przy końcu XV° i na początku XVI° wieku, chociaż forma była jeszcze niezywiętą podstawą pośrednictwa, wszakże nie tak niewolniczą aby się na niej sztuka niemogła rozwinąć; Dante pierwszy szczerb jej zadał; niebył to jeszcze cios wyraźny na zwalenie formy; ale swobodne jej traktowanie; — Dante ukazał drogę malarzom do oswobodzenia się z niewolnictwa szkoły greckiej. — Rzecz godna uwagi, iż czas odrodzenia przypadł na samej granicy potęgi Rzymu i wzrostu reformacji; jakgdyby malarstwo było ostatnim słowem konającej idei hierarchicznej. —

talie, choćby technicznie najpotężniej wykonane, będzie zawsze płaskiem na=
=śladownictwem; jakie wyraźny widzimy już schyłek szczytnej misyji sztuki
w Pawła Weroneziusza uczcie galilejskiej; jeszcze widoczniejszy upadek przedstawia nam
Luca Giordano (fapresto) pomimo całej potęgi pędzla i wielkiej rutyny techni=
=cznej. — Ale, żeby prawdziwie ocenić wysokość posłannictwa sztuki mi=
=strzowskiej w XVI^m wieku, potrzebaby zajrzeć do Stanzów Watykańskich, do Kaplicy
Syxtyńskiej: tam chowają się jeszcze monumentalne epopeje pędzlem kreślo[ne]
w których duch czasu i dusze twórców wypowiedziały się najszczytniej. — Chociaż
wyszukiwanie analogji w genjuszach różnorodnych wyszło już z mody z
powodu śmiesznych nadużyć, nie mogę się powstrzymać od upatrywania po=
=dobieństwa między Dantem a Michałem-Aniołem: Boska komedja, równie
jak Sąd ostateczny, tak są ściśle związane z duchem czasu, historją wieku
i twórców, iż bez kommentarzów byłyby dla nas nieczytelnemi hieroglifami.
Żeby dostatecznie pojąć i ocenić myśl ponurą i dziką wypiętnowaną na kom=
=pozycji Sądu ostatecznego, — potrzeba koniecznie przypomnieć sobie życie autora
pozbawione przyjemności i rozrywek, i wpływ wrażenia jakie świeżo na
umyśle jego zostawiły okropności, których był świadkiem a nawet ofiarą,
przy oblężeniu Florencji przez Medyceuszów i łupiestwie Rzymu przez Karola

Milan owego czasu, była to potencja o którą kłóciły się państwa, zawie=
=rały traktaty, — Papieże jej pochlebiali a monarchowie służyli. Wielcy ci lu=
=dzie nie samym tylko pędzlem rej wodzili współcześnikom: architektura
snycerstwo, literatura, poezja, polityka nawet, mieściły się wygodnie w tych
olbrzymich postaciach; — słowem, nienapróżno byli oni najgodniejszymi
reprezentantami ducha swego wieku. —

Muszę się powstrzymać od rozszerzania dłużej nad rzeczami tak
dobrze znanemi, z obawy abym Pana nie zanudził; — to com nadmienił

dostatecz

dostateczniém zda mi się do wykazania, iż te arcydzieła o tyle są wielkie, o ile duchy indywidualne w zgodzie z duchem powszechnym pracowały na nie.-

Młodzi nasi artyści jeżdżą do Włoch, podziwiają wielkim mistrzów, ko=pijują ich utwory, starają się odgadywać ich tajemnice techniczne), - ale nad tajemnicami ducha które leżały w ludzkości i odbiły się w sercach mistrzów, niebardzo się zastanawiają; zapominają że nie oni rodzą ducha, ale przeciwnie, są jego dziećmi.-

Duch ludzkości nigdy się niepowtarza; wszelkie zatém próby zwrotu ku przeszłości, czy to w sztuce, czy w filozofji, czy w pojęciach religijnych na nic się nieprzydadzą. Mniemam że szkoła de-Maistra w literaturze jak szkoła Owerbeka w sztuce chybiają celu pomimo niezaprzeczonego talentu ich założycieli. Po wieku racionalizmu i sceptycyzmu niepodobna zawrócić ludzkości do naiwnej religijności form; jabym raczéj sądził, że wątpienie przeszłowieczne, którego ostatecznym wyrazem był Byron, przygotowało skłonność do mistycyzmu, którego już mamy próby w Germanji i u nas:- ludzkość jest w oczekiwaniu.. W przeszłym moim liście, zda mi się, wspomniałem o Kaulbachu jako o przedstawicielu ducha czasu w sztuce;- jego Walka Hunnów jest także epopeją misty=czną; możnaby jeszcze kilka utworów zaliczyć do tego rodzaju, np: jedna z najpiękniejszych kompozycji Szefera na temat jednego wersetu słów Chry=stusa.- W epoce odrodzenia, Dante poprzedził Michałów-Aniołów, Rafa=elów i innych,- nasz mistyczny Dante jest także głosem wołającym na puszczy - za nim kierujmy ścieżki nasze.-

Rozpocząłem gawędę jak bajkę o żelaznym wilku, którą muszę urwać nim mogę dokończyć; bo chce mi się jeszcze dorzucić tu kilka słówek o dobrych znajo=

mych

= myśl który, wiem że Pana obchodzi: — Pan Michał wyjechał z tąd na zawsze, Pan Jan z całą rodziną pakuje się do wyjazdu, mnóstwo osób opuszcza Odessę, Pan Alexander niech sam o sobie powie; a tak, wśród stutysięcznej ludności ja zostanę jak na puszczy, — niewiem tylko czy na długo. —

Radbym wiedział cokolwiek o Pańskiem zdrowiu, — czy są jakie skutki z kąpieli morskich, czy się ból gardła nie odnawia i w jakim stopniu? bo mnie Pan szczerze obchodzisz nietylko jako autor. — Ja wkrótce spodziewam się wyjechać na parę miesięcy do mojej rodziny, aby się trochę rozerwać i odpocząć, a więc adres mój będzie: do Stanisława Padlewskiego przez Kamieniec-podolski, w Mikinie. — Szczery przyjaciel i sługa

Jeszcze raz uprzedzam iż nie żądam wcale odpowiedzi na moje bazgraniny, ale miło mi będzie dowiedzieć się cokolwiek o Jego zdrowiu —

Włodzimierz Padlewski

Kochany Panie Józefie, zadłużyłem się Panu odpowiedzią, radbym dług wypłacić z procentem lichwiarskim, ale Bóg mi świadkiem że ani moja głowa, ani moje zdrowie nie są do rozumniejszego pisania - w tych dniach wyjeżdżam na jakiś czas z Odessy, mimo chłodu i brzydkiej drogi - posyłam Panu chatkę zrobioną na prędce, weź ją za dokument szczerego affektu, szacunku i przyjaźni od

Aleksander

Chojnacki po dwumiesięcznej włóczędze po guberniach podolskich, wrócił przed kilku dniami, ale zmartwiony ogromnie że szkło portretu pańskiego trochę się przetarło - Rzecz tak się stała - Chojnacki wysłał paczkę z portretem na pocztę do Jampola, ale pocztmajster przestraszony ogromnie wszystkich chciał ją ujrzeć własnemi oczami, jakoż rozpieczętował, rozpinał i nie pięknie jak - dotąd znalazł się jak lekarz, ale przyszło mu do głowy upakować po swojemu i zatem głupstwo zrobił - Kozak obecny całej sceny niezmiernie zrobić uwagę P. Czynownikowi, zabrał mu pakę jaką mu oddano i przywiózł do Chojnackiego - otóż cała historija -

Sadlewski  d. 12° Marca 1853° Odessa  128

Szczerze, szczerze dziękuję Panu za wiadomość
o sobie — podzieliłem się nią z kilku kolez=
kami którzy również jak ja radzi wiedzieć o Panu;
niespodziewaliśmy się tylko tak niepocieszny
wiadomości o zdrowiu, zwłaszcza po poprzednich
listach które nas wcale inaczej przygotowały —
zdaje mi się, że jeżeli kąpiele morskie choć na
czas poskutkowały, to widać że były trafnie zastoso=
=wane do choroby, a powtórzenie ich mogłoby być....
uśmiechnąłeś się Pan zapewne — że taki ze mnie
konsyliarz jak był nieboszczyk Bański, co wszy=
stkim pacientom zalecał wino aby mieć kompa=
nję do butelki; — to dowodzi że od czasu śmierci
poczciwego doktora, świat ani trochę się nie zmienił,
a główną sprężyną jego ruchu jest zawsze: prima
charitas ab ego..... otóż i łacina na placu! — toto bie=
da wdać się w korrespondencję z literatami — zaraz
elukubracje szkolne wyłażą na wierzch nieproszone
jak merkurjusz na odmianę; już bym rad cofnąć

czas

mój popisowy frazes z obawy abym nie był pomó=
=wiony o pedantyzm (!) ale.... quod dixi – dixi, (to już
nowa akwizycja od P^a Konińskiego z powieści Dziwadła) – stało:

U nas dziś głównym przedmiotem rozmów, płoło=
domysłów, filozofowania są szkaradne bankructwa do=
=mów Polskich handlowych – (ze wszystkich pośpieszn–ka=
=dłowy co są w Odessie, tylko Katyński i ja nielękamy
się upadku – tamten, bo ma już bardzo wiele – ja, bo
niemam nic). Bank Dobrowolskiego już rozwiązan
Narolski okazawszy deficytu 662 tysiące rub: srebrnych
wtrącony do więzienia; – okropne to sceny. – z jednej
strony, rozpacz niewinnie nieszczęśliwych żon i dzieci
z drugiej, lament, narzekania, groźby, przekleństwa wierzy=
=cieli; – prawdziwie, niewiedzieć nad kim się litować, n
=wiedzieć kogo potępić. Nasza szlachta przywykła ten
węzeł rozwięzywać po rycersku, to jest najkrótszym
sposobem, zwalając całą winę na osoby: – upadł bo głupi
mówią jedni; – szelma – mówią drudzy; – jabym ich za=
=pytał – dla czego w społeczeństwie greckiem, którego
większość indywiduów gorszą jest nieczaprzeczenie od
naszych, dla czego mówię u Greków, domy handlowe

trzymają się mocno i przechodzą z pokolenia w poko=
lenie? — Żeby wyrównać cudzoziemcom w zrankach
handlowych, potrzebaby całemu naszemu społeczeństwu
z wielu rzeczy się poprawić; zamiast czepiać się do
sumień indywidualnych, potrzebaby nam pierwej uro=
bić sumienie powszechne (opinję) które stałoby się
normą pierwszych i zastąpiło je wbrakn; nale=
żałoby zmienić obyczaje i narowy wcale sprzeczne
z potrzebami zawodu; lepiej wyrozumieć powsze=
chny cel i pożytek handlu; zastanowić się kryty=
czniej nad organami cechującemi charakter takie=
go planu, a następnie upatrzeć stanowisko
jakie dla nas może być najstosowniejsze.... —
Ale, długoby o tém rozprawiać; porzucam w tym
razie Łaskawego Pana i napiszę co mi się zdaje
do redakcji — może Bóg natchnie mnie choć jedną
myślą co przyniesie pożytek ziomkom — chociaż wy=
znaję, iż niewiele rachuję na wpływy karacji pi=
śmiennej sparaliżowanego naszego społeczeństwa,
które najczęściej, wyrzuca lekarstwa za okno nie ko=

— sztując

=sztuyąc, a najsilniejszy extrakt niepodrażni nawet zmartwiałej skóry.—

Chojnacki jest wrozpaczy iż portret na pocztę gdzieś zaginął, chociaż rzeczywiście nie z jego winy spiesząc do domu z wędrówek po podolu, zlecił Wacławowi Mańkowskiemu aby go wyprawił na pocztę;— teraz pisze do Niego, prosząc o przysłanie =piski pocztowej, a skoro ją otrzyma wtem moment poczniu kwerendę.—

Pamiętając o dniu 19go Marca, złożyliśmy się tu, na jakie kto mógł związanie dla Kochanego solennizanta:

Chojnacki — Lirnika — olejno
Wicherski — Peizaż — olejno
Staś Chlebowski — Peizaż — akwarella
Ja: Scenerę z Życia sokoli i
Sgo Józefa oblubienica — au trait.—

Spóźniliśmy się troche z wyprawieniem naszych życzeń ale spodziewam się żeś się Pan ich domyślał przed odebraniem więc niewarto ich powtarzać, które wszystkie, będą zawsze Kom... Pani.— Ja przez dwa miesiące wybierałem się ciągle wpodróż ... prowincyę, dopiero teraz straciłem nadzieję wyjechania — za to zdrowie się ogromnie i cierpię wyraźnie maladie du pays.— Ściskam se=rdecznie Kochanego Pana — prawdziwy przyjaciel i sługa

Władimir Sadlecki

9go Maja 1853 – Odessa 130

Dopiero kilka dni jak wróciłem z podróży po Ukrainie i Podolu, we-soło sobie przeświętowałem — za to w domu mam szkodę, bo list Kochanego Pana do mnie pisany, który ten przyszedł czasie mojej nieobecności, gdzieś się zatracił i niemogę go odszukać. Uczciwie mówię że wolałbym ponieść niejedną szkodę prócz tej, tak mi miło w każdym czasie o Panu i z Panem się rozmówić. —

Niewidząc długo naszej prowincji znalazłem wiele wyraźną zmianę, jeśli nie na korzyść czysto moralną to przynajmniej prak-tyczną; — prawda że bieda i ucisk z wierzchu namacać się daje — jednak większość stała się oszczędniejszą, pracowitszą i mniej próżną — gry w karty wcale zarzucone; — szkoda tylko że to cnota z konieczno-ści, — ale kto wie czy się niepowszechnie tak dzieje na świecie? — Nie zgadzam się, ani z racjonalistami absolutnymi którzy we wszystkiem upatrują złe bezwarunkowe co tylko nierówna się z ideałem i są niespokojni na widok sprzeczności praktycznej — ani z empirykami historycznymi którzy widzą dobre we wszystkiem co było, dla tego że było i radziby wstrzymać lub cofnąć czasy według upodobania — ale wierzę, że opatrzność prowadzi ludzi do postępu często pomimo ich wiedzy i woli, — wierzę, że do końca świata ludzie będą źli i dobrzy, z temiż narowami, namiętnościami jak byli od wieków; — okoliczności tylko, wyższą władzą kierowane, zmuszają ich do zrze-kania się coraz więcej swoich praw zwierzęcych; — te ustępstwa, konie-cznością spowodowane przechodzą w zrozumienie powszechne (opinję) która staje się prawem towarzyskiem, — a wtenczas też same namiętności przywary chociaż istnieć będą w jednostkach, ale bez siły nazewnątrz; —

dalej

dla tego próżnem widzimi się narzekanie na złość i niesprawiedliwość ludzką, na ich opór przeciwko absolutowi;– jeżeli złe istnieje wszystkim znać że niedojrzała jeszcze doba konieczności, a zatem prawo po=wszechne któreby temu złemu niedopuściło rozwinąć się na zewnątrz. Wolną wolę, dopiero z przeświadczeniem do absolutu, przy=puszczam tylko w jednostkach wybranych– mówię wybranych, bo ta droga wymaga poświęcenia, zaparcia się siebie, wyrzeczenia nawet, czego od ogółu spodziewać się niemożna, chyba w krótkich chwilach entuzjazmu;– ci wybrańcy za słabi są przed czasem do spełnienia faktu historycznego,– są tylko zwiastunami dobrej nowiny;– cóż np: pomogły w swoim czasie ironja Reja, Klonowi=cza, satyry Opalińskiego itp– kiedy koniecznie jak widzimy prze=znaczeniem szlachty było, otruć się jadem z siebie wyssanym i aż boleścią skonu przyszłość odkupić?–

Przepraszam kochanego Pana za ten ustęp etyczno-filozoficzny prawdziwie niewiem skąd mi przychodzi odwaga nudzić go długimi listami de lana caprina;– zapewne że to dowodzi pociągu serca i przyjaźni, ale lękam się abyś Pan à propos, niepowtórzył sobie niepamiętam czyjego przysłowia: "chroń mnie Boże od przyjaciół, a od nieprzyjaciół ja się sam obronię." Otóż postanawiam poprawę, i przyrzekam niewdawać się dalej w nie swoje rzeczy.–

Nagradzając sobie jako tako list mój stracony, odczytałem ten co do Wi=chereckiego pisany.– Uśmiałem się wdrucho z awantury państwiej kontraktowej; niewiedział (z przeproszeniem) kpina co wyprywał, jaki panegiryk niechcący tworzy powieściopisarzowi; za nieprawdę nikt by się niedobrażał;– dla czego Kraszew=skiemu dają pokój?– bo podobnie interesowi kasty dla której pisze. Raz tylko rzucił się obcesem na koterję baragulską i to w strategicznie

upatrzonej porze, kiedy towarzystwo samoprzeciw rozchodzić się poczynało; a kiedy kilku zawziętszych zabierało się do hrabiowskiej skóry — popoił ich mięsza=niną wina niełepszą od literackiej. — Jakiem się ucieszył że zamyślam Pan osiąść w Żytomierzu! — chybabym nie żył, chybaby mnie diabli zdeptały, gdybym kiedy, kręcąc się niezmiennym systemem po naszych prowincjach, nieskręcił umyślnie do Żytomierza; — już mam dwie siły magnetyczne które mnie tam ciągnąć będą: Dr Alexander i Dr Józef: —

À propos siły magnetycznej: — Czy wie Pan co cała Odessa teraz robi? — oto nic więcej tylko kręci stoliki. Skoro zlazłem z wóz=ka pocztowego aby się przejść po mieście i zebrać wiadomości o dzia=łaniach handlowych, spotykam wielu znajomych — a w każdym widzę ja=kieś dziwne wzruszenie, a każdy zaczepia mnie pytaniem: czy kręciłeś stolik? prawda że to cudowne? — przyznam się że w ciągu mojej podróży nieczytałem nigdzie gazety, łatwo więc sobie wyobrazić moje podzi=wienie; — zrazu myślałem że albo ja albo oni wszyscy powarjowali; — aż powoli wypytałem się o szczegółach niepojętych tej siły magne=tycznej. Długo słuchałem z niewiarą opowiadań o wirowaniu stołu, o maszerowaniu na dwóch nóżkach w kierunku woli człowieka, o od=powiadaniu trafnem na wszystkie pytania, itd: — aż się osobiście przekonałem, i teraz wierzę we wszystko oprócz zgadywania przeszło=ści i rzeczy o których nikt z obecnych niewie, — gdyż doświadczyłem że wróży po Cygańsku; — z niedowiarstwa stanąłem sam w kole nama=gnetyzmowanym i pomimo oporu; jakąś niepojętą siłą byłem obracany; — niektórzy czepiali się nóżki stołu aby go zatrzymać i wle=kli się za nim po ziemi niemogąc tego dokazać. — Co to będzie jak raz=czą ludzie to odkrycie zastosowywać do potrzeb praktycznych? — np: takie rozumne stoły co wszystko wiedzą, nasza szlachta gotowa obierać na marszałków; — zawsze to lepiej niż stołowe nogi jak często dota=d bywało. —

Wyczytałem wszędzie mnóstwo skarg na gazetę warszawską, że niedbale

i ckliw

i chliwo redagowana, — nawet artykuły polityczne gorzej niż w innych pismach, — a co do kolumn literackich, to od nowego roku jednym tylko Garbuskiem się łatają; — żadnej rozmaitości, żadnego dążenia, żadnego wyższego poglądu; — wszyscy się żalą na nieszczęśliwą modę zapełnia=nia pisma perjodycznego, którego cel wcale inny, tylko tomowymi romansami. Żal mi Lesznowskiego, tym bardziej że Krewucki górę bierze. — Wicherski mówił mi że uwieli z swoich parę arty=kułów; pisze też często do Blumenfelda; ja posłałem także arty=kuł dość spory o handlu odeskim, tylko dotąd nie miałem czasu go dokończyć będąc nawrywany to podróżą to mojemi pracami komisantskiemi. —

W podróży mojej zboczyłem umyślnie kilka wiorst, ażeby widzieć obrazy Suchodolskiego i — wyznam szczerze że żałuję fatygi; — owa przechwalona Amazonka z Parkiem! — obraz ogromny, przedmioty wielko=ści prawie naturalnej; — ale cóż to za rysunek ciał ludzkich, jakie pe=zlowanie niedołężne, jaki kolor suchy! — to aż litość zbiera; — nie prze=sadzę jeżeli powiem że mógłby jeszcze tak kilka uczyć się rysunku u naszego Chojnackiego; konie tylko wszędzie nieźle traktowane; — kompozycja nawet Amazonki, niewchodząc w ubóstwo myśli, z żadnego kierunku mi się niepodoba — np: dwa konie skaczące wpro=st na widza i zawieszone z taką symetrją architektoniczną jak gdyby cyrklem rozmierzone, — różnią się tylko maścią i ruchem głów. I to nazywają Wernetem polskim?! — mniejsze obrazki więcej są warte szczególnie gdzie konie grają pierwszą rolę. —

Ale ja zapominam że Pan musiałeś pierwej odemnie wszystko to widzieć wpracowni Suchodolskiego, i niepotrzebnie tak się nim rozszerzam; — lepiej skończę ściskając serdecznie dłoń kochanego Pana i polecając się Jego pamięci — prawdziwy przyjaciel

Włodzimierz Sadlew[illegible]

132

Kochany Panie Józefie dobrodzieju!

Wpośród najgorszych zatrudnień i kłopotów komisantskich które mi aż głowę zamąciły, piszę tych kilka słów, bo mi już tęskno i niespokojnie, że tak długo nic o nim niewiem. Ostatni list Pański do Wicherskiego bardzo nas rozczulił i zasmucił, – że ściśnieniem serca czytałem o stratach drogich osób które go dotknęły, – niemogę być obojętnym na podobne cierpienia bo sam w życiu mojem wiele ciężkich bólów sercowych przetrwałem.

Ciąg

nie wiem co się stało z listem do mnie o którym Pan wspomi=nasz bom go nie odebrał. —
Węsnicki zapewnił mnie że jeszcze to pismo moje zastanie Pana w Lublinie, ale dalej nie =wiem dokąd adresować; będź łaskaw napisz mi o tem; — mój adres jest tylko: <u>Do Tᵒ = Odessy</u>
bo ja sam z poczty odbieram.
Wicherski w tych dniach wyjeżdża. Mój siestrzeniec Staś Chlebo=ski skończył już gymnazium i za trzy lub cztery tygodnie wy=jeżdża do Petersburga; — przy=

=rzekłeś, Łaskawy Panie Józefie!
dopomódz mi swójem wsta=
=wieniem się do osób zna=
=nych ci w tém mieście;—
teraz przypominam obietnicę
z prośbą żebyś te listy zaadreso=
=wane przysłał do mnie, a ja mu
je wręczę.—
Ściskam serdecznie dłoń Kocha=
=nego Pana – zawsze prawdziwy
przyjaciel i sługa

Włodzimierz Radecki

d. 22° Czerw.
1853° roku

Kochany Panie Józefie Dobrodzieju!

Z prawdziwą radością odczytałem liścik Pański
pisany do Chojnackiego — byliśmy wszyscy wielce zpra=
=gnieni wiadomości z Żytomierza, chociaż domyślaliśmy
się że kłopoty, praca i niezdrowie przeszkadzały Panu odezwać
się słówkiem do dobrze Mu życzliwych nadmorskich kolonistów —
a wzmianka o mnie mile mi pochlebiła, bo wyznam żem za=
=zdrośny o pamięć Pańską. — Cieszę się przed czasem jak dziecię
zapowiedzianym upominkiem — myślą układam rozmaite
plany peizażów i za każdym ostatnim wyobrażam
sobie że takim być musi; ciekawym czyli choć jeden
wymarzyłem podobny do rzeczywistego; — jakkolwiek
niecierpliwie pragnę go widzieć i posiadać, ale pro=
=szę nie przysyłać przez pocztę, — ja mam nadzieję wy=
=jechania wkrótce z Odessy na kilka tygodni i chcę
koniecznie niezmiennym dyszlem skręcić do Żytomierza. —

Nie uwierzysz Pan jak Odessa jest pusta i jałowa od
niejakiego czasu — żeby jedna ciepła dusza przy której by
można swoją ogrzać — ubóstwo duchowe dosięga bogactwa
materijalnego, — znać mury nie stanowią jeszcze miasta, —
zazdroszczę nawet Panu ubogiego wdzięku Żytomie=
=rza, bo ma przewagę jednolitości społeczeństwa od któ=
=rego, jeśli nie się niebierze, to choć udzielić mu się
można; jedyny mój ressurs — Chojnacki, z którym
przynajmniej pomówić mogę o tem co kocham bez wza=
=jemności — o sztuce, która zawsze odemnie ucieka ile

razy

razy zachcę za nią pogonić; ot i teraz – od roku
prawie niemiałem ołówka wręku chyba dla cyfer
handlowych – los mnie znowu pomimowolnie popchnął
na drogę praktyczną – stosunki handlowe w tym roku
znacznie się powiększyły – cały czas, całą myśl moją
musiałem oddać obowiązkowi; – gdyby to z dziesiątek
lat nazad, mógłbym się jeszcze pasować z losem, a
teraz – składam broń bez walki i żegnam na zawsze,
lecz z żalem, ulubione marzenia; Bóg wie lepiej
gdzie kogo postawić, byleby człowiek swego sta=
=nowiska strzegł sumiennie. –

O Chojnackim chcę jeszcze parę słówek pomówić
bo mi na sercu miłe wrażenie jego postępu, w
znaczna zaszła zmiana w jego manijerze, któ
=ra się więcej zbliża do dawniejszej, we włoszech
przez niego uprawianej i jakiej próbki widział
Pan w jego pracowni, np: dwa studija głów kobie
=cych. – Dwa ostatnie jego dzieła zalecają się cie=
=płem i harmoniją koloru, a nawet estetycznie
więcej są warte od poprzednich, bo nieznać wnich
niewolniczej kompillacii form gotowych; zdaje
się że teraz dopiero trafił na właściwą sobie dro
=gę – prostoty lirycznej; – w sztuce każdy rodzaj
jest dobry jeżeli tylko wnim przebija prawdziwe

nie sama kształtowa ale i duchowa, której
naśladować niemożna a trzeba ją koniecznie
stworzyć. Pierwsze płótno przedstawia epizod
Karnawału weneckiego, - o niem wspomniałem
obszerniej piszę do Blumenfelda i Wickerskiego,
a nawet Chojnacki posłał Wickerskiemu maleńki
szkic z którego tylko można widzieć zewnętrz=
=ną formę układu, ale ocenić tworu niepodo=
=bna tak jak poezii Bohdana prozą opowie=
=dzianej. Teraz ma na ukończeniu drugi
pomysł: Stara i dziwnej brzydoty cyganka
w łachmanach, wróży młodej, pięknej, przy=
=strojonej w perły, atłasy i aksamity damie; -
myśl à la Terburg, Breugel de velours, Mieris,
Metzu i wiele podobnych, - wszakże nie jest
to powtórzeniem rzeczy gotowych, po prostocie
i prawdzie układu, po oryginalności typów,
po dobitnych i interesujących wyrazach twarzy z
reszta po samoistności traktowania, znać że
artysta zetknął się tylko poniewolnie myślą,
ale nie skradł gotowej. Płótno to Chojnacki
przygotowuje na Kontrakty Kijowskie, -
chciałbym bardzo żebyś Pan je widział bo jestem
pew-

pewny iżby sprawiło przyjemne wrażenie
Mój siestrzeniec Chlebowski już jest
uczniem akademii sztuk w Peterzburgu
dobrze był przyjęty na wstępie – ale czem
później będzie? – tego trudno odgadnąć,
bo z pierwszych manifestacij talentu
często fałszywe można wyprowadzić wnio-
=ski. – Od Wickerskiego bardzo już dawno
żadnej nie mamy wiadomości – nie wiem
nawet gdzie go szukać z listowaniem. –
Kończę życzeniem Panu i całej Jego rodzi-
=nie której pragnę poznać – zdrowia i pomy-
=ślności przy nowo poczynającym się
roku, a za to proszę kiedy wspomnieć
dalekiego samotnika który z niezmie-
=nną przyjaźnią pisze się Sługą

Włodzimierz Sadlecki

d. 7° Grudnia 1853° Adres

Wiadomo Panu że zawód mój Komisantski z powodu zam-
knięcia portu i niepokojów w Odessie przerwany - może na długo;
włóczę się teraz po świecie bez zatrudnienia, bez celu, a co
gorsza - niewiem gdzie i jakie moje jutro. — Z miłemi upo-
minkami Pańskiemi dopiero przed kilku dniami się spotkałem;
jak one mi są drogie, tego wypowiedzieć niepotrafię; - dość że je
zawsze mam przy sobie i co dnia się cieszę ich widokiem; -
boję się wydać przed Panem z moim krytycznym zdaniem o
tych peizażykach - raz, że się wcale nieporównam do nieomylności
w sądach o sztuce, którą tylko umiem kochać :- nic więcej; a potem,
zabiłeś otwartość moją zbyt łaskawą pochwałą moich ołówków w
których ja nic oprócz zabawki niecenię; - w Pańskiem malowaniu
widzę to tylko co i każdyby dostrzegł, - żeś dziwnie szczęśliwy w wyborze
motywów, - że od czasu bytności w Odessie znacznie zrobiłeś postępy
w sile, cieple koloru i śmiałości faktury; - malenki zimowy, tak mi
się skończonym wydaje w swoim rodzaju iż niewiem czegoby jeszcze
życzyć potrzeba; drugi, także bardzo ładny a wiele trudniejszy od pier-
wszego, motywem przypomina mi Huberta; - zachwyca mnie swoją
harmonią wszelką, - drzewka prześlicznie się rysują; - gdybym chciał konie-
cznie coś do nich upatrzyć, to chyba trochę nieśmiałe wykończenie tych
osy na głównym planie. Ośmielam się jeszcze zrobić jedną uwagę o-
gólną: - przerzucając myślą wszystkie znane mi dotąd Pańskie oleje,
dostrzegam że w nich niebo gra zawsze rolę podrzędną; zapewne że
wiele zależy od wyboru motywów (jak to ma miejsce w moich właśnie pei-

zażykach

=rażyłaś) ale też malarz widoków niepowinienby się wyrzekać tak
obfitego materijału piękna, choćby przez pamięć na Klaudijusza Lo:
=reńczyka, któremu piękne południowe nieba może najwięcej zja:
=dnały sławy; wszak i u nas niezawsze oławiane.—
Z Wickerskim spotkałem się przypadkiem czasu mojej włóczęgi po
Podolu; wszędzie wprzejeździe o niego pytałem i nigdzie języka dost:
niemogłem, nawet w Kamieńcu gdzie ma wiele krewnych i znajomy
nic o nim niewiedziano; byłem więc pewny że już osiadł w Żyto:
=mierzu; aż przejeżdżając pocztą przez Lityn, jakby przeczuciem
zatrzymałem się w zajezdnym domu i tą razą poszukiwanie nie:
=było daremne; rozkoszna to była dla mnie niespodzianka;— co do zdro
=wia znalazłem w nim pomyślną zmianę, ale z innego względu za
=stałem go w stanie godnym politowania,— wyobraź sobie Alexandra
który dla braku torszonów i wielu farb których tu dostać niemoże, zm
=ruje <u>gridepajnem</u> po prostej bibule jedynie z nałogu a nie z am
=torstwa! aż mnie serce zabolało na tą nędzę biedaka,— ale w tych
dniach jadę do Odessy dla załatwienia moich interesów, więc go podratuję
na jakiś czas.—
wprowadziłeś mnie Pan w zły humor kilką wyrazami swego listu;— poj
muję boleść Twoją, i umiem ją współczuć, bo niejeden grób opłakałem
niejedno więcej prześladowanie wytrwałem; ale to zobojętnienie dla
zawodu obranego nie z widoków materijalnych a z posłannictwa Bożego
zda mi się tylko chwilowem;— owszem gwałtowne rozczarowanie na
które się skarżysz, dowodzi młodzieńczego jeszcze ducha i krwi niezakrzepłej;
niestarzejemy nigdy od razu; władze ducha ustępują stopniowo i w
skutku nawet swoim długo jeszcze są konieczne i pożyteczne; jestbo nie

=ko dopełnienie dramatu życia, bez którego cel przyszłości ducha i wiele szczegółów akcii byłyby niejasne. Owi szermierze spychający niegrze=cznie z zasłużonej posady powinniby tylko obudzić politowanie, przypatrzmy się ludziom, a ujrzymy że ten tylko się zraży i lekcia=mi człowieka kto niepojmuje za sobą prawa; ujrzymy umysł zniewala tylko do dobrowolnego ustępstwa, ale nikogo niepotrąca bo się niclęka; gburostwo jest zawsze znamieniem tchórzostwa i sła=bości. Żebyś się upewnił czyli missija Twoja dzisiejsza niejest urojona, dość jest przypomnieć sobie bieg zawodu aż dotąd i wpływy jaki wywiera na społeczeństwo:- wpierwszym dziesięcioleciu po 830 roku widzę uśpienie ducha, bezwładność grobową całego naszego społeczeństwa; wpośród tej nocy, jeden tylko człowiek widzi i czuwa,- to szydzi, to płacze, to rozumuje, to się serdecznie śmieje – słowem tyle tupeta, pracuje około trupa aż go nareszcie ociepla; osłabiony pacijent nie=zdolny jeszcze do czynu przynajmniej zdech odyszał;- literatura, krytyka, poezija, sztuka, historija, archeologija, piśmiennictwo czasowe, słowem niemasz prawie strony ducha którejby on niezaczepił i nie=zagrał naniej wdzięcznie;- wprawdzie wśród wszystkich prac nie widzę jeszcze idei jądrowej, punktu środkowego od któregoby się promienie ducha rozchodziły i napowrót wracały; ale poczekajmy trochę – oto Ostapek zaczyna nową erę człowieka,- coraz dalej idea-matka rośnie i koroną swoją wszystkie twory powleka,- missija długo tajona dziś na jaw wystąpiła, widzimy ją w samej sile rozwoju,- nie=wai pewnie ..... O, Panie Józefie Dobrodzieju! jeżeli kochasz ludzi i przyszłość (w czem niewątpię) nieopuszczaj tak poczciwej drogi, po której jeszcze tyle

zaczą

szacownych kwiatów uzbierać możesz; potrząśnij krzyżem twoim i dalej z niem naprzód! a on ci coraz lżejszym będzie.–

à propos literatury:– mam prosić Pana o trochę fatygi dla mnie ale z warunkiem żebyś mi jej nieodmówił. W wędrówce mojej nadarzył mi się drammat wydany tego roku, Antoniego Małeckiego pod tytułem List Żelazny, który mi się niezmiernie podobał; trzy razy go czytałem i za każdą razą rosło wrażenie; zdaje mi się że to pierwszy pojaw w naszej literaturze (mówię o krajowej) drammatu poważniejszych rozmiarów; dotąd mieliśmy tylko albo tłumaczone naśladowania albo słabe farsy. Utwór wydał mi się prawdziwie natchnionym, bo cel jego leży w idei postępowej głęboko poczutej, oto: że instytucija na niechrześcijańskiej zasadzie oparta może doprowadzić do zbrodni człowieka z potężną duszą i silnym charakterem, człowieka któryby w innem społeczeństwie mógł być wielkim i pożytecznym; słowem– wszyscy aktorowie drammatu błądzą nie tyle ze złej natury ile z powodu krzywego prawa społecznego które koniecznie do złych następstw prowadzi. W wykonaniu widzę wielką znajomość serca ludzkiego, doskonałe utrzymanie charakterów i dobry ruch sceniczny; niektóre sceny skreślone po mistrzowsku np: spowiedź Marty; widzenie się krajczego z Martą w więzieniu; walka jego z sumieniem; dobroduszna ostrożność i wahanie starosty przed podpisaniem wyroku śmierci chociaż z przekonaniem że nie będzie wykonany; nareszcie scena w Karczmie trzech urwipołciów bardzo jest charakterystyczna.

Mówiąc o zaletach, nie zawadziłoby przypomnieć i o błędach; chociaż wyznaję że to nie moja rzecz, bo z natury mego umysłu skłonniejszy jestem do uczucia piękna niż skazy; często w rzeczach sztuki krzyczącego błędu nie dostrzegę a maluczki ślad piękna rozrzewnić mnie może; jednakże oto mniej więcej cobym mu mógł zarzucić. 1°) Dijalogowanie zda mi się zbyt klasyczne i trące szkołą; dla tego w scenach obojętnych, nienależących do głównych punktów akcii, daje się dostrzegać suchość i mało życia,– do tego przyczynia się może wiersz chociaż poprawny ale twardy i często naciągany,– szczególnie pierwsze sceny nie zbyt dobrze usposabiają czytelnika.– 2°) Barwa czasu i miejsca

niezdają

nie zdaje mi się doskonale oddaną; au=
=tor więcej przejęty swoją ideją, mniej
zwrócił uwagi na modelowanie z na=
=tury, na drobne odcienia obyczajów, wy=
=obrażeń i sposobu ich wyrażania w czasie
i miejscu. 3.) Uderzenie piorunu w Klez=
=lenę przy grobie ojca, zda mi się na=
=ciąganém ba nawet niekoniecznie
potrzebném; moim zdaniem, piękniej=
=sza była jej missija: nawrócić bezpo=
=średnim wpływem Wojewodę i rozstać
się z nim..... (przypuśćmy) jak Heloiza
z Abeillardem.

Bardzo byłbym rad usłyszeć Pańskie zdanie
o Liście Żelaznym, i jeżeli Ci to nie=
=będzie uciążliwém, bądź łaskaw
napisz mi kilka słów o niem pod
tymże adresem co ostatnie pismo.
Możesz już w tym względzie posłać co

dną

do druku, ale ja wpośród chleborobnej
szlachty nieczęsto widuję się z gazeta-
-mi więc mi się moie towar artykułu
nigdy niedostać, a idzie mi wielce
o Pańskie zdanie.–
Żegnam Kochanego Pana zapewnie-
-niem o szczerem współczuciu
i życzliwości — oby tylko Bóg
wysłuchał mych chęci a będziesz
pewno spokojnym i szczęśliwym

Zawsze prawdziwy przyjaciel
i najniższy sługa
Włodzimierz Padlewski

d. 15. Maja 1854.

Komarówka

Niemam potrzeby wspominać Pani o tem że od dwóch lat przeszło niemiałem ołówka w ręku, – z bazgraniny które posyłam łatwo się sam przekonasz – nieodważyłbym się posy=łać takiej brzydoty na prędce i drżącą ręką spartolonej gdym miał cokolwiek do ofiaro=wania w dzień imienin 19° t. m. a chciało mi się koniecznie dać jakikolwiek dowód mojej pamięci. Przyjm więc pobłażliwie Pani Józefo Dobrodziejko ten mizerny obrazek wraz z najszczerszem życzeniem od dozgon=nie Ci życzliwego Najniższego Sługi

Włodzimierz Zadewski

Wyprawiono
d. 7° Marca 1856 r.

Bulhaje

na rysunku niepodpisuję się bo mi wstyd.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Mówił mi Aleksander Darowski iż czytał Panu po-
-czątek mojej Pieśni o rodzinie Gizulfa, i że się dość podo-
-bały — ta pochwała tak mi była słodka, tyle mi pochlebiła
żem się z podwojoną ochotą wziął do jej ukończenia; ale po-
-dróże moje i wiele roztargnień spóźniły wysłanie onych aż
do tego czasu. — Wiem że ta ramota niemoże mieć wagi
w piśmiennictwie naszém, gdyż treść nie miejscowa i nie-
-masz w niéj wyraźnych celów ani moralnych, ani socijalnych,
ani religijnych, — owszem wieje z niéj duch jakiś sceptyczny,
chociaż stało się to pomimo woli; snać takie było usposobienie; —
Zasiadając do kaczgrania, niezakładałam sobie żadnych celów; ot tak-
dusza była tęskna, zniechęcona do świata i chciało się jéj coś wy-
-śpiewać; — poezija złe czy mierna, jeśli tylko nie z próżności
lub dla zysku pisana, — to są zawsze łzy duszy, chociażby oko
było z wierszchu suche; zasługują przeto na względy, bo pod niemi
zawsze się kryje cierpienie twórcy. — Dla dopełnienia exlam-
-brukar dodałam kilka listów które przypadkiem uniknęły

całopalenia, zwykłego losu wszystkich moich bazgrań; mówię przypadkiem, bo nie sądzę ich wcale godniejszemi życia od tych które zginęły - ale niewypadało jakoś posyłać sztambucha z próżnemi kartkami; odważyłem się więc przed Panem wyspowiadać z reszty moich grzechów, którym się już raz wydał z ich cząstką.—

Muszę się z Panem podzielić mojem szczęściem; - oto los złączył mnie znowu z Wickerskim; zjechaliśmy się tu w jednym dniu prawie i nacieszyć się niemogę tą myślą że jakiś czas będziemy z sobą dopóki znowu los ten nierozłączy nas nierozdzieli; - ach! co to za biedny człowiek ze swojem zdrowiem; - serce się ściska widząc jak ta postać tyle potrzebna i pożyteczna dz dla wielu, wielu, - znika powoli ze świata; — przed trzema laty jeszcześmy tu w Odessie przechadzali się po kilka godzin po za bulwarami miasta, kłócąc się i godząc jak zwykle czynim, a dziś, ze wschodów domu zejść mu trudno; - dziwna jest sprzeczność w tym człowieku — niepojmuję jakim sposobem dusza tak młoda, ognista, potężna może mieszkać w takiej wiotkiej, walącej się budowie i niezarazić się bynajmniej bo

wilgocią ruiny.- Może się Panu wydadzą przesadne te słowa,- ale trzeba znać tak jak ja Aleksandra, potrzeba lat kilkunastu być z nim razem ażeby go prawdziwie ocenić; świat ani się domyśla tych skarbów, może się nie opatrzy kiedy je straci, bo pisma jego są ledwie tysiączną cząstką wielkiej całości ducha która się rozwija swobodniej i oryginalniej w żywych, poufnych rozmowach.—

Żegnam już Łaskawego Pana, bo nie chcę dłużej nudzić moją gadaniną — a proszę wierzyć że jestem zawsze z prawdziwą czcią (a jeśli Pan pozwoli) ze szczerą przyjaźnią

najniższy Sługa

d. 30. Sierpnia 1856 r. Odessa

Włodzimierz Radlewski

Tylko co odbieram wiadomość z prowincji że Forum-Julii wydrukowana z wielkiemi błędami w Kronice — zapewne posłał ją do druku Al: Dor: — żałuję że to na świat wyszło tak niepoprawne.— Ja bawię tu jeszcze do pierwszych dni albo do połowy Października, a potem podobno trzeba będzie uciekać z Odessy bo nie mam żadnych widoków — przesadzone wysokie ceny na prowincji sparaliżowały handel Odessy tak że nikt nie odważa się ryzykować na niepewne mając zysk pewny aż nadto obfity.— Trzeba będzie na starość

trzeba innego sposobu do życia a tym czasem może
długo przyjść żyć tutaj – a co najgorsza że mnie wy=
=chowano po szlachecku to jest do niczego. –

Dzięki, o stokroć dzięki za szczere słowo; tém serdeczniej przyjąłem pochwałę i zachętę iż obok niej znalazłem sprawiedliwą połajankę — znać niechciałeś Pan zbyć mnię tylko grzecznym konwenansem; — odtąd pewniejszym będę siły mojéj, boście z Wicherskim objawili mi dar Boży któremu sam niewierzyłem; a komuż bym miał już wierzyć na świecie jeżeli nie wam dwom? — Ileż to ja też w skrytości wylałem, łez rozpaczy przetrwałem od najmłodszych lat moich, bolejąc na to, iż ten płomień który w duszy czułem, nikogo ogrzać niezdolny, ani nawet przyświecić; — dla tego wszystkie próby moje poprzednie niszczyłem, — a teraz żałuję; —

zapewne, mniej będą warte od ostatnich ze względu na wprawy i doświadczenia, ale może cieplejsze bo młodsze. —

Dobrześ Pan porównał dar mój poetyczny z darem rysunku; na obu drogach jedną napotykam przeszkodę do postępu — zaniedbane wychowanie pierwotne, zmarnowaną najdroższą porę do nauki, zjałowiony rozwój ducha; — teraz na starość, kiedy się porównam z innymi, widzę jak mi wiele brakuje, jak nic nieumiém; chciałbym nagrodzić czas stracony, ale naprożno! — pamięć nieświeża, praca ciężka na kęs chleba niedaje swobody, a już i odwagi niema od abecadła rozpoczynać. —

Dotknąłeś Pan najczulszej struny mojej du=szy zachęcając mnie do drammatu; ta myśl

nie jednej nocy spać mi niedała; ale czy przyjdzie kiedy do skutku? — niewiem — może za lat kilka, jeżeli los znowu na jakiś czas oderwie od ślimaczej pracy która mnie całego pochłania; zresztą muzę rozkazywać niemożna, — przyjdzie kiedy zechce; ale to bieda że coraz rzadziej nawiedza, — zwyczajnie kobieta, nielubi starych kawalerów. —

Opatrzyłem się że niepotrzebnie Pana nudzę wynurzaniem się mojem prozaicznem; — wolę przesłać spowiedź poetyczną, którą niedawno, w dniu wolnym od czumaków i faktorów spisałem; domieszaj je do poprzednich pamiątek które cenić proszę więcej ze względu serdecznej ofiary niżeli rzeczywistej wartości —

Włodzimierz Sadlewski

d. 15o Paźdz: 1856.
Odessa

Zapomniałem donieść o moim przybranym synie
Stasiu Chlebowskim którego talent rysunkowy za-
=interesował Pana w Odessie — Już przeszedł klassy akade-
=mickie w Petersburgu, teraz pracuje na medal i życzy
kosztem rządu wyjechać za granicę — Z listów jego
przekonywam się że ta szkoła na bardzo dobrej meto-
=dzie oparta; w niższych nawet klassach nietylko
pozwalają ale nawet zachęcają do tworzenia, — nie tak
jak w Warszawie i jeszcze w wielu miejscach — u mnie
zawsze widziało że ponieważ poeci i artyści rodzą się z pewną
indywidualną cechą, ta cecha musi być w zarodku w naj-
=potworniejszych próbach pierwotnych, idzie tylko o to ażeby
nić rozwoju nieprzerywać — Kto nieprzeszedł wszystkich
faz tworzenia, kto się doń zabiera dopiero po nagromadzeniu
siła praw i wiedzy, ten może być wolnym od krytyki
gładkim naśladowcą, kompillatorem — ale nigdy samo-
=istnym twórcą. — Otóż znowu zaczepiłem myśli
która się nigdy nieskończy, chyba ja umrę — a
więc używam zapewnieniem raz jeszcze o szacunku
i szczerej przyjaźni

d: 5go Stycznia 1858go Odessa

№ 248

145

Ponieważ już raz obrałem Pana za spowiednika mo=
=ich grzechów poetycznych, więc oto jeszcze przystępuję
z nowym grzechem do spowiedzi; na ten raz większym
od poprzedzających,– bo dramatycznym (!)– Jeżeli nie zasługuję
na absolucję, to pomnij Pan że część winy na Tobie leży:–
na co mi było podbijać bębenka? na co było upatrywać
w wyobraźni mojej usposobienia dramatyczne których może
wcale nie ma?– Zato,– męcz się Pan czytając. Ale nie dość
na tem: ażeby pokutę podzielić na połowę, musisz mi
Pan choć kilka słów szczerej prawdy o tem napisać; nie=
=lękaj się mnie zasmucić, znasz mnie Pan że nie mam
wcale pretensji do autorstwa,– bazgrzę, źle czy dobrze, ale
tylko dla siebie, li z wewnętrznej potrzeby wylania się
kiedy serce przepełnione; sąd więc im surowszy tem
milszy mi będzie.– Oprócz Kaina i Klopsztoka nie znam
więcej dramatów z przedmiotów biblijnych (prawda że bardzo
niewiele w życiu czytałem więc o wielu mogę niewiedzieć)–
O Kainie nie ma co mówić, bo u niego z łaski niewol=
=niczej formy której w owym czasie wszyscy musieli
ulegać, Grecy, Rzymianie, Żydzi,– podobni do siebie jak

bliźni

bliźnięta; — dziwno mi tylko, że nasi literaci, Klopstoka
cenią tylko jako twórcę Messiady, a o dramaturgu nikt ani
wspomni, wszakże i tu niejest on bez zalet — oprócz biblijnych
Dawida, Salomona, prześliczny obrazek, pełen wdzięku i prostoty
jest Śmierć Adama; niemogę być pomówiony żem go tu
naśladował bo przeczytałem go dopiero po napisaniu mojej pró-
=bki; z resztą przekona się Pan że wcale różny jest charakter
dwóch tych obrazków — tamten spokojny, rzewny, sielankowy, —
ten namiętny. —

Życzę zdrowia i życia wolnego od ciężkich zmartwień
Polecam się łaskawej pamięci Pańskiej jako z nieznużoną
życzliwością i przyjaźnią Najniższy Sługa

Włodzimierz Sedlewski

P. S. Jeżeli mi Pan zechce wielką, wielką łaskę wyświad-
=czyć to przyślij mi swoją fotografiję — tylko nie drobniutką

Wielmożnemu JMściPanu
Józefowi
Kraszewskiemu

Dawno już, dawno odzywałem się
do Pana ostatni mój list towarzysz
śpiewowi łabędziemu, bo odtąd porzu-
ciłem na zawsze świat marzeń i
ideałów dla skromnej misji w świecie
praktycyzmu, wspólnej większości
ludzi-robaczków, gdzie ślad indywidualno-
ści gubi się w powszechnej harmonii
wszechżycia, lecz przeto zasługa ducha-
osoby nie zmniejsza — przed tem familja
moja, przedmiotem myśli i uczuć
była abstrakcyja; dziś już mi nie-
wolno wybiegać za koło rzeczywisto-
ści bo mam rzeczywistą familję,
bo ożeniłem się niedawno. — Ale nie
o tem chciałem mówić — uwagi, o
których mi łaskawie udzieliłeś

298

względem próbki dramatycznej Kaina
i Abla, zgodziłby się zupełnie z mojem
przekonaniem, bom je sam sobie
uczynił zaraz po napisaniu, ba nawet
w ciągu pisania. Zapytasz Pan, dla
czegoż nie uniknąłem błędów o których
wiedziałem? czemu w zarodku nie
zniszczyłem płodu kalekiego? — odpo-
wiedź na to trudna — z procesem
tworzenia wyobraźniowego dzieje się
jak z pewną najszczytniejszą funkcyą
istot organicznych: wszakże kiedy
się oddajemy rozkoszy chwilowej do
której znagla nas bezwolna krewkość,
nie myślimy zgoła jaki płód się
urodzi; czujemy tylko potrzebę odtrzą-
-snia humorów co nad miarę wezbrały,
a pierwsze lepsze następuje dobre.

ku temu. Owoż i w tej zabawce,
nie szło mi wcale o stworzenie
obrazu sumiennie historycznego,
ale przelanie uczuć i wrażeń jakie
na czas w sercu wezbrały, nie moja
wina że Adam i Ewa, Abel, Kain i wąż
były mi tém podręcznym naczyniem.
Jeżeli Pan zauważysz że ta moja
zabawka nie zważa i drugich, to
poszlij ją do Biblioteki z dedykacyją
sobie, byleby moje imię nie
było objawione. — A pozwól Pan
abym się upomniał o miłą obietnicę
fotografii swojej — przyjm też
zapewnienie prawdziwej przyjaźni
i szacunku najniższy sługa

Włodzimierz Sadlecki

d. 19° Grudnia 1858
Odessa

d. 30 Stycznia 1859 roku



Z wdzięczną radością otrzymałem dobre życzenia Pańskie wraz z miłym upominkiem; będzie mi on nieustannie przypominać postać którą radbym zawsze zachować świeżo w pamięci i sercu.... Myślisz Pan sobie w duchu: "skąd się wzięły takie czułostki w człowieku co mnie ledwie kilka razy widział i niewiele słów zamienił?" — mówię to dziwna ale prawdziwa — z urodzenia jestem bardzo nieśmiały, nie-ufny w sobie, i kiedy Pana widzę nieśmiem ust otworzyć, nie śmiem się mierzyć nierównem zdaniem; ale z daleka, nabieram animuszu i plotę trzy po trzy jak gdybym sam z sobą rozmawiał, zdaje mi się wtedy jakobyśmy się nawskroś znali, jakoby ta sympatyja moja niebyła Ci obojętną — a więc pozwól mi Kochany Panie pozostać w tém złudzeniu które Tobie nie szkodzi a mnie cieszy. Ale — co do postaci Pańskiej — pozwól sobie zwrócić uwagę, że ona do Ciebie nie należy a jest własnością ogółu który duchem re=prezentujesz; nie godzi Ci się przeto zmieniać jéj

według swego widzimisię; myśmy ją wyryli
w pamięci i wszerach całe inaczej jak znajduję
na fotografii: prawdziwie polską, poczciwie szlachecką,
wzniosłą a dobroduszną i szczerą jak wszystkie utwory
Twoje; a oto kontrefekt niniejszy, ze splinowo-szyderczym
uśmiechem który goliznę pod nosem uwydatnia, z ogrom=
=ni po bokach kudłami, jakoby żagle Albionu co pędzą gdzieś
za morza szukając ojczyzny – za ojczyzną – Ej! zwiń
Pan te żagle, kiedyś już wrócił z dalekiej wędrówki
do domowego ogniska i do swoich, a ukaż nam po
staremu owego wąsala Kraszewskiego, bośmy już
takim nawykli Cię kochać. –

Piszesz mi Pan że po obejrzeniu, znalazłeś świat
nie po myśli twojej – pojmuję, bom i ja maluczki nie
raz się nań gniewał; – ale bo nam o tem pamiętać nale
że świat ciągnie pieszo, wielkiemi masami, a do tego każdy
szeregowiec tej masy uzbrojony ciężko żółwią skorą (egoizm
co mu kroki związa i opóźnia, a lada nierówność gruntu
suchy badyl po drodze, zatrzymuje go w pochodzie; wtedy

stoi na miejscu albo daleko okrąża. Ówczas, to lekki tiralier, niby konik polny: nie masz mu tamy, nie trzyma się niewolniczo bitej a krzywej drogi, bo nie każda prosta dobrą, bo gdzie nie przejdzie tam przeskoczy, gdzie nie przeskoczy tam podlezie — a kiedy się obejrzy za siebie, dziwno mu że wojsko żółwi z którym o wschodzie razem pochód rozpoczął, o zachodzie tak daleko w tyle pozostało — i tęskno mu — bo samotny na wojażu. — Ale szczęśli=wszy może ten co skrzydełka oberwał, skoczki popodcinał i odział się w mundurową skorupę szeregowca; prawda że mu ciężko się dźwigać, że niewielki kęs widzi drogi przed sobą, — ale na cóż mu widzieć? — Opatrzność czyli <u>duch masy</u> (jak zowią niektórzy) go prowadzi, — gdzie wszyscy tam i on; — a kiedyś, po lat setnie, gdy z pozaświata spojrzy na padół — może się <u>też</u> niepomału zadziwi: że ta ława żółwi, co mu się zdawała że stoi na miejscu albo się porusza bezładnie i leniwie, — jednakże wiele drogi uszła. —

Ostatnią moją zabawką piśmienną zaczepiłem wielkiego Tura (Bibl: Żelowskiego) który <u>popełnił</u> i wydał bezimiennie dwa dramata: <u>Samuel Zborowski</u> i <u>Jadwiga żona Jagiełły</u>, odczytaj

pan ten artykuł w Kronice za Listopad N.N 312, 314 i 31[illegible]
i powiedz czy miałem słuszność – uprzedzam że pod
tajemnicą zwierzam się Panu i proszę mnie nie
wydać – mogę wywołam odpowiedź ale o replice na
nią nie myślę, bo jak powiedziałem, na zawsze
uczyniłem rozbrat z czynnym udziałem w piśmien
nictwie. –

Jeszcze raz serdecznie ściskam Kochanego Pana
i polecam się łaskawej pamięci jako prawdziwy
przyjaciel i sługa Włodzimierz Sadowski

Panie Józefie Dobrodzieju! – Wiązanie to na dzień imienin Pańskich wyprawiam śród gwaru takiego iż niema sposobu kilka słów porządnie napisać – projektowałem sam być w Żytomierzu ale interesa pędzą mnie w inną stronę – Przyjmij Kochany Panie Józefie szczére życzenia pomyślności od prawdziwego przyjaciela i Sługi

Włodzimierz Padlewski

upominam się o obiecany datek Adres

Е. Б. Брониславу Якимовичу Падлевскому

Г-ну Липовецъ. С. Тулган. –

1

I 2

2

152

Ponieważ przez moje ręce przechodzi list Wickerskiego, nie wytrzymam abym tu swoich parę słówek nie wrzucił. Przed kilku dniami wyprawiłem tak długi i nudny list, że teraz słusznie należy się Panu rekompensata, zatem w tem przypisku poprzestaję na przesłaniu kochanemu Panu szczerego uścisku — prawdziwy przyjaciel i sługa Włodzimierz Padlewski

Włodz. Pawłowski

153.

Pani Józefie Dobrodziejce!

Z prawdziwą wdzięcznością wyczytałem wzmiankę o mnie w liście Pańskim do Wicherskiego; - podziwiam tylko - jakim sposobem, w jednej skarbnicy pamięci, obok tylu pożytecznych i cennych materiałów, znachodzą jeszcze miejsce drobne szczegóły życia? - bo co do nas - nie tylko że trudno, ale nawet niepodobna zapomnieć o Panu; wszędzie musimy się spotkać z Pańskim imieniem, z Jego prac korzystamy, i w wielu miejscach widzimy miłe pamiątki Jego tu pobytu. -

Pan Alexander uprzedził mnie przygotowaniem dla Pana pięknej akwarelli

skrzy

swojéj pracy; niechcąc odstać od niego w okazaniu Panu szczeréj życzliwości, - postanowiłem wszystkich dział zdobyć się takie na jaki grosz wdowi; - wstyd mi będzie u prawdzie częstować Pana mojemi niedołężnemi upominkami artystycznemi (?) ale nadbym aby przynajmniej posłużyły za dowód, że choć nie nieumiemy zawsze Pana szczérze kochamy i szanujemy. — Co do ciekawych rzeczy z naszego miejsca - znajdziesz Pan zapewne w piśmie Pana Aleksandra; - ja wspomniałem się tu tylko dla tego, iż mi pozwolono podziękować Panu za łaskawą pamięć na zapewnić o szczerym szacunku i sprzyjaniu

Włodzimierz Padlewski

Chcąc z maleńkim przypiskiem
wcisnąć się do owego listu aby także
swego Pana uniżenie i ze szczerego serca
powinszować dobrych skutków kąpieli (jak
nas doszły wieści).— Cieszy mnie mocno
zachwała moich próbek kompozytorskich,
tyle przez mistrza własną, jak dla tego
że się Panu podobały — tem zachęcony, z większą
już śmiałością dalsze moje utwory nadsyłać
mu będę; — w czasach wolnych od zatrudnień
jedyna to dla mnie rozrywka, ale żeby ją
zamienić na ścisłą naukę i pracę, jak tego sztuka
wymaga — w moim zawodzie niepodobna; ja
tak kryję się jak mogę z mojem zamiłowa=
niem przed koncertantami, — bo gdyby który
z nich, broń Boże! zastał mnie na uczynku
z ołówkiem rysunkowym albo z piórem
lub nad regestrami — jużby było po mojej
karierze; zaraz by obwołano żem próżniak
że niewarto do mnie przysyłać pszenicy; —
Ciężka to rzecz, ta ciągła walka dwóch sprzecznych

żyw

żywiołów — warunków życia praktycznej
i pociągów duchowych; — jeżeli tylko wcześnie
duch się nieuzbroił w cierpliwość i upo…
to w późniejszym czasie pierwsza siła
koniecznie przemoże; — niepamiętam czyja
to definicja: le genie c'est la persévérance
Mnemu siestrzeńcowi Chlebowskiemu lep…
się udało — Towarzysz Ministra oświecenia
gen: Norow, będąc w Odessie w celu zrefor-
=mowania zakładów naukowych, zapewnił
mu swoją opiekę i zaciągnienie do akademii
sztuk Petersburskiej na koszcie rządowym;
nic mu więc nieprzeszkodzi do rozwinięcia
talentu o ile go ma w sobie. — Pan Alexander
musiał już Panu rozpowiedzieć obszernie o w…
=których zmianach jakie u nas nastąpiły; — i m…
ka także ciągnęli przez omyłkę, za mego brata
zostawiony mnie tylko patent na praporszczyka
zawód komisjancki, — takie dwie silne kwalifika…
odjęły wszelką wątpliwość o podejrzewanej szkodli-
=wości wpływów i przekonały dowodnie że nikogo r…
=zumu uczyć niezdołam. — Polecam się łaskawej p…
=mięci Pańskiej — szczery przyjaciel i sługa

Włodzimierz Padlewski

4/4. 60.

155

Szanowny Panie Józefie
Dobrodzieju!

Po powrocie moim z Kijowa z kontraktów, byłem zaraz w Żytomierzu, ale już Ciebie nie zastał, a miałem wiele do powiedzenia. — W Kijowie interes szedł nam [?] dobrze, bardzo dobrze, co można było zrobiliśmy, teraz tu nam tam idą tępo, bardzo tępo z oddalonego miejsca, brak wolnego czasu [?] w kłopotach, utrudnia się wszystko. — W Kijowie założyliśmy Towarzystwo Wydawnicze musisz już wiedzieć o tem — sądzę że rząd nam nie pozwoli, bo się wszystko legalnie robiło. — Będzie to podobno jedyny środek, nie tylko ulep-

szenia

bytu kraju, podniesieniu a
handlu i przemysłu. Ale środ-
do rozwołania jakiejś pracy
w klasie która jest nadto
leniwą, obumarłą, środek ob-
udzenia do życia publicznego
i środek obcowania się z lud-
mi, zdolnemi do życia. —
środek zbliżenia się z ludu
obudzenia w nich ambicji
i życia obywateli kraju, któ-
rzy będą przypuszczeni do współdzia-
łania w ulepszeniu własne-
ich bytu, — Nakoniec handel
ma bezpłatnie panów, którzy
jeszcze u nas dążą — a z nie-
i kapitałowanie pieniędzy w
pewnej masie, które wspiera
ręczną warsztatu zasadzeniu
w gruntownych zasadach. —
Korzyści tego towarzystwa
sam uważam najlepiej
pis

nam potrzeby robić i
detaliczniej analizy tego
dobra. - To i tylko dodam
Szanownemu Józefie, że wywoła-
ła jest chęć, siła woli, i
płaca kilku jedynie dzisiejsza, -
dowiodę iż stanęło, akt zobo-
wiązującej sesyi odbyty się porządnie,
znalazło się dzieci kilkunastu wszystkich
z pojęciem rzeczy, i dziki tego
iż to się zbliżyło - pewno prośba
do rządu, wszystko w protek-
cyi, - Panowie zrzucili się z Opie-
kunami, teraz piszą się ustawy Sta-
tutowe, mając modele Ziemskie-
dowiej i na ratunkowego to-
warzystwa. -
Towarzystwo to ratunkowe
zostało zamyślane dla trzech
gubernii, wystrzegając się
naruszania i miejscowości pro-
porcjonalnej, to jest ki-
jowskiej.

Litwinkowie muszą być wy-
bierani przez wotum, drukowa-
nia kandydatów, kiedy,
mając chodzi tu o wybranie
Prezesa Litwinka zacnego
ze środkami, dobrych intencyi
pełnie, a chociaż systema de-
mokratyczne nie pozwalało
się w [illegible], jak widzicie że tu
trzeba przecież wszystkiego [illegible]
chodzi o wybranie Litwinków
do Komitetu Centralnego [illegible]
zacnych znanych, i dla owa-
dzenia tegoż komitetu prze-
tu dogodnego dla rzeczy [illegible]
mi; nie dogodni innym rady
się były Komitetu —
Jest to rzecz bardzo ważna
tego nie należy spuszczać
z oka chcąc aby to Towarzy-
stwo święto skutki i dla [illegible]
pomyślne.

2

157

Jeżeliby go skierować na Kutkę, na takiej drodze Węgiert-ści tej kwestyi mogą się wo-stować na pierwszym rzędzie-niebezpieczeństwo tedy stawać się należy objętem pierwszy rząd piąt się przemawiającej, kto-dzi posiłki wszelkie, i drugich i inty-cyi. Trzeba tedy kandydat Panie Józefie aby był koniecz-nie natenczas w Kijowie, dob-rze by było kilku dniami w-przód przyjechać do Żytomierza. Obecność twoja tam ważniej-sza by była, bo tylu przyjaciół, i przygoto-wałaby więcej kandydatów Towa-rzystwu, trzeba wziąć z sobą ustawy Towarzystwa Ogniowo-niemego Warszawskiego bo ich na prowincyi nie mamy a trzeba aby ktoś z nas się przy-gotował

i owiejowiek dobrze i rzeczą-
żeby ludzie z tych i innych z
miłości własnej i chęci ko-
rzyści indywidualnych, bo i tu
przeznaczenie. Nigdzie, i nigdy n
nie przeszkadzali. — Na tej
tu drodze powiem najpro-
bezinteresownej, szczerej,
jedności i miłości bratniej
Ja odbyłem teraz wszędzie był
wołyniu, aby na tem zjeździe
pędzić wołyniaków – byłem
Sanguszki, tem jedynie był
gotowy przez Towarzystwa
przybyciu tam uczucia łowa
u stałego tam iego – byłem taki
u Alfreda Potockiego – rz
Tem samą myśl, która mnie d
serca wpadła, żebym mówi

zostać

Przeszłem Towarzystwo, byłem
chciał, byłem chciał się nad wo-
bec nastaniu, z rzetelnością
z serdecznością, z bratnią się tłuma-
czyć. — Spodobałem mu się, Księże
wspominałem i osobliwie
tego Pana, że wątpię nie
powiedział. — Mówiłem wszystko
pewnie i chciałem — ale mówiłem
iż potrzeba aby się ochronić z
Niemieckiego i angielskiego
-ego i trzeba przestać dać so-
bie — bo dziś wszystko trzeba
było, trzeba, to chciałem, że
mam [illegible] władza, więcej się
do tego [illegible] znaczy. — Aby
znaczyć być wszystko tak — trzeba
trzeba władzy osobistej, trze-
ba czynu, — wszystko to mam
w tym stronę, i [illegible] całego

Ks[illegible]

pewnie w większości wszystkich
urzędu rangi honorowego to
stawiają nadstęne szlachtzgi
obliczywał się nadto, będzie
w Kijowie, w więcej w sercu któ
tak mojej Karanie osobiste, w
wiem, ja robiłem swoje —
bo do interesów rzeczywistych
prasowych, pieniędzy nad
nadzwyczajny Pani Józefie
doszłam do Kurwicza, które
wiele bo wszystkie, i kupców
bardzo mało, i trudno ich wy
mulić, - może czasem któ
i w Tatarzy pójdę interesem
teraz bardzo ciężki. Młodzi
ki najlepsze podobno - bo do
Kurierków dziabelki trudno
strasznie, z kamienicy serca
potrzeby bliźnich. -

B

Kończę tedy mówiąc: może być
przez dłuższy czas jeszcze - przez swoich
zwierzchników nie będzie umiał
szczęśliwości krajowej [illegible]
przystać - Donoszę ci że Włach-
ta coraz więcej z gazety co-
dziennej [illegible] - Jemu mocno
bardzo ciekawej; musiałeś czy-
tać o reformie i Grabowskiego,
napisał broszurę po francusku
którą posłał do druku nagra-
pisz - uznania i dowody [illegible]
[illegible], [illegible] do bły-
dów, i wszystkie rzeczy mi mówił, któ-
ra to broszura czyta się każde-
mu kto rad słucha - Ja jed-
nak nie widzę ażeby kto 50 lat
przesiedział w błędach, i nako-
niec się zreformował - to
podobne, nie on grzechu.

porucił, ale jego Grzech
opuszczając strona złudzeń
poruczającą; a rozumnych bez
serca takowe się domyśli z
tego nie dogodnisz. — w to
wierzę, i taką drogą chodzi a
są takowi którzy się nad
tym altum skrutki wracają
twierdzą że samo uznanie
błędu, przyznanie się publiczne
skrytości i oczyszczenia któreś
i które uwierzą w prawdę że
potrzeba jeśli to nie bi pokój
sięgał, w drzwiowe, to i pismo
święte nas uczy, że lepszy jeden
nawrócony, jak dziesięciu
sprawiedliwych —
Mam cały nadzieję w miej
obawie się nawrócony sam z
siebie Dobrodzieja, bo jest z
potrzeba, a teraz nam przy
jaź

szczere braterskie i pozdrowienie
pisane z serca dla ciebie pocho-
dzące, i wyraz wszelkiego po-
szanowania jakie mam dla
ciebie. - a mnie racz zachować
łaskawej [illegible] dobrodziejki
w twej pamięci, jako szczerego
przyjaciela i sługę -

Władysław Podlewski
z Lesniowki -

25
D 12 Mar
1860 r.

Parczewski 161

R. 1846. 26. Marca

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Poświęcając czytaniu godziny pozostałe od obowiązków stanu, zdarzało mi się najczęściej w różnorodnej treści pism Pańskich, które przebiegał: natychmiast stąd uprzyjemnienie stawało już nie oddawna przygotowało zawsze upewnienie o wyborze Szanownego Pana imienia. — W ostatku roku przeszłego, chciałem już okazać z siebie zaczepną stronę do stowarzyszeni, i dla tego przez W. Danilewicza, skromny i nawet nie wcale krótki artykulik p. t. Testament przesłałem do zeszytu redagowanego Pańskiego Szanownego Athenaeum. — Ale to widać przetrawiało się w [illegible] sztuce.. jednak i teraz zadziwia mi zapadam zgrabny wierszyk — los, przecie,

tak jednej jak i drugiej dotknęła mię s

środki. –

Wiadomo że królowa Cecylija Renata (ż

na Władysława (IV) przyznaną miała

Dobrach w Koronie i Litwie; kopiję z

Kwitu podpisanego własną ręką Królowej

Cecylii przy królewskiej pieczęci na przys

pewnej ilości pieniężnej z Dóbr Litew

ważę się stanowić cząstkę historyczną –

tę więc niżej przesyłając się, jeśli b

jest potrzebna dla jakiego zobaczenia u

wodnienia.

W ogólności nowiny się podobają – b

brak na nich.. – To zapewne nie nowina,

że popielnice po całej Litwie po rozmaw

dzie glinianych odnoszą, i w małej bo

wsi majętności JW. Ant. Wołłowiczowej

przy tem natrafiają się osobne m

że mam u siebie pieniądze t.j. szelągi
Jana Kazimierza z mennicy W. Xięstwa Litew-
skiego. —

Niech mi wolno będzie na raz
pierwszy krótko a szczere pisząc wyrazić
że pragnę wtenczas z prawdziwym
Szacunkiem WWPana Dobro-
dzieja

Najniższym sługą

— Parczewski —

1846 r.
26. Marca
z
Mały-Brzostowicy.

Jeżeliby się podobało Panu Dobrodziejowi mię zaszczycić łaskawą odpowiedzią — adres: Parczewskiemu przez Grodno i Okręgowa w Mały Brzostowicy —

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Gazeta Polska w N 1 doniosła, że kronika Dytmara już wyszła z druku. Życzący naturalnie tłumaczenie, od dwóch lat zapowiedziane, oddawna oczekiwali, obiegłem więc znaczniejsze księgarnie Warszawskie, lecz nigdzie kroniki tej nie znalazłem. Że zaś przedsięwziąłem wszystkich kronikarzy germańsko-słowiańskich, którzy o Słowiańszczyźnie pisali, jednych całkowicie, innych w wyciągach na polski język przełożyć, bardzo mi więc o to chodziło, o dowiedzenie się czy Kronika Dytmara jest rzeczywiście wytłumaczoną, tym bardziej, że te źródeł obcych Nestora, Dytmara i Helmolda za najważniejszych do poznania dziejów Słowian w ogólności, i Polski w szczególności uważam. Zrobiłem więc zapo

średnictwem księgarza. Zapytawszy, gdzieby kronikę tę nabyć można było, i czy rzeczywiście jest już wydrukowaną, otrzymałem przez tegoż księgarza (z podpisem A. W.) odpowiedź, że jest w drukarni, i że w tych dniach już będzie w Warszawie. Dotąd jej wszakże w księgarniach nie ma. Że zaś Pan we wczorajszym N Gaz. Pol. rzeczy o wyjściu z druku kroniki zawiadamia, sądzę więc, że przez znajomość z wydawcą exemplarz jeden Panu pocztą przysłano. Tej drogi ja też użyłem i P. Gebethner zobowiązał się pocztą mi ją sprowadzić, a nie zwykłym transportem. Helmolda z objaśnieniami już drukuje się, w $\frac{1}{3}$ części już gotowym. Wszakże, sądziłem, czy w objaśnieniach miejscowości, czy we spom- zamieszkania przypisków — z tłumaczenia Dytmara skorzystam, tem bardziej że w Mappie słowiań- szczyzny lechickiej [zaw. XII], już prawie na ukończeniu w litografii Banku Pol. będącej, zamieściłem wszystkie prawie, bo niektórych wsi na żadnej mapie znaleźć nie mogłem miejsca, o których Dytmar wspomina. To tłumaczy moją niecierpliwość

przyjściem się Pośrednictwem P. Kowalewskiego.

Jeżeli więc Pan posiada exemplarz, uprzejmym zrobiłby mi go tylko na 24 godziny użyczyć z wdzięcznością. Także jeżeli Pan ma kiedy Józefowi Ziężakiewiczowi w Petersburgu wysyłać, uprzejmie dopisz na drugi 24 godzin. Tymczasem dzieło także zapisałem pocztą i będę je miał wkrótce na własność.

Witając Pana z pozdrowieniem
Zostaję z wysokiem poważaniem
Najniższy sługa
J. Bartoszewicz

Jeżeli by Pan nie miał dzieł tych natenczas u siebie, to proszę wskazać wszakże, gdzie i kiedy mam się zgłosić po nie.

Warszawa
22 Stycznia 1862.
Ulica Widok
dom Lanckiego
(reb. Kancelaryja Szkoły
Żeńskiej na Miodowej.)

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Najserdeczniej Panu dziękuję za przysłanie mi Dytmara i Historyi Serbów Łużyckich. Przysługa, oddana dziejom ojczystym przez Komarnickiego, jest ogromną. Sumienność, trudy, rzadko spotykana praca, cechują ten przekład; jest on nieporównanie wyższy od niemieckiego przekładu Lappenberga (w wydaniu Pertza). Zdążyłem tylko go przerzucić, ale zaraz wezmę się do pilnego czytania, tem bardziej, że widzę iż i dla mego Helmolda jakiś stąd pożytek wypadnie. Mam mu do zarzucenia tylko, że nie dodał na końcu spisu imion własnych w dziele napotykanych ze wskazaniem stronic; takie ułatwienie w szukaniu miejsc dla cytat jest koniecznem. Jakby to naprzykład dobrze było, mieć wskazane sobie wszystkie miejsca, w których się o Bolesławie mówi; inaczej każdy badacz

musi sobie te miejsca wyszukiwać i oznaczać. Wiadomo zaś, że jednej i tejże kroniki używamy do różnych celów; badamy historyję — całą kronikę wertować musimy; chcemy pisać o religii pogańskiej — znowu ta sama praca, — o zastanowieniu biskupstw i znowu całe dzieło przewracać należy; szukamy różnych miejscowości — znowuż — ciężka robota. Tymczasem jeszcze jest pora potemu i p. Komarnicki mógłby arkusz dodać do exemplarzy niesprzedanych lub rozesłać tym, którzy już jego pracę nabyli im z rozbiorem właściwym publicznie wystą[?] a mam ten zamiar już będzie za późno.

Co do Serbów Łużyckich, to pracę p. Bogusławskiego uważam także za dzieło wielkiej wagi. Serbowie Łużyccy i Połabanie są nam współplemiennymi, lecz jednoplemiennymi; po[?]dzielenie tej myśli, w przedmowie do Helmolda przeze mnie wyprowadzonej, znajduję u p. Bogusławskiego. Nie wahałem się też na zasadzie pomników historycznych i badań filologicznych dać mappę mojej obejmującej kraje między

166

Elbą i całą z zachodu, a Niemnem i Bugiem że wschodu — dziś tytuł Sławian Bezpośrednich lub czechiskiej nazwy bowiem polskiej uważałem za zbyt szczegółową.

Za ofiarowane mi przysłanie Giesebrechta bardzo dziękuję, ale mam go sam (Wendische Geschichte, 3 tomy).

Przypisy i objaśnienia Komarnickiego tak są szczegółowe i tak trafne, że prawdziwą zazdrość we mnie wzbudziły. Cieszę się całą duszą, że tłocznia nasza, którą jedni jako sterowicy kierują, inni podług sił swoich w ruch wprawiają, coraz dalej się posuwa. Praca to ciężka, bo droga niegładka i pełno na niej zawad do przebycia trudnych.

Miło mi wyznać wysokie szacunek, z jakim mam honor zostawać

Najniższym Sługą

J. Lepkowski

23 Stycznia 1862 r.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Niemogąc złożyć osobiście Panu mej pracy, z powodu wyjazdu z Warszawy na kilka tygodni, przesyłam ją Panu jako dowód acz kolwiek bardzo słabéj głębokiéj czci, z jaką zostaję

W Pana Dobr.

Najniższy Sługą

J. Pajewski

Warszawa

15 Marca 1862 r.

Mam honor zakommunikować Panu fotografiję dzidy żelaznej z napisem runicznym, skan-dijanym. Dzida wykopana, została nato-tymi w powiecie kowelskim i jest obecnie własnością p. Szumowskiego, Nauczyciela Historyi i Geografii w Gimn. Kijowskiem. p. Szumowski za miesiąc będzie wracać na Warszawę i wtedy postaram się go Panu przedstawić, by dać możność oglądania dzidy, jako osobliwości z powodu napisu niejasnego, którego odczytać dotąd nie mogłem.

Zostaję z wysokiem poważaniem
W Pana Dobr.
Najniższym Sługą
J. Łaptański

Warszawa
Ulica Marszałkowska
dom Hr. Skarbka
6 Sierpnia 1862 r.

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

Niechciej mi mieć za złe że na szacowny list Twój z datty 15 Czerwca dziś dopiero odpowiadam. – Śmierć poczciwego Ludwika dotknęła mnie żalem i smutkiem tak boleśnym że wyrazić dotąd niemogę nieszczęścia jakie Bóg na mnie zesłał – Dom od tej chwili stał się dla mnie nieznośnym – nic mnie nie zajmowało, rozpacz ścisnęła me serce, i nakoniec po złożeniu zwłok biednego Ludwika w grobie familijnym w Klasztorze, sam zapadłem silnie na zdrowiu, i po ciężkiej trzy niedzielnej chorobie, odzyskawszy nieco zdrowia, widziałem konieczną potrzebę opuścić dom, i szukać rozrywki w obcej okolicy u Brata mego ciotecznego w Mohilowskim na podolu –

Wyjechałem w podróż d: 11. Czerwca a wróciłem 17 Lipca – zastawszy nieoczekiwane Twoje pismo Szanowny Panie Józefie. – Niepotrafię tu dostatecznie podziękować Ci za tak czułe wyrazy listu Twego, jest on ulgą mego cierpienia, przychylne

uczucia Twoje wobec objęte, które mnie dokładnie upewniają o życzliwości dla biednego Ludwika, którą on także zawsze chlubił się, łagodzą mój smutek, i ugruntowują wdzięczności w mem sercu nigdy dla Ciebie nie wygasłą. – Szczerze go kochałem, widziałem jego gorliwe poświęcenie się pracy tak ciężkiej, jakiej on był oddany, umiałem to ocenić, a nigdy i sam nie oszczędzałem starań gorliwego zajęcia się naszym wspólnym mieniem, aby zabezpieczyć na przyszłość używanie obszernego z długim [illegible].

Śmierć nieubłagana ostrzegła wszystkie usiłowania, dziś w całym znaczeniu [illegible] tem cało jest Sieroctwo! – Dziękuję ci również że tyle łaskaw jesteś i chcesz poświęcić słów kilka pamięci o biednym mym Bracie, będzie to prawdziwej chluby dla mnie że Znawca naszego Świata, obiawi czytelnikom pracę i starania jego, poświęcone odkryciu starożytności. – będzie to jedyną i najpiękniejszą nagrodą za jego dziewięćdziesięcioletnie trudy. –

Stosownie na Twe wezwanie Szanowny Panie Józefie tyczące potrzebnych wiadomości do napisania Nekrologu. – Ile byłeś łaskaw na mego Brata, również nieodmawiaj mi [illegible]

= swego dobrego

serce, a najmilej mi będzie zasługiwać
zawsze na Twoją chlubną dla mnie życzliwość.-
Co do pozostałych w liście szczegółów
stanowiących Twoją własność, te w krótce przez
pewną sposobność odesłać postaram się - aby zbio=
ry jego były starannie ocenione, i zachowane
od straty, była pierwsza myśl moja, po jego
śmierci, aby przecież ciebie Szanowny Panie
Józefie, a radę jak nieco zarządzić, bę=
dę się starał porozumieć się z ś.p. Meranimem
aby komplet kamiennych narzędzi, w całko=
witości przeszedł na Twoją własność, o co
przy dziale z Bratem głównie starać się bę=
dę.-

Przyczyną śmierci Brata mego był tyfus
straszna ta gorączka szerzyła się od począt=
ków Marca, cała wieś dotknięta była, i
wszyscy prawie ludzie we dworze - naj=
lepsze starania mego obiednego Lekarz=
ka, i rady czterech Doktorów były bez skutecz=
ne, piątego dnia swej choroby skończył życie.-

Miłości raz jeszcze polecić się Twojej łaska=
wej pamięci i przyjaźni, wyznając wyso=
ki szacunek Zostaję Twoim

przywiązanym Kuzynem i Sługą

= Abramowski -

...d: 20. Lipca
1853 roku
Mazowszanica Mała

Szanownej Pani Żonie niemam przyj-
ności być znowu, uszanowanie i wy-
razy prawdziwego ubolewania tyczą, a w
krótce w Żytomierzu osobiście to dope-
łnię —

JW. Urbanowskiej najniższe wyszano-
wanie ośmielam przesyłam —

s. p. Ludwik Pantowski urodził się d: 27. Augusta
1816 roku Syn Antoniego i Ludwiki Pantowa
w Sokole powiatowej Łuckiej słuchał nauk, w-
stępnie w b: Krzemienieckiem Liceum, aż
do zamknięcia tych szkół —

1838 r: d. 4. Września wstąpił na służbę Rządową
do Kancelarii Wołyńskiego cywilnego guber-
natora —

1843 r. d: 2. Marca z woli Rządu wysłany w
służbę do Kassy i do Kancelarii Ostrowskie-
go Cywilnego gubernatora, przesłużywszy tam
lat 4½ otrzymawszy 3-ie rangę — Attestowany
najlepiej p. Naczelnika guberni N: Trubec-
kiego, za łaską Monarchi wrócił do D-
ów Radziców Gubern: Wołyn: Pamię: Dub-
now m: Mieszczanin 1847 r. d. 3. Aprila

Umarł d: 27. Kwietnia 1853 r: —

1553 53 16/37

173.

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

Zawiodły mnie nadzieje prędkie-
go wyjazdu do Żytomierza, jak to
w pierwszym mym liście obiecy-
wałem, z tych więc przyczyn
nastąpiła zwłoka oddania
Szanownemu Panu Józefowi
Jego własności w ś.p. Ludwi-
ka Brata mego znajdujących
się — mając dziś taką pewną szczę-
śliwą przesłania okazyi p. mo-
jego Sąsiada JW. Władysława
Krzywickiego śpieszę przy tem
piśmie dołączyć Dzieło Nu-
mizmatyczne Pieniądze Piastów,
dwa Medaliony Marmurowe,
i małych obrazków Wilczyńskie-
go Albumu sztuk 44. z tych dwa

= wiem że brzydy-

Srednich zbyt - w sąsiedztwie z
f. 4 g 20, należne zaś przyjd
tacze. - Jak zdrowie Szanowa
go Pana Józefa i Jego Rodzi
w nowej siedzibie? - Ja pot
bnę być w Krakowie co żywo
lecz kiedy to nastąpi niewiem,
bo nieskończoną liczbę mam k
potów; od których rad bym Go
dzej się uwolnić. - z Herani
nem mam ciągłe nieprzyj
umowy od darcia dotąd niech
przystąpić, - o najwyższe Ka
wszystkim zawsze pamiętam
że niechybnie muszą na
ści do Szanownego Pana Jó
zefa. - w skutek tak danej
obietnicy napisania stan
= kołka dla s. p

174.

Brata mego – przyznałem że
przeczytał w gościnie, zapew=
ne umknęło Ci przeszkodzi-
ło moje niewpadło w wzglę
tem Numeru Gazety, który mnie
Szanowny Panie Józefie za=
wiadamiasz. – Z tamtej
okoliczności piękne uzyskany
a Wam przyjmij wyrazy Szacu=
nku i przyjaźni, zda=
niem Zostanę przyjacielem za=
wsze Kuzynem i sługą
= Aubandowski –

20. 8bra
1853 r.

Nieoczacana

175

Szanowny Panie Józefie!

Oddawca tego pisma młody Człowiek rodem z Litwy P. Sasinowski chcący pracować a nie mający żadnego funduszu, i środków utrzymania się w obszarze Cywilnej Rządowej, chociaż ma wszelkie prerogatywy dozwalające mu zaiście w jakiej bądź Jurysdykcyi pomieszczony być w dobrej konduity - a z dokładności swych mogący dowieść pracą i staraniem dla czego a ile mi jest znanym na dobrych chęciach mu nie zbywa, prosił mnie o znakomite za nim wstawienie się do osób mających swe stosunki w Zytomierzu i mogących go protekcyą swą w tem krytycznem Jego położeniu wesprzeć -

aby mógł być zamieszczonym na
zbiór[illegible].– Na tak mogę wezwać
P. Sasinowskiego mogące zapew-
nić iego przyszłości tas– powodowany szcze-
rą chęcią pomożenia biednemu stu-
dentowi [illegible], do każdej mogę
zwrócić się z moją prośbą, jeśli nie
do Ciebie Szanowny Panie Józefie
znając o Twych obszernych sto-
sunkach i dobrych zawsze chęciach
dopomagania uciekającym się do
Twej protekcyi.– Chciej mój zadość
uczynić mej prośbie i przyjąć wy-
rażenie najprawdziwszego Szacunku
od Szczerze przywiązanego Ku-
zyna i Sługi–
= [illegible]

18. Października
1855 r.
Niewyszewice

Panie proszę, odpowiedzi najprędszej
[illegible].–

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Zajmując się zbieraniem materiałów do ułożenia historii Rusi i biografij kilku znakomitych u nas ludzi z epoki Wazów nie mogę wyszukać jeszcze niektórych szczegółów do życia Jeremiasza Wiśniowieckiego. Powziąwszy zatem wiadomość, że Jaśnie Wielmożny Pan wertowałeś w tych czasach archiwum wiśniowieckie a nade wszystko przekonany o Jego obszernej, wielostronnej nauce, stosunkach literackich udaję się z prośbą, jako do męża tyle chlubnych zasług w piśmiennictwie naszem mającego, o rady i uwagi w tej pracy mojej potrzebne, za które nie wymownie obowiązany będę. Nie sądzę zaś, żebyś Jaśnie Wielmożny Pan za złe mi poczytał, iż nie znany osobiście tą odezwą śmiem Go trudzić, bo wiem że dobro ogólne, dobro literatury cenić umiesz. — Potrzebne są mi wiadomości o Jeremiaszu przed rozpoczęciem przezeń publicznego zawodu: o jego urodzeniu, latach młodzieńczych, miejscu pobieranych nauk — o tem bardzo głucho w naszych genealogistach i innych pisarzach.

Zatargi o opiekę nad wnukami Księcia Konstantego – nieporo-
zumienia o Hadziacz, o Rumno z Koniecpolskim i Kazanowskim
dokładniejszego również wyjaśnienie niż opowiedzenie ich w pa-
miętnikach Albr. Radziwiłła potrzebuję – chciałbym także mieć
wykaz porządny dóbr Wiśniowieckich przed ich utratą – i tym
podobne szczegóły. O wskazanie mi źródeł takich, o uwag
i rady w podjętej od lat kilku robocie, najmocniej upraszam.
Mam ja tu pod ręką tecińskich naszych z tej epoki pisa
kilka dzieł we francuzkim języku ogłoszonych, ale z nich
nie wiele pod tym względem skorzystać można. Życie pry-
watne, koleje dóbr Wiśniowieckiego, spory z sąsiadami
i krewnymi: oto największe luki w nagromadzonych
dotąd przeze mnie materiałach.

Ponawiając mą prośbę zostaję z powinne
uszanowaniem

Sługa
A. Pawłowski

d. 4. Marca 1855 r.

Mieszkam w Murafie na Podolu. Jeżeli zechce mię zaszczy-
cić JWPan Swoją odpowiedzią, proszę adresować:
Д. М. Джуринъ въ М. Мурафы.
чрезъ М. Джуринъ въ М. Мурафы.

L. A. Pawłowski 178

R. 1849. 27 9bra

Kochany Panie Józefie
Dobrodzieju!

Pismo Twoje z daty 15 Listopada wczoraj w Dubnie otrzymałem, i natychmiast dowiadywałem się o Interesie P. Rudnickiego w Sądzie Ziemskim i u Pomocnika przy Okręgowym Naczelniku do którego należy Boremel — ale nigdzie żadnej wiadomości powziąć nie mogłem — widać że jeszcze ukaz o wyprowadzeniu Śledztwa o poczynionych przez Posesora awansach gospodarskich dotąd tu nieprzysłany. Jednakże zobowiązałem Sekretarza w Sądzie Ziemskim aby po odebraniu takowego ukazu natychmiast mię uwiadomił komu będzie ten Interes poruczony. P. Wolf pomocnik Okręgowego Naczelnika Dóbr Skarbowych deklarował mi także, w razie gdyby ten Interes Jemu był poruczony donieść Tobie o tem przez umyślnego z Boremla, bo to do niego należą odnodworne od Łubina. — A może ten Interes Okręgowy Naczelnik Żukowski sam zechce załatwić w takim razie potrzeba będzie o tem w jego Kancelarii w Równym zabrać wiadomość — Ale go trudno zastać na miejscu, on teraz od kilku tygodni siedzi w Różyszczach bo Skarb zrobił projekt nabycia tego majątku — i może.

masz kogo znajomego w Równym aby się
zainformować w Jego Kancelarii - bo on
sam człowiek dobry ale jak mówią ciężki
do Interesu - W Każdym razie gotów jestem
z największą chęcią spełnić Twoje polecenia
ale mam potrzebę najdalej 7 8bra wyjechać
na parę lub 3. tygodnie do Żytomierza - możesz
i tam masz jakie kolwiek Interesa to naj-
chętniej przyjmę załatwienie onych bylebym
tylko miał dokładną informacyą takowych

Pieniędzy mi należących nie przysyłaj teraz
to możemy się pokombinować pieniędzmi P.
Wiktoryńskiego - sprzedaż mi się udała i pozosta-
mam Amatorów na małe i wielkie Obr[azy]
na wybór z Katalogu, ale zatem chyba
umyślnie przybiegnę do Dubna - pieniądze
zaś stosownie do Twego pozwolenia w kon-
trakty będą opłacone - Wtedy zapewne i mój
Artykuł Starożytności oddam w Twoją opiekę
bo dotąd nie miałem go czem powiększyć go
Materyałami do Historii Dubna, o których
Ci mówiłem w Dubnie.

Bardzo mi niepomyślnie udała się wizyta

u Oktawijana, on był na większym zdaniu, i z kocuntów z opiekunem nie ma, a w tych dniach przez pismo uwiadomił mię, że już nastąpił targ o.... ale może jeszcze sprzedaż do skutku nie dojdzie – bo już nie raz były podobne układy.–

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i niezmiennej przyjaźni od Kuzyna

[illegible]

Dubno.
d. 27 9bra 69 r.

Doktor Pawłowski z obrazu był zadowolniony i ma przez pismo dziękować ale nam figla niepospolitego języka wypłatał, bo mu pokazywał obraz nabyty od Ciebie

L. Pawlikowski  1850. 22. 7bra.

Kochany Józefie.

Wracając od Ciebie przez Boremel prosiłem ta-
mtejszego pisarza oraz Starszynę aby o przy-
jeździe Wolfa natychmiast Tobie donieśli —
chciałbym wiedzieć czy się widziałeś z tym Panem
i jakie zrobił obietnice w interesie. — W podróży
mojej dostałem dwie książki dawne, obie po-
winny być interesujące dla Ciebie pod względem
sztuki i treści swojej — i te posyłam Tobie, ale
bądź łaskaw niedalej dwóch miesięcy chciej je
odesłać właścicielowi przez ręce W. Kozłowskiego,
albo do mnie przez księgarza Łuckiego, aby je
przesłał do Goldfarba — tym sposobem nie
stracę kredytu i będę mógł nadal dostarczać
Tobie potrzebnych materjałów — i w tym celu
zrobiłem umowę ze Szczepańskim starym
księgarzem w Berdyczowie. —

Czy już otrzymałeś paszport i kiedy
wyjeżdżasz bo niespokojny jestem o Twe
zdrowie - podobno od Warszawy niedaleko do
Tykocina gdzie mieszka Pan Potocki ojciec
Pani Młodeckiej Właściciel bogatego Archi
wum Familijnego i sukcessyjnie wszystkiego
po Hetmanie Branickim w Litwie - może
zechcesz się z nim poznać to napisz do mnie
a ja Ci przyszlę list Pani Młodeckiej do Ojca
aby Ci otworzył Swoje archiwa, gdzie pewnie
wiele ciekawych rzeczy odkryjesz -
Oczekać będę Twego uwiadomienia, kiedy
mam pośpieszyć dla pomocy w Ułożeniu
Twoich bogatych zbiorów Literackich i Arty
stycznych - Żegnam Ciebie przyjaznym
uściśnieniem Twój wieczny

[illegible]

Żonie oświadcz najpiękniejsze ukłony
a dziatkom pozdrowienie.

P.S. Jeśli chcesz prześlicznej kamiennej
marmurowej posadzki i za bezcen, to
możesz ją dostać w Sieniach Boremelskiego
Pałacu, ale poproś Pana Sędziego aby się
ugodził z tamtejszą władzą o sprzedaż takowej
i to nie tracąc czasu, bo już w całym
Pałacu nie ma ani jednego pieca, ani
jednej deski – poczęli już i tę posadzkę wy-
rywać, w krótce więc i tej nie stanie

d. 22. 9bra
850 r.
z Dubna.

182

Ludwik Pawłowski

R. 1850. 3. 8bra

Kochany Józefie

Pisałem do Ciebie niedawno przez Księgo-Łuckiego i posłałem dwa dzieła interesujące pod względem sztuki a teraz widząc się z Panem Wolfem dowiedziałem się od niego że Jasiewicz ma sobie wydaną nową plenipotencję od P. Rusieckiego do działania w tym interesie – później sam widziałem tę plenipotencję na której zapewne przez mylkę napisano na imię Jasińskiego – w każdym razie pamiętając co słyszałem od Ciebie o prowadzeniu interesów przez Jasiewicza i wiedząc że on sam ma swoje osobiste rozrachunki z Kaźnią i chce kosztem Rusieckiego –

załatwić swoje jnteresa, upросiłem Pana
Wolta aby chciał osobiście pomówić
z Tobą w tym jnteresie i w tym celu
kreślę te kilka wyrazów - na dowód
że Cię szczerze kocham i rádbym w każdéj
chwili przekonać cię o mojéj przyjaźni
a jaka nayawna zostanę

Twój Wiegann.

Andrzej

D. 3. 8bra.
1850 r.
Dubno.

Żony Twojéj rączki całuję -
Od Karola Chodkiewicza mam dwie rycin
dla Ciebie które przywiozę z sobą gdy odbiorę
Twoje pismo wzywające do pomocy w układaniu Twoich skarbów literackich
O posadzce kamiennéj z Boremla radzę pomówić
i zakupić - bo to rzecz piękna i niedroga.

a Monsieur Monsieur
Joseph Kraszewski
a Hubin

Cuciołowski



R. 1851. 9. Stycz.

Kochany Panie Józefie

List Twój przez pocztę pisany dnia wczoraj-
szego odebrałem i obiegawszy cały rynek niemogłem
znaleźć kwatery dobrej za umiarkowaną cenę bo
teraz wielki postój w Dubnie i dla braku dobrej
drogi opał znacznie podrożał zmuszonem więc
najęć też samą kwaterę co w roku przeszłym
i cokolwiek narzucić bo niezadowolna była tamtej
ugody - Zrobiłem Kontrakt od 12 Stycznia aż
do 1. Lutego i dałem mały zadatek - oprócz
mieszkania masz prawo zająć stajnię i wo-
zownię która w zupełności do Ciebie będzie
należeć. - Twoja Gospodyni nazywa się
Mir Rojza Rappoport - zapewne łatwo
trafisz do niej - Czekam Twego przy-

życia i będę Ci wiele rzeczy przesyłowa[ć]
ciekawych pod względem starożytności –
Przyjm wyrazy rzetelnej przyjaźni
szacunku z jakim nazawsze zostaję

Twój wierny

J. Bawiński

d. 9. Stycznia
185[illegible] roku

Его Высокоблагородію

Іосифу Ивановичу

Крашевскому

Въ г. Луцкѣ и с. Губинѣ





20. Augusta 1856. 186

Druskieniki.

Obie mowy nawzajem Pana

zrozumiałem; przeciwnie i zdaje

się, że nie rozumiejącego wcale

byłem nigdy, bo Pan w naj-

skromniejszej mowie i lepiej przed-

mi pokrzepiłeś w godnie dobrego-

wspomnienia — Żałuję bardzo, że

do tych dni oczekiwałem więcej

Ben. Pol. — dnia Korektorowicz, ni-

mogę nawet dodać pobieżnie aki-

żeby mowa była chwalącą w

Druskienikach przypatruje się

obrazowi naszej Arystokracji,

naszej władzy i naszego sa-

— piastuna



ale był tu Tryplin i [illegible]
co wszystko widział, pewno mówi
ci to pamiętając – ja serdecznie
dziękuję się [illegible] tu Panu
i przy tem niniejszym wyznaniu
mu pozwolę przyjąć [illegible]
zapewnienie wysokiego szacunku
poważania z jakim jestem

Jego Pana Dobrodzieja

Najniższy sługa

[illegible]

Niewiem czy Pan Murawieński ode-
brał Panu [illegible] [illegible], [illegible]
osobiście jam w Grodnie [illegible]
[illegible] jam był na [illegible]-
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
na 12. lutego –

188

Od podkomendnego w Węgrzech — towarzysza więzienia w Brussy i Kutahii w Azyi mniejszej — świadka najszlachetniejszych czynów prawdziwie Polskich — od uwielbiciela cnót i zasług Męża polski — w dowód głębokiego szacunku dla WW. Józefa Kraszewskiego — ofiarowany. —

Alexander Panoszewicz
adjutant —

dnia 6 września 1858 —

w Paryżu — —

P.S. Załączam przytem od Jenerała 10 f. w papierze węgierskim na pamiątkę mu przysłany i pakiet w którym zapewne rzut oka przez autora nadesłany. —

Monsieur

Kraszewski

Warszawa d. 20-5-62



Szanowny Panie!

Ta sama sierota na zawołanie której Pan z taką gotowością przed kilku miesiący odpowiedział; chociaż ze swą wdzięcznością odczytywała po raz kilka wyrazy Pańskie krótkie a tak pełne delikatnego współczucia;- Chociaż te wyrazy uczyniły ją znowu silniejszą na przeciw srożącego się losu - chociaż te słowa kilka więcej zbudziły w mem sercu wdzięczności aniżeli byś mi Pan bez nich rzucił tysiące; przecież nie odpowiedziałam na nie podzięką; bojąc się;- aby takową nie ubliżyć Panu i sobie. Zaufanie moje jako przysługa Pańska były wynikiem serca - ja zachowałam niemniej szukając uczucia - wiem że je znalazłam, i iż słowa upewnią przez całkowite życie tego

niezapomnę.

i niewątpię wcale — że Pan wierzyć mi
będzie — gdy od ś. Michała nową pracę obejmę
wysłużoną mi summę natychmiast zwrócę — chyba
żeby mi Bóg życie odmienił — i dla tego dziś
na tym fundamencie i pozwoleniu Pana
jakie w liście znalazłam śmiem do Pana
prosić po raz ostatni o pomoc tak mi
konieczną w rozpaczy tej chwili — czyli w tajemnicy
w rozpaczy ostateczności — bo wszakże trudna i
niepodobna w krótkich miesiącach wydoskonalić
się w obcym języku — później pracując z dziećmi
sama douczać się będę — powtarzając sobie wyrazy
wszystkie że siła woli cuda w nas czyni.
Za te wyrazy niech Bóg płaci błogosławieństwem
na dzieciach to wszystko czego życzyć mogę
z szczerego serca — bo powtarzam że pieniądze
mogę zwrócić ale za podział serca tak potrzebny
tym [illegible] wiecznie dłużną będę. Do odpowiedzi

jutro nadeślę a obecne pismo z drukarni Gazety Polskiej wysyłam mieszkającej tu bliskiej.

Z uszanowaniem głębokiem

D. [illegible]

7/19 Lutego 1854 z Warszawy w Kiedrich

192

Szanowny Panie!

Na co się Panu może przydać moja Korrespondencya?
A jednak zdała mi się koniecznie potrzebnem, coś powie-
dzieć o tem co przesyłam; i dla czego? Dziś to niemoże
bydź jawnem dla mnogich przyczyn; bo namiętności, kto-
re skłóciły ludzi, jeszcze nie są ukołysane; ani objawia-
jący się mędrzi historycy, acz niebez talentu i poważnych
chęci, niewytrawili się do spokojnego sądu o ludziach i za-
studze; i niewiem czy się przy życiu wytrawią, ~~wo~~ obco-
wania z samemi jedynie szpargałami. Aby być su-
miennym historykiem, niedość jest samych Akt,
potrzeba samemu długo słuchać i rozważywać,
by właściwie pojąć kojarzenie się spraw ludzkich
i czy Aktorowie Drammatu mogli bydź zawsze ta-
kimi, jak my sobie wyobrażamy; a następnie czy
przy danych okolicznościach, które nie od nich zależały
nie zrobiliby gorzej. — W tem właśnie mniemam wyższość
historyków starożytnych, że ci po większej części byli
ludzie stanu

To co piszę, może mieć interes za parę set lat, bo
jest wiele szczegółów drobnych, dziś niewszystkim znanych
a które z czasem zaginą, a z tem wszystkiem bez znajo-
mości scen zakulisowych, niepojmie się dostatecznie hi-
storyczny Drammat, a mianowicie nasz, kiedy przez
samo nieszczęśliwe położenie, koniecznie musieliśmy się
stać, podejrzliwi i niesprawiedliwi w sądach względem
Aktorów, których jednak wprzódy uwielbialiśmy. Zasta-
gli bo w takich położeniach, trudno nam pojąć, że
sam patryotyzm, niemoże się tak samo manifestować
w każdym czasie, i musi się stać biernym, ograniczając się
jedynie do wykonania nakazanych obowiązków. — Taka
to ułomność naszej ludzkiej natury; że gdy poezya
upadnie w Drammacie, złorzeczymy Aktorom, dla czego
nie są poetami —

Rehabilitacya ludzi, jest rehabilitacyą narodu, i oto jest powod mojego pisania o tych co padli nad ulicach Warszawy 29 Listopada 1830 r z ktoremi ścisłe stosunki byny mniej mniej niętrzyty – Posyłam Panu wspomnienie o Jenerale Hauke, nieskończone w najważniejszym peryodzie, gdy dalszy ciąg niezajmowały przestać – Natura nieprzeznaczyła mnie na pisarza, odmawiając pisarskiego talentu i potrzebnej ku temu cierpliwości – Opatrzność mnie tylko udarowała uczciwością, a doświadczenie długo letnie, wspomniało do Chrześciańskiego Sądu – Napisanie tak jak pragnę, wiele mię kosztuje, a przerobienie moje nie sam tylko czas zabiera. Nienależę do ludzi lubiących pracę, mianowicie stylikową, i dla tego obrałem stan wojskowy – a że „my chcemy tak a Bóg inak„ ja skazany zostałem na ktoporotliwą pracę od 1820 r

Jenerał Sowiński był to wzór prawości, czyli, mówiąc językiem gminnym, „była to poczciwość bez człowieka" Niepotrzebował więc rehabilitacyi – pisałem o nim z tego powodu – pozostała po nim żona ... z potrzeby sprzedać Zegarek Chronometr, jaki niepierwszych kupił za swoje pieniądze na wszystek Szkoły Cesarskiej, i dał za niego 200 Dukatów, gdy go nikt niechciał kupić i za pół starałem się go puścić na loteryą, z doświadczeniem iż wygrywający otrzymaje biografię, Wygrał go ... i poczciwy człowiek bez którego, obyczaje niebyły jeszcze ustalone, zląd umieściłem tam ustęp o honorze ... ciąż do biografii Sowinskiego niepotrzebny – Następnie historyi którym tu czytałem oświadczył iż to nie biografia, ale rozprawa – pomyślałem – niewiemże mię – Kiedy Pan to ukryje między stare papiery, a może kiedyś dla historyka przyszłego na co przyda się, a polecam się łasce Waszej Szanownego i Przyjaźni

Józef Paszkowski

w Warszawie 1854 $\frac{31}{19}$ Maja 1854 we Środę
pisałem

194

Wielce mię rozradował list Pański, Szanowny Panie Józefie, nie dla pochwał, ale żeś mię zrozumiał, bo nieraz myślę, że ja tylko dla siebie piszę. Uczeni tu nasi, zbieracze starych świstków, Autografów, i ci którym się zdaje że Bóg wprzódy napisał historyę, a potem stworzył ludzi, którzy by ją spełniali, nie zrozumieli mię, a przynajmniej nie obudzi tem w nich interesu ku lepszemu. Młodzi Historycy i Prawnicy, a nawet z talentem i Instynktem historycznym, nie pojmują Rozumu i Sumienia rządowego, nie umieją odróżnić człowieka od urzędnika: wymagając po ostatnim prawniku nie przypuszczają, że jego posłuszeństwo rozkazom zwierzchnym stanowi prawość urzędnika; że gdyby każdy chciał je o tyle tylko spełniać, o ile jego indywidualne sumienie pozwala, jakiż byłby nieład powstał w machinie rządowej!

Prawodawstwo, znając niedoskonałość i ułomność natury ludzkiej, prawność położyło za zasadę sumienności — prawy człowiek jest tylko w ten czas prawym sędzią, gdy się prawa pilnuje — Niejeden jako człowiek prawy pogardza Infamisem, któremu

sprawiedliwości wymierzać prawnie musi
inaczej, otworzyłby drogę z tym przykładem
~~gdy~~ nadużyć, do innych niesprawiedliwości
gdyby się poważył raz tylko pójść raz
mieniem – Lituję się jako Człowiek, postę
jako Sędzia, ubolewający nad niekategory
nością praw – Chociaż pojmuję że gorzej b
niebyłoby. Na tej myśli obracać się będ
trzecia część biografii Jenerała Hauke
W roku 1822 odkryta tajna policya, rozgał
Ziemi Tajnych Towarzystw, przeciw istniejący
mu porządkowi. Głównych przywódców o
Dani przed Sąd obwinionych od Zbrodni
Stanu – W miejsca Sądu Sejmowego, którego
Cesarz obrażony 1826 r niechciał zwo
łać, naznaczył Sąd Wojenny, bo trz
obwinieni byli poniżej części wojsko
Hauke, nie jako Minister, lecz jako
mianowany przewodniczącym Sądu Woje
nie przyjął mianowanie – chciano, aż
Jenerał stał się nieposłusznym rozkazom
Cesarza Króla; atem samem potwierdził wy
stępek swoim wystąpieniem
W młodości mojej, widziałem książkę kt
rej niepamiętam tytułu i roku, wiem, by
Modlitwa, jakiegoś poczciwego Obywatel
W tej modlitwie, prosi On Boga o dobrą

Wolę uwag konania sługi. co Król rozkaże
bez roztrząsania Szczanesi – Gdyż Ona przed
tobą Panie jest odpowiedzialny za stu
sumie, a ja za jej Szczęście – Chciał
bym żeby uważając się spartkać – Posiada
ją w Kijowi Michałowski Marszałek
Kurator Szkół w Guberni Kijowskiej
Jacek Pan masz z nim jakie relacyi z tą
[illegible] Kijowi i inne [illegible]

Cieszy mię również, iż Pan przewidziałeś
że w następnej części będzie rozwinięcie tego,
co poprzednio było tylko aforystyczne
Tak jest. powiedziałem, tam. Że prawdziwy,
wy, rozsądny patryota winien baczne strzeg
zasady, aby przez ustąpienie niedołęstwo
mu miejsca Oszustom szachrajom, lu
b [illegible] Dobra publicznego – Jeżeli to osob
pieczonym obracał
czyhało. na te miejsce, gdzie się obracało
czterdzieście Milionów rocznie, jak wiele
tam można się było obłowić – Hańbe, mię
dzie tak nieumocnił, ani najmniejszej
się kubanom ich nieskalał, a chciałby
miał ku temu naszyte rzeczy – Był on
Zawsze wierny pożegnalnej proklamacyi
przy Kapitulowaniu Zamościa –
" Niewspominam wam o zaległościach, bo-
" jeżeli dla Ojczyzny nienajmniej –

Niepełna

Nie jestem z professyi uczonym, ani prawni-
kiem; nie mam nauki prawa bo mię
go nie uczono; Bóg mię udarował tro-
i instynktem sprawiedliwości
chę rozsądku, ~~zmysłu, i zdolnościami~~, jak
wyniosłem z Gymnazyum Świsłoc-
kiego, w którym Pan czas jakiś i mój Szczęsny
ucznem Siedlikowskiego byłeś — trafiłem
do każdej nauki, jaka mi była w
jej prowadzeniu potrzebna — Nie
tylko do prawniczych, a bardziej do
praktyki, tylko nie umiem się durzyć, i
jako występuję łapam się durzyć innych
Napisanie wiele mię kosztuje może
bo nie mam daru pisarskiego, jestem
tylko ostrzejszym siebie krytykiem
niby ktokolwiek obcy potrafił — Zda-
je się przecież iż przy takich niedostat-
kach, najprędzej odrobię tak, abym sam
był kontent i ludziom pokazał. —
był kontent i swobodności ...
Daj Boże zdrowie i ... a tym czasem
ile, a kiedyś dokonam
chcej Pan przyjąć serdeczne moje życz-
enie i zapewnienie szacunku osta-
tecznego iż sercem, szczerze oddanym
te przeciw
Józef Paszkowski

P.S. Proszę i to mieć na uwadze, iż od
Jenerała Hauke, ani szczególniejszych
względów, ani także niedosięgnięcia
nie mam powodu stronności

# Bez wiary i Miłości, niemasz gruntownego pojmowania

## Przemowa

### czyli Zagajenie przed wykładem Nauki Literatury

Wiara i Miłość, jedyne warunki błogiego uspołecznienia ludzi, są najdzielniejszemi środkami rzetelnego oświecenia. One są nieomylną pochodnią w postępie ludzkości, rozwijającego się jej rozumu, tak indywidualnie jak społecznie. Gdy one nieprzyświecają ciągle rozumowi, jego badania, czy natury, czy społeczne, będą, pod wpływem indywidualnych żądz, chuci, namiętności, podniosą do pychy, zamienią się w bezcelne spory, płonne zaciekania, i postęp społeczny zawikłą: bo tylko one jedynie, wskazując cel i drogę, nakłaniają naszą osobistą wolę, ku Woli Bożej! Dobru powszechnemu
Dla tego, moi młodzi Przyjaciele! radbym w Was, tyle znaleść wiary w moje słowa, ile znajdziecie we mnie żarliwej serdeczności, w udzielaniu Wam prawd, mianowicie też żywota społecznego, do których sam, przez bolesne doświadczenie, przez ciężkie zawody własnego rozumu, przyszedłem. Bez tego warunku, owoce niepewne; usiłowania moje, ochota wasza, stracone: bo niewszędzie mię od razu zrozumiecie! a rozumieć od peryodu do peryodu, jest to tylko rozumieć grammatycznie, ale to jeszcze niejest pojmować całość, cel. zamiar, w duchu i prawdzie. Ku temu, szkolne nabytki, teorye niewystarczają: musi przyjść uprzednio, długie, czynne, a zawsze uczciwe wytrawienie życia: mianowicie do pojęcia Literatury, uważając ją jako obraz swojej społeczności, a która wskutek jej choroby, bywa również, jak ona, chorobliwą; i jako taka, schlebiając skłonnościom, przynosi zarazę gangrenującą młode umysły. Będę usiłował mówić, więcej do waszego serca, niż do rozumu; Początkujący wasz rozum, o tyle słowa moje przyswoi, o ile one znajdą w sercu wiary; o czem nie wątpię; jeszcze go nieskaziły, ani interes, ani podejrzliwość: jest tylko łyskiem młodzieńczej krewkości, pochopnej do pychy, która niesforność w duszy bierze za samodzielność rozumową. Strzeżcie się jej: Ona jest plagą społeczną,

kiedy Wiara i Miłość, uczynkowo uprawiane, nie rozkrzewiły w sercach młodzieńczych prostoty w chęciach i czystości w wierzeniu. Bez tej uprawy, pojmowanie zawsze błędne. Rozum wasz, umęsiony przedem czasu, w którym żyjecie, stanie się tylko narzędziem powszechnego skażenia. Biada ludziom! kiedy do błyszczących rozumów, które im przywodzą, można przystosować słowa Pawła S<sup></sup>go do Rzymian „Ja na tom cię wzbudził, aby poznano moc moją". Wtedy Społeczność jest pod karą Opatrzności: bo wola ludzi nieposłuszna Woli Bożej: a owe Rozumy, przywłaszczywszy reprezentacyą rozumu społecznego, zamiast organicznego rozwijania społeczności, rozkładając ją, opóźniają postęp. Ja nie jestem skłonny wchodzić w dysputy z niedojrzałością, i dawać potuchę wyobrażeniom jakie młodzieńcza krewkość podsunąć może. Doświadczenia drugich, ten tylko pojęciem przyswaja, kto sam wiele doświadczał; poczciwa niedojrzałość winna im wierzyć. —

Rozum ludzki, czy to indywidualnie, czy społecznie, tylko pod ograniczeniem Miłości, i światłem Wiary, organicznie się rozwija. Są to warunki dlań z góry zakreślone. Inaczej społeczność przez zgniliznę rozkłada się, i postęp jej opóźnia. Bo rozum jej wybujały pychą, bez poprzednich warunków niemający dostatecznej jedności, ociąga się tylko i niewierności do góry; a ludzie wtedy nie rozumieją się między sobą po Bożemu. Bóg ograniczając pojęcie człowieka, zakreślił warunki, według jakich Duch Jego w człowieku ma się rozwijać, i ku Niemu jako swojemu początkowi, bez obłąkania dążyć. Sam to pierwszemu człowiekowi objawił; często zbłąkanym ludziom w rozmaity sposób, naukę ponawiał; jak o tem poświadczają podania biblijne: a jakkolwiek one, przechodząc z pokolenia w pokolenie, rozludniających się, i rozproszonych dla potrzeb materyalnych, rozmaicie w różnych familiach, poprzekształcane; zawsze można w nich dostrzegać, też samo źródło, ten sam początek, tęż samą pewność i wiedzę, iż niegdyś Bóg bezpośrednio z ludźmi obcował, i prawdy żywota społecznego nauczał. Tą wiedzą była Wiara, jako początek pojmowania stosunków stworzenia ze Stwórcą, a stąd celu i podległości. Wiarą, najpierw, przez miłość Ojcowską ku stworzeniu opatrzył człowieka, aby pod jej -

przewodnictwem

przewodnictwem przez objawienie wyjaśniał się rozumem społecznie i indywidualnie; i tym sposobem uzacniając swojego ducha, o własnej woli ku niemu podnosił. Wszelkie, co raz więcej obszerne, i rozpowszechniane nauki, są rozmaganiem się społecznego rozumu. Są one Mądrością Bożą w ludziach, pośrednictwem Jego obcowania, póki ~~one~~ wzrastają, pod godłem Wiary i Miłości. Ale gdy pycha namaszczeńców nauki, nadużyje daru; poważy się przeciągnąć światło wiary, zwątpi o objawieniu, weźmie je za wymysł ludzki, i że w postępie nauk może i powinna wymyślać nowe stosunki Stworzenia ze Stwórcą, niż te które On pierwotnie objawił, albo po swojemu je tłómaczyć; wtedy, nierozumiejąc się, najprzód z Rzeszą; dalej, niezgadzają się ze sobą: wtedy nauki, stają się wprost Mądrością ludzką; i pośrednictwo ~~ludzkie~~ Boże w nich ustaje, i Łodka żywota Społeczeństwa, jest na łasce wichrów namiętności ludzi

Wmiarę wzrostu społecznego człowieka, indywidualny jego żywot trudniejszy, obowiązki społeczne rozleglejsze: ale też więcej przynoszące zasługi; bo przez nauki, które jedynie społecznie się rozmagają, może uzacniać swojego ducha; to jest: Kornie się wznosić, i wzniośle korzyć. Ale to jedynie przy dobrej woli, którą Wiara wyrabia. A ztem wszystkiem; duch jego ciągle upadał i upada. To upadanie jest historyą rodu ludzkiego; jest jakby ponawianiem upadku Duchów Niebieskich, runięciem rozumowego Babelu; i zawsze z tej samej przyczyny, przez Pychę: zawsze to następowało, ilekroć razy rozum naukowy przeciągał światło Wiary, zniewalał jej dogmata; sponiewierał dane przez objawienie, na których się rozmógł, i rozmógłszy się pogardził, mniemając je wymysłem ludzkim. Zawsze wtedy naukowa obłąkiwał się; wyprowadzał społeczeństwa na bolesne bezdroża, na których się rozkładały, i przekształcały w nowe. A co gorsza, bez pokory, ten rozkład, mienił, i mieni koniecznością wzrostu, gdy on był konieczną karą za rozbrat rozumu z wiarą w ludziach, czego, udarowani wolą, mogli uniknąć. Obłąkanie Kapłanów nauki, w których grzech ma pierwszy początek; ściąga karę na Rzeszę —

Wprawdzie, na ciężką Bóg skazał pracę naszego Ducha, po upadku Adama, podnosić się ku Sobie przez społeczność; a chcąc mieć to podnoszenie się zasługą, dawszy mu ku temu siły i wskazawszy drogę, zostawił go własnej woli: Ta Wola, była szkopułą o którą się rozbijał, i sam rozum, bez pomocy Wiary, nigdy go od tego rozbicia nie uchronił, chociaż ten rozum jedynie przez społeczność coraz się więcej rozmagał, i jedynie przez społeczność, która mu w upadaniach przechowuje, wie o swoim początku, czem był, i jaki jako istota rozumna, dążyć winien. Najtrudniej mu zawsze było, naginać swoją indiwidualność do wymagań społecznych, nie spuszczając nigdy, z przed oczu Wiary, jako duch swojego przeznaczenia. Ztąd żywot człowieka na ziemi, stał się ciągłem bojowaniem, w którym trudno mu było utrzymać swojego ducha w spokoju, to jest: dwa swoje uposażenia, Wiarę i Rozum, w zgodzie zachować: a że niemasz zasługi bez walki, społeczność jest polem Obojga. Jako istota cieleśnie słaba, potrzebująca dłuższego około siebie starania, i przeznaczona do zaludnienia całej ziemi, a następnie narażona na walkę z żywiołami natury; czemu tylko w połączonych siłach podołać może; musi się organizować w społeczność, która jest stanem jego przyrodzenia: jako istota rozumna, coraz się wyżej organizuje w miarę swojego rozrastania się społecznie. Ale w tej organizacyi, aby nie zapomniał, jako duch swojego powołania; organizuje się znowu w Kościół, pod światłem objawienia. W tym Kościele winien ukrzepiać i rozmagać, swoją indywidualną wiarę, jak w naukach ukrzepia i rozmaga indywidualny swój rozum. Równowaga między temi dwiema organizacyami, daje błogie uspołecznienie; to jest Czerstwą Cywilizacyę. Jest ona tem w zbiorowym człowieku, (społeczności), czem pokój ducha w indywidualnym.-

Zajrzyjmy w tem ruch społeczny, i rozważmy jak walka wynika z samego Antagonizmu złożonego w naturze człowieczeństwa. Wszyscy ludzie mają ten sam początek, tę samą naturę, toż samo przeznaczenie, czyli cel indywidualnego ducha. Ta troista tożsamość, stanowi niby jednakość ludzkości. Z tej jednakości, jak by z zasady, wynikła idea braterstwa. Tę ideę, rozum usiłował i ciągle usiłuje, rozmaitemi sposoby urzeczywistnić, mniemając iż najdoskonalszem byłoby, aby wszyscy

wspólnie

2) 

wspólnie, mogli posiadać dobra tego świata, jako dzieci jednej familii, i mieszkanie jednej siedziby. Gdyby to było możebnem, byłby to typ braterstwa, jakie ludzkość w sobie nosi. Ale w człowieczeństwie, jest także indiwidualność, nierównej siły fizycznej i moralnej, troskliwsza więcej o siebie niż drugich, i dla tego dzielniej o własnej woli rozwijająca się, a tem samem wyróżniająca się z ogółu. Jest to może, tak zwany, egoizm, nieodłączny od człowieczeństwa, bez którego jednak, człowiek, jako jednostka nierozwinąłby się, niemając w sobie popędu do usiłowań i pracy. Ta indywidualność ma swoje potrzeby, swoje wymagania, nieraz sprzeczne jednoczące się z wymaganiami drugich, ztąd konieczna ~~społeczność~~ socyalna nierówność wyrobków sił indywidualnych. Ze ścierania się tych indywidualności, wylęgły się pycha a ~~jednych~~ innych zazdrość u drugich które pod hasłem nierównowagi społecznej, kłóciły i kłócą świat, niepojmując, lub niechcąc pojmować, że ta mniemana nierówność, jest koniecznem następstwem nierówności sił indywidualnych. Gdyby każdy człowiek, miał dobrowolną skłonność do dzielenia się, swojem zapracowaniem, jako, ma do używania; przydajmy nadto, przenikliwość potrzebną, z kim i jak się podzielić, aby niedać pożywki moralnemu niedołęstwu; niepozostawałoby nic do życzenia; byłby to błogi stan Raju, bez żadnej zasługi; Ale indywidualność nasza, niejest tak od Opatrzności usposobiona! nikt, bez zadania gwałtu samemu braterstwu, niemoże domagać się, od innych, do czego sam niesposobny. W przymusie, ani indywidualność gwałciciela, ani pogwałconego, nierozwijałaby się, jako jednostka co raz wyżej, o własnej woli, podług usposobień od natury. Ztąd koniecznym następstwem jest, nierówność posiadłości, dziedzictwo, prawo własności, ze swojem następstwem, dualizm ubogich i bogatych.

Oto jest natura ludzka uważana pod wyżej wymienionemi względami. Nosi w sobie typ braterstwa niedającego się pogodzić ze wspólnictwem posiadłości; Ta sprzeczność jest prawdą człowieczeństwa, jego naturą! Niezmieście jej, ani nagnie żadna siła społeczna. Rozum tylko między te dwa bieguny wciskał, i wciska, mnóstwo prawd przez siebie pojmowanych, ~~st~~anowiących łańcuch społeczny. Ogniwa tego łańcucha, o tyle są krzepkie, o ile są indywidualne

rozumy

rozumy naciągające ku sobie, nieosłabiają; bo co ludzie więżą, ludzie rozwiążą. Póty one są, krzepkie, póki im nadają hart prawdy objawione strzeżone w zorganizowanym Kościele pod strażą Wiary, kościele. Ludzie bowiem spierają się z ludźmi, a nieśmieją z Bogiem póki wierzą. – Wtedy w tych prawdach, które im kościół przechowuje czerpią: Miłość – Wesele – Pokój – Cierpliwość – Dobrotliwość – Cichość – Wiarę – Mierność – Sprawiedliwość – Czystość – ... (Listy Pawła)

Żywot społeczny, jest, mianowicie obecnie, ustawiczne tych ogniw zrywanie i wiązanie. Ruch ten, uczonych sposób objawia Literatura. Ztąd gruntowne jej ocenienie, niejest rzeczą Szkolarzy, bo poznanie społeczności, nienabywa się w szkołach, ani w książkach; umieć o niej rozprawiać, jeszcze to niejest ją znać, i z wiarą Miłością spokojem, i t. d. w nią się wcielać. W epoce sceptycyzmu, rozumy indywidualne, wrajem w sobie niewierzą, nieufają; niemasz miłości; z osłabieniem wiary, niema powszechnego rozumu; jest tylko co głowa to rozum. Takie rozumy; nie umieją się wcielać w społeczność; radzi by ją wcielić w siebie. Wiara tylko, bojaźnią Boga, powściąga wybujałości indywidualne, i jednoczy ludzi. Bez niej Społeczność rozpada się na stronnictwa; pisarze, objawiciele jej rozumu; na Koterye: i fałszują dobroduszną rzesze. Utwory ich, na wzór wyrobów przemysłowych, stają się, spekulacyą, zarobkiem; towarem wedle pokupu. Wydoskonalona sztuka pisania; kombinowanie wyobraźni, zastępuje natchnienie. Uczucie, niejest w pisarzu, po większej części; uczynkiem, faktem; jest sztuką w sztuce na effekt, do uwielbiania, ale niedo wszczepienia nauczynek. Pisarze i czytelnicy rozmijają się na zimno. Między rzemieślnikami rzadki szczery szacunek. Krytyka, niby znawstwo, istne szermierstwo, gdzie każdy, zadaje dowcipem, pod godłem; takie jest moje przekonanie. nienisząc namaszczonym, pasowanym przez naukę szermierzem. Wszystkiemu przewodniczy, interes, Zazdrość, zarozumiałość, pycha, jak wszędzie społecznie. W takiej sztuce trudno już dobrodusznemu, odróżnić, prawdziwe natchnienie, od kombinowania i złoty rozum od blichtrów. Literatura, bez Wiary i Miłości w pisarzach i czytelnikach, utraciła kapłaństwo. Gdzie jest prawda Boża, w tym chaosie

chaosie piśmienniczym, ostrzegać was będę, ile mi samego więcej ~~m~~ szumiego ~~m~~ moje, niż mi rozum objaśni; i dla tego domagam się wiary; aby ważne przekonanie nieskłonnito tam, gdzie krewkość pociąga, lub, lekce prowadzić ku ciemnym zaułkamom, które są niebezpieczniejsze ~~które~~ od jasnych błędów, bo przeciw nim obyczajność jest tarczą. – Prawda poczciwego żywota tak prosta, tak jasna; a rozum bez Wiary i Miłości, sięgnąwszy po owoc wiedzy, zaniktał żywot społeczny, i ciemnością piśmienną wzaciekaniach wypatruje serca – Wtym odmęcie sceptycyzmu, jedyną przeświecającą oczer dostrzegam, wsamej niewiarze indywidualnych rozumów Oto wpstedach Autorskich, śledzimy zacność pisarza, jako człowieka. Gdy tej niewidzimy, mamy wpodejrzeniu pismo, i obwiniamy o nieczyste zamiary. To daje otuchę jakiegoś przesilenia rozumów, utęsknienie za wiarą i Miłością; nawet do Cnoty; do źródła prawdy – do Boga.

Dziwna, na pozór, że człowiek grzeszy najpiękniejszym darem; Rozumem zawsze skażenie miewało i ma początek w piśmiennikach, którzy później fałszowali prosto sumność ~~[illegible]~~ Rzeczy. – Nieznanka która jest owocem rozumu, wiina; ale jej nadużycie. Mierność, nabycie nauk, bierze za wykształcony wsobie rozum, i dopuszcza się błędów. Tak zawsze było i być musi gdy rozum rozwija się, bez światła Wiary. Nieprzestaniemy powtarzać że Wiara i Rozum są jednoczesnem uposażeniem naszego Ducha; i zawsze rozum tylko pod przewodnictwem wiary pomyślnie się rozwijał, tak indywidualnie jak społecznie – Obaczmy to na przykładach. Człowiek nowo narodzony, pojmuje niejako zjawienie się pierwszego wnaturze. Wiara i Miłość stanowią pierwszy zawiązek pojmowania, i długo pielęgnują zasady wszelkiej nauki, nim się umysł rozmnoży we własne siły, i jako rozum nabyty przyswoi i we własną wiedzę wyrobi. Wierzenie, owoc wrodzonej ~~[illegible]~~ mu wiary, jest jego pierwszą wiedzą przyczyną późniejszej rozumowej wiedzy. – Dziecko od matki i piastunki; dalej młodzieniec od nauczyciela, wszelkie wiadomości praktyczne i teoryczne długo przyjmuje na wiarę, i wiarę długo ślepo powtarza, nim przekonanie w niem się wyrobi; a im gorliwsza miłość rzędny, tem szczersza wiara z drugiej strony, dzielniej się przyczyniają, do rychlejszego rozmagania rozumu, który tylko jest

Jest zarodkiem do przyszłej potęgi duchowej. Jakkolwiek się trafia bystry młodzie-
niec z praktyczną wprawą do rachunków, nim je uporządkuje rozumową uczniu; roz-
mowania arytmetyczne, czas jakiś za nauczycielem, mecha micznie pamięciowo powtarza
wierząc więcej rozumowi nauczyciela, nim pozna jego własny w nich się rozpa-
trzy i ugruntowane pojęcie weźmie. Cóż dopiero mówić o innych naukach, jakiemi są
Grammatyka, Historya, Jeografia i.t.p.. Jakże długo im musi po prostu wierzyć! Jak-
że prędko rozum rozpatruje się we wszelkich, nim pojmie zastosowanie, wszystkich i
uznaje za rozum solidarny, za mądrość bożą w ludziach. Wiara i wiara jest we wszy-
stkiem, pierwszem światłem rozumu; a miłość przewodniczką. Ale jakiż umysł na-
długo musi dojrzewać, nim zdrowy owoc wyda! Oto zdaje się uczeń pojął dobrze wy-
kładane teorye, umie je trafnie stosować, zdać z nich sprawę; a jednak nie tyle je-
szcze co nauczyciel, który zmuszony ciągle powtarzać, i wyszukiwać coraz dobitniej-
szych zastosowań dla jaśniejszego wykładu, i przez miłość ucznia i przez miłość
nauki. Nadto: im on sam, dalej sięga w nauce, zgromadza nabytki, na drodze pra-
ktycznej i teoryi, tym łatwiej, wyraźniej poznaje prostotę praw elementarnych,
jeżeli tylko w nim jest przymiotem; prostota w chęciach i czystość w [illegible]
Jeżeli nie usiłuje zadziwiać uczonością, ale stara się o użyteczność; jeżeli zawsze
ma na względzie prostaczków w duchu i swój język zniża do nich natural-
nie, dając im uczuć że te prawdy są im znane. Bo wierzcie mi, najwyższa Mądrość
jest największą prostotą: i wszystkie filozofie z uprzywilejowanym swym językiem
są owocem pychy człowieka, jego niedoskonałością, leniwością ducha k-
miłości. Rzesza, ukorzy się przed mniemaną dzisiejszą filozofią, i uzna ją Mądrością
Bożą, gdy ona prawdy dostrzegane, objawiać będzie jej językiem: bo te pra-
wdy, gdy użyteczne, od dawna rozmaitemi drogami Bóg wszczepił w jej serce.
Ona je wykonywa w życiu praktycznem, a nie pojmuje ~~ich~~ w uczonych jej o-
jawicielach; bez nich samych niema namaszczenia miłości. Tylko nad-
ta mierność mniema że to jest poniżać naukę, robić ją popularną. Jakby
Bóg był dwoisty. Osobny uczonych, osobny Rzeszy. Ztąd zakłócanie

3)

Wiem ja że to jest trudnem. Niepotrafiłbym podołać; i korzę się przed trudnością. A jednak przeczuwam możebność w spotęgowanych siłach. — „O Wy, mówi Saint Foi, „którym Bóg dał umiejętność skupienia się, i promienie światła, które hojnie na was rozlał, przyczepić do jednego ogniska: a wkrótce, wszelkie strony Wiedzy wyjaśnią się, i człowiek żyć będzie, opromieniony światłem i prawdą.

Ciężko i mozolnie przychodzi nauka; a jeszcze trudniej, jej Owoc, to jest: Sąd zdrowy. Bez pokory i miłości, nie osiągniemy go przez naukę całego życia. Nie bądźcie przeto skwapliwi, sądzić ludzi, ich dzieła i uczynki; abyście się później waszych sądów nie wstydzili gdy dojrzeją rozsądek i sumienie, a gorzej! gdybyście przez pychę, upierali się przy błędzie. Bądźcie cierpliwi, aż czas i doświadczenie, nadadzą dojrzałości waszym nabytkom szkolarskim. Pochopność młodych umysłów do wczesnego popisywania się, jest plagą społeczną, bo już zerwana karność moralna. Bez skromności wstrzemięźliwości, która jest owocem religijnej pokory; nie masz mądrości w Pisarzu; i nie masz jej pomiędzy ludźmi. Bez miłości i Wiary, nie ma twórczego natchnienia. Bez skromności; kojarzenie się ladajakich wyobrażeń; czyli własne marzenie, bierzemy za natchnienie; a zuchwałość, mienimy Samorzutnością, Samodzielnością objawiającą się obecnie w myślach i uczynkach; a sądząc się postanowkami, narażamy na szwank, organiczne rozwijanie społeczne. Jest to właściwie cecha obecnego wieku, jakby on same prorocki wydawał. Młodzi moi Przyjaciele! im dłużej pozostaniecie wierzącymi prostaczkami, chętnie wcielającymi się w społeczność; tem lepiej dla was i społeczności; tem dłużej literatura, czerstwy dla was zachowa urok, bo jej nie splugawicie niedojrzałym waszym umysłem. Umysł nasz aby dojrzał aż do wydawania trafnego, sprawiedliwego sądu: nie przez samo nabywanie doskonali się; musi się wiele, wśród czynu-poświęceniem, pod światłem wiary i ciepłem miłości, przebyć. Process Ducha zdaje się ulegać podobnym prawom co materya; ta ostatnia, do przeznaczonego celu, wykształca się: nie przez samo wsiąkanie ale i przez wydzielanie złą, również stałą Wolą, aby osiągnął zasługę. ——

Jak ten

Jak ten nasz umysł, powoli, i przy jakich warunkach dojrzewa; zwróćcie tylko uwagę na siebie: Więcej zawsze korzystaliście od Nauczyciela, chociaż mniej innych warunkach biegłego, ale który was ~~kochając~~, z miłością ~~kochający~~ naukę wykładał, przez co wy więcej mu wierzyli. Nadto: dopiero w klassach wyższych, gruntowniej zrozumieliście elementarne początki Klassy 1ej. Obecnie jeszcze je więcej rozumiecie. Cierpliwości, moi młodzi Przyjaciele! jeszcze się one wam za lat kilka więcej rozjaśnią, wydadzą nad spodziewany owoc; chociaż teorye niebędą dalszym waszym zawodem; byleby życie wasze było czynne, obyczajne, społecznie użyteczne; słowem: Chrześciańskie. Czyste obyczaje, stanowią czerstwość ciała i umysłu. Zły żywot pisarza, ani dostrzega, jak się wyjawia w jego wyrobkach umysłowych. Zacność osobista pisarza, wlewa urok wiary w utwory, zniewala do ufności, z której się wyrabia przekonanie; i odwrotnie nawet niepodzielających głoszonych maxym, nieobwinią o podejrzaną dziwność. Literatura szalona (extravaguante) jest owocem, nieporządnego, sybaryckiego życia pisarzy. W wyuzdanych obyczajach, wyuzdana imaginacya. Nierządni, wymownie apostołują Kommunizm, i Pyszni Socyalizm. Nielada potrzeba umysłu, aby w sztuce obrazowanie, w dyalektyce niby mozolnej, dostrzedz w jednych, jad zaraźny; w drugich, niedoświadczenie, zupełną nieświadomość życia społecznego. Wszelkie nauki i sztuki, winny zmierzać do jednego celu: zrobić nas lepszemi. Co kościół naucza przez swoje Kaznodzieje i Katechistów; poezya obrazuje, uosabia w poematach; Ale Kościół nie apoteozuje zbrodni, nie wielbia namiętności. Na poematach, wtedy się tylko wyrabiają charaktery w czytelnikach, kiedy jest prawość serca w idealizujących. Sztuka sama, nie osięgnie celu. — Tylko z czystego źródła, tryskają czyste prawdy społeczne. Cała zręczność pisarza w dzielności sztuki, nienatchnie czerstwej prawości w utwory, gdy jego życie zepsute. Narobi fałszywych udawaczy, przyganiaczów, ale niewywoła charakterów. Świadkiem jest wiek obecny. Zczasem gdy umysł wasz dojrzeje bogatym doświadczeniem, a obyczajność ustrzeże serce od powszechnego skażenia

przekonacie się sami, w jaki to sposób zawichrzenia społeczne wynikają, z rozbratu rozumu z wiarą, i są karą Bożą – W tym rozbraciu, stygnie miłość, wylęga się Pycha nowych nauczycieli, bez gruntownego pojęcia, społecznego węzła. Dziś radbym byście mi wierzyli; bo niemam potrzeby was oszukiwać –

„Bóg stworzył świat i wszystkim rządzi„

A jak ta objawiona prawda była cząstką wiary młodzieńca, tak być powinna cząstką przekonania w raz wyżej dorastającego rozumem człowieka. Gdy tak niejest niedorost, i miłości Boga jak winien, jak go upraszczenie ucznia, ze wszystkich sił i myśli swoich A wiara i rozum są to siły ducha. Jak Młodzian widział, jak prostaczek widzi Wiarą obecność Boga i Jego rządy, w zjawiskach natury i ludzkości; tak Mędrzec widzieć powinien rozumem, obecność Jego Mądrości w naukach; pojmować zkąd wynikają nasze błędy, jak sami sprowadzamy zamiast kary; a uwielbiając Sprawiedliwość, uczyć się przed nią korzyć: jak Pycha, rodzicielka naszych błędów, jest u jednych niedowiarstwem, u drugich Nieuctwem; a zawsze niedołęstwem umysłowem, niepokojem wewnętrznym

„Pół Ksiądz i pół Filozof, wciąż się za nos wodzą,
„ Lecz pobożny z rozumnym, jak bracia się zgodzą... Brodziński

Prawdziwie rozumny uznaje bo pojmuje swoją znikomość: przekonany o koniecznem stopniowaniu porządku nierównych sił ludzkich, przez niedościgłe rozporządzenie; ~~[illegible]~~ szanuje one, ulega im; a niewynosząc się nad innych samowolnie, niełotrząc; jest prawym w swoich sprawach i uczynkach; i przez uznanie własnej ułomności, dla drugich pobłażającym – Pobożny w duchu i prawdzie, Głęboko wierzący; znosi wszystko przez pokorę; Obadwa osięgają cel jeden; spokojny, niektórzy żywot społeczny. Tylko te potworki wichrzą się same, wichrzą drugich. A na nieszczęście pycha ludzka, zarówno się ukrada tak pod Sutanę jak Togę; i a wtedy zawiązują się spory, nie kończące które są wymowniejsze od wszelkiej wymowy, ale o rozumy ~~rozumem~~ ~~ale na rozumy~~: obie strony. nieukorzone same, bądź przed wiarą, bądź przed ~~[illegible]~~ ~~niezachwianą~~ ~~ni~~ ~~[illegible]~~ ~~Wiarą~~, bądź przed ~~głębokim~~ rozumem; niebacząc na sprawiedliwość i Miłosierdzie Boże

Bożą udzielane wedle zasługi; jedni usiłują, umówić wdrugich że lepiej wierzą; drudzy że lepiej myślą. I ztakimi pismami spotkamy się w literaturze, i one są znamieniem zakłócenia umysłów społecznych: A spotkawszy się, nierobiąc nad niemi żadnych uwag, powiemy, „Boże Odpuść im, bo niewiedzą co czynią" Niemamy tego na myśli Pasterzów Owczarni. Sług, Kapłanów Kościoła, do których nauka Wiary należy; ale o narzucających się nieproszenie do jéj obrony. Bądźmy tylko, jeżeli nie pokornemi, przynajmniéj posłusznemi dziećmi; a wszystko dobrze się znajdzie. Nie będziemy nauczać, ale spełniać naukę

„Pewniejsza bowiem myśli naszych droga,
„Nie, jak prowadzić". lecz jak iść do Boga

Jeżeli literatura jest obrazem społecznego żywota; aby ją zrozumieć wcałej mocy, potrzeba ten żywot poznać: a to niejest dziełem szkolnéj nauki. Można zrozumieć skojarzone dobre lub złe wypadki, zdarzenia, jak wynikają błędy; ale nieumiejąc powściągać naszej woli, niepotrafimy, wcielać się wdobre, unikać, i zapobiegać złemu. Rozum społeczny, objawiający się wnaukach jako Mądrość Boża, organizuje społeczeństwa, urządza stosunki; pisze prawa, przeciw którym indywidualne wole ciągle się buntują; aby je powściągać niewidzi innych środków prócz rusztowania; Katowskiego miecza. Ten sam rozum człowieka, który stanowi prawa, wynajduje przeciw nim wykrętarstwa, aby się zpod nich wyłamać; i ludzie wskutek rozumu; bo jest wnich rozum na rozum; zrobiliby padół płaczu z ziemi; zapomnieliby o Bogu, o swoich początku, i ku czemu jako duchy indywidualne dążyć powinny. Bóg ich powołał, i więzi przez Kościół powołuje do siebie przez Religię objawioną. We wszelkich tedy społecznościach jest uorganizowany kościół, jest on Reprezentantem Wiary Społecznego człowieka. On przechowuje tradycye pierwotnego obcowania Boga z ludźmi ciągle przypomina cel i powołanie nasze na ziemi, i przez rozmaite środki, usiłuje uszczepiać wiarę i Miłość. On ostrzega o przyszłym sądzie, o karach i nagrodach, wmiarę zasługi ziemskiéj; i On jest Skarbem wiary pierwotnéj, wktórym każdy

i indywid

4) 

indywidualnie swoją ukrzepia, odżywia. On każdego nowo narodzonego wita, błogosławi,
i przyjmuje do swego łona; a on każdego żywot, pojednawszy z Bogiem, żegna.
bo On jest obrazem Miłosierdzia Bożego na ziemi. Przed nim jednym niema
różnicy stanów społecznych, ubogich bogaczów; wynikających koniecznie z-
nierówności sił indywidualnych; bo On wszystkich zarówno do siebie przy-
garnia, i w nim jedynie widzimy się braćmi. Jeśli jako dzieci powolne, posłu-
sznej jedynej Matki, czcimy Dogmat przyjętych Sądów: rozstrzygania dla wy-
konania praw niebios potrzebne; a cała jego nauka (ku temu jedynie zmierza;
a ta nauka jest łatwa do pojęcia; wykonywając ją, powściągamy naszą
wolę indywidualną. On jest w nauce swojej nieomylny, bo ta nauka jest
Bożą; Ale w każdej Organizacyi cywilnej lub duchownej musi być hie-
rarchya złożona z ludzi; i ci jako niedoskonali mylić się mogą. Niego-
dzi się nam złorzeczyć, ale upokorze litować. Pomiędzy ludźmi jest soli-
darność, a Organizacya jedna lub druga, nie Aniołów do swojej hierar-
chyi powołuje. Musi być już skażenie pomiędzy ludźmi, kiedy się tra-
fiają błędy w hierarchyi. W literaturze spotkamy się z utworami, które
są pełne złorzeczeń przeciw hierarchyi i nauk jakie być powinny. Ale
te nauki te dzieła tylko do buntu prowadzą, bo zbuntowanie jest w
duszy pisarza, jest niespokojny; niema zgody między Wiarą i rozumem.
Hierarchya mianowicie też Kościelna dla każdego otwarta; niech wnij-
dzie i będzie lepszym.

Jest nauka Rozumu i nauka Wiary: Wszelkie nauki jako Mą-
drości Boga w ludziach, niemogą być w zaprzeczeniu. One jest w ludziach
którzy dla braku pokory, biorą nabycie nauki za mądrość przez sie-
bie zdobytą, i mienią się natchnionemi, i nieprzyjmują jak nauki pow-
stają i wzrastają. Czem jest w Kościele dla wiary natchnienie, tem intuicya
dla rozumu w naukach. One nie są pospolitością, są nadzwyczajną Łaską
w Wybranych: bo gdyby je każdy mieć mógł, Kościół i nauki niebyłyby
potrzebne; byłby stan błogi bez zasługi. Ale tak niejest. Zawsze rozum

ludzki

ludzki czy społecznie czy indywidualnie stopniami dojrzewa pod światłem Wiary na jej danych przez objawienie. Rozum ludzki, zwyczajny, jako władza Ducha, nie posiada siły twórczej, wynalazczej. Całą jego dzielnością, postrzeganie porównywanie, kombinowanie: Analogia. Wszelka nadpospolitość, wyprzedzająca analogię; tojest: intuicya, jest dalszem objawieniem Mądrości, przez Wybrańców Łaską, dla nich, a Wolą Wszech Pana, dalej ludzkość w nauce posunąć. ~~Wy~~ Wybrańcy, wprzódy pochwytują, jakiemś przeczuwaniem, wiarą, iż tak być musi, nim ich rozum, dopatrzy analogiczny związek, z nabytkami poprzedniemi; i ludzkim językiem ściśli uposiadłość naukową, aby utajemniając ją Mężą, rozszerzając skarbiec społecznego Rozumu. Ale bez Wiary i pokory uksztełconych jedynie uczeni le, uczona niemość nadyma się pychą; bierze swój uczony język, za rozmowę z Duchem; swoje myślenie, swoje mrzonki, za natchnienie, za intuicyą; Ztąd to wynika skażenie naukowe, przyczyna błędów ludzkich. I owoc drzewa Wiedzy staje się trucizną. A tym czasem Mądra Opatrzność, oślepionych pychą naukową, ciągle ostrzega, że Ona sama jedynie daje rzetelne natchnienia. Bo iluż to było znajomych nam odkryć, dostrzeżeń, pomysłów rozmaitego rozmiaru, tak w fizycznym jak moralnym świecie; nie na drodze analogicznej; to jest nie zawsze przez uczonych, lecz przez maluczkich, jakby trafunkowo zdobytych które nauka później uposiadłość swą, ściśla, dopatrzywszy analogiczny związek ze swojemi nabytkami. Lecz w Mądrości Bożej niema przypadku; Ona przewidując potrzebę posunąć ludzkość, nasuwa odkrycia; aby dać religijną naukę uczonym, że Ona sama dostarcza dane do ich naukowej kombinacyi, i wzrostu nauk jako rozum społeczny, przypuszczając do tej Łaski, nie samych tylko powołańców nauki. — Teorye są naszą busolą w naukach, za ich pomocą utajemnicza się Mężą wszelkość nauk bez obłąkania. Możnaż z kolei o nich okażemy iż zbyt uparcie przy nich stojąc, biorąc je upierst za wszystko rozum gdy one tylko są rozumowaniem; stajemy się niekiedy w nieporozumieniu z tymi, co też same prawdy zdobyli na drodze praktycznej; i względem nich stanowimy Kastę naukową

Społeczność, jak widzieliśmy, jest koniecznym warunkiem człowieka, aby przez nię, jako duch, dosługiwał się utraconej Łaski. On wtedy się uzacnia, kiedy jako Mędrzec pojmuje rozumem, co dziecięciem wierzył; i [illegible] się wszystkości serca, jest mędrcem wedle Boga. Ani Wiara bez rozumu, ani rozum bez Wiary, nie uzacniały społeczeństw: poświadcza historya; nie było pożądanej cywilizacyi, błogiego uspołecznienia. Pycha indywidualna nadużywała dobrodusznych wierzenia; co [illegible] składały na Kościół; a rozum próżno pisał prawa i stawiał próżne rusztowania; gdy poniewierał dogmat Piekła, czyli Kary w przyszłem, zagrobowem życiu. Zgoda między temi dwiema organizacyami; to jest uczczenie Boga wiarą i rozumem, jest krokiem od-kupienia ludzkości. Jest Ona gwiazdą polarną, ku której Mędrcy łódkę żywota kierować powinni, a Pisarze ciągle w nią patrzeć z tem zaufaniem

„Do owej gwiazdy, co nam w górze świeci
„Chociażby człowiek wiedział że nie wzleci
„Zwrócić się winien

Przechodząc z wami Literaturę, nie będę tworzył osobnej teoryi; nie myślę upatrywać jak się w niej duch ludzki rozwijał, abym się sam mojemi domysłami nie obłąkał. Rozbierając tylko z wami Pisarzy, będę w nich jedynie dopatrywał zgody między Wiarą a rozumem, o ile mię samego moje sumienie objaśni; podziwiał imaginacyę, a wielbiał prawdę —

Skończyłem 24 Czerwca 1854
w Opinogórze

Kopia Listu pisanego w Grudniu 1854 r. do Kraszewskiego —

Był Stary który nigdy nie łgał, nie zmyślał

Ponieważ sercem czytałeś i pismo i piszącego, a mało jest takich w Warszawie, coby mię podobnie pojęli: nadto, oświadczyłeś chęć zbliżenia się do mnie; korzystam z dobrej ochoty; i szukając w pisaniu jedynie rozstargnienia własnego, dla zabicia nudów, będę z Panem od czasu do czasu bawił Świat Szlachecki, rubasznością, o więcej hałaśliwem, niż użytecznem usiłowaniu obecnej literatury. — Ten co dla powieści wyszukał w swojej imaginacyi tyle Oryginałów, niezadziwi się spotykając z rzeczywistymi. W prawdzie, społeczność wydaje rozmaite Typy, a poeci skupiając cały ich żywot, w kilku chwilach i kartkach, robią wydatniejszemi. Ot i cała Sztuka. Estetycy, także w swoim rodzaju Oryginały, twierdzą; że Poeta domyśla się, wynajduje, tworzy, niby zagłębia się, [illegible] wszystko wyrabia, nim ciało społeczne przyjmie; inaczej, że Oryginały społeczne wyrabiają się podług rysunku poetów... Za wiele honoru! niemasz w autorach siły twórczej. Dzielniejsza imaginacya wyrabia tylko ze sennych przypomnień co pamięć w świecie zmysłowym przez oczy i uszy zachwyciła: Dla tego też czytelnicy, niedziwią się jako Dziwactwom, ale witają, jako z dawna znajomymi. — Wygadani nauczyciele Kremer i Libelt, gotowi inaczej dowieść, ale ja bez sprzeczki Concedo totum, propter kłopotum, zostanę przy swojem zdaniu.

Skończyłem nieuczoną, Panu biografię, którą rad będę przy sposobności dorzucić. Ufam dobrej ochoty, nie wiem czy się już na co więcej zdobędę. Ochota, nie jest mozolna, moja obleniwiała zwiększona, zważywszy na dzisiejszą uczoność. — Obecnie, wszelkie pisma stwierdzą, tylko ku dyspucie, ku krytyce, bez wpływu na charakter, na energię, ku dobru o którem rozprawiają. — Ta krytyki gazeciarskie, dysputy na zbiorowiskach niby literackich, wytrzepały umysł dyalektycznie, zrobiły gibkim na wszystkie strony, ale nie nadały hartu do czynów — Brak skromności, czułości, przegadanie w dyspucie; mienią się wykształceniem, wszechstronną Wiedzą. Obecny świat czytający, podobny do Alkoholików, którzy jedynie żyją, dla tego aby jedli; nie lubią co proste, pożywne, bo chcą smakować, nie trawić; także nowalijek, sztucznych przypraw, powszedni chleb nikomu do smaku — Pisarze podobnież, aby się podobali, [illegible] powiedzieć; może już nie umieją. Czytelnicy szukają nowych myśli, niepytając czy one są zdrowiem — Ot i ja myślą starą prostotą, nie umiem tak zająć innych, jak Kraszewskiego —

Umysł mój nigdy nie był, ani zbyt bystry, ani do pracy pochopny. Na jego uprawę więcej wpływały, [illegible], własne obserwacye, i doświadczenie niż nauki — Do działania [illegible] zwiększony, a jednak umiem ożywić się, odbywając walki, między próżnością piśmienniczą a wrodzonem lenistwem — Nieraz mi piśmiennicza próżność szepce do ucha „Widziałeś wiele scen; Wielki Dramat odgrywał się przed twojemi oczami; [illegible] ba„wiłeś „z ranionym wzrokiem spoglądałeś na sceny zakulisowe, które nań potężnie wpływały; jako „uczciwy winieneś przyczynić się do przyszłej historyi; może też i ona wyłamie się z pod wpły„wu imaginacyi historyografów, którzy w niej przepowiadają przeznaczenie ludzkości, i będzie „prostą nauczycielką ludzi, strzegącą od błędów poprzedników„ Więc siadam do pisania: ale że mię natura nieobdarzyła łatwością pisarską, nim zdołam prostotę i jasność myśli duszy przelać na papier, lenistwo osiodła umysł, i szepce do ucha „Kto nie wierzy w rozum drugich, „nie ma prawa swojego nikomu narzucać„ Ot i ochota na długo odpada; aż znowu próżność da ostrogę do pisania. Lenistwo nieustannie by przemogło, gdyby próżność nie doradziła przed kim się będzie pochwalić jak np przed Panem, a więcej zgodzisz się obwiniając, o wytrwałości.

Absolutny rozum jest tylko w ciemnych pojęciach filozofów; Ludzie, rozumujący pod wpływem wrodzonego temperamentu, namiętnych [illegible], niezawsze jednakich; nałogów i wrażeń zewnętrznego życia, stąd usposobień fizyczno-moralnych i t. p. Z tego wynika owa mozaika piśmienniczo-filozoficzna bałamucąca niedojrzałe umysły — W krótkości przeto opiszę moje życie, które mogło wpłynąć na obecne nastrojenie mojego umysłu, aby mógł bezpieczniej o jego produkcyi sądzić.

W przeddzień [illegible]

W pochodzie ludzkości, nie my, ale sam Bóg naznacza indywiduom rozmaite
poczty, posterunki, placówki, straże, czaty, i t. p. czyli mówiąc po uczonemu stano-
wiska; a najczęściej wprost usposobieniom od natury przeciwne; snać aby doś-
wiadczyć woli, i stosownie wymierzyć zasługę. Otóż jedno z takich mnie się dostało.
Natura najwyraźniej mię przeznaczyła na Panu; dała bowiem wielką dozę lenistwa,
fantazyą do wydatków, ochotę do niepotrzebnych potrzeb, lekkomyślność osobistej
ekonomiki i oglądania się na jutro:.... a fortuna tylem się wykręciła. Ztąd wyniktoż
iż od dzieciństwa samemu sobie zostawiony, bieda sieroctwa była jedyną moją szkołą.
Z troche pokory religijnej wszczepionej przez matkę całe życie chodziłem z losem
na przebój. Zawsze musiałem to robić, do czego niemiałem ochoty, czegom nielubił
i rad unikał. Jak dziś niejestem, tak pierwotnie nigdy niebyłem takowy na na-
uki; chociaż niemogę narzekać żeby one mi z trudnością przychodziły. Niedobrzałem
się niemi, i dzięki Bogu niechoruję na niestrawność umysłową. I choćby Pan po-
wiedział „ mścisię na wielkich, kto być wielkim niemoże„ tym czasem tak jest:
i maszeruję daléj. Obrałem więc stan Wojskowy, aby nic niemieć z naukami
do czynienia stój, — równaj się — w naciérai w do przodku — nabij — cel — pal-
zabij i t. d. niełamie głowy. Kiedy, dzięki wesołemu koleżeństwu, wszystko
co dostałem w Gymnazyum Swisłockiem wywietrzało przez lat dziesięć z głowy
kazano mi wyższej szkole wojskowej uczyć artylleryi, której się sam nigdy nieuczyłem
aby przekonać, że w społeczeństwie nie my wybieramy powołania, ale one nam naka-
zuje. Jenerał Haukе przeznaczając mię na professora, przywoławszy do siebie, taką
dał instrukcyą „ Dzień ma 24, godzin, są książki, rozsądek i dobra wola w tobie„,
A jak sam nigdy się przed starszymi niełamałeś, tak nieznoś przed sobą łama-
nia młodszych; niepytał czy chcesz, musisz. Odwróciłem się i odszedł, zostawiwszy mię
własnemu przemysłowi.... Uczy nawet — Rechar to piwo nie przelewki — trza
ba się wziąć w karby i instrukcyą spełnić. Miała też w tem udział i miłość własna
aby niezawieść dobréj o mnie opinii — Z téj krótkiej danej mi instrukcyi, może więcéj po
znasz czytelniku, i silnej woli Wojskowego, nie tego biografii. Zmuszony taką instrukcyą
wszystko z siebie wydobyć, przekonałem się; iż w nas jest wielki materyał, ale potrzeba
musu, cudzéj woli, a mówiąc po żołniersku Bata, azeby po uczciwemu do czynności
wydobyć. Że przy uczciwości i rozsądku, gdy nikt nie nauczył się czytać i pisać, ale
wdzięcznym znaczeniu tych wyrazów; nauka skończona: bo rozsądek niedozwoli dużo się
samemu, a uczciwość, dużo drugich — Mus wojskowy zastąpił ochotę; i bez artylleryi;
musiałem dosięgnąć w sobie, matematykę, lepiéj się zaznajomić z chemią, fizyką, i mecha-
niką; o tyle, ile w zastosowaniach potrzeba. Poprzednio byłem lat trzy remonterem, niepo-
siadając ani gustu, ani znawstwa koni; kazano się znać, i basta — Od roku 1832 aż dotąd
na większą, i mniejszą skalę, Bakałarz: i jako taki, musiałem się zapoznać z obecną li-
teraturą i filozofią piśmienną; aby się przekonać, jak daleko bez rozsądku i uczciwości
można naukowo oszołomieć, dużo czytać, i dużo czuć głową, i rozumować imaginacyą;
zaciekać się w bezcelnych abstrakcyach, i puszyć mądrością, tylko dysputy uczęszczać; a
a która wydaje niedołężnie społecznie umysły —

Kiedy mnie młodemu do wygrzebania się nikt ręki niepodał; ja, więc jako tako wygramoliłem
się, zawsze byłem przymuszony więcéj żyć dla kogoś niż dla siebie. Czy to pochodziło z chrześciańskiego
serca, czy z próżności ludzkiéj; nieśmiem badać sumienia, by się nieomylić. Otóż pochlebiało mi,
gdy kto przyjazny przyrównał mię do Wrzoska Pamiętników Nieznajomego. Musiałem
mieć dar spodobania się, gdy mię ludzie więcéj cenili niż ja sam siebie — Jedynem dobrem
mojem, iż zawsze znałem moje wady, i dla tego byłem dla innych pobłażającym. Nigdy nieobwi-
niałem ni ludzi ni losu, tylko siebie. Los był dla mnie dość przyjazny. Moja wina, żem
niewyrobił stanowisk dogodniejszych, więcéj niezależnych. Mojem uczynkiem nawet nie byłem, ilem
chciał, iżbym mógł, gdybym się umiał rachować. Zawsze było mi łatwiéj z legitymacją
niż z moją kieszenią — Ale się tém pocieszam, że gdybym przez skrzętność ekonomiczną wyrobił
niezależność, wrodzone lenistwo skłoniłoby do zupełnej nieczynności, a tak muszę się krzątać
jak mogę — Niech Bóg co robi

Nietatwo mi przychodzi krótko i jasno myśli moje przenosić na papier. Długo muszę się cucić, kłopocić się przepisywaniem i przerabianiem, aż będę z siebie kontent. A tak w piśmie jak w pożyciu radbym być jasnym: a czy płytko, czy gruntownie, czy pożytecznie myślę, niech bez uciesznych domysłów od razu mię rozumieją.

Niecierpliwość w temperamencie, leniwość w umyśle jest moim stanem normalnym. Dobre usposobienie umysłowe rzadko się trafia, sam ze sobą muszę staczać walki. Gdy zamierzam co pisać, nigdy niewiem kiedy i czy skończę: mógłbym nieraz zaniechać, gdybym się przed kimś nie pochwalił. Tak więc i próżność przychodzi czasem na pomoc. W przesłanej Panu rozprawie, łatwo dostrzeżesz usposobienie ochoty i przymusu. Tam już niemasz, ani potoczystej jasności, ani precyzyi matematycznej, o którą się staram. — Doskonałość niejest naszym przeznaczeniem. Cóż jest nasza ludzka prawda i nasz rozum przed Bogiem, niewiem; ale jako uczciwy, winienem zdać sprawę jasno niepowikłanie z mojego pojmowania.

Przypatrując się zblizka, metodom pobałamuconym piśmiennie, przez ciemne zawikłania się filozoficzne, czuję wstręt ku nim. Wydały one lekkomyślnych rozprawiaczy o wszystkiem. Pobałamucenie złe poszło, iż w nich, nic jasno i po prostu niejest powiedzianem. Zdaje się metodom, a może i ich Koryfeuszom, że tak łatwo być filozofem, jak jest łatwo marzyć, kojarzyć wszystkie swoje lub cudze wymysły, na niesfornej imaginacyi oparte, i kryć się w wymyślnych formułkach, a im ciemniej tem głębiej. — Dziwna rzecz. Uczeni przy uprawie nauk i ich rozpowszechnianiu, podnoszą ludzkość, i co u nowych wychodzi skażenie umysłowe, gdy w miejsce nauk gonią za mrzonkami. W wieku 17 uczeni polscy skoro poczęli gonić za scholastyką, wkrótce skazili język łaciński, który dzięki prostocie, zachował się czystym u Krzy... niewinnej, sowicie poezyje Drużbackiej. — Skażenie języka było poprzednikiem upadku kraju: daj Boże aby skażenie rozsądku, przez to zawikłanie w mrzonkach nie było przepowiednią, rozpłynięcia się w obcej Cywilizacyi.

Krytycy, Recenzenci i tłum Dyletantów Artystów, jest to progenitura obecnej filozofii, i niewięcej o nie warta. Znawstwo ich niejest uczuciem piękna, jest rozumowaniem, pustych przyjętych wyrażeń: niemi jedynie upoważnieni, uczą Autorów, jak ich potrzeba bawić lub nauczać, a publiczność, żeby według nich smakowała: ale są w mowie, nikt z czytelników niewywierzy się otwarcie, ile mu się autor podobał, lub co skorzystał. Każdy w zdaniu zachowuje jakąś restrykcyą, żeby, broń Boże, przez prostoduszność nie okazał się poniżej wysokości krytyki. Autorowie mają dla nich tę jedynie pociechę, że mogą w krytyce popisać się z dowcipem, że znawstwem być to są Nauczyciele, nie ucznie — wykształ- Gdyby który pisarz przewąchał receptę ich smaku, zasad, sądu, zawiedzie się; -stwo dyalektyczne, wynajdzie inne. — Jest to opozycya literacka, na wzór parlamentarnej w polityce, z której wynikły burzy społeczne, rewolucye, a stamtej straganiarskiej w dziennikach wydawania się, kto lepszy? Obok plotek gazeciarskich, listów gończych, ogłoszeń, zawiadomień o śniadaniach, ... hołdowniczy estetycznej pracowy! I tak w jednej gazecie, obwieścił się Dentysta iż umie rzetelnie uprawiać zęby. Natychmiast w tejże gazecie Pan N.... zawiadamia Autorów, by do niego nadsyłali swoje pisma, a on je bezstronnie oceni. — Tamten jest upoważniony przez Urząd Lekarski, radbym wiedział, jaki Fakultet może wydać dyplom, na delikatne uczucie piękna! Na taki to stopień poniżenia spadło piśmiennictwo stawszy się rzemiosłem!

Wielkie i ważne jest powołanie krytyki, jako naukowej o rozsądku. Jest ona potrzebną, umysłowo-moralną strażniczką taktu i obyczajności w organizacyi piśmienniczej, w której ludzie uniesieni namiętną niesfornością, grzeszyć mogą. Jeśli tylko ona przez kogo się ma objawić? kto dla niej dojrzał naukowo i społecznie? Kto życiem obyczajnem dowiódł, iż się sam ostrzegł znamiennych nastręczeń, i zyskał stałych społecznej powagi naukowej. Bez tych warunków, w niesfornych obyczajach, ona, dla braku skromności, musiała się stać literackiem sternictwem. Liczna mierność, ozdobiona się unieś iwalczy dowcipem pod hasłem „Takie jest moje przekonanie", a jako liczna głosy rozsądek. Kto dziś niejest Krytykiem? kto niema swojego przekonania! Ale Ład, porządek, moralność, czyż na indywidualnych przekonaniach zależy?

Na ten raz kończę. Chciałeś zbliżenia się do mnie; usiłowałem dać się poznać. Wolno oceniać pisarza jak się podoba, ja sam niewiele przywiązuję do niego wartości. Chciałem tylko dowieść, że o wszystkiem i prawie wszystkiemu można coś powiedzieć. — Tego jedynie pragnę, abyś we mnie szanował człowieka.

262

Kopia

Drugiego listu do Kraszewskiego posłanego 1 Stycznia 1855 z Warszawy

Nieumiejętnych nauczyć
Wątpiącym dobrze radzić

Chociby wszyscy mądrzy byli
Jedniby drugich uczyli
Brodziński

Pod którem złych godeł, ludzie obecnie, proszeni lub nieproszeni, tak wiele piszą, i wspierają się, a zawsze w chęci nauczania jedni drugich: Miłości, czy Pychy

Niepierwsi my to łgali, łgali poprzednicy
Grecy szli z łbów smoczych. Rzymianie z Wilczycy
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . o których też łgano
Dość już bajek uczony książkach pisano

Gdybym się nie bał posądzenia o humorystyczność, położyłbym tę wierze za dewizę pięknie napisanemu Artykułowi o baśniach i legiendach heraldycznych w Gazecie Warszawskiej – P. Kr. umie nadać wszystkiemu interes; zabawić czytelnika w swoje widzenia; pod mistrzowskiem jego piórem, i stare brednie, historyczną powagę, lub wdzięk poetyczny przybierają. Krótka jego imaginacya, wleje swoją poezyę, dopatrzy filozofię, moralność nawet; tam gdzie ktoś łgał bez żadnej myśli, bez poetycznego i moralnego usposobienia, jedynie aby łgać, jak się to trafiało i trafia pomiędzy ludźmi; dla czego? Niewiem; Jedni łgali i łgą uczenie, teoretycznie, według założonej przez siebie zasady, hypotezy, dla wywodu filozof. drudzy przez pochlebstwo, przez grzeczność przez interes, przez próżność; jak np krytycy i Recenzenci; inni przez niewiadomość, przez dobroduszną łatwowierność: inni nakoniec, przez jakieś dziwne usposobienie do łgarstwa, do mistyfikacyi, przez pustotę, dla własnej lub cudzej uciechy. Niemasz Warstwy społecznej, któraby niemiała swoich bajarzy, łgarzy, Mystyfikatorów; bynajmniej niemniejszej skali od łgarstw Życia Karola Panie Kochanku; z których kłamstwa i mistyfikacye, ~~które~~ nierozległy się daleko po za szczupłe koła serdecznie śmiejących się znajomych; bo niemówiąc o bajarzu, niemieli głośno śmiejącej się klienteli; domowych podziwiaczy, którzyby jako dowcip z ust do ust podając, roztrąbili historycznie, i ozdobili historycznemi łgarstwami. Sława jak Echo rozlega się w miarę dogodnie umieszczonego głosu. Zastanawiać się nad niemi z filozoficzną powagą; budować na nich historyczne domysły; upatrywać myty; niewiem czy warto; czy pożytecznie

Dosyć już ciemna przeszłość, po co ją kunszt ciemni?
Porzućmy nasz peryod, usiłuje siebie zagadać poezyą sztuczną, Badacze, historyozofy, podniosłszy się podszywają, i coraz nowe wygrzebują myty... W prawdzie

Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać

Ale rozum jaki dowcip poszukiwacza upatrzy w baśniach, jestże rozumem tych baśni – Niebędzieli to rozum owego Wójta? bo jakiż rzeczywiście

przykłady

prawdy po za dobroduszność czytelnika? Sztuka piśmiennicza, stawszy się rzemiosłem, wszystkie wyroby ducha; filozofię, historyę, poezyę; dla zabawy łaknących nowości umysłów, zmieszała w jedno. Wracamy do baśni w które przodkowie w prostocie serca wierzyli

Ojcowie nasi dobre mieli serce
Nie chcieli nawet bajek trzymać w poniewierce
Ztąd też jeden za drugim owczym bieżę pędem
Skoro z nich pierwszy zełgał, wszyscy łgali rzędem

Zdaje mi się, Bielowski chce niewiary, ale przez żądzę oryginalności, na przekór Naruszewiczowi i Lelewelowi usiłuje odkopać bajki przez nich pogrzebane

Poezya, której powołaniem za pośrednictwem ideałów wyrabiać charakter ku podniesieniu społecznemu, za pomocą pięknych, tkliwych obrazów, łagodzić serca; może bardzo korzystać z legend, podań, baśni gminnych, przerabiając je p[...] umysły: ale niepojmuję, czemu by na nich zyskać mogła prawda historyczna, kiedy one są nieistotne przed rozumem? Podania, legendy, są poetyczne baśniami krążącemi wśród gminu pod pieczęcią wiary; zebrane i wydrukowane z podobnemi komentarzami jak Kraszewskiego, przestaną być podaniami, stracą charakter mysteryów, i nie będą więcej źródłem poezyi; Wzbogacą literaturę jedną książką więcej w bibliografii przyszłego Jochera, ale już nie wzbudzą Adama, Bohdana, Odyńca, i t. p.

Sztuka dla Sztuki! Pocieszne to jest fantasma — paradox mniemanych Estetyków, i entuzyastów! Cokolwiek człowiek uprawia, uprawia dla siebie — Bóg go stworzył dla swojej chwały, a nie dla hołdowania jakiemuś fantastycznemu Bóstwu — Kazał mu w pocie czoła chleb swój ~~pożywać~~; ale nie samym chlebem ale i słowem żyje. Ztąd przemysłowy szuka wszelkich środków materyalnego bytu; moralny usiłuje przez nią łagodzić dzikość. Niedawanych Entuzyastów jest bardzo niewiele; jeszcze mniej Mistrzów rzetelnego natchnienia; to pewna że Sztuka z niemi niedalekoby zaszła; Nie wiem czyby wiedziała o sobie, o niej niewiele; gdyby nie ta czeladź naśladownicza różnej skali, która zamieniwszy ją w rzemiosło, ciągnie z niej materyalne korzyści i upowszechnia; bo przez taniość wyrobków, na liczniejszych pokupników, bez których i mistrzom trudno się długo ostać. Ta czeladź podwójną oddaje usługę Mistrzom. Oto ~~przez~~ przez upowszechnienie obudza pychę i próżność bogatych do kupowania, a przez powszechne używanie, do uznania gdzie jest wyższość; a tem samem doskonali rzemiosło. Pięciogroszówkowe grajki w ogródkach podżegają ochotę słuchania Koncertów w Teatrze, a powieściastki i Romansiki, ~~usposabiają do~~ do których zbiorów Krytyka się nawet nie zniża, ~~ostrzą~~ zaostrzając ciekawość, usposabiają do czytania pism poważniejszych — Bo poezya i całe piśmiennictwo jest sztuką, a mianowicie obecnie rzemiosłem, którą spekulacya łączy

rozpowszechnia Glücksberg i Natanson, dzięki swoim nakładom pis-
ma Katolickie; Wolf w Petersburgu, Bohdana i Pola — Słowem Sztuka
dla człowieka nie bez dla niej; i bez ~~jego~~ swojej korzyści, aniby jej sprowa-
dzał ze sfer jej eterycznych. — Idzie tylko o poczciwość i sumienność
piszących, aby czytaniem rozszerzali; miłość, zgodę, obyczajność
słowem spokój; żeby wedle słowa Bożego drogę społeczności wskazy-
wali. — Nacóż właśnie powyższej części i Mistrze obecni, niegdy bawili
gdyż społeczność niemi kierują — piszą, wedle jej namiętnych nastro-
jeń, dla przypodobania się, dla pokupu pnez co zniewalają swoje
Kapitalistów — „Silni jednością, rowni światem. — Tamiże czego
rowni niezłamie — Wyłamali młodzież z pod karności obyczajo-
wej, i tyle burd społecznych wywołali. — . Z przepuszczeniem
szanownych. Pisarzy, Artystów, Estetyków i ich Entuzyastów;
Gdyby inne zamiasta umiały deklamować, szewcy by wreszcie
„Boty dla botow. —
Kiedy sztuka zaprzęgła jedynie imaginacyę, bez moralnego
wpływu na obyczaje, przestaje być duchową, staje się, znamio-
nem; i wtenczas właśnie Entuzyaści wołają, dla zdurzenia się
Sztuka dla Sztuki; ona sama sobie jest celem. — Jako zmysło-
wa ma podziwiany, nie wzbudza czci w sercu — Ani widziałem
w Galeryi Drezdeńskiej przed Madonną
ani słyszałem, by kto uklęknął i zmówił pacierz przed Madonną Galeryi
Drezdeńskiej; chociaż tak podziwiał bozkość, jakby znał Matkę Boską
ką, z osoby i widział podobieństwo w portrecie. — Gdy Eschinesa
namawiano, aby odpowiedni do nowej poezyi, pozwolił hymn
śpiewywany przy otwarciu igrzysk Olympijskich. Odpowiedział
„Ten hymn jest dobry, i ja go nie zmieniam nową sztuką, aby się
„z nim niestało, co z dawnemi posągami, wyciosanemi od siekiery
„do których jednak lud przywiązywał boźkość, gdy wdzięczych po
„dziwia jedynie sztuki„ — Jeżeli jednako przyjmujemy duchowość,
i wpływ na serca
przezy, nie powiedzieć; gdzie ona jest rzetelnie, czy wpływ ma serca
wieśniaka, który cześć, przyjęty, kupioną za złotówkę Matkę Boską
Częstochowską, zawiesił ją na ścianie, i codziennie uklęknąwszy pomodli się,
odmawia pacierz; czy u wymuskanego protestanckim który nabywa
złota kupioną Madonnę dla Sztuki, umieścił dla podziwu imaginacyi
cyi w Galeryi. — Podziwiamy głową, korzymy się sercem; a tyl-
ko, pokora niebiosa przebija. — Biedna ta nasza istota ludzka
dotąd idzie za imaginacyą niż sercem — Zbójca, Rabuś Karpacki
przedkładany pamięci w opowiadaniach i powieściach, staje się, osobą his-
toryczną; gdy żywot poczciwego zagrzebł się niepochwały, i ledwie
znany za życia, od tych, na których dobroczynnie wpłynął. Tak
przedsiębio

podobna jest we wszystkiém — niemamy czém się chwalić, a jedna
piśmiennik pustymi, narobionym hałasem

Jest legenda o Piotrze Duniczyku, który wiele wybudował ko
ściołów — Przemożny a niepowściągliwy ten rycerz, wiele nabro
ił, szukał ulgi sumienia w Rzymie. Ojciec Święty polecił mu
wznieść siedm kościołów — „Czy tylko tyle„ wybudował siedmdziesią
i udał się do Rzymu po rozgrzeszenie, zrozumiawszy że pokutę za
siągkował — „To dla pychy, odrzekł Ojciec Święty, teraz wznieś i wzn
siedm dla pokory„ Kiedy budownictwo wysokiemi wieżami
świątyń sięgało imaginacyą w niebo, duch religijny już się tak
nie wznosił jak w katakumbach kryjących się chrześcian. — Nie
Nieba nam grzesznym sięgać, ale trzeba ku ziemi nachylać tamto je
dziełem pychy i imaginacyi, to pokory i miłości — „Nieba bym
ci rad przychylił„ woła serdecznie życzliwy — Radbym, żeby Pisar
Artyści, pogrążeni obecnie w ziemskim materyalizmie, odrzekli się
pretensyi podnosić ludzi do Nieba; ale przez miłość Niebo ku nim
przychylali. Gdy w świątyni Pańskiej lud wszystkiemi głosy śpiewa, pa
żny niedaje baczenia na zgodność głosów i łączy się wspólnie, i zdaje się że
Niebo zniżyło się ku ziemi. Niechże uczone śpiewaki Orkiestry
ozwą się na chórze, słuchamy oderwani od modlitwy, i razi nas trafi
ca się dysharmonia, bo ta imaginacya odrywa muzyki sztuki, serce nie
pływa się w Bogu

Szanowny Panie! niegodzi się może, zdzierać komu pochlebną illuzyę,
Jeżeli przy czytaniu będziesz się uśmiechał, nazwij to humorystyką; znać
na wesoły humor. Pamiętaj jednak że i w żarcie bywa postać prawd
Pragnąc urzeczywistnić niemożebnych, jestem utopistą; ale radbym aby wsz
kiego rodzaju Artyści, niebyli owemi uczonymi śpiewakami chóru, dla
podziwu tłuszczy, ale złączeni pobożnością, jeden hymn ku Bogu śpie
wali. Hymn taki, ma tylko trzy takty, Wiarę, Pokorę i Miłość —
My uczeni piśmiennicy nastrajamy się rozmaicie do pychy, zazdrości,
i [illegible]; ztąd dysharmonia — Potępiaj we mnie dziwacznie nastrojonego
pisarza, ale chciej kochać poczciwego człowieka; bo jak wszystkim tak
i Kraszewskiemu radbym się z tej strony zalecić —

Bogu cię zlecając polecam
Paszkowski

P. S. Trzeci ten list wyprawiam do Pana niewiedząc czy
dwa pierwsze rąk jego doszły

[illegible]

11/23 Maja 1856 r. w Piątek z Warszawy

Szanowny Panie!

Niebierz Pan nadal moich listów, na skalę literacką; bo ja do nich tej ważności nieprzywiązuję; Korrespondencyą uważam, za rozmowę piśmienną; którą, aby ożywić; lubię się czasem przekomarzać, osobliwie kiedy mię ból głowy pofolguje; bo z natury, jestem wesołego humoru. Doświadczyli tego Moczulski z niedawnym Suchodolskim Zapaleńce Sztuki; jeden muzyki, drugi Malarstwa. Obudwoch zarówno kocham; bo poczciwe chłopaki, bo niemają skłonności do rozpusty; a nadewszystko że obadwa kochają się między sobą i przypominają mi obraz mojej młodości. Od szóstego roku mojego wieku; przyjaźń była moim ideałem; zawsze za nią goniłem; i w szkołach korrespondowałem z ulicy na ulicę — Niedługo uchwycę za 77 krzyżyk, i jeszcze rad za nią gonię — Takiego Oryginała jeszcze Pan niewyprowadziłeś na scenę w swoich powieściach, chociaż niektórzy upatrywali mię we Wrzosku — Gdybyś Pan otrzymał był dwa moje pierwsze listy, możebyś się przekonał, że szukałem jedynie Kraszewskiego, i jako Paszkowski chciałem mu się zalecić — U mnie, jako u starego Wyjadacza, przedewszystkiem idzie człowiek; potem jego rzemiosło jakie uprawia; czyli mówiąc po uczonemu Posłannictwo. Rolnik — Żołnierz — Urzędnik Pisarz — Artysta — Przemysłowiec i t.d. ale najpierwszy Pracownik w Winnicy Pańskiej. Nim rozpocząłem z Panem Korrespondencyą, wywiadywałem się o Kraszewskim — Niech tylko Kraszewski pokocha Paszkowskiego, a jego uznanie literackie niebędzie go razić. Każdy z rozumujących wbił sobie jakiś ćwiek, czyli gwoźdź w głowę, i wszystkie rozumowania swoje koło niego obraca — Moim ćwiekiem, jeżeli Pan z uwagą przeczytał broszurę, którą poleciłem Moczulskiemu Panu zakomunikować, jest: Że Bóg uposażył naszego Ducha, jednocześnie Wiarą i Rozumem; że zgoda pomiędzy niemi, czy w pojedynczym człowieku czy w zbiorowym daje pokój ducha; niezgoda; zakłócenia. Stoi koło tego ćwieka wszelkie moje Pisma obracają się — Ale, ani moja Filozofia, ani żadna inna, czy racyonalna, czy Katolicka; Teologia nawet, niejest dla mnie Arty

kułem

kułem wiary; jest nim Katechizm; jest to mój Regulamen wedle
którego usiłuję uczynki moje prowadzić, bez żadnej przecież w tem
dysputy; bo i w kościele, chcę być żołnierzem jak w społeczeństwie — Nie
wiem czy jestem pokornym Synem Kościoła; staram się być po-
słusznym. Nie pycha ludzka pokrywa się zarówno pod habit
jak pod togą; gdy jedni chcą wmówić w drugich, że lepiej <u>wierzą</u>
lub lepiej <u>myślą</u>: upominam dysputujących, aby nie stawali się
sędziami między Bogiem i człowiekiem, i nie obdzierali Pana Boga
ze Sprawiedliwości i miłosierdzia; a uczynkami spełniali jego
przykazania, bez obłudy w sercu

Oba Pańskie listy, wielce mię ucieszyły, nie dla pochwał mi od-
dawanych; lecz żeś mię zrozumiał i sercem i głową — Nie dziwiłbym się
bynajmniej, żebyś inny Sąd wydał: kto nie żył czynnie w tych czasach
nie walczył z temi okolicznościami, nie wypróbował sił swoich, bo
nie był wychłostany zawodami; bierze jeszcze ochotę za możebność
a zachcenie za wolę; może nie rozumieć. Odpowiedziałbym Panu
na zdanie przeciwne — Zaczekaj lat kilka, a dojrzejesz — Więc mię
ucieszyłeś, mianowicie jako pisarz mający swoje ideę, rychlejszem
dojrzeniem. Dla tego właśnie pierwszy list Pański postanowiłem
załączyć do przedmowy. — Kiedy tu kilku młodych, na ko-
lanach przyszło mi podziękować za Biografię Blumera, nie-
siadałem się z radości, bo mię, przez to przekonali, że duch prawdy
chrześciańskiej wstąpił w ich serca, i cieszę się, że tam nie było nic
gdzie im wskazywano — Naród, nie warto czystować, kiedy tej jako
wydaje — Dla tego to położyłem za Dewizę

Rehabilitacya ludzi, jest Rehabilitacyą Narodu

Co Opatrzność nadał nam przeznaczyła nie śmiem badać
ale wiem że uczciwość od naszej woli zależy — Szanujmy ją w
sobie i nie kalajmy w drugich; a tę uczciwość przekażmy historyi
Czerniący się nie wzbudzą w niej współczucia. Zwykle przy tę
piszących drugich odsiadczam z Pawłem Świętym tylko styl

Zost

żołnierskim „Kochajcie się kpy, bo któż was kochać będzie

Pan czytałeś Broszurę o Blumerze, odtąd przerobiłem go trzy razy wynalazłem nowe dowody, nowe Akta co do procesu Sądowego o który go najwięcej obwiniano. tę ostatnią Redakcyą przysposobności przeszlę Panu, a niech się znajdując go wszędzie Rozsądnym sumiennym i czystym uspełnianiu Woli Aktu życia — Przerobiłem i Biografią Sowinskiego, aby zastosować do Stylu ostatnich, bo tych nie miałem w zamyśle, kiedym o Sowinskim pisał — i tę Panu przyszlę — Radbym jeszcze dla zupełnego obrazu napisać o Generale Trembickim

Wszystkie te Biografie postanowiłem złożyć u Hrabiego Działynskiego, aby je przy sposobności kazał ogłosić — Nelękam się ich krytyki, a nawet jej nie spodziewam, gdy będą mogły pokazać się pod mojem imieniem, bo dzięki Bogu, i świat się pohukał 1830 poprawia i nawet Zapaleńcy Centralizacyi Wersalskiej skonną mię, bo znają politycznie nieposzlakowanym

Teraz pozwól, że cię pobłogosławię na twoich Dziatkach a nie mam ze błogosławieństwo starego, nie obciąży —

i na ten raz Basta

Jozef Paszkowski

Wielmożny Jmć Pan Józef
Kraszewski

Środa 12/24 Czerwca w Dzień Sᵗ Jana 1857 r.

z Warszawy

O! niech ci, Szanowny Panie! Bóg
na Dziatkach pobłogosławi za rozrzew-
nienie jakieś mi przyniósł twoim li-
stem pełnym pokory-synowskiej wzglę-
dem Starego Zrzędy, który ztąd może więcej
drażliwy, iż sam kiedyś wiele nabroił,
nie sercem, bom zawsze czuł wiele i zasługę
społeczną, ile nierozważnym dowcipem.
Niewątpię o twoich Panie przyszłych
pociechach w Dzieciach; dajemy bowiem
im to co jest w nas istotnie dobrego -
a Bóg jest Sprawiedliwy i miłosierny.
Z pociechą rozważam młode pokolenie,
bo mimo skłonności do wygodnego życia
widzę jednak nawrót do poszanowania
starszych do obyczajności; a lubo mieć
mogę niechwalą się zmiany, jak dawnie
w którem wzrosłem. Gdyby ono jeszcze na-
uczyło się, na małem poprzestawać; małżeń
stwa byłyby więcej z miłości niż dla pie
niędzy - Bóg i to w czasie dać raczy
bo spodziewać się, tak miło -
Z tym rokiem dożywam siódmy krzyżyk
mojego wieku - Dawniej listy moje by
wały

bywały więcej wesołe; Przyjm życzliwie na
co się stawe zdobyć moie Oto na polecenie
Cię Bogu z całą Rodziną, i codziennie po-
cał przyczekam —

Szczerze życzliwy Przyjaciel

Paszkowski

Uściskaj Pan Juliusza, Radbym go uści-
skał w Warszawie i powiedział, żeby nie marzył,
nie szukał nowego społecznego Krzyża ale
dźwigał z gorliwem poświęceniem ten, jaki
nam Bóg włożył, a wiele ważny —

P. S. Wierz mi Panie, że nigdy o treści
twojego listu niewątpiłem, i że szczerą
go pociechą przeczytałem — Jeszcze cię
raz niech Bóg błogosławi za ziszczone
moje nadzieje —

Paszkowski

Jaśnie Wielmożny Józef
Kraszewski
Kurator Szkół Gubernialnych
w Żytomierzu

1)

Nieumiejętnych nauczyć
Wątpiącym dobrze radzić

Choćby wszyscy głupi [mądrzy] byli
Jedniby drugich uczyli
Franciszek Brodziński

212

Do J. K

Pod koniec tych godzin obecnie, ludzie proszeni, czy nieproszeni, tak wiele piszą i rozprawiają, a zawsze w myśli nauczania jedni drugich: Miłości czy pychy? Gdybym oto zwolenników prawdy zapytał: a któryż z piszących nie odziewa się jej znamieniem, jej miłością nieustanną? Odpowiedź byłaby mi na rękę; bo również jak drudzy piszę i rozprawiając, możebym się nie tyle wstydził, chociażby przed ludźmi mając siaką taką wymówkę; jak się wstydzę przed sumieniem; czy też to nie dla pychy? Oto nawet w tej chwili: może piszę przez przekorę, aby się odznaczyć oryginalnością, pochwalić się z moim sądem, z mojem zdaniem, inaczej prawdę okazać; i na wzór innych krytyków rozmaitego rozmiaru i postaci: politycznych, obyczajowych, naukowych i t. p. którzy uczą; jak żyć, pisać, uczyć i bawić się należy: będąc uczył tego samego po swojemu, także przez słowa, nie przez uczynki, bo to łatwiej. Wszyscy są jakiemiś odłamkami filozofii, bo wszyscy rozumem, wszyscy rozumem chcą użyć prawdę żywotną. Jeżeli to ma być ta, według jakiej wyrabia się pojedynczo i zbiorowo poczciwy żywot: to ona jest podana w katechyźmie przez Kościół, byle wypełniać; byle była wszczepieniem w serce, z kąd wypływają poczciwe uczynki i myśli: już jej tam nie musi być, gdy szukamy po głowie rozumem; a nie chcąc się do tego przyznać; powiadamy; że prawda jest jedna, ale jednaką być nie może a jest ogromna różnica między jednością a jednakością... Przez ten wykręt dowcipu, usprawiedliwiamy przed sobą, systemata filozoficzne, i sekty religijne: inaczej, wszelkie rozumowania i wierzenia; a następnie uczynki niezgodne z nauką kościoła, który je mieni odszczepstwem rozumu od wiary; z tąd ta niejednakość jednej prawdy. Jest to bunt naszej woli przeciw Bogu; niedostatek naszej istoty. Niewiem, czy się godziło filozofowi z tem chlubić podając za prawo konieczności, co jest tylko koniczną karą za nieposłuszeństwo rozumu.

Bojaźń Boża; mądrość śmiertelnego.
A rozum,: chronić się z tego

Co jeden powiedział aforystycznie, drugi rozciągnął to pisano obszerniej ...... „Idea prawdy i dobra nie może przetrwać niezmienna w obecnemi
„ dziś ludzkich; możnaż wymagać po idei piękna?... Zróbmy sobie, naprzy
„ kład, stałą, jakby jeometryczną ideę prawdy, czy piękna, jaką robią Estetycy; i
„ i rozciągnijmy ją na przeszłość i przeszłość historyi lub sztuki, ile zdołamy,
„ Prawda, jest w naszym umyśle coś foremnego, wymiernego, ściśle pewnego;
„ Coż? kiedy to takie smutne, takie nagie, ubogie; obok różno-barwnego kobierca
„ zdarzeń i myśli, jaki wystawia świat, nie naszym umysłem rozdrobniony”....
„ Gdzie zachodzi jednostajność nie ma życia... i t. p.

W Katechyźmie powtarzamy, że Bóg stworzył świat dla chwały swojej„ a uczynkami i słowy dowodzimy, że dla jakiejś igraszki, dla zabawy piśmienników — Ów różno-barwny kobierzec... inaczej; Dramat historyczny jest w tem
nośią

utamnuścią naszą z której się chlubimy, jest buntem naszego ducha przeciw Bogu; jest
wypadkiem z gwałcenia praw Bożych objawionych, praw natury, i praw które sami
stanowimy, aby ich niesłuchać, stanowić nowe do nowego sprzeniewierzania. Nie
chciałbym przypuścić do mojej wiary, że Bóg na to dał nam wolę, abyśmy te wszyst-
kie prawa gwałcili; lecz byśmy im byli posłuszni, i osiągli zasługę. Jaki by
był w ten czas Drammat, niewiem: ale chwała Boga większa, i ludziom le-
piej. — Słowo Mądrości Pańskiej które jest w naukach, czyż na to dane pi-
śmiennikom, aby mniejszych prostaczków, używać za figurantów, za Kom-
parsów do Drammatu? Jabym rozumiał, że uczynkami istoty, winni ich
prowadzić tam gdzie im wiara wskazuje, aby wspólnie mogli się korzyć wznie-
ść, jak dotąd sami korzyli umysłe. — I byłoby to uczczenie Boga wszystkiemi
łami ducha naszego — Bóg z uczynków nas sądzić będzie; i treść za prostaczka
na wedle nich żywot swój wyrabia: a gdy te nie są czyste, jasne, ona stoi
nauki niezmiennie wedle wiary; i oto rozwarstwo między piśmiennikami
prostaczkami; i niema uczynkowo braci w Bogu… Co się dotąd działo i dzieje
jest utamnuścią naszą; niegodzi się tem puszyć. — Mądrzej w Panu, zawołał by
czy na piśmienników z Psalmistą „ Wędrźetem i wzdąż ścieżki szczęścia byci
którzy się nieprzybliżają do ciebie Panie!„ Bo kiedy serce nasze lenistwo k
stwórcy Bożej wtedy usiłujemy siebie i drugich zagadać, wmawiając że po
analizie następuje Synteza

…. „ Gdzie zachodzi jednostajność niema życia„

A więc ludzie żyjący wedle zasad religijnych, szanujący obyczaje
prawa; słowem wszelkie ustawy społeczne, pełni pokory, miłości po-
rządku; są to automaty bez życia, których Kościół uznaje świętymi,
naśladowania godnemi: a rozwięźli, rozpasani na wszystko, niczemu chy-
nie mieulegli; są pełni życia, i stanowią ów różnobarwny Kalejdoskop
zdarzeń i myśli…. Natura pełna życia, a wszystko się w niej dzieje
wedle praw jednostajnych, niezmiennych. — Pamiętajmy tylko, że skala
nasza do poznania tego życia, niejest jej skalą. Żeśmy dotąd dwóch t-
pów, dwóch listków sobie podobnych niedostrzegli, bośmy ich nierozwa-
wowtasciwy kolej jej czasów; i czy podobieństwa jej typów, jest wedle
naszego pojmowania. My nasze teorye ciągle zmienne, uznajemy za je-
prawa; stąd nasze pojęcie o jej zmienności. — Ta u nas rozmaitość, jest z
pewnie jej jednostajności. — Może się kiedy więcej niż dotąd w nią wtajemni-
czymy „ Dziś mało wiemy, a tak się chwalim „ jak to słusznie powiedział J. K

Wrazach umysłowo-moralnych, najczęściej podżega nas pycha
interes osobisty, próżność, egoizm, miłość własna; słowem jakaś niespo-
kojność duszy; i rozumujemy pod wpływem tych namiętnych usposobień
z których, gdy nam jest ciężko bez religijnej pokory otrząść się; przewo-
dzimy do rozumowań naszych nabrzmiałymy. Autor dobry i światły
Katolik, zgodziłby się ze mną, gdybym był niewymienił tu jego zdania
fałszywość mu zadając: ~~a tak dotknięty umiłości własnej~~; a tak dotknięty

umiłości

wmiłości własnej, gotów obstawać przy swojem, a moje zbijać. Objawił on to zdanie wśpórce wrażków, ~~xxxxx~~ mniemanych Romantyków przeciw Klasykom w peryodzie potem, kiedy młode pokolenie, wskutek religijnego upadku, wytamywało się, z pod wszelkich zasad obyczajowych, politycznych, umysłowych; słowem ustaw społecznych. A taka jest między niemi solidarność, że za naruszeniem jednej, wszystkie się rozrzą; a najprzód te których policya rządowa niestrzeże. Ale jakie bądź ustawy, czyż się zwięzły dla tego, że niesforność ulegać im niechce, a mierność wedle nich prawować?" Nowa szkoła zyskała popularność, bo namiętność przemawiała do namiętnych. Autor, również młody jak inni, niebył jeszcze dojrzały rozsądkiem, i niepojmował wtedy, że powołaniem rozsądku jest, organizować się we wszystkiem i wszędzie przez zaprowadzenie ładu, a następnie i w krainie myśli, w której genialność robi zdobycze, i na czas jakiś ustalony porządek zamięsza. Z takiego pojmowania wynikają same z siebie ustawy, przepisy,... wedle których sądzić by można, co też są za zdobycze" bo genialność niebezpiecznie samo dobro zdobywa zawsze!... Z tąd na jakiem stanowisku postępu jesteśmy. — Ustawy te, nie są dla sztuki, bynajmniej nie stanowią jej granic: one są dla miernych naśladowców, którzy w psuciu ładu upatrują genialność. Mięszać porządek, to niejest zdobywać; i czerstwe myśli, niechwytają się jak ryby w mętnej wodzie!... Zowiemy człowieka porządnym, zgodnym ze sobą i ludźmi; który myśli i działa wedle zasad. Stanowią one jego godność i są rozsądkiem. — Ten to właśnie rozsądek, strzeże go od namiętnych uniesień i obłąkań imaginacyi, z kąd harmonia innych władz duszy, w zastosowaniu do jego żywota. — Jeżeli ród ludzki, społeczność, jest człowiekiem zbiorowym, musi mieć te same przymioty i attrybucye co pojedynczy. — Opatrzność, dla wyrobienia harmonijnego pochodu ludzkości, zsyła indywidua, jedne uposażone żywszą imaginacyą; inne, głębszem uczuciem; inne bystrzejszym, przenikliwszym rozumem; inne nakoniec, trafniejszym sądem, do harmonizowania tych władz między sobą, i pochód ludzkości, wtenczas jest tylko normalny, gdy bystrość imaginacyi, namiętne uczucia, niegwałcą lekkomyślnie zasad, które są społecznym rozsądkiem. Takie indywidua są posłannictwem, gdy niema między niemi harmonii, ich jest winą, niepojęli powołania, niemają zasługi, i ludzkość" w zaktoleniu

Takim trybem podług mojego pojmowania, krzewi się świat umysłowo-moralny. a następnie polityczny. — Sforność lub niesforność w tem krzewieniu jest nagrodą lub karą wedle zasługi. — Moja wiara czci w tem sprawiedliwość Bożą. Nauki są Jego Mądrością, ludziom objawioną, są łaską w Wybrańcach dla rozszerzania między rzeszą. One robią Wybrańców i rzeszę, o tyle lepszemi, o ile przez pokorę i miłość są posłuszni Jego Woli. — Duch ludzkości, jest tylko retorycznem wyrażeniem Jego potęgi. — Jak on, przez powołane indywidua, nauki; to jest mądrość swoją, rozpościera między ludźmi; tak znowu, przez powołane ku temu, wszczepia w serca, gdzie się porządny zapał wyrabia. Więc to jest powołańców, gdy niepojmując Jego łaski, odstępują, przez pychę, przez żądzę oryginalności od prostoty... Tę samą prawdę, którą kapłan, moralista zaleca, filozof dowodzi, a poeta przez łagodne, pełno

ście

pokojne ~~uczucia~~ obrazy, winien do serca wprowadzać

" On prawdę której ustępu złości, pochlebstwa broni,
" Wiedzie w kwiaty ubraną opiekuńczą dłonią
" Niераз on więcej niż król, niż mędrzec dokazał
" Nim ten zmusił, ów dowiódł, tamten serca wskazał
" Czucie rozum poprzedza, jak owoce kwiaty
" Naród co mówi piękności zdążył do oświaty
" Poeta winien kreślić stan serca i duszy
" Tylko co z serca idzie to serce poruszy

Jeżeli piękno, ta prawda uczuciowa, jest w sercu poety, nacechowana prostotą, miłością pokojącą, bez żądzy oryginalności, to do jej wyłonienia nie skrępuje go, ani forma, ani ustawy porządku. Organizujący wszystko Rozsądek, ów strażnik ładu, jest również postannictwem między ludźmi. Gdy niesforność głucha na głos jego, niemasz harmonii ducha; Filozofy zatapiają się w subtylizacyach; poeci, przez żądzę oryginalności, wpadają w mistycyzm i rozpływają się w eteryzmie. Krążą z imaginacyjnemi duchami w nadzmysłowych sferach; a zwierzęcy żywot na ziemi - bo niema prostoty w chęciach, czystości w uczuciu. Głos moralisty niema przystępu do serca, z którego niesforna imaginacya wyprowadziła uczucie w krainy marzeń. Mała gawiedź piśmienników zapala się na zimno, a prostoduszna krasa ki czytu, nic złego na poczciwy żywot nie wyrabiające, ani przy warsztatach. I oni nie śpiewa poetów, ani w Kościele, ani na roli, ani przy warsztatach. I oni niby Demokraci, przez podrzeźnianie śpiewów ludu, odpadłszy od niego sercem umysłem i wolą, odpadli od Boga, bo odstąpili miłości; nie słuchają rozsądku, utworzyli kongregacyę własnej wiedzy - Takaż jest droga postępu

Genialność jest nader rzadka; również rozsądek, wyrobiony nauką, doświadczeniem wytrawiającem namiętne uniesienia nie jest pospolitością. Przymiotem jego, jest oględność; kostem " Czyń mądrze a patrz końca". Mierność tylko jest pospolitą; a gdy niesforna, podrzeźnia jedno i drugie. Stąd mnóstwo poetów, a jeszcze więcej krytyków. - Kombinowanie wyobrażeń w miejsce natchnienia. Ale sztuka wyłączna z życia zmysłowego, służy jedynie do ich upojenia, ani do łagodzenia. Przedajemy się z nią i jej sądem, na zbiórowiskach piśmienników, lub przedajemy na arkusze i godziny, dla zarobku, nie pytając czy ona ku pożytkowi służy na pożytek boży. Sztuka wynika z potrzeb, okazyów, i jest jak one namiętna, żądna nowości, uboga w prostotę, niespokojna jak żądze. Służy tylko zabawie dysputy. Wymierzamy i jej i sądom o niej pewnych, stosownie do chwilowych usposobień, lub jakichś nastrojeń, gorących, zamiłowanych i t. p. nakręcając ku temu dyalektykę, bierzemy za wzór, sądząc że się na wszystkiem znamy. -

Mędrzec Kościoła powiada - " Dwoma skrzydłami człowiek wznosi się nad ziemią - prostotą i czystością: prostota winna być w chęciach, czystość w uczuciu: prostota dąży do Boga; czystość Go dosięga "... A mogąż się piśmiennicy dzisiejsi tem zalecić - Obwinisz mię Pan o chorobliwość umysłową, lub o wyszukaną oryginalność; stąd brednie - paplanina: oddam takąż samą monetą, w ludzie osądzą, nad według skłonności ku temu lub

cudnu

lub owemu: życzliwych sobie naszym rozumnicami: tak samo postąpisz w swojej
sprawie; i nieprzypuściwszy do rozsądku, wyższych nad nasz rozum ustaw, możemy
się spierać bez końca. Ustąpi ten co się pierwszy znudzi, i powie sobie mądry głupie-
mu ustępuje. Otóż tak było właśnie w sporach ~~między~~ mniemanych Romantyków
z Klassykami: rozsądniejsi umilkli, a krzykacze jeszcze długo przeciw milczącym
wrzeszczeli. Ale ta walka odbywała się między miernościami, i dla tego wzajem się nie
rozumieli, a nierozumiejąc, kłócili o ramy nie o obraz. Rozsądek pojmuje, podzi-
wia, ocenia, genialność jako dar nadpospolity; ale wytyka w niej trywialności
których się zwykle dopuszcza nim dojrzeje: bo wszędzie okazuje się ostatnich potrzebu-
jący wprawy doświadczenia, i geniusz doskonałym nie przychodzi. Naśladownicza
mierność właśnie te trywialności pochwytuje, i za rzeczy rozsądkowi który je gromi
nagania. Rozsądek w każdej nowości, chociażby genialnej, przewiduje nieład,
mianowicie w krainie bez ograniczonej imaginacyi; i dla tego troskliwy o zasady;
mierność mniema że te pęta jej polot powstrzymują, i łamanie ustaw staje się
jej ustawą.—.. Czucie namiętne, gwałtowne, niekiedy burzliwe, jest owocem mło-
dzieńczej krewkości: uczucie czerstwe, pewne, pokojące, przychodzi z laty, gdy wiel-
ka nabrało doświadczenia, własne zawody, krew ostudzą. Ztąd młodość, dzielniejsza
imaginacyą, czująca więcej głową niż sercem, chwyta chciwie każdą nowość; bo szu-
ka więcej zabawy niż umysłowego pożytku, którego jeszcze nie pojmuje; zapala się,
używa i nadużywa. Dojrzałość może zbyt troskliwa o spokój, jest więcej oględna
na pożytek; co nowość dobrego przyniesie? Ale przeznaczeniem ludzkości, nie jest
ani zbyt pędzić gwałtownie, ani się wlec żółwim krokiem: Opatrzność kierująca
jej ruchem, zsyła indywidua udarowane dojrzalszym rozsądkiem do harmonizowania
zbytniej popędliwości, z bojaźliwą ostrożnością. Kiedy pochód ludzkości nie jest
normalny, to wina ludzi, nie słuchają rozsądku. Rozsądek rad wszelkie usiłki du-
cha ludzkości, obrócić na jej pożytek. Nie tyle mu idzie o formy, ile o rzecz w niej od-
laną; czy pod tą postacią więcej wpłynie na lepszość ludzi; czy staną się prost-
szemi w chęciach, czyściejszemi w uczuciu; a tylko w tym przypadku piękno
wnika do serca na uczynek.— Taki jest cel nauk, jako Mądrości Bożej w lu-
dziach objawionej. aby ludzie jako zastęp, królestwo Boże w sobie znaleźli
o nie, przez wszelkie usiłki ducha, to jest przez prostotę w chęciach czystość w
uczuciu. przez pokorę, miłość, starajmy się, a wszystko w przydatku dane nam
będzie— Do poezyi należy, za pomocą obrazowań, pod jaką bądź formą
te cnoty do serca wprowadzać

Kiedy młody Brodziński pierwszy u nas zadzwonił na to romantyczne [illegible]
karanie, i narzekając na ciasne ramy ściśniejącego Klassycyzmu do swo-
bodnego polotu poezyi, zachęcał; aby na własnem podwórzem piękna szu-
kać jej źródła, na wzór Greków którzy ją ze swojego czerpali: Śniadecki
uznał talent pisarza a poniekąd i słuszność: ale przewidywał i przepowiadał
że mierność tej swobody nadużyje; a biorąc połamanie zasad za romantyzm
równie i znudzi [illegible] na toparcie, upiorami gustami, narażając ich do

uwagi

nowej poezyi, jak niemoc klassyczna znudziła Kupidynkiem Marsów Minerwą
Stało się, co się stać musiało. Młodzi poeci wprowadzając do poezyi upiory, czar
duchy pokutujące; niewierzyli w nie, jak niewierzył Wirgiliusz z Horacym w swoje bóst
twa. Co u gminu tu i tam, było poezyą wiary, u poetów i czytelników artyzmem
imaginacyi dla zabawy; niby świeżą sprężyną do pomnażania sztuki, bez wpły
wu również na złagodzenie obyczajów; bo gmin tych nowych utworów sobie
poezyi nie czytał, a niebyłby ich i niezrozumiał obrobionych dla wybrańszej rzeszy, która wy
wiając z siebie ze wiary, tym bardziej nie strzegła się grzechów, za które błąka
jącym się duszom kazała pokutować. Tak więc i nowa poezya po za obrębem
wiary szczerej, stała się tylko zabawą czytelników; a wprowadzając gusła zabobo
nu, niebyła zgodną z nauką Kościoła, który je potępia, jako zabytki poga
nizmu; niemogła być czystą moralną. Śniadecki zowiąc tę nową sprężynę
poezyi Smalone duby, niezgrzeszył przeciw ~~[illegible]~~ rozsądkowi, bo miał za sobą
powagę Kościoła, który zaleca duchownym „Wyższością nauki przyświe
cać, gorliwie nauczać, wiarę umacniać, religijne uczucia ożywiać, cie
mnotę rozpraszać, a przesądy wytępiać". Oczyszczać religię od guseł
zabobonów i przesądów, jest obowiązkiem wszystkich obdarowanych
wyższem światłem, bo pod wiarą w nie, kryje się mnie oszukaństwa. - Na
gruncie czystej wiary, podnosić rozum za pośrednictwem nauk. Oto jest
powołanie Pisarzy. - Autor Dziadów wprowadzając do Dramatu
mściwe duchy pod postacią Kruków, Sępów i puhaczy, ścigających
dusze dawnego ich pana; po za grób przeniósł zemstę, uzmysłowił
namiętności na wzór dawnych Furyj: niebył czysto religijnym, a
następnie rozsądnym. Czyż takie powołanie poetów, aby pod barwą
liryzmu wlewać jad do Serca! Czyż taką jest miłość Ewangieliczna!
Obrazy te podobały się umysłom niedojrzałym Sercom chorobliwym.

Brodziński na uwagi Śniadeckiego nad swoją rozprawą nic nie odpisy
wał, bo cechą rozsądnych jest skromność. Niewdają się oni w polemikę, aby
dla mniemanej miłości prawdy, bardziej jej nieszkodzić, przez rozdrażnienie
miłości własnej. - Rzucają bez uporu swoje uwagi, aby się wytrawiały między
Dojrzałemi. - Tylko niedorostkom naukowym idzie o prawdę ich własnego
pojmowania. To mierność co się w dziennikach wpycha aby postawić na swo
jem. - W obecnej literaturze zainstallowała się, w własnych patentach, pewien
stan Krytyków, niby adwokatów sztuki, na wzór obrońców sprawiedliwości
przy sądach. Ale ci są, upoważnieni przez prawo, a sąd trzyma nad nimi kon
trolę prawności, która jest sprawiedliwością, wedle prawa. Kierują więc o-
brońcami Zasady prawne. Prawo tylko znających te zasady, mianuje. - Ja
kież zasady kierują krytykami! Czyli wyciągnięte z Estetyki! która, chociaż
się wylęgła w najdzielniejszych umysłach, zawsze na sobie nosi piętno widzi
misię człowieka; nadto niema tu policyi sądowej któraby strzegła czy kry
tyk zna te zasady i czy się ich pilnuje. - Wszystko tu zależy od sumienności
od dobrej wiary, których niema, bo każdy jest powodowany jakiemś oso-
bistem nastrojeniem, grzeczności, zawiści, pychy, i t.p. Ztąd niema prostoty.
długie kołowanie, nim się przystąpi do rzeczy, dla oznaczenia niby sta
nowiska swojej wiedzy. i potoczenia zasad swojego znawstwa, aby nakręcić

dyalektykę do nastrojenia się osobistego pod godłem takie jest moje przekonanie . . . . . Podobnaż niemoc ciągle wswoim czasie krycała na Śniadeckiego, chociaż więcej głosu niepodnosił. Mówić bowiem o rozsądku wdomu obłąkanych, jest to dowodzić że go unas niemasz. Ale gdy Brodziński sam dojrzał, widząc sprawione przez młodzież zamięszanie wliteraturze wołał jako Professor z katedry: że go opacznie pojmowano, bo on nigdy niezalecał nieładu, a tad stanowią zasady nad rozum ludzki wyższe. One są godnością człowieka gdy podług nich myśli i działa... Że to uczucie wktórem młodzież upodobała jest chorobliwe; bo, słowa są jego, nieznam żnać niechęć postaci krążących między piekłem a ziemią. Wśród ludzkiem jest złe i dobre, przytłumiać pierwsze, podnosić drugie przez piękne obrazy, to jest powołanie poety. Kto szczerze kocha ludzie, ubolewa nad słabościami, nierozdrażniając namiętności, niebuntując jednych przeciw drugim. Niegodzi się grzebać po wszystkich zmarszczkach serca i wbrudach ztamtąd wydobytych szukać prawdy estetycznej i. t. d. Takbym i ja mniemał berceństa spotczne są rzeczywistością, ale namiętnie wprowadzone do poezyi spoufalają zmieniają czytających, niewnosząc pokoju do duszy. — Lecz niesforność obyczajowa była już szeroko rozpostarta. Młodzież jego uczniowie, obrzucili go bluźnierstwami obwinili o przeniewierzenie się . . . . Jak zwykle nic na to nieodpowiedział. To jednak było powodem do napisania kilku wierszy, umieszczonych między jego Fraszkami pod napisem Ziemska nagroda

Kiedy był młody, mówili starzy
Czego on wdrogę nam wchodzi
I o nowych rzeczach marzy —
Kiedy się starzał mówili młodzi
Czemu on zdrogi nieschodzi
I stare rzeczy nam gwarzy —
On na starość jak za młodu
Pełnił co kazał duch Bozy
Żył i działał dla narodu
. . . . . . . . . . . .
Jemu i sobie nieznany

Kiedyś mieszkaniec wdrzew cieniu
Gdy zdziećmi swemi usiędzie
O Jego zaszczepu imieniu
Wiedzieć niebędzie

O Nie Kazimierzu! przyjdzie czas uspokojeń namiętnych, a uznają iż czeladka którąś powoływał do nowej uprawy poetycznej niwy, zdołała cię prześcignąć imaginacyą, niedorównała prostotą, serdecznością. Ci nawet którzy zalecali mieć serce i patrzeć wserce, mieli i pałali wnamiętne. nieprzenawali twojego, które jedynie gorzało miłości ludzi i kraju, i cisem jego dotknięte pękło. Jeden tylko Bohdan zawsze cię uwielbiał jako patryarchę nowej czeladki, i dla tego niewpadł wekscentryczność

Pan wostatniej swej Korrespondencyi do Gazety Warszawskiej, sądzisz formy poniesione zużytą, i pragniesz nowej. Czyż Literatura ma się przykrajać do mod,

jak

~~lub~~ i
jak Turówki lub Fraki do gustu Elegantów Gładyszów – Literatura jestże jak hec
do zabicia czasu a powieścio-pisarze histryony umysłowe? Co ludzkość zyskuje
na ustawnej zmianie stołów, strojów, sprzętów, ekwipażów... Ekonomista łatwo o
powie. ale Moralista! Oto gdy niema pokory w sercu, każdy, stać czy nie stać m
si do mody się zastosować, i być zewnętrznie jak drudzy, uchodzić za postępowego
Bo „jak cię widzą tak cię piszą". A że dochody niestarczą; do godziwego zarob
niema chęci: jedyne źródło w niegodziwym przemyśle – Ztąd, malwersacye, oszukań
stwa, frymarczenia wstydem; kradzieże zyskowniejsze i.t.d. Wszystko to stanowi
ów różnobarwny Kobierzec zdarzeń i myśli. który i poeci ubarwiają, aby go
rozesłać przed Tronem Boga. Czyż takie jest posłannictwo udarowanych głębszo
umysłem, i wyższem światłem?.. Literatura wypływa z obyczajów, to jest:
musi być tak skażona jak obyczaje; inaczej niepodoba się, niebędzie miała po
kupu – Ależ ona wypływa z nauk, które są Mądrością Bożą w ludziach objawi
ną, według której duch ich ku Niemu ma się podnosić. Ona jest rozumem społecz
nym; a powołaniem, rozumu powściągać namiętne uniesienia, zwierzęcość
Dźwignąć nam uprzywilejowanym dane jako dar wyższe światło, aby badać dro
gi ludzkości, i chełpić się pychą postępu: prowadzi ją Bóg wedle zasług ludzi:
Do powołanych należy we wszystkich naukach wskazywać drogę indywidu
om ku Niemu; każdy według danego sobie usposobienia – a Kobierzec ludzkości
będzie godnym Tronu Pańskiego... Powieścio-pisarze. nie form<sup></sup> tworzyć
się powinni, ale jak by wnieść pociechę rzecz odlać – W następnym liście, jeżeli
Pana nieżrazi moja korrespondencya, obszerniej się o tem rozpiszę –

Z niedościgłych zrządzeń, ludzie nie są równych sił fizycznych i umysłowych
ztąd ich nierówność społeczna, z której obyczaje wyrabiają stany. Możebym prze
rozsądkiem niegrzeszył, że one są koniecznością Organizacyi społecznej – My je sądzim
wedle nadużycia, niepomnąc ~~na~~ ułomności natury ludzkiej – Te grupy społeczne, niepojęty po
wołania swojego, podobnie jak wiemi swojego – Ale ludzie są wszyscy równi przed Bo
giem, bo w każdej grupie społecznej, przy jakich bądź siłach, można przed Nim osiąg
nąć zasługę. Kościół, zarówno wszystkich do siebie przygarniając, wskazuje drogę tej
zasługi. On to wszystkim zarówno zaleca; pokorę – cierpliwość – dobrotliwo
miłosierdzie i.t.p. a łącząc miłością i stany i siły, robi znośnemi nierówności
byleby grupy i indywidua społeczne, pojmowały i wykonywały te cnoty – Pisarze
udarowani wyższem światłem, wedle tego talent swój nastrajać powinni. Nie oswa
jać ludzi z potwornościami moralnemi, stwardzając serca przez obrazy wzięte z gro
chów głównych; ale je zmiękczać przez cnoty im przeciwne... Jak ludzie tylko
w połączonych siłach zdobywali i zdobywają siły natury, dla potrzeb materya
lnych, na użytek ciała: tak również, tylko w połączonych siłach, wyprow
dza do działania siły moralne, które Bóg złożył w sercu człowieka. Udaro
wani więc łaską, rozumu, winni mieć to samo usiłowanie co udarowani łaską
wiary – Bo człowiek nie samym chlebem ale i słowem żyje – Poeci, wielki mają
w tem udział – Niech niektórzy ludzi, nie obwiniają, stanowio na stany, nie oswa
jają z potwornościami moralnemi, ale przez obrazy piękne niech wprowa
dzają do serca cnoty które Kościół zaleca –

A teraz jako starszemu 25 lat wiekiem, godzi mi się Pana i jego
rodzinę polecić Bogu, zastrzegając sobie, abyś więcej poczciwego
i rozsądnego, człowieka, niż pisarza we mnie uważał –

J. Paszkowski

1

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Że na list Wielm. Pana Dobr. z d. 3/15 Lipca b. r
do JOKsięcia Ogińskiego pisany odpowiedź opóźniona,
pochodzi to z nawału czynności, na jakich JOKsięciu nigdy
nie zbywa; nie zaś z niechęci jakiejś w wykonaniu tego o
co w liście proszono, lub w uiszczeniu się z odpowiedzi. Daru-
je więc Wielm. Pan Dobr. iż dziś dopiero z polecenia i w imie-
niu Jego Xiążęcej Mości przesyłam uwiadomienie: że, stosownie
do podanego w liście Pańskim adresu, półtorasta Rubli Sr.
na rzecz wzmiankowanego Tomaszewicza wysłane zostało.
Nieznajomemu osobiście, ale znanemu ze strony, z której
Go ceni Naród, przesyła JOXiążę ukłon i wyraz rzetelnego
szacunku i poważania.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Retów 30 Września
12 Paźdz. 1860 r.

najniższy sługa

Fran. Patolski

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Miałem przyjemność stawić się Panu dobrodziejowi
ale go nie zastałem. chciałem prosić Pana
o zainformowanie mnie co się zrobiło z po-
wierzonym w ręce Pańskie Manuskryptem
w tym celu powtórnie stawię się Panu dobrodziejowi ale
muszę teraz wyjeżdżać więc proszę Pana do-
brodzieja pofatygować się i mi kilka literami
napisać mi [illegible] przed dojściem
to mi wyjaśni — przepraszam Pana Dobro-
dzieja za moje natręctwo — mam honor
zostawać z szacunkiem i wypowiem

Szczerym Pana dobrodzieja

najniższy sługa

A. Pampa

30. Kwietnia
1857 r

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Gimnazjum Wołyńskiego

Dobrodziejowi

w Żytomierzu

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Dnia 5 Julij przyjechałem do Żytomierza
w najdzielniejszem [illegible] Pana ale
minąłem się z [illegible] przysyłam więc Panu moje
pisanie z prośbą o prędkie wydanie bo
w mojem wieku i po tylu przeciwnościach
takie nadwerężyły moje zdrowie że tego
dziwiłem się że tego pogorszenia na tym padole
a chciałbym [illegible] te pomysły — a jeśliby
przyszło drugim dniu tak oczekiwać to będzie
[illegible] przykro. proszę więc usilnie Pana żeby
wziął się do swej obietnicy [illegible] to jest
teraz. proszę przyjąć [illegible] odpowiedzią,
abym widział czego się mam spodziewać
polecając się łaskawej pamięci i [illegible]
Panu [illegible] [illegible] z tym
uniżonym i szanującym

Szczery Pana dobrodzieja
najniższy sługa
A. [illegible]

Od [illegible]
18 ber
Żytomierz

Cezary Perro

R. 1845. w Marcu

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Nieprzypominam sobie, w którym to № Tyg. Pet. czytałem sprawiedliwe skargi Pana, na natrętów, którzy wśród prac literackich Je-go, dokuczają swoimi listami. Nie chcąc należyć do ich liczby kończę list prośbą, że jeżeli powieść którą posyłam nie zostanie umieszczoną w Athe-naeum, zrobić z niej całopalną ofiarę i uwiado-mić mnie o tem ważnem zdarzeniu. Gdyż w prze-ciwnym razie będę z niecierpliwością oczekiwał każdej książki Athenaeum, myśląc że znajdę w niej swoją powieść. — Przytem korzystam z wdzięczności by zapewnić Pana o mojem wysokiem szacunku, z jakim, liczy sobie zaszczytem zostać,

WPana dobrodzieja
Najniższy sługa
Cezary Perro

Pisałem w Żytomierzu
1845 roku w Marcu.

Adres / Jego Błagorodiu Cezaryi Osipowiczu Perro, na Małej Berdyczewskiej ulicy dom Kunowa, w Żitomirze

Buch und Musikalienhandlung
von R. FRIEDLEIN
Warschau Senatorenstrasse N° 6 (460)

Herrn v. Kraszewski

Hochwohlgeboren

Im Namen des Comitévorstandes habe ich die Ehre Sie auf morgen Mittag 1 Uhr zur Probe in den Redoutensälen des Theaters ergebenst einzuladen.

Der Sekretär des Comité

C Petzet

Warschau 31. Oktober 59.



Petzet

225.

Warschau, 8. Nov 1859.

Euer Hochwohlgeboren

habe ich die Ehre zu der morgen Vormittag um 10 Uhr in den Redoutensälen stattfindenden Hauptprobe zur Schillerfeier ergebenst einzuladen.

Hochachtungsvollst

der Sekretair des Schiller-Fest-Comité

Petzet

Herrn J. I. v. Kraszewski,
Hochwohlgeboren.



Herrn v. Kraszewski
Hochwohlgeboren

Wielmożny Panie!

Gdyby mię okoliczności nie nagliły, nie ośmieliłbym się mą prośbą, uczynić przerwę w tak ważnych i cały ogół obchodzących zajęciach Wo Pana. Z przyrodzoną nieśmiałością zabieram się do skreślenia tych słów kilku; lecz z drugiej strony ośmiela mię powszechny rozgłos szlachetnej uczynności, a także powoduje mną niepomału chęć zostać się obowiązanym tak Znakomitemu Mężowi:

Otrzymawszy patent lekarski w Kijowie, przyjechałem do Warszawy z zamiarem starania się o posadę w jakimbądź szpitalu i takową mi obiecano. Lecz nim starania moje zupełny skutek wezmą, powziąłem chęć uskutecznienia już dawniej powziętego zamiaru, by pracę moją niejako zapieczętować dyplomem doktorskim i w tem celu chciałbym wyjechać do któregokolwiek Uniwersytetu dla złożenia właściwego examinu.

Lecz, gdy brak środków pieniężnych w obecnym czasie stanął mi na przeszkodzie do wykonania mego zamiaru, a odłożenie tegoż stało by się dla mnie cz

widu względów niekorzystnem, przeto udałem się do Wᵍᵒ Kronenberga z prośbą o łaskawą pożyczkę summy w tém celu potrzebnej.

Poręczyciela pod względem pieniężnym w razie potrzeby przedstawić mogę, ale gdy nie mam szczęścia być osobiście bliżej znanym Wᵐᵘ Kronenbergowi, widzę potrzebę poręki moralnej, a jak najsłuszniej przekonany jestem, kilka słów Pańskich w moim interessie wyrzeczonych, najgodniej za łaskawą staną. O taką to porękę śmiem upraszać Wᵍᵒ Pana, a łaskawe przychylenie się Jego do mej prośby, dołączy miły mi dług wdzięczności, do szacunku, jakim przejęty jestem dla Wielmożnego Pana.

Najniższy sługa

Michał Perlmutter

Warszawa
d. 19ᵍᵒ Sierpnia 1860.

Varsovie le 12 Mai 1857

229

Monsieur

J'ai été prié par M Lesser de vous faire parvenir 2 épreuves lithographiées d'après ces deux derniers tableaux + et je crois pouvoir vous garantir que M Lesser est le seul artiste historique qui ait pu réunir tous les matériaux exacts pour l'Exécution de ce grand travail, qui je pense sera apprécié par le public et me récompensera de la peine que je me donne et des capitaux que j'expose; j'ai été encouragé pour la mise en oeuvre de cet ouvrage par les principaux artistes de Varsovie qui m'ont tous assuré que je ne perdrais pas le fruit de mes peines.

Je profite de la même occasion pour vous faire parvenir les 3 Livraisons de l'album de Lublin ouvrage dont il parait une livraison tous les mois il y en a encore 5 a paraître. je crois que vous pourrez juger que depuis 8 mois que je suis établi je n'ai pas perdu mon temps du reste étant arrivé ici après 22 ans de séjour a Paris dont 17 années chez M Lemercier Lithographe j'ai acquis la grande pratique du travail et surtout a l'Exécuter promptement, je vous joints aussi les portraits des archevêques de pologne qui composent

+ ces 2 épreuves lithographiées sont d'un ouvrage dont M Lesser est seul l'éditeur quand a l'autre ouvrage dont je parle plus bas qui est l'album des rois de pologne je suis l'éditeur mais je tiens les originaux de M Lesser —

la première Livraison de l'album
Je crois devoir ajouter que pour l'album des rois le texte
sera en polonais et en francais.

Je vous prie Monsieur d'agréer mes
Salutations empressées
Votre serviteur
pour A. Pecq Cie E. Héricourt

Varsovie 12/5 1857.

230

703

Wielmożny 7 18

J. J. Kraszewski

franco

88




w Żytomierzu

w.r.s.5. Litografia



231

Varsovie le 26 7bre 1857

LITHOGRAPHIE ARTISTIQUE
de
A. PECQ & Cie
rue du Miel No 482.
à Varsovie.

No 102

Monsieur

Je viens par la présente vous prier de m'excuser du retard que j'ai mis à vous remercier de la bonté que vous avez eu de vouloir bien protéger l'ouvrage des rois de Pologne, c'est avec beaucoup de peine que j'ai pu retirer de la censure les manuscrits, c'est ce qui est cause des [illegible] qu'il y a eu, mais enfin toutes les difficultés [illegible] sont vaincues [illegible] à l'avenir il paraitra tous les mois une livraison.

Je vous prie de me faire l'honneur d'accepter cette première livraison qui sera suivie de 13 autres et que je vous ferai parvenir à mesure qu'elles paraitront.

Je puis vous garantir que ce travail continuera à être executé avec le plus grand soin et une parfaite exactitude, le tout et imprimé sur papier français (qui est plus beau que tout autre)

Je vous prie de continuer de me servir pour faire savoir au public que la première livraison est parue et que cet ouvrage est le seul qui ait paru et qui soit aussi soigné et surtout d'une authenticité a l'abri de toute critique

Je vous prie Monsieur d'agréer mes salutations empressées

A Pecq et Cie

~~à envoyer~~ la 4e et 5e Livraison de l'album de Lublin et celle des rois est remise chez M Natanson.

Monsieur Kraszewski

franco

a Zytomierz




4

Pecq

232.

LITHOGRAPHIE ARTISTIQUE
DE
A. PECQ & Cie
DIRIGÉE PAR A. PECQ
élève de Lemercier de Paris
Rue du Miel No 482
à Varsovie.

Varsovie le 23 Janvier 1858

M Doit

Monsieur

J'ai l'honneur de vous faire part que j'ai expédié à M Orgelbrand de Kijów un paquet de livraisons dans lequel j'ai joint pour vous être remis 1 Livraison No 9 des Rois et 1 No 3 archevêques, je lui dis de vous les faire parvenir mais au cas où vous auriez occasion de les faire prendre je crois que vous les auriez plustot car il pourrait bien oublier vu les grandes affaires qu'ils font en ce moment.

J'ose espérer Monsieur que vous aurez jugé convenablement ce travail car vos connaissances artistiques vous mettent à même de lui donner sa juste valeur, si vous le trouvez digne de mériter votre attention soyez assez bon pour faire connaître au public ce que vous en pensez, soyez assez indulgent Monsieur pour me pardonner la prétention et le désir que j'ai en vous priant de vouloir bien être mon protecteur dans cette affaire mais ne voyez là que le désir de voir cet ouvrage se répandre partout et pour cela il faut que l'on sache qu'il existe.

Aussitôt que l'album des Vues de Lublin sera terminé et au plus tard à la fin du mois de février j'ai le projet de commencer l'album des Hetman Polonais, MM Lesznowski, Kenik, et autres personnes m'encouragent beaucoup pour que je m'occupe activement

M. Kraszewski
Żytomierz

de cet ouvrage et me proposant de m'aider a rechercher tous les matériaux nécessaires pour que cet ouvrage soit executé exactement, si de votre coté vous voulez y apporter votre concours et me dire où je puis me procurer des Originaux à copier vous me rendrez un grand service car cette affaire sera pour moi au moins importante que les rois dont j'ai déja 450 abonnés ce qui est beaucoup pour le peu de temps qui s'est écoulé depuis la sortie de la première livraison d'après ce chiffre j'espere arriver au moins a 1200 abonnés

Veuillez donc Monsieur me protéger et m'aider de vos conseils dont je m'enorgueillis d'avance

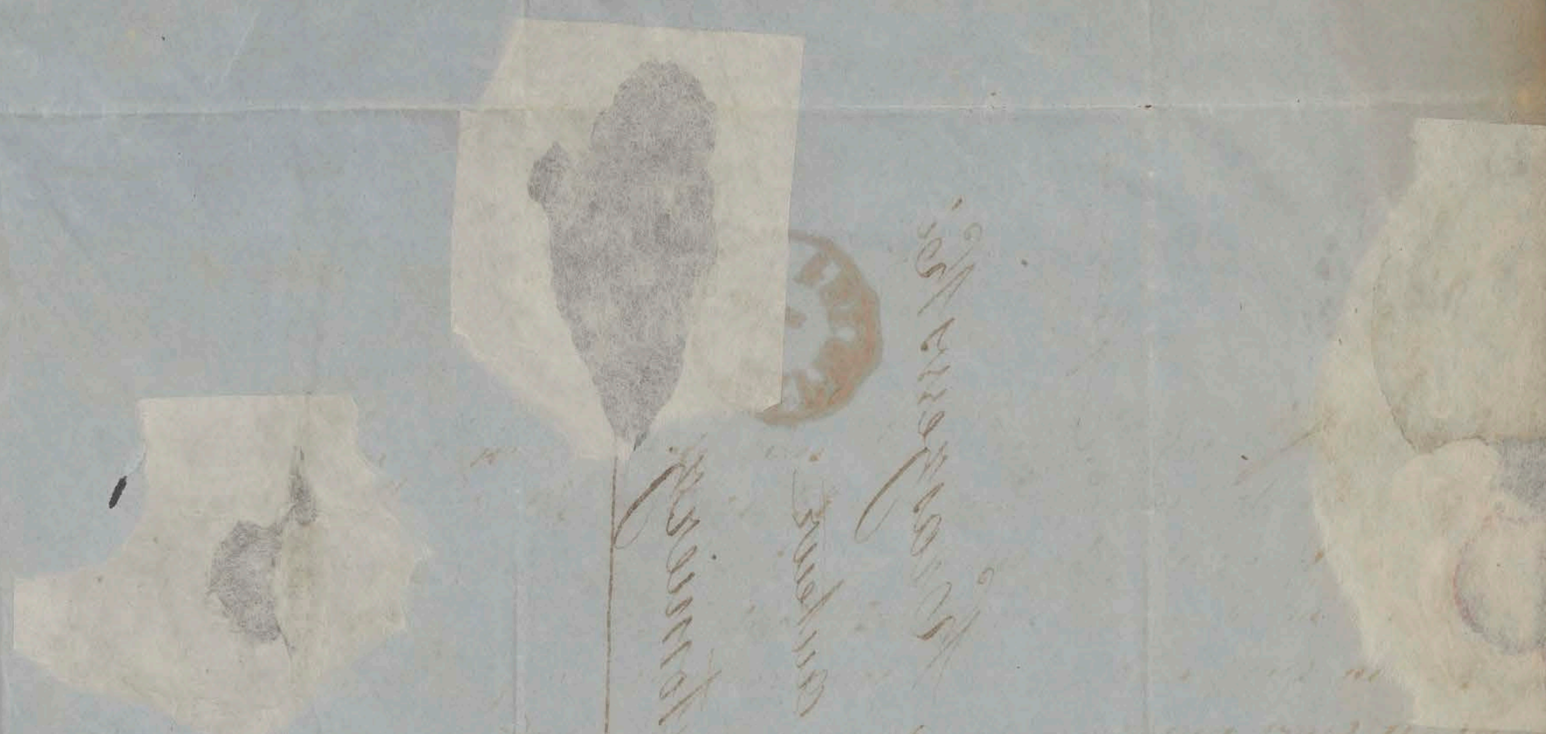
en attendant votre réponse

j'ai l'honneur de vous présenter

mes civilités respectueuses

pour O. Peig & Cie

C. Meunier



franco

9




Monsieur Kraszewski
auteur
a Żytomierz

Zacny i Szanowny Panie

Józefie! (a)

„Cóż to za litteracka znakomitość", tak pocztą „zdążała się do mnie?" pomyślisz sobie zaczynając na podpis — Okropna decepcja!!! Najszkaradniejsze prima Aprilis, w najszkaradniejszej porze roku (29 list: r. b.), gdzie trochę grudy, trochę śniegu, trochę błota i droga rozstaju nijakiego — gdzie przygnieciony nie tylko drzemie jak Homer, ale doprawdy obawia się na czas nijaki — na śmierć — Ale:

„Tak stały szeregi, gdy się skończyła gra nasza ostatnia" To jest: gdy uwagami przeszłości (: dzięki nie w Imię Boga) wyodrębnionych ... rozwiał nas i konający, niegdyś tak sławnej Wszechnicy, świętego Jagiellonów grodu —

„Infandum, regina, jubes renovare dolorem:
„Trojanas ut opes et lamentabile regnum eruerint
„Danai"

Otóż to, w tych smutnych czasach, ja, podwładnik Eskulapa, brat po szafirowemu rotmistrzy,

---

(a) Oddawca tego listu P. Hypolit Piętlicki z Królestwa, jest Junkrem w penzeńskim batalionie, gdzie mu pozwolono służyć przy zdegradowanym bracie. Przyprowadził z Penzy ochotników do Kijowa — Teraz powraca udając się z drogi dla zwiedzenia w Kiedy Pani zabalowanej jadącej do syna służącego w Penzie ... bardzo ubogiej. —

odwiedzałem wespół z P. Benedyktem Trzeskim ulubieńca Minerwy i Apollina, więzionego obok Justyna Hreb-nickiego, a gdy mnie sciatyka dręczyła, w kwaterze brata kostewera, prosiłem tam obecnego Autora „Świat i Poeta", aby dla złagodzenia opresyjnej boleści, mówił mnie o nieśmiertelności duszy —

Po wysłużeniu szesciu lat w wojsku, już z rangą Radcy Honorowego, uzyskałem dymisją i przytym sto rubli dożywotniej co rok pensji, za gorliwą służbę — 12 lat użytecznie jak jestem u H.H. Branickich włościańskim lekarzem — Drugi raz jestem żonaty — Otóż główna treść mojej bio-grafii i razem przypomnienia się dawnego kolleż-stwa „Amica vetustas"! —

Znany P. Ignacy Chodźko ust mnie ziemskiem i przyjacielem — Chcąc uczcić Autora „Obrazów i Po-dań (tych ostatnich raczył mnie przysłać egzem-plarz) posłałem na powinszowanie Imienin obraz promieniejącego Zbawiciela, przez ze mnie galwano-plastycznie odlany, dołączając przy tym uwagi i win-szowania — Dobry P. Ignacy zaszczycił mnie bardzo tkliwym i serdecznym wierszem na naszą szkołę obecnie dogorywającej — ciągłą korrespondencyą tą dotychczas — Móże Jezusa P. Józefa utworzy z tego Artysta wyrażający piękną duszę P. Ignacego, cały razem posłużyło na zbudowanie wielu?! —

O zwrot tej korrespondencyi upraszam: będzie ona najdroższą pamiątką dla drogiego moich dzieci, jaką im w puściźnie mogę zostawić —

W Szpitalniku mieszka P. Wyrzyński Józef, co zda-rzyła domu, przy samym końcu wielkiej Berdyczowskiej ulicy — Jest to najskromniejszy i najszlachetniejszy człowiek, a mój stary przyjaciel — Jemu można oddać pismo —

W liście P. Ignacego, moja druga żona galicjanka albo raczej Italianka rodem, nazywana Gdańszczanka — Posiada muzykę i mocna w śpiewie — Nieraz bowiem śpiewała na chórach w Katedrze Lwowskiej podczas mszy solennych. Pierwszy raz ją ujrzałem w Szpitalniku w wigilię ślubu; przez listy i portrety, dokonało się nasze małżeństwo. Żony P. Wyrzyński, że dawniej ustosował nas po ślubie —

W liście P. Ignacego wzmiankuje się między innymi o P. Michale (Konstantowskim) najbliższym Jego towarzyszu który tu także w dzielnicy J. H. Aleksandra Branickiego zaprowadza swój podwójny rachunek — często pisze do siebie —

O 5 wiorst od Białejcerkwi jest ogród Aleksandryja, 4 wiorsty długi i w wielu miejscach na 1½ wiorsty szeroki, nawet po trzykroć gatunków widzenia w obszernych Oranżeriach, liczy się do 200,000 wazonów — Za jeden z nich w Kolegium X.X. Jezuitów (Cicas revoluta) zapłacił 5,000 talarów — Kosztuje po kilka dziesiątek wyłożenia — Cała oranżeria podzielona na klimaty — są tu wszystkie części świata — W samym ogrodzie, znajdują się drzewa rękami całej Cesarskiej familii sadzone, każde obwiedzione żelazną balustradą z złotemi napisami — Podobnie dary Cesarskie, są statui z Herkulanum, portrety wielkich mistrzów według pędzla Bacciarellego (dar Stanisława Augusta), malowidła rozmaite, portrety właścicieli: Hetmanów, i Hetmanowej i.t.d. Tu można powziąć wiele prawdziwych wiadomości objaśniających fakta historyczne i.t.d.

O dwadzieścia trzy wiorsty od Białejcerkwi mieszkała
żona hydraulicznego Jankowskiego, zmarła przed 3ma laty, po-
bożna niewiasta wyjęta z mojéj wiary – Teraz na Jéj miejscu, mieszka
syn 67 lat wieku, mający – Jest to ów nakład rękopism
hebrajskiego, o spaleniu na Sofiankach dzieci Chotkiewicza,
którego tłumaczenie czytał nie więcéj tłumaczony P. Józef.
Ale! ale! wreszcie to ja długi czas przedmiotem dzięki
jeśli rękopismów P. Józefa w Wilnie, a które oddałem potom-

Ponieważ Opatrzność" każdy naród obdarza swemi
Wybrańcami; na mocy więc tego najsowitszéj i najszczodrze-
niéj uposażoną tłumacza P. Józefa, o odwiedzeniu Białejcerkwi
na wiosnę, jeżeli Bóg zdrowia pozwoli – Do mnie prosto
proszę zajeżdżać – Będę służył Jemu jako „Cicerone"
„Słabymy podwójnie sprawie, a jako kto może
„ku dobrej powszechnéj niechaj dopomoże!" –

Ale oto jeszcze prośbeczka „pro publico bono" – Ponie-
waż mam w domu śpiewaczkę, na którą wkładam
obowiązek śpiewania po naszemu, jakoż jest
śpiewa po mistrzowsku „Hop! hop konia wrony"
Otóż prosiłbym, jeżeli to być może, o udzielenie
nuty tylko, na śpiewek „Hej tam w karczmie za
„stołem siedział sobie Jan stary" który słyszałem w kil-
ku miejscach w Królestwie i W Warszawie. Nuta i
śpiew, wydobyte są z głębi wysokiego najczystszego
natchnienia – 2o Najsowitszéj prosiłbym o sołasy
śpiewy jaki, ale zawsze z nutą, jak sowicie, czy od I Józ.
obludnienie P. M, lub Kalendarzy jest Jego Patronem?

Otóż i koniec próśb moich! – Pozostaje mnie tylko
wynurzyć najszczerszy szacunek dla uroczanego,
któremu się stawić dziennikiem, Pisarza, z jakim na zawsze
pozostanie, najniższy sługa
— Win: Sałatko-Petryszcza —

29 List. s. r. 1854.
Białocerkiew. –

Jeżeliby się utrzymał artykuł, tedy uprzejmie proszę o podanie go do Dzien-
nika Warszawskiego, który prenumeruję –

Mam olejny portret Bazylego(?) czy Benedyktowny, kochanki
starosty kaniowskiego – możeby się przydał na co? Starnaja
mołodicia w swoim narodowym stroju! –
I jeszcze prośbeczka! czyby nie mógł mieć nuty na śpiewek:
„Precz z mego serca! – ustąpcie do raju".

Adres: Е. С. Венедикту Осиповичу Салатко-Петрищу
въ [illegible] –

Dołączony tu list, przed kilku miesiącami pisany był kilka razy w Żytomierzu, i kiedy nie znajdując ustawicznie w domu powracał do mnie — Teraz najgrzeczniejszy nasz proboszcz, kanonik Trzaśniowski, osobiście przyrzeka wręczyć go nam wielce ulubionemu, P. Józefowi, którego miałem szczęście znać osobiście w owczas jeszcze gdy się pierwszy raz [illegible] z [illegible] Pasternakiem — „Aurea aetatas!"

W dołączonym liście, zamieszczone próbki obecnie najprędzej się powtarzają — W nim bowiem przyrzekłem podać materyę na dwa tomiki; ale teraz można będzie wybierać i na cztery — Proszę tylko powiedzieć czy przybycie naszego P. Józefa byłoby możliwem? — Jakbym się postarał przybyć sam —

[illegible] Szwabów tu powstała za dni osiem najeźdźca za granicę; najmniejsza więc będzie swoboda w objęciu wszelkich ciekawości, chociaż w końcu ~~[illegible]~~ obecność Szwabów niebyłaby tak tenu bynajmniej zaszkodzić —

Stary współtowarzysz Wszechnicy, dawn. Wileńskiej i szczęśliwy czciciel

Szanownego P. Józefa

30 Lipca 1855 r.
Białocerkiew —

Wincenty Ferraryusz Szołtyko-Petryszcz

ale — na obrocie —

Jeżeli na co pójdzie, to ja sobie zaśpiewam:

„Hej! tam w karczmie za stołem
„Siedział sobie Jan stary" i t. d. –
„Otoczyli go kołem, i t. d. i t. d.

Jeżeli, (a co koniecznie być musi) zechcemy uczcić Matkę naszą Ostrobramską, to żona moja odśpiewa „Ave Maria" Kontskiego –

Szanowny i zacny Panie Józefie!

Kara Boża, ciążąca nademną, niedozwoliła wcześniej odpisać na list Jego z pod 24. zeszłego Sierpnia. Od lat czternastu, Kaukazka Febra, ciągle mnie napastuje - broniłem się zawsze jak mogłem - List P. Józefa, miły i Kochany czarujący, i szczerem na maszczony Braterstwem, niezastał mnie w Domu; musiałem bowiem zwiedzać 40. Ekonomii największego Magnata, u którego zostaję. Wśród tego wałęsania się z przyczyny febry, i niewygód podróży, dostałem wodnej Puchliny, która już była dobrała się aż do głowy, tak iż bronić się mogłem ją w końcu zpędzić do niższych kończyn, i już byłem w stanie pierwszych dni Marca, założyć pierwobraz Zbawiciela do galwanicznego Aparatu, i Obraz miał być niezawodnie na S. Józefa, w Żytomierzu, ale krzątając się koło tego przeziąbłem, i wodna puchlina nanowo znowu się rozwinęła, którą ledwo tymi czasy mogłem zredukować do piątej części i już byłem w stanie wyzłocić Obraz i wybrązować Metaliczną Ramkę: bo w tym obrazie prócz Gutta perchi z tyłu użytej do umocowania, wszystko jest Metaliczne czerwonym powleczone Lakierem - Tak więc chociaż dobrze zpóźnioną porą poświęcony Obraz Zbawiciela, co miał służyć na powinszowanie, tu dołączający się, racz przyjąć, z taką uprzejmością z jaką Stary Kolega szczery przyjaciel i czciciel przynosi w darze, bardzo ubolewając iż zobrzękłemi jeszcze nogami,

i udręczonym Chorobą Mozgiem, dosiąść niemogę Pegaza — Febra mnie dręcząca zatkała wątrobę i podziałała na serce — co mnie zmusza do zostawienia jutro Szawłoki —

P. P. Hrabiów, niema w domu postanowili przepędzić Zimę we Włoszech, i we Francyi, pobyt zatym zacnego P. Józefa, w Białocerkwi, jako tak wielkiego Pisarza, ze względu na dobro przyszłości w tym Miasteczku arcy Hystorycznym byłby bardzo pożądany, a dla nas wielce miłym; prosiłbym tylko o uwiadomienie czy on będzie możliwym dla P. Józefa? Na teraz raz takem się już zmordował, iż nawet używając obojga rąk więcej pisać niejestem wstanie — kończę zatym wyznaniem i najszczerszego Szacunku i szczerej przyjaźni, z jakiemi może niezadługo pójdę do Grobu —

najniższy Sługa

Sałatko-Petryszcze

Dnia 17. Czerwca
1856 r.
Białocerkiew.

Warszawa d: 23 Listopada 1855 r. 

Panie.

Przedsięwzięłam wydawać pismo perjodyczne mające na celu podnieść moralnie uboższe klassy ludności i wpłynąć na ukształcenie ich umysłu i serca; do wywiązania się wszakże z podobnego zadania nie tylko że siły i najlepsze pojedyncze chęci są za słabe, ale zdaniem mojem (które WPan zapewne podzielisz) potrzeba tu koniecznie ogólnego współdziałania całej klassy oświeceńszej.—

Powodowana przekonaniem, że myśl ta przedsięwzięta przezemnie nie dla rozgłosu, lub osobistej korzyści, ale wywołana potrzebą czasu i okoliczności znajdzie echo w Jego duszy, poważam się zaprosić Go niniejszém, ażebyś pismo mające wychodzić pod nazwą „Czytelni Niedzielnej" wesprzeć zechciał, nietylko swém piórem, ale nadto radą i uwagami.—

Załączony prospekt poznajomi Go bliżej z zarysem i zakresem tego pisma, któremu niewątpię, iż swego wsparcia nieodmówisz i oderwiesz kilka chwil od ważniejszych prac dla dorzucenia wdowiego grosza, dla moralnej korzyści biedniejszych naszych Braci w Chrystusie.—

Rychłego o ile można skutku oczekuję pod moim adressem w domu przy Ulicy Chmielnej № 1527.— przy załączeniu wyrazu głębokiego szacunku z jakim zostaję.—

Aleksandra Petrow

do

W.go Kraszewskiego

w Żytomierzu.

# PROSPEKT
## NA
# CZYTELNIĘ NIEDZIELNĄ.

Moralność, ta podstawa wszelkiego społeczeństwa, opierając się na niewzruszonych zasadach Religji, ma na celu nieustanną dążność zapewnienia ogólnéj pomyślności, przez uszanowanie praw z jednéj, a niesienie wzajemnéj pomocy z drugiéj strony; przyłożenie więc ręki do tego dzieła jest obowiązkiem każdego Chrześcjanina, każdego poczciwego człowieka. W téj myśli powstały świeżo w *Warszawie*, za przyzwoleniem i pod opieką Rządu, a błogosławieństwem Pasterza Archi-Dyecezji *Warszawskiéj*, dwie Instytucje dobroczynne, w jednym dążące kierunku: 1) Dom Schronienia Opieki N. MARJI P.; 2) Dom Przytułku Śgo Wincentego *à Paulo*. Pierwszy otwiera swe progi dla istot zbłąkanych i upadłych w otchłań zepsucia, a pragnących poprawy. Drugi daje przytułek i opiekę sierotom i dzieciom ubogich rodzin, rzemieślników, służących i wyrobników, nie będących w stanie dać im odpowiedniego wychowania. W pierwszym pragnące poprawy, otrzymują schronienie pewne, pociechy i nauki religijne, zastosowane do poprzedniego życia i skierowane do powrócenia ich na drogę obowiązków i moralności. W drugim, wychowankom przytułku udzielane są nauki praktyczne, zastosowane do przyszłego ich przeznaczenia, oparte zawsze na Religji i moralności, zdolne je uchronić od upadku, jakiego tamte doznały, i usposobić na rządne z czasem gospodynie, uzdolnione sługi, pracowite żony i dobre matki; dlatego też Dom Przytułku Śgo Wincentego *à Paulo*, stanowi 2gi oddział Domu Schronienia N. MARJI P.; w obudwu zaś głównèm zadaniem jest praca odpowiednia ich wiekowi i zdolnościom, zamiłowanie któréj zasłonić je może jedynie w przyszłości od występku i nędzy. W dalszem rozwinięciu téj dążności, okazała się niezbędna potrzeba wydawania pisma, któreby dobroczynnie działając na klassę uboższą ludności, pozbawioną środków nabycia gruntownéj oświaty, wpajało w nich zamiłowanie cnoty, pracy, oszczędności i obznajmiało ich z wiadomościami pożytecznemi a praktycznemi, wykładanemi w sposobie prostym i przystępnym, pisma któreby w dalszym rozwoju mogło wpływać na stopniowe kształcenie ich umysłu i serca, któreby nauczało ich miłować i uwielbiać BOGA w Jego dziełach, mieć cześć dla odwiecznych prawd Religji i moralności, uszanowanie dla praw krajowych, zamiłowanie cnoty a odrazę do występku; któreby im wskazało powab i bogactwo pracy, skarb oszczędności, pociechę w niedostatku lub złéj doli, któreby wreszcie dać im mogło poradę w chorobie, rezygnację w nieszczęściu i wlać im w serce zdrój pociech religijnych. Tym celem pismo to, które wychodzić zacznie z dniem **1** Stycznia **1856** r., pod nazwą: *Czytelnia Niedzielna*, obejmować będzie: 1) Rzeczy treści Religijnéj, jakoto: objaśnienie Świąt ważniejszych i dni uroczystych, z wykładem ich histo-

rycznym, obznajmienie z obchodami, zwyczajami i ceremonjami, oraz legendy i nauki moralne, dążące do wpajania zamiłowania obowiązków stanu; 2) Powieściowość, opowiadania, przypowieści, gawędy, bajki, w którychby przedstawiane były wzory cnót, poświęcenia się, konieczność pracy, rezygnacji i poddania się losowi; przykłady nagrody za dobre a kary za złe czyny, skutki próżniactwa i rozpusty, wreszcie typy dawnych sług którzy przez pracę, oszczędność i wierność przyszli do zamożności i pozyskali miłość i szacunek u ludzi; 3) Życiorysy znakomitszych wynalazców, rzemieślników, historję przytem rzemiosł, odkryć i wynalazków główniejszych, wiadomości o ulepszeniach i ułatwieniach w nich najnowszych z przystępnem o ile można ich objaśnieniem; 4) Podobneż objaśnienia zjawisk natury, zastosowane do okoliczności, tak we względzie astronomicznym, fizycznym jak i chemicznym w wykładzie najprzystępniejszym; 5) Obznajmienie z jeografją tak krajową jak i powszechną w sposobie praktycznym i popularnym; 6) Praktyczne wiadomości z gospodarstwa domowego, tak miejskiego jak i wiejskiego; 7) Wiadomości o zakładach dobroczynnych i miłosiernych, ochraniających niedolę i starość, dających przytułek nędzy, wsparcie ubogim, np. o bankach dla ludu, kassach oszczędności, zabezpieczeniach życia i t. p.; 8) Hygiena popularna, zastosowana do zmian pór roku i temperatury, tłumacząca zarazem z okoliczności panujących chorób, lub epidemji, ich przyczyny, i podająca środki zaradcze i ochronne; 9) W końcu, wiadomości o książkach już wyszłych, lub wyjść mogących, przeznaczonych dla mniéj oświeconych klass społeczeństwa.

*Czytelnia Niedzielna* wychodzić będzie w objętości arkusza jednego, w formie *Kurjera Warszawskiego*, raz w tydzień, w Niedzielę; w razie zaś uroczystego Święta, w Wigilję tego dnia. Prenumerata wynosi w *Warszawie:* kop. 15 miesięcznie, kwartalnie kop. 45, półrocznie kop. 90, rocznie rs. 1 kop. 80; na prowincji zaś, półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2, a w kopertach oddzielnych, rs. 3 rocznie. Prenumerować można w *Warszawie*, w głównym Kantorze w Drukarni J. *Ungra* na *Krakowskiem-Przedmieściu*, Nr. 391; oraz w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* i u Osób uproszonych; na prowincji zaś i w Cesarstwie, na wszystkich stacjach Pocztowych. Taki jest cel i zakres wychodzić mającego pisma, który nie wątpię, sam przez się usprawiedliwia konieczność wydawania onego, i zbytecznem zda mi się zachęcać Publiczność do przyjęcia szczerego udziału w jego rozszerzaniu. Każdy więc Obywatel dla swych officjalistów i służących, każdy Fabrykant i Rzemieślnik dla swéj czeladzi, każdy Ojciec lub Matka dla swych dzieci chętnie zapewne zaprenumerują pismo, mające na celu ogólną moralność, a w którém się dla każdéj klassy społeczeństwa, coś pożytecznego znajdzie. „Raczéj zabraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze,“ powiedział Ś. Wincenty *á Paulo*, Opiekun jednéj z podobnych Instytucji. Słowa te przyjęte zostały na dewizę wychodzić mającego pisma; bo zaprawdę, jeśliby wszyscy spełniali to, co do nich należy, nie byłoby ubóstwa; a jeżeli ubóstwo ciała jest dotkliwem, o ileż dotkliwszem jest ubóstwo duszy; dla niéj więc pomocy swéj nie skąpcie.

**Alexandra Petrow.**

---

Wolno drukować, d. 2 (14) Listopada 1855 r.
Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*

W Drukarni J. Unger.

Wielmożny Panie!

Za nadesłane mi Pogadanki serdecznie dziękuję – miło mi czytać tak szacowne pismo Wgo Pana i widzieć w niem tę czystą życzliwość, którem tchnie zacne Jego słowo. Zyskując współczucie i współdziałanie Wgo Pana, któremu Niebo dało stanąć na tak chlubném i zaszczytném miejscu w piśmiennictwie krajowém, nabieram wiary w zamiar przezemnie powzięty, i ufam, iż pismo moje s takich siłach i żywiołach ustoi. Żywoty ludzi z klas niższych, mogących służyć za przykład, zajmą w Czytelni najwłaściwsze miejsce, gdyż obok tego, iż wszystko, co z pod pióra Wgo Pana wypłynie jest najpożądańszem dla nas – przedmiot w mowie będący, jest nadto objęty w zakresie Czytelni. – Polecając więc pismo nasze sercu Wgo Pana, śmiem się cieszyć nadzieją, iż z rąk Jego, Czytelnia nie naprożno oczekuje i życia i blasku. –

Racz Wy Pan w końcu przyjąć z mej strony wyraz najgłębszego szacunku, z jakim się piszę

Aleksander Petrow

Warszawa d. 12 Stycznia 1856 r.

Ant. Poretiatkowicz. 245

R. 1850. 6 Czerw.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Korzystając ze zręczności odbierania wiadomości w Dubinie z Szydziadem Pańskim następnym uszczęśliwionym.— donoszę Panu 1° że Akta Panów Heroldyjne utwierdzone.— y Ukaz wydany do Grodnie dnia 3^go Maj 1850 — za Nomer. 3745.— 2^do przeczytanie Stabina przez dopetrowanie.— y Ukaz szydowi Zim [illegible].— y [illegible] po stanie z dnia 22 Maja.— 3^cie że już Pan Dobrodziej nas opuścił niewdzięczności.— Przez dopetrowanie asankcjonowany zostałeś obywatelem Gubernii Wodzińskiej.— wybranym przez obywateli na kandydata Jw. Kurato ra.

Gimnazij Mowienskiej Posesyi —
tego. — a teraz wszystkim Komu-
nikuję z list odebranych
Berdyczowa zadziwiający. - przyjem-
ności widzieć się z Niemi Panem —
z tej okazyi [illegible] Dobro-
dziejstwu [illegible] [illegible] szacu-
nkowaniu Sługa

Aleksandrowicz

z 6. Czerwca
1850
Dubno

[illegible]
— [illegible]
— [illegible]
— [illegible]
— Smólel
— Sielkiewicz
— [illegible]
— [illegible]
— Zamilski
— Olechowska

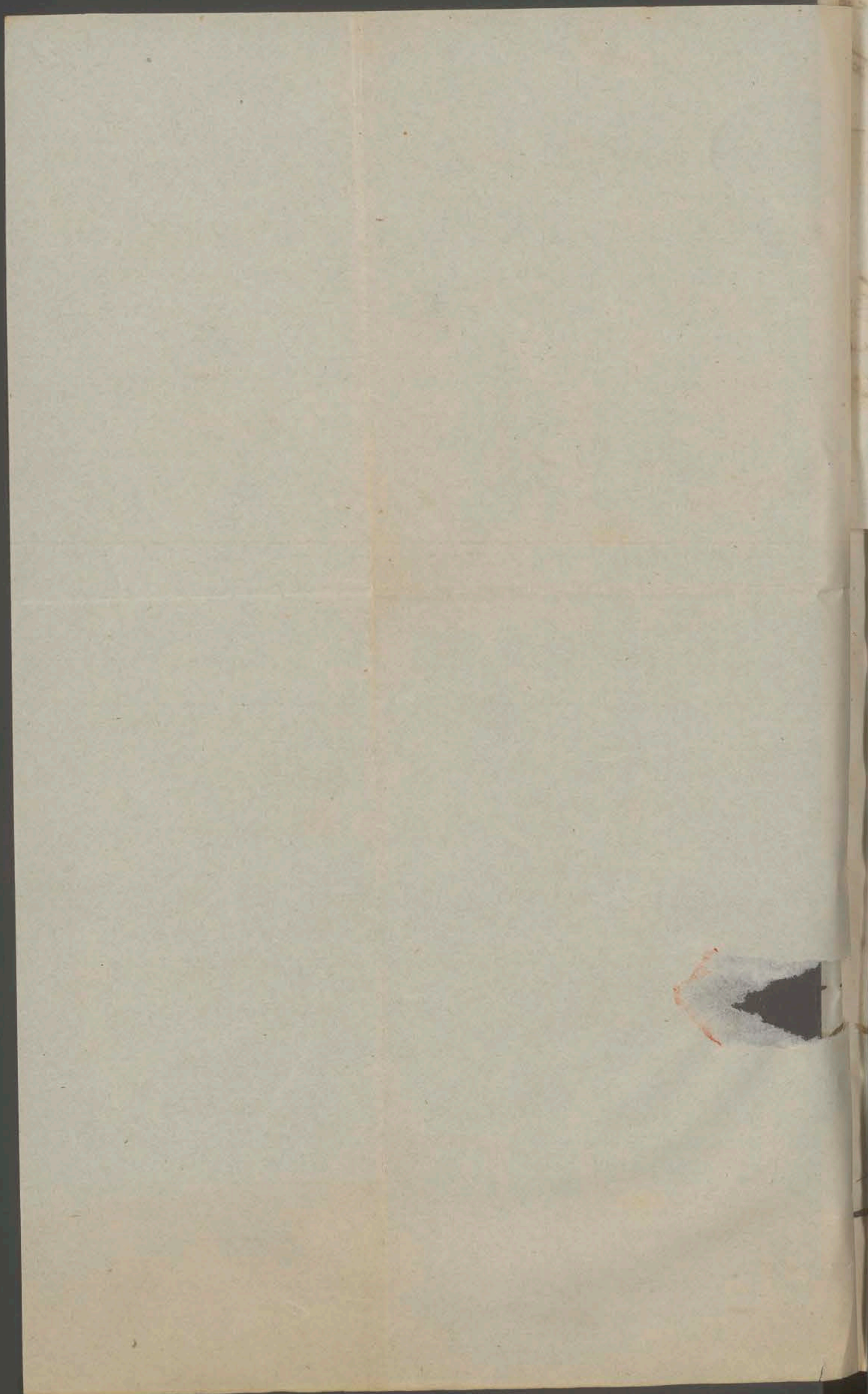
Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Powinno nayszczerszych chęci
których Państwu Dobrodz
niemogę. atoli nawet
będąc chorym iestem zmu-
szony wyiechać dla skoń-
czenia ieżeli się uda
interessu Hutewicza w
Szemiotkowie.- jednakże atoli
sposobu wybiorę wolniejszą
chwilę dla złożenia mego
uszanowania.- tem zaś
piśmiennie donoszę że świade-
ctwa na Hubię już wy-
robione.- przez Sobotę po-
szły do Żytomierza wszystkie

lus z powodu nowey zapotrzeby-
nkom pieniędzy niebędzie mo-
gli wydać inaczey jak ostat-
niego dni Stycznia. nadchodzą-
cego 1852 roku. — w Leclu-
czynie jest ich 152. — Zylowie
zaś także los dzieci zapisowa-
nem p Pana Łozinskiego
dnozidaw. — y to mi jest
przyczyną że Sam bez Dzia-
łowem działam. — Gdyby to
mogło było teraz Żeby
obowiązek spełniła była dział-
nym. — Chociaż teraz przy-
znaw się iż przyjmowanym
jest możności oczekiwać. —
Zostaję z Uszanowaniem
Państwa Dobrodzieja Nayn.
A. Portkatkowicz

2 Nov
1851 r
ozięg. —



R 1852. 7 mar.

Przyiaciel móy do Żykowicza
oboiętnie by iest potrzebniey
przez iak rozgłoszać so-
bie mogłem. — Chociaż z
chwilą przybycia, ogrom
moralnych cierpień zwalit-
się na mnie. — z których
z Gazetka ~~tak~~ iakoby
dozyskał wiadomości Pań-
skiey. — przez własnowolny
Dom dobroci serca
z mnie ludzkości. — mo-
głobym ieszcze nowieść
ambarasu. — dla tego spie-
szę w uspokojenie Pana do-
donieść — że chociaż wia-
domość odmiesci naydroz-
szego dla mnie Pietrkowicz-
ka

Ukochanszy w dniu K. Lubel
jest niezawodny. — jedn
że wezmie pieniądze Pan
pierw w Sowiecie Dr
biorę — tylko będzie zw
ko czas jakiś. — gdy
wydanie pieniądze zresz
wawene nieboszczykow
a teraz posłana Ple
potencyja przezma
Oktawianowi i Augusty
nowiczowi — Brata Ci
serdecznie Ukochanszy —

a to Pani Życie Ludw
i upewnienie świadom
Q. Lubel Odebrałem

którym Pan dziś czytał. — 13te
Zapadła Rezolucyja w Lo-
wiciu. — a 15. — spu[illegible]
bienia Życie zakończył. —,
z mocy twojej [illegible]
który że się rozwiąże — to
czyni. — a że [illegible]
niegdy dla nikogo [illegible]
niebędę — to ~~tyczy~~ Boży Stwórz. — Jeśli
Człowiek jest uważany
w swem Życiu Zemsie
czyny — nie może. —
Zostaję z uszanowaniem
Okazyje wielmożnej Pani
3 7bra dobrodziej [illegible]
Życia 52 A Kretschmer

251.

Ant. Pierściałkowicz

R. 1852.

Doznane Łaskawych na nas
Państwa Dobrodz. – z dziś
nas zaszczyciła. – Żeśmy
zostali uprzedzeni wszystkie
życzeniem zaczynającego się
Roku. – ale chciejcie wie-
rzyć Państwo Dobrodzieje
że dla Każdego jak domu
nad życzenie nasze lepszych
być nie może. – z prawdziwie
przyjęte [illegible] od Ze-
[illegible] a najwyższym
uszanowaniem niezmiennie

Przychylni

z 31 dz
1852 roku

M: A: Pertkiewicz

Otrzym od Pana Dobrskiego pi-
smo już w wiadomem od
Sikorskiego który bawiąc nie-
daleko dla ciekawości swej
który. — co do pozycji tamto-
wszym on nie wszystko
dowodzi. — iż nawet do po-
licyi udawać się był zmu-
szony. — Służy to powie-
rzeniu [illegible]

a papiery z Francuzkiej i z
swoje Chciej Pan Dobrski
udać się do Wo Stanisława
Bourbońskiego. — albo do Księ-
dza Sikorskiego Wo Jana
Czapskiego mieszkającego w
domu Sikorskich. — Gdyby
zaś

ta proszę Szkockiego nieb
ty dzisiaj tym Panom
to ja zatym miast sk
raz się będę odebrać to
Szkockiego szczycie ok
oc zatym dziób z Pan
jeż powiesić:—

Z Obolis zatym nie
Paryż z Dobrady dzień 29
niemowę - ... stanowić się
tym miesiącach przetw
jego, zdrowie lęgły
Zrobiły Tnor niedziel

nawet nie mogących pomy-
śleć łatwo jest od dobre-
go z lepszego przyjmo-
wać na tym świecie.
Pismo Pana Dobrodzieja odebra-
łam dnia wczorajszego
natychmiast odpowia-
dam z prośbą jeśli
by z [illegible] sa-
[illegible] się zna-
[illegible]
Zostaję z szacunkiem wierną
[illegible]
[illegible]

P. [illegible]
[illegible]

Będąc pewnym iż Pana Dobrodz[ieja]
jest ciekawo w Żytomierzu [illegible]
nie mniejsze od innego żadnej
wiadomości: — donoszę tem
piśmiennie iż w okolicach
naszych dosyć się Ślub [illegible]
[illegible] albowiem [illegible]
słabość cholery [illegible]
[illegible] się [illegible] z [illegible]
prócz [illegible] odziedzicto[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Boga [illegible]
[illegible] — [illegible]
miasta [illegible] — z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible] pisz — [illegible]
z [illegible] [illegible] między [illegible]
[illegible] [illegible] Pana [illegible]

swodko. – Co do Gospoda[illegible]
Stabińskiej to tylko dowie[illegible]
mnie że pozdobiony przez cz[illegible]
nie Monarszem przeniesiony [illegible]
niżej nie posiada jak[illegible]
dzkodzi: – pieniędzy z tylko [illegible]
od wyjazdu powstawa zdrowie [illegible]
pomocą ale to niezdolen[illegible]
tylko zgodzić się – , gdyż [illegible]
ani cyfli nieopłacalne będzie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mówi Dzieciaków tobie przesyła[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Stojąc się wiele [illegible] [illegible]
drugiej. – [illegible] [illegible] [illegible]
rob[illegible]

256

ale [illegible] takiej [illegible] jest
[illegible] kiedy [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — o [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible]
[illegible] ta [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] —
[illegible] z [illegible] [illegible]
20 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] —

257.

Szanowni i Łaskawi Państwo

Dobrodz.

Nieodbierając wobec tego
pism żadnej odpowiedzi..
postanowiłem z powodu bli-
zkich się świąt z nowym
Rokiem utrudzić Was tem pi-
smem. – tak z złożeniem ży-
czeń – jakoteż z donieszie-
niem. – że z Panem Lichnie-
wiem nic się nie zrobiło. – gdyż
P. Kaczyńskiego w tych stro-
nach niema. – Co zaś do
którego dnia jednego w
sercie Stolińskim – tempe

do Winy że topisz się będ
się Sted. przyznaję. — z
sobą zupełnie. —
Słyszałem że P. Nowicki
Będę więcej stobie. — z
jakoby otem pójdę do
dobadz. — proszę więc o
wiadomienia jak się
na Akolinnerze. —
odbierz na Stubie zrob
my z mamą już wszel
Trzeba opanowanie Okazy
przepraszam do środy

y Liście Jej Dziatwa

Dobrotliwej z uszanowa-

niem oddaje

M. A. Benedictt

z 22go Xy

1853

~~Drogi~~

Już jestem tutaj - ale zdaje mi się że mi-

mo najlepszych chęci nie zdążę do

Ciebie na święta - ale zaraz po nich

wyjeżdżam do Żytomierza -

z Panem Kraszewskim spotkałem

się pod Romanowem - wszystko x

x wszystko Ci przywiozę - a teraz ściskam

Cię tylko i polecam się pamięci

Twój stary Gabriel

958.

[illegible] [illegible]

5
1.

259.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Dowiedziawszy się że Pan Sikor-
ski najniezawodniej Stubi-
na trzymać nie myśli,
gdyż sam mi powiedział
że gdyby [illegible] ten rok
obie przechowa.— to żadny
kwotę trzymać niebędzie;
trzeba więc żebyś Pan
Dobrodziej nadesłał mi ko-
pię kontraktu podług a-
ma — y takiż wprowadz
do [illegible].— bo się zaś
tam Zrobi [illegible]
nieporozumienia.—

Zyzane byuq przesł. z [illegible]
zdrowych [illegible] [illegible]
powinione. – iż tak
korzeniowski jest z drug[illegible]
potrzebuję rewersu Pa[illegible]
skiego. –

w tej chwili właśnie
sam byłem w Żytomierz[illegible]
ale z Tobą Żony z [illegible]
wonych interesów [illegible]
nie wypadało. –

Oczekuję rychłej odpowiedzi
Twojej z szanowaniem
Jaśnie Pana Dobrodzieja
Sługa
A. Szczepiatowski

d. 5 Sty
1854 r.
Kr.

260.

W. S.e Na wozy do tegoż obecnych
zastawienie wydawanie
rs. piętnaście —



Jaśnie Wielmożny Mości

Dobro[dzieju]

Donieśli przezacnej Akcie
Józefata natenczas. – Że 24 ub.
przystąpiłem do zdania Sta-
bina Wolewskiemu. – a P.
Sechnicki wybierasz na po-
sadę mięsną od Bierezechy
pod do Zboru Jarego [illegible]
odstępców i [illegible] wszystkich jak-
kolwiek [illegible] Konstanty
Buszczyński nas rozstrzygad.-
łego najgorszej posady zalecanej
której ani szpenta [illegible]
naprawić z przepytaniem obo-
[illegible]

że nie nieprzedał. – to Leś...
siano ~~ff~~ pustem zdanego...
wprost odpowiada że...
siano oddane nie było...
przetoczenie ~~Styo byłem~~ za...
skupiono się – Ludzi pew...
z włoscie dla tego ani...
niema wzmianki ani w...
wentarzu ani wzadnych...
akcyi. – rozwiązujące tych...
styczniu porzedniej. – powiedzi...
tej rzeczy napisali. – że w...
dy ocienie ani w Inwentar...
ani wzadnej rozpisce...
niema. – nie wdziani we...

więcej ode robię spram-
niętnie. – to tylko nauczana-
nie ludzi. – Za bytu zdo-
bycie. –

Odebrałem oddatem. – Kwitancyją
Pani Stej z następnej poczty
odeślę gdyż tej dnia nie-
mam podzięki i dla tego nie
dowodzę niezwiedzie, ale odda
tego lżej w której zapamiętam
i byt tudzież się Ludwice i
Teodor z Stefanem mówili
Wczoraj. –

Żyto trochę się kupiłem
i tego marynarce dwa lata
dni. –

Leszczyńskiego osobiście

pozniey dowiozą. — Tym sposo[bem]
dom nadchodzących świąt
Szczęśliwszy natem że wszk[o]
zaprowadził swoje gospo[dar]
by. — zwyczaiem. —

~~Andrzejh~~ Swiat Panu Dobrod[ziejowi]
Życzenia świąt nade[chodzą]-
cych wyrażamy najszcz[er]-
szy uszanowanie pełno
niezmiennie Prawd[ziwy]
Wierny Andrz[ej]

~~Mat. F. Pretiathom~~

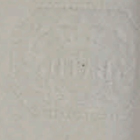
z 6 Apr
185[?]
~~[illegible]~~.

10/5. 263.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju:

Dom nieszczęśliwy w tem Kole
Rodzicówk Kniatyninskiej,
znowu ciężko dotknięty zo-
stał. — Przyjaciółka życie
skończyła. — Dla tego
tem pismem w Świe-
cie przez Rodziny upra-
szam Pana Dobrz. — o pomodle-
nie i Ś. Pamięci. — a że więc
Pan Dobrod. zdeklarujesz — ani
wątpię przyjmę. — z dotrzy-
maniem — przez Ś. Pamięci że go
dowiedział



będzie miał [illegible] — z [illegible]

P. Patoni Deklaracyą cz. [illegible]

[illegible] — którą [illegible]

kazał Konie lub dać [illegible]

ow pieniądze ażeby [illegible]

trzymiesięczną przesłał — Przy[illegible]

prosząc, że Szanowne [illegible]

interesowne [illegible] Pan[illegible]

Dalby. — [illegible]

z 10 maj 1854 Pozostaję Dobrodzieja [illegible]

1854 wyrazami Uszanowania

[illegible] Uniżonym [illegible]

Najniższym Sługą

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

od powrotu mego z Żyto-
mierza dopiero prawie
pierwszy dzień przebawiłem
w domu. — Gdyż sobotę y
śmierci pomiędzy procesu
Kocka. — Zabiło tędy czas
i zaledwo teraz się przy-
stąpię do zdania Rachunków
y rozwiązania Interessu
z P. [illegible] — z którym
nam się — jako skoro było wskaż
wyrazu. — ale jako to będzie —
[illegible] potrzeby nadesłanej

odebraliśmy. - Chociaż wtedy
z wszystkim szczegółowie ne
Panowie ambarasu w k
łę. - albowiem wyrazili
Że Skarżona wieś Hubin d
dzierży państwa Konstant
nowogródzkiego powiatu. - wszy
wię mówię że do Hubina
Łuckiego powiatu wszędy
niemamy. - a także u in
dostałem mi Pan kopii
plenipotencji od żony Kon
ani drugiej bez żadnego

ba będzie rodzić. — o mu-
gorzynie mam wielką biedę. — gdyż
nie trzeba [illegible] ale [illegible]
[illegible] — może uczyć jako [illegible]
czyli [illegible] Pani sprowadzić
gdyż jest tylko trzeci przeciw
[illegible] —
wielka szkoda że nie Państwo
nie wyrazili [illegible] [illegible]
o robocie. — już [illegible] [illegible]
tudzież będę musiał regulo-
wać się [illegible] [illegible]
wszakże [illegible] wszystkim
co [illegible] [illegible] [illegible]
teraz [illegible] od nas [illegible]
Za

присылать мнѣ нужныхъ нау[illegible]
въ употребленіе, и для [illegible]
Издателю. —

Вашъ искренне усердный
[illegible]

3/16 Июня
185[illegible]

А. Норкинъ

1
7.

267.

Jaśnie Oświecony Mości

Dobrodzieju!

O tych projektach co Pan Dobrodz.
pisze. - wszystkiem Stubina. - z
Wołczkiego. - nic nie dbyrdadne
choćiaż w Stubinie teraz
więcej z lepszej będzie jak
dawniej. - ale z powodu
rozwiązania się nieszczęśliwego
interesu z Sechniekim. - z
Ola Zdania Wołczkiemu. - otóż
z powodu nakazania p.
Księd. prowianku 10 lat[...] Mąż-
ki. - 2½ krowy y 5 sztuk owiec któ-
ry zarezerwowałem z uwolnienie
do przyjęcia utrzymania. -
Kopiję umowy z poddzierżawy
wolnostanowej Panu przesyłam

anierszy dobiffil ineli Tso
da zdrowie przywiózł.—
Passport Pański gwedztko
wiemie zdziesięcia poczty
przysłali wyszło.—
Teodor który się wdzięcznie
łaska jest pilniejszy
w postępowaniu z dziejsz
do tarczyelowadzy na aw
tary.— nowie dokładnie od
wodki natych dział.—
Wz Wolewski co do Zbadowania
gospodarczych postęp Zrob
znaczny.— Gdyż stare budyn
ki porozrywał.— i dom op
rzędził.— nie żaha wiele
w przeciwnie stanu dałęd

się zadowolnieniu. — a zdaje się
nie bez wstrzymania będę lepszy
z sprawozdaniem lepszym od poprzednie-
go na drugie. —
Wm Łoniewski jest od miesiąca
wyjechał do Polski. — Z
pisma jego żadnego nie-
mam. — nie mogę nic do-
nieść nowego. —
Wyrażając moje szczere uszanowa-
nie od Nas obojga Jaśnie
Pańskiemu Dobrodziejstwu
Zostaję Niezmiennym
Sługą
A. Kiebiatkowicz

z 1 Lipca
1854
r.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Żebyś Pan Dobrodziej nie sądził mnie leniwym, lub zapominającym się o pisaniu względem Jego interesów. — donoszę tem pismem iż od świąt ciężko zacho-rowaliśmy. Dziś usiłujemy skończyć interessa Pana Sosnowskiego. — Że [illegible] jest bardzo wiele osób, iż to Dyg-nitarzy, dla tego ten interes uporczy-wie [illegible]. — [illegible] [illegible] — ale jeż tylko spowoduje o-Wszystkim donieść niezaniedbam, w dniu wczorajszym widziałem się z W. Brzezo mówił mi że był w [illegible] bez Pana nic zrobić. — Kończąc te pismo z wezwaniem [illegible] [illegible] Dobrodziejstwu winnego usza-nowania — Zostaję niezmiennie

[illegible] [illegible]

[illegible]
1854
Nowomalin

19/4.

271

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

aby przedstawienie opona
do paszportu przyty.—stara-
nie należy zrobić.—
i jak szybko odbiorę prośbę
wyszłę.—
Stósownie umowy ogulny z
pora [illegible] [illegible]
jest nieznośna.— Przy
jej nastroju wieczornej
pierwszej [illegible].—a teraz
słota do tego.— Otóż
te dni [illegible] poprawiły.— ze zboża do [illegible]
[illegible] kupieckiego [illegible] 25
[illegible] [illegible] dawać

się Musiałby. — Gdzieś bardzo
byli potrzebni niektórzy
zdaniem więc to nawybra
nych. — ale dziś potrzeb
z Arbina dość nabrze
nej postawy. — tych że g
zmienia ...wza w naj
stronach z ...
jeno dobrze niemo...
...j więc dla spot...
nie poemnożi tej ...
majętki mnie obchodzące
jako to. — Że Lawrow, ...
nych, pozwoli z ...
poświęcenie w ... ...
Zostańcie powiat ...

ani nie rady trzeba
postawić. —
Stałem pewnie [illegible] żadnej
plenipotencyi, wydałem
z asekuracyi na Dale-
mert który nigdy nie jest
z Czechowskim odesłany. —
Panu Leśniewskiemu ani
żadnej remuneracji, jakoby
o podwyżkę albo więcej
i t. p. dotąd skarżyć nie-
mogę. — Chociaż z niewiel-
kadź się kas pn. obawe-
[illegible]
Koni parę z Fiodorem

do Księcia wszystko – ale pozwolę

Gdyż podwody mu dać po-

trzebaż. – owoż teraz w

podwody wielki rozgar

Łącząc obowiązkowe Janie

Państwu Dobrodziejstwu

Codzienny wyraz najgłęb[szego]

przy uszanowaniu

zostaję Najniższym

Sługą

A. Perełkiewicz

4/1964

54r

osiuż

z 14 Marca
5 52
[illegible]

Jaśnie Wielmożny Mości

273

Dobrodzieju

od nikania się niedo-
brodziey żadney litery,
przerzywanie mego nik-
zenie, chociaż wprawdzie
Dobrey Żaden epitke-
nezow nie mogła jed-
ney - aby się dowiedzie
o zdrowiu Państwa
y JW Dam tis. - ora-
zem żeby sprawdza
zbliżającej się Święt.-
z dniu

Szczęściem Pańskiej
których życzenia
z uszanowaniem
należnem z którego
niezmiennym.—
Co do interesów to te
dz.- a ostatecznie
który już pani w
jedna.- dotknięty
mi Pan Gabriel pis
drogi Ks!- wszystko Pan
nieprzepomnę jedzie
podwadów Ostatni

nowiezemy Zabrać Ko-
nie Pani.- które do-
tąd był zdrowy i
w dobrym bycie.- a
brat [illegible] tego [illegible]
ze wszystkich stron cho-
rujący.- smutno to by-
[illegible] to niemało.-
Przepraszam Cię w liście
[illegible] tego [illegible]
[illegible] z tego [illegible] Ks. Wło-
dzimierza Kowalczew-
skim, [illegible] dobrym pi-
smem nie mogę go dobra-
[illegible].- Wyrazy
[illegible] Pani [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

29/7. 275.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodz.

Nadzwyczayna dobroć Pani Swa Dobrodz., na którey nigdy niebyłem wstanie zasłużyć, ośmieliła mnie korzystać z tak łaskawego zezwolenia pomieszczenia Mariana w domu JWPD. — boleśnie mi tylko tey, iż [illegible] życia niebędę wstanie zawdzięczyć tey uczynności. — wyprawiam go pod opieką Boga, z Panem [illegible] [illegible] będzie w cale

O

spokojnym. — Gdyż wiem
Że z Marijim [illegible]
uboższych Jak więcej [illegible]
drugiej [illegible] — że [illegible]
których nie potrafili. —
Lecz przytem oznajmiam
się prosić. — iżbyś Pan
Dobrodziej jako takiem
z przyjaźni dla [illegible]
wskazać z rozpoznania
potrzebny środek [illegible]
się. — gdyż pokąd [illegible]
ią z do pracy [illegible]
mi udziela. — Coś albyś
nie nadużywał tak[illegible]

Szczęśliwszy jestem.. nie bę-
dę już żałował kosztów
na ukształcenie dzieci
Gdyż wiedzę że Jan ski
[illegible] [illegible] nie zo-
stawił.- spełni więc
to co przewidział z Matki
mojej [illegible] Rodziciel-
skiej [illegible].- Ks. Nie-
[illegible] nie [illegible]
istotnie według wskazania
Pańskiego przykładu.-
Pragnę [illegible] [illegible]
[illegible] przez dziesięcio[illegible]
[illegible] [illegible] nie
ustąpić.- [illegible]
Jest o [illegible] [illegible]-

racam [illegible] Gnado[illegible]

Pani Dobrodziejki

Sługa z Uszano-

wanie

z 29 Lip[ca] 55 r.

Najniższy Sługa

A. Terebinthow[illegible]

Dziękuję [illegible]

[illegible]

PS. [illegible] list [illegible]
pieniądz oddam [illegible]
[illegible] odpisanie.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Powrót P. Strawinskiego i od-
branie pisma najłaska-
wszego Pana Dobrodz[ieja]
o pozostawieniu mojego
w Swym domu. — Ka-
dziś łaskawe już przy-
jęcie z sercem tego dzie-
cka — że wesołość
Państwa znacznie wię-
cej jak dzieciom. — przy-
wody raz wkolej nie
mogę zwolejniaie

Pan

natworzenie księgi czynienia..
albowiem czuję że te wyr
azy byłyby niedostateczn
nemi dla wyrażenia
uczucia należnego
znakomitszego się w na
szych czasach. – Iuż ż
Skąd we którym jak
resów: naszych dzieci t
może się Zapowiado
Wojtkowiczowa. – Ozob
się tego takie ko
dzieje którym księga
najdoskonalszym nig

278.

zabradzenie. - konkludując więc te pisma wyproszenie upoważ-
wania Ziobim do zrobienia pozostając

Sprawiedliwości

Magistrat Sądu

M. d'A. Terebiatkowa

z 22 aug.
55 r.
Lesia

[illegible]

P.S. Chcę nosiebie Zaciągnąć
się o twego długu wdz
czności.- Powiadam Wasi
Rostowu Dzieci serdecz
we przyjęciu ...
na.- Chcę z spieszna
szybko napadłszy expedyc
niedozwoliła mi dowied
pisania.- Ozwiłam
w piśmie Paniekim
Bowie oddany gu
ściśle.-

279.

Jaśnie Wielmożny Jmości

Dobrodzieju

Nakazana na Pańskości speł-
nienia Rekrutów z 15go
9bry Zamiszcz mnie,
niebyt wszystkich, na
ciężkie prace z Szyszcin
aż Zbyw. – Dzięki wdzię-
czyma Panu mogę Świę-
tej chwili bardzo dro-
giego tam pismem. – pro-
szęmy obejście Pańskiego
jak można najspieszniej
dobrem umożliwiać nigdy
dwojgu. – który dobrodziej-

cie

tey powinnosci narnaw
ie.. izbyym mogt wie
z woli postąpić.—
Natych dni Chie je d
Ksiaż oddać poli z
Konie.— mam nad
jej że to spełnie.— Da
spełnienia Ciego jed
pojedzie do Stubina.—
Pana Grabicka widziałem
tylko w przejeździe a ż
tomieczam w Lachu.— W
jechał On do Kra

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].–

Szczerze Oddany Twoi [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nay-
z 25 Sty[illegible] [illegible]
557
[illegible].– [illegible]

Jaśnie wielmożny mości
Dobrodzieju

Niemając zawiadomienia
z opiekuńczy Banku
na sprzedaż Chodorow-
skiego Zyadrośię. — Wyjazd
mój do Żytomierza do
tego odkładam. — Chociaż
to pozwoli mi skut-
wie zawieszono powin-
ności zdania rekrutów,
niemając zaś żadnej
wiadomości z Żytomie-
rza od tych o których
Kommunikuję się z
którymi

więcej mojej wolnej
czasu już mój Tad
Ewa. – teraz pisana
znowu zdeklarowała
się dzięki na Chwilę
drogiego Czasu. – pr
Który opowiadaniem
już się na pamiątkę
doby drugą jest dla
nas zdrowie. – Wy
wiem dzięki za by
adwie Chwilę Zbo
mojej bieżącej się
dwi. – niecierpliwie

Przy zwykłem. — a właści-
jànom się nietrzeźwy. — jeho
jest podpisu myśl
zaobserwował. — jednej
tylko mi żądzy nie
myśli, aby tu niestety
się Im przybywszy. —
Jak tylko odbiorę zawia-
domienie o przyjściu
zezwolenia. — przybędę
do Żytomierza. — z którego
upoważnienie na to święta
wszelkim przesz będę-
dzierżący najszczęśliwy
wspomnianiu Jmć Pańskie
dobrodz. odnoś sługą
zostanie najniższy ~~sługą~~ sługą

24/9
55
ośiz.-

13
1.

283.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Obyś kontynuacji nadużycia
i przedłużanego korzystania
z łaskawych Serc Jaśnie
Państwa Dobr.. — nakło-
ty nigdy niezasłużonym
i słusznie wyrzucam do
Żołnierza. — opuszcze-
nie tych dni kilku w
szpitalu, z powodu mo-
jej dwu tygodniowej
słabości, i tych dni kilku
na bezgardle. —
Pan Gabriel dziś wczoraj

w Bzinach i z Niem wy...
ruszamy do Lwowa. — ...
Jeneratem Łękow. ięz...
się rozwiązanej poczt...
1800 złr które więźe w...
dotąd popisy od Jasz...
kosztuje. — jest jeszcze ...
bo to wszystko tez iło ...
nos zrobienie. — potat...
tonąc tem sposobem ...
przyjść do odczytania ...
Holeszowa. — ... lat ...
było tam liczenie regulow...
się. — i pieniądz. —
w dniu onegdajszym ...
przyjechał Mładaw...

więcej być w Maju — po-
jechał do Lublina w
dniu wczorajszym powiedz
Panu li odemnie wy-
razy najprzód.—
Pobyt Pana Ozwbiłem —
którzy będą składa-
jące tem pismem Jaśnie
Panstwu ..., który mi
nowo towarzyszem nobeni
i polecając Jej dobrem i
Opiece ... — wy-
rażam najgłębsze
uszanowanie Jaśnie Pani
Dobrodziejce Najpokorniejszy sługa
A Szechintkow

z 13 Sty
9br
Dziś.—

13
3.

285.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Od powrotu mego z Żytomierza,
dziś zaledwo dzień drugi ba-
wiąc w domu. — i spiesząc
z powodu zbliżającego się 17go
ptżo jako dnia święta My-
Szanowniejszej Osoby. — złożyć
życzenia. — iżby Najwyż-
szy w przychowaniu zdro-
wia spełniał wszystkie
Jej zamysły. i aby jedne
chwilę więcej najdłuż-
szego pożycia nie było
zabrakło jej życzę. — gdyż to
dowodzi się być najsprawied-
liwszego

iżby Ci który drugim osob
do przynosi lubię. – [illegible]
mi cierpieć niedoznawa
ły. – przyjmij wyra
Dzięki Obojga Jmw Państwu
Dobrodziejstwom moje
oraz najgłębszego usza
nowania. – Zostaję
my Drogim[?] zawsze

z 13 Maj
1856
wsiż –

Przyjaciel
Antoni Lubienkowski

Ks. P. Gabryela dwa
razy pisałem onegdaj
iżby wydałeś przez pośre-
czającego Formanów. — pismo
moje niedoczekały się. — i nie
odpisał. — tak wszystkie bę-
dziemy zawsze nie dziś

28/2



Szanowny Panie Janie

Dobrodzieju!

Widziałem dostatecznie to, że jedna Zacność i Szlachetność Twoja — pociągnęły doniesienia pi-nowej wdowie i Synowi Floriana Peretiatkowicza. — Lecz kiedy przeznaczenie oddala tu Jo- zpodrodzinnego dachu wy-ciszy[illegible] — i mojego rodzinny przeszedł [illegible] [illegible] [illegible]

ciężkiego. — udaję się więc
i to wedle wszystkich pra
świętości i sprawiedliwo
ści. Wykup tego mają
tku dopełnionym być
nie może. — Ze Wsi Szczawie
Floriana fundusze nada
Cel nie mają. — uprosiłem
~~[illegible]~~ JW. Ks. Dziadka Krasno
siółki i Niemirówki iżby naby
wał ten majątek. — atem d
mem Zdatowit wykup Floria
nowiejane. — lecz dla mnie ży
wyspołu porzadnego zamiaru. — l
wszyscie może. — Ciebie Za
proszę wspólnie pełen jutro

wezwij synów Floriana do Żyto-
mierza, którzy mają prawo
wystąpić. – więc podtwierdzam
pośrednictwem skarżący z
JW. Korzeniowskim. – On zaś
pewny zupełnie [illegible] sumie-
nia przyznanie usatys-
fakcjonującej. – Zresztą zaś
jaki plan mieć do ukoń-
czenia tego interesu
Sąd ~~[illegible]~~ dadzą. – Chciej więc
z tem [illegible], niejest potrzeb-
nym. – Gdyż interes ten
wiesz najdokładniej i wszyst-
kie myśli w ważniejszych [illegible]
[illegible] [illegible] i przy-
jaźnią. – [illegible]
A. [illegible]

3/28 [illegible]
56 [illegible]
[illegible]

Wielmożnemu
Janowi
Sorokoumskiemu
Tytularnemu Sowietnikowi
Dobrodziejowi
w Żytomierzu

Jaśnie Wielmożni Państwo
Dobrodziejstwo!

Przyszła chwila w której znowu dobroci Jch serc nadużywamy. – i Żona moja która koniecznie pragnie złożyć swoje uszanowanie Państwu Dobrodz. – odwiedzi obu-siana. – lecz w tem że stajemy się na-trętnemi winniśmy w prawdzie. – ale dobroć Jch do tego nas ośmieliła. –

Przez cały czas od wyjazdu mego stąd spodziewałem się wiadomości co i jak skombinowałby Pan rozwiązał się teraz więc spodziewam się słów kilka o nim. –

Cóż nowego u Pana na wielkim Świecie.
a u tu biedy. — Gdyż u nas to nie między
tkane — i opisuję Zboże zebrane; że
nie dojrzało. — Co Stabin zapłakało. — Dość
ki upadek. — z oddawanych rekrutów
od Cesarza Kupna Stabina przy
Pana Iwa. — dni kilka temu
byłem w Stabinie opatrywałem to
i pozierny. — które dopełniają się
z Energiją. — i jest wdzięczna
przez drapaczy. —
Ceny Zboża u nas spadły — Za
Okupnem Sum do Księstw Kapeli
uszczupnionych będą w obłoku że. — Jak
Ka Cena ostatnia żeby Pan
Dobrodziej proszę donieść. —

Za które trudy dowiezienie na expensa
[illegible] [illegible]. — i Życzę
Obecnym Gospodarstwom Dobrej
naygłębsze uszanowanie
Zostaję Nayniższym Sługą

z 6 Lutego
1856 r.
[illegible] —

A. Kerebiathoir

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Podwody z Jenerałem
wyprawiłem, Siodła
i Munsztuki od Grado-
wa wziąłem Koradem
Konia zdrowego i do-
brze wyglądającego dam
dorzęki czułkim wsz-
ystkim. – Chmielu Ks.
przy wstronnych naszych do-
stać niemożna. Zadła-
ny zaś Zepsuty Chciemy

prud Dr dziewięć. Na
tego więc niewszystko
z Towarzyszem ale postu-
tam do Zgromadzenia. — i jeśli
dostanę to Zwrot zeb
by przywiózł. — Sam
ja jutro do kościół
raz wyjadę. — dla tego
wyjść aby te pisanie
pierwej ode mnie
był w kościele. —

Bardzom kontent że list
Twój odebrałem wczoraj
pisany t.j. we czwartek od-
bratem. - albowiem nie
odbierając onego wradzi
liśmy. - iż właśnie dziś
do czasu mojej do Twoi
przybyłem wyruszyć nie-
to cię zostawałem
dziś. - i przed wyjazdem
odebrałbym pismo. Pańskiej
bezpiecznej w wielkim amba-
rasie nie mogę domu
odjechać. - bo gdy

Sam przepiszę dopeł-
nie Raport, oraz, i sprawo-
wania Oczekiwanie

Z [illegible] oraz Jaśnie

Pana [illegible] Dobrodzieja

sługa

dozgonny

d. 20 Sty
5bz
ost

A Perekińsky

1/1.

294

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Wołali mnie na wezwanie
zadeklarować się. – i pie-
niędzy przywiozę. – Kwa-
terę obszerną Panowie dla
dla twojej wygody mie-
li: – postarano się. – Karta
wybornie zgoda kochany
będzie w Domu Zegli-
kos. – Skończy się dziś i
ja spodziewam się że

nnie Panowie Zaska-
wianie. - Gdyż wyjazd
do Krzemieniec uttrzy
mać nadał. -
Posiadam ją do Lika-
skiego. - aby skripta na
się na należności od Koro
ta Bunie iuskiego Gotowa
wozyst. - Panu Bogu takie
prosz oprzyjęcie i przywi-
cienie takowych. -
Z powodu wysyłania
pisma tego iedna

pierwszego Nowo-rocznego na-
stępującego się roku. — powin-
szowania Jwo Panu Dobrodzie-
i całej Jch Domu ...— Ży-
czenia — oby Najwyższy
przedewszystkiem i u Niebios
Jm przyniosły ze zdrowie
i aby wszystkie Domy-
ody i dzieje niespomniał
więcznego przyprowadzał
Oktobra. — Że Sas Ży-
czenia nasze są najuni-
ższe i uprzejme śmiało
oświadczam jednych stanu

moiéy powoŕami i Szan
[illegible] zmurnaiem[illegible] jako
teraz pościé jest
zdolnym do życia
i [illegible] [illegible]

Szczery

z 1 Styczn
1857r
A Perekintka

[illegible]

20/1. 296

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Śpieszny wyjazd Jw.
Węgierskiego — i które-
go Kontrolkowa — za-
ledwo dozwoliły tych
kilka słów napisać
i donieść. — Że z Wa-
lewskim skończony
na ten raz następnie
przyjętem nawzajem
[illegible]

który pożyczał zł 73/ nbe

gotowemi dał zł dwoe.-

i jak miejsce wowacl

wiele nieluba te Any

Regent posiedł ojczyzny

obozowi.-

Dla opłaty Machorskie

mu zł 1200.- Zostan

tam i tobyłoby zbywo

od siebie. - Przy mi

pamiętam ~~[illegible]~~

my ozwiem Z 20

297

Dwa roki procent
dobierz. — wszystkich-
ze sta 2800 rs
przy Jego Wielmożno-
ści od dzisiejsza
Uprzejmie błagam
Głowa Warszawie
[illegible] [illegible]
bez [illegible]
z 20 stycz. [illegible] Maj [illegible]
57
A. Potocki
dobrze

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Niewidzę i nie pamiętam iżem polecał Antoniemu [illegible]skiemu. — Zostawiłem w kan-celarii pieniądze u Siebie rs 1200 tenże zapłaciłem mu tylko rs 1088 k 50. — należące więc rs sto dwanaście Kop: 50 odsyłam i proszę o odpowiedź na piśmie o teraźniejszy list mój. — Tą okazyą [illegible] Dobrodzieja z wyrazem najgłębszego Uszanowania najniższy Sługa

A Kwiatkowicz

z 8 [illegible]
57 [illegible]
pozwoli

Jaśnie Wielmożnemu

JW Kraszewskiemu

Kuratorowi - Honor. Gimnazyi

Gubernialnej [illegible]

Dobrej [illegible]

w Żytomierzu.

5/3.

300.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Brat Pański Pan Lucyan
Żydok iżby mu przydać
wiadomość o Stefanie i pa-
miątki Jego [illegible] Zenobiusza. —
Z wyrażeniem i prośbą aby
podatki Notarzowi wypłaca-
nemi czyli zatrzymywanemi
były. — a Pan Lucyan z Pa-
nem się będzie liczył. — Za-
uważyłem [illegible] te stosownym pi-
saniem do Wolańskiego pro-
szę o skutek. — i potem
przez Pana Drelę dowiesz.—
Drugą okoliczność Pan
Stabiński zrobił do mnie
odezwę. — ale Zmianę

jeśli jest projekt przez
Pana podpisanym. — i
wtenczas ten Ojciec Du
chowny ma rację. — prze
czytam więc JKsXo odezw
JW Pana Dzy prosząc
odpowiedzi objaśniającej
do czasu żeś odebrano
Duchowny będzie dawać do
bie rady iżby nie
aż nie zrobi to. —
Odrzme Mój + Szkerfling
i pieniądze wreszcie
u mnie pozostała w
siadcs

piz Zostaw Ojcze z zwróconym
skryptum oddawa. —

Do-mania kilka słów
prawdy, zradami i byto-
wskiemi napisanemi
i przeprosiłbym Za niego
JW Pani Dobrodziejkę
iż i ten stojąc się powo-
dem. — używa Chwil dro-
gich. — Osobom które
przez swoj dobrze przy-
jęli Opieki. — Wyrażone
od Nas Obojga JW Pa-
ni Dobrodziejce
wyrazy Najgłębszego usza-
nowania. — Sługa
najniższy
A Pentlikowicz

ui 5 Maj
1857
Lwów

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Niemając odpowiedzi na pismo
pana Sinowskiego w prze-
szłko pieniędzy i odebra-
nego Skryptu od Stuckow-
skiego. – tudzież nadomie-
sienie o ustępowaniu. – jak
przyjechał z Wilna po-
stąpię. – upraszam Pana
przed swojem oddpowiedź
jeżeli mi prędko doręcz-
niądawięż być w tym termi-
nu. ——

Wskutek pisma Łaskawego
Jego. – pisałem do Marian
i przyjął bym skutku spi-
ania mego. – Lecz coś
on popisanie mocno
do domowych nie więcej.

Składając Życzenia JW Pan
stwu Dobrodz. – i całej JW
Rodzinie. – świąt nadchodzą
cych. – Wyrażamy ~~[illegible]~~
obydwa JW Państwu Dobrodz.
najgłębsze uszanowanie

z 23 Mar
8 70
Tuchyń –

najniżsi Słudzy
M: A. Terebintkowie

11/4.  304.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Sprawa z Stubińskim do-
tąd jeszcze manewruje
ale potem się skończy
a według projektu speł-
nić potrzeba. — Lecz
zawsze spełnienie prze-
dania Ziemi dosadzący
opisanej. — nagromadzo-
ne cały będę. —

Co do Lassa bez wiedzy JW Pańskiego
Dobrodzieystwa spokoynemi
sam będąc opatrywa-
łem. — Teodora gościłam
i gości będę aby dobrze
[illegible]. —

Pan Aleszowski także
robi przeciwko.– bo [illegible]
ciężko, niecierpliwie się [illegible]
przez Piotrowskich.– a[illegible]
żeby miało co przechod[illegible]
Do Skrzetuski spamo [illegible]
na tego wszystkiego.–

Życzę Błogiej Jmć Pani[illegible]
Dobrodziejstwa wszyst[illegible]
z 11 Apr najgłębszego uszano[illegible]
wania.– Zostaję z [illegible]
1857 r. niższym Sługą
marszu A. Perzchałkowicz

11/5. 306

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Nieuwięzszy Jaśnie Pana Dobrodz
ieja nie jest przykro
że dotychczas ponieważ
nasz [illegible] Jego Sam
bydż w [illegible] nie
mogę — tak [illegible] różny
interessów [illegible] mu
rezolucyi — i właśnie
stąd przyczyny dopiero
dziś poprawdzie [illegible]
[illegible] od [illegible]
pióro Pana — i ody-
[illegible]

66

Świadectwo którą Ober...
Pan Sam Dozorczyi...
Więźni w Warszawie dowi...
działem się że jakoby był
Papa pomoli i Pow...
korzystam. — ale ow...
zadowoli że jego wyjście
i [illegible]. — nie korzyst...
mego obserwowania. —

Że Oficery nadmienione p...
wtórą dziś. — k...
ryst ani wyrazie. — ...
ma w [illegible]...

siły i mocy trwałej-

niech tylko Najwyższy

Jego Łaskawe Dobroć

wynagradza.—

Ja zaś ostatnich dni

ptis. albo pierwszego

Czerwca odebrałem

dzisiaj dopełnienie tego

wyrazem najczulszego

uszanowania Jaśnie Pani-

stwa Dobrodziejstwa

[illegible] 11-ej Najniższy Sługa

57r

A [illegible]

27/5. 308.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

w liście moim uprzednim pisałem do JWPana Dobr. że siódmego czerw.- wyruszę do Żytomierza.- i że żadnym prędzej iak pewnie uprzednie.- Dziś odebrałem z daty 21. Maja z Żytomierza pismo Obkma: Falkowskiego że Baron jest w Żytomierzu do czasu powrotu mego wyjazd zarejestrował.- Przy właśnie odniesie tam mi potrzeba

twanie.- gdyby iesz
te pismo zostało zo
wiecz Pan Dobr. rzy
mni mu.- lub niezy
godnie obuse ou ze
znaczniejszy przyjemn
ciż sprawi.- gdyż do
otem interesu prow
mnie.-
pokąd ozotkiewi zło
że uszanowanie say
nie JWW Państwa dey
tem pismem przyjd
od dozywotnego słu
iż 27 lutego
A Perkiathowi
57
oriż

Ze Smutnych wiadomości [illegible]
dowodzę Że Sędzia Hubic-
ski Konstanty Kaszczyń-
ski — z uprzedzeniem mo-
wiem. — wczoraj dobry
Życie Zakończył. — jutro
odbywany pogrzeb Jego —

1.

16/7.

310.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Z powodu że zdeklarowałeś
się oddać już i Adasia
do szkół i starania mu-
sze przenieść do Warsza-
wy. — Czuję ja bardzo
wielce. i jak uważam
on toż samo poznaje-
że wiele bardzo a wiele
traci wychodząc z spodoj-
ści którą mu JW Państwo
dali jako dziady Rodzic
udzielali wszyscy. — pozostały
kim

więc pokąd osobiście z
my Żoną złożemy d
szemu Dziękowniejszego s
podziękowanie nasze
JW Państwo Dobrodziejs
tem pismem przydzę.
wraz z najczulszemi
uszanowaniem od
niezmiennych i

z 16 Lipca
57
roku

Najniższy Sługa
M. A. Serbinthe

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Odebrawszy pismo Pańskie
z Zatrzymaniem nauczyciel-
skiej z powodu słabi-
zmienionego mnie zdro-
wia. — Starać się bę-
dę ażeby zagadkę rozwią-
zać [illegible] w
nauczycielce i tę prze-
konać że to być
musi ktoś drugi
[illegible] dopuścił. —
w [illegible] albo Pan
bez

dezyzyi Pańskiey - wzgl-
ędem Sadyby nie zo-
bie nie mają. - gdyż chcą
oddać mu tak jak na-
pisany wprośtnie, Sa-
dybę. - to potrzeba
zmienić trzy klaczy go-
spodarzy. - pytanie więc
co dziecie i zrobić i
gdzie jest podziec. - dla
tegowięc proszę o decyzję
że odebrawszy wiado-
mość

o Zdrowiu Pana Dobro-
dzieja [illegible]
i odpowiadając do-
nosząc iż my zakład
ny [illegible] dotkny
biey życia kolada-
[illegible] Włocin w[illegible]
najlepszym zdrowiu
[illegible] wyra-
zając — obowiązku
Zdrowiu Pana Dob
[illegible] upewnio-
wanie. Zostaję z
Najniższym Sługą
A Peretiatk

23 8b
57
odpis

17/9.

314

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodz.

Stosownie do pisma Pań-
skiego będzie w ścis-
łości przywodzi zadanie
Kupcowi Złote Ważę
Obiadem koniecznie
do siebie [illegible]
osoby mojej uprzejmie
Pańskiemu Zrobię
więcej przyczyny z 10go

Przepraszam nawet nie mogę
wdzięczności. — ale dziś po
wiadam. — Że Żona JWPana daj
bardzo dobrze kowala nie
kupiš. — i mówiła. — Że jedny
razy nawet Konia przy
Pan brat do połowy a
Swego Zwrot. — Czas Zaś
kiedy jakoby dała tę pie
niążki. — odniosłam Że on
czas stał dużej wpierwszym
pokoju Franciszek Błaż
u którego JWPan jest ktor
ego

czyli świadanie. — nie przerobka
To więcej mi się powiedzie
Zobaczę. — i stosowanie do
Żądania Twojego donoszę. —
O sadybie Papa w Stabinie
mam takież skrzynię
Sądzę iuz zgodnie aż od
ostęp do przyjętej. — a
Żądam żeby mu dłużej chat
dać kawałka gruntu za-
grodzie niepobudowanie Zobyś-
many więc zjechać ostat-
teczkiem i Deputatem. —

Co zaś wstąpienia wszyst-
kie [illegible] profesji — ocze-
kuję powiadomienia. —

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

z 17. 9bra

57

[illegible]

[illegible]

19/2.

316

D: 19 Luty 1858

Lwów.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z dwóch powodów ucieszam
dzisiejszem pismem JWPana
Dobrodzieja. — Chociaż
jestem wcale niedbały prze-
korespondencyą. — Że każda
chwila oderwana mi
iest świętokradzkim prze-
stępstwem dla dopuszczającego
się tego. —
Jednak niemniej prze-
ciwko

nanie, który w dniu patro-
na Pańskiego.- uskuteczny
wyrażeniu hołd naj-
wyższego szacunku.- i życz-
Osobie Twej.— o
rozum sprawada [illegible]
dzyężyć się święt [illegible]
pełnie rowniez [illegible]

317

Kończę Szanownemu
i Całej Jéj Familij-
szczerze moje przy-
jaźń z tém przeko-
naniem i niezmiennéj,
z głębokiem i doskonałéj
Szanownego Dobrodz[illegible]

Najniższy i Naj-
[illegible]
Sługa

M. A. [illegible]kiewicz

318

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przedewszystkiem przepraszam
Ciebie szczerze.- Za wszystkie
w których interesie trudzić
ośmieliłem się swą prośbą
JWPana.- lecz cóż mam
robić kiedy u nas na prow-
incyi.- mnóstwo nieszczę-
śliwych i różnie cierpią-
cych Biedaków.- Sam zaś
niemogąc być Onym po-
mocą.- natrętnym być mu-
szę z swemi prośbami więcej mo-
gącym od Siebie.—

a Dziedzinie jednego życzyp
dory niedostatecznie fornu
niedołężnie. – ale przedstaw
ny mi że koniecznie potrz
bnym było to rozwiązanie
i było to przed ostatni
dorastem i łzy [illegible]
będzie twoje teraz w [illegible]
bnie ponownie z wol
wszelkie i jak to zrobić
rozumie. – teraz w [illegible]
te Chcę porządnie p
dnie [illegible] jeżeli jak
może [illegible] do zrobie
uwagi przez [illegible]

319

a także upraszam o łaskawe doniesienie. – kiedy niezawodnie będzie Jaśnie Pani raczy przyjeżdżać w okolicach naszych. – abym był w tymże i interesa moje zaprowadził i abym w tej porze mógł być wolnym. –

Wyrażając JWW Pani Dobrodziejce najgłębsze uszanowanie od [illegible] zostaję

najniższym sługą

A [illegible]

od 3 Apr.
5ego [illegible]
[illegible]

7/9.

320

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

w skutek odebranego pisma od JW Pana Dobrodz. — natychmiast napisałem do Wołeckiego. — o przysłanie 2/m tysięcy Złotych Rocznych Zaliczenia należnej dzierżawy. — przypomniałem uprzednio że nie tylko dotrzymanie tego terminu zastrzeżony. — i że drugi rachunek zrobiony w moim który w kopii JW Panu Dobr. przedstawiłem. — a który w oryginale zostanie zachowany przy wysyłaniu. — Lecz aktualnie

odnieść

odnięgo. – należeć większéj
Ochrony więc JWPana Dobr. – racz
nam Łaskawy wspomożenie
i napisać listy moje więc
od Wolenskiego nakoniec Dob-
rzy Dziedzicowi. – lub Łaskaw
Pan Dobr. może i inaczej po-
stąpi i zaradzi. —
Upewniony że opuszczenie cięż-
kie dziękuję w odpowiedzi
nie jest mi więcej
Zatrzymam list Wiel-
kiego. —
Przyjmi wyrazy Głębo-
JWWPana Dobro-

[illegible] od stóp
Najgłębszym szano-
waniem. — jako od-
dającymi prawdzi-
wie i
Najniższym
Sługami
M. A. [illegible]

7 Okt.
58
roku



11/2.

322

Jaśnie wielmożny Xiążę

Dobrodzieju

Z powodu słabości mojej. — wyjechałem z Dubna 22go Stycznia zostawiwszy Falkowskiego. — z powodu zaś wyjazdu do niego [illegible] przesyłam wiadomość z 1000. — od Wołowskiego! —



Dziś dopiero dowiaduję
JW Pani. – Iż przez
powracającego do
Żytomierza. – J. Sikor.
swego adresu nie
pieniędzy. – Za skrę-
ciniemy Sobie przez
X. Mińkowskiego, Falko
wskiego. – i dorzędz
nakreślenie i przy

jście skoro. – Atalie
spisz – ato aby
Kosztu najwięcej
doznam niepo-
wodzenie. –
Dzisiaj wyrażam
obojgu Jaśnie Państwu
Dobrodziejstwu od
nas najgłębsze
uszanowanie
Najniższy sługa
[illegible]

D: 11 Lut
54
[illegible]

23/3.



Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Odebrawszy wiadomość o przejeździe JWPana Dobr. przez Siedlce depeszą. - robiłam sobie nadzieję widzenia się z JWPanem Dobr. - i małej pieniążka przez utrzymywaniem. - teraz zaś gdy wypadki mi stoją w Grodzieńskiej Gubernii. - już straciłam nadzieję widzenia

zdziwi. – gdy nie mając sposobności
z księgą się więzach od Wa-
terloo księży z rachunkiem
z owych składam długu prze-
syłam. – wolicie Zos-
Pawełkiem napisałem
z wszystkimi stosownie
do którego listu zostały-

Z powodu zbliżających się
Świąt serdecznie Jubile
Hon

dobrałz. i przyjęz życzenia
i najwyższy szacunek
od uniżonego
i prawdziwego
Sługi

D: 23 Maj
5 Jun
odp

A. M. [illegible]

Rachunek

Wzięto pożyczonych u Spirowie

od Wołowskiego rs 1000

z tych procent: do dnia rs 180

procent bankowy — 30

Wypadnie skarbowy wekslu

Ceny rs — 27

---

Razem .. 237. – 227.

---

reszty do odebrania . 763 =

Co więcej przecież wydaje

w liście wyrażony

będzie. —

na opłatę poczty rs. 4 k 2½ –

26/7.

6

326.

D. 26 Lipca [illegible]

[illegible]

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Z powrotem moim d. 23.
ptis z Muszyny odebrałem
tę wiadomość iż — Kr-
mieszkanie odpowiednie — [illegible]
[illegible] Sądu — przesłane
do Stubina następ-
stwo potrzebniejszej [illegible]
teraz udałem się — a to
żeby dowiedzieć się, co
było powodem [illegible]-
twa. — donoszę więc
JW Panu Dzu — iż była
okoliczny

następna. - w ostatnich dni
czyli rannym wypadkiem częs
nem. - Szlachcic Dębiński
Ponamarz leśniczy sobot
dni. i wczoraj. Hul, Ok
da Janiszewski i Jawor N
wrzesień. - Nocną porą nap
dli na Dom Szlachcica
Sadowskiego. - pod pozorem
jednemu Zdrój był winien
W. J. Zgrabili mu rzeczy
i kufer. - i zbili drewno
w kom. - poszukowany
czynności gdy Zeszła
skorzy

P. Wolski. – Hołowi i Ole-
sie kocert dam jako zwierzyn
szczątkom – tego dziecka po
3 dni Kuzn. – a Jaworowie
dziecięce. – Dembickiego też
i Ponomarewa odesłał
do przystani. – przyjem
sapora czyli jak kuni
licząc wiatru tygodnie
Jawor z Tyfusu że nie
zabawiono. – Dziecki też
dawniej pozostawie że
ani zgubieni umarli. – Też
[illegible] też dobrze będą
chody.

niezadowolniony z P. Wolsk[illegible]
dowiedział się że może być
i bicia być powodem. - Do
teraz niż oświadczył też
koncept. - Lecz rozbroi to
jej też równie wszystk[illegible]
Sędzię dowodząc że to jest
potrzeby być on pokazywan[illegible]
na trzecim tygodniu jak
do Młynów z Bratem
tam dopiero zachorował. -
W Naszych okolicach Zbiór Ozimy
prawie wszędzie jest szczęśl[illegible]
[illegible] tego był powinny. - [illegible]
się dobrego mniemany. - [illegible]
[illegible] [illegible] Oczywiście
Jaśnie Panu Dobrze [illegible]
uproszenia Najniższy Sługa
[illegible]

4/w. 328.

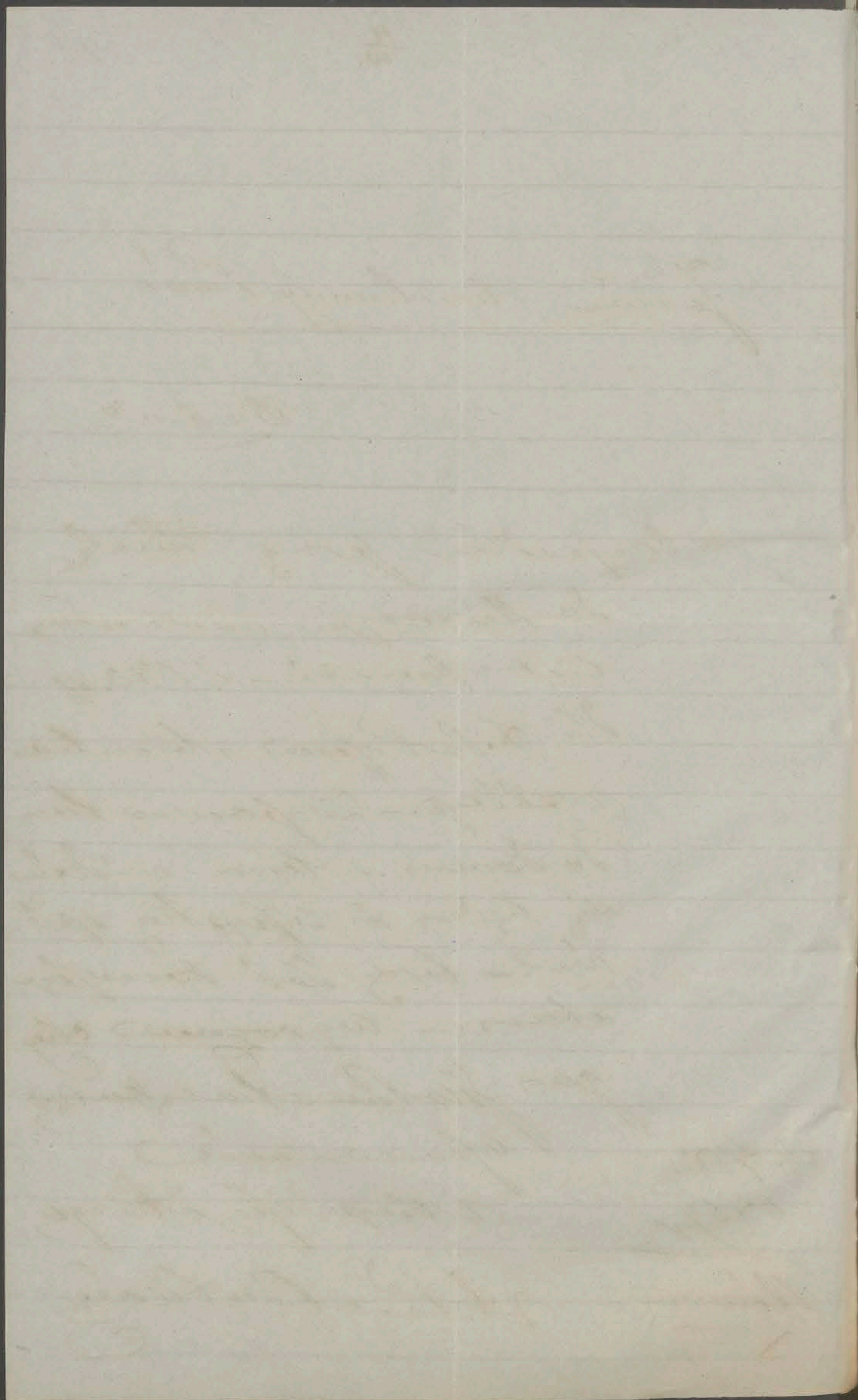
Jaśnie Wielmożny Panie

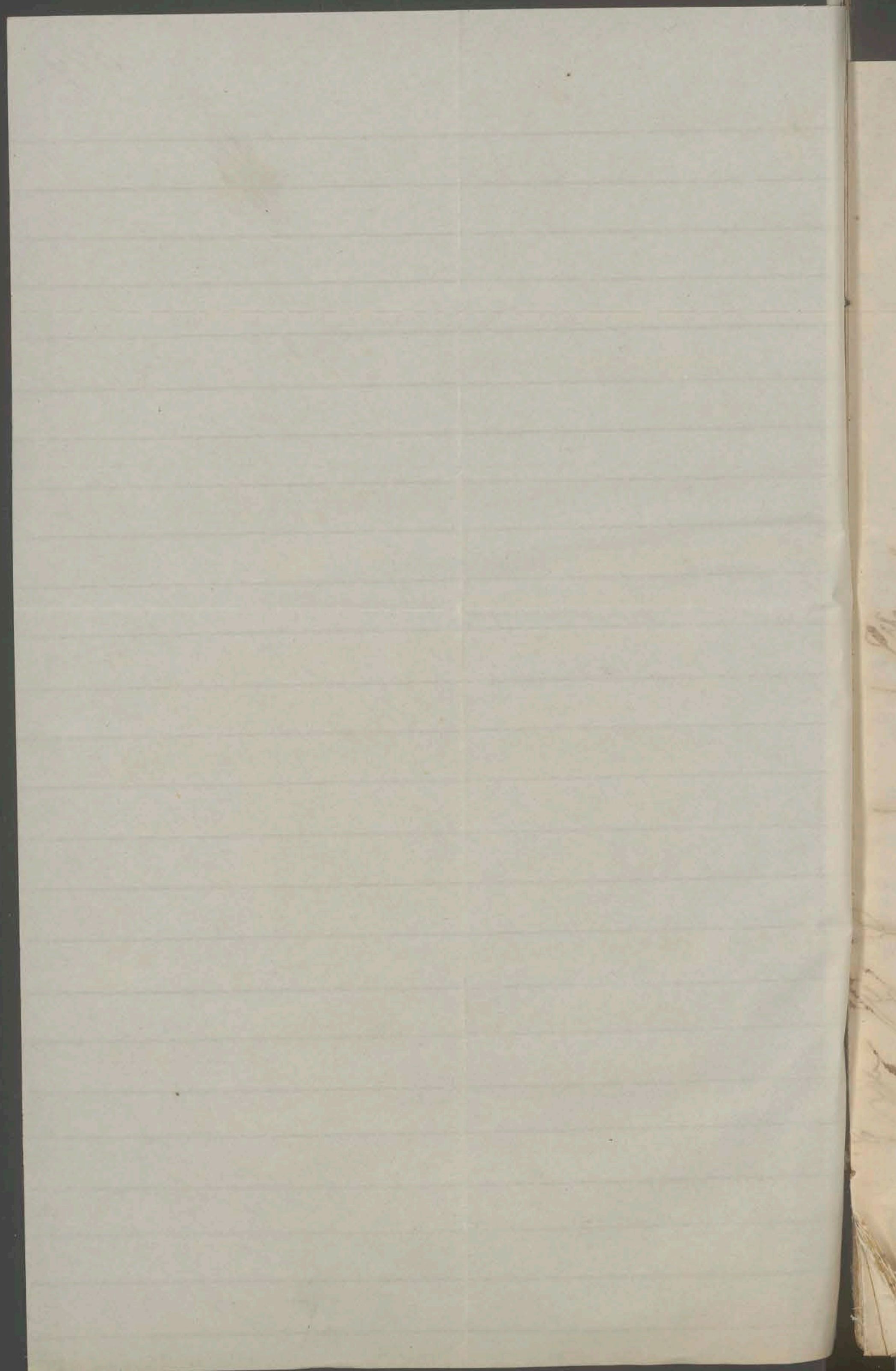
Dobrodz.

w przejeździe przez Lwów do Krakowa. – odebrałem list Pański – i 180 zł dla X. Proboszcza [illegible]wskiego. – Za powrotem do domu z nim widzieć się będę i wszystko sprawię. – teraz zaś [illegible] [illegible]. – wyrażam obojga JW Państwa dobrz uszanowanie

Najniższy sługa
A. [illegible]

D. 4. Dec 1859 r.
Kraków.





Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrod.

z powodu nieprzy-
jazdu Pańskiego
i niewzięcia pi-
sma. – mam troche
strwożona z P. Wa-
welbergiem który opo-
wiada niewypłatu
ważnych zaliczk Kr. Władz
Rządu zapewnienie

iż prosiłeś nas
sobie naszego
odwiedzenia — aby
w żaden sposób nie
tworzyło z sobie
prawa niezna-
nego. —
Niemniej o stole
Twoim wiedziałbym
sobie Interess gdy
twoim było konta
kontowo. —
Wyrazem jes

Jeg sender hermed Dem
mine [illegible]
[illegible]
fra Norge igjen

D: 23 Aug
1869
[illegible]

Deres
[illegible]

31/7 [illegible]

332

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Nieprzestanne pisma przez
ręce Wgo Lipskiego
lo do Wolskiego mam
honor donieść. — Że ob-
sięga Wś. oraz naród na-
szych upominać się będą
te stosownie do Woli
Pańskiego będą przyjmo-
wani. — Zrazu zaś
wedle słów Kontrak-
tu

przywyższenie kwoty na
roku ostatni oznaczonym
będą winien. — ale Wa
kacieńcie będzie należności
przez tych zapłat względem
gdanowa więc Tego nie
zasadne nie być. —
Bank idącego zdanie na
terminie odmówiłeś — dowodzi
więc owe Jmości Pana Dobrego
Pieniężny Zas Stolicowa Lip
sknie upraszaczy. — racz
więc JW Pan Dobrodziej
rzezi na ostatecznie oc
tenże Nam w pierwszej ma
my oddawać się do Lipsk

już wyszedł — i listu powinna
za tobą wszystkie one oddawać
gdy zdaje się że to i Wam stu-
pniu milszy. — tak jak my
ojcie P. Łosiński szacunek
oddawaliśmy. — on też wypo-
dał w Lublinie i nie mogąc
jestem do Was nawet i lite-
ry napisać. —
Ukończy Jadwiga że nieświadoma
trzeźwa Ona wprzódy
spaniu Jego Panu Dębicy
otrzyma wolej. kiedy taki
było przewidywanie naszej —

Zostaję z Szacunkiem i uszanowaniem
Jaśnie Pana Dobrego
Najniższy sługa
A. Pelkiewicz

D. 11 lutego
1860
roku —

334.

D: 15/20. Ofen bes-
ządy

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Przed świętymi we wiel-
kim tygodniu odebrałem
pismo Pańskie i 550. złp
zaraz więc do Wołl-
skiego przesłałem za-
łatwienie kwitem i [illegible]
[illegible]; ale [illegible]
wiadomo gdzie był wyjechał
[illegible] [illegible]
[illegible]. - wysłałem
więc do Banku
nadesłane złt. 550.
[illegible]

opuściłem... i znalazłe-
ście Kwitka dawniej po-
słanego. – i jeśli wszystkie
dziś szukam... – radzie
będzie. – albo Zdania
pisma z Rzym od Piotrowi
Jerzego z Lipowiec. – lub
Dziecka poprzednie wina
tych przez Ciebie. – gdyż
ja Zawsze postępujące
według woli i litery
Ze drogiego Spadkowiem. –
Ostatniej prawdziwie
stanowiące i zapewnia-
jące

Jw. Panu Wolskiemu odebrane
pisane zwolnieniem. - spet-
nieniem. - jak zawołanie-
niem. - [illegible]
[illegible]. =

Magał Panicha, że mogą
w obecności Zachowanie mojej
Dla niego uznania i
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Bolesławowi. - [illegible]
jej prośby [illegible] i
[illegible]. - Żadna mogą [illegible]-
[illegible] się w [illegible]. - Dla
którego pamięć [illegible]-
[illegible]

oraz poświętego. – między tu
i większym nie jest zdo
wszym Zeldwiczy. –
Jeżeli żeś wyprzeczenie się
i pismo moje o Zwro
nie 1000.$^{no}$ zabraniu
dzisiejszym było dotego p
powodem. – to było niedła
niciwym. – Dzisiaj raz wiedzy
jakie opięty kontrolke. – dw
gdzie robiąc Pan pozycja
i niedość wyże sumienie. – i
wasz uważa nie mogę
Nadzieje P. Lt. gdzie chcę
upełnie wszystkie rzeczy
swoją. – ode [illegible] przeprasza
jaż żemu otwarteno [illegible]
je supernowanie niemniej
Stanza [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Niemogłem odkładać ni tak-
fortunnie zdarzonej.- Znacz-
niejszym nad wszy-
stkie nieszczęściem szczęście
widzieć się z JW Panem Do-
brodziejem pismo
Jego pięć dni osobliwszym
nieprzerwanej w Dorohuszy
i nagrodą Dobrodziejstwie
wiadomości że JW Krzy-
styan Niewiadomski Oko-
ny jest łaskawszej po-

interesa i udam do
Księżna. — gdzie odebra-
łem list tatofele. — i tro-
ska niewdzięczny? — ale
że ja zawsze czułem i
nie będę dla JW Pana
dzieci, szczerej i przy-
jaźni niezmiennej. — na-
pisałem więc tylko Panu
Bolesławowi i Sam pro-
śpieszyłem do Stubi-
nca. — gdzie wszystko
i już się skończyło. — jen
Potem Dnia oddanie
mej niedomowie

ustnej Wgo Łozińskiego
i spodziewam się. – Że Ste-
cięż rozwiązanie sate-
drugiej kłopotowate. – ale
rezultat przekonał
Że nic tylko żadnych powo-
dów. – do pociechy [illegible]..
Mam ja u siebie resztki
papierów które wydar-
łysię od Leśniewskiego
i tylko kwitancyje
mam te drugie.
Zostaję z uszanowaniem
D: 24 Lip. 1860 Jaśnie Pana Dobrod.
Najniższym Sługą
A Pawlikowski

338

Jaśnie Wielmożny Pani

Dobrodz

Stosownie do Żądania Pańskiego wystosowa- łam wspomnienie — pie- niędzy. — i Przyzwo- dliwego. Gdy Zaś on dziś oświadczył Że regulując swoje inte- ressa do wolnych [illegible] — i [illegible] Żąda

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

rozliczeniu się i ukar

zeniu. – Nie mając

żadnego pisma Pan

z tego wiernie Pa

kanwalbierza do

odpowiedzi – z ktory

więc tem pismem

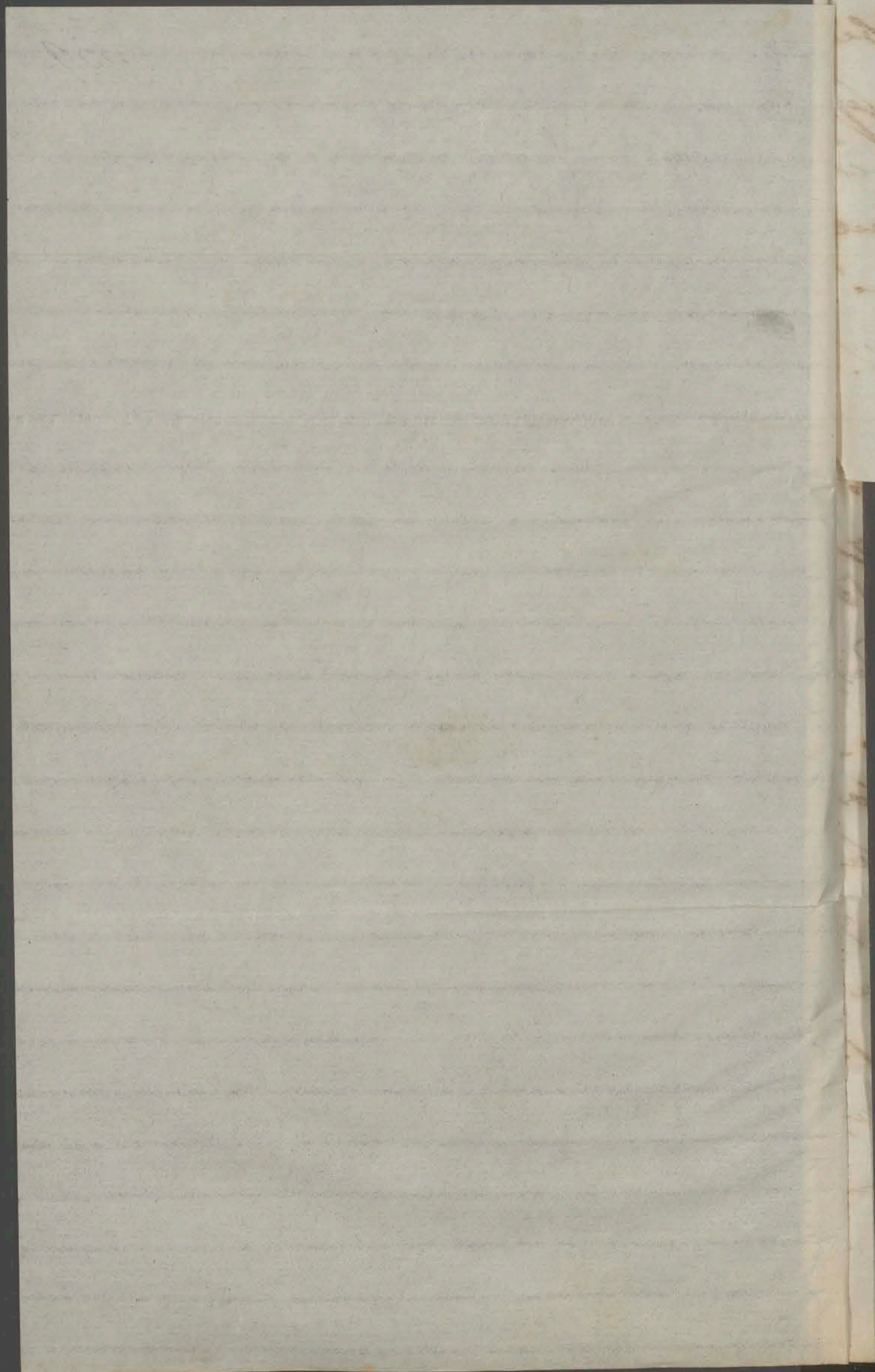
składając Jemu w Pa

z tem Dobrodz

D. 26 Sty 1861 r Najgłębszego Szacunku

Dubno Najniższy Sługa

A Seretiatti



8/9.

340.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobry

Żem nie pisał do Ekscelencji. — to przypisać musisz mej ciągłej w [illegible]. — I korespondencyi kiedy porzuty dekilkanastu pism. — Żona Twa i nowo ja pisała, widzisz że ten list niedoszedł, mimo dziś więcej zła- mię przyzwyczajenia dawnych

przychodzi w którey życia
tych. Ona zatem ste...
jest Zes i Zaręczę Ko...
proszę liczyłem iżby ta...
obi dwoy nie jest d...
ted nieczynnowat.- ale
wiem że to zmożi...
dzieci.- jest nayc...
Mocniejszy.- Może Ofe...
ry Nayszanowniejsze...
i nayDoskonalszych Panie...
bały.- a nawet same
niepisanie dowodzi
spokojności moiej.

jednej tylko to mnie
z Żoną moją martwi
że nieszczęśliwy z niebytności
położenia naszego wło-
ściach okazaniu szczerej
wdzięczności. — przynaj-
mniej żeś odpowiedniej
napisanej Pani w tłu-
ku odebrane. — Naszych
nowości mogę donieść. — że
w domu naszym wszyscy zdro-
wi i że Żona szczęśliwie po-
istnie pisze będzie. — boć żeś
więc się tylko stara żeby
się nie narazić się tem
którym dziś więcej ma

ię Nadzieją Tu u Siebie
a wówczas pewny że J[illegible]
[illegible] najspokojniejszy
będę.—
Przed odebraniem listu
Pańskiego byłem w Sta-
dinie.— Teraz Trochę
odeszły sprawy.— spieszę
do odebranego listu
którem odpowiedziałem
Że w Lublinie nie będzie na-
borem.— tylko w klasz-
z Dubnie nowicjatem
przyjęciem więcej
i nie zostanie w Lubli-
nie mówiąc już który
postanowił dopiero w
[illegible].— wiadomo
młodszego syna Bed-

stosownego z Stordiją
z Okręty Strutem Trubko
uważałem żeś jeszcze
odszukać potrzebrzątko
syna wdowy.- Urzędo-
wey Bartosińskiey.- ale
płacząc tamtemu przy-
spędzeniu nieszczęśli-
wey tey powinności
nareszcie nie wyszli
bliżey wspomnienia
Żony.- y przekonałem
się - że Matka Bartosiń-
ska dziś składa z ojca
lat do 70ciu y z dwu-
tego Synów z których stal-
szy

w Tuszie się Żeni, naszy-
padek więc śmierci
którego za oddaniem
Brata nieboższego po-
zostanie jedynoli-
do pióra Ojc Szczęśny
z tem gorzałem wypadk
by nayleyszey gospodar
w Ołomie Oś Trabki Cho-
cież oddaym będzie sto
dy z powstania nayeba
Stnot z Synem z
sz
zdrowym Bratem żona
tym. — jeśli więc tę
Chę nie będzie stosowny
a którym piszę zdaje
się

nei: – Że z teraz Kortkiewiczów
Ubr wyż poinformowany
swoje zdrowie. – nad
dane stosując Trakty-
aczenie Rozwiązy. – jeśli
byś Pan Król nieco zu-
nieść ku Zmianie. – u-
praszam wszystko powia-
domienie. –
Uszanowanie do nóg Pań-
stwu. – wszystkich Państ
z dziećmi do Sennej
drogi już wstrzymuj
czekamy nie Pan
oznaczone będzie spokoj-
nym. – tak w Warszawie
dziś odeszłam. –

Kończę te pisanie

dla odchodzącej po-

czty. – uprzejmie [illegible]

od Was Drogiej Panie

Panna Dodo

Zostaję z uszano-

waniem jako od

niezmiennym y

wdzięcznym sługą

Dobrodziejów sługa

3/8 [illegible] M. A. [illegible]

[illegible] –

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju,

Ponieważ bardzo dawno nie miałem pisma Pańskiego — spodziewałem się że już mu chwili drogiego czasu swego zbywa. — atem przypominam się Ci mym [illegible] wraz z Obchodzącymi życzeniami — z przed wszystkiem składam spóźnione życzenia — z powodu utwierdzenia Go kuratorem. — oczem u nas jedno głośnie mówią z każdej strony, iżby JW Pan [illegible] ten urząd piastował

altaneiem aż Twoim istceany
przekonani że dziatwa
biedney szlachty naszey
w osobie Jego będzie mia-
ła prawdziwego Opiekuna
Wszystkich Okolicznych prócz tam
nadzwyczaynych z łoski wzmo-
cy szczęśliwy. — Ni dobrego nie
ma. — Gdyż słabości jeszcze
trwają. — ponieważ niezdolno-
ścią od Państwa potem
potrzebuje dalszych więc
się niemówiłam z ...
chwilowo

Wyznaczam tylko że wybieram
się do Pana.—
Na styczeń 2000 zł i 1000.—
niezawodnie będą.—
Niewiedząc dotąd czyli dziat-
wa Pańska już w Żytomierzu
Mariana odsyłkę wstrzymałem.— z tem najusilniej
moich Państwa i Dobrodzieja
proszę — o łaskawe i otwarte
powiedzenie czyli ten czas
dla niej a dla mnie zbytnim
kosztem z jej strony — nie będzie
uciążliwe.— Gdyż mieć
wiatbym z kłopotem nadu-
żywać.—

z Niebie tam których niewyrze
niniejszy treningi. – ponieważ
Bóg pewnie z synowie Pa
na Dobrej w tem robi
do Zakład chodzie nie będą. – M
kiego się musiana przyj
z pomiędzy mieszkanie. –
Za przyjściem Żeń też wy
my do Zdrowia która je
czystych cierpiąca. – Stanie się by
same będę w Zapomnieniu. —

Szczęśliwej Okazyi Pmoc Sepa
3/11 865 Dobradziejstwa naszych
Osim. – Ojca uszanowanie. – Dostojn
Najniższy sługa
M. A. Piotrowski

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Dokazuję się że syn ś.p.
Kazimierza - przez
mnie Serca przyczyny
i krewnych - samemu Sercu
prawie nieustannego
przyjścia - niewypowie-
dziane kiedy dotknąć
musi. - Jego dnia a zwa-
rzywszy powracam do
domu. - nić tajemnicz-
i zostawię w Sobie grobo-
wej Ciszy i szczerości

i dopiero wykrywa się.
że Żona moja która
nigdy prawie pism
moich nie otwiera. — po
znalazszy pismo nabu-
powane naywarnowszego
tego Pana. — będąc
niespokojna czyli nie-
domyślnie to takiego
znachodzi wyraz ochot
ci Kuzinieczka. — Kocham
na! którego skanowałem
i Kochałem. — Duszą i Ser-
cem

347.

do rzeczy i miała prawo.-
Będzie postępił więc Pan
otem że temu Łatowickiemu
nietylko od krewnych ale i
od ogółu to należy.-
Mnie dziś sprawiedliwie niewia-
domości najpierwszej przy-
chodzi.- Gnie, wszelkiej
i złożyć czystej wdzięczności
~~Bł~~ Łaciniowi Tryp.- któ-
rego nie był dawny.- po-
znałem i prawdziwie
kochałem złotym Serc-
ewskim.- Wiem że pozo-
stała wdowa i dzieci pięć
przyjaciół.- Mając krewnych

który wszystkimi radą
i pomocą miał wesprzeć i
ojcy. — ja w tej Chwili
odebrany. — westchnąłem do
Najwyższego iżby osłodził
przecierpienie. — i niemo
mogąc prosić i oświad
czam. — rozważając
potrzebujesz uznać. — a
nie, to tylko wierności dow
ie zwyczajniejszej przyjem
śćdan. —
Kwotę w Dubnie Panu
naj me ołey Zawiadowcę. — jes
Mój m. Ojciec drwali! — M
wołanie mówiłem owe
kiej dzierżawy. —

o Szalinie nie Panna
Dzieły więcej niepowiem
Gdyż Księżna przyszła
z Kowalewskim — który
dzwonił bardzo ogłu-
szeni. — ale jest krót-
ko Kontentowani. —
Jeżeli tylko Dzień Pański
przyszły umocowanie bez
ogrzeszek Spełnię to
Co tylko być powinny
Dla zabezpieczenia. —
P. Gabriel jest teraz Żenny
jak widzi nienapotrzeby i
widywana się. — a nie tylko po-
myślna oddana do usług. —

Drostem Sercem przesłu
Duszy. – Znam Świat –
wiedz wielości osób
się bardzo mało ludzi
wiem madym bardzo
Kotłem pomnąc me
go Panu. – i momentu
pomnoża dusza mojo
zapoczątkował Jego Serca
i przyjaźni. – Gdy Los
dziś prócz powyższych
rzeczy. – jest w obowiązku
wdzięczności Obeczym
JW Panstwu – przyjaciel
Najwyższy Szczerości i wiecz
in przyjaźni do żywego
Księżi.
A Perekrattx

Ant. Peretiatkowicz

Że wszystkim stanowiskom uwa
żając tyle pewnym że Potocka
w possesyi będzie. — ale jedno
Sama pana Dobrego tonąć
nosić tysięcy bez Arendarz
trzyma. — mam ja wolnie
tej jednej possesyi. — na
trochu więcej tysięcy. — o
więc zawiadomieniu się jest
pozwoli pomówiemy
tę dnie ponieważ się
w mojem ręku będziemy
wiadomo. — ujęli się tro
przy będziemy w roli. —
Co dodrzyć interesu
Że jest pewnym —

także do Zobaczenia. –

Tymczasem uszanowanie Wm Panu Dobrodzieystwu Zostaię nayszczerszym Sługą

A [illegible]

[illegible] przy [illegible] [illegible] w [illegible] jeszcze nie widziałem się – z Nim w tym razie – lecz jeżelibyś Pan chciał mógł widzieć się z Nim ~~ta~~ prosił bym – ale jedynie iżby [illegible] miała [illegible] z Nim podobny [illegible] – Znał[illegible] Di-ferencyi spotrafiłem od [illegible] fran[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]

[illegible]

Wielmożnemu JPanu

Kraszewskiemu

Mości Panu Dobrodziejowi

w Hubinie.



Wielmożny Mości
Dobrodz.

Będąc w tych czasach nad-
zwyczajnie zawikłany w
terminach pieniężnych
pomimo najrzetelniejszych chę-
ci nie mogę w wyznaczonym
powinności dodaniu
wiernego słowa w Hu-
binie. — Gdyż dziś wy-
jeżdżam do Braun. Jak
najpóźniej 24. będę w Hubi-
nie ato ażebyśmy mo-
gli



ponownie o jej interesie
dzięcie. jeśli Pan na-
co się przyda. ocze-
kiwam że byśmy mogli
wyruszyć do Połań-
ki. — Na przyjęcie
zdania Wm. Pana
obiemy. —
Tygo uszanowa-
nie obowiązku
Pana Dobrodzieja
Pana Dobrego nay-
życzliwszy [illegible]
Oręż
[illegible]

Józef Pieglowski

354.

R. 1845. 10 Lip.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W familijném mojém archiwum znajdują się w znacznéj liczbie listy własnoręczne Tadeusza Czackiego, pisane w piérwszéj jego młodości, gdy zasiadał w Kommisji Skarbu Koronnego. Lubo treść tych listów ściągająca się po większéj części do interesów administracyjnych, nie zawiera w sobie ważnych szczegółów pod względem literackim, jest przecież dosyć zajmująca, bo pokazuje piérwsze kroki tego znakomitego rodaka na drodze publicznego życia. Być może że WWMćPan Dobrodziej poznawszy te listy, zechcesz wydrzeć je zapomnieniu przez umieszczenie w Athenaeum; ośmielam się więc przesłać wierne kopje dwunastu początkowych listów. Jeśliby wolą WWMćPana Dobrodzieja było poznać całkowicie tę korrespondencją, racz mnie o tém uwiadomić przez pocztę Krzemieniecką, a ja pospieszył bym z przesłaniem kopji dalszych listów, albo i samych oryginałów, lecz z prośbą aby mnie zwrócone były.

Chciej WWMćPan Dobrodziej widzieć w téj odezwie nieznanego ziemianina dowód gorliwych chęci, i przyjmij wyznanie prawdziwéj czci z którą mam zaszczyt zostawać

WWMćPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Józef Pieglowski

D. 10 Lipca 1845 r.
w Musurowcach
w powiecie Krzemienieckim.

R. 1845. 1. 7bra.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List, którym mnie WWMMPan Dobrodziej zaszczyciłeś, odebranym został z poczty pod niebytność moją w domu; racz więc WWMM Pan Dobrodziej przebaczyć, że odbierasz nieco spóźnioną odpowiedź.

Przesyłam dalszy ciąg listów Tadeusza Czackiego, aż do ostatniego. W szczupłem mojém archiwum, bo tylko w jednéj szafie mieszczącém się, jest jeszcze wiele listów tego znakomitego Męża, środkujących między temi które przekopjowałem; lecz gdy są pisane w samych tylko potocznych i drobnostkowych interesach skarbu, czytanie ich nie mogłoby być zajmującém, i dla tego przekopjowywać je nie sądziłem być rzeczą potrzebną. — Wyrażasz WWMMPan Dobrodziej, że chciałbyś mieć kopje dwóch raportów Czackiego, lecz że ich obszerność Go zastanawia. Co do mnie, żadna obszerność mnie nie wstrzyma, gdy idzie o usłużenie WWMMPanu Dobrodziejowi. Przepisywanie już się zaczęło, a gdy będzie doprowadzonem do końca, prześlę WWMMPanu Dobrodziejowi kopje obudwóch raportów na ręce Wiktora Buszczyńskiego mojego krewnego, który ma szczęście z Panem sąsiadować. Nie chcę jednak sprawić WWMMPanu Dobrodziejowi niemiłego, a nawet bolesnego zadziwienia, uprzedzam Go, że raport o fabrykach solnych jest kompletny; co się zaś tycze drugiego raportu nierównie obszerniejszego z objazdu prowincji z dołączonemi uwagami o handlu polskim, ten rękopism jest znacznie uszkodzonym; nie ma początku, a w trzech środkowych miejscach brakuje po kilka arkuszy, co poznać można z numerów marginesowych oznaczających punkta tego raportu. W roku bowiem 1792$^{m}$ wszystkie papiery Ojca mojego zabrane

były przez Konfederacyą Targowicką; a lubo je później zwróc[ono]
wiele ich jednak wtedy zaginęło, a raport ten doznał tak niem[i]
łosiernego uszkodzenia. Zostało go 40 arkuszów, dość wprawdz[ie]
rozwlekłym charakterem pisanych. Pojedyncze raportu tego arty[
kuły, o jeneralnych handlu polskiego prawidłach, o handlu
tranzytowym, uszkodzonemi nie są. Cały rękopism będzie prz[e]
kopjowanym w takim jak jest stanie, z oznaczeniem miejsc
gdzie te smutne przerwy zachodzą.

Racz przyjąć WWMłPan Dobrodziej wyznanie rzetel[
nego uszanowania, z którém mam zaszczyt zostawać

WWMłPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Józef Więcławski

D. 1 Września
1845 r.
Musurowce.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kopje dwóch raportów Czackiego, które WWMPan Dobrodziej mieć chciałeś, mam przyjemność przesłać. Mniejsza liczba arkuszy w tych kopjach, pochodzi z tąd, że oryginały są rozwlekle pisane i mniejsze mają arkusze. Racz być pewnym WWMPan Dobrodziej, że kopje są wierne i bez żadnych opuszczeń. Przepraszam najmocniej WWMPana Dobrodzieja za omyłki ortograficzne przepisującego którego sobie do pomocy użyłem, i których jest tak wiele że wszystkich niepodobna było poprawić; wszystkie jednak ważniejsze zostały przezemnie sprostowane, i kopja z oryginałem pilnie porównana.

Dalszy ciąg listów Czackiego przesłałem na pocztę Łucką w pierwszych dniach tego miesiąca, i sądzę że już rąk WWMPana Dobrodzieja doszedł. — Mam jeszcze listy Kołłątaja z roku 1794 i inne niektóre pisma z tegoż roku, ale pod cenzurę poddać ich niepodobna; niech więc czekają szczęśliwszych czasów.

Niech mi wolno będzie polecić się łasce WWMPana Dobrodzieja, i wyrazić te uczucia wysokiego poważania i czci prawdziwej, któremi dla Niego każdy z ziomków jest przejęty. WWMPana Dobrodzieja

najniższy sługa

Józef Wiegłowski

D. 24 Września
1845 r.
Musurowce.

J. Piwarski 358

R 1847 16 9bra

Wielmożny Mości Dobro!

Odpowiadając na szanowną Odezwę WWPana
Dobr: względem dokończenia portretu śp. Pry=
masa Woronicza, mam zaszczyt donieść:
iż z miłą chęcią podejmuję się dokonczyć
pierwsze przed 18. laty zaczęty portret, raz
żeś WWPan Dob: nim interesujesz, a
powtóre że będzie to i dla mnie miłą pa=
miątką gdyż więcej podobnie mozolnych
prac przedsiębrać nie zamierzam. Za=
czałem to jeszcze za życia śp. Prymasa
z tą starannością jaką należało Godności
i zasłudze, i dla tego to mimo zrobionej
umowy

nie ograniczałem się w Obrębie danego mi
wzoru, ale dopełniłem potrzebne dodatki
które za konieczne uznałem, a nawet ido
jeszcze dla tém większej wydatności przy
ozdobienia zamierzam dodać w około
owalu samego portretu ozdobną bordurę
złota portret ten powinien odpowiedzieć
staraniu i troskliwości WWPana dob
i Godności Oblicza które przedstawia. — Z
to przyczyny przykro mi bardzo że mi m
WWPanu Dobr. zrobić ulgi w wydatku,
gdyż i tak wynagrodzeniu fl 100. wstawi

Tak

tak staranniej i mozolniej pracy uwiziam zawsze są ograniczone, i dziś bym tego się nie podjął. –

Co do terminu oddania blachy, rozumiem że z końcem Miesiąca Stycznia r.p. będę mógł WWPanu Dobr: ukończoną już probę portretu w odbiciu nadesłać, a razem donieść jak i gdzie takowy portret drukować naj- dogodniej będzie. Chciej mi tylko WWPan Dobrodziej dać wiadomość jaki podpis pod portre- tem umieścić będzie potrzeba – na co oczekując mam zaszczyt dołączyć wyrazy należnego szacunku - Czci i poważania

J. Piwarski

Warszawa d. 16 Listopad
1847
Ulica Nowy Świat
N. 1303.

z Warszawy d. 21. marca 1848. 360

J. Piwarski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nadspodziewanie moja praca około portretu
sp. Woronicza mająca być z końcem miesiąca
Stycznia ukończoną, dotąd jeszcze niedokończo-
na mi pod ręką zostaje; — pragnąc bowiem
iżby wykonanie godnie odpowiadało wyobra-
żeniu tak szanownego oblicza jako i łaska-
wemu interessowaniu się Wielm. Pana Dobr.
przedsięwziętem wykonaniem zwiększyłem sta-
ranność, a to pociągnęło za sobą i zwłokę za-
stosowania; — mimo to wszystko spodzie-
wam się że najdalej pierwszych dni Kwietnia
będę mógł Wielm. Panu Dobr. ukończoną już
zupełnie próbę oryginału nadesłać. — Czego
donosząc łączę wyrazy należnej czci i po-
ważania — Wielm. Pana Dobr. Sługa

J. Piwarski

z Warszawy d. 24. Czerwca 1848. 361.

J. Piwarski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pod dniem 21. marca rb. donosiłem WćPanu Dzu
że w pierwszych dniach Kwietnia nadeślę Mu
próbę ukończonego portretu śp. Woronicza —
ależ okoliczności inaczej zrządziły — słabość —
niezwykłe czynności obowiązkowe — naczelne
Examina — Koniec roku szkolnego — i t.p.
niestety tak mi czas zaplątały, że mi=
mo najszczerszej chęci — i nawet dni dogo=
dnych, tej pracy rozpoczętej dokończyć nie
mogłem. — Wyznać bo także WćPanu Dzu
muszę: że nie będąc zadowolonym z niektórych
dawniej wykończonych części portretu, wy=
skrobywać takowe z miedzi musiałem, a to
wyskrobywanie i zarobienie tych części na

Czasu

wiadomo, jaki to nakład ważny za sobą
pociąga.

Donoszę więc o tem WWPanu Dob.
ostatecznie zapewniam, że jeśli mi przed
ukończeniem ferji szkolnych portret ś.p.
Woronicza w zupełności dokonanym zostan
zaraz wyrażam odniesienie jaką
drogą mam próby, a następnie i blachę
z portretem przesłać.—

Z należną czcią i poważaniem
WWPana Dobrodzieja

J. [illegible]

363

z Warszawy d. 10 Listopada 1849.

J. Siwański

Wielmożny mości Dobrodzieju!

List Wielmożnego Dobr. odebrałem, usiłując się jednemu i drugiemu żądaniu Jego uczynić zadosyć; donoszę że dalsza kontynuacja dokończenia portretu rozpoczęta — i niestety prac moich i całego tak uczynności zebrane i napisane; ale że prace takowe łączą się z zabowiązkami i różnemi temi czynnościami Urzędowemi mojego, wypadło więc że tego wszystkiego zebrało się ponoć trzy Arkusze. — Zachodzi mnie pytanie jak to mam Wielmożnemu Dobr: przesłać czy pocztą czyli też przez Naszego Glücksberga przy wizycie do Kijowa lub Wilna — ile że raczył by Wielmożny Dobr. dostarczyć i moje dziełko o Naszym rysunku do którego

ja

ja nieco wagi przywiązuję, bo tak owe
zaległych czasów było mi przez W. Ludw. Łęd
do wykonania poruczone.— Nadto że zaj-
ję się przygotowaniem do wydania D.
III czyli ostatniego całej Nauki Rysunku
zdobytymi z pojętnych i znaczących uwag
uczulana dobr Merrystai.—

Oczekując łaskawego zawiadomienia
załączam wyrazy Wysokiego szacunku
i poważania z którymi zostaję

Wielce Pana Dobr.
Życzliwy Sługa

J. F. Piwarski.





WARSZAWA 13 / 11

Wielmożnemu

J. Kraszewskiemu

[illegible]

p. Łuck w Hubinie

22

4.

z Warszawy d. 11. Stycznia 1857.

J. Piwarski 365

Wielmożny Mości Dobr.!

Kilka łaskawych wyrazów Wielmożnego Pana Dobr. w liście niepieczętowanym z dnia 27 8bra 856 r. dopiero dnia 10 Stycznia 1857. odebrałem. — Panie! wstyd mnie oświadczyć że dotąd blachy z portretem X. Prymasa nie wykończył. — Kawałka tylko brody i nieco ciemnych pokładów brakuje — nie wiele wprawdzie, ale zawsze brakuje. —

Wyjeżdżałem do Ostendy — zabawiłem się tu w podróży po Belgii — wiele pięknych rzeczy widziałem — wś zawsze korzystałem — ale też dużo czasu zmarnowałem, a skutkiem tego zwlekło się i dokończenie blachy! — Dziś przybieram się już do niej z postanowieniem stałem, aby ją najdalej przed W.Nocą zupełnie ukończyć. — Czy nie namyślił się Wielmożny Pan Dobr: jaki mam dać pod tym wizerunkiem podpis? —

Przyrzekłem dawniej Wielmożnemu Panu Dobr. postarać się o Gazetę Literacką wydawaną w Warszawie w r. 1822. z przypomnieniem o Nrze niektórych, wiem więc, jako należący do liczby członków Redakcyi tejże Gazety, umieściłem wiadomość o Gabinecie Rycin przy Bibl: Warsz: — przez małych urzę-

stów

nigdzie tabowej z natury nie mogłem — Aby
obietnicy dotrzymać Kuratorowi tabeową wiado
mość o Gabinecie rycin z mojego Kompletnego
Exemplarza Gazety przepisać — i tabeową Wielmożn
Dob. przesyłam, przepraszając że błędy jakie
przepisujący (córka) mógłby dopuścić —
pióro tego dwa portrety temi czasy przeze
wykonane dołączając — zostaję z wysokim
szacunkiem i należnem poważaniem

Wielmożnego Dobr.

życzliwym sługą

J F Piwarski

PS. 1. Trzy widoki,(x) (rozpoczętego i mającego wychodzić w
zbiorze) Widoków pol.: ) z których mi żaden do pr
przyjemniejszym posyłam. —

2. Medal pogrzebu Cesarza Aleksandra — robiony lito
grafią z mojego rysunku Francuz — niegodziwie
przebrał moje nazwisko i podpisał Piedarski
zamiast Piwarski del.: —

(x) z Widoków dwa tylko posyłam — a trzeci nie
posłałem. — bo się zepsuty przeszło —

J. Piwarski 366

R. 1851. 10 Maja.

Wielmożny Panie Dobr.

Zajmując się już teraz ciągle wykończeniem blachy ś.p. Arcybiskupa Woronicza, spodziewam się takową w zupełności dopełnić z końcem tego miesiąca, z której ostateczną próbę w odbiciu przesłać WWPanu Dob. nie omieszkam.

Potem, ponieważ wykonanie pomnika temuż ś.p. Arcybiskupowi doprowadzonem ma być do skutku, w którym naturalnej wielkości olejny portret umieszczony będzie — przeto upraszam WWPana Dobr.

aby:

(jeżeli się to zgodzi z wolą i ży
czeniem familii) portret Olej
nowowe będący mnie do wy
nania poruczonym zostat
ni prędzej wykaże, aż skoń
w zupełności rytowaną bła

Rozumiem że portret tak
z sobie odpowiednio celowi i przy
znaczeniu - raz że bywając w
domu Arcybiskupim, znałem
ś.p. Woronicza bardzo dobrze -
powtóre że rytując obraz jego
najmniejszy szczegół i wyraz
mam uważniejszej i niezatartej
pamięci. -

Jeżeli

Jeżeli więc to moje przełożenie
trafi do przekonania Familij,
prosiłbym Wielmożnego Pana Dobro-
dzieja łaskawie mnie o tem zawia-
domienie, a to aby w tem czasie
niego innego nie przedsiębrać
i być do zaręczenia przygotowanym
z wysokim szacunkiem
i należnem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
prawdziwy Sługa

J. Piwarski

Warszawa
d. 10 maja
1851
Ulic Nowy № 1303.

w Warszawie d. 28 Lutego 1855. 368

Wielmożny mości Dobrodz:

Z początkiem r.b. rozpocząłem wydawnictwo treści Artystycznej pod nazwą Kram malowniczy Warszawski w rozmaitościach.

Załączając przy niniejszym prospekt i bilet prenumeracyjny wraz z zeszytem 1go Obrazów jakie dotąd wyszły, mam zaszczyt Wielmożnego Pana Dobr. upraszać o łaskawe onych przyjęcie.— Są to przedmioty miejscowe wykonane środkami miejscowemi — a jaki tego zakres prospekt objaśni.—

Z należnem a wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobr.

prawdziwy Sługa

J. Piwarski

J. Piwarski

Wielmożny mości Dobrodz.

Rok temu podobno jak donosiłem WWPanu Dobr. że blacha portretu sp. Woronicza ostatecznie z koń-cem ferji szkolnych wyrobioną zostanie. — Tak rozumiałem — a jednak, mimo tych moich chęci i wszystkich zapewnień, wyznać WWPan Dobrodz. muszę, że praca ta jeszcze dotąd w zu-pełności nie jest wykończoną. —

Powody na usprawiedliwienie się moje w ostatnim liście przytoczone posłużą i teraz jeszcze ku mojej obronie, zwłaszcza kiedy dodam, że uwalnianie się moje i wyjście ze Służby nasunęło różne przeszkody i odrębne prace w tem samem niemało się też do tej zwłoki przyczyniło.

Dziś wszakże, kiedy już jestem od służby zupełnie wolny, a czasem moim rozporządzić

mogę

radbym się najprzód z zadłużonego WWPa
Dobrod. czasu wypłacić, i przedewszystkiem
uzupełnić wykończenie powierzonej mi pra
i dla tego prosiłbym o łaskawe doniesienie
czy ta odwłoka w wykonaniu zamówionej
pracy niezrobiła jakiej różnicy w zamiarach
WWPana Dobr., i czy bezwzględnie na t
można się teraz ostatecznem wykończe
niem zająć? — O zadecydowanie po
pism pierwsze raz upraszam —

Oczekując łaskawej odpowiedzi
zostaję z należnem poważaniem
WWPana Dobrodzieja
prawdziwym sługą

J. Siwarski

Ośmielam się zapytać Pana Dobrodzieja czy Pan zatrzymuje rysunki Malarzy Polskich, które przed parą miesięcami wybrał Pan dla siebie. — Oczekiwać będę odpowiedzi. —

Z uszanowaniem

B. Piwarska



372.



Nikodema Pisińska.



R.1852. 19. Xbra

Uwiadomiona przez Pana Seweryna Gołębiowskiego o współczuciu jakiem Pan Dobr zaszczycić raczył zamiar mój ogłoszenia litografij prac Pana Kaleny - mam sobie za obowiązek zawiadomić, że pierwszy poszyt tejże jego wyszedł już na świat, i proszę aby przysłane mi Avant lettres, Pan Dobr do swego zbioru przyjąć raczył, oraz nie odmawiał mi swej łaski, dania zdania swego o tem wydaniu —

Któż bowiem trafniej osądzić je może od Człowieka łączącego znajomość sztuki z uczuciem, i zamiłowaniem narodowości oraz życzliwością dla Artysty a Młodych Pan Dobr. tak zaszczytne zdanie wyjawił.

Z uwag przyjaźnie mi udzielonych starać się będę korzystać w dalszym ciągu wydania albowiem radabym żeby i następne poszyty niezawodnie wyjść mogły - o to się staram, a jeśli wesprze mię w tem współczucie Ziomków i przeważna opinia Pana Dobr. pewniej dosięgnę

zamierzonego celu zaznajomienia Rodaków
z pięknościami rodzinnej ziemi, i zabytkami
historycznemi - na które tak mało dotąd zwró-
cili uwagę - Oceniamie Teki przez ludzi interesowanych, nieznających się i nieumiejących ocenić chęci Artysty, lub też ludzi nie mających
wiary - żadnego wpływu nie wywrze -
Ale jeśli Pan Dobr. przemówim Tesktowem
ten wydaniem - Publiczności tak lubiąca
głosu jego słuchać, tyle wiary do słów jego przywiązująca, chętnie pójdzie za Jego zdaniem
a wkrótce Teka upowszechniona dopnie niezawodnie celu do którego dąży - i to będzie jeszcze
jedną więcej zasługą których Pan Dobr. tak
wiele już Krajowi swemu przyniosłeś -
Dzieląc ogólne uwielbienie wyznaję mi
być z winnym uszanowaniem

JW Pana Dobr

Najniższa Sługa

A Pinińska

z Lwowa
d. 19. Gr
1852 r

375

Albina Piotrowska

R. 1856. 29. 9bra.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Najuprzejmiej przepraszam Wielmożnego Pana Dobrodzieja za zajęcie chwili czasu listem moim, ale niespokojność o zdrowie Siostrzenicy mojej, a brak do niej adressu stawiają mnie w konieczności trudzenia W. Pana Dobrz. i zmuszają prosić Go, aby raczył łaskawie załączony bilecik przesłać Józi, jeżeli zaś słabość jest powodem jej milczenia, najłaskawiej nas o tem zawiadomić. — Nadewszystko zaś upraszam Wielmożnego Pana Dobrz., wrazie jeżeli Siostrzenica moja jest chora, by oddalonej od familli Sierocie Opieki Swej szczędzić nie raczył, o co i Babcia jej prośbę swą dołącza, a za co prawdziwą głęboką wdzięczność w sercach naszych zachowamy niezmiennie. —

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem
najniższa Sługa
a Albina Piotrowska

d. 29 Listopada
1856 r.
Radomsk. —

Posyłam szanownemu Panu, dzien-
nik Seymu 1569 roku — a podług
przestrzeganego wzajemnie prawidła,
proszę o rewers z wymianowaniem czasu
w którym ma bydź zwrócony.
Miła to rzecz robić z ksiąg udział ludziom,
trudniącym się tak jak Pan pożytecz-
nie dobru i piśmiennictwu naro-
dowemu —

Najniższy sługa
Eligi Piotrowski

[illegible] sty 856.

Jaśnie wielmożny Mości Dobrodzieiu —

osmielam się prosić Jaśnie Pana Dobrodzieia o
przyięcie ~~przy~~ przyłączonego pisma, i umieszczenie
go w bibliotece warszawskiey, ieśli to Pan
pożytecznem uznasz —, lub porzuceniu nad ten
pismem swoiey uwagi, o zainformowaniu mnie
kto iest głównym redaktorem, lub iey i adreso-
wać należy — Zaięcia wyborowe nie dozwoliły mi osobnie tey
moiey prozby do Pana zanieść — ktorą i wraz
siebie łaskawey Jego przyjaźni polecaiąc, tą się
wyrazy naygłębszego uszanowania

Jaśnie Pana Dobrodzieia

Nayniższy sługa

Ścio Twardowski

13 Grud 826
Horinówka.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju -

Po trzydziestym pierwszym roku, Jaśnie Pan Dobrodziej pierwszy wskrzesiłeś piśmiennictwo Polskie - Prace Jego w tym względzie są tak ciągłe i niezmordowane, iż w zadumienie wprawiają - lub przez Niego samego, lub przykładem Jego zachęceni Jaśnie Panowie, wydobywają wszelkie zdawnych wieków ukryte zabytki naszego piśmiennictwa - i mnie to dało powód iż parę manuskryptów w zbiorze moim zachowanych ogłosiłem drukiem -

Z tych pamiętnik Orzechowskiego posyłam Panu jako upominek Mu należny, i jako wyraz mojego szacunku - Niewielki on jest wartości: lecz mieć będzie powagę stąd wynikającą, że pisany przez człowieka który był i świadkiem i uczestnikiem, w owczesnych w Polsce wypadkach.

Pełen najgłębszego uszanowania
Jaśnie Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Alojzy Piotrowski

20 sty 861.
Żytomierz

Jaśnie wielmożny Mości Dobrodzieju—

Kanclerze polscy mieli zwyczay utrzymywania pisarzy, którzy zdejmowali kopije z Akt Koronnych, dla zachowania potomkom pamięci o piastowaniu przez Nich dostojeństwie, o ułatwionych przez Nich sprawach.

Kopije te zostały po Jacku Małachowskim Kanclerzu za Stanisławem Auguste— Miał on w swojem archiwum i kopije po oycu swoim Janie, który był Kanclerzym za Augusta III— w temże Archiwum znalazły się i kopije po Janie Szembeku kanclerzu za Augusta II— zapewne z powodu licznych familijnych związków które między Szembekami i Małachowskiemi zachodziły—

Kopije te wszystkie odziedziczyła po oycu swoim Jacku Małachowskim, Jenerałowa Franciszka Kaźwicka— i wspólnie z Synem swoim Kazimierzem udzielić mi je raczyli, zaszczycając mnie podobnem mniemaniem iż zaginąć nie dam, tem ważnem do oyczystych dziejow materiałowi—

Wiadomo jest Jaśnie Wielmożnemu Dobrodziejowi iż po zajęciu warszawy przez woysko Rossyjskie w r. 1794, Archiwa wszystkie

przewiezione zostały do Petersburga – że na upominania się Rządu Pruskiego dziś tych Archiwów do Warszawy zwrócono –
Za kopije Akt Kancelarskich dawałem bez trudności też gdy cenzura stała się surowsza, gdy właśnie Szytomierski zaprowadzono drukarnię: zaraz tem od powzięcia informacji że między powróconemi do Warszawy znajdują się i Akta Kancelarskie – A gdy z korespondencji z szanownym przesłanym Archiwista Panem Lubertem przeświadczyłem się że tych Akt w Warszawie niema, że więc jedynie znajdują się w Archiwum Cesarskim w Petersburgu – Przedsięwziąłem starania o ogłoszenie Akt u mnie będących drukiem; i na druk pierwszych 9 tomów otrzymałem cenzury kijowskiej pozwolenie –
Akta te obejmują tomów 31, lecz bardzo różnej wielkości, nie podobna więc wyrachować, w jilu tomach wydrukowane być mogą – pisane są w języku Łacińskim, Francuzkim, i Polskim, zawierają korespondencyje Królów z monarchami Państw obcych – z wysokiemi Rzeczpospolitej urzędnikami – Nadania, Przywileja, i żelazne listy –

wydrukowanie takiego dzieła, wymaga znacznego kosztu.
Ja oddawszy dzieciom majątek, i zostawiwszy sobie część
odpowiednią tylko potrzebom życia, nie jestem w moż-
ności, potrzebnego na to nakładu wyłożyć. — Mnie-
małem że mi Ziomkowie do niego pomogą,
że za pośrednictwem Warszawy, znajdą po dwie
w powiecie osoby, biorące bilety prenumeracyjne
cenione po Zł 50. — bo chciałem aby prenumerata
odnosiła się jedynie do osób możnych i o zakłowa-
nie uczestnych pamiątek troskliwych — Zniżenie
zaś cen księgarskich poczytuję za skuteczny
środek do rozszerzenia wiedzy ludzkiej, a w wy-
daniu tem nie szukając pieniężnych zysków,
pozostałe od prenumeraty exemplarze, chciałem
oddać w handel po cenie tak poniżonej, aby jedynie
kosztom wydania odpowiadała. —
Tym czasem osób chętnych do pomocy mojemu
zamiarowi nie znalazłem. — Zaproponowałem więc Jen
Przezacniejszemu aby to wydanie przyjął na siebie.
on ten przedmiot poddał pod rozstrzygnięcie wy-
działu historycznego biblioteki warszawskiej. kto-
ry mi radzi —. aby dla zmniejszenia kosztu dru-
kować same ważniejsze korespondencje, aby na-
dania i nominacje

zawarte tylko były w spisie.

Rady zdrowe. Lecz JW Przezdziecki wymawiając się
od przyjęcia na siebie tego wydania — podaje mi myśl
złożenia tych kopij w księgozbiorze Ordynacji Kra-
sińskich — Na co się nie zgadzam — bo nie ma
żadnej rękojmi aby Krasiński miał być trosk-
liwszym o zachowaniu tej narodowej pamiątki
od wuja swego Mat[illegible] swego —
Jedyny dziś zostaje mi środek udania się do JW
Pana Dobrodzieja. który tyle pismami, tylu waż-
nemi wydaniami piśmiennictwo polskie wzbo-
gaciłeś —

Jeśli JW Pan ciężar wydania na siebie weźmiesz, ja żą-
dam zapewnienia iż te Akta wydrukowane zostaną, i
abyś Pan dając mi udział w chwale ocalenia [illegible]
[illegible] tem ważnem dziełem, zostawił przedmowę któ-
napisałem, a jeśli przedmiot wymaga obszerniejszego
wykładu, żeby ten w notach do mojej przedmowy
był dodany. Zobowiązuję, ponieważ dotąd kosztu Rs
1056; i pamiętam tych żądam za potrąceniem Rs 300
które mi za 6 biletów już przysłano.

Z pełnem uwielbieniem i szanowaniem
JW Pana Dobrodzieja
Najniższy sługa
[illegible]

31 sier 862
Żytomierz.

Na prośbę Niewiadomskiego, dano mu od
razu odpowiedź —

380

Jaśnie wielmożny Kuratorze – a nasz
nayukochańszy Ziemlan–
Służyłem Panu, lecz nieznalazłszy
go w domu, prozbę którą osobiście
chciałem mu złożyć, niniejszem
pismem zasyłam.
Polka wdowa po oficerze Rossyjskim
ma syna w tutejszym
Kaszarow
trzynastu, usposobionego do klasy
trzeciey – lecz ostatni ubóstwem kosz-
tów na dalsze kształcenie go, ło-
żyć nie jest w możności –
Sal Pani Kaszarowey
Zaświadczam
ubóstwo, i zarzytam uniżoną prozbę
abyś Ty synowi raczył dać dobro-
czynną pomoc.
Sługa Pana Ojca Piotr

18 Grud
Żytomierz

Jasnie wielmożny
Mraszewski
Kurator –
Dobrodziey

J. Piotrowski 

R. 1846. 23. Lis.

Nieumiem dostatecznie podziękować Panu za łaskawą
pamięć o Prośbie mojej — Korzystać zapewne nie będę mógł
z Zakładu Brzeskiego, gdyż jak się pokazuje ten je:
dynie służy Prowincyjom Litewskim, gdyż nasze Guber:
nie niepłacą dla Brześcia — Przepraszam Łaskawe:
go Pana żem nieodpisał Mu na list przysłany M:
myślnym, albowiem zatrudniony byłem napadem
pijanych kilkunastu Sołdatów, że niepodobieństwem
było mi pisać, wczoraj dopiero wróciłem od Sprawo:
ińka do którego choć natak niegodziwą drogą udać
Przyjmij Pan najczulsze po:
się przymuszonych byłem —
dziękowanie za Jego dobroć, i chciej mi razem donieść
jak mam s Koczem Pańskim postąpić w następnym
względzie — Chciałem dać duzo walizę na kajdat:
ca w tyle powozu, ale boję się aby opakowana
nie ociężyła Resorow przez Co mogłyby nastać przy:
padek złamania się którego Resora, rozumiem
zatem że bezpieczniej pozostawić po dawnemu

s Uszanowaniem

Stanowiskiem na Nożcu, który to Szczegół do uwagi Pana zostawiam —

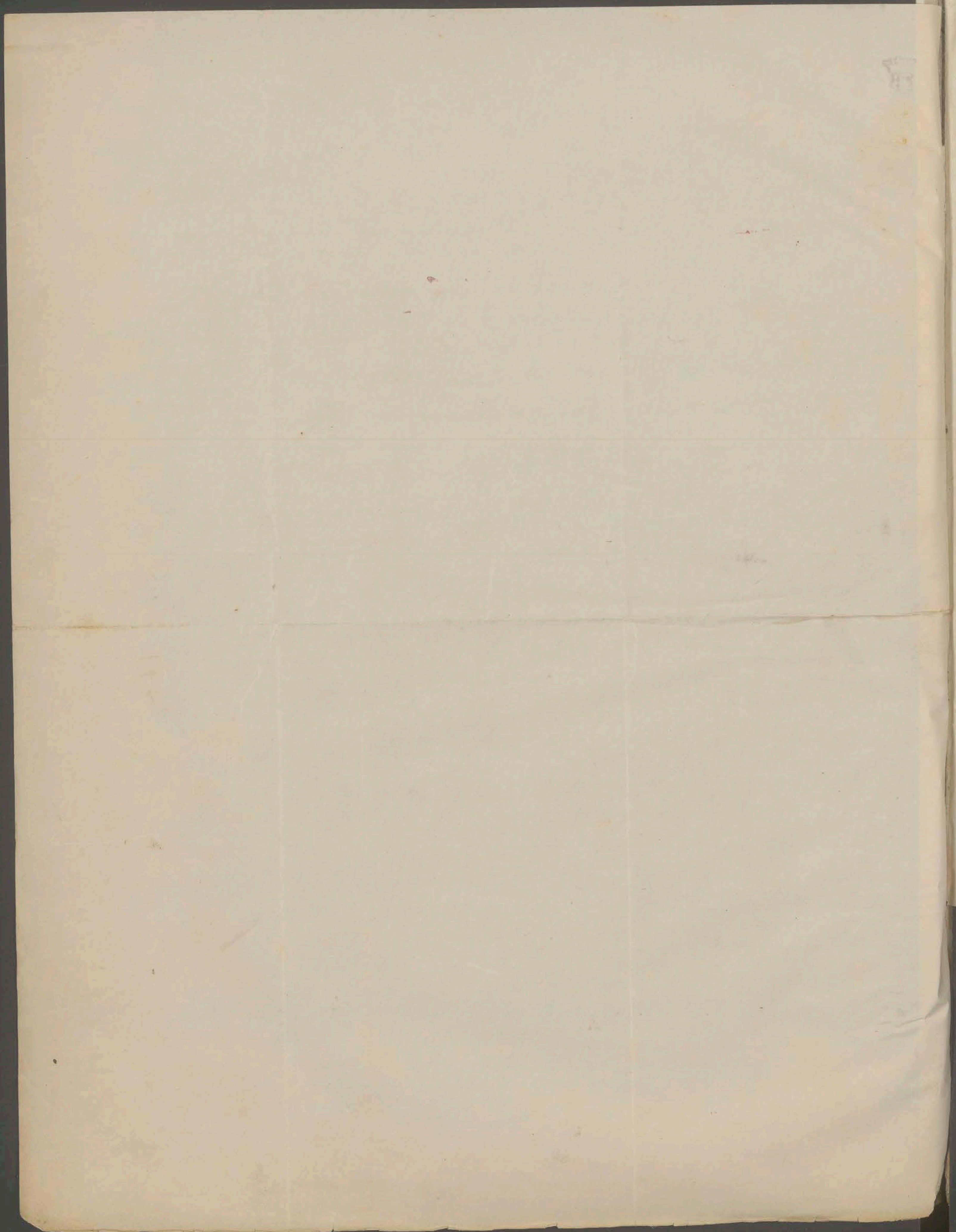
Krzesła już gotowe, ale składać niemożna, dlatego że Stolarz przez ciąg pobytu Czcigodnej Pani Urbanow-skiej nadepsz zapewne ustronna musiał być zajęty robotą, a jak pozbyłem się po powrocie nastał mańszym, chcąc się po-kazać akuratnym, przysłał mi nieskończone, Szufla-dy niepolitur owane bez których składać niemożna — odesłam te Szuflady do dokończenia, Sprzęba, aby po ukończeniu zresztą, pozostałemi u Stolarza Rekwi-zytami odesłane mi były —. List mi wręczony w Ske-pieniu z Pudełkiem i Zawiniątkiem odesłam —

Pana najwierniejszego Szacunku i Przyjaźni

uczuć Sługa Pawli

[illegible]

23. Lutego
1846
Krasonny



Daruj Pan że zmuszony koniecznością ośmielam się zatrudniać
Pana mym pismem, i przeszkadzać mu w ciągłych Jego zajęciach, pokładając
nadzieję w dobroci Pana że mi nieodmówisz pomocy w następnej mojej Prośbie -
Oto po ciężkim trzydziestokilkoletnim procesie, doczekałem się w dniu 24. Czerwca 1853
r. dekretu Senatskiego, który polecał Sądowi Głównemu aby odkrył źródło z którego
mógłbym moją należność odebrać - Sąd Główny rezolucyą swą 21. Kwietnia 1854.
polecił policyi wyzyskać moją należność z Popa Wakułowicza - Pop bogaty u-
miał się opłacać Sądowi że dotąd pomimo starań usilnych, Prośb podawanych do
Rządu Gubernskiego, niemogłem należących mi pieniędzy wyzyskać, a tem czasem
Pop podał prośbę do Senatu skarżąc się na Dekret Sądu Głównego, Senat teraz
polecił Sądowi Głównemu aby nanowo rozpatrzył to dzieło, i chociaż podług wszelkiej
sprawiedliwości Sąd Główny nic innego postanowić niepowinien, jednakże nic nie-
ma niepodobnego w naszych Sądownictwach, otóż dla tego śmiem prosić Pana
o łaskawe wstawienie się w tem Interessie do Prezesa Sądu Głównego na któ-
rym prawie wszystko polega, aby podług wszelkiej Sprawiedliwości niezmieniał
uprzedniego Dekretu i niezwlekał decyzyi -
Po tysiąc razy przepraszam, i przepraszam Pana za śmiałość trudnienia Go
tem moim Interessem ale tonący i brzytwy chwyta, a moja cała nadzieja
po Bogu jedynie w dobroci Pana dla mnie - Chciej Pan przyjąć wyzna-
nie

Najgłębszego Uszanowania i rzetelnego Szacunku z jakim jest
dla JWcznego Pana Dobrodzieja najniższy Sługa

J. Rotrowski

26. Sierpnia
1857
Krasówka

Złożone w Redakcyi Gazety Codziennej na pomnik poległych i korzyść rannych w dniu 25 i 27 Lutego 1861 roku

| | R. | K. |
|---|---|---|
| Od Dobrzańskiego z Łasienki ruskiej | 5 | .. |
| „ L. Kr. | 3 | .. |
| „ Walentego | 5. | .. |
| od E. K. W. Talar Bawarski z wizerunkiem Matki Bozkiej | 3 | .. |
| od J. Ch. | 10 | .. |
| od Konsumenta i przechodzącego który niebyli pewni czy dano i wzięto | 2 | .. |
| Z płocka od 6 małych braci C. Antosia moneta srebrna K. 10, Nepomka R. s. 1. Franciszka, Marjanna, Klemensa i Józefa R. s. 2 | 4 | 50. |
| od 3<sup>ga</sup> dzieci wyznania Mojżeszowego Polci, Luni i Henryka W. Dukat. Holenderski w złocie, 2 talary pruskie i 5 franców w srebrze razem | 6 | 5. |
| od Pracujących w fabryce wyrobów platerowanych Józefa Fraget | 40 | 97½ |
| w ogóle | 79. | 52½. |

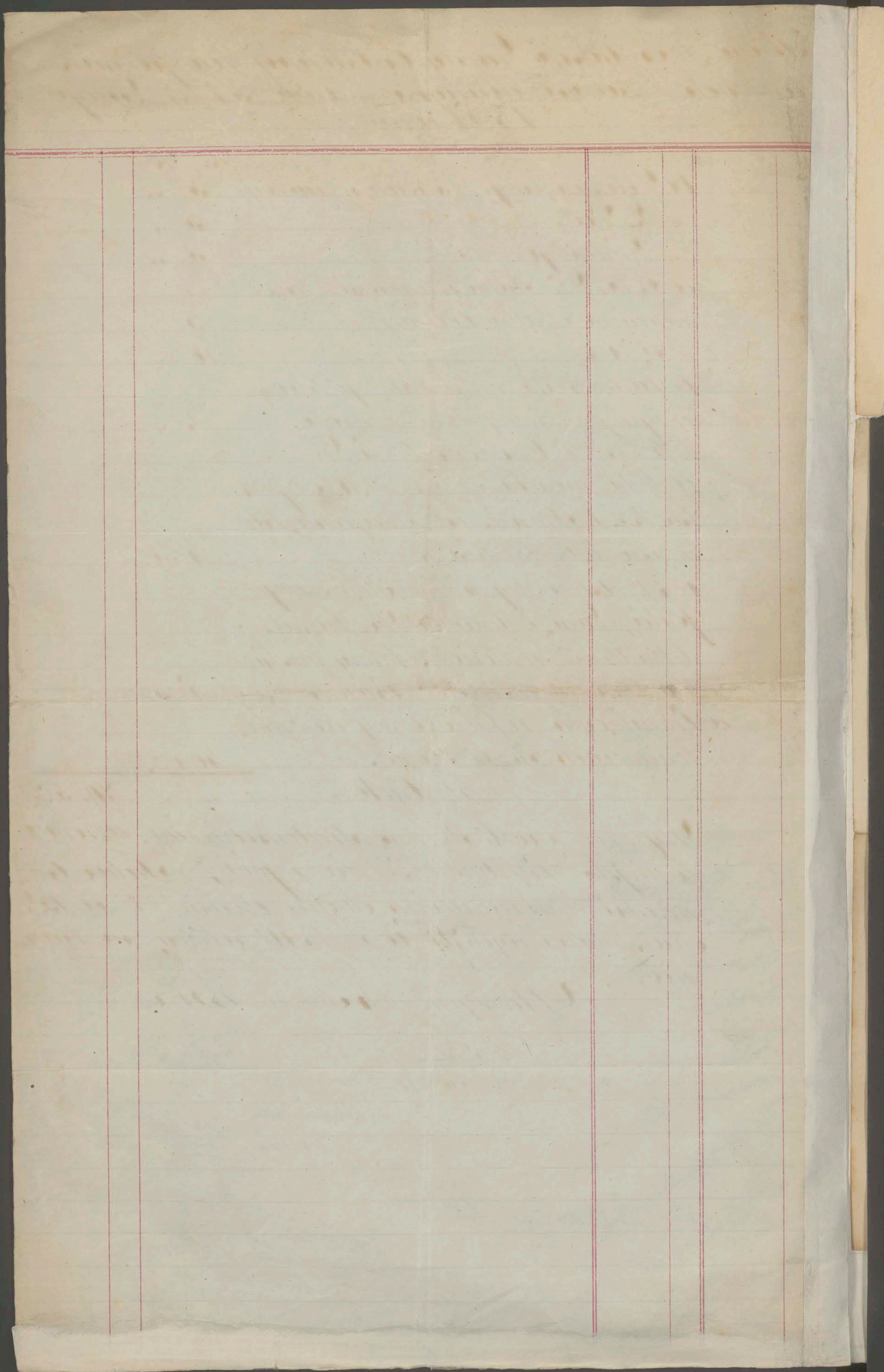
Wyraźnie Rubli Srebrem Siedemdziesiąt dziewięć Kopiejek Pięćdziesiąt Dwie i pół, – Talar Bawarski z wizerunkiem Matki Bozkiej + od B. C. Nut muzycznych 72 ~~Ci~~ odem od Szajndli robótkę na Kanwie.

Warszawa 24 Marca 1861 r.

Odebrałem w dniu dzisiejszym wszystko co powyżej wymieniono wartości Rs. Osiemdziesiąt dwa kop. pięćdziesiąt siedem i pół W. d 26/3 1861

Naczelnik Wydziału

Jakub Szotwary



3856

Odebrałem z Gubernii Grodzieńskiej z miasta Różany za pośrednictwem Wgo JJ. Kowalewskiego nadesłaną summę Rs. 127 k. 18 tudzież przedmioty t.j. sznurek pereł, pierścionek i 2 pary guzików karniolowych — na pomnik dla poległych i na wsparcie dla ich rodzin i dla rannych. Warszawa d. 26 Marca 1861 r.

Kassyer Komitetu

Jakób Piotrowski

385c

Odebrałem za pośrednictwem W^o J. J. Kraszewskiego składkę

z miasta Kalwaryi nadesłaną w ilości Złł 1023 g 20

Ludzie z parafji Gusmino w Płockiem Złł 113 g 10

niemniej 9 numizmatów – na pomnik dla poległych i na wsparcie dla ich

rodzin i dla rannych. Warszawa dnia 26 Marca 1861 roku

Kasjer Komitetu

Jakób Piotrowski

385 od

Rs. 139 k 51½

Wyrażone Rs. Sto trzydzieści dziewięć kopiejek pięćdziesiąt jedna i pół odebrałem przez pośrednictwo Gazety Codziennej od różnych osób na pomnik i wsparcie rodzin poległych i na rannych biednych.

Warszawa d. 18 Marca 1861 r.

Jakób Piotrowski

Kasyer Komitetu

385 e

Odebrałem za uprzejmem pośrednictwem W. J. I. Kraszewskiego składkę z Sieniczna p. W. Kubickiego nadesłaną przy Nabożeństwie wynoszącą Rs: 75 ofiarowaną na pomnik dla poległych i na wsparcie dla ich rodzin i dla rannych.

Warszawa d. 23 Marca 1861 r.

Jakób Piotrowski

Kasyer Komitetu

Il est établi

Rs. 43 k 50 =

Wyraźnie Rubli srebrem Czterdzieści trzy kopiejek Pięćdziesiąt odebrałem z Redakcyi Gazety Codziennej złożone wpłacie od różnych osób na korzyść rannych i pomników poległym — Warszawa d. 21 Marca 1864 r.

Oprócz tego odebrałem medal X. Józefa Poniatowskiego

Jakób Piotrowski

Kasyer Komitetu

~~Kajetan Piotrowski~~ 386

R. 1844. 31. Mar.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Daruj mi Szanowny Panie, iż nie znany WPDobr osobiście, ośmielam się pisać i przedsięwziąłem i kończę zupełnie zbiór dokumentów tyczących Kościołom Rzymsko Katolickim, tak Księży świeckich, jako Zakonów męskich i żeńskich. Prosiłbym WPDobr o jedną łaskę, jeśliby można z Archiwum Łuckiego z ksiąg wizytowych, wypisać dokumentów w krótkości szczególnie klasztorów Księży Karmelitów w tejże dyecezyi — 12 klasztorów mam u siebie zebrane dokumenta, szczególnie mi tylko niedostaje. W Petersburgu

nie mogłem znaleźć, w tej Dyecezyi
powinno bydź ogółem Klasztorów
Xięży Karmelitów 18. Tych 12
Klasztorów, których dokumenta
u mnie się znajdują, takie są
nazwania. 1 Klasztor Mona-
styrski: 2 Horodyski: 3 Dorohostaj-
ski: 4 Kisielinski. 5 Łubinski.
6 Łucki: 7 Annopolski 8
Ussomierski. 9 Olewski: 10 To-
ponyszki: 11 Berdyczowski. 12
Wisniowiecki. Trzy pozostałe wyli-
czony wcześniej W.W. Dobr. dostarczam.

Zostaję W. Pana Dobr. z wy-
sokim szacunkiem i najniższym
sługą, Ksiądz Kajetan Piotrowski m.p.

Roku 1822 Marca 31.
Sanct Petenburg.

100. - 4

Przy różnorodnych, ważnych a tak mozolnych zajęciach i pracach sądzę, że Szanownemu Panu łatwiej może rzucić okiem na tę kilka wyrazów, niż chwilę rozmowie poświęcić..

Staje przed Szanownym Panem młody człowiek nietylko z silną nadzieją, ale z gorącą wiarą - że raczysz usilną prośbę jego uwzględnić... Nie przychodzi on o wsparcie, nie żebrze litości, a błaga o pracę - tylko o pracę!..

Obecną swą sytuacyę kilku określę słowy: Jestem Tłómaczem Sądowym do Języka Rossyjskiego w Kommissyi Sprawiedliwości. Dzisiejsze to stanowisko moje, tę drobną cząstkę zdobytych wiadomości, wszystkom to - sierota z lat dziecinnych - winien nieo-

gran

graniczonemu poświęceniu Najlepszéj z Matek
Pragnąc o ile możność dozwoli wypłacać
się z tego świętego długu synowskiéj Czci i
wdzięczności, sprowadziłem do siebie z pro-
wincyi Matkę wraz z dwoma Siostrami,
z których jedna ułomna, z wątłem zdrowiem
Lat kilka przy szczupłéj pensyi wspomaga-
jąc się utrzymywaniem na stancyi Uczniów
Szkół Rządowych, byłem dość szczęśliwy
dokiem drogich mi Osób - szczęśliwy tą na-
raz chwilą prawdziwéj radości - gdy to nasze
kółko domowe, powiększyła przybyciem sw-
jém tu i owdzie potrzebą rzucona pozo-
stała rodzina...

Zamknięcie Szkół atoli, zerwane tym
sposobem zawiązane stósunki - zniszczyły
mi to źródło pomocy... dziś - pomimo wszel-
kich wysileń, niepodobna mi prawie dob-

sterować łodzią domowej mej egzystencyi... ciągłe i ciężkie troski - zawód bolesny - zwiększające się potrzeby - skołatały wątłą nawę biednego sternika! Czy nie raczysz Szanowny Panie dopomódz, bym silniejszą, pewniejszą dłonią dalszym jej biegiem kierował?...

Zrana do godziny 10ej a po południu już od 3ej pragnę jakiej poświęcić pracy.

Znam dosyć język ojczysty, rozumiem nieco Francuzki a więcej Niemiecki, posiadam dość dobrze Rossyjski - możebym w Redakcyi Pańskiego Pisma mógł~~bym~~ jaki kącik otrzymać, a to moje gorące oddawna życzenie!

Tadeusz Piotrowski.
31/5, 62 r.

[illegible] Panie!

Dobrodzieju!

[illegible] o [illegible]
Pana i [illegible]
go [illegible] mi
mi [illegible] do [illegible]
[illegible] o tem [illegible] do [illegible] o tem nie
[illegible]
[illegible] nie [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

12 Dec.
1850 r.

391

Piotrowski

R. 1852. 7 Lut

Szanowny Panie

Dobrodzieju

Od dni Ostatnich rozdzieliny w Częstochowie więcej
nie widzieliśmy ludzi nie bawiąc ale, a od tego
czasu nie odebrałem jakiej wiadomości więc
mam z dobroci Pana poradę o książce widzia
na wydane przez JX. Wilczyńskiego
Wesele w Ojcowie a ponieważ Pan ma z nim
stosunki czy nie mógłbym Pana prosić o
zapisanie do niego aby pod adresem Pana przy-
słał 6ᵗᵉ Exemplarzy Kolorowanych a pieniądze
natychmiast mu przesłane będą w cenie umówio
dane. Spodziewam się że Pan mi nie odmówi

tego i dalszego sąsiada przy nim

dam mojemu Kollegowi że był wcale

dla pruskie zadość uczynił

Pozwól Pan wyznać najlepszy szacunek

[illegible] i jakim zostaję

najniższym sługą

Piotrowicz

1852
7/19 Lut.

Zeszkowski

392

Panu Wielmożnemu Jmci Panu

Józefowi Ignacemu

Kraszewskiemu

p. Łuck w Hubinie



30/4 54.



Piotrowski Wincenty

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Najprzód spieszę Panu podziękować za łaskawe:
tak przytem uwiadomienie o jego ... się odbierze
niedzieli Panu 130 zł zapłacę.

Co do Lelowa Franc. Stachowskiego niech
zyska poddania prośbę natychmiast woli się prze-
dawać jeżeli trzeba i za którem może ile
zechce zostawić tam wydani byli w tej Guber-
nii.

Teraz jeszcze ten raz zaambarasuję.

z temi Xiężami. Dobrzy tez byli i Xięża
tem lepiej byłoby Seminaryum bo ci jedne by
tylko mieli do wykonywania obowiązki.
Ten Piaseczyński o którym Pan pisał przedos-
konały a gdyby jeszcze i drugi o tem i wy
wykonywana Niech Pan będzie łaskaw do
którego w imieniu mojem pisze X. Podlewski
zaś prosi Biskupa aby dozwolił ze
Ciel wymaganego grzechu taki jak Piaseczyń-
ski za cięższym dla utrzymania w Semi-
naryi a gdyby i mienia to coz więcej
lepiej trzeci nie jest przyjazdy. —
Niech Pan nie ustępuje Bi-
skupowi który mnie mieć nie lepszy

edzi i Kościołowi [illegible] do nas wypra-
wi w nas bliższego świętowickie Imienia
Katedry S. Trójcy. S.to Kapitulnej Przeprasza-
m Pana tym ambarasowali [illegible] Jego S.ci
w i chęci ocenie z mnie [illegible]

Jeżeli by Biskup uchwalenie ni tra-
kiem funduszu na wydawanie lub ko[illegible]
[illegible] najmniejszą rzeczą niech Pan będzie
łaskaw uformować w pewny sposób lub
nowiny [illegible] a co Pan wydaje [illegible]
z pośpieszaniem zwrot.—

[illegible] w
tym względzie pisma i mocno przepra-
szając że odrywam od [illegible] dla
[illegible] Pana [illegible]
[illegible] Pana
najniższym sługą
[illegible]

1854 r. 30 Kwietnia.
Łuck.

3/11 56.

395

Najprzezacniejszy Panie.

Tyle mi się myśli tyle uczuć się cisnie do Głowy i Serca
z niczem sam od czego zacząć? Najpierw pragnę od tej chwili
uwielbienia jego mi ... tego wieszcza sławy pierwszego w Polsce
Autora, bo ci czyż to dziś naszej Mowy czy [illegible] naród za-
wdzięczeniem pochwałę — ale od wielbienia tej duszy tego to
co, choć my [illegible] ci bliższy [illegible] i [illegible] [illegible]
Serca i duszy ale [illegible] ochrania się w [illegible] czynie

życzenia co każdym... słowie i teraz w tej okoliczności o Sz. Wiary

w uczczeniu Przybytków Pańskich

Natychmiast po odebraniu pisma Pańskiego udałem się na Miejsce

i opisu kościoła za tem także domów niniejszym kościoła podrzędnego

w jednym z nich mieszkali Xięża w drugim lokatorzy, a w trzecim najem

nicy. - Domy te zamieszkane przez Żydów przynoszą rocznie do składu

rs. 170: Wartości z dodatkiem niewielkiego placu rs. 500 - Kosz

ta Sklepienia na restauracyą potrzebowałoby rs. 3000.-

Ponieważ główną myślą Pana jest zachowanie od profa

nauki Kościoła a domu ks. Stanowiska osobnego pomieszczenia dla Księ-
ży i Kościołem [illegible] kosztującego do 1300 rs można by po-
żytek zakładu [illegible] który może zrobić w całej okolicy zbiera-
płacić jak przynosząc [illegible] do składu urzędowego nie bardzo dawno
liczą [illegible] jednak w imię Chrystusa zostali [illegible] by-
[illegible] — Dlatego aby oddalić wielki ciężar pomocy. jeś-
li łaska Pana [illegible] w pozwoleniu i [illegible] do tak
Chwalebnego dzieła dobrze by było aby [illegible] przyszedł
[illegible] podpisany przez Pana a ja bym [illegible] swój [illegible]
[illegible] z nim od domu do domu o [illegible]
[illegible] Pana [illegible] by [illegible]

nasza. Tak to jako w niej obchodzi się cały Świat Katolicki, za [illegible] Pańskiego którego Pan tak szczególnie otrzymasz [illegible]
[illegible] –

Po wyrażeniu wdzięczności jako Katolik i Chrześcianin przystępuję do mej osobistej z nienależną prośbą o wspomnienie w piśmie publicznem. Gdybym nawet w [illegible] [illegible] zrobił to wspomnienie przez Pana którego tak wielce poważam i szacunkiem wynagrodziło by sowicie niedolę [illegible] niedołężnego Pracownika

Daj BOŻE aby wszyscy odpowiedzieli Chęci, abyście się [illegible] wymowny i Sercem a którym na gruncie [illegible]

Wielbiciel.

[illegible] Piotrowski

3. Novembris
1857

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] i [illegible] po fl. 120.

5/4 57. 397

Najmiłościwszy Panie.

Pod. dniem 2. Marcowego pisałem do Jego Pana przez Ostra porte lecz ~~[illegible]~~ się że ten list nie doszedł [illegible] teraz pod [illegible] proszę jeśli by Pan listu mego nie odebrał aby mi znowu napisał i ja nabędę miejsce [illegible] pod [illegible] napisem [illegible] tylko [illegible] [illegible] dosyć [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przynosi procent 6% od 2000 zł.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z uwielbieniem jako do [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

najpowolniejszy Pana

uwielbiciel i sługa

M. [illegible]

5. Marca

1847 roku

28/3 59.

398.

Najszanowniejszy Panie!

Dobrodzieju!

Bardzo żałowałem że z racji złego stanu mego nie miałem sposobności widzenia się z JW. Panem w Krakowie i choć w części podzielić boleść jaką JW. Pan poniósł w stracie najgodniejszej swej Matki.–

Winienem usprawiedliwić się JW. Panu i z racji złego stanu zdrowia, częściowego wstrzymywałem się od komunikowania mu pism

Pisałem w interesie JW. Mroczkowskiej ...
łam mi najmniejsze niniejsze honor. do ...
do zybmienia lichowanie.

Odebrawszy list JW. Pana. Zważa p...
Żona moja w czasie mej nieobecności ...
przyjęła do zatrzymania odpowiedziała mi pisma
z prolongatą daną mu była od JW. Mroczk...
owiczy u niego gdzie ma przyjść a za wskazani...
adresu skrypt przesłał

Dziękuję JW. Panu o całym tego ...
interesu ... raczy uznać ...

nowanie z którym zostaję na
zawsze Jaśnie Wielmożnego Pana
najniższym sługą

28. Marca
1855 r.

W. Bitowann

400.

Piotrowski Maciej

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przykro mi bardzo jest, że do tego czasu nie mogłem się zebrać odpowiedzieć Jaśnie Panu na łaskawy Jego list i [illegible] wszystkiego, że Jego drogi dla mnie [illegible] i [illegible] naszej zagranicy.

Przekazuję Panu i Dzieciom [illegible] zostawionych

Z racji choroby Kamienskiego i [illegible] pocieszenia się [illegible] z [illegible] Jaśnie Wielmożnej [illegible] P. Baltazara [illegible] [illegible] [illegible] przed [illegible] [illegible] Kamienskiego [illegible] [illegible] o swoich interesach, [illegible] [illegible] co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] interesu [illegible] [illegible] dla którego [illegible] pracował i życie [illegible] [illegible] [illegible] interesa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystko [illegible] i jeszcze [illegible] Rozmowie i [illegible] [illegible] interesu [illegible]

Wiem, jako [illegible] [illegible] [illegible]

mi o liście dla Pana i jego moskiewskim, gdy sam [illegible] dla
Pana [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dla Pana
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i uznanie [illegible]

Czci i uwielbienia

od najniższego sługi.

18. [illegible]
1859.

[illegible]

402

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Ważna i stanowcza chwila Życia mojego chwila ukończenia Publicznego Zawodu służby obywatelskiej wywołuje mą prośbę do JW Pana abyś nieodmówił zaszczycić mnie swoją bytnością w Szkole w d. 6 lutego 1860 r. o godzinie 1. po południu.

Pewny jestem zaszczytnej bytności JW Pana i powtarzam mą najpokorniejszą prośbę

Z najgłębszym uszanowaniem

1860 r. d. 12 Januar

Najniższy Sługa

Piekarz

403

13/4 60

Najszanowniejszy Panie

Dobrodzieju!

Lipcu [illegible] Córka bardzo jest w tej chwi-li chora prosi mnie abym odpisał za niego na pismo Pańskie z d. 28/16 Marca 1860 roku co do interesu [illegible]

Mówił jednak na [illegible] [illegible] [illegible] ale jest niepojęty interes ten może się odwlec a odwleczenie takie przy niebezpiecznem [illegible] zdrowia [illegible] jest [illegible] dla tego interesu niebezpieczne. Albowiem w razie Jego śmierci [illegible] [illegible] z wszystkich [illegible] niedotrzymania umowy jest [illegible] niepodobnem, a za tem po-trzeba dla wygrania czasu niepodobnego [illegible] Pana [illegible] [illegible] w [illegible]

[illegible] [illegible] odebranie
[illegible] i [illegible] jeżeli by Ziemia-
ński mógł [illegible] do niego z [illegible] by
sprawdzenia lepiej wydał wszystko na [illegible].
się i już Ziemiański by [illegible] figurował w
[illegible] dla przeczytania lepiej by było [illegible]
[illegible] czy Ziemiański [illegible] i [illegible]
postępowanie wszystko więcej niż dobra [illegible]
było telegrafem [illegible]
[illegible], a może [illegible]
[illegible] całego postępowania i [illegible] Ziemian
z tego interesu jak najprędzej może [illegible]
[illegible] najlepsza.

Jak Pan Dobrodziej zechce niech Pan [illegible]
zawiadomi;
a [illegible]
i upraszam [illegible]
Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
[illegible]

22 Marca.
3 Aprila
1860
Kijów

28/6 56. 405

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przykro mi bardzo że nie dozwala pismo [illegible] mego [illegible] na Jego zawołanie i postąpię w przyjściu [illegible] [illegible] wego [illegible] P. Ks [illegible], którego list [illegible] odczytałem tem ponieważ od kilku tygodni zwięz [illegible] nie [illegible] w [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] sobie [illegible] Jego woli

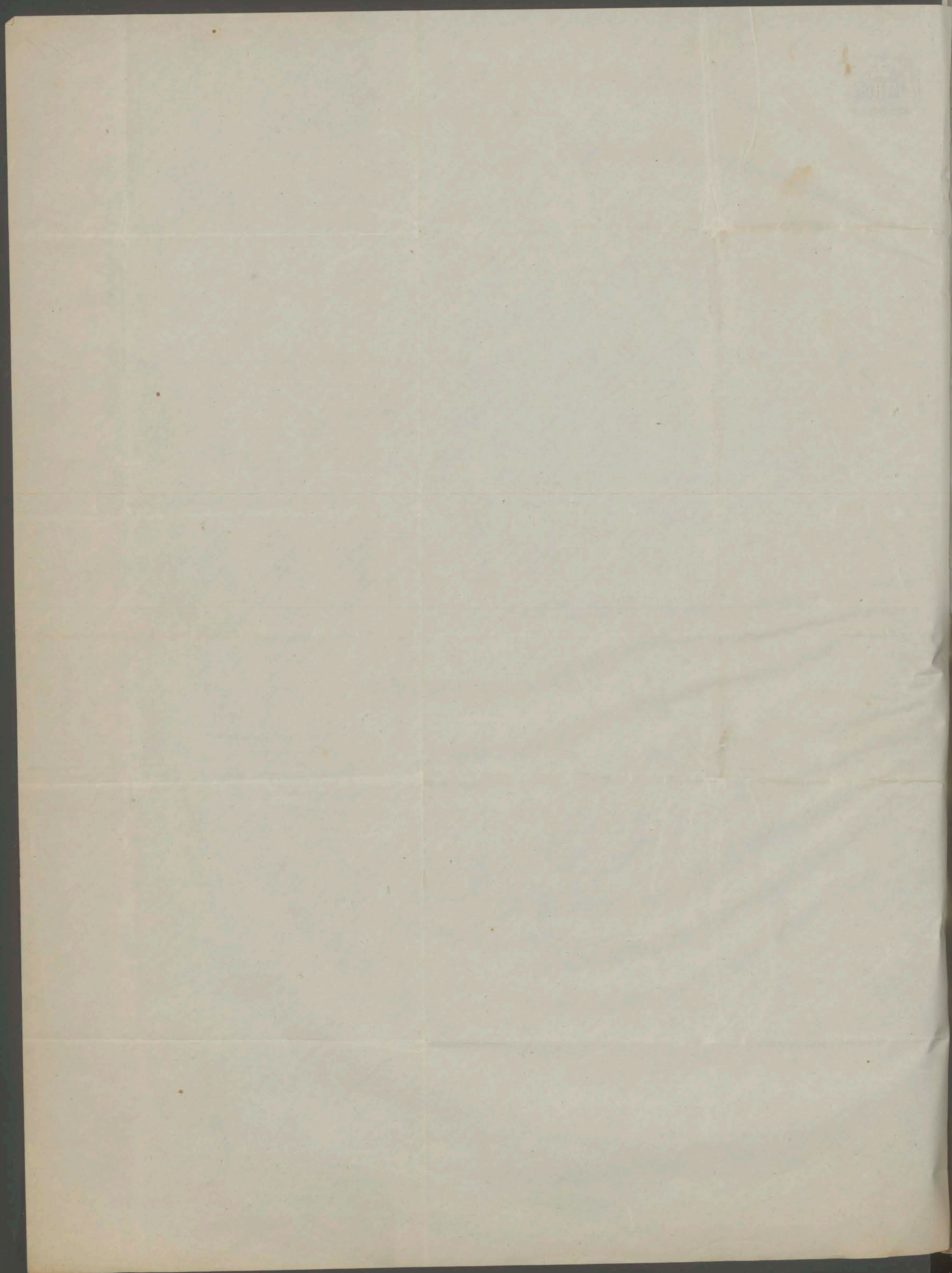
Przykro mi bardzo że w tej chwili nie mogę osobi- ście być w [illegible], aby [illegible] [illegible] [illegible] kować Panu i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i którego się [illegible] [illegible] w [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] tego

21 Junii

odeb.

Racz Pan przyjąć wyraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Głębokiego [illegible]

[illegible]



26/IX / 8/X 1861.

407.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Będąc w Warszawie chciałem się widzieć z Panem Dobrodziejem, alem Go nie miał przyjemności w domu zastać: zostawiłem [illegible] pismo potem i [illegible] że ani na jedno ani na drugie pismo nie odpowiedział. Nie rozumiem co to by znaczyć miało. Upraszam Go tedy o odpowiedź z pierwszą pocztą i o wyjaśnienie. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Pewny jestem że Pan zechce niezwłocznie [illegible] [illegible] [illegible] i napisać [illegible] i [illegible] [illegible] i [illegible] pod adresem moim [illegible] do [illegible]

Na [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

1861.

d. 26 IX, / 8 X. 1861.

24/1 62. 408

Najszanowniejszy Panie!

Dobrodzieju!

Pismo Pańskie odebrałam. Chwała Bogu że Pan w najlepszym zdrowiu powrócił dzięki Bogu [illegible] zupełnie był—

Biedny Lipski [illegible] [illegible] Pani Lipska [illegible] P. Lipskiego [illegible] Pani prosi [illegible] P. [illegible] [illegible]

Z [illegible]

odebrałem Panu Dobrzańskiemu 50 # n
niemieckiej Panu odebrał Dzięki jemu raz
oddałam

Jam ośmieliła się prosić Pana
o przemówienie w mojem interesie
do P. Henr. Dębickiego o posadę.
Z gazety Pol. dowiaduję się w 219 
roku wszystko ... nie mam ...
... teraz ... w ...
Zimowego ... ... ... ...
... ... ... w ... ...
... ... aby 15. aprila ...
mogli być ... ... ... ...
... ... w Gospodarstwie
powiesi mogę – ... ... ...
... ... ... listy i telegraf ...
... ... ...
... ... obejście ...

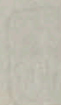
Dacie Najszacowniejszej Pani
z [illegible] [illegible] kreda. Żegnam [illegible]
do Was Najszacowniejszych Pań-
stwa i [illegible] szczęśliwego roku
i szczęścia i błogosławieństwa [illegible]

uprzejmie sługa

W. Piotrowski

12/24. Janu 1862.

[illegible]



182/7

[illegible]
30 Jan / 11 Feb 1862
410.

Najszanowniejszy Panie

Dobrodzieju!

Bardzo mię zaniepokoił odebrany m listem od Pana Dobrzańskiego o chorobie Jego i o operacji, nie wiedząc co za operacye. Jednem uproszeniem Pana o donosowe napisanie jaka i jak się odbyła bo nas tak wszystkich zdrowie kochanego Pana mocno obchodzi.

Co do interesu Pani Szpakiewiczowej wzglę-dności i delikatności Pani ta wzajemności wartuje — to czwarty list adresem Dzie-ofszczego nie odpisałem się z nią wiele tylko z owa kwestią która wcale niezałatwiona bo chcielibyśmy jednak całą tą jej interesów o 1000 zł dowiedzieć się, co mogłaby zrealizować.

Co do wy[illegible]

Kaniołkiey względem kranicy. nie śmiem
mu odmawiać ale piszę zyś cały –
U nas wszyscy Obywatele przed kil-
kunastu rokiem v.s. zaproponowali Wło-
ścianom swoim przejście do oczynszo-
wania na dobrowolnych układach o-
raz o ile słyszałem nigdzie Wło-
ścianie dobrowolnych układów nie
przyjęli z wyjątkiem u Księcia Lu-
bomir: w którym Pan Włodzi-
gdzie po długich układaniach przyjęli
to przy wpływie Pośrednika My nie
mieliśmy na naszą urzędowy Pośred-
ników niewzywaliśmy i to u których
mu niższe klasy i mało gruntów
U nas tylko jak powiada Ks. Pere-
Korsiej u takim umiał ich przekonać
Ja nie byłem tyle szczęśliwy chociaż u-
wet u mnie lepsze daleko kondycye
się okazały. Jednakże jeżeli by Pan
chciał tego ja nie śmiem się wy-

tamywać widzę tylko niemożność na-
drodze dobrowolnych umów. — Czem będę
od Pana odpowiedzi wnet pojadę do
Lubina jeśli najwyższa Percepteta-
ria ustaliwszy mówby rzecz tak-
jemu samemu, to powiemy. Jak Pan
każe ja mu oddam bądź Plenipoten-
cya idzie się w mocy być na prokla-
macyjne i dwójnie świadkami —
Termin podawania jest 12. Marca
lecz można podać nieformalną i później
nie musi zwrócić i dać tylko 2. Mie-
sięcy — Może by Pan napisał pismo
do P. Jarzyłowiczowi bo coś na mnie
nie łaskaw. — Otóż kiedy ukończy termi-
nowania od roku 20. Maja do tego
terminu można także porozumieć się
z Pełnym wszystkich należących u nie
namówić. Oto są główne pytania
1) Czy jest pomiar. 2). Czy go robić i czy
separacya ma być osobno Grunta a) dwor-
ne b). włościańskie (Komunne) c) do Państwa
3). Czy dworskim i ile należy grun-
ta. Oto są pytania które mi przy-

ty od Grocy w wypełnieniu jeśli n[illegible]
Panu nie niezgłoszowali jemu się spełni
wypadku [illegible] Paniście i pilnego pod[illegible]
odpowiedź — bo [illegible] choć nie formalnie
ale zawsze 11/93 Mości [illegible] podać do Pan-
nika —

Do Pani Pauliscy odesłałem się 6
parobków od Dzbańskiego [illegible] Jego pra-
jazda do Kijowa [illegible] na Stacji [illegible]
z nim ani [illegible] że mogę się do Księ-
cia zatrzymać z miejsca 10 — ale 4go Kwie-
tnia! Bolesław zamówił dla Stanisławo-
wskiej za Jej niedzielą w Lutym nowego stylu potrzebną
znaczną liczbę Kobiecej rzeczy bo u nich
w Litwie dworstwa [illegible] od każdego życia
swoja [illegible] i mnie jeśli w Karo-
niu nie przyjedzie każdy zgubi bo już do tego
uregulowałem się Łaskawej się Pani [illegible]
[illegible] mnie w tym interesie i pisz
przez wszystkie [illegible] pilnie
odpisać — a oni mi nie odpowiedzą nic
nic nie piszą ani [illegible] — Niepokój
mnie [illegible] Dzbańskiemu [illegible]
[illegible] 1000 zł. [illegible] [illegible]
Łaskawej się Pani napiszę [illegible] co do [illegible]
[illegible] od Brucia 4 Parobków przysłać
a mnie odpisać — Dobrej Pani z [illegible]
przyznaję [illegible] [illegible]
[illegible]
Jeszcze mnie Panikom [illegible] [illegible]

[left margin, vertical:] Stanisławskiej [illegible] P. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

4/16 stycz 862 412

Szanowny Panie!

Dobry Księże!

Po przybyciu mojem do domu spieszę podziękować Panu za Jego łaskę dla mnie i za umieszczenie tego artykuliku przepraszam że nieczytelnie [illegible] okiem jeśli był mógł najsłabszy błąd się wkraść [illegible]

Teraz spieszę do Pana z zapytaniem i prośbą aby mi Pan natychmiast i pocztą odpowiedział —

Ob. Rząd w sprawie klasyfikacyi ziemi dał prawo Obywatelom wstępować do Komitetu z żądaniami obniżenia o 15% lub przeniesienia do niższej klasy —

Zdaje się że Rządy w tych dwóch punktach stoją zawsze sub conditione terminu [illegible] przed upływem [?] terminu jest 25

~~muszę~~ prośbę ~~prosto~~ powinienbym w przebiegu pod-
pisanie lub jeżeli Pan Dziedzic [illegible] 42
towego uważnego to niech Pan przyśle pod-
pisany blankiet że je podpiszę i potem
zrobimy jak lepiej.

Oczekując pisemnej odpowiedzi
zostaję z Pana
i wszystkiemi [illegible]
i czcią [illegible] sługą
Niebowski

Szanownej Pani mojej [illegible]

Okolicy Hakiem jako [illegible]
[illegible] 4tej

29/3 62. 414.

Mój Szanowniejszy Panie!

Kiedyś przeczytałem sobie na jakąś kompilacyi
ni pożądanego szczerze niczey trochę to zlic
czeniny gdy wyczytałem w Annuae Artyzm
P. Grabowskiego o dniu przepisała Antosiowa
Tem to os szczeliemowi broszurki Józefowicza w
Nr 13, 14 Kuryer. Wilen. i tamże odpowiedzi Pa
dalszy — Nie mając obecnie pod ręką Kuryera nie
wiem czym dobrze, postarował czy Józef: wy-
rara się dwie różne najgrubsze ~~niepo~~dobności i czym
się nie pomylił w słowach Jana Kazimierza
Słowem przez Pana te moje rewiduje Pana
czy one mogła by być prostowane jeżeli war-
toś w Polskiey lub języku Rosyjskiey ga-
cie, a mówię by i w obydwóch — jeżeli już
to samo prze M. Grab: nie było napisane
Scil to podobne jak powiadam moje jest
Zbieranina — Świętość przedmiotu odrucu
nebox miłości autorów jeżeli wolno to wiele
Pan przyjmie jeżeli nie to spali. —

Był u mnie Mołdanowicz i mówił
mi że Maszy zabrał Żelnieki i u nie-
najdziejsi oddział wiktymaleci się i jeśli
bez kraju już porobiłem — Czy pan był

Łaskawo Synowi w swojem staraniu
i Dziecku do którego piszę bez osobno
ale z osobna Panience przemówieniem bodzie
do mnie wagę

Śmiem się polecić Jego Łaska
wej pamięci i uszanowaniem

wszystkim ... Dobrodziejowi
najniższy sługa

17/29 Marca 1862

[illegible]

Jak przykro jak smutnie czytać te zbierane
niby to faktów tych manifestów tych kilka
postanowień sejmów prowincyonalnych, które
w reprezentancie Archeograficznej Kijowskiej
Komissyi w broszurze swej przedstawia się
jako przykład i dowód zgubnego dla naszej
Wschodniej Polski połączenia się jej z Polską
zachodnią. O ile to samo to ma w sobie
dowodów, zda się że to świat uczony sło-
wiański i niesłowiański oceni. Te czyta-
jąc dokumenta, które nic nie dowodzą
jak rządzili się zawsze w powszechności
i jak odpowiedział. P. Jadalica za te kilka
...... dowodzić się do dowiedzenia
że przy unii w Horodle i Lublinie nadzieje
by się połączyły się narodowości prawie rów-
ne lecz różne wiarą, rodem i językiem.
Kto to czytać będzie lecz orzeknie czy ale z
nas mógł swobodnie wpływać na rozwój
tego wydawnictwa, gdy my i rzeczonych na-
szych ważnych akt ~~[illegible]~~ tego dokumen-
tów dopraszać się i doczekać się nie możemy
i długo czekać nań nieraz musiemy.

Cigier podpisy pod broszurą - Na czele stoi
nazwisko Józefowicz Na polu wszakże li-
terackich nie znam lecz znam nam dobrz
z owego błogiego czasu Uniwersytetu Kijo-
wskiego kiedy pod zwierzchnictwem Bibikowa
a jego pomocnikostwem dążono do depra-
wacyi Młodzieży naszej do najwyższego
stopnia była pomnienka, gdy wolno a
nawet publicznie zalecono od zwierzcho-
ści pić, hulać, grać - To jest dowód tej in-
stytucyi - Drugi zwyczajny Profesor Uniwer-
sytetu P. Iwaninow i w owym upadku U-
niwersytetu jeden z lepszych professorów jest
jak wiemy z nazwiska nie tubylcem
a do tego nie przedstawia osobistości w
całym znaczeniu słowa niezależnej - Ten
to zastęp mieszczących ludzi piszący do Gaze-
niby to i naszych prowincyi ludzie podpi-
sujący się takiemi nazwiskami, których
prowincya nie zna lub tający swe naz-
wiska jak oto Ukrainiec Nowa, będący

niby to echem ogólnego wyrazu Lu-
dności Wodynia Obdala, Czegoż się oba-
wiaszczyż się tak i swem narwiśniem
Dosyć o tem to bolesne ten spór o przeszłości
tak jasny a raz umyślnie ciemny. Tu ja
się dotknę dwóch zarzutów. Jeden odpowiedzi
szlachetnemu, a wedle P. Józefowicza i Comp-
nieudolnemu recenzentowi przewiennika
że w Polsce wolności i swoboda nie była tak
wielka bo w radzie Rządowej przeważnie siedziała
nieczysta szlachta. Czyż się godzi temu narodo-
wi zarzucać który tyle milionów ludu uszlachcił
Niech mi pokażą ci filantropi kraj wówczas gdzie
by w rodzie siedzieli szlachcianie kraj gdzie nie
było dziwnem u Żółkiewski szlachcic pobitego
pod Kłuszynem przyjął do swego herbu, gdzie
Ostafi Daszkiewicz do swej drużyny zawołał
Wszyscyśmy ~~[illegible]~~ bracia wszyscyśmy Daszkiewicze
Czyż to nie Polska prawie pierwsza w Euro-
pie zrobiła w r. 1791 uwagę swą na stany
nieszlacheckie. Czyż bo nie w Polsce było
do dziś dnia najznośniejsze Włościaństwo Czyż
to nie szlachta Galicyjska zapomniawszy

i przebaczyliśmy po Bożemu krew swą
tą krew wylaną bratniemi synami ustrop-
nemi buntownikami na namowę biegł jedne
przed drugą uwolnić i uwłaszczyć. Czyż to ta
Szlachta Litewska i Polska w r. 1857 nie
dała przykładu w uwłaszczeniu niedawno
zaprowadzonego u nas obecnego podda-
go stanu. Nie było ani jednego Szlachcica
na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, któryby na j-
ną chwilę się zawahał nad powitaniem bra-
ta w swym sumieniu. A czyż dziś choć od
upadku Polski mija lat 66, rada w Cesarst-
Senat i to składa się z kogo innego jak z
Szlachty. Co dziwnego u gdy w całej Euro-
pie świat ~~[illegible]~~ włościanin dopuszczony n-
był i wówczas u nas tak było. O unii
Lubelskiej dosyć i lepiej odemnie pisano t-
tylko dodam że gdy dziś to tak ściśle jedn-
litej Francji niedawno była czwója Brelo-
nia, Normandja Gaskonia i t. d. jak u
w roku 1569 nie mogło się znaleźć kilku
magnatów strony hałasu swoje feudalno

litewskie przywileje przy połączeniu
z Polską nie mogli mocować w Polskiey Koro-
nie i dla tego mieszkańcom oniem zwiedzieli
to co ogół i srodowisko powiat i ten sam często
cytowany jako przedstawiciel świata Ruskiego
Potomek starego Rusów Konstanty X. Ostrog-
ski był najgorliwszym stronnikiem unii lu-
belskiey najwierniejszym sługą i synem
Rzeczypospolitey a dla mniemania nie uczci-
wego i gatunku Rusynowskich osiadających
w Moskwie zrzekł się rodzinnego herbu
i przybrał herby polskie. Jest dowód między
szlachtą potomków Rusyna tych jedynie
prawdziwych przedstawicieli najdynastowego
świata starego Rusów. Oni tak jak Ostrog-
ski przylgnęli sercem do naszey ziemi do
której ich ojcowie za mąrą przybyli
Jak świadczy nie wydawany akt komisyi sta-
rosty uważam uwagę na wystawianie
słów Jana Kazimierza, który mówi

że chciał być uczynie pokój z Carem Moskiewskim Wydawcy powiedzą w połączyć się Polakom z Państwem Wielko-Rossyjskiem —

Teraz przejdźmy do rozpatrzenia konkluzyi PP. Józefowicza i Iwaniszewa, skąd poczerpneli zapewne z Xiąg urzędowych w na Sejmie Lubelskim zaszedł się na swą zgubę dwie narodowości razem z językiem wiarą i rządem — O połączenia zapomniano mie się zaś w to narodowość żywotna. Nie wiem co rozumieją PP. J. J. pod Polską my pod Polską którą nie oceniamy i pod nią rozumiemy tę Polskę Kazimierza i którą się już odbudowanie uczynili Lechowie Ciechowie czy Przemysław i t.d. a pod Litwą rozumiemy nie Litwę koło Bałtyku bo ta była zawsze wiecznie nam obca pochodzeniem. Językiem tak Litwę słowiańską koło Grodna Nowogródka Smoleńska Połocka Czernichowa Litwę Krywicką Siewierską Włodzimierską i t.d.

Dwie zatem narodowości ślady coś z sobą. Lecz to po tym zawsze P. Józefowicz, że pewne narodowości Polska i Ruska, a zatem cała wschodnia Polski przyjmowała narodowości Ruskiej, bo zachodnia już i ci Panowie bezpiecznie narodowości Polskiej przyznają. Teraz zachodzi pytanie czy naród Ruski zamieszkiwał kraj po obu stronach Dniepru w granicach najdawniejszej Polski a jeśli nie to jaki naród zamieszkiwał tę przestrzeń i jaka to była ziemia. Bo już Herodot powiada że do Dniepru i na kilka dni drogi za Dnieprem mieszka naród Polniczy dalej mieszka naród Pasleński. Wielka jest powaga zdania P. JJ kogoż im przeciwstawić można by go o stronność nie pomówiono. Wstanu chyba by Nestorowi historyku dawnych dziejów naszej Ojczyzny by w tej celi lub pieczary klasztoru Boga rodzicy, który w tych czasach gdzie o podobnych sporach nie myślano. Kiedy

ko uczony Szafaryk w Star. Słow. ale tej nasz
Ojciec powiada, a słowa Twoje więcej mieć
wagi mogą od PP. J. J. u Słowianie, którzy
z nad Dunaju przenieśli się nad brzegi
Wisły i nazwali się Lachami, że ci Sło-
wianie ci Lachowie z nad Wisły osied-
lili te przestrzenie po Dniepr i za Dniepr i
jeśli za wyraźnym zrządzeniem Bożem
zachowali te same nazwisko w rzeczy Sło-
wiańszczyzny wschodniej nad Dnieprem jak
i Słowiańszczyzny zachodniej nad Gopłem
i zajęło to miejsce te same plemię Polanów.
Mów tedy Rusini byłoż plemię słowiańskie przy-
byli z nad Wisły lub z innego miejsca Nie
napomnęlibyśmy tego szukali Ani jedno ple-
[illegible]
mię Słowiańskie pod żadnej Rusji u nas
się nie znajduje. A więc kto byli Ru-
sini? Rusini byli to Waregi Skandy-
nawi zamieszkali w Roslagen Ci Warę-
gowie zamorscy jak powiada Nestor bo
li

+
Dan na Czudzi Słowianach na Meri na
Wesi i t.d. lecz r. 6368 6369 6370 od s.s.
przepędzili Waragów tych za morze ale prze
mięy sobą zgody Nestora wezwali do siebie
tych Russów pod wodzą Ruryka i braci Jego
Syneusa i Truwora, (dla obrony od plemion
Permu
Czudzi Litwy Wesi Muromy) i siedli Ruryk
w Ładodze Syneus w Białoozierze, a Truwor
n.e.
w Izborsku r. 862 a po śmierci ich i po zabi
ciu Wadyma Chrabrego r. 864 Ruryk
owładnął Nowogrodem, i tak to na pół
nocy Słowiańszczyzny na ostatnim jej
krańcu siłą podboju zjawili się najpierw
przychodnie Rusini Waragi i ciemięż
yli Słowian plemieniów, których począt
kowie jest powiedz. Schlecer i Miller uznali
w nich tylko nowych Normanów. - O Podboju
Nowogrodu urobowało się podanie w Ner
torze (spis. Patr. Nikona) - Tohoż (6,372) ścla
oskorbi prasia (zaśmucili się) Nowhorodcy hsa
holuszcze

jako byli nam robom (czto to mamy ur-
tać niewolnikami) i mnoho Wa wsia
czeski pochodeli ot Kiurika i ot Koda che
i daley. Toho że leta ubi Kiurik wodima
chrabraho i jnych mnohich izbi Nowho-
rodcew sowietnikow (uczestnikow) czh
A opisuje wyprawę Askolda i Dyra i po-
boy pod miastem Kijowa, piszę o Askoldzie i
Dir ostaśta w hradie sem, i mnohi Wari-
hi skupista i naczasta władieli Pol-
skoju zemleju. — Od kohort tych to Wara-
gów-Russów, zaproszonych jako Granicz-
Słowian Ilmenskich, Strażników, a ubo-
na prawie Podboju zarotadneli polszczy
ziemią doctała się na poźniejszym cza-
sie obca nazwa Russinow. Kijanin
a później Pieczarskiem dolszych ...
naszych. Nie pojdziemy za historią
opisywać podboje Waregów plemion
naszych polonusow Słowian co przyszli
z nad Wisły. i siedli nad Brzegiem

Styrem Prypecią Dźwiną Dnieprem
i td. – opowiemy tylko podbój Przemy-
sławowego. to jest d. Jurczo Halic-
kich tych osłowdzicieli podboju Łacie-
go na ziemi Halickiej. – "981 r. n. e.
idi Wołodymer na liachy, urme gra-
dy ich; Peremyszl, Czerwen i inne
grady ich, ize i do seho dni pod Ru-
siu (Nestor) a opowiadając podbój Sła-
now mówi "I tak Ruś owładieli pol-
skoju zemleju (ziemią). I jeszcze mówią
o Rurykie i jego drużynie powia-
da" I po tiem horodom suť naćhod-
niki Warjazi, a o Kijowianach – "I-
zu Kijanie. Polanie suť i do seho dni"
Strzeżmy: Pierwsi (przed) mieszkańce
tych ziem byli Lechy (nazwa Lech
jest prawna i wiszy swojska jak Sło-
wian) z nad Wisły ziemia Lechy by-
ła ziemią Polską. Rusini byli.

obcemi i zawołodneli siłą podboju Ziemię Polską i Kniaziowie ich i drużyna brali od Lachów dań w Czerwiejnej-Galicyi Białejrusi Ukrainie i t.d. ten te kraje i mieszkańce ich choć byli dannikami Rusi Rusią się nie nazywali. Tak to wielkie drużyny Warago-Ruskiej były jedynie Rusią - widziemy to zrozumienie w czynie Olega który rozkazał aby Grecy na żagle Ruskie szyli żagle zbotolite, a Słowianom poszywiane (Nestor). W używaniu do traktatów zawierania li tylko Rusajeh zaczynają się traktat. i Grecya z bulo[illegible] My z rodu Ruskiego Karol, Inegeld Fortof i t.d. (Nestor) za Rusami na które nowe hordy Ruinów i prowadził i ocięfach których mówiąc Nestor nazywa Ruskiemi ich mieszkańców Dannikami Rusi i

Aż za Syna Jego Jarosława, który także wstęp ich sprowadził i w Prawdzie Rus: którego, osobno są policzeni Rusini a osobno Słowianie i za Nestora, który wyliczając plemiona Rusi podległe zowie je ich dannikami powiada że za jego czasów Słowianami byli także Polanie Derewlanie Krzywiczanie Wołynianie i t d. – Inne narody podległe Rurykowiczom nad którą ową klasą i to dziedzące nie mówiła po słowiańsku Choć około XIII wieku książęta Ruscy zaczynają być mniej obcy swoim poddanym lecz zaczynają tracić swą powagę podtrzymuje ich władzę napad Mongołów, którzy się stają niższemi urzędnikami, w wielu co ich rzeczach, lecz to bardziej osłabia ich urok w ziemiach podległych im książęcich tak że jami dobrowolnie jak Mścisław jeden i

najzdawniejszych w 1173 ustępuje do browol.
nie Węgrom, a potym choć pod narzuco
nym im przez Leszka Białego mimo ich
żądania okrutnym Romanem i Syn
Danielem jeszcze raz gwiazda potęgi za
błysła (był to tylko przelotny meteor —
Xiążęta ci wszelkie słabnący ich wpływ
i władzę w ziemiach dawniej przez n
podbitych wyrzekią się za granicę Now
szczyzny i zaczynają wyrabiać nowe k
stwa w ziemiach Wszy Mery Muro
my i. t. d. dając początek tym W. X. Sus
dalskiemu pomniejszemu W. X. Mosk
skiemu — Rozróżnienie było takie że
Halicczanie (Podolanie i Wołynianie bo
to wówczas już składało X Halickie) za
wołali do Leszka „Panuj sam albo
przez Namiestników tylko wypro
my Xiążąt Ruskich (Karamzyn)

widzi w jasnem prawdziwego stanie
nie było to ~~o~~ powierzchnie Xiążąt
[illegible]nowych. — I tak cała Lechicko Sło-
wian i nad Prypecią i Dnieprem od-
dało się pod władztwo bez boju Polo-
kom swoich dawnych wiernych Sło-
wiańskich Panów potomkom owej Rog-
niedy [illegible] zwanej Gorysła-
wą, który rozkuli ich mieczem swoim
z niewoli Tatarskiej znajdujące w [illegible]-
gach Tatarskich na Prypeci Rurykowiczów,
a [illegible] owych [illegible] [illegible]
Wołyńskich i t. d. po kilkudziesięciu lat
[illegible] domagających się połączenia z [illegible]
jednoplemienną po [illegible] [illegible]
Rurykowiczów zasiadł na Tron Bolesła-
wa X. Mazowieckiego a po jego śmier-
ci odłączyła się Ruś i wróciła jednople-
miennej im Polski pod Kazimierzem
Wielkim

a reszta pod litewsko słowiańskiemi
Książętami z połączenia przez małżeństwo
Jadwigi i Jagiełły powróciła na łono
Matki swej. I tak w dniu Kazimie-
rza w dziele Horodła i Lublina nie dwo-
-rnie narodowości lecz jedna i ta sama
rządziła się dynastyjami z małym dodat-
kiem Litewskiej zlała się w jedną
bratnią całość pod potomkami Piasta a potem Gedymi-
nów Jagiellonami i znów od Karpat
do Bałtyku urosła w dawnej
nazwie Polskiej ziemi, o której pod-
bieniu Nestor z taką boleścią wspomi-
na. Oto odpowiedź na rzecz narodo-
wości a teraz potem. Czytacie kto zbu-
dował cerkwi w Ostrem Ostrogu
jowie i td. to jeśli pod tym wzglę-
mięcie Książęta to zgodą Rusini lecz
jeśli tych to budowali te cerkwie to
potem nam Mieszkańcy Ziemi Pol

skiey, kto wykopał pieczary kto był Nes-
tor czyje ciała spoczywają w pieczarach sta-
rego Kijowa, kto był Kij, kto była Łybedź
byli to dzieci ziemi Polskiey — Kto jest lud
na tych ziemiach są to synowie i córy
Polski — A gdzie są Rusini tam szli
i drugim przenieśli się na nowe
siedziby, a ojcu została i krew dotąd
i pewność w Kniaziowskich potom-
kach Ruryka i z przyznaczeniem w
piętnych rodach szlacheckich lecz tak
szlacheckich i kniaziowskich i szlacheckich wszystkich że nawet for-
ma tego niepodobna między ludem
nie mają ani jednego bo to gno forma
... Państwo na prawie podboju to ani wy-
... i u żaden Rusin twoich, który podbił
... Polską ziemię chłopem nie został. —
... den ten powstał, tubylców więcej
... ciągłym napływem krwi z
... od Wisły —
... jenze jedno z historii

komu winna Słowiańszczyzna że
ma pismo kto jest sprawcą że pierwszy
raz zabrzmiało Hospody pomiłuj w
w Chórach Anielskich wielbiąc się Sło
wa Ojcu i Synu i Św. Duchu kto
jest nie Ojciec wiernych jak nie wido
ma Głowa Kościoła posłuchajmy jak Nes
tor mówi: a gdy Słowianie posłali do
Cara Michała prosząc o Nauczyciela
ktoryby uczyli po słowiańsku Car Mi
chał, za radą filozofów posłał im Meto
dego i Konstantyna Cyrylli, ktory prze
tłumaczyli Księgi na słowiański język i
gdy niektórzy zaczęli ganić to Ktor jak mó
wi Nestor to Papież Mikołaj poczuli tych
ich rozpisał na knihi słowieńskija,
reka: da sia ispołnit knižnoe słowo
jako wschwalet Boha wsi jazyci, dru
hoe że: wsi wozhłahołut jazyki welicija
jakoże dast im S. Duch otwieszczowati.
Bożja, da ane że kto chuli Słowie

kuju hramotu, da budet otłuczen
ot Cerkwe, dondeże sia izprawiat; tibo
sut' wodej, a ne owec jako dostoit
ot ploda znati ja, chranitisia ich, wy
że czada Božija Słowianie, posłuszajte
uczenija i ne otwinite nakazanija cerkow
naho, jakoże wam nakazał Mefodij uczi
tel wasz." Za błogosławieństwem te
kiey Rzymu wszechwładze Chrystu
sa nad narodem ojców naszych Chrze
Słowiańskiemy nasz byt w jedności z
Kościołem Kościoł Kijowski przyjmu
je święta ustanowione przez Kościół Rzym
ski, a odrzucone przez Bizancyum Metro
polici Kijowscy z Bizancyum przyjęta
przypominają Chrześcian Rusi aby od
rzucili obrządki Europy Łacińsko Germań
skiej Kościół Rzymski przyjmuje
świętych ~~[illegible]~~ Świętych Rusi
Bie bez to kiedy tak bardzo różna

wiara jak twierdzi P. Józefowicz. Ukrain
Nestor o Patryarsze Carogrodzkim
wspomina nawet nic robi – Legaci
Papiescy po wyjściu Michała Cerular
nie znajdują schronienia w Kijowian
nie – Anglicy w Europie narodowości
sują się do religii. Religia całey od
i przeznania czyli Kalwinizm [illegible] był
prześladowany, czyli Protestanci Prusi
i Katolicy Bawarscy nie są równo
Niemcami – Nie, religia nie może u
stanowić w ustroju narodowości. –

A język. Języków około XI wieku był
dwa. Język tubylców był to język
Lechów [illegible] przyniesiony
przez nich i nad Wisłą który [illegible]
fantazyą w dziele Historyi Języków i
Literatury Słowiańskiej powiada że
język Lechów z nad Wisły zmienił

na Dniestrze Dnieprze i Dźwi-
nie pod wpływem liturgicznego
Cyrylskiego i języka z dożywocia
Warago-Rusinów, którzy mówili
po rusku t.j. po normandzku - Nestor
w exemplarzu kroniki (Pohlera) mieni
Rusinów między narodami nie mó-
wiącemi po słowiańsku i uczony Gra-
matyk Grecz nazywa język tylko [illegible]
odcieniem języka polskiego!

Co do różnicy rządu autor niewie że
rząd Polski odnośnie do Ruskiego rządu
Litwy był rządem liberalnym i cywi-
lizacyjnym. Czy Litwa miała równą
wolność i rządem Mendoga i Giedymina
Czy zostająca więcej swobód i rząd lepszy
miała znajdować przeszkody do połą-
czenia się.

A religii, obyczaje ludowe krzyże
nad drogami, duch picia kolędy, uro

czystości relligijno domowej czyż nie
jedno, sposób pojęcia własności podział
dymowy gruntów. Czyż nie jedna gwia
zda co wyjaśniała nad Stajenką w Bet
leem zgromadza wszystkie ludy Lechic
kiey Słowiańszczyzny do jedney wspólney
domowo relligijney uroczystości

Nie schlebiam sobie abym mógł wy
rzec wiele co można było powiedzieć, na
to trzeba i większego zasobu wiadomości
i obszerniejszych rozmiarów. Uczeni
Badacze to wykryją ja nie wszego
nie powiedziałem, a powiedzieli Naru
szewicz. Szafaryk Karamzyn Grea
i.t.d.

Nie zaciemniaymy przeszłości nie
szarpmy niezgodami sporów wspólney
walki, nie w skargach jakiegoś zła
ciec na mnego Pana bo gdzie tego
nie było nie w nieprawiedliwy

4

manifeście Zaknewskiego na Bis-
kupa Terleckiego nie w postanowieniach
prowincyonalnych Sejmików bo któż
tego nie wie że i w naybogatszych jedno-
litych krajach prowincyonalizm w
owych naszych pewno silniey jest w
nas był wyrobiony szukajmy dowodów
mnieyszey równiey lub jednoty lecz w tych
cechach w tych przestrzeniach, które Bóg
dał każdemu narodowi, w jedności na-
szego położenia naszego języka, zwy-
czajów naszego żywota i historyczney
przeszłości.

Mieczysław Pietrowski

4/16 Jan 862

427

Czcigodny Panie

Dobrodzieju!

Korzystam z sposobności aby przedsta-
wić Panu wyraz mojego uszanowania
i [illegible] Pana [illegible] [illegible] pol-
[illegible] moje i Lesiowi [illegible]
1000 złp. — Wiem co Pan Dobrodziej
ofiarował p. Majewskiemu [illegible]
dem (Rabina więc niewiem
czy mam zrobić, bo chciałbym
mej z nim razem ofiarowania
te [illegible] bo, jak byśmy
[illegible] te zrobić

A teraz — Kwestya Dnia względem
Polaków od jakiegoś czasu osiadłych we [illegible]
mi rzeczą [illegible] jest [illegible]
wa Jeżeliby Pan mógł na ten
obywatel. zwierza [illegible] ab[illegible]
by [illegible] na [illegible] [illegible]

nie mogłby to jeśli dobra
Pańska poprawić bo ja bym je ode-
brał od dnia do Grabowskiego
aby nas skarżyć ogólnie który
tylko Pana dręczyć zostawia
czy Pan ma mi przez to zgorszyć
odwdzięczyć czy zniszczyć ale gdy
nie dręczyć sprawiedliwy a da
li których bo to mu
z mojej dzielności —
Dziękuje Panu za Grabski
i uszanowaniem
najniższy sługa
Michałowicz
Sumienny Panu mojemu Szanowanie



d 18/30 Septembri 1862 r.

429

Szanownej Pani Dobrodziejce!

Kilka dni temu podziękowałem uprzejmie Pa-
ni [illegible] z [illegible] gdzie Chwała
Bogu odbyło się wszystko dobrze [illegible]
przeszli na czysty [illegible] w ciągu roku
[illegible] i co [illegible] zwiększa
[illegible] – gdyż [illegible] oddzielili się od
[illegible] nadziału i zostali na daw-
nych prawach do Nowego roku a od nowego
roku mają [illegible] czynsz i przejść na
nowe prawa [illegible] się zwłaszcza w ta-
kiej okolicy [illegible] [illegible] dali
pierwszy przykład i przy takim stanie
rzeczy twardo obstawali [illegible] ogromnie
[illegible] czynsz [illegible] i [illegible]
z gruntów [illegible] jest [illegible] do porady
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]
by [illegible] [illegible] [illegible]
o [illegible] dalej [illegible] [illegible]
[illegible] w Listopadzie spodziewam się być w
Warszawie gdzie [illegible] Pani [illegible]
O Magdalenie [illegible] [illegible] Pani

donice Tad. Lenartowicz przysłał

w jakiej Pani ze całą Macieją

co jest tam ten ten przedawniał

obyczaje – z lekceważącej uwadze

Kopernik niewiarygodnie

papieru bo jest najzwyczajniej

i co dalszego i wydatki na bardzo

mało. Kończę mój list zdając Pani

raport i czynione

przygotowaniu na Jego

nego – i mój

Wszystkim Panu dobrego

Wielbiciel [illegible]

i wierny sługa

[illegible]

Ps. U nas zbierają się

do dalszego najbliższa

kowi Wizyryi i Doradca

17/9 62. 431.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

W tej chwili udaję się do mnie P. Ko-
lanko profesor u którego P. Łuniewski
trzymał pieniądze, ato u niego nie
ma: P. Łuniewskiego znajdujące się rzeczy
i pieniądze Kolenowa P. Lipowa nie
oddaje ani chowanie sama tym cu
Jan gwałtem potrzebuje dla zrobienia:
tranzakcyi i owszem owszem od tego
prosi proszę Pana o pozwolenie
sprzedania rzeczy Łuniewskiego. i

wyjęcia z tego potrzebnych mi
dokumentów i proszę o najszyb-
szy Jego zwrot

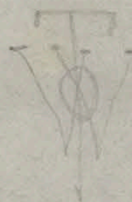
Pełen najgłębszego szacunku

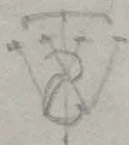
uniżony sługa

[illegible]

17/19 1862







433.

Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju!

Miałem przyjemność pisania do Pana Dobr.
że mu [illegible] [illegible] [illegible] złr 150.
jeszcze nie mam [illegible] [illegible] przyjemności
otrzymania [illegible] [illegible] [illegible], zawiadamiam
Zapewne Pana [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] P[illegible] Eweliny [illegible] przez Mnie [illegible]
Pana o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] P. [illegible]
[illegible] [illegible] 4. [illegible]. [illegible] P. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

[illegible] wyjeździe dla [illegible] Proboszcza
nie tylko z tego [illegible] i [illegible]
ci nie mam [illegible] i dam
My chcieli byśmy, jest naszą propo-
nować oczywiście tym czasem to nie
zależy w ostatecznej pozycyi — [illegible]
tym Pana o tamtej odbierz jak naj-
wiey pisemnego i pomieszczenie
kilka słów do mnie. On cię bardzo ko-
cha [illegible] i to lepiej porozumieć pewnego
więcej a gdybyś chciał to zrobić mógłbyś
wiele od nas zamówić gdyż wiele osób
czeka tylko na rezultat. Bądź Pan łaskaw
nie odmówić mey Prośbie

Dozwól jeszcze raz Panu mey przy-
jaźni i przyjmij wyrazy najszczerszego
szacunku i uwielbienia
od [illegible] sługi [illegible]

1/12 52. L. Pietrusiński 434

B. 1852 1 grud.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mam honor przesłać WW Panu Dobrodziejowi, w imieniu autora, jeden egzemplarz „Duszy" a przytem załączyć Życiorys Jana Nep. Kamińskiego, wyjęty z Życiorysów Wójcickiego.

Racz WW Pan Dobrodziej przyjąć przy tej sposobności wyraz wysokiego szacunku i poważania, z którem mam zaszczyt pisać się

WW Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 1 Grudnia 1852.

Xiążki oddane dla WW Pana Dobrodzieja
w xięgarni Orgelbranda.

# Do Pana Apollona Korzeniowskiego

Po przeczytaniu Artykułu Jego pomieszczonego w Gazecie Warszawskiej z powodu wystąpienia M. Grabowskiego przeciw J. I. Kraszewskiemu.—

Święte ma prawo do wdzięczności ludzi,
W prawdy i cnoty kto staje obronie,
Dziś w sercu ziomków jeden głos się budzi;
„Pan Bóg ci zapłać, panie Apollonie."

Mistrz wśród nas stanął, wyższy od nas duszą
Z miłością bratnią, a nie z pychą w łonie,—
I rzekł: upadli,— lecz się dźwignąć muszą!—
My go pojęli, panie Apollonie!

On dobry sługa, talentu nie grzebał,
Ani też schlebiał występkowi — o! nie! —
Wbrew wszystkim prawdy powiedzieć się nie bał;
On jeden tylko — panie Apollonie!

Wielu mistrzami chlubim się rodacy,
Wyższych talentem, wszak wskazać nie bronię;—
Ale wytrwalszej, lecz poczciwszej pracy,
Któż nam da przykład, panie Apollonie?

W imieniu Boga, w imieniu braterstwa,
Uczyt — prostować — podawać nam dłonie;
Aż zawstydzone umilkły oszczerstwa,
Bo cnota górą! — panie Apollonie! —

W tem przyszła poczta niesczęsnej pamięci...
Zawiść szlachetne opluwała skronie!
Jakiem uczuciem byliśmy przejęci!!...
Tyś pierwszy wyrzekł, panie Apollonie! —

Bo kto miał serce, i kto patrzał w serce,
Każden oniemiał, boleść taiąc w łonie,
A Tyś pod pręgierz wiódł pierwszy oszczerce; —
Pan Bóg Ci zapłać panie Apollonie! —

Bernadeta Swierkowska.

25 Stycznia / 6 Lutego 1857 r.
z Wołynia

do Wieńca
4go Zeszytu

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przesyłając Ogłoszenie, tyczące się jednego z najdawniejszych przyjaciół moich, mam zaszczyt upraszać WW Pana Dobrodzieja, abyś przyczynić się raczył do "Upominku dla przyjaciela ludzkości", dla przyjaciela dziatwy naszej, który w trzy generacye Polek miłość mowy ojczystej zaszczepiał, i zbierając po groszu na cegiełkę, obszerny dom sierot i ochrony w stolicy wybudował, a teraz pozbawiony władzy oczu i nóg, w szczupłém i smutném zaciszu swojém, wkrótce może sam, dwóch niedorosłych synów osieroci.

osieroci.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem WW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 14 Marca 1857. Krakowskie Przedmieście № 372.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wtorek. 26 Lutego. / 10 Marca. Rok 1857. № 66. Jutro, Śgo Konstantyna W. Przybyło dnia godzin 3, min: 46.

J. C. W. Wielki Xiążę Michał Mikołajewicz, po kilkogodzinnym pobycie w *Warszawie*, udał się nocy wczorajszej wraz z Swoim Orszakiem, w dalszą podróż do *Petersburga*.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu z d. 5 (17) Lutego r. b., udzieliła Franciszkowi *Wojszyckiemu*, tutejszemu Majstrowi kapeluszniczemu, pięcioletni list przywilejowania wynalazku na nowy sposób wyrabiania pod felpę kapeluszy nieprzemakających.

W d. 10 (22) z. m. P. Tytus *Babczyński*, Kandydat Cesarskiego Uniwersytetu *Petersburgskiego*, stypendysta Królestwa, bronił publicznie przed Fakultetem Fizyczno-Matematycznym wspomnionego Uniwersytetu, rozprawy napisanej pod tytułem: *Teorja Multiplikatora*, celem otrzymania stopnia Magistra Fizyki, który mu przyznany został. Opponentami byli Profesorowie *Lenc* i *Somow*.

Onegdaj w Kościele XX. *Kapucynow*, o godzinie 9½ z rana, odbył Prymicje JX. *Świętosław*, ze Zgromadzenia XX. *Kapucynów*, syn tutejszego Obywatela JP. *Gwizdalewicza*.

*Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra*, wezwał PP. *Trulia*, Assesora Kollegjalnego; tudzież Jana *Szagina*, Regestratora Kollegjalnego, z Cesarstwa przybyłego, ażeby w własnych interessach zgłosili się do Zarządu Policji, lub numera obecnego swego zamieszkania wskazali.

*Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra*, wezwał starozakonnych: Judkę Szoela *Gutbesztand*, żonę jego Michlę z Dychtwaldów, córkę tychże Blumę Laję i Srula *Dychtwald* szwagra ich, tutejszych stałych mieszkańców, z których pierwszy jako handlarz wiktuałów w r. 1852 z domu Nro 3073; ostatni zaś jako subjekt handlu, w r. 1854 z domu Nro 3077, zbiegłszy za granicę, obecnie znajdować się mają w *Ameryce*, ażeby najdalej w ciągu 6ciu tygodni od daty obecnego wezwania, zgłosili się do najbliższego Urzędu Policyjnego i bytność swą zameldowali, a to pod rygorem artykułu 340 i 341 Kodexu kar głównych i poprawczych.

*Sąd Policji Prostej Okręgu i Miasta Warszawy Wydziału III.* — Na początku miesiąca Października r. z. 1856, przez Władzę Policyjną tutejszą zakwestjonowaną została u osoby podejrzanej kwota rs. 32 kop: 20, pochodzić mająca z większej kwoty rs. 40, jaka w depozycie Sądu tutejszego znajduje się. Osoba podejrzana będąc przyaresztowaną z kwotą wyżej wzmiankowaną, tłómaczyła się, że w przechodzie ulicą *Chmielną* znalazła kwotę rs. 40 w biletach Bankowych, w dniu 10 Października r. z. z rana, wprost starej hecy na ulicy, z jakiej kwotę rs. 7 kop: 80 utraciła, a reszta odebraną jej została. Że reszta z tej kwoty, w depozycie Sądu tutejszego znajdująca się pochodzić może z kradzieży, a być może, że takowa zgubioną została przez niewiadomą osobę. Dla tego wzywa się niniejszem, aby w ciągu dni 30tu od daty tego ogłoszenia, prawy właściciel tejże kwoty zgłosił się do Sądu tutejszego i własność swą usprawiedliwił, jaką będzie mógł odebrać, inaczej bowiem kwota takowa na rzecz Skarbu zasądzoną zostanie. — Assessor Trybunału, Assessor Kollegjalny, p. o. Podsędka, *Czerski*.

JW. Jenerał-Lejtnant *Abramowicz*, p. o. Wojennego Jenerała-Policmajstra Iszej Armji, powrócił z *Wilna*; a JO. Xiążę *Witgensztein*, Fligel-Adjutant J. C. MOŚCI, wyjechał do *Paryża*.

JW. Jene:-Lejt: *Brimmer*, Komendant twierdzy *Nowogeorgiewskiej*, przyjechał z tejże twierdzy.

JW. Jenerał-Lejtnant *Bartołomej*, wyjechał do *Brześcia-Litewskiego*.

Jutro o godzinie 9tej z rana, jako w ósmą rocznicę śmierci, odprawione zostanie w Kościele XX. *Augustjanów*, Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Katarzyny-Tekli z Grabiszewskich, 1go ślubu *Deputowskiej*, 2go *Gołkowskiej*, Wdowy po b. Poborcy Kassy Ptu *Lubelskiego;* na które, pozostali: Syn, Synowa i Wnuki, zapraszają.

Jutro, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Ewy z Orsettich *Łuszczewskiej*, Wdowy po Ministrze Spraw Wewnętrznych b. Xięztwa *Warszawskiego*, odbędzie się w Kościele Śgo Krzyża, o godzinie 11tej przed południem, Wotywa i Msze żałobne, za spokój Jej duszy; na które, zaprasza się łaskawych Znajomych i Przyjaciół.

Jutro, jako w pierwszą rocznicę śmierci, ś. p. Wiktorji z Łubów *Skrobeckiej*, o godz: 9tej z rana, odbędzie się żałobna Wotywa za spokój Jej duszy, w Kościele XX. *Pijarów;* na którą, pozostały Mąż, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, zaprasza.

W drugiej połowie r. z., umarł w *Antowilu*, pod *Wilnem*, przeżywszy lat 87, ś. p. Paweł z Drohobyla h. Półkozic *Radziszewski*, b. Jenerał-Intendent, Komandor *Duńskiego* Orderu *Dannebroga*, etc.

(A. n.) Już wystygły wprawdzie zwłoki, już je Świątynia w swoich ciemnych i ponurych mieści grobach, jednak duch został między nami, gdyż żywot wzniosłych i ukrytych cnót, żywot rzadkich przymiotów duszy i serca, zjednał sobie u wszystkich którzy ją znali, nieśmiertelny i nigdy niewygasły szacunek. Tym Aniołem w kobiecej postaci, była na tej ziemi, ś. p. JW. Walentyna z Gliszczyńskich *Mniewska*. Nieubłagana śmierć wyrwała Ją zawcześnie nietylko Mężowi, Synowi i Rodzinie, lecz całej okolicy *Gostyńskiej*, która z wielkiem dla niej była uwielbieniem, wyrwała Ją szczególniej biednym, dla których była prawdziwie Bozką posłanniczką i opiekunką. Szanowna ta Pani przy cichem i skromnem swojem życiu, pojęła prawdziwie posłannictwo i przeznaczenie kobiety Religijnej, zacnej i szlachetnej; ona mimo wysokie swoje urodzenie i uśmiechy fortuny, nie goniła za błyskotkami światowemi, tylko szukając szczęścia w domowej zaciszy obok Męża i Syna, na świętym dwójnogu, to jest na dobrze i prawdziwie pojętej Religji Katolickiej, i na wspieraniu biednych, budowała świą-

tynię doczesnej swojej pielgrzymki. Pasmo jej życia, był wieniec uwity z wzniosłych i cichych cnót, do którego codzień świeży kwiatek wplatała. Dziewiętnaście lat patrzałem na tę zacną kobietę, której myśli tchnęły tylko Religją, ludzkością i chęcią uszczęśliwienia swoich włościan i biednych. Okropny cios dla Rodziny, również okropny dla nędzą dotkniętych osób tej okolicy; lata upłyną, a nikt nie potrafi osuszyć łzy osób tę stratę opłakujących; jeden tylko BÓG, który zadawszy tę okropną ranę, może w strapione serca Męża i Syna wlać nowe siły, by wznosić prośby i modły do stóp JEGO Tronu, o spokój duszy znikłego ziemskiego Anioła.— Przyjaciel, *S. M.*

*Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Starozakonnych w Warszawie.*— Na dostawę w r. b. 7,000 do 7,500 sztuk *jabłek Rajskich, Korsykańskich, Korfujskich, Genueńskich*, i 400 sztuk *palm zielonych*, odbędzie się dnia 10 (22) Kwietnia 1857 r. o godz: 1ej z południa, licytacja in minus, w Kancelarji Szpitala Starozakonnych w *Warszawie* przy ulicy *Pokornej* Nro 2098, któremu służy prawo wyłącznej sprzedaży tych artykułów w Królestwie.

Kilku przyjaciół młodości *Stanisława Jachowicza*, powzięło zamiar ofiarować Mu *w dniu 17m Kwietnia r. b.*, jako w 61szą rocznicę urodzin Jego, *Wieniec*, pismo zbiorowe, złożone z utworów wierszem i prozą Jego Przyjaciół i wielbicieli, dotąd drukiem nie ogłoszonych. Autorowie i Autorki polskie proszeni są, aby listki i kwiaty do *Wieńca* tego nadesłać raczyli *przed dniem powyższym* na moje ręce. Nie masz żadnego ograniczenia, ani co do objętości, ani co do treści nadsyłanych utworów; z serdeczną radością powitane będą prace tak z dziedziny nauk ścisłych, jak plony z niwy literatury pięknej; tak tłómaczenia, jak pisma oryginalne; tak artykuły stanowiące całość, jak wyjątki z pism, pod piórem będących. Wszystkie te rękopisma ofiarowane będą w darze czcigodnemu Solenizantowi dnia 17go Kwietnia r. b. Aby zaś cała powszechność polska choć częścią zbioru tego, jak najprędzej ucieszyć się mogła, kilku wielbicieli dostojnego Poety, postanowiło utwory, które On z *Wieńca* wybierze, podać zaraz kosztem swoim do druku; a xięgarnia tutejsza W. Józefa *Błaszkowskiego*, zajmie się sprzedażą dziełka, zrzekając się zupełnie wszelkiego wynagrodzenia.— Ludwik *Pietrusiński*.— *Warszawa, Krakowskie-Przedmieście*, N° 372, kamienica W. Julji *Malcz*, blizko gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

W dniu onegdajszym o godz: 6tej z południa, ludzie znajdujący się nad *Wisłą*, usłyszeli głos osób wołających o ratunek, i gdy pospieszyli na pomoc, dostrzegli tonących dwoje ludzi w oparzelisku, znajdującem się pomiędzy posessją *Glińskiego* na *Pradze*, a szlachtuzem *Pragskim*, w znacznej odległości od lądu. Ponieważ do miejsca tego bardzo trudno było dostać się, za pomocą więc liny zdołano wyratować kobietę, mężczyzna zaś będący już pod lodem, wydobyty został, lecz bez znaku życia. Uratowana kobieta, po udzieleniu jej natychmiast pomocy, zeznała, iż nazywa się Magdalena *Sowińska*, liczy lat 42, i jest żoną Kotlarza z fabryki machin Hr: *Zamoyskiego* na *Solcu*; mężczyzna zaś utoniony, nazywał się *Odorkowski* i wspólnie z jej mężem w tejże fabryce pracował. Wyszedłszy z nim z *Solca*, dla skrócenia drogi, zamierzyli wprost w kierunku *Saskiej K[ę]py* przejść *Wisłę* po lodzie i natrafiwszy na oparzelisk[o] wpadli w wodę.

Wyszedł z druku zeszyt 3ci tomu 3go *Zabaw przy[jemnych] jemnych i pożytecznych* dla młodego wieku, wraz z ta[blicą] blicą rysunków do haftu. Obejmuje: *Wielką Brytan[ję]* (dokończ:), p. J. *Janiszewską*; *Wieczór wigiljowy* po[wiastka], p. *J. O.*; *Aerolity*, p. Stani: *Chomętowskieg[o]*; *Król migdałowy*, powieść p. Paulinę z L. *Wilkońsk[ą]*; *Wędrówka po kraju* (Gub: Płocka), przez J. *Sm[ie]gielską*.

Na wystawie w składzie P. *Hirszla*, widzieliśmy n[o]wy obraz olejny P. *Kostrzewskiego*, przedstawiając[y] *Węglarzy* i porąb w lesie. Doskonały ten utwó[r] wywołał już pochwały wielu znawców i miłośnikó[w] sztuki.

*Z Hrubieszowa.*— Obywatele Ptu *Hrubieszowski[e]go* zawsze chętni w udzielaniu wszelkiej pomocy gdzi[e] tylko idzie o dobro bliźniego, objawili Radzie Opiekuń[] czej zakładów dobroczynnych Ptu *Hrubieszowskieg[o]* myśl swoją, by w zeszłym karnawale r. b. mogły by[ć] dane dwa składkowe bale, któreby obok zabawy przy[] niosły korzyść dla Powiatowego Szpitala, sami oznacza[] jąc cenę familijnego biletu po rs. 15 na pierwszy, a p[o] rs. 10 na drugi. Rada Powiatowa widząc w tym tak zna[] czną spodziewaną korzyść dla Instytutu swej powierzo[] nego opiece, skwapliwie myśl tę przyjęła, pierwszy b[al] na dzień 24 Stycznia, a drugi na dzień 17 Lutego r. [b.] oznaczyła, zająwszy się urządzeniem w swym Powiato[] wym Szpitalu dotąd jeszcze nie zajętym przez chory[ch] stosownego lokalu, i rozsprzedaniem składkowych bil[e] tów, do ułatwienia czego dla zbyt krótkiego czasu, o[] prócz Członków Rady Powiatowej, chętnie wielu pospie[] szyło Obywateli. Po odbyciu tych obydwóch zabaw, Ra[] da Powiatowa przystąpiła do skrupulatnego obrachunk[u] tak wpływu, jak i koniecznych w takim razie wydatkó[w] i otrzymała czystego do swej kassy dochodu rs. 1,60[] k. 70. Czyli prawdziwie dobroczynny zamiar wspomo[] żenia Szpitala Powiatowego otrzymał swój skutek, ła[] two każdy przyzna, wyczytawszy jaki osiągnięto rezu[l] tat, a Rada Powiatowa widzi się w obowiązku dodać je[] szcze i to, iż było wielu takich, którzy żadnego udział[u] mieć nie mogąc w zabawach, przecież jak najchętni[ej] z wniesieniem podwójnej pospieszyli opłaty. Cześć wa[m] zatem wszystkim i uwielbienie, którzyście datkiem do po[] zyskania tak znamienitego funduszu dla Szpitala Powia[] towego wpłynęli. Rada Opiekuńcza Ptu *Hrubieszow[] skiego*, składając w imieniu całego grona swego i w[] mieniu tych nieszczęśliwych, którzy z tego datku wasze[] go korzystać będą w przyszłości, niniejsze podziękow[a] nie, pochlebia sobie, że podwójny cel osiągnęła, skor[o] obiedwie zabawy odbyły się z zadowoleniem wszystkic[h] na nich obecnych, a kassa jej tak znamienitą summą po[] większoną została. — P. o. Opiekuna Prezydującego Edward *Borman*.

Dzisiejsza *pełnia Xiężycowa*, nabiera tym większ[ej] ważności, że w dzień *Czterdziestu* MĘCZENNIKÓW przy[] pada. Ciekawi jesteśmy, jaką dzień ten wywróży aur[ę] na następne siedm tygodni. Już *śnieg* dnia dzisiejsze[] go upadł.

Głośny Prestidigittator Robert *Houdin* z *Paryża*, m[] podobno zawitać do *Warszawy*, dla dawania przedsta[]

439.

Warszawa, dnia 24 Maja 1857.
(Kanc: Przedm: № 372)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stanisław Jachowicz, którego zdrowie z każdym dniem wątlejsze, prosił mię, abym WW Panu Dobrodziejowi złożył najczulsze dzięki za nadesłany Wiersz, który go doszedł w wilią jego imienin, oraz za dawniej otrzymane „Marchołtowe dzieje." Będą one umieszczone w „Wieńcu", którego druk się rozpoczął.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem, mam honor pisać się

WW Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 20 Września 1857 441.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W imieniu Stanisława Jachowicza mam honor przesłać drugi zeszyt Wieńca, który w dniu wczorajszym dla WW Pana Dobrodzieja w księgarni Natansona złożony został.

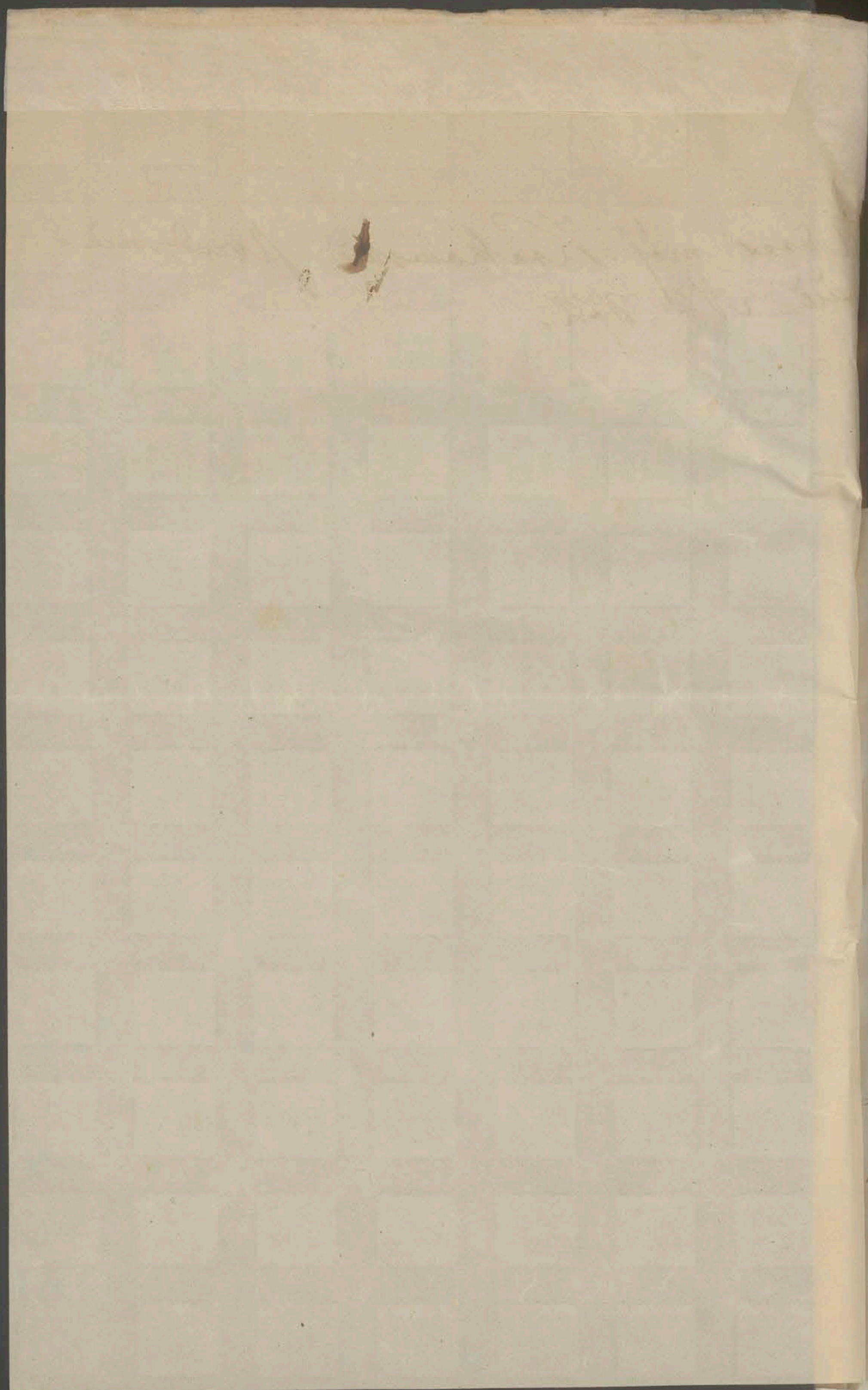
Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zawiadomienie: Czyli żyje i w jakich okoliczznościach majątkowych zostaje w Żytomierzu Pani Anna z Zalewskich

Bagieńska, małżonka Kapitana (później Podpółkownika) b. wojsk polskich? Mieszkała tam roku zeszłego w domu Popielowéj, nad Kamionką. Przyrzekłem osobie, nader blisko ją obchodzącéj, powziąć w téj mierze wiadomości: tymczasem na kilka listów, żadnéj nieodebrałem odpowiedzi.

Łącząc wyraz wysokiego szacunku i poważania, mam honor pisać się WW Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą
Ludwik Pietrusiński

Adres mój: Krakowskie Przedmieście No 372.



21/10 57. 443.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stanisław Jachowicz przesyła WW Panu Dobrodziejowi najpiękniejsze ukłony. Trzeci zeszyt „Wiania" przesłany jest dla WW Pana Dobrodzieja do xięgarni Natansona.
Przy tej sposobności mam honor ponowić prośbę moją w liście z przeszłego miesiąca wyrażoną. Będąc za granicą, przyrzekłem osobie, jak najbliżej Panią Bagieńską obchodzącej, wywiedzieć się: czyli ta Pani (: Anna z Zaleskich Bagieńska :) żyje? i gdzie mieszka? oraz jakie są jej stosunki majątkowe? Po licznych korrespondencyach otrzymałem niepewną wiadomość, że żyje i mieszka „w Żytomierzu, w domu Popielowej, nad Kamionką." Pisałem do niej kilka razy, lecz nieotrzymałem odpisu, a niemając w tameczuych stronach nikogo znajomego, udałem się wprost do łaski Pańskiej.
Z wysokim szacunkiem i poważaniem WW Pana Dobrodzieja

Dobrodzieja

Najniższy sługa
Ludwik Pietruszński

Warszawa, dnia 23
Października 1857.
Krakowskie Przedmieście
No. 372.

445.

Warszawa, 22 Grudnia 1857.
(Krak: Przedm. № 372)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Składam WWPanu Dobrodziejowi najczulsze dzięki za łaskawie nadesłane mi objaśnienia.
Zeszyt 4ty „Wieńca" złożony już jest dla WWPana Dobrodzieja w księgarni Natansona.
Jachowicz, którego zdrowie, na zimę znowu się pogorszyło, przesyła WWPanu Dobrodziejowi najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt, i załącza mały upominek.

Fotografię tę zdjął P. Karol Beyer z popiersia Jachowicza, modelowanego r. 6. przez Henryka Statlera.

Łącząc wyraz wysokiego szacunku i poważania, mam honor pisać się WW Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

Ludwik Pietrusiński

27/12 57. 446.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed kilku dniami Jachowicz przesłał
WPanu Dobrodziejowi drobny upominek.
Dziś, już go niema pomiędzy nami.
Uderzenie nerwowe, którego był już doznał
dawniej kilkakrotnie, ponowiło się; i bez bólu,
łagodnie, zasnął w Bogu w sam dzień wilii,
o godzinie pół do 4tej rano.
Wilia, którą na wzór krajów protestanckich,
Warszawa zawsze najweselej „Gwiazdką dla dzieci"
obchodzi, była tego roku dniem płaczu ogólnego.
Mimo największego błota po ciągłym deszczu,

lud niezliczony towarzyszył wczoraj zwło-
kom do grobu. Za trumną, którą przez całe
pół mili, od ulicy Chłodnej na cmentarz Po-
wązkowski, niosła młodzież wszelkich stanów
na barkach swoich, postępywali, jak widma
blade i schorzałe: żona, 15^to^letni Eryk, i
10^cio^letni Rudolf. Mowy nikt niemiał; bo
cóż tu było powiedzieć? ktoż nieznał Ja-
kowicza? Natomiast przy spuszczeniu zwłok
do grobu, sieroty zaspiewały cichutką pieśń
swojemu zgasłemu Opiekunowi.

Z wysokiem szacunkiem i poważaniem
JWW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 27 Grudnia 1857.
(Krak: przedm: № 372)

6/2 58 448.

Wielmożny Panie Dobro-
dzieju!

Pismo WW Pana Dobrodzieja odebrałem,
i składając najczulsze dzięki, mam honor
objaśnić, że zgasły nasz Jachowicz prze-
słał WW Panu Dobrodziejowi dziełka
swoje pragnąc powiększyć wpływem z ich
sprzedaży, fundusz na teatr Żytomierski.
Jest prośbą Wdowy, aby wola zgasłego
święcie była dopełniona, i zebrana kwota,
aczkolwiek niewielka, doszła swego prze-
znaczenia.

Wczoraj i /.

Wczoraj na posiedzeniu Towarzystwa Dobroczynności przedstawiłem list otrzymany z Paryża od Spółczłonka naszego, Artysty Alexandra Lessera, który ofiarował się dla Towarzystwa wygotować bezinteressownie portret Jaśkowicza. Dowiedziawszy się o tem mój przyjaciel Chotomski, prosił, aby mu niewyrządzono tej krzywdy, i dozwolono odmalować dla Towarzystwa portret swego dawnego przyjaciela i bliższego współziomka /: bo Chotomski rodem także z Galicyi, ze Zbrucza :/. Towarzystwo przyjęło obie dwie ofiary, a tak jeden wizerunek Ojca sierót polskich ozdobi główną salę posiedzeń, a drugi, gmach zakładu sierot płci męskiej na Nowym Świecie. Za-
cnego /

enego zaś Dra medycyny (b. Półkownika) Chotomskiego, Towarzystwo jednomyślnie bez głosowania zaprosiło do grona swego.

Załączając mowę X. Żmijewskiego, mam zaszczyt pisać się W W Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 6 Lutego 1858. Krakowskie Przedmieście No 372, Kamienica dawniej Dra Malcza, teraz Orgelbranda, drzwi No 16.

11/4 58. 450.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pani Jachowiczowa, która dotąd do siebie jeszcze przyjść niemoże, składa WWPanu Dobrodziejowi najczulsze dzięki za tak serdeczne wspomnienie o jej mężu w liście do Redakcyi Gazety Warszawskiej. Szczególnym trafem list ten umieszczony został w tejże Gazecie na tej samej stronnicy co nadesłana z Niżowy przez J. Korzeniowskiego „Modlitewka dzieci"/

dzieci za duszę ś. p. Jachowicza."

Załączając wyjątek z „Kuryera War-
szawskiego," oraz spis artykułów zeszytu
6go „Wieńca," mam honor donieść, że ze-
szyty 4ty i 5ty, równie jak i poprzednie
oddane zostały dla WW Pana Dobrodzieja
zaraz po ich wyjściu, do księgarni
Natansona. Zeszyt 6ty wyjdzie jeszcze
w tym miesiącu, a 7my, czyli ostatni, na
początku Czerwca.

Bóg widocznie pobłogosławił przedsię-
wzięciu mojemu. Składam Mu za to
nieskończone dzięki.

Według obliczenia P. Blaszkowskiego, wy-
czysty, gdy się reszta exemplarzów rozprze-
da, wyniesie przeszło 1000 #. Drugi
tyle

tyle znajduje się z innych źródeł u Hr. Andrzeja Zamojskiego, który na nasze prośby, przyjął Opiekę przydaną nad małoletniemi Zachowiczami. Hr. Zygmuntowa Krasińska, nietylko odjeżdżając do Paryża, doręczyła Zachowiczowi rulonik z 1000 złp.; ale ~~teraz~~ dowiedziawszy się o jego śmierci, ofiarowała ~~teraz~~ listownie wdowie po nim, małe mieszkanie w pałacu teżna swego, na Krakowskiem Przedmieściu. Wspominam o tem WWPanu Dobrodziejowi; bo wyjątki tego rodzaju są w tych czasach arcy-rzadkie.

Składając najczulsze dzięki za łaskawe objaśnienie co do Pani Anny Bagieńskiej; mam zaszczyt pisać się z wysokim /

Szacunkiem i poważaniem

WW. Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 11 Kwie-
tnia 1858.
Krakowskie przedmie-
ście Nr 372.

Pietr

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pani Jachowiczowa złożyła dla WW Pana Dobrodzieja pośmiertne dzieło męża swego, z prośbą, abyś je łaskawie przyjąć raczył. Przesłałem je dla WW Pana Dobrodzieja do księgarni Natansona, razem z 7ᵐʸᵐ czyli ostatnim zeszytem „Wieńca".

I upraszając o łaskawe zawiadomienie: czyli sędziwy pułkownik Stanisław Bagieński jeszcze żyje i ciągle w Paryżu (:Chemin de ronde de la barrière Mont parnasse, maison de Mr Guillot, N: 12 :) mieszka,

oraz czyli kwotę złp. 33 gr. 10 otrzymał(?),
mam honor złożyć najszczersze życzenia
wesołych świąt i Szczęśliwego Nowego
Roku.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
JWW Pana Dobrodzieja

Najniższy sługa
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 29 Grudnia 1858
(Nowy Świat, No 36).

Jakże miło nam było czytać w Gazecie
Warsz: skreślone przez JWW Pana Dobrodzieja
słowa prawdy co do teatrów polskich.

154.

W księgarni *J. Błaszkowskiego* (w Warszawie, w kamienicy szpitala S. Rocha, naprzeciw S. Krzyża) nabyć można za

**Złp. 26 gr. 20 (rś. 4)**

# POEZYE
# Wincentego Pola.

Nowe, poprawne i powiększone wydanie, **tomòw 4**. Wiédeń, 1857.

Tom I zawiéra: Pamiętniki JM. Pana Benedykta Winnickiego (Przygody młodości w podróży z Krakowca do Nieświéża i powrót w dom rodzicielski. — Senatorska Zgoda. — Sejmik-Jenerał-Województwa ruskiego odprawiony 1766 r. w Sądowéj Wiśni.) Dodatek (7 psalmów pokutnych, ułożonych do śpiéwu).

W Tomie II. jest Mohort, rapsod rycérski z podania.

Tom III zawiéra: Z podróży po burzy. Drobne poezye (Wiele mało, przebolało. Cierpienia bez ceny i treny-nietreny. Z klasztoru i z boru. Ze dworu).

Tom IV obejmuje poemat: Wit Stwosz (z pomników historycznych XV wieku). —

Poezye te wyszły własnym nakładem Autora i pod okiem jego, i cena rzeczona (rś. 4) przez niego samego teraz ustanowiona. Kto tę kwotę nadeśle *franco* do księgarni J. Błaszkowskiego, będzie miał sobie przesłane całe dzieło dobrze opakowane, na swój koszt, pocztą wozową do miejsca, które wskaże w Królestwie Polskiém. Osoby z césarstwa raczą nadesłać dodatek złp. 5 (kop: 75), na opłatę pocztową; wszystkie bowiém przesyłki do césarstwa muszą tu być frankowane.

Dedykacyą tomu IV kończy Pol cztéro-wiérszem:

„Geniusz, co bywa w pokorze natchnięty,
To już nie geniusz — to na ziemi święty!
Bo czémże świętość, jak nie czystém trwaniem,
Wieczném natchnieniem — i wieczném kochaniem?“ —

Osobno wyszły, i jak wyżéj nabyć, lub pocztą wozową otrzymać można:

**Wincentego Pola, Drobne poezye.** Kraków, 1856. Cena złp. 8, (z przesyłką do césarstwa złp. 11).

**„Wieniec“**, *Pismo zbiorowe, ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi.* Warszawa, 1857, 1858. Tomów trzy. Cena złp. 30.

Warszawa, 2 Kwietnia 1859.
(Nowy świat, №. 36)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wyczytawszy z pism publicznych, jaką stratę WW Pan Dobrodziej poniosłeś, chwytam za pióro, aby donieść, iż w rodzinnem mieście Pańskiem wszyscy boleść tę podzielamy. Jak Bóg jeden na niebie, tak każdy jedną tylko Matkę ma na ziemi. I z głębi serca, Szanowny Kolego, w „Wieńce"

swojej napisałeś, że

„Obraz matki na duszy dziecięcej
„Pójdzie, gdzie pójdę, pójdzie niezabyty,
„A co śmierci chyba godzinie
„Z ostatnią łzą mi wypłynie."

Niechaj Bóg litościwy pokrzepi siły syna, tak srogim ciosem dotkniętego!

Z wysokim szacunkiem i poważaniem WW Pana Dobrodzieja

Najniższy sługa

Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 15. Kwietnia 1859.
(Nowy Świat, No. 36)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Tysiączne dzięki od nas wszystkich za list umieszczony w onegdajszej Gazecie Warszawskiej. A upraszając dla W. Jachowiczowej o łaskawą wiadomość, czyli WW Pan Dobrodziej odebrał pismo moje z dnia 7 Marca 1859 z listami do WW. Kozłowskiego i Grozy, mam zaszczyt pisać się z wysokim szacunkiem i poważaniem

Prawdziwym sługą
Ludwik Pietrusiński

Śmierć Członka Senatu Rządzącego, Jana Turskiego okryła
nas ciężką żałobą. Był on zaszczytem sądownictwa naszego,
służył od roku 1806, był roku 1831 posłem na sejm, człowiekiem
światłym, miłym, sprawiedliwym. We środę, po wprowadzeniu spra-
wy w Senacie Rządzącym, wstał, oparł się rękami o stół są-
dowy i mówił zdanie swoje, kiedy nagle zamilkł. Koledzy patrzą
na niego, — a on stojący rażony apoplexyą, niewrócił już do
przytomności. W parę godzin życie zakończył. Był w Płockiém
sąsiadem ś. p. Stryja mego, Półkownika; i moim wielkim przyja-
cielem. — Lżej mi na sercu, żem żal mój przelał na ten papier

30/7 59.

P.

457

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Pośpieszam zawiadomić, iż zaraz wczoraj byliśmy u W. Jachowiczowej, która mi dzisiaj oświadczyła, iż bez dodawania nowych bajek, zgadza się na cenę 300 rś. za prawo wydania 7mej edycyi czterech tomów „Powieści i bajek" w 3000 exemplarzy. Upraszа jedynie, aby jej, i jej dzieciom zastrzeżone było prawo do dalszych edycyj, po upłynie pewnej liczby lat od daty teraźniejszej ugody, i aby powyższa kwota (rś. 300) mogła jej być zaraz wypłacona.
Trzy pierwsze tomy 6tej edycyi „Powieści i bajek" przesłała już W. Jachowiczowa JW. Lipkowskiemu, a czwarty, którego nigdzie znaleść niemożna, kazała dla Spółki /.

Spółki Wydawnictwa przekopiować. Wynoszą one razem przeszło 52 arkuszy druku.

Łącząc wyraz wysokiego szacunku i poważania, mam zaszczyt pisać się

Prawdziwym sługą

Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 30 Lipca 1859.
(Nowy Świat, No 36,
w głębi dziedzińca, na I
piętrze)

Warszawa, 2 Sierpnia 1859.
(Nowy Świat, № 36)

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dodatkowo do listu mego z dnia 31 z. m., mam honor zawiadomić, że W. Jachowiczowa zgodziła się już na dodanie kilkanaście Nowych Bajek ś. p. Jachowicza, i te w dniu dzisiejszym JW. Lipkowskiemu przesłała.

Ale zachodzi nowa okoliczność.

Kiedy Wolff, księgarz Petersburski, zabierał się do swych wydań illustrowanych, Jachowicz sprzedał mu swoje „Śpiewy dla dzieci",

dzieci" oraz 150 bajek, do wyboru Wolff z naszego zbioru cztero-tomowego, liczący ich ~~około~~ 800.
Aby o interessie tym powziąć dokładną wiadomość, udałem się do pisarza aktowego Noskowskiego, i sam własną ręką przepisałem akt z dnia 2 Grudnia 1855, który (dzisiaj) JW. Lipskowskiemu przesłałem.
Zawiera on, iż Jachowiczowi niewolno bajek, które Wolff wybierze, "w osobnym tomie drukować", (to jest: wybór Wolffa dosłownie przedrukować); ale dozwala wyraźnie "takowe" (bajki) "tak, jak dotąd, po innych tomach rozdzielać."

Dziś po południu o pół do 4tej mam być u JW. Lipkowskiego; bo „clara pacta faciunt bonos amicos."

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Łaskawego Pana Dobrodzieja
Najniższy sługa
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 16 Stycznia 1860 460
(Nowy Świat, № 36)

Czcigodny Panie!

Powziąwszy wiadomość, żeś WPan Dobrodziej wyjechał do Kijowa, mam zaszczyt polecić życzliwości i przyjaźni Pańskiej, oddawcę pisma tego, W. Zygmunta Dębickiego, serdecznego przyjaciela i pełnomocnika Wincentego Pola. Pewien, że będzie umiał zasłużyć sobie na takową, mam honor pisać się z wysokim szacunkiem i poważaniem

Prawdziwym sługą
Ludwik Pietrusiński

JW. J. I. Kraszewskiemu.

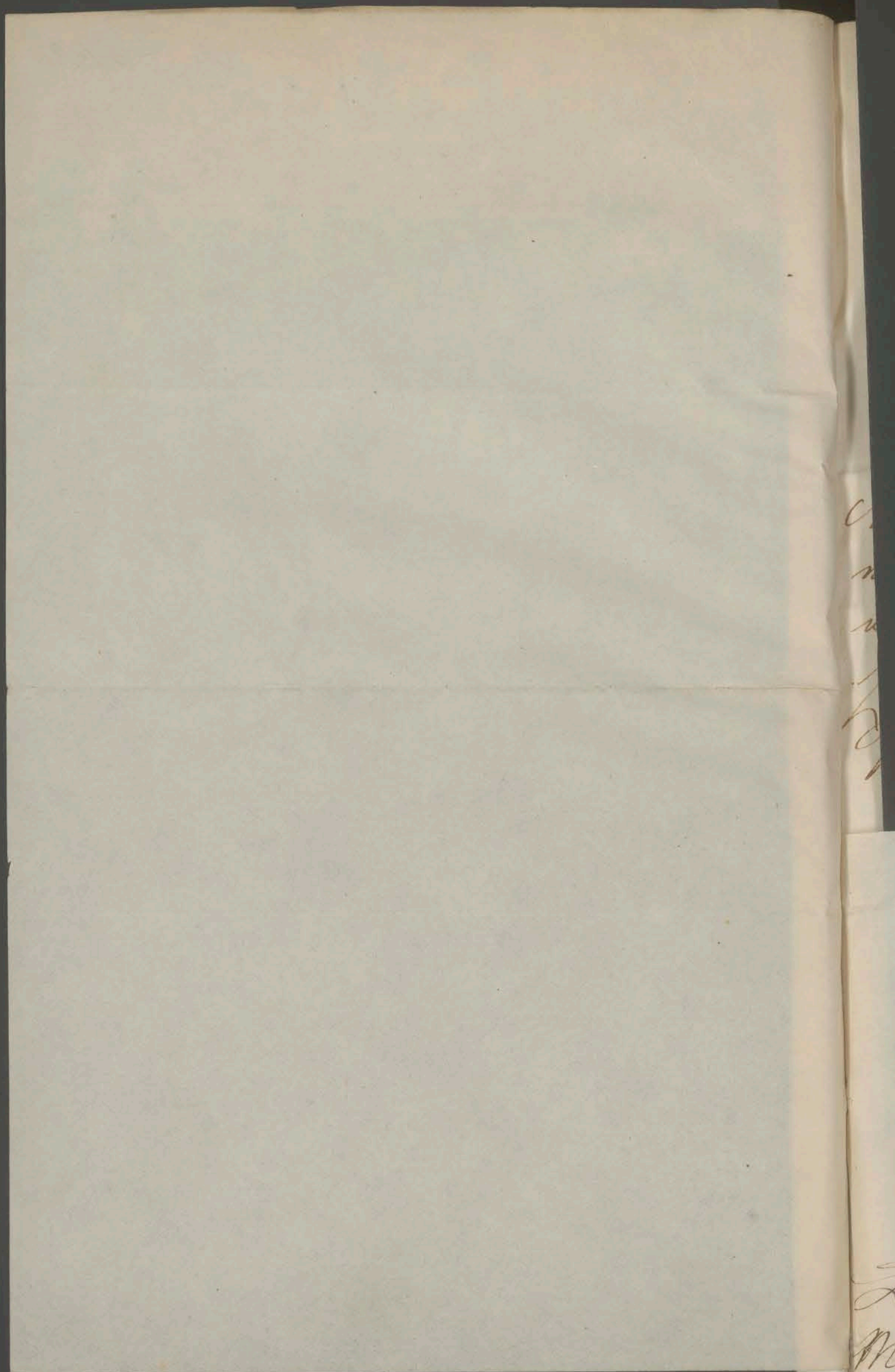
Warszawa, 17 Marca 1860 462
(Nowy Świat, No 36)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niemiawszy honoru zastania WW Pana Dobrodzieja dziś o pół do 11tej, upraszam o łaskawe zawiadomienie pocztą miejską: Czyli będę mógł zastać WW Pana Dobrodzieja jutro o 9tej rano, lub o 1szej po południu.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Najniższy sługa
Ludwik Pietruszyński

Kopertę miejską załączam.



464.

Warszawa, 21, Marca 1860
(Nowy Świat, No 36)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Łaskawe pismo Pańskie z dnia 17 Marca 1860 doszło mię dopiero dnia 18go wieczorem.
Niemogłszy z niego korzystać, służyć będę WW Panu Dobrodziejowi jutro, we Czwartek, o godzinie 4tej.
Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Prawdziwy sługa
Ludwik Pietrusiński

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niemogąc stawić osobiście, składam niniejszem najszczérsze życzenia wszelkich pomyślności.
Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
prawdziwy sługa
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 19. Marca
1861 (Nowy Świat, N. 36).

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszając o umieszczenie załączonego artykułu w najbliższym N-rze pisma Pańskiego, mam honor pisać się z wysokim szacunkiem i poważaniem

Prawdziwym sługą
Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 27 Lutego 1862.
(Nowy Świat, N: 36).

4/10 62. 468

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mam honor upraszać o Odbitki artykułu „Krasnybór czyli Sztabin," oraz o zwrot artykułu „Co rok milion," jeżeli takowy niejest umieszczony w Kalendarzu Towarzystwa Dobroczynności.

Łączę wyraz wysokiego szacunku i poważania. Prawdziwy sługa i

Ludwik Pietrusiński

Warszawa, 4 Października 1862.
(Nowy Świat, Nr 36, w głębi dziedzińca, w korpusie, schody lewe).



Szanowny Kollego!

Przesyłając artykuł do Kalendarza Towarzystwa Dobroczynności, mam zaszczyt pisać się z wysokim szacunkiem i poważaniem, Czcigodnego Kollegi

prawdziwym przyjacielem i sługą

Ludwik Pietruszyński

Czwartek

Tego roku na wiosnę, w Skidlu w dobrach Księcia Konstantego Czetwertyńskiego, znaleziono jak to zwykle powiadają, skarb, zakopany w skrzynce żelaznej, nad samym brzegiem rzeczki Iliniarki. – W pośpiechu rozbili siekierami skrzynkę, nim przybiegł oficyant ze dworu dużo już rozebrali, Księciu wszakże dostało się monety wielkiej srebrnej, wielkości talarów Holenderskich, rozmaitych narodowości, najwięcej jednak Szwedzkiej, Duńskiej, Polskiej z czasów Stefana Batorego, Zygmunta IIIgo najpóźniejsza zaś Jana Kazimierza, funtów 8. Monety małej srebrnej, wszystka prawie z czasów Zygmunta IIIgo funtów 10 i pół. Monety rozmaitych kształtów trójkątnej, sześciokątnej, kwadratowej, podługowatej także srebrnej, sztuk ze sto. –

Z tego to skarbu kilka sztuk mnie Książę darował, a ja, nie mogę w lepszych złożyć je rękach, jak Łaskawego Pana –

Dobrodzieja. –

Przysłałem: jedną monetę srebrną wielką; pakiet srebrnych mniejszych różnokształtnych trzy; monet małych srebrnych sztuk 12 i miedzianną jedną, znalezioną tego roku koło Sm-kienik, zdaje się że Pana Kazimierza — Szczerze szczęśliwy będę jeżeli Łaskawemu Panu Dobrodziejowi, choć w części zrobi to taką przyjemność, jakiej sam doświadczam, dając Mu choćby ten mały dowód, pamięci rodaka Litwina, a z nią razem mojego uwielbienia i szacunku.—

Zeszłego roku, w listach Panickiego pisanych do gazety Warszawskiej, zdaje się że w miesiącu Wrześniu czy Październiku, wyczytałem słów kilka, równie dla całej Litwy, jak i dla mnie bolesnych.— Powiada Pan „że Mu Wilno i Litwa chłodem i obojętnością się płaci" i za cóż? oto za Jego wszystkie tak poczciwe tak szlachetne poświęcenia się i prace. Żal szczery i u

w mojem i w wielu wyrodził się sercach, że
nam tak niewinnie i niesprawiedliwie, tak
boleśnie dostały się słowa.— W gorzkim żalu
moim, jużem był napisał słów kilka do tej-
że gazety Warszawskiej, w obronie Litwi-
nów i Litwy.— Przeczytałem, źle — fatalnie
żadnej powagi — żadnych zdolności do wylania
gorzkiego żalu, a w tem i słowa Bohdana
na pamięć mi przyszły „Szarpiem się w ser-
cach a niemocne ręce", dałem więc pokój,
podarłem pracę moję i żal większy obudził
się jeszcze.— W tem, poczciwy nasz patryarcha
Litwy, Ignacy Chodźko odzywa się w ga-
zecie Warszawskiej a jako patryarcha i dobrze
nas broni, a trochę i gdera Łaskawego Pa-
na, że nas tak niesprawiedliwie pojmuje
i sądzi.—

Szkoda że wody Druskienickie nie dosyć
dobry jak sobie przypominam w cierpieniach
gardła zrobiły Mu skutek.— Możebyśmy

Go znowu widzieli między nami, a ja znowu, może miałbym szczęście mieć Go w swoim domu.–

Jestem tu samo zczynnie [?] miejscie, lekarzem przy wodach Druskienickich.– Od lat czterech jestem żonaty, Pan Wolfgang ożenił się także. O ile można tylko staramy się utrzymać nasz zakład, by oto dopiero przy tej tak wielkiej emigracji rodaków naszych zagranicą nie upadł zupełnie. Trzymamy się dotychczas jeszcze, choć przeciw wody przeciw wiatru płyniemy dalej i dalej.–

Proszę Łaskawego Pana wybaczyć naprzykrzeniem Mu może zadługim listem kilka chwil zabrać tak drogiego czasu, czasu, a stąd i pracy Jego, która to my wszyscy z tak wielką przyjemnością i z tak wielką spożywamy korzyścią, a razem– proszę wierzyć w najszczersze dla Jego uwielbienia i Litwy i moje i tą wysoką cześć naszą, szacunek i poważanie, z czem wszystkiem mam zaszczyt być dla Łaskawego Pana Dobrodzieja

Grodno 1857. r. Listop. 29. dn. Doktor Jan Pilecki

Druskieniki 1862. r. Lipca 14/26 dnia.

Czcigodny nasz i Łaskawy

Panie Redaktorze!

Fałszywa wiadomość o śmierci P. Aleksandra Białobłockiego, ogłoszona w № 152. gazety Polskiej, wiadomość, przepełniona ironią, którą tylko my, mieszkańcy tutejszej okolicy, dostatecznie możemy zrozumieć, spowodowała mię, do napisania Anti-nekrologu, po jakoby zmarłym pośredniku P. Białobłockim. Żyje on w najlepsze, przestał tylko piastować urząd pośrednika, co się komuś podobało nazwać jego śmiercią dopuściwszy bolesnych dla jego samego i dla jego rodziny żartów, na co P. Aleksander Białobłocki, jako mój dobry znajomy — sąsiad i współ-obywatel wcale nie zasłużył.—

Znana nam szlachetna dążność Łaskawego Pana Dobrodzieja, wiemy, ile się Pan brzydzi potwarzą i fałszem, a to mię właśnie powoduje, posłać załączające się te oto słów kilka, do gazety Polskiej prosząc, o najśpieszniejsze jak można wydrukowanie. Zostawiam Panu Dobrodziejowi wszelkie prawo poprawienia błędów pisowni, choćby nawet i przerobienia samego artykułu co do stylu, a jeżeli można prosiemy takie żeby Łaskawy Pan Dobrodziej, jako człowiek szlachetny i prawy, choćby kilka słowy przy tej zręczności odezwać się, zechciał, przeciwko rozsiewanym potwarzom i fałszom, co na nieszczęście w naszym kraju coraz się częstszemi stają. Za rzetelność i prawdę mojego krótkiego artykułu, ręczę słowem honoru.—

W Druskienikach, mamy przeszło 600 osób leczących się

ja jako naczelnik zakładu, a ze mną, poważny nasz Niemen i swawolna Ratniczanka, składamy Panu Dobrodziejowi wyrazy wysokiej i zasłużonej czci i poważenia.

Doktor Jan Pilecki.

Jeżeliby poczytający się artykuł został wydrukowany, czy nie będzie Pan Dobrodziej łaskaw tego Numeru Gazety Polskiej pod moim adresem wysłać do Druskienik. Imienia i nazwiska mojego proszę nie podpisywać—

Rzeńkowski

Zkąd śmiałość w młodym i nieznanym Panu z osoby ani nazwiska człowieku, trudzenia Go listem – prośbą, zabierania czasu z takiem poświęceniem dla braci, zaparciem samego siebie – z taką korzyścią dla kraju zużytecznianego?... Trudną byłaby nie przeczę odpowiedź, gdybym gdzie indziej kołatał, gdybym wraz z gronem młodzieży naszej nie przywykł każdej myśli przez Pana wyrzeczonej, uważać jako czyn już dopełniony, jako radę – długiem a często bolesnem doświadczeniem wypróbowaną, gdybym nie wierzył w to nakoniec: że tylko w poświęcone piersi Bóg promień swej łaski – talentu ~~[illegible]~~ składa, że wybrani wedle zasad Pańskich w Gawędach życiem całem dowodzą posłannictwa, a skroni w laur nierzadko cierniem przeplatany, sławą – genjuszem przyświecają na drodze prawdy, – obowiązku chrześcijańskiego –

Uzbrojony tem przekonaniem – nie lękam się odmowy – wiem że zostanę zaszczycony sądem względnym a sprawiedliwym, że pojmiesz Pan pierwsze objawy chęci, ocenisz... nauczysz jak iść, gdziem zbłądził......

Nieco marzący, trochę zbolały – oddawna już w ciszy... w samotności... począłem sobie stwarzać świat inny, gdzie piersiom szerszej odetchnąć, my-

śląc

myślom swobodniej wypocząćby można. — Ile pa-
pieru zczernionego w szafie, — wierszy, powieści
ballad i. t. p. — sam dziś nie zliczę — nikt nigdy
z pewnością liczyć nie będzie. —
Nakoniec... na szczęście czy nieszczęście mo-
je i ludzi — z poddasznego ukrycia, z zmiętym
rękopisem w ręku, wyprowadzono na widownię
i debjutanta łaskawie może za nadto łaskawie
przyjęto. — Tą pierwszą pracą był niby-dramat czte-
roaktowy — z marzeń — z pojęć, — z tego co jest i jak
być według moich zasad powinno — bez ładu, formy — uło-
żony. — Urzędowe Dyrekcji Teatrów Warszawskich
zawiadomienie o przyjęciu, zastało mnie — pochylonego
nad nowym utworem. — Zachęcony — z dwoma niewy-
kończonemi jeszcze aktami pobiegłem do Dyrekto-
ra Jasińskiego, chcąc Go zapytać o radę. — Miała to
być komedja; — przeczytawszy — usłyszałem: że w całej
pracy, wnosząc z początku brak będzie życia, nie
ma tej siły scenicznej — jaka w utworach dla
desek pisanych — jest konieczną. — Przejrzałem jeszcze
raz — uznałem słuszność zrobionych zarzutów — dwa
akty legły w archiwum. — Chęci jednak napisania
komedji tak prędko pozbyć się nie mogłem — szuka-
łem przedmiotu, typów, wad, cnót... naprożno!
W tym czasie przeczytałem pańską powieść
"Dziwadła" — rozwodzić się nad jej zaletami było
więcej niż śmiałość — byłoby obrazą dla Pana.
Zachwycony, przejęty — wpadłem na myśl — wyro-
bienia z niej komedji — W tydzień przepisaną
oddałem do Dyrekcji, Dyrekcja przyjęła. — W kilka
dni później — wyjechałem na długo z Warszawy
celem dalszego kształcenia się i wstąpienia
do Uniwersytetu. — i dziś dopiero — zawstydzony, że
przywłaszczeniem cudzej myśli, pracy zastą-
piłem i niejako pokryłem własną niepłodność,
przepraszam za ten krok zuchwały, błagam
o sprawiedliwą ocenę nędznej przeróbki o
udzielenie swych uwag pod niżej zamieszczo-

na

adresem, o .... (jeśli warto) przedstawienie „Odrodzonego", którego przy niniejszem mam honor Panu przesłać, na Żytomierskim Teatrze. —

Tyle niesprawiedliwionych zachceń zakończam życzeniem ze imieniu całej warszawskiej czującej młodzieży szczerego uwielbienia — załączeniem prawdziwego szacunku

z jakim zostaję

Karol Pieńkowski

Mój adres:

Его Благородію Антону Игнатовичу Гусѣцкому — Гн Студенту С. Петербургскаго Университета — отдать въ Университетѣ въ С. Петербургѣ

(na stronie:) wręczyć Pieńkowskiemu. —

476

**FABRYKA MACHIN**
**ANDRZEJA Hr: ZAMOYSKIEGO i Wsp:**
**W WARSZAWIE**

dnia Mca 186

No Dz.

Stósownie do łaskawej obietnicy przejrzenia i poprawienia redakcyi projektu wystawienia rzemieślników do Londynu dotyczącego — i w następstwie rozmowy z Wgo Lilpop, który ze swej strony jest bardzo kontent, jeżeli niedokładności w redakcyi tego projektu będące, zostaną zaokrąglone, oco usilnie pokornie WPana Dobrodzieja prosić — przeto projekt przepisany w załączeniu WWPanu Dobrodziejowi przesyłam i jeżeli jest tego potrzeba to służyć Mu mogę jutro rano o czasie jaki WWPanu jest dogodny celem dalszego doręczenia go Prezydentowi Miasta —

Wcześniej przepisany być niemógł, z powodu zajęcia jakieśmy przez całą ubiegłą noc mieli, około palących się domów naszych sąsiedów —

Proszę przyjąć łaskawie moj [illegible] dla WWPana szczerych i poważania z którymi pozostaję Jego najniższym Sługą

d. 23 Marca 1862.

Pietras Zbiewicz

477

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Dwie łaskawe korespondencje, wraz z przesyłkami do Pana Lucjana Siemieńskiego odebrałam – i takowe bezzwłocznie po odebraniu ich z poczty, wręczone były Właścicielowi – myślę że inną drogą odpowiedzi przesłane zostały Szanownemu Panu Dobrodziejowi – a dzisiaj przywiezione od P. Lucjana ryciny, mam sobie za miły obowiązek przesłać, zapewniając że w każdym razie kiedyby było pośrednictwem moim użyteczną być mogłam – którejś [?] przyjmę z szczerego serca – Co wyraziwszy miło mi jest bardzo iż tak Szanownej Osobie Pana Dobrodzieja mam sposobność wynurzyć wyrazy głębokiego Poważania z jakiem zostaję najniższa Sługa

Justyna Piątkowska

Kraków [?] 4. Czerwca 1857.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie mam ja szczęścia znać Pana osobiście i zarazem znam najdoskonalej z dzieł słodkich, jako serdecznych, utalentowanych — już od lat kilku miałem zamiar pisać, lecz nie wiedziałem gdzie, dokąd i poco. Dziś zaś, Hrabia Eustachy Tyszkiewicz drogę wskazał a pisać zaraz przykazał — posłuchajże więc mnie Serca, więc z zaufaniem, jako brat litwin, brat mej rodzony — o moiem zdaniu, nie z chęci ze zdolności i nieodwagi tej gramoty; bo jam i niebył i niejestem uczonym, do pióra utalentowanym — Zresztą, prawda serdeczna, i w ustach kmiotka prawdą bywa. Idzie tu o rzecz najważniejszą nagi nie dla mnie, nie dla Pana, a dla nas! Otóż i spowiedź: w roku 1826. uczyłem się w Wilnie perskiego języka, znalazłem żywe słowa podobne polskiemówiłem o tem radcom, śmieli się i szydzili, a ja uważaję, i dalej polskiej w perskim poszukiwałem, i dziś płody mej pracy niosę Panu na pamiątkę z prośbą, abyś one rozebrał Sercem, — bo niegramatycznie a tak jak wszystkie — Ale, czy nie postąpisz tu i Pan tonem rozkochanych w naukach powierzchownie? tonem starych, a w naukę już niby najdoskonalszą Niemców, Heglów, i podobnych chłystków ślepo wierzących? No, — nieczyń tego — posłuchaj mię szczerze, poducz się natychmiast literek zendzkich a na pierwszym dziełku mego patrzących, zaglądaj do słownicz-ka ze słowy ze wschodu czysto wybranemi, i będę w tenczas orientalistą, czytaj Zendawestę w tekście, zgłębiaj moje tłómaczenie a prawdziwe słów zendzkich znaczenie uważaj w języku litewskim i nawet Żmudzkim, bo tam coś zgodnego!!, jeżeli zaś tak nie postąpisz, niechciej odłożyć czasu zgadywania na literki zgodnie, nasze ojczyste, bo pierwsi nasi ojcowie tak pisali i czytali — więc trudna rada — nie zaradzisz, i mię szalonym przezwiesz! To dziełko moje odkryło na pewno pochodzenie Słowiaństwa z tych [illegible]słów, które się w 5ciu ostatnich rozdziałach Zendawesty znajdująze słów mówię już udowadniających, z ust niby Boga wychodzących —

„ idzie imiato, w imię moje do p. Klimaka tam, gdzie się bawtyn tom-
kuta Kehrke tas. taszczą, Tawię — osiadajcie nad Jeziorem
/ gopło? gasporo. Bydło pajło?/ i rolę uprawiajcie, a chleba i
dostatek żywności mnogo mieć będziecie — tam przybywając Kup-
cy po zbożę, rozniosą po ziemi sławę o waszych Bogactwach
w zbożu i wszystkim rolniczym — o waszej gościnności, szcze-
rości, braterskiej miłości — o życiu szczęśliwem w Małżeństwach — o
wierze w Boga jedynego i w nieśmiertelność duszy — i.t.d. „— juści
mniej więcej dostawię! O jakim zaś też narodzie mowa, to
Pan i każdy czytelnik zgadzie będzie — wyczytawszy zastaszcza
w tych zawsze 5tym ostatnim rozdziale, że Pereje t.j. przodkowie
cy. poprowadził ich w tę drogę, i na miejscu ustanowił zwyczaj
błogosławienia potrawy przed stołem a po stole dziękowania Bogu za
nie — że ziemi, gdzie kto zechce, niewezmą, — bo ta się przez 3ch Mę-
drzem, mądrych ludzi rozmierzy i po równej części każdemu od-
da, wydzieli, niejako przy około sieli wyznaczy — że na głos dzwo-
po przybyciu zejdą się wszyscy pod szopę, wybiorą Mistrzem
mistrza, marszałka, i to wolnemi głosami, bez przymusu-
że dobiorą mu trzech mężów z cnoty a zdolności znanych, i oni
utworzą prawa życia rządu — że te następujące prawa niby Wie-
lickie, litewskie! i cóż Pan na to? Przed 6ciu niedzielami, kiedy
wysłałem zdaleka pierwszy rozdział, (posłałem go) pisałem do Norowa, aby mi
był pomocą — serdecznie ... mi dopomódz, bo akademia
nauk w Petersburgu odrzuciła pracę moją, dając za powód, że
nieczerpał źródła Sanskrytskiego — głupcy! czy może pomyśleć
się ... Ojciec od syna niedorosłego? W przejeździe przez Berlin
na posłuchaniu i konferencyi trzygodzinnej z Norowem, prze-
konałem go nareszcie, że język Lędzki nie ma źródła, początku
że Sanskryt jest jego gałęzią później rozwiniętą — że tekst
Lędzki ma brzmienie polskoruskie z czasów S. Wojciecha — że
brzmienie jest czysto ruskie — że wyrażenia i zwyczaje czysto na-
patykane w tym dziele, są czysto Sławiańskie, i.t.d. słowem, ten
dobry a uczony Mąż uniósł się radością, wyznał szczerze
iż niemcom niezgodzie o tym dziele, i podpisał się na przed-
płatę, życząc mi szukać szlachetnych Sławianów na
podpisy, bo to rzecz ważna dla rossyi — litwy, Polski!

Od początku do 17^go rozdziału wszystkich jest 22. o różnych rzeczach prawie zawsze po drobnie, szczerze, otwarcie, co nawet razi wielkiej części Świętej wiary czytelnika - lecz na pociechę zawierają, jak to o miłosierdziu nad najbiedniejszym a przegląd wyrażonym Więzieniem zasługujące szlachetnie wielce pamiętają. Ale, jam stara już - znudził! więc przystąpmy do rzeczy celu tego pisma. Jak tylko podwinę się literach rzadkich i czytając tekst rozumiesz, przekonasz się i uznasz że się nie mylę - więc dasz się Apostołem w tej sprawie, przemów do szlachetnie myślących Litwinów, aby wsparcie przybywali - abyśmy dalej drukować mogli, bo już od trzech miesięcy drukarnia stoi; a ja się morzę nad długami i nawet z głodem pasuję - się! Niemyślę, aby Litwini szanowali Poznańczyków, Krakowiaków i Galicyanów, t.j. samych Grafów - owi, posłane im książki moje, oto mi odsyłają na mój koszt, nie otworzywszy pakunku a nawet i listów - Boże odpuść im! Lecz spotkawszy tu jedynego szlachetnika, który mię pojął, oświecił i do dalszej pracy zachęcił, więc myślę że się w Litwie ludzie moja Matko, że druk dalszy rozpoczniemy, - co też to za wzorowy, przenikliwy i dobry jest mąż, ten Pan Hrabia Eustachy Tyszkiewicz - wszak to on u Was, w Wilnie, jest wielu twórcy! niech go Bóg nam chowa!! za pozwoleniem jego, posłałem wczoraj 40. egzemplarzy dzieła mojego które w dwóch pierwszych zeszytach wyszło, do Komisyi Archeologicznej Wileńskiej - Rządowi to ułatwi, kiedy zaś przedpłaty ochotników, ciągnij zaraz z tamtąd egzemplarze i grosz szczery przyszłości, albo przynajmniej upewnij, że drukować dalej mogę - Gazeta Czas mówiła chlubnie o dziele moim, w nr. 39. powiedziano bardzo trafnie zdanie o Żydowszczyźnie pod względem nauki - Gdyby uprzedzeni ludzie owiby dotąd nie tyle tu powiedzieli, gdyby się podwoili rzadkich literach i z tekstu oczu nie zdejmie książki!!

koniec temi słowy te piszę: Mój mi uważny się ku ko-
o czem powiadam, - boć wobec prawdy i w obli-
cze uczonych Europy trudno wszystko poznawać
chyba szalonemu! Nadewszystko, poświęcam-
cy 3. godziny na poduczenie się liter z globików
charakteru ojców naszych, raz wystukałem wszy-
stkie moim brzmieniem i brzmieniem [illegible]-
nej mowy dalszych znaczenia słów mowy
polskiej, litewskiej, żmudzkiej, serbskiej i czes-
kiej wymowy, - i gdy tego dokonam, spróbuję
oddam mi sprawiedliwość - Oby Bóg Pana
na mnie natchnął!

Z najgłębszem uszanowaniem

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Sługa i [illegible]

Dr. Prof. I. Pietraszewski

Berlin.
7. Juni, 1857.

Lützowerstraße
44 B.

P.S. proszę jak najprędzej
o odpowiedź!

7/8 57. 481

Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

X. Dominikan pisze mi z Wilna, że czytał wyszłe
w Czerwcu pismo z Poznania, które stanowi
surową krytykę na ostatnie wyjątki z Kalderony,
udowadniającą niezmiernie wymowny słow-
kiej - to więc nieprzyjęto dla mego, albo go
skrzywić usiłując? ale dla Boga! wszakże
tłumaczenie moje jest tylko prostą wskaz-
ką wszakże z jakiego języka słów in crudo
polskich, jeśli nie trafnie dobranych, to zna-
[illegible] jest to mowę Cikane
townie obmyślonych - w [illegible] doskonałych wdownie
wa, dla przyjętych, doskonałości [illegible] -
tłumaczone polskości [illegible] i dalsze, tłuma-
w tym dziele, język francuski [illegible] Kalderony.
więc czyta tłumaczenie myśli krytyki na
niepotrzebnie więc niecierpliwej krytyki
obicie w zarodku dzieła niemojego, ni
mojego, ale tylko do l. nam ojczyzny nale-
żącego - nie.

[illegible]

Na miłości Boga i ś. prawdy, proszę mię
tu zastąpić i odpisać na te uszczypliwe
krytyki, bo mi już szkodzą.
Pierwszym gratem spłaciwszy ogromną
sumę w drukarni, winien tam jeszcze
jestem 150. talarów, z których, jeśli opła-
cę J.S. rozpocznie się natychmiast druk
trzeciego zeszytu. [illegible] obejmują-
cego, z kredytem na 200. talarów – i nie
jestże to łaska Boża? istotnie, niewidzia-
na ręka opatrzności rządzi tu i kieruje
tym dziełem nowym!
Czy już czytałeś z Literatki Dziadów najnow-
szych, czy już rozkochałeś się w nich – Professor i
Dziekan akademii Jagiellońskiej z Krakowa
Pan Sosnowski, przejeżdżając tędy, w 3.
godziny zgłębił one, czytał przedemną
wszystkie punkta, rozkochał się w tej nie-
zmiernie słów i przyznał, że tu wiele na-
maszczenia!

Nawet religia katolicka ma w tym dziele
mnogo podpory – w roz: 5. już się mówi o
spowiedzi – w roz: 18. jawnie przykazuje się:
aby na miejscu, na pomorzu, ustanowić
przewodnik gminy nieodmienny na
uczki zwyczajnej błogosławieństwa potraw
przed stołem, a dziękczynienia Bogu
zaś po stole – w roz: zaś 19. Bóg przy=
kazuje: aby dla rozszerzenia i utrwa
lenia wszczepienia wiary, ustanowio=
no zwyczaj utrzymywania omawianej
ś. wody przy drzwiach każdego
domu, gdzie przy wchodzie i wychodzie
gość skrapiać siebie i drugich może bę=
dzie, życząc sobie nawzajem zdrowia,
pomyślności i błogosławieństwa Bo=
żego przy pracy codziennej —
Słowem, jak dziś żyje cały w tym dziele —

Oby tylko Bóg nam dopomógł dojść w krótce
z drukiem dzieła tego do końca. Proszę
Pana serdecznie o zajęcie się obroną dzie-
ła tego, i dania mi o sobie wiadomości.
Mam honor wyznać, żem na zawsze
z prawdziwym uszanowaniem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Szczerze przywiązany sługa.

Dr. Prof. J. Pietraszewski

Berlin
14. 7bra
1857.

Lützowerweg str.
42. B.

P.S. Przeszło 20. Hrabiów z księstwa
Poznańskiego i nawet Księże Sułkowski,
odesłali mi zeszyty na moj koszt pocztą,
i to bez odpowiedzi i z ciérpką wymówką;
Bóg im odpuść, bo nie wiedzą co czynią.

Wielmożny Panie i

Dobrodzieju!

Serdecznie dziękuję za list i za chęć przyjęcia się do dzieła tego pierwszych Ojców naszych-ziel! jeśliby znalazł się ochotnik na przedpłatę, lub na opłatę po 5. talarów za egzemplarz jeden - to ściągnie mu Pan egzemplarz z Kommissyi Wileń. Archeologicznej, gdziem złożył już na takowy przedpłat 4fl. - Pracujmy wspólnemi siłami, a Bóg nam dopomoże, bo też się chwała Jego opiewa. Słownika i grammatyki Zmudzkiej niema na świecie - kierują się Słownikarskiem mową, przy każdym rozdziale położonym, i słowa

marzeniem dawnem – przy ostatn
zeszycie, wydam ja szczególny gram
matykę, bez tej niebędzie stanowczo
sprawiedliwie ziem nie Niemcu poszu
czy; – i sprawiedliwie, że ten język jest
szczególnie jędrny, krótko się wyra
żający złożonemi wyrazami, a
szczególnie imiesłowami osobo
wemi; polskiemu, litewskiemu i
Żmudzkiemu odpowiednemi;
gdzie trudno stanowczo ozna=
czyć liczbę rozmaitą przypadkowan
i czasów słowa czynnego a
biernego – lecz nie zrażaj się ska
tą trudnością – uczujesz sam t
błędne rzeczy, i sam dopomożesz
do ustalenia onych – gramatyka ję
zyka zendskiego, bo przy drugiej pracy
dzie się z czasem, z latami, wy
doskonali i u nas tylko słow
nie. Czytajże już sam: tekst, zasta
nawiaj się nad złożonemi wyrazami
gdzie przenikliwiej i łatwiej a gram
tyczniej, a jednak rzecz wydasz – przyto
czysz tylko słów, np <u>bret</u>, <u>perebrat</u>, pr
brać, stają osobno. Uważam że

się zakochał w tym języku początków
źródła niemającym — Pan Walański
z Księstwa Poznańskiego, starzec 72. leta
mający, nad tymże językiem w literaturach Li-
nowych prawiey, osiwiał się nad
Dziełem moim, przyznał mi prawość,
i dodał: trudno dojdziem do celu, do
ukończenia druku tego Dzieła prod-
ków naszych; bo i Pan dziś liza ro-
mansami pęka! On w tym roku
wydał traktat Dariusza z Babilon-
czykami, czytać niemiał pokrzyw-
z oczow 1. Wojciecha wyrażony —
a który, niepojęcie Anglicy, Di-
wolencji o tym pomniku popi-
sali! Prawdziwie więc obopólnie,
a Bóg nam odwołał trudy — ja
niewątpię w skutek pomyślny,
i niebawem nie doleczy dzieło roz-
poczęte, byle coś, coś z kaplicy do-
ka (Hrabiów) w toczyło się do partii i zadłuże-
nej kaletki mojej —
Owo, jeszcze gorąca prośba moja:
Pan, jako Autor tylu dzieł sławnych,
jako świata uczonemu już znany,
napisz cokolwiek o tym dziele, dla
zachęcenia współrodaków do wzajem-
nej pomocy i pracy — może wpadnie
na

na myśl błogosławioną - może z rozbio-
rem pierwszego i dalszych, wszystkiemu
lub wiązek narzeczałów, postanowienie dzie-
ło mowę - kierzcziej się - nie świeżej gorzko
lepiej byleś zamierzył stłumaniem
mojemu, względnie że dostawieszka
posława w Sławiańskiem zagubio-
ne a na wszędzie w Pers: Tur: i Ara-
bskim mniej więcej zachowane w brom-
niu i Trumskiemi słowy oznaczone
Jeżeli mi coś napisze we wzglę-
dzie gramatyki języka zędskiego,
przysyłanego - to proszę wyrażać
mnie - Dawej tej otrzymałem, pobł-
iżając niemacy piśmiennictwa m-
jego. Cf. gdzie Felix Sobański
mieszka, wyczytać nie mogę.

Mam honor (to wyraz zendzki)
zostawać
Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja

Berlin
19. Juli
1857.
Lützower-
wegstraße
44. B.

na zawsze szczerym sługą
Ksiądz Dr. Pietraszewski

ob Weybarz że nie frankuję - ja głod-
nę, jako łowczyskiwany na kate-
ne jadanij.

# Głos do Sławianów prawych!

Jeżeli dokument pojedynczego człowieka, posiadającego szlachetną rodowitość,
szacunek mu przynosi, — dokument więc wywodu całego narodu plemienia, daleko
większe do tego ma prawo, nie tylko u swoich, ale u postronnych a przemożnych
nawet narodów. Takowym, a nieprzeczonym dokumentem dla szczepów Sławiańskich
jest Zedawesta t. j. życie Słowa Książeczka. Autorem jej był Zoroaster, żyjący w 1300. po Poto-
pie (a. Bibliothèque orientale par D'herbelot in 4to tom III. p. 604.)
Nieoceniony ten mąż nabrał niechybnie do łona nauczyciela czystej myśli Chrześcijańskiej
które się na zachodzie od czasu Nowego uformowało i trwa do dziś dnia w malutkich
kątkach sekretnie, lękając się przemocy panujących bałwochwalców,
Anglicy, Francuzi i Niemcy, tłómacząc to dzieło po kilkakrotnie z największemi kosz=
tami, wpadli na jakieś myśli bałwochwalcze, i przypisują mu półki duchów złych
i dobrych a niewidomych, o których się ani śniło Autorowi; bo ta księga trak=
tuje: o Bogu jedynym, o nieśmiertelności duszy, o Niebie, Czyścu i piekle, o po-
grzebach na śmietanu, którego nie godzi się nigdy a nigdy pod uprawę roli obracać
o spowiedzi przy pogrzebie, modłach się za duszę nieboszczyka — o tyżcie na
mogilniku a wspaniałej i w świątecznem odzieniu, do której i ludy ma być
przypuszczonym — o życiu cnotliwem w związku małżeństwa i o wychowa=
niu dziatek; potem zaś przekazuje Autor wędrówkę ludowi do 3go klimatu
na uprawę roli, tam szczególnie, gdzie się Buntyn tarczy, Taowi.
Język tego dzieła, a może pierwszy na świecie, jest prosty, szczególnie jędrny i pełny.
posiada 37 liter, między któremi trzymają główne miejsce: ą — ę — bo na nich
opiera się czasami cała osnowa myśli całego tonu, i tylko w ścisłym przypadku
określonego, bez użycia nawet słowa — co jest czysto Polskie! nie
Krótko mówiąc, jest to język polski z czasów S. Wojciecha, a razem Ruski, Serbski, Czeski, Bul=
garski i Węgrów. Bóg wszechmocny, praca usilna, miłość prawdy i kilkakrotne przetłó=
maczenie dzieła tego, zwłaszcza po zachwyceniu myśli Autora, były mi ku pomocy do ta=
kowego rezultatu przywiodły — a ponieważ wydałem już drukiem Tom I. 3go zeszytu Gramatykę języka Zd=
złożony, a 8 rozdziałów objaśniających — i przygotowałem już do druku Sławiańskich porównawczych po fran=
kiego, Sławiańszczyzn z wywodem słów w szczepach, twierdzić mogę śmiało, że
cuzku, oraz resztę rozdziałów do końca XXII, więc śmiało twierdzić mogę, że ta=
się dotąd powiedziało; gdyż czyste sumienie i chęć przyłożenia się narodowi Sła=
wiańskiemu, najwięcej są mi ku pobudką. Ale, kiedyś to się wyda i tem samem
uniknie od zaguby tych rękopisów, zwłaszcza przy wielkiej starości mojej i wyczer=
paniu do szczętu zasobach z niczem z boleścią. Nie jednokrotne listy moje do Sła=
wianów i porozsyłanie przed 3. latami zeszytów 1szych, 2gich i 3cich nawet w tomiku do Pełnie
oświeconych, możnych, możnych i przemożnych Sławianistwa wół, nie mi wko=
rzyści nieprzyjaciół, prócz widnej wzgardy; gdyż bez odpowiedzi zostałem i bez odesła=
nia mi nawet druków takowych — chociaż z bólem doczekać mnie ich odpowiedzi: że Oni
tego niepojmują! Ależ dla Boga — czemże nazwiemy młodego dziedzica dóbr ogromnych,
który niechce się rozpatrzyć i wczytać w aktach wywodowych rodowitości i spadków
majątku

majątku przodków swoich, z pomocą jedynie, żelazem nieczytelnie? Niestety, próżniakiem!
Do tego czystej prawdy orzeczenia upoważnia mię nie tylko wyżej przekazany wywód kształtu i
brzmienia mowy Sławiańskiej w tym dziele, ale nawet podrobne w dalszych rozdziałach wytłuma-
nie zwyczajów, obyczajów, i praw polskich, których cień w Statucie Litewskim widzę; albowiem
w tym dziele Zedawesty, od rozdz: XVI. aż do końca XXII. dowiaduje się zaleca i mówi: ——
„ że przybywszy na miejsce Tauczenia Bantynu, ma osiadać lud polski na około Jeziora dla
uprawy roli; lecz nie według upodobania i przemocy bogaczy, a według przepisu i rozmiaru
gruntu na równe części przez 3ch umyślnie na to wybranych i naznaczonych Mężów mą-
drych; albowiem wszelki grunt ~~K~~ nieobrobiony chwaszczywy, mniej więc dobry, pra-
rąk ulepszyć może i powinna! „ że osiadłszy tam każdy na wyznaczonym sobie ka-
wałku, pobudzają się i możności za pomocą współbraci, rozkiewne bydło potrzebne
do uprawy roli z ogólnej trzody i bydło który a biedny, bez współbrata równy.
„ że po wypoczynku z podróży dni 9, zbiorą się tam wszyscy podczas i wybiorą sobie
Peroja. t. j. prezydenta całej gminy wolnemi głosami, który ustanowi naprzód prawo
i one wszystkim zaprowadzi, aby każdy gospodarz błogosławił potrawy przed obiadem
a po obiedzie dziękował Bogu za spożyty pokarm – aby woda S[illegible] omówiona
znajdowała się kamiennie przy drzwiach izby każdego domu, woda kropienia siebie
i drugich przy wchodzie i wychodzie w imie Boga! aby takowy Peroj, przybrawszy do
siebie 3ch mądrych mężów, ustanowił natychmiast prawa życia każdego ustawnika w
ogólności, których skutkiem ma być spokój, wolność, równość i szczęście, – przeciwnie
zaś, kara wwiercy in fundo, jest i śmierci dla przekraczających takowe prawa, co dumnie
śmieją naruszać porządek publiczny! „ że przybyły ten lud Boży ważne straży i
osiadłszy na dobre, ma żyć cicho, uczciwie, pracowicie, miłosiernie zgodnie po bratersku
i bez łupiestwa, utrzymując się na swym chlebie i opale, wdowy, sieroty w ogólności; a
szczególnie chłopaków młodych, bo dzielnych do przelania ostatniej kropli krwi za ojczyznę i
za swych dobrodziejów gotowych, oraz dziewice wszystkie szanuje! „ że tam pan za-
możny, gospodarz dobry, urzędzie uczciwym okiem wglądający, dobrowolnie się do stanu
kami z tysiąca złożonej, otrzyma od gminy dyplom obrony kraju wyłącznie, za któ-
on samowolnie działać będzie, czyniąc wycieczki w obronie kraju, ścigając wroga
urzędzie i zawsze i łupy żeń na swą korzyść obracając, lecz nigdy napadniętym a
tyrańskim i zabójczym sposobem, bo tego Bóg nie chce! „ że oni tam żyjąc według
przykazania Bożego, rozmnażają się nieograniczenie, wzbudzą poszanowanie i podzi-
nawet u sąsiadów swoich, i zarazem wiara ich święta a życie modlitwą i przykładne
zapanują nad zepsutym światem i wszystkie ludy! „ że przybywający do nich po zboże
a z dalekich stron kupcy, przekonawszy się naocznie o ich świętobliwości, o rzetelno-
o niestepstwie a szczerości ku obcemu nawet, – o nieobłudzie a i szczerej
ich gościnności a grzeczności i braterstwie ku cudzoziemcowi nawet, roznoszą po świecie
takowe ich cnoty i uważają przeniosą, skąd się rozgłosi ich nazwa, że oni są sławny-
Sławianami! „ że jeżeli tam oni w jedności ciągle i przy zachowaniu praw
Bożych

Bożych odznaczać się i żyć będą, więc się ogromnie przy uprawie roli zbogacą, wza=
jemne gospodarstwa zaopatrzą i na wieki się ustalą na jednem a pierwot=
nem ich miejscu; przeciwnie zaś, gdy się u nich pojawi niejedność, obłuda, bez=
bożność, niezgoda i dążność do wywyższenia osobistości, to i na raz runie
cała budowa ich szczęścia i pójdą w poddaństwo obcego lub wrogiego, albo
w rozsypkę, unikając jarzma przemocy i śmierci od współbrata rozbo=
gaconego, a dumnego, i bezbożnego, i tym samym nielitościwego, zcela=
wiejąc na łup mienie swoje, wiekami przez oszczędność zebrane!
„ że oni tam mnogo krwi swojéj i łez drogo wyleją przez takowy nierząd,
nim dotrą do trwałego ich bytu — ale, wreszcie się w końcu na dobre,
na wieki wieczne, i jako stały i trwały naród zapanują — jednakże
nie pierwéj, aż 3cią część wód rozlanych na ziemi do ziemi nie wsiąknie,
a 3cią część lasów na pastwiska i stanowiska się nie wytrzebi, i 3cią część
rozmnożonego ich pokolenia, w obronie kraju i za wiarę swych ojców
walcząc, w ziemi nie zlegnie! „że Persja obowiązkiem będzie za=
glądać wszędzie, a nawet na pastwiska żywiołu rolniczego, aby się
naocznie przekonał, czy ci Chłopcy dobrze dotrzymują — Baczyć on
ma także, aby dzieci nierządem spłodzone i podrzucone, zaraz mleko
miało, a potem równe wszystkim wychowanie otrzymało. W końcowym
zaś rozdziale dodaje Zoroastr: „ że Gospodarz każdy, pragnąc aby mu
robota i żniwa szły dobrze, — powinien mieć, jeśli nie więcéj, to naj=
mniéj 9 par żywiołu rolniczego, rogatego i nierogatego, a nawet i drobiu;
bo bez tego nic. Dożynki przytem, mają się odbywać przy śpiewach
na chwałę Boga i dla swej ochoty, — wyrządzając Pan sam wieczerzę
sutą, przy któréj się wszyscy miodem podochcą!" —
Ten obraz treści Księgi Zdawesty, skreśliłem tu nie wdawałem tłó=
maczeniu, a dałem jeno myśl rzetelną i sumienną — zatem, pytam się
wszystkich interesujących się osób, a nawet i obcych, bezstronnych:
czyż te rysy życia i obrządków zwyczajowych, jeśli nie Słowiańskie? sic!
Nie dał Zoroastr nazwy Jeziora, nad którem miał się pierwotnie sadowić ten lud jego;
Curan też mawia: że woda tego Jeziora użyźni pola i będzie Gao pajengm; t.j.
Bydła pojeniem — może stąd nazwa Jopła, które pierwiastkowo nazywać
się musiało: Gaupono, Bydło pojło.
Jmaszli tu być obojętnym na takowe odkrycie Słowianin oświecony i do
oświaty dążący? nigdy!!

Otóż kiedy celem tego tu głosu jest nic innego, jak odkryć i wiarą, że dzisiaj Zoroastra ciągle do ludzi głosem Boga mówiącego było: aby uformować towarzystwo ludzi do prawnego a szczęśliwego życia każdego czyli i synów pomiernego stanowiska, bez różnicy stanu i bogactwa. Wszystko to może wyczytać w Tomie I. już z druku wyszłym, a przekona się zapewne o tej prawdzie i Tomie II. do druku przygotowanego. Jeżeli mi Bóg pozwoli zdrowia, życia i zasobów na druk, postaramy się ogłosić drukiem dwa dalsze dzieła Zoroastra pod nazwą: *Jasna* i *Wyprzód* — t. j. przedmowa widno, czyli *objaśnienie tego* mety, — jak i to: co *przedewszystkiem* znać należy w tej wędrówce do Klimatu z tak dalekich stron wschodu, aby tam żyć niezależnie i szczęśliwie, i przybyć na miejsce zdrowo i z całym dobytkiem, — zwłaszcza, że w czasach przeciętnich z dala tylko nadmienia: „ aby gospodarze wszyscy, do tej wędrówki ochotni, zabrali się do jednej kupy na ogólne porady czyli, mając przy sobie przytroczony cały swój majątek w gotowym groszu. „ Aby tam w drodze nikt nie [illegible] kawał z inwentarzem. „ Aby powoli karali pędzić wszelki żywioł gospodarski i przy wszystkich z różnych osobno samce i samice — „ Aby prowadzili także i sulki z zapasem z kilku gatunków wszystkich porządnie zrzuconych, mając i przy zbliżaniu się Wroga. dzone; bo takowy gatunek jest najczystszym przy obrzezami uciśnionych.

„ aby wzięli z sobą zapas mięsa solonego w Skrzyniach obrzezami, stąd zaczęło się.

„ aby przygotował tam sobie każdy tyle, ile tylko można będzie, i do uprawy nego gatunku zboża, do siejby na miejscu, do jadła w drodze, a dobre-

„ Aby zawsze przy wodzie zatrzymywali się i jadali raz jeden w dzień, niezapominając przy tem karmić żywioł i wspólbrać biednych, bo to Bóg lubi.

„ Aby przed wychodem w tę daleką podróż, pouwalniali się z porzuconych kontraktów na rok i dłużej, a szczególnie uczciwie boż krzywdy, bo tego Bóg nie lubi.

Dr. Prof. Ignacy Pietraszewski

Berlin maja 17. 1859.
Köthener Straße № 30.

Wielmożny Panie Kraszewski! ojcze nauk!

Przeczytaj bądź łaskaw, popraw, i znajdujesz to pisemko, które umyśliłem podać do wszystkich Gazet, lecz nie śmiałem tego uczynić, bo dano mi tu do uwagi: że dzisiejsi Słowianie mało o tej prawdzie Zendawesty, mało dbać będą o przyspieszenie jej wydania drukiem — ustąpiłem na takową myśl, na takowy dziś duch magnatów naszych!

Proszę odebrać sobie zeszyt 3ci z przedmową z Muzeum Wileńskiego, gdzie wysłałem 50. kilka exemplarzy, które tam leżą jałowo: bo mi stamtąd z początku zimnie odpowiadano, a dzisiaj zamilkli wszyscy. Czy niemożna onych stać zabrawszy sprzedać, aby się dobrać do 250. talarów, które w drukarni zadłużyłem, i dalej drukować niemogę.

[illegible] pomocy mi trzeba się temi skarbami Słowiańskimi, wszak to rzecz nie moja, a nasza!

Za podaną recenzyę do gaz: Warszawskiej, serdecznie dziękuję.

Dr. Prof. J. Pietraszewski.

Ant. Pietkiewicz

R. 1846. 22 Stycz.

Posyłam Panu broszurkę swoję i cieszę się słodką nadzieją, że pobłażający wzrok dla początkującego nie dojrzy przynajmniej połowy wad w tej bazgraninie, i da jej wstęp do Athenaeum; a nadal już sama myśl o tem, że mam się ukazać w tém piśmie tak świetnem, doda mi ochoty a nawet talentu.

Antoni Pietkiewicz

1846 22 Stycznia

Подольской Губ. Могилёвскаго уѣзда, мѣстечко Баръ — въ Севериновку.

Ant. Pietkiewicz

488.

R. 1846. 17 Lut.

Trzeciej poczty otrzymałem miłe pismo Pańskie, które tak mię uszczęśliwiło, taką mi radość przyniosło, że nawet sam nie wiem jakim sposobem potrafię odwdzięczyć Panu za jego dobroć dla mnie nędznego bazgracza. Jeśliby list ten i nie był tak zachwycającej dla mnie treści, już samo posiadanie pisma tego człowieka, którego imię codziennie się powtarza pośród tylu ust pięknych, nie małoby szczęścia mi sprawiło; cóż więc gdy to pismo z tak lubych wyrazów się składa. Z wielkiem pobłażaniem przyjąłeś Pan moją bazgraninę, to prawda; lecz sam Pan nie wyobrażasz jak dobroczynny wpływ przez to wywarłeś na mój zawiędły popęd ku literaturze. Poczynając od Elegii i Trenów

składanych na składach w Miastach przy-
piem, do dziś dnia marzę o wydruko-
waniu moich Poezyi. Ileż to serdecz-
nych i serdecznych przeszło przez cen-
zurę ognia. Ile pierwszych tomów spło-
nęło samotnie w kole, są popioły dro-
gich nigdy się nieziszczonych marzeń, nawet
i w wieczności! Możeby i tę powieść, któ-
-rą przysłałem Panu, podobnyż los spotkał
niezadługo, lecz pożałowałem niektó-
rych rozdziałów, co były mi najwierniejszą
powiernicą mej własnej miłości, i z nich
to jeden (ze skrawkiem) posłałem Panu;
gdyż postanowiłem zostawić, niech mi
się otworzy. (Świadkiem rymy, które
Pan otrzymałeś pewno, a które wypisa-
kilku godzinami przed odebraniem Pań-
skiego listu.) Powieść ta będzie dwa
tomy, jeśli się podoba Panu ją przy-
jąć, wszystko uczynię, tom drugi i ta-
kie nadzieje i jeśli zaś nie, to wiem

489.

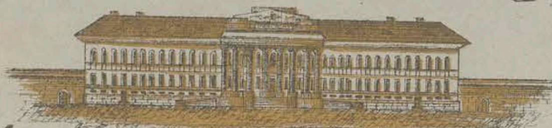
Pan będzie tak dobrym odesłać mi ten
zeszyt, zwróciwszy wyjątki jakie się
mu podobają, bo nie mam u siebie
brulionu, a teraz nie chciałbym już
go tracić. Zawczasu przepraszam
Pana za mnóstwo omyłek w pisaniu,
które dać mogą nie bardzo pochleb-
ne wyobrażenie o gramatycznej wiedzy
mojego języka; gdyż pisząc nie
myślałem o tem, że kto inny, prócz mnie,
będzie te szpargały widział; a dziś
nie mogę, boję się przeglądać te
kartki, aby nie stracić odwagi w roz-
poczętem dziele. Ten właśnie brak
najwięcej. Spotkawszy się z kim kolwiek,
na którego bym zdaniu mógł polegać
śmiało, byłoby może nie bardzo korzyst-
nym dla mnie, zniechęcał do pracy;
bo jednak, i nie starając się mogą
zamęt przypuścić do głowy, aby taka
osoba jak ja mogła co rzecznego na-
pisać; dowody wszystkiemu gotowi przy-
taczać;—

a wiedząc to, ależ Bednik pokłopotał
w którem Piśmie Świętem, kto mi-
łość pewny (po którą myśl ustawna,
myśl przeminnej duszy, nie do się
sam porta?) przed teraz.... Bóg za-
ni! Dziękuję, Stwórcy dziękuję Pa-
nu za jego pokrzepiające przyjęcie,
a pracą wolną postaram się prze-
konać, że darmo nie padło na jało-
wą rolę.

Zostaję z powinnym szacunkiem

Antoni Pietkiewicz

1846 r. 17 Lutego
z Sewerynówki.



КІЕВСКІЙ УНИВЕРСИТЕТЪ.

Felix Pietkiewicz

R. 1846 4. Maja

Chcąc się przyłożyć choć jedną ma-
łą gałązką do rozkrzewienia drzewa
ojczystej literatury, tak ślicznie kwit-
nącego dzisiaj pod opieką gienialne-
go Ogrodnika; przysyłam Panu dwie
próby z moich utworów, i proszę
o zawiadomienie: mogą-li one bu-
jać pomiędzy tylu pięknemi listka-
mi, czyli też jako zwiędłe zostaną
przez odrzucone?- W razie, gdyby
je spotkał los pierwszych, prosiłbym

491.

Pana o umieszczenie onych w Athenaeum pod imieniem Felixa Paleszuka.
Przepraszając Pana za tę moję prośbę wyznaję że nie mając szczęścia poznać Go osobiście — uwielbiam Go w Jego dziełach.

Felix Pietkiewicz

18 4. Maja 46.
Kijów.

Adress: Studentowi Uniwersytetu S. Włodzimierza

oddać w Uniwersytecie

499

Ant. Pietkiewicz

R. 1847 22 Stycz.

Wiele już szpargałów moich musiało spłonąć na ogniu, ja jednak, jako prawowierny Litwin, dbały o świetność Wielkiego Xięstwa, nowe nań ofiary niosę, posyłając Panu te dwie samotki, a razem niechaj mi wolno będzie zapytać się, czy też nie przydadzą do Athenaeum. 1mo Listy tyczące się Sejmu Grodzieńskiego /1729/, 2do Listy (Bestużewa, Gotowkina i Xa Prymasa) w sprawie o zajazd na Horyhorki, 3o o Konfederacyi Generalnej 1741 roku, i wiele innych historycznej treści, których zbyt długi szereg, a których kopie manuskryptu znalazłem w Bibliotece JWPana Wilostawskiego.

Oczekując Jego odpowiedzi, zostaję z poważnym szacunkiem Antoni Pietkiewicz.

1847 22 Stycznia
Chomenki.

Адресъ: Подольской Губернiи чрезъ Городъ Тульчинъ, въ мѣстечко Джуринъ, оттуда въ Хоменки.

Arch. Pietkiewicz

1847 r. 30 Marca
Chomeczowi.

Niedawno otrzymałem szanowne pismo Pańskie, i oto odpowiedź moja.

Akta i korrespondencyę, o których wspominałem Panu, posyłam; choć, mówiąc po prawdzie, nadużywam przez to łaski właściciela, gdyż mam pozwolenie na przesłanie tylko kopii tych listów. Przyczyna zaś tego nadużycia jest taka: moje zbyt szczupłe wiadomości o zbiorach dokumentów historycznych mogłyby się także przyczynić do przesłania Panu artykułów dobrze mu znanych, albo mniej ważnych, a do zatrzymania jeszcze niewiadomych, albo też ważniejszych; a przy tém niektóre te miejsca tak dziwnym charakterem pisane, że przy największej cierpliwości, i z tym zapasem łaciny, sensu z nich dójść nie mogę: wolę więc przeskoczyć prawo, i takie to opus posyłam Panu. Pierwsza stronica ostrzeże Pana o treści tego manuskryptu. Sunt mala mixta bonis, sunt bona mixta malis; a o wartości jego sam Pan najlepiej sądzić potrafisz, a jeśli nic tam dobrego się nie znajdzie, to proszę przebaczyć, żem niepotrzebnie drogi czas Mu

zabrać, — chcę mu być najlepsze. Upraszam tylko o zwrot tej księgi, bom przyrzekł najsolenniej oddać ją właścicielowi. (Panu Ignacemu Wilkosławskiemu, Obywatelowi Podlityńskiego.) Jeżeli w tym rękopiśmie znajdzie Pan co godnego uwagi; to się postaram o przysłanie Panu podobnejże księgi korrespondencyi z dawniejszych czasów, którą znalazłem w jednej bibliotece.

Co się zaś tyczy mojej nieszczęśliwej powieści, nie dziwiłem się wcale, żem jej umieszczenia doczekać się nie mógł w Athenaeum; bo odczytawszy z pierwszej miłości ku temu tworowi, aż nadto jasno spostrzegłem, że ta nędzniutka bazgranina nie może się mieścić w piśmie, ozdobionem tak ślicznym wyborem artykułów swoich; i dla tego właśnie zaniechałem pracy nad drugim tomem. Prawdziwie wstydzę się teraz, żem z takim pośpiechem narzucił się Panu z tą moją ramotą, gdzie żadnego planu i wad bez liku, a ledwie kilka zdrowszych może się znajdzie pożytecznych; gdzie mały karzełek porwałem się na olbrzymi przedmiot, chcąc rozwiązać tak ważne psychologiczne zadanie; — (a dość mi było przy-

wnnie nieporównaną powieść Pańską Poeta i Świat; aby na pierwszej stronicy porzucić zanadto zuchwałe pióro. Ta powieść, którą tyle razy czytałem z taką rozkoszą, gdzie tyle znajomości ludzkiego serca, gdzie dusza poety tak trafnie pojęta, a tak żywymi w uroczych zarysach oddana, jakże od niektórych przyjętą była?!) Daruje mi więc Pan, jeśli poproszę o zwrot rękopismu mego; bo nawet (wyznaję najszczerszą prawdę) nie mając pierwszego tomu, i nie pamiętając ogólnego planu, nie mogę pisać drugiego, bojąc się, by myśląc za swą wyobraźnią śmiesznie nie powikłać intryg.

Przysłałbym Panu opisanie koncertu Liszta w Niemirowie i zdanie stron naszych o jego talencie; (o! nasze strony mają swoje zdanie i umieją cenić talenta!!) lecz wątpię czy zechcesz Pan go umieścić w Athenaeum.

Powtarzając swe prośby o zwrot aktów i korrespondencyi i mego szpargału, mam honor zostawać z prawdziwym szacunkiem, najniższym sługą

Antoni Pietkiewicz.

przez Tulczyn do Dżuryna
w Chomenkach

495.

Ant. Piętkiewicz

R. 1847. 2 Maja.

Odległość głównej stacyi pocztowej była przyczyną, żem ledwie wczoraj otrzymał szanowne pismo Pańskie, na które z odpowiedzią pośpieszam.

Bardzo rad jestem, że z rękopismu, który posłałem Panu, będzie jakikolwiek pożytek, i chętnie na zwłokę przystaję; nie zaniecham także nadesłać Panu i drugi podobny, o którym wspominałem przed tem; ale, nie mogąc udzielić go w oryginale, potrzebuję jakiegoś czasu do przepisania.

Czule dziękuję za tak pochlebne i zachęcające zdanie o mej bazgraninie, i z najmilszą chęcią postaram się spełnić żądanie Pańskie przysyłając mu powieść do Athenaeum; przysłałbym ją teraz, ale łaskawe pochwały Pańskie postawiły mię w takiem trudnem położeniu, że z całej pliki bazgranin moich nic wybrać nie mogę, coby im choć w części odpowiednem było, i nic nie przymyślę czembym przekonał Pana, jak wysoko cenię jego zachęcające wyrazy.

Z prawdziwym szacunkiem

Sługa

Antoni Piętkiewicz

1847 r. 2 Maja
Chomenki

Ant. Pietkiewicz

R. 1847. 7 7bra

Okoliczności wcale niezależne ode mnie były przyczyną, żem dotąd, pomimo najszczerszej chęci, nie mógł mego przyrzeczenia spełnić; lecz lepiej późno, niż nigdy. Oto posyłam Panu moje bazgraniny: obym choć w części była warta tej chlubnej opinii, jaką Pan o moim talencie łaskawie powziąć raczyłeś!! Cokolwiek bądź, będę nieskończenie obowiązanym za doniesienie mi o jej losie.

Obiecanych korrespondencyi dotąd dostać nie mogłem; o zwrot rękopismu proszę.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem
najniższym WPana Dobrodzieja
sługą
Antoni Pietkiewicz

1847 roku 7. ~~Października~~ Września
Chomenki.
przez Pulczyn do Dziwyna

Ant. Pietkiewicz

498

R. 1847. 21. Xbra

Z niewymówną przyjemnością znalazłszy w piątym zeszycie Athenaeum moje *Niebo*, pośpieszam podziękować Panu za łaskawe przyjęcie tej bazgraniny, – nie wiem czy równie szczęśliwy los *Metempsichosis* spotka; zawsze jednak pragnąc służyć według sił moich nieoszacowanemu Athenaeum, posyłam Panu jeszcze jeden szpargał, dla którego proszę o podobne pobłażanie, jak i dla Nieba.

Może to rozśmieszy Pana, z czem się tu odezwę; pisząc do Pana, nie mogę się wstrzymać od okazania mu mego uwielbienia za nieporównanego *Sfinxa*. Zapewne, że moje zdanie jest obojętnem dla Pana, lecz ono jest jednym głosem z ogólnego choru uniesienia, do którego się łączę, sam go z radością słucham; ten zapał sprawiedliwszy, piękniejszy, niż wszelkie wyrazy zachwytu dla zagranicznych *Żydów* i *Podrzutków*. Przebacz mi Pan za moje szczere choć nie mądre słowa: sercem uczułem piękności Pańskiego arcydzieła, sercem hołd składam Mistrzowi.

Biblioteka Warszawska, która tak mądrze i dow-

cipnie

ocenia wszystko, a szczególnie utwory Pańskie, i o Słowie wiele mądrych rzeczy prawił, lecz z taką recenzyją wystąpowaé o takiem arcydziele, to się z mętyną na słonie porywać znaczy.—

Jeżeli manuskrypt korrespondencyi już niejest potrzebnym Panu, prosiłbym o dosłanie jego.

Przy czem mam honor zostawać z powinnym szacunkiem najniższym sługą

A. Piotkiewicz

1847 r. 21. Grudnia

Chomanki.

przez Tuleszyn do Dżuryna.

Ant. Pietkiewicz

R. 1848 / 31 Stycz.

Z niewymownem ukontentowaniem odebrałem list Pański,
gdzie znowu znajduję to samo nieoszacowane pobłażanie
te same drogie mi słowa zachęty co i w poprzedza-
jących. Boleję nad losem Metempsychozy, i pojąć nie
mogę przyczyny srogości Cenzury, ale cóż począć? Nie zra-
żam się tem wcale i nie ustaję w moich szczerych chę-
ciach służenia Athenaeum, mniejsza o Cenzurę Wileń-
ską, gdy nieuszkodzone przeszło przez Cenzurę Pańską;
a przy tem Pan, gdy to przyjmujesz, czyli też odrzucasz
bazgraniny moje, umiesz to czynić z taką delikatnością,
że się tylko coraz bardziej zachęcam, a nigdy się nie
zrażam. Przykro mi tylko, że nie mam żadnej powieści
skończonej i nie mogę przysłać natychmiast. Mam zaczę-
ty Obrazek Litewski - okolic, gdzie miał wychodzić Kościelny
Dziadek, do którego on był przeznaczony: intrygi żadnej,
kilka tylko zagrodowych charakterów, wiele miejscowej bar-
wy - oto jest wszystko co się tam znajdzie; - przyszlę
go Panu w połowie Lutego, jeśli Pan rozkażesz. Tym-
czasem, co mam najlepszego, przysyłam.

Obrazek ten, chociaż jest cząstką większej całości,
lecz i sam stanowi całość; tylko więc jego wady mogą
być powodem do odrzucenia; - a przy tem i dalsze
obrazki tej gawędy będę przysyłał Panu najchętniej, jeśli
się na co przydadzą. Będzie to opisanie wszystkich
Świąt w roku, jak je obchodzą na Litwie, i jak mą
dziecinną duszę zajmowały. Drogą jest to dla mnie

najmilszy utwór mojej wyobraźni, jest to mój ideał — dla te-
go się jego tonem zatrważam, bo nigdy nie potrafię za-
dowolnić się jego odtworzeniem tej piękności, jaką w nim
widzę. Wiem aż nadto dobrze jak to ciężki przedmiot, ale
się boję abym go nie zepsuł — dla tego zdanie Pańskie
w tym względzie byłoby dla mnie bardzo pożądanem.

Dziwno Pan żądasz abym powiedział o mniej, lub więcej
mi się podobało w drugim Sfinksie; ja od zachwyce-
nia pięć razy czytałem Poetę i Świat — nie mogę się
zastanawiać nigdy rachunkowo nad nieporównaną pięknością
tego arcydzieła, które mi pomogło do zrobienia w mojem
przekonaniu żelaznej granicy pomiędzy naszą a francuzką
literaturą. Szczerze wyznam, że pierwszy tom do czego
innego usposabia czytelnika — piękne to, ale nie za lekko
wchodzi do tej poważnej, wzniosłej świątyni, jaką stanowią
trzy następne, gdzie wszędzie czuć obecność <u>wielkiego ducha</u>
poety, w których zamknięciu, dusza serce [illegible] od wzru-
szenia, jakiego dotąd nikt jeszcze nie sprawił, jakie jed-
nak przeczuwało w <u>Poecie i Świat</u>. Wielu jest jednak, którzy
nie chcą wierzyć w możebność cierpień Jana, i na poparcie
swojego zdania wskazują mi Perełki i inne podobnych...
Zachwycające są wszystkie wykłady znaczenia Sfinksa, świeże,
oryginalne charaktery Fantazmo, Angielki i Kasztelanowej Zy-
lusa charakter wzniosły podoba się najwięcej — Miłe wzru-
szenia powrót Jana do Matki, do tej pobudzają cierpie-
nia jego żony — ale prawdziwie szczególna jest scena powrotu Fan-
tazmo po śmierci córki — po takich wzruszeniach trzeba się [illegible]-
da, i na [illegible] imię Mistrza nie wymawiać, tu jego prawdzi-
wa wielkość! — [illegible] tylko o akcesoryach głównej figury
obrazu, której charakter, pełen niezaprzeczonej prawdy nic
[illegible] życzenia nam nie pozostawia, choć boleśnie wzrusza, obu-
rza nas przeciwko ludziom. Niektórzy tej figurze zarzucają
brak ruchu — ale trzeba mieć duszę stoika, by nie widzieć

ducha w ciągłych cierpieniach, w ciągłej walce tego pięknego serca z ludźmi i losem. Ostatnie dni Jana w klasztorze na długo zmuszają nas do rozmowy z swą duszą i nie jedno westchnienie wywołują z piersi.—

Daruj Pan, daruj! Co za zuchwałość sądzić i takiem arcydziele, jakiem jest Sfinx Pański, sądzić na papierze i ośmielać się sąd ten posyłać Panu!! 116 Jużem był gotów rozedrzeć to pismo, ale mnie wstrzymała myśl, że to tym więcej nie ubliża wartości Pańskiego utworu, a Pan zbyt jesteś pobłażającym, abyś miał się obrazić, za to, żem się zapomniał i uniesienie moje w niezgrabnych słowach objawił.—

Otrzymałem kilka listów, gdzie z zachwyceniem mówią o Ostapie Bondarczuku — w tej okolicy dotąd go nie znamy.

Jeszcze raz daruj mi Pan moje zbyt wielką śmiałość i racz przyjąć wyrazy szacunku i uwielbienia z jakiem pozostaję najniższym sługą

P. A. Pietkiewicz

1848. 31. Stycznia
Chomonki

przez Pateryn do Dziuryna

Ant. Pietkiewicz

R. 1848. 15 Marca.

Ledwie przed tygodniem otrzymawszy przeszło-roczne zeszyty Athenaeum, i natrafiwszy na poświęconą mi Gawędę W. Syrokomli, odwdzięczam mu się Gawędą w tymże rodzaju, (co do przedmiotu, nie co do zalet) którą posyłam Panu; nie mam potrzeby mówić jak wielce bym się ucieszył, gdyby ta ramotka mogła być umieszczona w Athenaeum. Nie posyłam Panu obiecanej powieści, gdyż tutejsza poczta posyłek nie przyjmuje, a zrujnowane drogi nie pozwalają mi wyjechać z domu. Dalszy ciąg Świąt jest obok Gawędy — nie wiem tylko czy nie naprożno z nim się narzucam Panu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku z jakim pozostaję najniższym sługą

A. Pietkiewicz

1848 r. 15 Marca
[illegible]:
1. [illegible] do Dziurynas

Ant. Pietkiewicz

R. 1848. 10. 9bra.

Z niezmierną przykrością nie znajdując w ogłoszeniu Wileńskiego [illegible] pożądanego mi Athenaeum, zaniepokojony i przerażony pośpieszam zapytać się Pana, czy to tylko zmiana stosunków z drukarnią jest przyczyną tego? czy i nadal będziemy się cieszyć tem pismem, którego zalety pochwał moich nie potrzebują; czy może (czego nie chcę przypuszczać) czemukolwiek z trudnością niezbytej walka z nieszczęśliwą obojętnością wieku, ciążących na wszystko, co tylko najżywiej dziś nas obchodzić winno, zmusiła już Pana?! Na miłość Boga proszę mi powiedzieć, że tak nie jest, że tylko porządek prenumeraty zmienionym został. Bo zaiste byłby to cios zanadto bolesny dla tych niewielu, których każda nowa przeszkoda odrodzenia w krainie piśmiennictwa naszego najszczerszym smutkiem, rozpaczą przejmuje. I do czegóż byśmy zostali? Z Tygodnikiem Petersburskim?... Przebacz mi Boże, lecz nie wiem o czym! Z Biblioteką Warszawską? – Cóż w niej, chociaż i w tym roku znaleźć możemy? Prócz dwóch tylko imion, prócz dwóch ulubionych talentów, prawdziwa pustynia! Biedni wszyscyśmy za-

okrycie. Ale tu prawdy w każdym charakterze! Co za
urocza figura biednej dziewczyny! Co za mistrzowski
szczegół w samym Budniku! Jego spotkanie się z
Ponureckim, jego powrót do obrażonej córki, i
scena ostatnia w borze, otoczona takim urokiem
najprzemyślniejszej pełnej najczystszego uczucia Poezyi,
że z niczem porównać się nie daje. A Maciej że
nieoszacowany... Co to za humor, co za fantazya w tym
całym obrazku! A nasze kochane lasy jak odmalowane! Zdaje się że w nich bądź, że słyszę ich
szum poważny, oddycham ich powietrzem lubem.
Szkoda tylko że niektóre zbyt ostrej moralności znamienia pięknym swym nie pozwalają czytać tej
cudnej powieści. Biada mi! mógłbym kamień do
szyi uwiązać i na dno morskie się rzucić, gdy się
dowiedzą że przeze mnie zgorszenie powstaje; bo
kazałem pokochać nieocenionego Budnika, uczucie jego piękności tak mię rzewnie obdarza, że jak
was kusiciel do sięgnienia po zakazany owoc pobudza. — Ostap Bondarczuk wiele okrzyczył, gniewają się jak zwykle za śmiałość w odsłanianiu ich
ohydnych rysów, a cierpień biednego Ostapa zrozumieć nie mogą! Ale ci Panowie należą do
tej kategoryi, która najczęściej i najzasłużeniej
chłostę od Pana odbiera, i która w postępie
wieku zostaje zawsze przy tej jego stopie, w

pieczę na przeszłości słów. Barbarzyńcy!

Biblioteka Warszawska zasmuciła nas wszystkich, którzy kochamy Pana za Pańskie serce i talent, niemiłą nowiną o stanie zdrowia Pańskiego; radbym usłyszeć że ono wróciło, i że jak najdłużej i najstalej służyć Panu będzie.

Raczy że Pan ze zwykłą dobrocią swoją mię uspokoić odpowiedzią swoją. Tymczasem proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku z jakim zostaję

A. Pietkiewicz

1848 roku 10 Listopada

Dżuryn

Podolskiej Gubernii.

Jeżeliby Pan raczył oddać mu Manuskrypt P. Wilczańskiego, bardzobym mu był obowiązany, gdyż właściwie przywiązuje do niego wielką wagę, jako do pamiątki po ojcu. — Prosiłbym i o Metempsychozę, jeśli to Pana w niczem utrudzać nie będzie. —

Posyłam Panu jeszcze jeden szpargał, choć, mówiąc szczerze, lękam się, aby przejrzenie jego, jak i tylu innych mojego pióra, nie zabrało Panu niepotrzebnie drogiego czasu. Nie prawdaż że, uparty jestem jak kozieł? Kto inny jużby się dawno uleczył z miłości własnej.

Przepraszam, że ciągle utrudzam Pana powtarzaniem prośby o zwrót Rękopismu P. Wilisławskiego, lecz i sam nie mam spokoju.

Proszę przyjąć wyrazy najwyższego szacunku z jakim mam honor zostawać

A. Pietkiewicz

1849. 25° Kwietnia
Dżuryn.

przez Tulczyn. Podolskiej Gub.

R. 1849. 16. Lipca.

Otrzymałem wreszcie drogie pismo Pańskie, którego długo z niecierpliwością wyglądałem, na które wreszcie przestałem był oczekiwać, ubolewając w duchu, żem niezdarną swoją samotą niepotrzebnie Panu ukradł kilka chwil drogiego czasu, owszem niesmaku przyczynił, i wzmocnił smutne przekonanie, żeś się Pan zawiódł, sądząc tak pochlebnie o moim talencie. Dzięki więc Panu, stokrotne dzięki! Bo Pan nie potrafisz sobie wyobrazić co za wpływ zbawienny wywiera na mnie każde słówko Pańskie! Pod niem mój zapał ożywia się, wzrasta, jak zwiędła roślina pod niebieską rosą. Jużem był ostygł, jużem był gotów, choć nie bez boleści, wyrwać precz z duszy wszystkie kwieciste marzenia i bujne nadzieje, zapomnieć o nich i żyć jak inni, patrząc na świat Boży jak na wielką szpiżarnię, — nadszedł list Pański, i odrodziłem się znowu, i gotów jestem do walki i ofiar, i pójdę przebojem przez wszystkie zawady, i chętnie swe czoło podam pod cierniowy wieniec, — mniejsza o sławę, mniejsza o poklaski, — byleby tylko nieliczni podobni Panu zechcieli widzieć prawe moje chęci, zechcieli przyznać, że staję do boju jak prawy zapaśnik, a nie jak Donkiszot. Dłoń mi podaną uściskam z szacunkiem, ze czcią, przezacną przyjmuję z głęboką wdzięcznością i iść wedle niej potrafię. Tymczasem jeszcze raz powtarzam moje podziękowanie za tak pobłażliwe przyjęcie mojej spowiedzi.

Z rymów, które miałem za odrzucone bez wyjątku, żal mi było tylko odpowiedzi na Gawędę drogiego Syro-

komli

i dawnej Pani, że się z nią znowu nawzajem Panu, choć z gruntu zmienioną. Tylko na miłość Boga proszę nie zbyt wielkiej nie wyświadczać łaski, i jeśli ta bazgranina nie wiele warta, urwać jej łeb bez litości. Ja do niej mam pociąg, bo to ona może zbyt nędznie obraz w wyrazy, w duszy mej widzianej w całej postaci. Takiej Pan pojmiesz dla czego, lecz inni nie będą patrzeć mojemi oczyma. To samo i z Świętami, jeśli Pan sobie je przypominasz, - dziś aż nadto widzę całą ich lichotę, a jednak z niemi rozstać się nie mogąc, i będę je pisać, tylko zupełnie w innej formie. Bo tak jak dziś są przepełnione wspomnieniami do tyla egoistycznemi, tyla drobnostkami obojętnemi dla czytających, nie mogą się pokazać na świat. Obraz mej rodziny może powabnym, cudnym dla mnie - rodziny, lecz niedorzecznym i śmiesznym dla obcych.

Wiadomość o tak małej liczbie prenumeratorów najszczerszym smutkiem mię przejęła. Prawda, że czas nie zbyt sprzyjający literaturze; dziś wypada być chyba Gazeciarzem, chcąc mieć czytelników; ale obojętność posunięta do tego stopnia jest okropną, jest hańbą społeczeństwa! Nie upadaj Pan jednak na duchu! śmiało to mówię Panu, bo wiem do kogo się odzywam. Zapewne że strata zawsze jest stratą; lecz wcale nie wątpię, że boleśniejszą dla Pana byłaby strata swojej zasady, swojej pierworodnej, najpiękniejszej myśli... Kto wie, może nastąpi pomyślna kryzys, a kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.

Co za szkoda, że zbyt wielka odległość drukarni nie pozwala Panu nadać innej formy Athenaeum. Co do mnie, jakbym rad je widział częściej się pojawiające, i wyznasz Pan ze mną, że literaturze naszej konieczna potrzeba takiego pisma. Panuje u nas okropna stagnacya, - ciemno wszędzie, głucho wszędzie. Z Warszawskich pism tylko Biblioteka ma u naszych stronach czytelników; a jej kronika literacka bardzo uboga. Tygodnik, dzięki Panu, teraz nas więcej zajmuje, powoli ucicha w nas żal serdeczny ku niemu. Gdyby Athenaeum mogło się pojawiać choć dwa razy na miesiąc, żeby liczne stronice mogły być w niem zajęte literacką kroniką; zda mi się, że nierównie żywiej odczułoby serce dzisiejszej literatury. Bo choć nie wiele dzieł teraz wychodzi u nas, a i o nich nic a nic większa liczba nie wie. Tygodnik mógłby ten zbawienny wpływ wywierać, ale cóż gdy szanowny Redaktor karmi nas zaściennie tam nekrologami, które nas nudzą, lub filozoficznemi listami, które obrażają; gdy zamiast pożytecznie wpływać na literaturę, zajmuje i to co jest niepotrzebną gadaniną niby to polityczną, lub kryminalnemi sprawami, jakiemi podobnie Francuzi odsyłają na dodatkowe stronice. Dzięki Panu w imieniu wszystkich dobrze myślących za to wsparcie którem nas w tygodniku obdarzasz.

Niektóre osoby prenumerowały Athenaeum u P. Glücksberga i słyszałem od Pana Zawadzkiego, że P. Glücksberg nie chce mu zwracać pieniędzy, lecz na zamian sam kupować i posy-

stać prenumeratorów; może i to wpływa na szczupłej ich liczby u Pana.

Za przyrzeczone mi exemplarze najpiękniej dziękuję. Rękopism Witkowskiego otrzymałem.—

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku z jakim na zawsze zostaję

A. Pietkiewicz.

Jeżeli Pan zechcesz drukować co z moich rymów proszę by pod niemi podpis mój zastąpić pseudonimem Adam Pług.

1849 r. 16 lipca
Dziurzyn.

1850 roku 31 Maja

Dzuryn.

W tej chwili otrzymałem list Pański, który mię tem milej ucieszył, żem go nie wyglądał wcale; przykro mi tylko że tak długo wędrował, bo to już z górą trzy tygodnie jak wyszedł z Hubina! a jabym rad z Panem korrespondować electrycznym telegrafem.

Za odbite dla mnie exemplarze Spowiedzi najśliczniej Panu dziękuję, i dla przyszłych moich bazgraniu upraszam o podobnež względy, jeśli to być może; nawet chętnie przyjmę na siebie koszta papieru, odbicia, przesyłki etc.

Nie wątp Pan ani na chwilę, o moich najszczerszych chęciach służenia Panu mojem lichem piórem; Athenaeum nie wychodzi mi z serca i z myśli, i właśnie list Pański zastał mię z piórem w ręku nad Powiastką dla niego — oby tylko zasłużyła na to. Za parę tygodni nadeszlę ją Panu.—

Niedawnośmy czytali Pańską Jarynę i Ostrożnie z ogniem. Wiedząc z doświadczenia jak pobłażliwie przyjmujesz Pan najniedorzeczniejsze zdania o swoich utworach, śmiało się udaję wprzód o tych powieściach; a jeśli to tylko bąk będzie, Pan mi [illegible]

wybaczysz.

Ostrożnie z ogniem jest to milutki, pełen świeżości i wdzięku obrazek napisany pewno jednym ciągiem, i czytający się także jednym ciągiem; a jednak jak to wykończone! co za doskonałość charakterów! Stary Darski, Starościna, jej roz-pieszczona wnuczka, jej wychowanica, Jan, Pan rządca, Pan Prezes, nawet stary sługa, wszystko tak naturalne, tak peł-ne prawdy, że po przeczytaniu przez długi czas wszystkie te postacie widziałem wyraźnie w mej głowie, jakby ~~jak~~ naj-doskonalsze portrety dobrze mi znajomych osób zawiesz-ne na ścianach mojej izdebki. Z największą przyjemnością spoglądałem na Darskich i na Starościnę, z rzewnem dłu-giem zadumaniem na jej wychowanicę.... A ów że bal powa-łowy – dziecię daj tylko! Taką zaś szczytność jak na ostatnich stronicach, u Pana tylko napotkać można, Pan jeden tyl-ko umiesz to tak mnie wzruszyć, i dzięki Ci za to!

Jaryna to już inny rodzaj, to Pański rodzony. Czuć tu poetę i Świat. i Pamiętniki nieznajomego i Minda. Ta druga część zdaje mi się znacznie wyższą od pierwszej, charakter Ostapa dochodzi do najwyższej szczytności. Nie będę nawet wchodził w drobiazgowy rozbiór, bo to jednem słowem prawdziwa piękność. Lecz, daruj Pan, nie poj-muję dla czego się Ostap ożenił z Jaryną? Prawda, że wynikają ztąd tak piękne, tak wielkie sytuacye, nad

jakie nic wznioślejszego wyobrazić sobie niepodobna; ale ten krok niczem się wytłumaczyć nie da, i zdaje się niezgodnym z olbrzymim charakterem Ostapa.

Zawczasu prosiłem Pana o wybaczenie mi wszystkich błędów, i pewny jestem że mi wybaczasz.

Pan i Szewc nic do życzenia nie zostawia, prócz: daj Boże więcej podobnych. Cudny obrazek! prawdziwe światło i cienie; a światło tak miłe, że się i w głowie i w sercu od niego rozjaśnia, tak jakoś wesoło, tak jakoś błogo jakby w pogodny majowy ranek na pięknym bożym świecie. —

Puściłbym się na złamanie karku, już się nie zatrzymam, aż póki nie wyczerpię i swego atramentu i drogiej Pańskiej cierpliwości.

Jak zrazu się szczerze ucieszyłem, widząc Pański powrót do Tygodnika, tak teraz najszczerzej się smucę; i Pańskie dziwadła tak do niego przystały jak święty Krzyż do żydowskiego sklepu; a jeszcze jak nas częstuje niemi! I toż to literacka gazeta - jedna tylko! Nie jestże to niedarowana nikczemność tak marnować możność elektryzowania odrętwiałego społeczeństwa! Obrzydły Tygodnik zamiast zdrowego pokarmu, którego ~~prze~~ łakniemy, karmi nas zgniłemi niebajkami, które już nam kością w gardle stanęły!

Nie! Panika szlachetna ręka próżno się kala, chcąc go na prawą wprowadzić drogę, i szkoda szlachetności! zanadto głęboko upadł. Dowiesz się Pan jeszcze o losie Gwiazdy, a wówczas może żałować będziesz swego chwalebnego, ale nieszczęśliwego kroku! Nie mieszajcie perełek z wieprzych....

Proszę przyjąć wyznanie najprzychylniejszego szacunku, z jakim na zawsze pozostać pragnę

Sługą

Adam Plug

Jeszcze jedna prośba. Czy nie mógłbym mieć mojej Metempsychozy w rękopiśmie spowiedzi? bardzo bym ślicznie Panu podziękował. Adresować proszę nie przez Tulczyn, ale prosto do Dziurzyna Podol. posyłkę zaś przez Bracław do Dziurzyna.

Otóż nareszcie tak dawno obiecana powiastka! Oby przynajmniej była warta czego. Warta czy nie warta, czy się będzie drukować czy nie; wybacz mi Pan, żem się ośmielił przypisać ją twemu drogiemu imieniu, i weź to za dowód najszczerszego, najwyższego szacunku za najpoczciwsze, najszlachetniejsze serce, i uwielbienia za nieporównany talent.-

Adam Pług

1850 r. 5 Czerwca
Dźwinga.

1850 roku 23 Czerwca
Antoni Pietkiewicz
Skurzyn.

Nowa niespodzianka, nowa radość dla mnie z Pańskiego pisma, za które już nawet nie myślę dziękować, bo nie potrafię. I jakże się nie mam cieszyć, gdy to drogie pismo daje mi tyle do tego powodów! Naprzód każe mi odpowiadać! (Zwykle nie śmiem Panu narzucać swojej bazgraniny, bojąc się by mu nie dokuczyć, by nie zabrać bez potrzeby drogich chwil jego.) Powtóre: świadczy mi o Pańskim szlachetnym sposobie myślenia, gdy z taką pobłażliwością przyjmujesz moje zuchwałe zdania o twoich pismach, a nawet się tłumaczysz! Po trzecie: wprowadza mię na myśl, jak szczerym, jak niezmordowanym Pan musisz być pracownikiem na drogiej nam niwie, jak pragniesz ożywić, naelektryzować umysły spółbraci, gdy nawet na moje listy tak dobrotliwie odpowiadasz, gdy nawet mnie chcesz Pan przekonać, że i moja korrespondencya coś znaczy!.. A jakże się nie mam cieszyć?! – powtarzam.

Za pocieszającą nowinę o mojej Spowiedzi najśliczniej Panu dziękuję, i nie mam potrzeby dodawać, że się nie posiadam z radości.

Co się tyczy Dziwadeł, i jak powtórzę z Panem: niech Bóg przebaczy Tygodnikowi, bo ja nie mogę. Prawda więc to, czego się domyślałem! A więc Pan Gruba wprost z mojej duszy wyjęty! a więc to, czym jeszcze w nim widzieć pragnąłem, dałeś mu Pan, a ktoś inny odebrał!.. W Grubie znalazłem mój ideał człowieka czynu, znalazłem wiele, wiele myśli, jakby podsłuchanych mojemu własnemu marzeń; i z dumą, z radością, i – daruj Pan – z żalem wykrzyknąłem w duchu: i ja tak myślałem! Z niecierpliwością oczekuję na oddzielne wydanie tej powieści, równie jak i na trzecią część Ostapa.

O Gwiaździe powiem Panu słowami Dołęgi: „Gwiazda stanęła kością w gardle naszym przeciwnikom, nic dziw przeto, że wysilili oni cały swój jezuicki rozum, aby to pociesne światło wystawić w oczach rządu, jako zarodź najszkodliwniejszych zasad, intencyi i dążności. Zaatakowano mię jednocześnie i z góry i z dołu. Ów znakomity elektyk za swoim JW. przyjacielem Konst. Świdzińskim obsadował niezmordowanie władzę tysiącznemi skargami na moje publikacye, nawet z raz prawie Cenzora wyrywał przepuszczone już przez niego artykuły, tłumacząc je na Rossyjski język po swojemu, to jest po jezuicku, a sam przedstawiony Orgumen-

roś,

po otrzymaniu na swe żałoby odpowiedzi głównego naszego zwierzchnika, że w jego zarządzie nic się nie dzieje bez prawa, wziąłem się do kommentowania Gwiazdy stosownie do swoich celów i gwałtownej potrzeby; – skutkiem czego w trzech potężnych zeszytach nagromadzone zostały zarzuty na 2, 3 i 4 Nr Gwiazdy. Te zarzuty, pod tytułem [illegible] zakommunikowane zostały oddzielnemu i Cenzorowi [illegible] [illegible], dla objaśnienia. Włosy mi na głowie powstały, gdym w kancellaryi Kuratora przeczytał ten stek najpodlejszych wniosków o mnie i o mojej Gwiazdce. Wyobraź sobie, że mnie wystawiono jako propagującego kommunizm, jako dążącego do obalenia istniejącego porządku w kraju, chcącego reformować religię i t. d. i t. d. W dzisiejsze czasy nie masz człowieka cokolwiek oświeconego, któryby się nie śmiał ze średniowiecznych głupstw. Otóż nasi antagoniści postawili na swojem, że nas poddano Inkwizycyi. Rozumie się, że proste objaśnienia moje były dostateczne do zaspokojenia miejscowej zwierzchności."

Czytelni już się drugi tom drukował ostatnie dni maja; z Gwiazdą wydrukowaną do połowy redaktor wstrzymał się do czasu; a w tej chwili zajmuje go projekt utworzenia nowego zbioru pt. Chaos.

Sądź więc Pan z tego o szlachetności partyi [illegible]. Nie przeczę Pańskiemu zdaniu o Gwiazdce, tylko nie widzę wyraźnego zamachu na wiarę i narodowość; bo przecież pewno Pan nie nazywasz narodowością tego, nad czem się tak unosi autor Niebojsia, a wiarą – jezuityzmu. W tym względzie zachwalany jest Protasz, który wyraźnie w duchu protestanckim występuje, a jednak i jemu w wielu i bardzo wielu punktach trzeba słuszności przyznać. Artykuł jego o arystokracyi nieco przesadzony, jednostronny, a jednak (z niektóremi wyjątkami) podoba mi się. Moje położenie Pańskie nie dozwala Panu zręcznie widzieć i czuć tak dotkliwie całą dzisiejszą ohydę tej kasty, jak ja ją widzę i czuję; a wierz mi Pan, że trudno tu działać w duchu Chrześcijańskiej miłości! nie można się wstrzymać od uniesienia, by powodem nie wygnać tych podłych szalbierzy z świętego Kościoła panowania.

Gwiazda powszechny wzbudziła zapał (ja sam rozdałem 20 biletów), widać więc, że są w niej żywioły odpowiednie potrzebom społeczeństwa; a działając przeciw drugiej siłe

chce dójść do zamierzonego celu, musi ulec prawu fizycznemu, i nic nie wyskoczy. Co się tyczy tej niechęci dla Pana, jest ona wstrętem Pańskiego wejścia do Tygodnika, co wzięła za wyraźny zamach na siebie. Czemu mnie mocno Pańska wyrozumiałość w tym względzie, bo tak z Pana dla Gwiazdy, tak z Gwiazdy dla Pana może być wielka i bardzo wielka pomoc. Posłałem do Dzwonu Literackiego sprawozdanie z 2, 3, i 4 No Gwiazdy, gdzie zbiłem wszystkie niesłuszne zarzuty, czynione Panu; i śmiało powiadam zbiłem, bo walcząc z celnego przekonania, jestem pewny mojej broni. Artykuł ten, jeśli wyjdzie z Cyfrą, będzie się drukował w Rówiennicy, którą Pani Wilkońska ma wydać w Sierpniu, a kwiatek do niej proszę każdego kto łaskaw, a zwłaszcza pisarzy Zaniemeńskich. Wilkońscy ogłosili prenumeratę na dwa tomy pracy p.t. Pokrzywy literackie, przez sparzonego Literata. Dotąd zostaje w tajemnicy, wkrótce będzie wolny i znowu się zajmie redakcyą Dzwonu.

Biblioteka Warszawska bierze na pazury by się przy życiu utrzymać, w tym roku bankierowie Kronenberg i Rosen złożyli dla niej fundusz. Znać w niej dobre chęci; kronika literacka bogatsza i lepsza, rozmaitości bardzo interesujące — lecz za to w powieściach tłumaczone najniezgrabniej wybrane, quintesencya francuzkiego materyalizmu.

Co się tyczy Pamiętnika, zwabił mię tam Syrokomla, który nie wiem dla czego serdecznie z nim się pokłócił; niedawno pisałem do niego, radząc by się szczerzej zajął Athenaeum. Pisałem i do Podbereskiego, pokazując mu niedorzeczność jego przechwałek na Pańską publikacyę, z bliżeni się nagle odrywa w swoim pamiętniku prawie o jego wyjeździe; dodałem, że sąd o tem powinni wydać czytelnicy.

A teraz pozwól Pan słówko powiedzieć i o Athenaeum. Oddział przeszłoroczny zapewne zawiera artykuły, zaciemnią się na pochwały żadne zbiorowe pismo, jak np. Historya Liter. Pan. Szoru, Dziennika Lebińskiej, Pamiętnika Józefa Dzierżkowskiego (to wprowadzić nie bez ale) (Wspomnienia z podróży do Egyptu mogłyby pozostać w tece) jednak braz mu dużo czasu — daruj Pan jeśli niedorzecznie bredzę — ale mi się zdaje, że nierówniej z większym zapałem byłoby przyjęte, jeśliby zawierało kronikę literacką i więcej świeższych otworzyć, toby mu nadało

karakter czasopismu a przyzwoitej uwagi wytrzymujących. Przyczynam się dogodzić i płochym zdaniom publiczności, i w miarkę zamykając zbawienne lekarstwo. Biblioteka Warszawska najbardziej odstrasza swoją zbyteczną powagą; artykuły ekonomiczne i wiele naukowe najczęściej zostają z nierozciętemi kartkami, kronikę zaś i rozmaitości, każdy łakomie odczyta. Próżno pochlebiamy sobie, ogół nie prędko jeszcze się oswoi z poważną doktrynalną drogą, a niewielu indywiduów znajdą wiele im trzeba w pismach specyalnych.

Okoliczności, których, niestety, zawsze ulegać muszę, nie dozwoliły mi dotąd skończyć mojej powiastki, jeszcze więc tydzień czasu upraszam, i sądzę że już nie zawiodę Pana.

Proszę przyjąć raz jeszcze stokrotne dzięki za miłe pismo, a zbyteczną śmiałość położyć na karb najwyższego szacunku, z jakim nazawsze zostaję

Sługa

Adam Pług.

1850 r. 24. Lipca. Dżuryn.

Ja to muszę powiedzieć, że już tych listów aż nadto, i doprawdy boję się, żebyś Pan nie pożałował tego, żeś mię zaczepił, bo już się nie odkaraskasz. Ale otrzymawszy drogie Twe pismo, czyliż mogę zamilczeć? Muszę wziąć się do pióra choćby dla tego tylko, by Ci, drogi Panie, złożyć stokrotne dzięki za to, że z taką nieporównaną dobrocią nie tylko przyjmujesz moje niedorzeczne uwagi, lecz nawet w chorobie drogie swe chwile poświęcasz na to, by mię uszczęśliwić odpowiedzią swoją, by mię na długo do szczerej naelektryzować pracy. Pracuję, pracuję z zapałem, dążę do pięknego celu przez ciernie i głazy materyalnych przeszkód; cel jeszcze daleko, lecz nawet gdybym i nigdy nie miał dojść do niego, pracę mi osłodzi ta błoga myśl, żem, dzięki jej, zbliżył się do Ciebie, drogi Panie, żem dokładniej poznał Twoją piękną duszę, a listy Twoje, które jak świętość chowam, będą mym najchlubniejszym wawrzynem.

O Gwiazdzie jeszcze jedna pomyślna nowina: Cenzor Nowicki, który był wezwany do Petersburga z powodu oskarżenia, wraca by zająć dawniejsze miejsce. Tak więc chwalebny zamiar zupełnie spełzł na niczem; Gwiazda przyświecać nam nie przestanie. Przyznasz Pan, że sprawa to nie praktykowana u nas, a nawet niegrzeczna; bo starcie Woltera z Arcyonem to co innego! – Nie lękaj się Pan; i wiara i narodowość zostanie nie tknięta,

bo przecinne serca kordon stanowią pomiędzy nie-
mi a Jezuityzmem i ohydnym przesądem. — Co
do tyczy filozofii, największa prawda wszystko
to co Pan o niej mówisz, ja czuję to najżywiej, bo
najpiękniejsze skarby z serca mi wzięła, a w gło-
wie nic nie zostawiła!... Z Arystokracyą rzecz
inna! Nie dość mi Zamojskich, Chodkiewicza, Kot-
kowskiego, Fredra!... i ilubym jeszcze szczęść razy
tyle mógł wybierać imion również chwalebnych, jesz-
cze zawołam: nie dość mi tego! Co w trójnasób tyle
naliczę imion, a nawet całych rodów znikczemnionych.
Wszak nie dość jest nic złego nie uczynić; Bóg równie
do sądu powoła i tego co zmarnował swój talent,
i tego co go zakopał; a w Arystokracyi czyliż się
nie znajdzie na sto dziewięćdziesięciu dziewięciu takich,
którzy zmarnowali, którzy go użyli na rozpłodzenia
bezprawia! O! kamień im do szyi uwiązać i na
dno morskie ich rzucić, bo przez nich zgorszenie po-
wstało... Szlachcic powinien być dziedzicem, Arysto-
kracja go zgorszyła! I dzisiaj ta kastowarzyzna
wciąż szerzy moralną dżumę, wciąż w przepaść po-
ciąga nieszczęśliwą szlachtę, zarażając ją niezrzę-
dnym luxem i uczyć wynaradawiać się. Byłżeby na
tem koniec? a oprzedawszy stan kmieci, a niechęć za-
szczepia w ich sercach ku szlachcie, czyjaż to sprawa?
Dość tego! czuję że krew mi bije do głowy, i ręka
pisze nie wiedząc, a po co zwodzę i cudze serca ra-
nić gorzkiemi wyrazami... Czekam z utęsknieniem spo-
kojności według Ewangelii...

Nie pojmuję przyczyny braku kollaboratorów
Athenaeum i z największym smutkiem się do-
wiaduję o poniesionych przez Pana stratach

i o koniecznem zaniechaniu drugiej mej publikacyi. Nawet, mówię szczerze, z tą myślą nigdy oswoić się nie potrafię. Athenaeum trwać musi; upadek jego byłby najboleśniejszym ciosem dla literatury! Zapewne, że usiłowania tak lichej jednostki jaką ja jestem nie wiele poradzą; ale wszystkich sił użyję, by obudzić zapał do świętej Sprawy; niech parę osób pociągnę, niech każde z nich jeszcze po parze, a szybko znacznie się rozszerzy. Próbujmy, a Bóg Panu doda siły do chwalebnej pracy, bo kto wytrwa do końca ten zbawion będzie.

Dziękuję Panu za wieści o Podbereskim; do kollaboracyi w Pamiętniku pociągnął mię Syrokomla; ale postaram się wycofać.

Posłałem Panu moją Samotę 5 Lipca; czy doszła rąk Pańskich, i czy warta czego? czy nie obraziłem?

Proszę przyjąć wyznanie najwyższego szacunku, z jakim na zawsze pozostaję

Dan Stęg.



1850 r. 18 Sierpnia. Dźwirzyn

Prawdę powiedział — pomyśli Pan sobie — że mi dokuczy swojemi listami! Przepraszam, stokrotnie przepraszam i daruj mi Pan, choćby przez wzgląd na dobrą nowinę, którą powiem. Pozawczora, szczęśliwym trafem, poznałem się z Franciszkiem Kowalskim, Autorem Tymonka, dwa dni spędziłem w jego miłem towarzystwie, nagawędziłem się dowoli o swojej literaturze, i otrzymałem najsolenniejsze przyrzeczenie stałej kollaboracyi w Athenaeum. Na miesiąc będę się znowu z nim widział i przyszlę Panu dalszy wyjątek z Tymonka, wyjątek tylko, gdyż całość, dla swojej treści, żadnym sposobem nie może ukazać się w druku. Kowalski, jest to człowiek pełen nauki przy najszczerszem sercu; w 30 roku wojował z nieprzyjaciołmi, dziś wojuje z biedą, i z pogodnem czołem znosi ciężar zbyt gniewnego losu. Niezadługo ma objąć urząd Archiwisty w Tulczynie, i przyrzekł dzielić się z Panem wszystkiem, co tylko znajdzie godnego uwagi w bogatem Archiwum Potockich. Zdaje mi się, że niezłeby było, jeśliby Pan zechciał przesłać na moje ręce choć kilka uprzejmych słów dla niego. Kazał mi przeprosić Pana za kilkoletnie milczenie, i wytłumaczyć go przed Panem brakiem czasu, a jeszcze bardziej brakiem swobodnej myśli w życiu ciężkiem, tułaczem. Spodziewa się, że w Tulczynie będzie i swobodniejszym i spokojniejszym, i przyrzeka poprawę. Ode mnie do Tulczyna tylko cztery mile, i będę mu dokuczał

trwam odwiedzinami i nie dam zapomnieć o przy-
rzeczeniu.—
Jeszcze kilka słówek. Strwożyło mnie słowo Pańskie
o zamiarze zamknięcia z tym rokiem Athenae-
um z strony mej wyjść nie mogę, i żadnym spo-
sobem z tą myślą oswoić się nie chcę. Dzieło
stałe! miałożby tylko próżnem być brzmieniem
to piękne słowo?! Wytrwania! wytrwania! Przy-
pomnij Pan swe własne słowa w pierwszym
zeszycie tegorocznego Athenaeum: nie opuszczaj-
my rąk! nie wyrzekajmy się dobrowolnie naj-
świętszej dziś u nas rzeczy, nie odstępujmy od
Arki Przymierza! Racz mój Pan łaskawie
donieść, czyby nie zechciał przyjąć trybem
francuzkim na akcye w wydawaniu Athenae-
um, którego Pan doniesie ile mniej więcej trze-
ba do wydania sześciu tomów; a ja się tu obo-
wiążę, wyszperam, czy nie znajdę jakich poczci-
wców, coby zechcieli postawić co na kartkę;
ryzykują na karty malowane, czemużby nie
mogli poryzykować i na drukowane? Nigdy
także nie widzimy tu biletów prenumera-
cyjnych na Pańską publikacyę; a mi się zdaje,
że i te nie mało by pomogły. Jeszcze jedna
prośba: czy nie mógłbym wiedzieć o stosun-
kach Pana z Lucyanem Siemieńskim, jak
z sobą Panowie jesteście? czy jest jakie
nieporozumienie? czy tylko obojętność? Czy
mogę go namawiać do kollaboracyi?
Wybacz Pan jeśli jestem natrętnym
lub niedelikatnym w moich wymaganiach, i
racz za szczerość odpłacić się szczerością.

Wiadomo Panu, że bez zmarszczenia brwi przyjmuję najsurowsze wyroki na moje szpargały, bo wiem, że dorzucone nie niewarte; rad więc nawet jestem, gdy mi Pan nie pozwala pokazywać się przed ludźmi w niepochlebnym stroju. Wybacz więc Pan, że i teraz przesyłam Panu następną sprawę, i to jeszcze z prośbą, abyś nie rzucał jej na ogień, lecz odrzuciwszy, zechciał oddać mi kiedyś napowrót, gdyż nie mam brulionu. Kiedyś przeczytawszy jakąś powieść Francuza pod tytułem ~~Berta~~ (Les francs-juges) nie pamiętam już jakiego autora, niezmiernie byłem zachwycony poetyczną jej treścią i formą, i zachciało mi się zrobić z niej poemat. Po napisaniu tych stronic spostrzegłem że byłby to poemat za długi do Ballady — i zaniechałem pracy. Dzisiaj przeglądając moje teki znalazłem ten szpargał, przeczytałem, a nie widząc zbyt wielkich okropności i znając Pańską cierpliwość i grzeczność, ośmielam się oddać go pod sąd Pański, z góry przepraszając za znudzenie i zabójstwo drogiego czasu. Atropos zabójstwa — czy odebrał Pan mego Dziecobójcę? — Wysłałem go przed pięciu tygodniami. —

Proszę przyjąć wyznanie najprzychylniejszego szacunku, z jakim pozostaję na zawsze

Adam Pług

Biblioteka dla Czytenja umieściła bardzo zajmującą rozprawę Sękowskiego o zabytkach starożytności w Assyryi z powodu podróży PP. Botty i Layard'a. Biblioteka Genewska także zdaje sprawę z dzieł tych podróżników, ale mniej godną uwagi. Rozprawa Sękowskiego zajęła mię szczególnie, nowością i światłością swoich pomysłów, a że u nas więcej czytają po Francuzku niżli po Polsku możeby niedorzeczy było zrobić tłumaczenie Artykułu Sękowskiego? Może Pan mając gdzie w pobliżu Bibliotekę dla czytania, chciałbym wiedzieć Pańskie zdanie o tem.

Najniecierpliwiej oczekując odpowiedzi polecam się łaskawej pamięci

Adam Pług

Ant. Pietkiewicz 1850 r. 13 Września. Dźwiryn. 516

Otóż mam nareszcie ten list pożądany, za którym tęskniłem, którego z upragnieniem wyglądałem przez sześć tygodni; boś tak mię rozpieścił, drogi Panie, zbyteczną dobrocią swoją, że już mi się wyobraziło, iż każda ramota moja, może mi zjednać szczęście posiadania twojego listu! Ale mam go nareszcie, a z nim najżywszą radość dla serca, nić szczerozłotą do grubej a czarnej tkani smutnego żywota, wonny, barwny kwiatek do ostowego wieńca; i z najrzewniejszą pociechą, ze łzą w oku, pośpieszam ci złożyć podziękowania.

Dziękuję, stokrotnie dziękuję i za list najmilszy, i za łaskawe przyjęcie moich szpargałów. Dzieciobójca i mnie nastręczyła obawę, by nie powstano na mnie jak na Bejtę, za szkalowanie narodu, to jest wielkich Panów, którzy się jedynie mają za naród; ale uspokajał mię, postawiony obok nikczemnego synala, któremu podobnych jest wiele, ojciec najpoczciwszy, jakich bardzo mało. Nawet, wyznam Panu szczerze, boję się by Cenzura nie połknęła tej powieści, nad czembym serdecznie bolał, i z duszy Panu za ostrożny przypisek dziękuję. Jeżeli będziesz Pan tak dobrym, że każesz odbić tę powieść dla mnie osobno, to proszę o sto exemplarzy.— Co się tyczy Tajemnych Sędziów, jeśli mi się uda złapać oryginał, bodajże cały zrymuję, starając się o prawdziwą poezyę przy najtreściwszym układzie. Ze wszystkich współczesnych Francuzkich Romansów ten mi się najbardziej podobał, jako dzieło sztuki, najmocniej serca i głowy się uczepił. Jest to Poemat w całem znaczeniu wyrazu, główna treść pełna interesu, ramy obrazu prześliczne, mnóstwo epizodów cudownych, a szczególnie Piotr Pustelnik z pierwszą garstką entuzyastów prawdziwie szczytny!

O odkryciach Botty i Layarda podobno Edymburski Przegląd ogłosił ważną rozprawę, ale po Angielsku nie czytam. Biblioteka Genewska traktowała także ten przedmiot, ale niezmiernie słabo, prawiła o wspomnianych uczonych nie jak o badaczach starożytności, ale jakby o jakich smutarzach rozkopujących groby. Sękowski bardzo gruntownie i bardzo głęboko tę rzecz rozstrząsa, jego śmiałe domysły i dowody prawdziwie zdumiewające. Nie zgadza się on na to, by każda z czterech odkrytych platform była podmurowaniem jakiegoś znakomitego miasta, ani też, by wszystkie cztery wznosiły się po rogach owej sławnej Niniwy, i dźwigały na sobie królewskie pałace—

Uważając zwaliska znajdujące się na tych podmurowaniach, pomnie po-
kazuje niepodobieństwo, by one mogły być zwaliskami gmachów
mieszkalnych; a z kształtu ich, jako też z wewnętrznych ozdób,
gdzie się często powtarzają skrzydlate ludzkie postacie otoczo-
ne kołem, i sfinxy, a na tablicach znajdują się emblematycz-
ny kwiat lotosu; wnosi, że to były niegdyś królewskie groby.
Nie koniec na tem. Dowodzi, że groby te przykryte gro-
bami wznosiły się na szczycie [illegible] gmachów, że one plat-
formy których boki, równie jak w piramidach, odpowiadają
kardynalnym punktom horyzontu, z których nawet jedna dźwi-
ga piramidę, były także grobami, dziełem owych Tytanów, Cy-
klopów czy też Olbrzymów. Dodaje, że niepodobna by naród z ta-
kim ogromnym zachodem i nakładem wznosił podmurowanie
swojego miasta, przytacza, że cegła złożona w jedną platformę
wynosi 10,000,000,000 sztuk, czegoby wystarczyło na wzniesienie
Londynu, Paryża, Berlina i Petersburga; a mógł tak budo-
wać groby, czego świadkiem Egypt. Dowodzi, że Semiramida
i Assur są to postacie urojone, i że na wschodzie Szemi-
ramu znaczy platformę czyli podmurowanie, Assur czyli Asz-
szur - ślad lub zabytek, a z tąd i Assyrya - kraj śladów,
zabytków, imie nadane przez nowe pokolenia krainie, w któ-
rej one osiadając zastało mnóstwo dawnych zabytków.
Niniwe zaś znaczy ruinę, a więc nie jedno miasto na-
zywało się ~~[illegible]~~ Niniwą, czyli miastem wznoszącem się
w krainie i ~~[illegible]~~ przechodziła ta nazwa od jednego do
drugiego, z kolei nabierającego potęgi w tym kraju, a naj-
dłużej pozostawała przy najświetniejszej Niniwie biblijnej, itd.
itd... Bo niepodobna mi dać Panu poznać w krótkiej
treści tę obszerną rozprawę, a z duszą bym pragnął być
ją zechciał przeczytać; znajduje się w I. II i III tomie Bi-
blioteki zakł. Imienia. 1850 roku. Tylko ostrzegam nie sądź Pa-
n z tego com przywiódł o jej wartości, gdyż bardzo być może
żem całą rzecz zepsuł swoim wykładem.

Kowalski pewno dotrzymał słowa; z resztą ja go przypi-
nuję, w tych dniach spodziewam się z nim widzieć. Do Szaj-
nowskiego niezawodnie napiszę i wszelkich środków użyję, by
go do kollaboracyi nakłonić - Boże mi dopomóż. O Prenume-
ratorów też ze wszystkich sił starać się będę. Co się mnie
tyczę, masz mnie Pan z duszą i z ciałem na swoje usłu-
gi; ale, na miłość Boga, nie sądź z owoców o drzewie! Niedź

Jam jest najnieszczęśliwszy niewolnik, że kark mój nieśmiały żelaznym obręczem nauczycielskiego rzemiosła. Prawie dzień cały schodzi mi na bakałarskiej robociźnie, lub na podobnych fatygach, o jakich w swoim poecie wspominasz; a nieraz i wieczór, aż do późnej nocy zmarnuję na lektorskim urzędzie! O lituj się Pan nade mną! Nieraz mi krwawe łzy biegą do oczu, gdy sobie przypomnę wszystkie moje złote marzenia, świetne nadzieje, święte pragnienia, których już tyle zła dola marnie porwała!... Mające ~~słupy~~, palmy, oazy,

A piasku, piasku bez końca!

Kiedyż mię koniec powita?...

może nigdy, a przynajmniej póki ono wzejdzie, rosa oczy wygryzie! Póki mi los dozwoli swobodnie rzucić się w luby mi zawód, zagaśnie młodzieńczy zapał, rdza zgryzie serce, mózg się ołowiem stanie. Daruj więc Pan, że mimo najszczerszych, najczystszych chęci, tak opieszały w listach; daruj, że pomimo obietnicy, dotąd Ci nie przysłałem żadnego rozbioru jakiegokolwiek ważniejszego dzieła, i pewno nie przyszlę; znalazłoby się o czem pisać, możeby się i potrafiło; ale ja ledwie tyle mam czasu by jako tako coś ważniejszego przeczytać, ledwie złapię chwilkę by to na papier rzucić, a dłużej zatrzymana w duszy, serce by rozdarło, mózg by spaliło.

Widzisz Pan, żem nadużył twego pozwolenia, rzekłeś dobrotliwie: „pisz jak do swata, przyjmę po przyjacielsku" – i oto jeremiada bez końca! Wybacz mi, wybacz drogi Panie, a weź to za dowód najserdeczniejszej szczerości, zaufania, szacunku – nie śmiem powiedzieć przyjaźni. Przywykłem się, Panie, kochać prawie od dzieciństwa, bom jeszcze na szkolnej ławie unosił się nad twoją Halszką, bujał z Taolo, płakał nad elegiami ogólnemi, rozrzewniał się i zachwycał Poetą, przebywał przy Czterech weselach i Panu Karolu, a Wilobranda, a Mindowe, a w owych późniejszych latach, jakże wzmocniły wszystkie mojej wyobraźni! Słowem i głowa moja i serce tobie najwięcej odzięczności winne, tyś im najwięcej rozkoszy zesłał; jakże nie miałem cię pokochać? Cóż więc dziwnego, że dziś lada słówko przeciw tobie, krwią mi oblewa lice, płomieniem zapala serce? Cóż więc dziwnego, że dzisiejsze twe pismo, w którem tak boleśnie donosisz o zdrowiu swojem przesyłasz, rzewne łzy z duszy mi wyrwało, na długo spokój odjęło?! Przez litość, drogi Panie, przyślij mi słówko pociechy, powiedz, że

zdrowia ci wraca, że długie lata żyć będziesz dla chluby i światłości kraju, dla której rozkoszy serc tobie oddanych!

Szczęśliwy Syrokomla! ach, czytałbym, ja nie pośpieszył uściskać dłoń twoją, kochany Panie, a razem złożyć ci hołd należny, żebym mógł tylko! Ale ja biedny, już od lat ośmiu nie mogę nawet tęskniącym rodzicom swoich stóp ucałować! Zazdroszczę Syrokomli, choć go z duszy kocham.—

Dołęga pisał do mnie 12 Sierpnia, lecz nic nie wspomniał o podróży swojej do Odessy; Szyszko wyjechał do Krymu, lecz nie wiem czy już wrócił z podróży. O jakżebym ja pragnął, żeby się mogły zagładzić nieporozumienia wasze!! ileż by mi to najwyższej radości przyniosło. W ostatnim liście Dołęga, odpowiadając na moje napaści za Pana, pisze:

„Zasługi Kraszewskiego w literaturze nadto są jawne, aby się godziło komukolwiek występować przeciw niemu w duchu ~~[illegible]~~ nieprzyjaznym. Musi jednak mieć istotne źródło różność opinji o nim, gdy nie pośpieszył, mając do tego zręczność, z wyjaśnieniem niepotłumienia swego tym zasadom, na których ugruntowaną została opozycja nasza."— Sprawa o Gwiazdę zapewne już skończona i lada moment oczekujemy wschodu tego światełka, które w ogóle wiele sympatyi obudza.

Co się tyczy Podbereskiego, ten wiecznie miotający się z rubryką na słońce, nawet ozięblejszych oburza. Trawiąc w jednym czasie odebrałem szósty zeszyt Pamiętnika z niezmiernym artykułem Albumu, i Biografią Pańską umieszczoną przez Wójcickiego w Życiorysach Sławnych Ludzi, która mię tyleż ucieszyła, ile swą podobizną oburzyła. Portret Pański itd nie podobny!! a gdzie dał ja tyle dość ceny przywiązuję, tak byłem z niego szczęśliwy!—

Prenumeratorowie dotychczas ledwie jeden tom Athenaeum odebrali, a Pan mi donosisz, że już piąty oddany do Censury, a to jest że tak nieregularnie do nas dochodzi?—

Ale dość już tego! Bez potrzeby zabieram drogie Panu chwile, i tak już dla mnie drogą z północy; zaczęły godziny zwykłe jeszcze czekać.— Przyjm więc wyznanie najwyższego szacunku, z jakim na zawsze zostaję

Pana Sług.

Proszę adresować nie przez Tulczyn, ale prosto do Dżuryna do Księgarni; bo w Tulczynie listy zatrzymują.

Asyst. Pietkiewicz. 518.

1850 r. 18 Października

Dżuryn.

Poczta lada moment odejdzie, muszę więc śpieszyć z choć kilka słówek niedbale pobieżnych przesłać Panu. Kowalski zostawił mi całego Tymona, i pozwolił wybrać co można i owoc-to do Athenaeum; nie wiedząc, czy się w tym roku może drukować, przesyłam na małym wyjątku i o na zawołanie mogę służyć dość długim i piękniejszym ustępem, poprzedzającym Jana III (który się w Ath. drukował.) p.t. Henryk Pobożny, i jeszcze kilku urywkami niepośledniej wartości. Przeprasza Pana Kowalski, że sam nie pisze, bo jeszcze się nie ulokował na nowem swojem miejscu, i na mnóstwo prozaicznych kłopotów; tylko przez mnie zasyła swoje głębokie uszanowanie. Pan Szczeniowski, tak się zakopał w swojej fabryce Cukru, że o całym świecie

zapomniał, ale mogę zaręczyć, żad
najmniejszej uwagi nie mija do Pana,
i równie jak każdy dobrze myślący
umie cenić i uwielbiać nagromadzone
Jego zasługi, a skoro tylko odbędzie
swoją kampanię, pośpieszy z nade-
słaniem i artykułu do Athenaeum,
i z odnowieniem miłej mu korrespon-
dencji, od której go kłopoty gospodar-
skie oderwały.

Gwiazda wychodzić nie będzie! Miej-
sce jej zastąpi Gołąbek pod Redakcyą
Grzegorza Lubeckiego; a zamiast czytel-
ni będziemy mieli Papugę Europejską
pod redakcyą Napoleona Klimańskiego
bo do tej pory nawet nie redagować nie
wolno. Nowi Redaktorowie zaspokoją
Prenumeratorów Gwiazdy swoją publi-
kacyą. Pierwszy tom Papugi Europej-
skiej ma zawierać

1.) Szlachcic Wołyński - Opowiadanie w dwóch
częściach, Chorążego Panramy.
2) Syn przybrany. Obrazek Jana K.
3) Gawędka o szarej godzinie, Zofii z Brzozów
i 4.) (moje) Guwernerowie i Guwernantki
dictum acerbum Bakałarza A. B.

Tom drugi obejmie

1.) Notatki kobiece Zofii z Brzozówki
2) Samojady Salonowe tejże
i 3) (moje) Złodziej kucharz i jeszcze który, Nieby

ka Zbigniewa Wilka.

Lucyan Siemieński z Krakowa uprasza o nadsyłanie do Wdowiego grosza na korzyść Pogorzelców.—

Ale muszę już kończyć!! Przyjmie więc Pan wyznania najgłębszego szacunku z jakim nazawsze zostaję

Sługa

A. Pług

Ant. Pietkiewicz 590

1850 r. 9. Listopada

Dziuryn. Podolsk. Gub.

Pozawczora dowiedziałem się o Państwa zamiarach na rok następny do Athenaeum, i z pierwszą pocztą pospieszam Panu donieść o liczbie prenumeratorów, których znalazłem; jest ich tylko trzech, nie licząc Pana Wincentego Grosnowskiego, który też ma prenumerować, i ze swojej strony doniesie Panu o sobie i o tych których do prenumeraty namówi. Żeby

to Bóg, żeby nam kto ulepił
ciało. Ducha nie zabraknie.
Sądzę że Syrokomla szczerze
w tym roku Temu się odda;
Szczeniowski przyrzekł, a wię-
cej Dołęgina, tylko tylko za-
kończył swoją kampanię, bo
teraz nie wychodzi z wsierni;
w której robi swój fundusz
tworzył; Kowalskiego przepis-
nuje; Tymona mam w ręku,
i znajdę jeszcze kilka dni
znacznych wyjazdów. to przyda
o polskiej Ariadni; a w Archi-
wum Połockiego w Tulczynie
nie bez tego, aby się w nie
znalazło najpoślednieje wagi;

Co się tyczy mego listu pisa-
nia, za najściślejszy biorę obo-
wiązek do każdego zeszytu
Athenaeum dostarczyć swej prozy
wdowić; mam już plan powieś-
ci, do którego wykonania
niezwłocznie się wezmę; a sko-
ro tylko Pan mię łaskawie
zawiadomisz o pomyślnym
obrocie rzeczy, niezwłocznie
swoją [illegible] nadeszlę
razem z wyjątkami z Tyma-
na.–

Zawsze niezmienny w sza-
cunku i życzliwości
Sługa
A. [illegible]



1850 r. 19 Listopada
Dżuryn.

W tej chwili otrzymałem drogi list Pański, otrzymałem go na wsiadaniu, i odkładam dość ważną podróż, gdyż właśnie poczta odchodzi, a ja podobno już mówiłem Panu, że tak wysoko cenię, tyle rozkoszy czuję w korrespondencyi z Panem, że radbym ją elektrycznym telegrafem odbywać.

Z głębi duszy dziękuję Panu za prawdziwie przyjacielskie rady i przestrogi, za szczere wynurzenie opinii swojej, którą najzupełniej podzielam, i mocno żałuję, żem nieco niebacznie postąpił posyłając do Papugi Niebajki, zanadto pieprzne, gdzie, choć osoba nie nazwana po imieniu, mogła się odezwać. By dowieść Panu, jak wielce szanuję sąd Jego, natychmiast piszę do Redaktora Papugi, prosząc o wyrzucania artykułu tego, – daj tylko Boże, bym w porę trafił. Baczniej zajrzawszy w siebie, spostrzegam, że jeszcze nie wychodziło się młode piwko, brak mi pobłażliwości, zanadto się unoszę na widok ludzkiej nikczemności, i w pierwszej

chwili oburzenia powstającej nie umiem. Tak się napisały Niebajki, w których, wyznaję szczerze, podobniejszym byłem do Chama, niżeli do poczciwych synów Noego. Źle się stało, choć, mówiąc prawdę, osoba, na którą wymierzona chłosta, godna ognistego bicza.- Spowiadam się z ufnością przed Panem, i niech to, co mówię, zostanie w tajemnicy, jak gdyby pod pieczęcią spowiedzi przyjętem było; a cokolwiek wyniknie, nie potępiaj mię, drogi Panie, zbyt pośpiesznie. Niebajki wyszły nie z powodów jakiejś osobistości, lecz tylko z zbytecznego oburzenia na widok rozumnej szkarady.- To wyznanie moje niech posłuży Panu za nowy dowód, jak wysoko cenię Jego poczciwą duszę, jak wiele mi zależy na szacunku Jego.-

Co się tyczy Gwiazdy, ta coraz więcej zwolenników zyskuje; zawieziona do Warszawy przez Podbereskiego, (który tam w drukarni Ungra wydał trzy zeszyty swego Pamiętnika,) z wielkim zapałem została przyjęta; księgarze upraszają, na miłość Boga, by choć po 50 exemplarzy każdego numeru przysłał im Dotąd do Stolicy.

Nie wiem czy znajomy Panu Ludowy kapelusz Uchyli z Brzezówki; pomimo niedojrzałości, zdaje mi się obiecywać znakomity talent; szkoda i wielka szkoda, że się osobistością powoduje.

M. Rz. drukuje, a raczej pisze za 600 złotych dla jakiegoś Warszawskiego drukarza Romans pt. Polidor; czyli przeznaczenie u Taska.

Białoruś złożyła na ręce P. Malinowskiego 2000 rs. na wydanie zbiorowego pisma p.t. Brosz.– Niejakiś Pan Piotr Lewiecki ma wydać także zbiorowe pismo p.t. Wiązka. W Odessie Wołodkowicz także zamyśla o jakiejś publikacyi. Słowem ruch umysłowy dość wielki, byleby tylko korzystnym był dla ogółu.

Otoż i wszystkie nowości, jakie mię doszły. Co się tyczy Athenaeum, mam nadzieję, że Bóg nam je zachowa. Doniosłem Panu o zebranych przeze mnie Prenumeratorach; nie poprzestaję szukać nowych ochotników, i jak najprędzej zawiadomię Pana.

Pozostaję nazawsze z najwyższym, najrzetelniejszym szacunkiem

Adam Pług

Jeszcze raz upraszam Pana o zawiadomienie mię, jak wielkie są koszta wydania Athenaeum, bo w razie, jeśliby się Prenumerata nie powiodła, jedna z dobrzemyślących osób, uznałaby się za bardzo szczęśliwą, gdybyś Pan jej pozwolił dołożyć potrzebną summę, która, jeśli się wróci z późniejszej wyprzedaży Athenaeum, to dobrze, a jeśli nie to drugie dobrze; bo, mówiąc szczerze, nie wielka to sztuka ofiarować kapitał na wydanie Athenaeum, zwalając stratę na Redaktora! zaiste zbyt to mała zasługa. Nie uwierzysz, drogi Panie, jak mię serce boli, spostrzegając z listu Pańskiego, to gorzkie zniechęcenie się, że tak powiem, znużenie, któregobym nigdy się nie spodziewał po szlachetnej duszy Pańskiej! Prawda, że dzisiejsza literatura nasza bardzo przypomina wieżę Babel; to podobno dzisiejszy cały świat moralny jest jakby powtórzeniem się świata fizycznego, bo dziś cała Europa około wieży Babel się krzątała, ale myśl dla tego mają trwać energią prawa serca! Na miłość Boga nie opuszczaj nas Panie! — Cokolwiek bądź wybacz śmiałości mojej. —

Arch. Pietkiewicz 594.

1850 r. 7 Grudnia

Dźwinsk.

Już nawet nie dziękuję Ci, najdroższy Panie za Twą niezrównaną dobroć, to szczęście, które mi każdy Twój list przynosi, wyższe nad wszelkie podziękowania; pośpieszam tylko z odpowiedzią swoją, a moje natrętne pisma niech Panu dowiodą, jak na każde skinienie Pańskie posłusznym jestem.-

Bezustannie pracuję nad zebraniem Prenumeratorów, każdemu prawię: służmy poczciwej sławie, a jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże, każdemu powtarzając: ziarnko do ziarnka, zbiera się miarka; - i mam nadzieję, że jeszcze kilku ochotników znajdę; a wierz mi Panie, że czynię to z najochotniejszem sercem, że wszelkich środków używam do wyrwania swoich znajomych ze zgubnej obojętności: Pisałem do jednego ze swoich

przyjaciół

na Litwie, i do kilku znajomych w roz-
maite strony, donosząc im o Pańskiej
odezwie, i zachęcając do poczciwego
kroku, a każdego prosząc choć o jed-
nego prenumeratora. Daj tylko Boże
by ziarno upadło na poczciwą rolę!
Pisałem nawet do Pani Wilkońskiej w War-
szawie, której list pięć miesięcy prze-
leżał na poczcie w Żulczynie, co mi
niezmierną przykrość sprawiło, bo za-
wierał bilety, na wydane przez nię
Wiązanki literackie. Donosi mi Pani Wil-
końska o Pokrzywach literackich, które
ma już wydać, i o przygotowanych
do druku jej własnych trzech tomach
powieści mniejszych i o powieści obycza-
jowej p.t. Wawrzyna. Otóż i wszystkie
nowiny z Warszawy, gdzie, według niej,
straszliwa stagnacya, a półki księgar-
skie zawalone samemi tłumaczeniami
romansideł francuzkich. Pisałem już
osobno Pani o nowem zbiorowem piś-
mie, które ma wydawać w Wilnie Piotr
Lewicki; miałem przed tygodniem list
od niego zapraszający mię do kollaboracyi;

i za kilka dni mi wyjdzie powiastka p.t. Pan Marcin, i razem rozprawka o szczęściu; boję się tylko, aby mi jej cenzura nie skaleczyła. Syrokomla, Sowa, Maldanz, Dołęga, Zofia K. Praunowska, Stępis, Sikorski, Bartoszewicz, Wolski, należą także do rzędu współpracowników. Ale! zapomniałem powiedzieć, że Pani Wilkońska przyrzekła kollaboracyę swoją. Pol i Kremer, jakoteż kilku pisarzy Poznańskich. Z Poznania bardzo smutne wieści! słyszę tam prawie wszystkie pisma upadły z powodu nowego prawa cenzurowego!! Pan Lewiecki tka na swą Wiązkę naznaczył jak najniższą cenę, by ją uczynić dla wszystkich dostępną, a o szlachetnej jej dążności najuroczyściej zapewnia. Daj Boże! Druk Gołębia i Papugi ma się niezwłocznie rozpocząć; dziś miałem list od Dołęgi, ale to jeszcze nie była odpowiedź na prośbę o wysłanie moich Niebajek; radbym był jeszcze, aby to mogło nastąpić, ale bardzo wątpię,

bo niedawno bezczelny Tygodnik
oznajmił o wyjściu z druku zna-
komitego dzieła znakomitego auto-
ra, wołając byśmy czem prędzej śpie-
szyli kupować, bo rozchwytują! a
tem znakomitem dziełem Niebaj-
ki!!!! Skąd tu wziąć siły na po-
wściągnienie najwyższego oburzenia!
Jaż więc Dotąd może nie zechce umie-
szczę z Papugi moich Niebajek, jako protesta-
cyi sądu publicznego przeciwko niecnem-
nociom Tygodnika; chyba by już Cenzura
przybyła mi na pomoc. W następnych no-
mera Papugi znajdzie Pan moją rymo-
waną gawędę pt. Dziwny, która tę prze-
konana, że i wiara i narodowość świętemi
są dla nas. Dotądże nie przestaję pra-
wić o wyrzeczeniu się osobistości, i z duszy
pragnę aby moim dobrym chęciom Bóg do-
pomógł. – Co się tyczy Maria zaraz po
przeczytaniu tego najpodlejszego czarnidła pi-
sałem o niem do Pana z najwyższem oburze-
niem, a chciej mi Pan wierzyć, że nawet naj-
obojętniejsi przyjęli to z równą odrazą. Mój
Boże! do jakiej to nikczemności ludzie się po-
sunąć mogą!! – Papier już u końca, a

się rozpaplawszy zakończyć nie mogę
i muszę się przenieść na drugą stro-
nicę. Od pracy nad Powrotem do Athe-
naeum oderwał mnie P. Lewiński, który
koniecznie artykułów przed Nowym ro-
kiem potrzebował; teraz się znowu do
niej zabieram; będzie to obrazek oby-
czajowy p.t. Zaraza. (Poczciwy szlach-
cic zaraża się luxem i lekceważeniem
Wiary na wielkim świecie.) Jeśli Bóg
nam zachowa Athenaeum, racz Pan
w pierwszym tomie zostawić dla
mnie z parę arkuszy wolnych, bo
jeśli nie zdołam nadesłać Panu całej
ramoty, to przyszlę choć parę roz-
działów najdalej w połowie Stycznia;
resztę potem najniezawodniej nadeślę. A-
le co to za zarozumiałość! Nastaję
na Pana z takiem bezczelnem za-
chwalstwem, jak gdybym był najpew-
niejszym w świecie, że moja bez-
granna gędźba będzie zająć miejsce
w publikacji Pańskiej! Wybacz Pan!
wszakże ci wolno postąpić według upo-
dobania

Nie mogę się odżałować, żem zwracał sobie czas, posławszy Podkarpacianinu jeszcze przeszłego lata początek jednej swojej ramoty, którą mu całą przyrzekłem; a którą tym bardziej rad oglądać w Athenaeum. Jest to rymowany, dość obszerny Obrazek, poczciwego, uczciwego życia domowego Litewskiej szlachty na początku XIX wieku. Cóż robić?.. źle się stało, ale przeinaczyć nie można.

Załączam Panu parę stronic z Tymoszka, a następnie i ciąg dalszy nadeszlę. —

Proszę przyjąć wyznanie najwyższego szacunku i najszczerszej przyjaźni z jaką pozostaję na zawsze —

A. Pług.

Czyście otrzymali Kordeckiego? czyście poznali Społeczeństwo według Ewangelii?.. Jużeśmy tak dawno słyszeli Twą drogą mowę, że nam prawdziwie brakuje a bardzo tęskno za nią! — Athenaeum jeszcze nie mamy nawet IV tomu.

Ant. Pietkiewicz 527

1850 r. 17 Grudnia

Dżoryn.

Wstąpiwszy na pocztę dla wysłania Panu załączonej tu swojej ramoty, znalazłem drogie pismo Pańskie, które czytając i odczytując nacieszyć się nie mogę, bo, wierz mi, najdroższy Panie, że (może już setny raz to powtarzam) listy twe przynoszą mi tyle szczęścia, tyle najczystszej radości, że i wyrazić nie zdołam! dni, w których one odbieram, brylantowemi głoskami wpisuję do księgi moich pamiątek! Dzięki ci, nieskończone dzięki za to współczucie, na które może nie zasługuję. Dzięki za pochlebną opinię o mnie, której abym się stał istotnie godnym, wszelkich sił dokładam; bo wiem aż nadto dobrze jak wiele mi jeszcze pracować nad sobą trzeba, by z czystem sumieniem powiedzieć sobie: wart jestem przyjaźni tego człowieka, którego nad wszystkich kocham, nad wszystkich szanuję.

Tak więc da mi Bóg to, czego tak gorąco pragnąłem. Athenaeum nie upadnie, na złość płaksom złej wróżby, na radość poczciwym duszom. Zacznij Pan szczęśliwie w Imię Boże! a potrzebne pieniądze najdalej za trzy miesiące nadesłane

ci będą najniezawodniej z imieniem Mecenasa. Pozwól tylko, drogi Panie, zrobić sobie jedną uwagę: na miłość Boga staraj się o więcej wieści o ruchu umysłowym w całej Słowiańszczyźnie! Podobno masz Pan stosunki ze Lwowem, o nowiny z Warszawy dość łatwo; żeby jeszcze dostać się do Krakowa, Poznania i Pragi, byłoby bardzo a bardzo dobrze! nabrałoby przez to Athenaeum interesu czasowego, o brak którego bardzo je pomawiają. Mój Boże! co to za szkoda że Panu i zatrudnienia i zdrowie, a szczególniej mieszkanie na prowincyi, nie dozwalają prowadzić, że tak powiem, diaryusza postępu ludzkości na drodze umysłowej! Niezmiernie by to było ogółowi przydatne, tem bardziej, że w żadnem peryodycznem czy też zbiorowem piśmie tego nie mamy.-

Daruj Pan, że tak szczerze, choć pewno nie bardzo mądrze Ci piszę! sam mnie uzuchwaliłeś zbyteczną dobrocią.

Przed dziesięciu dniami był tu Pan Szcze-niowski; pytałem go otwarcie o przyczynę jego

jego obojętności dla Pana; zaczem nasz Błoński oświadczył najuroczyściej, że wysoki szacunek, jaki ma dla Pana, najmniejszej nie ulegał zmianie, że zawsze najszczerszej, najserdeczniej sprzyja Panu, i radby z duszy to stwierdzić, ale kłopoty gospodarskie, ale trudy nad zdobyciem powszedniego chleba i nad zapewnieniem przyszłości drogiej rodzinie, zmusiły go do wyrzeczenia się, z boleścią serca, ulubionej pracy. O tem wszystkiem sam się Pan z jego listu dowiesz, gdyż przyrzekł najsolenniej niezwłocznie pisać do Pana. Odpowiedzią swoją może Pan łatwiej ode mnie skłonisz do nadesłania jakiego artykułu do Athenaeum.

Co się tyczy zatrzymania mi rozgrzeszenia za Nie-bajki, z pokorą dziękuję za sprawiedliwą surowość, a mam nadzieję że z czasem na nie zasłużę. Wszystko co Pan mówisz o niektórych Faryzeuszach, na których nierozsądnie bijemy, jest najświętszą prawdą i wszelkich sił dołożę, by o tem przekonać dawniejszych Gwiazdarzy, a dzisiejszych Starszników, których Pan nieco za srogo sądzisz. Wierz mi Pan, że Wiara i Narodowość są dla nich, równie jak i dla mnie, prawdziwą Świętością, która w ich

sercu profanacyi nie ulegnie. Przekonasz się Pan o tem choćby i z mojego Dziwaka, jeśli go tylko Censura przepuści.—

Gościa z grobu posyłam jako interim, które mi dozwoli zająć się obiecanym w poprzedzającym liście, dość obszernym dziełem, który może wystarczy do trzech, a przynajmniej dwóch tomów Athenaeum; a i do następnych niezawodnie stanę ze swojem niedołężnem piórem.—

Przed kilku dniami otrzymaliśmy tom czwarty Athenaeum, któryby najzupełniej nas zadowolnił, gdyby choć parę arkuszy ulotnych zawierał. Co to jest, że Kondratowicz tak nieusłużny? Dawno już nie mam od niego najmniejszej wieści; Lewicki pisał mi z Wilna, że się z nim tam widział; mówił mu, że będzie pisał do mnie, ale widać zapomniał o przyrzeczeniu. Nie pojmuję także, co go spowodowało do tłomaczenia Poujoulata? nie wolałby nam śpiewać rodzimą piosnkę, (słowiczą) jak wdawać się w szparkowanie! Z takim talentem, to nawet grzech!

Niezmienny w najrzetelniejszym szacunku

Adam Pług.

1851 r. 29. Stycznia

Ant. Pietkiewicz

Dźwinsk.

Jeszcze w Sobotę otrzymałem drugie pismo Pańskie,
ale na nieszczęście otrzymałem je na saniach, i z praw-
dziwym żalem musiałem się wyrzec przyjemności od-
pisania Panu w tymże momencie. Dzisiaj wróciłem do
domu i pierwszą wolną chwilę poświęcam najmilszemu
dla mnie zatrudnieniu, a raczej najwyższej przyjemności,
to jest korrespondencyi z Panem – obym tylko nie do-
kuczył Ci wreszcie!

A więc zaczynam od złożenia Panu najserdeczniej-
szego podziękowania w imieniu wszystkich dobrze myślących
za to, żeś się nie wyrzekł miłego wprawdzie, ale naj-
uciążliwszego ciężaru, obowiązku redaktorskiego, który
Ci tyle goryczy już przyniósł; mamy nadzieję w Bo-
gu, że od nowych wolnym już Pan będziesz; kto wie,
może rok 1851 będzie stanowić szczęśliwą epokę; mo-
że umysły pozbędą się wreszcie nieszczęsnej apatii,
a serca podłego egoizmu i jeszcze podlejszej oso-
bistości, może zestrzelimy wreszcie myśli w jedno
ognisko, i w jedno ognisko dusze, i otworzymy oczy
na ś. prawdę; a tymczasem dzięki Ci Panie, sto-

krotne

dzięki za wytrwałość i za poświęcenia się nadludzkie. Bo
też istotnie nadludzkiej potrzeba mocy, by iść na przebój przez
tyle przeszkód! Oczy mi łzami, serce się krwią zalewa, gdy
się zastanowię nad obecnym stanem społeczeństwa naszego.
Okropność! okropność! Rzekłbyś, że owa córa słońca, tyrco-
otainie w tym czasie zabiwszy poślubionego Sarmatę, opa-
nowała kraj jego, ale nie na to, by światłością nad nim
panować, lecz by wszystkich poddanych swoich w nik-
czemne wieprze obrócić. Gdzie tylko się obrócę, wszę-
dzie ohydne metamorfozy spotykam, wszędzie zniszczenie
moralności, bydlęcość, do najwyższego posuniętą stopnia!
Napróżno wołam, napróżno apostołuję słowy Chrystusa,
głos mój barbarski zanadto słaby, nie słychać go przy
klapaniu kart, brzęku talerzy, wystrzałach korków i dźwię-
ku pieniążków! I zgrzany, strudzony, wołać wreszcie mu-
szę z ukrzyżowanym Zbawicielem: Boże! odpuść im, bo
nie wiedzą co czynią! - Ale ochłonąwszy ze zgrozy i oburze-
nia, uczuwam jakąś słodką otuchę w sercu, że to na-
reszcie odmienić się musi - noce już doszły do ostatnie-
go kresu długości - jutro w moralnym świecie musi
być 10 Grudnia - słońce pójdzie w górę; my tylko
módlmy się i ufajmy. Czuć już w powietrzu wios-
nę, pączki pęcznieją, ptactwo zaczyna gwarzyć. Oboz

okropnej demoralizacyi wyższej warstwy społeczeństwa, a głębi jego są żywe, najczystsze, uzdrawiające źródła, których pulsacye coraz mocniej czuć się dają, - jeszcze chwila, a buchną aż pod niebo cudowne zdroje, i obmyją skalanych.

Lecz dość tych wyrzekań, które nudzą Pana, wypaczą tak kawia, a przypomnij sobie, drogi Panie, żeś mi pozwolił pisać, co na myśl przyjdzie; piszę więc, aż do wyczerpania cierpliwości Twojej. - Pieniędzy na Athenaeum jeszcze nie wysyłam, bo nasz poczciwy Mecenas wyjechał do Odessy; ale bądź Pan zupełnie spokojnym, i długiem tym nie kłopotaj się wcale. Ja tymczasem starać się będę, aby ta pożyczka jak można najmniejszą była, aby jak najwięcej uzbierać prenumeratorów; twardo to idzie, ale nadzieja w Bogu, dotąd mam nie wiele, a oto są.

1.) Hortensya z Potowickich Sobańska, 2.) Róża Sobańska, 3.) Eustachy Jełowicki, 4.) Tomasz Kulczykowski. 5.) Joachim Leśniewicz. 6.) Alexy Hanicki. 7.) Wojtkiewicz. 8.) A. Piętkiewicz. 9.) Wincenty Orzeszkowski. - Ten ostatni, przyrzekł wszystkiemi siłami starać się o prenumeratorów; przed trzema tygodniami wyjechał do Krzemieńca, i z niecierpliwością wyglądam jego powrotu, by

się przekonać o skutku jego zabiegów. Sam jeszcze spodziewam się choć kilka osób namówić. Co się tyczy wypłaty pieniędzy, które mają dopełnić to czego nie pokryją prenumeratorowie, osoba ofiarująca tę summę, sądzę że się chętnie zgodzi na propozycyą Pańską, chociaż i poniosłaby straty, nie uskarżałaby się na nię. Ale czynić to wypada dla samegoż Athenaeum, albowiem chlubniej będzie samym się sobą wypłacić, a dawcy zostawić tylko zaszczyt szlachetnego czynu bez ofiary. Ja sam chętnie mu dopomogę do rozprzedania Athenaeum, bo zamiast pieniędzy będę mógł wszęzi dawać wędrującym księgarzom Athenaeum za inne dzieła. Wypadałoby jednak, abyś Pan sam oświadczył w jakiej cenie ofiarujesz Athenaeum, gdyż, jak to powiadają, jest to delikatna materya; ale mniejsza o to; wróćmy do ważniejszej rzeczy.

Najserdeczniej Panu dziękuję za pobłażliwość w przyjmowaniu moich, często bardzo niedorzecznych uwag; musisz Pan to rozumieć, że z najlepszych chęci pochodzą. Najmocniej się cieszę, że stan Pańskiego zdrowia pozwala Panu zająć się, tak jak umiesz i chcesz, redakcyą ulubionego Athenaeum, i pewnym jestem że wnet inną, odpowiednią duchowi czasu, przybierze cechę. Pozostaje tylko

Starać się o kollaboratorów i o przytłumienie zgubnych niechęci, których przyczyny odgadnąć nie mogę, bo chociaż widzę główną ich sprężynę w nieszlachetności Pana Romualda, ale żadnym sposobem nie zdołam pojąć, jak mogą tacy ludzie, jak ich Szyk, tak łatwo się uwodzić czyjąć szarlataneryą. Pan Romuald, dzięki Bogu, zobojętniał dla mnie, od kiedy mu palnąłem verba veritatis o jego samochwalstwie i o nikczemnem miotaniu się na Pana i na Athenaeum. Odpowiedział mi tylko, że nie mógł wyczytać mojego listu, gdyż w braku atramentu który pewno wyszedł na artykuły do ulubionego Athenaeum, musiałem pisać skwarem. Nie prawdaż, że to bardzo dowcipnie! Nic dziwnego, że taki człowiek prawdy wyczytać nie mógł! O aresztowaniu jego nic nie wiedziałem; pisała wprawdzie do mnie Pani Witkowska, ale jej list był datowany 1 Stycznia, nie mógł więc tej nowiny zawierać. Donosi mi tylko, że Pan Romuald bardzo się podobał Warszawianom, — musi to być człowiek dziwnie przebiegły! — Wiązanka literacka, którą wydaje Pani Witkowska jeszcze nie wyszła z druku, który miał się rozpocząć w połowie Stycznia. Redaktorka ma żal do Pana, gdyż, jak powiada, nie raczyłeś Pan odpowiedzieć na jej prośbę o kollaboracyą; a stąd wniosek, że

mając urazę do jej męża za artykuł w Dzwonie Literackim, p.t. Kraszewski w Warszawie. Ja temu nie wierzę wcale, bo znam szlachetność Pańską, i pewny jestem, żeś jej listu nie otrzymał. Autor Ramotek już jest wolnym i pracuje nad swemi Pokrzywami literackiemi, które się wkrótce mają ukazać. Nie śmiem Panu radzić, ale mi się zdaje, że byłoby bardzo dobrze, gdybyś Pan napisał kilka pochlebnych słówek do Pani Witwickiej, a razem posłał choć co króciusz-kiego do jej Wiązanki, którą może jeszcze zachwycisz pod prassą; bo pamiętajmy na to, że concordia res parvae crescunt. — Wczoraj znowu miałem list od Dotęgi, który mi donosi, że już jego Papuga gotowa do wylotu, a za nią wkrótce i Gołąb pośpieszy; powiada, że ma niezmierną obfitość artykułów, tak że nawet dzieli się z Podbereskim i Lewieckim. Ten ostatni, zdał redakcyę Wiązki na Przybylskiego, nauczyciela szkoły Rabbinów, gdyż sam, dla jakichś ważnych powodów, musiał opuścić Wilno. Piszą mi, że przezacny Kostrowicki pracuje nad uformowaniem silnej oppozycyi, mającej walczyć przeciw postępowi, i karcić zuchwałość młodzieży; wzywał Ign. Chodźkę na swego pomocnika, ale nie wiem czy co wskórał. Nikczemny to człowiek! może to brzmi, jak nowina o śmierci Królowej Bony; ale nie podobna nie powtarzać tego. Odbieram codziennie nowe dowody.

Na przykład, czyliż się można nie oburzyć, czyliż można nie zawołać: Boże!, dowiadując się, że szlachetny list Pański w sprawie biednego, pełnego nadzwyczajnych zdolności, Longina Matuszewskiego, nie miał najmniejszego skutku! Nawet dobrych chęci nie okazano, jużci i Przezdziecki więcej uczynił; bo ten przynajmniej, choć nic nie pomógł, ale nie zgasił obojętnością, udał, że chce, ale nie może. Tak więc biedny artysta, pod opieką Bożą, dąży własnymi siłami, i od Nowego roku liczy się uczniem drugiej klasy w akademii sztuk pięknych, gdzie został przyjęty, jako wolny słuchacz. Pisał do mnie, że pokazywano jego robotę X. Leichtenbergskiemu, i że ten zadziwiony jego talentem, rozkazał go przyjąć na koszt Monarchy, ale odpowiedziano, że nie ma wakansu! Jednak dzięki Bogu, znalazł się tutaj Mecenas, który mu chce dopomódz, i dzisiaj mam pisać do ~~[illegible]~~ niego, zapytując ile mu potrzeba na roczne utrzymanie się w Petersburgu. Będąc pewnym, że Pan zechcesz mu przesłać kilka słów nadziei i zachęty, posyłam jego adress: Г. Г. Лонгину Матушевскому, ученику Академии Художествъ, въ С. Петербургъ, на Васильевскомъ Островѣ, въ 3-ей линiи, въ домѣ Г-на Торисенъ, на второмъ этажѣ. — Młodzieniec ten, pełen największych zdolności, w nieszczęściu swojem zostawał pod opieką [illegible], dla którego naj-

wyższem dobrem były pieniądze. A więc nauczywszy go czytać, pisać i rachować, zsadził go do kancellaryi, gdzie po całych dniach pracując, nie miał czasu oddać się naukom, których potrzebę aż nadto dobrze czuć umiał. W rzadkich wolnych chwilach, idąc za popędem duszy, chwytał się ołówka, lub dłóta, a raczej nożyczek, i zadziwiał wszystkich i kompozycyą, i wykonaniem, bez żadnego przewodnictwa, bez żadnych wzorów. Widział te próby i jego zamożny opiekun, dziesięciomilionowy bogacz, ale nie tylko, że go nie zachęcił, lecz nawet nieraz się gniewał, że czas marnuje. Tymczasem, niby to mu pomagając w legitymacyi, za lichą zapłatę, korzystał z jego poczciwej pracy. Ale nareszcie śmierć go zabrała, i takim sposobem rozwiązała ręce nieszczęśliwemu młodzieńcowi, który, pomimo najświetniejszych obietnic małżonki nieboszczyka, pomimo podwyższenia pensyi z 60 do 200 rs., nie chciał przyjąć obowiązku kassyera, i dowiedziawszy się, że jeden tutejszy obywatel wyjeżdża do Petersburga, uprosił go, by go zabrał z sobą; i dostawszy się do akademii sztuk pięknych, gdzie między 40 uczniami pierwszej klassy zajął 11 miejsce z porządku, a po trzech miesiącach został promowany do drugiej. Wiem, że znalazł jakiegoś poczciwca, co mu trzy razy na tydzień każe przychodzić do siebie na lekcye języków i nauk ścisłych.

Dawny Pan, ale jeszcze nie koniec; pozwól kurze grzędy
ona mówi będę wszędy; i tak to zawsze za dobre złem płacą;
ale jeżeli Pana nudzi, to powiedz mi szczerze i otwarcie,
abym tak długich listów nie pisał, — a, choć z serdecznym ża-
lem, usłucham. —

Z Syrokomlą znamy się od lat dwónastu; niegdyś są-
siadowaliśmy o wiorst parę, i potem, rozstawszy się z sobą,
pisywaliśmy do siebie prawie co tydzień; ale mi żona
jego zabrała wszystkie całe jego serce, i od lat trzech co-
raz rzadziej wieści od niego odbieram! Ostatni raz pisał
do mnie 27 Kwietnia, i odtąd, choć dwa listy do niego
wysłałem, milczy jak zaklęty. Kocham go z całego serca,
i mocno mię trapi jego obojętność, na którą niczem nie
zasłużyłem; wytłómaczyć jej sobie nie mogę. Już to po raz
drugi tak długa pauza w korrespondencyi naszej; drugi raz
obiecał mi poprawę, przyrzekał nawet pisać dla mnie
dziennik swoich czynności — i nic z tego wszystkiego! Z kim
innym, za podszeptem obrażonej miłości własnej oddawnabym
już zerwał stosunki; ale z nim nie mogę! Dzisiaj raz
jeszcze będę pisał do niego, i nie czekając odpowiedzi,
co miesiąc będę się mu przypominał; i może go skruszę.

Kowalski już się zajął uporządkowaniem Guberni-
skiego archiwum, i pisał do mnie, że wydziwić się nie

może

bogactwo narodowych pamiątek w niem zawartych! i tak-
niej części jeszcze nie przejrzał, a już tyle skarbów
znalazł! między innemi korrespondencya Polaków z
Mniszkiem z czasów Samozwańców; list Wojewody w przed-
mowie zabójstwa Komorowskiej itp. Chciałbym w tym
tygodniu pojechać do niego; a może wspólnie znajdziemy
co do ogłoszenia w Athenaeum. Raz Pan nadesłał mi
ostatni wiersz ustępu z Tymonka, bo nie pamiętam na
czem stanąłem, a ten Pan przysłał raz dalszy, który jest
bez porównania wyższy od tych wszystkich.- Co się mnie
tyczy, do wszystkich zdolności moich Pan masz najpierw-
sze i najświętsze prawo, i o ile mi siły pozwolą, będę Pa-
nu służył; chciej mi Pan jak najprędzej donieść, jak pręd-
ko będziesz potrzebował artykułów do drugiego tomu, abym
nie opuścił, coby mię niezmiernie bolało.-

Na Podolu zawiązuje się projekt utworzenia perio-
dycznego pisma wyłącznie dla tej prowincyi; projekt tak-
że piękny, bo ma na celu rozszerzenie stosunków społecz-
nych w każdej gałęzi nauk, sztuk, handlu, rolnictwa itd. itd.;
ale niesposobny do urzeczywistnienia dla zbyt wiele a wiele
przyczyn, a głównie dla braku funduszu i kollaboratorów.

Boję się Pana znudzić do ostatka, odkładam [illegible]
[illegible] i kończę wyznaniem najwyższego szacunku i naj-
serdeczniejszego przywiązania

A. Ping.

W tej chwili odbieram list z Kijowa z najpierwszym przyrzeczeniem zbierania pre-
numeratorów; jest to P. Konstanty Sobański, który o tem pisze, obiecuje i sam pracować nad tem i uprosić
Pana Świdzińskiego, który najchętniej ten obowiązek przyjął; i na kontraktach Kijowskich rozpoczną pewniej starania.

Antoni Pietkiewicz 534.

1851 r. 7 lutego

Dżurzyn.

W tej chwili otrzymałem od Dotęgi bilecik, który tu załączam Panu w oryginale, i artykuł do Wiązanki dla Pani Witkowskiej, którego część dotyczącą się listu Alkinisa w kopii posyłam. Czynię to, by przekonać Pana, że Kijowianie wcale nie należą do niszczemnych knowań P. Romualda, i że umieją cenić drogą chlubę narodu naszego. Wiem aż nadto dobrze, że obrony Pan nie po-

trzebujesz, ale wiem także, że tanio nie zgwałcona opinia publiczna zaprotestować się musi; i dla tego natychmiast wysyłam ten artykuł do Warszawy, z najszczerszem życzeniem, aby jeszcze w porę pospieszył; jeśli zaś spóźni się do Wiązanki, postaram się o wydrukowanie go w Bibliotece Warszawskiej; bo nieuczciwości oszczerców aż nadto zasłużyła na publiczną chłostę.

Brak czasu każe mi wyrzec się przyjemności obszerniejszego pi=sania,

muszę więc poprzestać na tych kilku słowach i wyznaniu niezmiennego szacunku i najszczerszej życzliwości, z jakiemi oddanym zostaję

Adam Pług.

1851. 26 Lutego

Dziurycz.

Opóźniłem się nieco z moim listem, który zapowiedziałem Panu z Tulczyna, zawsze jednak dość wcześnie jeszcze on przybędzie na znudzenie Pana.

Nic nie posyłam Panu z Tulczyńskiego archiwum, a nawet nie mogę dać o niem choć pobieżnej wiadomości, bo wszystko tam w straszliwym bezładzie, a korrespondencya, mogąca mieć historyczną wartość, zawalona ekonomiczną regestraturą. Pan Kowalski przegrzebował już trochę szpargałów, i znalazł (o czem pewno pisał do Pana) nie zły materyał do Pamiętników z epoki Saskiej. Wolniejszym czasem wybiorę się do niego na dni parę, a wtedy o Athenaeum nie zapomnę. Szymonek postępuje wraz dalej. Szkoda, że nie mogę Panu dać wyobrażenia o ogólnym planie tego utworu; jeszcze większa szkoda, że najpiękniejsze ustępy z niego niepodobne do ogłoszenia!

Przed kilku dniami widziałem się z Panem Suzeniowskim, i jak zwykle namawiałem go do pióra; ale ostatnie popisy szczodnego Bejty zupełnie go zraziły, i ani wspominać nie chce o literaturze. Pewno wiadomo Panu, że do liczby imion skompromitowanych przed Rządem należy i Pan Jarosław, którego trzeci tom Rigodu jest zakazanym. Syrokomla pisał do mnie, że Sowa został zesłanym do Ołońca, a Jaskiszewicz do Permy; a za główną sprężynę tych smutnych wypadków wszyscy uważają nie kogo innego, jak przezacnego Bejtę. Sądźże więc Pan, jak przykro musi być czytelnikom Athenaeum czytać Pana X.Y.Z., który stara się niejako rehabilitować to co już oddawna zasłużoną wzgardą okryte! Jak przykro widzieć, że i drugie imie, również ulubione, Pan W.W. podnosi z błota i stawia na ołtarzu powszechnego uwielbienia, otacza aureolą świętych!!! Niestety i jeszcze raz Niestety! Nie posłużyło to wcale do przytłumienia zgubnych niechęci, szarpiących młodociane łono literatury naszej; a Panu tylko nieprzyjaciół przyczyniło. Zapewne że podobny tych nieprzyjaciół nie mogą szkodzić Panu w opinii dobrzemyślących; ale hałaśliwa a bezrozumna

większość łatwo się pozorami uwodzić daje. A właśnie dla naszego dobra potrzeba, by wszystkie serca Panu się oddały.

O artykule Pana W.W. nie mogę tu wypowiedzieć wszystkiego co myślę, rzucę więc tylko niektóre uwagi. Pan W.W. bardzo trafnie wiadomą rzecz powiada, że każdy naród ma naznaczoną sobie od Boga jakąś missyę, którą spełnić powinien; nikt o tem nie wątpi, bo nic nie ma w naturze, coby nie miało swego posłannictwa. Ale dla czegoż P. W.W. szeroko prawiąc o posłannictwie jednego narodu, i wszystkie jego (a raczej jednej w nim kasty) grzechy usprawiedliwiając wolą Bożą, zapomina, że taż sama wola prowadzi do pewnego celu i inne narody? Dla czego tak tendencyjnie traktuje przedmiot zajmujący dziś wszystkie umysły i widząc w nim tylko złą stronę, nie raczy głębiej nieco spojrzeć i jednych excessów zrównoważyć drugiemi? Dla czego nie przypomni sobie, że Bóg tylko jeden doskonałym być może, a częściej nawet Objawienie Jego, w Jego Świętem Imieniu, potwornie skażą! Cóż więc dziwnego iże najszlachetniejsze ludzkie ustawy, nawet ze źródła przedwiecznego wypływające, muszą, na ziemi tworząc sobie łożysko, zrazu ziemskiemi brudami się zamącić? Czemu Pan W.W. nie pamiętał o tem, że są takie rzeczy, w których się nie godzi wyzywać z cudzoziemstwem, by to cudzoziemstwo, skierowane na formę, nie dotknęło samej zasady; a raczej, by ci, którzy cześć tej zasadzie oddają w duchu i w prawdzie, nie zachwiali się w swej wierze, lub też na duszy bolesnej rany nie odnieśli? A koniec końców: dla czego P. W.W. chce kosztować piwa, gdy ono jeszcze się nie wyrobiło, gdy w stanie najmocniejszej fermentacyi? Poczekajmy trochę, niech się wychłodzi, a ręczę że będzie to bardzo zdrowy napój.

Co się tyczy myśli o Sławiańszczyźnie, nie nowych wcale, ale pierwszy raz nam po Polsku powiedzianych, te z całej duszy pochwalam, bo są na czasie, i wezwanie P. W.W. nie będzie głosem na puszczy. Dziś każdy, choć trochę oswojony z dziejami ludzkości, aż nadto dobrze może widzieć, że przyszła kolej na Sławian, co jedni na całym bożym świecie, niezłomnie wytrzymali przemożne w nich fale najezdników, jedni w dziwnej

~~my~~ wysłości zatłowali swoją narodowość, i od młodzieńczych nie czekali na więc powiadam przyszłej kolei, przyjąwszy myśl Bożą od innych narodów, co już nie godzi się ~~dalej~~ wyżej ją podnieść, doprowadzili ludzkość do ostatecznego kresu przeznaczenia.

Glücksberg rozgłosił zatrważające wieści, jakoby wszystkie pisma peryodyczne, lub mające peryodycznych cechę, zakazane zostały; na miłość Boga, donieś mi Pani, czy to prawda? Miałożby i Athenaeum ulec temu wyrokowi? Ja się pocieszam myślą, że to tylko ustaną, które bez miały pozwolenia rządowego, jak to było z Gwiazdą, Kroczem Wdowim i Pamiętnikiem...

Od Pani Wilczyńskiej dotąd jeszcze nic nie mam, od Lewińskiego także; Dołęga pisał niedawno, ale o Papudze. Gołębiu nic nie wspomina.–

Czytałem wreszcie Emeryta, i jeżeli mniemajnego nabrałem przekonania, że P. Korzeniowski jest mistrzem w malowaniu materyalnej strony bytu naszego... ale gdzie trzeba głębiej zajrzeć do serca, tam się mu pióro ślizga. Przy tem powszechną obudził niechęć w publiczności przez wybranie z gminu dwóch charakterów, z których jeden (ojciec Morwinka) jest tak czarnym, że już nic dodać nie można; a drugi, chociaż wydźwignięty z moralnego poniżenia, wzniesiony na najwyższy szczyt duchowej doskonałości, znowu w nie zapada, jakgdyby na dowód, że z gminu nic poczciwego wyjść nie może, i że nawet chociaż na nic się tu nie zdała!!

A jak się Pani podoba Teofrast Polski? czyż nie prawda że Bejło sam siebie przewyższył?–

Ale już kończę, bo zanadto się rozgadałem, – więc do pierwszego pretextu do odnowienia korrespondencyi żegnam Pana, pozostając zawsze z niezmiennym szacunkiem i najszczerszą życzliwością

A. Pług.



538

Ant. Pietkiewicz

1851 r. 28 Lutego
Dziunyn.

Niedawno przesłałem Panu słów kilka z kopią artykułu przeznaczonego do Wiązanki; dzisiaj otrzymawszy drogie pismo Pańskie, zabieram się znowu do pisania, gdyż pragnę z całej duszy wierzyć, że bazgranie moje nie nudzi i nie gniewa Pana.

Zaczynam więc od tego, co nas najmocniej obchodzi, to jest od Athenaeum. Namówiłem na nie jeszcze dwóch prenumeratorów; a mianowicie PP. Kajetana Dłuskiego i Ottona Sohańskiego, co z poprzedzającymi, wyjąwszy P. Cieśnowskiego, czyni dziewięciu. P. Dobrowolski który prenumerował dla Joachima Lesiewicza w Woroneżu, już swoje pieniądze odesłał do Wileńskiego pocztamtu, PP. Dłuski, Jelowicki, Piotr Sohański i Róża Sohańska, złożyli je u mnie, i w tych dniach razem z mojemi wyszlę je takowe; a resztę prenumeratorów niezwłocznie zawiadomię, by pospieszali z wysłaniem. Nie tracę przy tem nadziei, że jeszcze mi się uda znaleźć choć kilku łaskawców; bo i P. Otton Sohański, a szczególnie zaś P. Dłuski, szczerze się

do dzieła wzięli. Oprócz tego będę pisał do Pana Karola Kaczkowskiego, który w tych stronach bawi u swojej teściowej, a mając obszerne stosunki w Odessie, gdy zechce (o czem nie wątpię) będzie mógł łatwo prenumeratorów znaleźć. Słowem nadzieja w Bogu, że jakoś to pójdzie; pozostaje tylko wszelkiemi siłami starać się o pożytecznych kollaboratorów, którzyby energiczniejszego ducha dali Athenaeum. T. V. r. z. lepszy od innych, więcej w nim rozmaitości, więcej życia, więcej lekkości i smaku, niż we wszystkich innych. Marzenia Szmigielskiej, wiele bardzo pięknych myśli zawierają; chociaż nie takich dziś nam potrzeba kobiet, o jakich ta Pani, czy Panna w swoim ostatnim obrazku marzy; emancypacya już wyśmiana. Pamiętniki Lamartina przetłumaczone wybornie, jak gdyby oryginalnym były utworem; ja ten wiąż nierównie wyżej cenię od dawniejszych konfidencyi i od Rafaela, a szczególnie od tego ostatniego, gdzie szczytność prawie wszędzie w śmieszność przechodzi; jednakże i tutaj szanowny Poeta nuży nas swoją wygórowaną próżnością, opisywaniem wdzięków i cnót swoich i swoich siostrzyczek.

Artykuł o Chanacie Krymskim, jako materyał histo-
ryczny, ma niepoślednią wartość. Korrespondencya
zaś najwięcej przyczynia się do ożywienia tego
tomiku; wiele ciekawych wiadomości, wiele pięknych
słów prawdy zawiera, i szkoda tylko że zbyt suro-
wo i nieco jednostronnie sądzi Kijowianów, sądzi-
my go nanowo wytłumaczyć z błędu niektórych. Nie
sądź Pan, że to mówię dla tego, iż sądzę się do-
tkniętym razem z nimi; - bynajmniej! Wszakże w Gwiaz-
dzie mi jeszcze mego nie było; a teraz chociaż na-
leżę do współpracowników Dołęgi, (pominąwszy Nielajki)
staram się ile możności przygasić wszelką zawzię-
tość, i przekonać, że słowa miłości, z ust tylko a
nie z serca płynące, są najstraszliwszem bluź-
nierstwem. Mógłbyś się Pan łatwo o tem przekonać
z mojej korrespondencyi z Dołęgą, która mi ani
jednej joty na sumieniu nie tery.

Ostatniego z Siekierzyńskich wieczora jednym
tchem przeczytałem z najprawdziwszą przyjemnością,
i że zwykłą szczerością zdanie swe Panu o nim
wynurzę: Jako obrazek przeszłości jest to utwór
prawdziwie mistrzowski; wszystkie charaktery, nawet
najpodrzędniejszych figur, tak pełne prawdy i
życia,

jak gdyby te postacie czarnoksięzkiem zaklęciem wy-
wołane zostały z grobu z swą mową i głową, obycza-
jem i zwyczajem; a szczególnie stary Sieczerzyn-
ski. Pan Kornikowski, Wichułowie i nieoceniony
Maciej z swoją tabaką, to nad wszelkie pochwały.
O szczegółowym celu utworu nie mam co i mówić;
jednostajny tylko ogólnie zarzucić: akcya do po-
łowy książki nieco za powolnie postępuje. Dopiero
ku końcowi naturalnie się ożywia; ale w czytaniu
tego się nie czuje; gdyż obrazy którym się
przyglądamy, tak są mistrzowskie, że o wszystkiem
przy nich zapomnieć potrzeba. Dzięki więc Pa-
nie za ten nowy klejnot, rzucony do skarbnicy
literatury naszej, już tak hojnie opatrzonej twą
poczesną ręką.-

Mam już _Wędrówki Umysłowe_, w których się Pan
Hrabia Tarkawia ukazuje się nam w szlafroku, mam
_Szlachtę i Magnatów Holińskiego_, _Wielkiego Piotra_
Rogalskiego, i _Emeryta_ Korzeniowskiego; ale nie
tego jeszcze nie czytałem, gdyż ledwie wczoraj zdo-
byłem. Poezye Zaleskiego, wydane w Petersbur-
gu, mam także; drugi tomik był mi wcale nieznany
ale pierwszy wolę z każdego względu, gdyż wyznaję
szczerze, że poezyi mistycznej nie rozumiem i nie
czuję;

chociaż zaprzeczyć nie mogę, że jest tu wiele miejsc prawdziwie wzniosłych i trafiających do serca. Sam z pieśnią i Przygrywka do nowych poezyi widocznie musiały być przez Cenzurę obcięte. — Apropos cenzury szkoda nam poczciwego Pantowskiego! bodaj tę Noc letnią! na nic się nam nie zdała, a pozbawiła nas tak wyrozumiałego Cenzora! szkoda, wielka szkoda! —

Od Syrokomli nie mam żadnych wieści. Od Pani Wilkońskiej lada dzień listu wyglądam, a wtedy będę wiedział co się z Radkiewiczem dzieje. Otóż obiecał mi przesłać nowiny Wileńskie; wszystko to niezwłocznie zakomunikuję Panu.

U Kowalskiego, z powodu złej drogi, dotychczas jeszcze nie byłem, i nie wiem jak prędko do niego się wybiorę; o Zymonda zgłoszę się listownie i będzie go Pan miał niezawodnie.

Z Ruskich pism peryodycznych czytuję Bibliotekę, z Francuskich Moniteur, Bibliotheque de Geneve, Revue Britannique i Revue de deux mondes, z Niemieckich tylko Illustrirte Zeitung, i jeśli w nich znajdę co godnego uwagi, zanotuję to dla Athenaeum. Publiczności naszej literatura Angielska i Niemiecka bardzo mało znane; wypadałoby więc czasem coś w tym przedmiocie jej podać! Pan musisz

czytywać dzienniki Angielskie i Niemieckie, możesz więc ~~tam~~ na to poradzić.

Za list do Pani Wilkońskiej najserdeczniej dziękuję, za Mateuszewskiego także; przyznałem, że ma nadzieję być przyjętym na koszt Monarchy. Szczęść mu Boże. Co się tyczy P. Kostrowca, niestety! najpodobniej, żeś się Pan na nim zupełnie zawiódł?!

P. Sieniewski, jak widzę, uparty Cukrowar! próbuj Pan jednak szczęścia, może co na nim wymożesz; bo doprawdy wielka byłaby szkoda, gdyby tak wielki talent miał się w burakach zagrzebać.

Podróży malowniczej i Kordeckiego z utęsknieniem wyglądamy, nie dawaj więc Pan długo nam ich wyglądać. Kiedy się Dziwadła udadzą? kiedy się Szarlatanka skończy?

Posyłam Panu Kazimierza Króla chłopów, nim obiecaną powiastkę skończę; upraszam tylko najusilniej, abyś mię szczerze zawiadomić raczył, czy się ten szpargał przyda do Athenaeum czy nie?-

Ale pora już kończyć bazgraninę, obowiązek ciągnie mię za uszy, za chwilkę rozkazy trzeba wycierpieć ekspiacyę. Polecam się więc Łaskawej pamięci i przesyłając najszczersze z najgłębszym szacunkiem i najserdeczniejszą życzliwością- Sługa

Adam Pług

1851. 20 Marca
Tulczyn.

Nareszcie udało mi się wpaść do miasteczka i oto pośpieszam z wysłaniem uzbieranych z prenumeraty pieniędzy z załączeniem adresu prenumeratorów.

Kajetan Dłuski
Piotr Sobański.
Antoni Pieńkiewicz } въ Дзигувкѣ Подольской Г.
Eustachy Jełowicki — въ Ольгополь — оттуда въ Баштанковъ.
Róża Sobańska — въ Тульчинѣ.
Władysław Czarnecki въ Луцкъ — оттуда въ Забороле.

Ci u mnie pieniądze złożyli, i te (Rs. 42) posyłam Panu;

541.

nowych Teskawców zawiadomiłem, i mu-
sieli już się zgłosić do Pocztamtu. —
Za powrotem do domu wyprawię do
Pana ogromne in folio z powodu
dzieci Pana W.W., które mnie
z wielu powodów mocno zmartwiły;
tymczasem donoszę tylko, że Pan
Kowalski posłał już Panu dalszy
ciąg Słownika, że Syrokomla w
tych dniach pisał do mnie, oświad-
czając że stosunki jego z Podbe-
reskim zerwane zupełnie, i że
ma poczciwy zamiar użyczyć
Panu kollaboracyę swoję.

Resztę odkładam do przyszłego
listu i podpisuję się naj-
życzliwszym

A. Ptasz

Przytomny temu pismu zasyłam
Panu Dobrodziejowi moje winne uszano-
wanie i ukłony — Ja przed tygo-
dniem wysłałem Panu Kupę wierszydeł
które jej dojść musiały do miejsca swego
przeznaczenia — Jeżeli się przypadkiem Pan
zawieruszy w naszej stronie, na Pobereże, na
Ukrainę, to proszę Tulczyna nie mijać, a
ja z tego skorzystam — Polecam się
pamięci i przyjaźni

J. Kowalski

1851 r. 4 Kwietnia
Dziwyn.

Szczególna to będzie łaska Pana Boga, jeśli Was, Panie, mojemi listami nie znudzę; bo nie ma jeszcze dni dziesięciu, jakem pisał do Was, a oto i znowu bazgraninę nasyłam! Ale jakże nie odpowiedzieć, otrzymawszy tak miłe pismo Wasze! niepodobna!

Naprzód więc Bóg Wam zapłać, najdroższy nasz Panie, w imieniu wszystkich, którym miła ojczysta literatura, za wytrwanie Wasze w trudnym a niewdzięcznym Redaktorskim zawodzie. I zapłać Wam Bóg dobry miłością współbraci, bo Sam On Was natchnął zbawiennym zamiarem nie ustawania w pożytecznym trudzie; i dzięki Mu za Jego świętą opiekę! Bo sami pomyślcie, Drogi Panie, coby z nami dziś było, gdyby Athenaeum upadło?! Maszynacye nikczemnych nieprzyjaciół postępu, najzjątrzonych nierozważna oppozycya, śmiertelny cios zadały wszystkim zbiorowym pismom, zburzyły wszystkie piękne zamiary, o których niedawno jeszcze z taką radością do Was pisałem. O prawda, że serce krwią się zalewa, gdy człek pomyśli sobie, jak zgubne skutki wypływają z najszczytniejszych chęci!! Nie mogę zaprzeczyć, że Gwiazda w tym razie była złowrogą Gwiazdą; ale na nieszczęsnych jej hołdowników nie rzucam kamieniem, bo chęci ich były najczystsze. Darujcie mi, Panie, moją szczerość; ale (możem ślepy, lub zaślepiony) ja nie widzę wcale ani ostatecznego Radykalizmu dążącego do pogrążenia nas we krwi i ciemnocie, ani Socyalizmu, ani Kommunizmu w okrzyczanych Gwiazdorzach; widzę tylko zbyteczną zaciętość w polemice z Dziennikiem, i zgryźliwość posuniętą do grubiaństwa, o czem już wprzód do Redaktora pisałem. Zgryźliwości są, utajone dla tego, że po części dopięła celu, otworzywszy nie jednemu oczy na cnoty poczciwej trójki. Stała się główną i jedyną przyczyną dzisiejszego stanu rzeczy. Szkoda tylko, że dobre skutki przeminą prędko, a złe zostaną na długo i bardzo długo! Tryumfująca nikczemność przechodzi wszelkie granice podłości; ma dość, że na raz po siedem tomów wypada z zapienionej wszeteczna paszczęki; lecz jeszcze ciągliwy prawodawca chce, jak ten zgubny wieszczał nam do powszedniego chleba!! Okropność! Okropność!

A pewno, że się znajdą tacy, co z łapczywością będą ten kawałek połykać, bo wielu go już z utęsknieniem wygląda!.. I środka nie ma by zaradzić temu! Włosy mi na głowie powstają, gdy sobie przypiszę, na jakie chwalebne sposoby wziął się przezacny Bejta dla zapewnienia sobie powolnych żołdaków!.. O dosyć już tego! dosyć! bo krew we mnie kipi!.. A potem wszystkim sądziéż, drogi Panie, czyliż to miło napotykać w Athenaeum pochwały, a przynajmniej usprawiedliwienie tych Panów, co się rozpasali na wszelkie bezprawia. Czyliż nie boleśnie czytać wyrok potępienia na tych, co chcieli nauczyć współbraci, czego są warci owi Apostołowie fałszu?! Ale po dobrze zawsze ten winien, kto upada!...

Ale bodajże ja swoją gawędą coraz bardziej utwierdzam Was, [illegible] Panie, w przekonaniu, żem jakiś niedobrego Radykalista, czy Kommunista. Nie, Panie! Boga na świadka biorę, że nie! Ale mię oburza wszelkie nadużycie, ale mię trapią przesądy. I ja wierzę w postęp, na tych samych warunkach, co i Wy Panie, z narodowością i wiarą; ale się wzdrygam na wspomnienie możnowładztwa i jezuityzmu. Potępcie mię teraz, jeślim zasłużył!

Za pochlebne słowo o Kazimierzu z całego serca dziękuję; i jeśli było łożone, żal mi serdeczny będzie, gdy go cenzura zahaczy. Teraz wolne chwile, których mam zbyt mało, bo ledwie parę godzin na dzień, poświęcam powiastce dla Athenaeum p. t. <u>Zaraza</u>, o której już Panu wspominałem. Najdalej za miesiąc przyszlę Panu moją całą, a pisową to pewno, bo pragnąłbym z duszy do każdego tomu Athenaeum według sił moich się przyłożyć. Musiał Pan już odebrać Tymonka, i przyrzekłem Kowalskiemu <u>Ath</u> w imieniu Pańskiem Athenaeum za kollaboracyę; mam nadzieję że Pan mu raczy ofiarować <u>gratisowie</u>, bo skromne jego dochody ledwie mu wystarczą na chleb powszedni dla licznej dziatwy. Pewno też doszły Pana i pieniądze posłane ode mnie; bądź Pan spokojnym o koszta wydania; przyrzekłem Panu, że ktoś <u>bezinteresownie</u> dołoży to czego brakować będzie, i <u>najniezawodniej</u> to się spełni.

Małuszewski z niewymowną wdzięcznością pisał do mnie o dobroci Pańskiej, przysłał mi prześliczną swoją robótkę, która udało mi się obudzić powszechne zajęcie, i z najżywszą radością znalazłem wielu schołników do udzielenia mu pomocy. Zapytywałem go, ile potrzebuje na roczne utrzymanie się w Petersb…

Odpowiedział, że 200 rs. mu wystarczy; i będzie je miał niezawodnie. Spodziewam się, że za parę tygodni będę mógł mu posłać kwartalną kwotę. —

Ale muszę kończyć; bo czas na pocztę.
Przyjm więc Pan tylekroć powtarzane zapewnienie najwyższego szacunku i najszczerszej przychylności, z jakiemi pozostaję na zawsze

Adam Pług




1851. r. 20 Kwietnia
Zurych.

Zeszłej poczty otrzymałem drugie pismo Pańskie z prospektem na Dziennik Warszawski, i pośpieszam choć kilką słowami odpowiedzieć na nie.

Musiałeś już Pan otrzymać i pieniądze i dwa listy wysłane po nich, nie wiele więc mam do doniesienia Panu, bo nic nowego nie zaszło. Miałem tylko list od Pani Wilkońskiej, w którym mi przesłała pierwszy numer Dziennika, gdzie wyczytałem wiele pięknych obietnic, które, daj Boże, by dotrzymane były. Po głównym Redaktorze już wiemy czego się mamy spodziewać; wiemy jaki duch będzie polityki, którą podobno szczególnie P. Hrabia się zajmuje; ale w oddziale literackim wpływ takich kollaboratorów jak Ziemięcka, Wilkońska, Bartoszewicz może pomyślnie działać. Zaprenumerowałem Dziennik przez ciekawość, i z niecierpliwością go wyglądam. Pisze Pani Wilkońska, że zjawienie się tego pisma pobudziło do żwawszego ruchu inne gazety Warszawskie, ubodzone takim współzawodnictwem; to jedno dobre; a drugie, które mię serdecznie cieszy, jest to, dające się także przewidzieć bratobójstwo, gdyż współzawodnik Tygodnia nie dotrzyma placu; nie



nie pomogą ani przyjacielskie rady, ani ser-
deczne usiłki.

Wiązanka już się drukuje, Pobrzęki le- [illegible] podobno już wyszły. Jak Pan przewidział, odpowiedź na artykuł Athen. w Cenzurze zagrzęzła! Nie wielka szkoda, bo takie głupie bredni najlepiej milczeniem zbywać. O Sieroczyńskim w Warszawie rozdwojone zdania, niektórzy upatrują jakąś złą dąsność, (!!) ale większość z upodobaniem w nim widzi mistrzowski, ironiczny obrazek niedorzecznych przesądów.—

Od Jurkiewicza od dwóch miesięcy nie mam żadnej wiadomości; powiadają że No 5 Gwiazdy wyszedł we Lwowie, gdzie ma się drukować i faktorstwo rządowe.

Jeden list Pani Wilkońskiej zginął na poczcie, i dla tego nic pewnego nie wiem o redakcji Dziennika, a radbym wiedzieć. Kiedyś pisałem do niej, skarżąc się na obojętność Warszawskich literatów ku naszym pismom zbiorowym; odpowiada mi, że nie umie narzucać się ze swojemi nędznemi powiastkami, ale ~~pewno~~ nigdyby nie odmówiła, jeśliby ją kto o kollaboracyą prosił. Możeby ją poprosić?

Dla przekonania Pana, że mi Athenaeum nie wychodzi z myśli, posyłam początek przeznaczonej do niego powiastki. Szcz-

tylko, że z tego wstępu nic o całości są-
dzić nie można; ale za parę tygodni
nadeślę Panu ciąg dalszy, którego na tę
pocztę nie mogłem przepisać.

Czy Syrokomla dotrzymał słowa?

Ale pora już kończyć, gdyż poczta odchodzi.

Powtarzam więc swoje podziękowanie i
tylekroć już wyrzeczone zapewnienie naj-
szczerszej życzliwości, najserdeczniejszego
współczucia, we wszystkich Twych, Panie,
radościach i troskach. i pozostaję
nazawsze niezmiennym

A. Pług

547

1851 r. 13 Maja

Żurzyn.

Posyłam Panu rymowaną gawędę i dalszy ciąg mojej powiastki; następne rozdziały, w miarę jak mi czas pozwoli je przepisać, nadsyłać będę; a mam nadzieję, że w połowie Czerwca całą Pan mieć będzie. Niecierpliwie oczekuję wieści od Pana i pozostaję zawsze z najwyższym szacunkiem i najszczerszą przychylnością

Sługa

Adam Pług.



548.

Ant. Pietkiewicz

1851 r. 13 Czerwca
Dźwinsk.

Już teraz bez żartu dokuczę Panu mojemi listami, które prawie co tydzień Panu nasyłam; ale kilka wypadków zaszłych w tym czasie zmuszają mnie do tej natrętności; po tym zaś liście będę już milczał, dopóki od Pana nie odbiorę choć jednego słówka.

A naprzód muszę wyspowiadać się przed Panem, a raczej wynurzyć przykrość jaką mam na sercu, jaką Bóg mię skarał i to najniewinniej. Cała moja korrespondencya z Dołęgą miała cel największy, bo przytłumienie zgubnych niechęci i skierowania umysłów do jednego celu, stąd nieraz odpowiadałem na zarzuty czynione Panu, również jak przed Panem broniłem Gwiazdy, — tylko mi w pierwszem szło łatwiej, bo w lepszej walczyłem sprawie, — nieraz też przez Dołęgę namawiałem Gryfa i Tima do kollaboracyi, wystawiając im korzyści jakie wyniknąć mogą ze zbliżenia się Pańskiego do Gwiazdy. Wyobraź że Pan sobie, co stąd wyniknęło? Oto wyobrazili sobie o Panowie, że nic innego ale Pański interes mam na celu, że się domagam takiej, nie zaś na niesprawiedliwości być, nie zaś na złą powstaję! I Dołęga przysłał mi długi szereg zarzutów ciążących na Panu, dodając, że jeśli pomimo to wierzę w niewinność Pańską, mam się z tem oświadczyć, a wtedy podane będą warunki, pod jakiemi rekoncyliacya nastąpi. — Cóż miałem odpowiedzieć na to? Objaśniłem Dołędze moje postępowanie, rzekłem że nie żałuję tego com czynił, bom czynił to z najszlachetniejszych pobudek; lecz widząc, że wszelkie me trudy będą daremnemi, dodałem że nie łudzi mię zawód słodkich nadziei, bo na pociechę mam wspomnienie poczciwych chęci; lecz nad tem najmocniej cierpię, że tak źle sądzą o człowieku, którego przyjąłem i nie przestanę czcić i kochać i jako człowieka i jako pi-

— sarza.

Prosiłem wreszcie, by zapomniał zupełnie o mojej korrespondencyi w tym względzie i pozwolił mi zostać przy mojem zdaniu. Potem pisząc do Dołęgi po przeczytaniu V i VI tomu Athenaeum, ubolewałem, jak i przed Panem, nad tem, że artykuła Panów X.Y.Z. i W.W. przyczynią się jeszcze do większego rozdwojenia. Teraz dowiaduję się od mojego brata z Kijowa, że któryś z Gwiazdarzy dał się słyszeć, jakobym jak dał się przekonać ich zarzutami i stracił wiarę w Pana!!! i jakobym pierwej wstawiał się do nich za Panem! Nie zdołam wyrazić jak mię to oburzyło! gotów byłem płakać jak dziecko z gniewu i żalu!! Teraz jeszcze, gdy tak długo nie mam od Pana listu, wystawia mi się, że podobne brednie mogły dojść i do Pana, i dziś żałujesz, żeś żmiję na swojem łonie dogrzał; a Bóg mi świadkiem, żem ani myślą względem Ciebie takiej nie zawinił!! Ale poco się trwożam? czyż nie znam Pana? czyż nie wiem, że Pan zanadto szlachetnym jesteś, byś zwracał uwagę na koteryjne plotkarstwo.

Oto jeden i najgłówniejszy powód dla którego wziąłem pióro do ręki. Prócz tego byłem w Tulczynie i oglądałem skarby tamtejszego archiwum; bawiłem zbyt krótko, bym mógł skorzystać, a przytem i nie śmiałem, bojąc się ubliżyć Panu Kowalskiemu, który podobno ma zamiar sam ogłaszać to co godnego uwagi znajdzie. A jest wiele rzeczy godnych ogłoszenia: np. listy Konarskiego do Tarły, listy Leszczyńskiego, jego żony i córki do tegoż, listy Elżbiety [Cesarzowej] i Sułtana także do Tarły, list Münicha do tegoż, list Maryi Teresy, nie pamiętam już do kogo, list Carowej Anny, i kilka tomów korrespondencyi generała Witte; prócz tego kilka przywilejów Stefana Batorego, zawierających ciekawe szczegóły z wojny Moskiewskiej; i przywileje Augusta III. Jest także jakaś historya Polska po łacinie, zaczynająca się od Bolesława I., kończąca się na Alexandrze, bez tytułu i bez końca; czy zaś jest kopią jakiej kroniki znanej, czy oryginałem, tego powiedzieć nie mogę, gdyż pamięci nie ufam, a z czem porównać nie mam. Jest szpargał, noszący tytuł wyjątek z kroniki o smutnej katastrofie Gliniańskiej za Ludwika Węgrzyna, gdzie jakoby 12 senatorom przekupionym przez Ludwika w celu oderwania od Polski Czerwonej Rusi i innych ziem,

decretem prawych synów ojczyzny, tły uszło. Nigdzie mi się nie zdarzyło na ten fakt natrafić, u Więzniowskiego głupko— skorzystając ze swobodnej chwili przepisałem krócietki szpargalik, który mi się zdaje godnym uwagi, jako doskonale malujący usposobienie umysłów za Jana Kazimierza, jest to

Pacierz [illegible] narodów Królestwa Polskiego.

Ojcze nasz, królu Polski Kazimierza,
Co się w Polsce przejeżdżasz w niedobrym pancerzu,
Święć się Imię Twoje we Szwecyi,
Królowej Ludwiki także we Francyi;
Przyjdź do Królestwa twego Szwedzkiego,
A nie niszcz nam naszego Polskiego;
Bądź wola twoja, jako u Wandalów Attyla,
Gdzie się chłopak nie wiele [illegible] siła;
Pozbawiłeś nas wszystkich powszedniego chleba,
Którego z nas każdemu bardzo potrzeba;
Odpuść nam nasze winy pogłówne, rogowe,
Bo to na nas nastały jakieś czasy nowe;
Nie wódź na wojnę z Szwedem, ani Francuzami,
Bo dość mamy zabawy z Moskwą, z Kozakami,
Dość na synów koronnych, żeś sprowadził Litwę,
Którzy całe poznali [illegible][1] Litwę;
Nie wprowadzaj nam w Państwo Francuza,
Bo zgoła nie zniesiemy tak ciężkiego guza,
Ale przyjmij do łaski swej Lubomirskiego,
Nie słuchając ślepego rady Prażmowskiego;
Zbaw nas Tymffa także też i Boratyniego,
Wsadź ich do czarta rzędu przeklętego,
Tymffa z jego Babami,
Boratyniego z szelągami;
A przywróć nam orty stare i talery,
Takie, jak w Polsce naprzód były cztery,
Nawróć też nam z nich białe srebro, złoto,
Bo po śmierci będziesz miał kłopot o to,
A w piekle zapłatę,
Za tak wielką stratę.

---

[1] nie ręczę za dobre wyczytanie tego wyrazu.

Amen miły Panie,
Niech się wkrótce stanie.
Dan w Warszawie nad Wisłą .....(x)..... ~~XX Lipskiego~~ Miesiąca Januarii XX. Lipskiego Komentarza

Są także przysłowia alfabetycznie ułożone, z których wiele zdaje mi się dotąd nie drukowano. Słowem skarby tam wielkie, gdyby tylko Pan Kowalski zechciał przysiedzieć fałdów, o czem (mówiąc między nami) wątpię, bo dosyć ma pracy już z samego przejrzenia i uporządkowania tych szpargałów. Jak na długi czas wydalać się z domu nie mogę, a brać do siebie manuskryptu nie wiem czy mi P. Kowalski pozwoli, wróciłem więc z Tulczyna bardzo a bardzo zasmucony. Gdyby wolna chwila, tobym i katalog obrazów tamtejszych nadesłał Panu, gdyż Pan Kowalski sam tego zrobić nie może, a komu poruczyć nie ma. Mam nadzieję, że w czasie wesela Panny Sobańskiej uda mi się więcej z Tulczyna, a wtedy może się w Tulczynie obłowię.

P. Wilkoński pisał do mnie z Poznańskiego; opuścił Warszawę nazawsze, bo jest kazano mu wyjechać, a o to pewnie obwinia Ks. Henryka! będzie mieszkać w Krakowie. Dziennik Warszawski stracił 400 prenumeratorów, a Lewestam odłączył się od kollaboracyi; Wiązankę literacką ma skończyć Wojcicki. Ale to wszystko pewno już Panu wiadomo.

Z utęsknieniem wyglądam odpowiedzi i pozostaję zawsze z najwyższym szacunkiem i najserdeczniejszą przychylnością

A. Pług.

(x) wyczytać nie sposób.

Ant. Pietkiewicz

1851. r. 4. Lipca

Dźuryn.

Nie mogę darować sobie mego roztrzepania; dwa razy już pisałem do Pana po otrzymaniu Pańskiego pisma, i w obu listach zapomniałem wymienić prenumeratorów Athenaeum, teraz więc pośpieszam błąd mój poprawić. Oto są ci Mecenasowie Zmiotobliwi:

1. Dłuski Kajetan p. Dźuryn w Saince
2. Jełowicki Eustachy p. Olhopol w Berstankowie
3. Pietkiewicz Antoni p. Dźurynie.
4. Sobański Piotr w Dźurynie.
5. Sobańska Róża p. Tulczyn w Wasylówce
6. Sarnecki (bliski sąsiad Pański, ale imienia jego nie pamiętam, ani też majątku; wiem tylko że odbiera gazety w Łucku, a prenumerował u P. Ittara.

Proszę mi wybaczyć, że nie przysyłam dalszego ciągu mojej bazgraniny; gdyż teraz mam bardzo miłego gościa, rodzonego brata Felixa z którym się lat siedm nie widziałem, a więc jest o czem gawędzić! Od niego się dowiaduję, że Dołęga poróżnił się z Gryfem!!

Do mnie nie piszą, a wypadałoby mię zawia-
domić przynajmniej o losie prenumeratorów
Gwiazdy, których zebrałem z półtora dziesiątka
i których pieniądze na mojej odpowiedzialności.
Kończąc moję officyalną bazgraninę
pozostaję zawsze z najwyższym szacunkiem
i uwielbieniem
Najżyczliwszym
Adam Pług.

Ant. Pietkiewicz 

1851 r. 9 Sierpnia

Skuryn.

Otóż mam wreszcie to drogie pismo, którego tak długo wyglądałem z utęsknieniem i niespokojnością, trudną do opisania; i uszczęśliwiony, śpieszę złożyć Panu najserdeczniejsze podziękowania za nieocenioną dobroć, której nie wart jestem, ale też dla tego tem wyżej ją cenię, i tem mocniej dbam o nię. Bogiem się świadczę, że utrata Pańskiego szacunku byłaby dla mnie najboleśniejszym ciosem; przekonałem się o tem aż nadto dotkliwie w czasie Pańskiego milczenia. Daruj więc Pan, raz jeszcze proszę, żem się niepotrzebnie udawał w Apostolstwo, tem bardziej, że głos mój, był głosem wołającego na puszczy. Dosyć już ukaranym zostałem smutnym zawodem i rozczarowaniem! Jeżeli niwa literacka cała tak posępna, to zawczasu błagam Boga o wzmocnienie sił moich w trudnem pielgrzymstwie. Bo czyż nie boleśnie tak się omylić! bo czyż nie boleśnie przekonać się tak rychło, że braterstwo, jedność, postęp, i t. d., i t. d. te święte wyrazy, na odgłos których dusza wyrywa się uczuwa tchnieniem Bożem, są tylko czczem brzmieniem, ale gorzej! bluźnierstwem najokropniejszem! braterstwo — to nienawiść, jedność — to koterya, postęp — to ubóstwienie rozumu! Być może, iż mnie Pan posądzałeś o taką samą dzikość, jaką widziałeś w Gwiazdzie; protestowałem się nieraz przed Panem, a dziś na przekonanie powiadam, że już od trzech miesięcy żadnego listu od Dołęgi nie mam, chociaż ostatni raz pisałem oświadczając mu z gotowością służenia mu z całego serca we wszelkich jego poczciwych zamiarach. Nie potępiam go jeszcze zupełnie, nie posądzam o upór, zawsze mi się zdaje że źródłem jego działań są najszlachetniejsze pobudki; nie chcę tylko się przekonać że złą bronią walczy, i stąd całe nieszczęście! Ale dajmy już temu pokój! Odtąd już nigdy tak łatwo zaufania swojego nikomu nie dam; Pan je masz najzupełniejsze jeśli przyjąć raczysz.

Ze smutkiem widzę, iże już Pan zupełnie postanowiłeś zaniechać dalszej redakcji Athenaeum! Godziż się dozwalać zagasnąć jedynemu światełku prowincyi naszych! Pan powiadasz, że po Athenaeum, które trwało lat 11, żadne inne pismo i pięciu nie dojdzie; ja zaś jeszcze smutniejszą mam wróżbę: oto żadnego już mieć nie będziemy! Na miłość Boga radź Pan co na to! Czyby nie można wybrać którego z Dzienników Warszawskich za organ umysłowości naszej? Czyby np. Gazeta Warszawska, albo codzienna, nie zechciały poświęcić nieco więcej papieru na literaturę, a mniej na nudną politykę, która bezpożytecznie całe arkusze zajmuje? Wczoraj wpadł mi w ręce jeden numer gazety Warszawskiej, gdzie jest początek korrespondencyi Paryskiej i miłe oznajmienie, że co miesiąc listy Paryskie spotykać w niej będziemy; jest to bardzo pocieszająca obietnica, i z całej duszy Panu dziękujemy za poczciwą ra-dę. Dziennik Warszawski znać daje, że Pan przystąpiłeś się do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej; jeśli to prawda, to nowy mamy powód do serdecznej uciechy, bo najpomyślniejsza zkąd wróżba dla jedynego dziennika. Dziennik Warszawski prenumeruję; polityki prawie nie czytam; literaturę przerzucam, nowiny krajowe także, i w tych to podobno najwięcej jego zasługa. Z przyjemnością spotykamy wszelkie wiadomości o wyjściu dzieł, o przedsięwzięciach bądź literackich, bądź artystycznych; gdyby tylko nieco więcej o Krakowie, Poznaniu i Lwowie.—

Chciej mi Pan wybaczyć, że dziś nie przysyłam dalszego ciągu mojej powieści, za której uprzejme przyjęcie z całej duszy dziękuję; nie mam jej przepisanego, a przesta-już od Łodzi; pobyt mojego brata, z którym się lat 7 nie widziałem oderwał mię i od książki i od pióra, bo cały czas na gawędzie schodził; a po jego wyjeździe musiałem przerabiać zaległe dzienniki; teraz znowu się biorę do przepisania, i za tydzień przyszlę Panu ze cztery arkusze, a za miesiąc najniezawodniej całą powieść.— Może

obietnicy dotrzyma; ale nie ręczę czy kiedy może jego i
nie wydać. Co się tyczy Archiwum i Archiwisty naj-
prawdziwszą prawdą to co Pan sądzisz. P. Kow. zupeł-
nie nie oswojony z tą pracą! Jedyny ratunek był-
by zrobić summaryusz z korrespondencyi i innych
manuskryptów, i przesłać Panu, abyś oznaczył te, któ-
rych treść jeszcze nieznana; ale to zbyt mozolna
praca, do której się P. Kowalski nie nadoła, a ja nie
mogę. – Ja tu mam parę manuskryptów korrespon-
dencyi z XVII i XVIII wieku, i te w wolniejszym czasie
przepiszę i w treści Panu przyszlę. Tymczasem pro-
szę przyjąć słowa powtarzanego wyznania najszcze-
rszego szacunku, z jakim pozostaję najniższy

Jan Pring

N. 7 [illegible]
dnia 8 [illegible] 1851

Wielmożnemu Panu
Józefowi
Kraszewskiemu
Mmu Panu
Dobrodziejowi
przez Łuck do Hubina
P. 10.
въ Луцкъ

Ant. Pietkiewicz 554.

1857. r. 19 Sierpnia

Dziczyn..

Oto i obiecany ciąg dalszy mojej powiastki; jeśli co warta, możesz Pan śmiało ją drukować, bo najniezawodniej koniec jej Pan za parę tygodni przyszlę, a bę-dzie tego jeszcze ze sześć rozdzia-łów.—

Czy Syrokomla dotrzymał sło-wa? czy kollaboruje w Athenaeum, czy tylko na obietnicy skończył?

Czytałem Starego Sługę, i nadmie-nię, że czytałem go z największą przyjemnością. Wszystkie charaktery, aż do pisarza, pełne prawdy i życia, skreślone tak, jak tylko Pan umiesz. Ale Stanisław, tak zacny, tak wzniosły, tak święty, że mi słów brakuje na wyrażenie mego zachwycenia. Cóż to znowu wdzięczny obraz tego Bot-ka przy matce i jego domku! Jaki naturalny charakter Pani Kaz-kiej! Co za pejzaż w obrazie kar-czemki. Co za poezya w krajobrazach!

Jednakże tylko zarzucić. Ekono-
mowa z swoim Kalanką, z swoim
nadzianiem i swoimi gośćmi za-
nadto ohydna! i jakimś nałogiem
przejmuje, a co więcej - plamą
ten cudny obrazek, tak że go
w rzeczy Dziewicy dać nie można
Tak samo jak św. Jan z Ekono-
mową w Panu i Szewcu. Nie prze-
czę, że przez to mocniejszy jest
kontrast; ale ten mi się wydaje
zbyt mocnym przy owem uroczem
swoją wysokością świetle.—

Daruj Pani, ale pozwoliłeś
mi mówić, co myślę, korzystam
więc z tego drugiego pozwolenia
i jeśli będzie, to przynajmniej
szczerze.—

Ale poczta odchodzi! muszę
więc pożegnać Pana i prosić o
przyjęcie wyznania najszczerszego
szacunku, z jakim pozostaję
zarazem

Adam Pług

Ant. Pietkiewicz



1851 r. 10 Września

Dzisna.

Dziś otrzymałem drugie pismo Pańskie, i jak zwykle z odpowiedzią pośpieszam i radbym ją Panu jednej minuty przesłać, bym prędzej nowy list Pański otrzymał; bo nic mi tak życia nie zapełnia, nic tak nie raduje serca, jak korrespondencya z Panem, i po każdem piśmie Pańskiem wyraźnie czuję większą moc w duszy, większy zapał w sercu, większą ochotę do pracy. Ale boję się, bym nie przesycił Pana temi [illegible], dam więc im pokój.

Pani Wiktorya Sobańska proprio motu przysłała Panu pieniądze, i niech Bóg jej nagrodzi tę poczciwość, nie pierwszy to jej czyn szlachetny. Co się tycze mojego Mecenasa, wyglądam pomyślnej pory, by mu obietnicę przypomnieć, a spełni ją najniezawodniej.

O niełaskawości Cenzury wiem już oddawna, Zawadzki ciągle się spodziewał pomyślniejszej pory i nowych jakichści urządzeń; lecz widać że dotąd nic lepszego nie ma! Mój Boże! jak to na każdym kroku trzeba się łamać z nową przeszkodą, z nowemi trudnościami!.. Biedni my z naszą litteraturą! Ja także cierpię z powodu Cenzury: chciałem

zebrać swoje drobne powiastki w jeden tomik, na drugi złożyć kilka rymowanych gawęd, (między innemi Wspomnienia Pana Jakóba, dość obszerny obrazek, do którego mam szczególniejszą predilekcyą, bo mi przypomina i pokazuje życie moich rodziców i moje dziecinne lata) i wydać to przy pomocy Bożej i prenumeratorów; posłałem Zawadzkiemu, prosząc by oddał do Cenzury, ale mi odpisał, radząc czekać pogody! Nie wiem czy dla moich bazgranin ona kiedy nastanie, bo we wspomnieniach Pana Jakóba zanadto przywiązania do rodzinnej grzędy, zwyczajów i obyczajów, zanadto upodobania w gawędach przy kominku.

Co się tycze Gazety Warszawskiej, do której mię Pan wzywasz, najchętniej do niej przystanę, bo za głosem Pańskim wszędy iść pragnę. Mam gotową powiastkę p.t. Marcin Kuternik, była ona przeznaczona do Wiązki, ale że ta już wychodzić nie będzie, mogę rozrządzać swoją bazgraniną. Jak tylko więc skończę Zarazę, natychmiast Marcina przepiszę i Panu przyszlę. Oddawna mi się marzyło, czyby nie można wybrać którego z dzienników Warszawskich na główne ognisko naszej umysłowości, i serdecznie się cieszę

ze związku Pańskiego z Gazetą Warszawską. W Dzienniku Warszawskim ani słychać owej znakomitej krytyki, o której tak głoszono, a kilka próbek dawniejszych źle się udało. Teraz Pan Rzewuski drukuje swoje własne pamiętniki, gdzie potomnym czasom oświadcza, że jest Litwinem. (!)

Niedawno miałem list od Kowalskiego, w którym mnie zaprasza do kollaboracyi w archiwum, obiecując dać mi do domu kilka szpargałów; a więc da Bóg będę mógł zadość uczynić żądaniu Pańskiemu. Co się tyczy katalogu obrazów Tulczyńskich, nie wiem czy jest spisany; widziałem wprawdzie regestr wszystkich ruchomości, zrobiony jeszcze przed podziałem majątku, ale nie przypominam sobie, czy tam obrazy spisane systematycznie, czy tylko liczba ich wskazana. Obaczę; a jeśli tak, to przepiszę; jeśli zaś nie, to przy pomocy jednego z moich znajomych malarzy, który dość jest biegłym w tym względzie, sam ułożę katalog i Panu przyszlę. Wątpię jednak by co się tam znalazło z Polskich mistrzy; parę razy przeglądałem, wprawdzie bardzo pobieżnie, tę galeryę, i nic mi nie wpadło w oczy. Można także będzie zrobić katalog i Niemirowskich obrazów, których jest nierównie więcej niż w Tulczynie, i zda mi się że nawet większa ich wartość. Nie przyrzekam jednak Panu

że to prędko zrobię, może się przeciągnie za trzy miesiące.—

Żeby już dał Bóg prędzej powitać Kordeckiego, Dziwadła i Komediantów. Tomasza Prawdzica nigdzie dostać nie mogę..!!

Przesyłam Panu ciąg dalszy mojej powiastki, a że parę tygodni i koniec nadeszlę, który jeszcze dwadzieścia kilka kartek może zająć, jeśli nie więcej:

Tymczasem polecam się łaskawej pamięci, i pozostaję na zawsze z najwyższym szacunkiem i życzliwością

A. Pług.

P.S. Czy Syrokomla nic nie przysłał Panu? tyle razy obiecywał! Do mnie od kilku miesięcy nic nie pisze! Dlatego miłej zawzięcie, życzę mu lada wydać Gitarę i Papugę.—

557.

1851 r. 14 Października
Niemirow.

Dzięki Bogu kampania moja już skończona, i gdyby nie wesoły karnawał w domu Państwa Sobańskich, byłbym już dawno przysłał ją Panu. Tymczasem posyłam to, co mi się udało przepisać; brakuje tylko połączenia rozdziału, który najdalej za dni dziesięć wyprawię. Byłoby to i prędzej, ale teraz przejechaliśmy na mieszkanie do Kijowskiej guberni, co mię oddaliło o sześć mil od poczty, a więc i korespondencyę utrudniło. — Jeżeli w tymczasie raczysz mnie Pan pocieszyć swojem drogiem pismem, chciej je adresować do Niemirowa Podolskiej Gub.

Pozostaję zawsze z niezmiennym uszanowaniem

Adam Plug.

558.

Potoccy | Lilkein
Z. Mien
Sobiery
Wodz

Rub... II .. Z. Shaun

Ant. Pietkiewicz 559

1851 r. 5 Listopada

Niemirów.

Nie potrzebuję powtarzać Panu tego, co już tyle razy mówiłem, że każde pismo Pańskie niewymownie mi sprawia radość, ale dzisiejsze tak mię uszczęśliwiło, że prawdziwie nie mam wyrazów na podziękowanie. Dziennik Warszawski zawiadomił mnie o chorobie Pańskiej, zasmucił i zatrwożył niezmiernie, bo pisał, że z Warszawy lekarzy wezwać miano! Nie spodziewając się więc Pańskiego listu, z nieopisaną niecierpliwością wyglądałem każdego numeru Gazety by co pocieszającego wyczytać o zdrowiu Pańskiem. Tylko więc pojmie, jak byłem uradowany, otrzymawszy drogie pismo Pańskie! Pospieszam tedy z najserdeczniejszem podziękowaniem za pociechę, i za wszystkie dowody życzliwości, której nie wart jestem; pospieszam choć kilka słówek przesłać Panu, gdyż brakuje mi czasu i spokojnego kącika, do wyspowiadania wszystkiego, co mam na myśli

i na nowo, po przeczytaniu drogiego pisma Pańskiego. Za tydzień będę znowu w Niemirowie, a wtedy z końcem mojej powieści przyszlę Panu list bardzo a bardzo długi, aż do znudzenia. Tymczasem powtarzając najmilsze podziękowania, pozostaję nazawsze z najwyższym szacunkiem i najserdeczniejszą życzliwością

Adam Pług.

Ant. Pietkiewicz



1857 r. 19 Listopada.

Szpiczyce.

Okropna bezdroż była przyczyną, żem ledwie dzisiaj uiszczam się w słowie, nasyłając Panu i swoje szpargały i list sgini-sty. Zamiast jednego rozdziału w mojej powieści znalazło się aż trzy, bo po ostatecznem przejrzeniu, spostrzegłem, że nadto gwałtownie przyszło do końca, i musiałem przerobić. Pragnąłbym z całej duszy, żeby ta bazgranina była użyteczną drogiemu Athenaeum, ale bardzo wątpię, gdyż widzę, że nie wiele w niej ładu i składu; a tem bardziej na duchu upadam, że z treści Paryskich komedjantów, podanej w Dzienniku Warsz. spostrzegam niejaką analogją w głównych zarysach tych dwóch utworów, których autorowie daleko od siebie, jak niebo od ziemi, - zbliżenie więc dla mnie bardzo niebezpieczne! Prócz tego październikowy numer Biblioteki Warszawskiej zawiera recenzyą Dworów i Dworków p. Kunickiego, gdzie nawet Rejent wchodzi! Ani wątpię więc, że posądzonym będę o naśladownictwo. Nie grzech to wprawdzie naśladować takie wzory, jakie mamy od Pana, ale <u>nie</u>

sztuka naśladować, dobrze naśladować sztuka!

Co się tyczy Marcina Łukarnika, którego posyłam pod bezpośrednią władzę Pańską, z prośbą jednak, by w razie skasowania był nie zwróconym, napisałem go w przeszłym roku do Wiązki, która miała wychodzić w Wilnie, pod redakcyą p. Lewieckiego. W pierwotnej edycyi było zbyt wiele żółci, którą tą razą starałem się złagodzić i wiele ustępów zupełnie wyrzuciłem; bo nieocenione rady Pańskie nie na skałę padły. Wszakże jeszcze się lękam, bym nie był oskarżony o radykalizm i zagorzalstwo demagogiczne, choć Bóg świadkiem, że daleki jestem od niego. Jeżeli to pójdzie, prosiłbym o gratisówkę Gazety Warszawskiej, która mię bardzo zajmuje od kiedy Pan w niej stałą kollaboracyą przyrzekłeś. Dawno już jej nie miałem w ręku, bo stanąłem na pierwszym liście Pańskim. Jeśli moje współpracownictwo nie będzie odrzuconem, bardzo będę szczęśliwym; bo w smutku po stracie Athenaeum choć tem się pocieszę, że w tymże co i Pan Dzienniku pracować będę.-

O zamiarach Pańskich co do wyjazdu do miasta ze szczerym żalem się dowiaduję! gdybyż przynajmniej katedra Krakowska dostąpiła szczęścia, którego pragnie! Przynajmniej tembyśmy się pocieszyli, że to wysokie miejsce godnie zajętem zostało, i że nie mało blasku

przykładzie drogiej literaturze naszej. Czego serce pragnie, tego się spodziewa, nie wątpię więc prawie, że do Krakowa Pan wyjedziesz, pomimo to jednak zawsze mi smutno; bo i odległość, i nowe obowiązki mogą przerwać najdroższą mi korrespondencyą Pańską, która przy swej dobroci rozpieściła Pan moję duszę, jak małą dziecinę, i na samą myśl o tem, już się na płacz jej zbiera! Dajże, drogi Panie, choć słówko pociechy! Tak przywykłem myślą do Pana, tak potrzebuję wieści o Panu, że nawet Dziennik Warszawski pokochałem jedynie za to, że niekiedy mi coś o Panu powie. Wprawdzie dwa ostatnie razy smutne mi wieści zwiastował; bo pierwszy raz o chorobie, a drugi o pożarze w domu Pańskim! Na miłość Boga racz mi Pan donieść co najrychlej, że się nic złego nie stało!

Na weselnych godach był tu P. Tytus Szczeniowski; mówił mi, że posłał Panu jakiś artykuł, i że dotychczas nie ma odpowiedzi, a stąd niespokojność, czy nie obraził czem Pana? Co się tyczy poleceń Pańskich względem Tulczyna i Niemirowa postaram się je spełnić. W Niemirowie będę mógł kopiować obrazy i sztychy nawet temi dniami; w Tulczynie chyba już po nowym roku, bo za daleko od niego odjechałem.

Kowalskiego przypominam łaskawej pamięci, co do Athenaeum. Wczoraj miałem list od Kaszewskiego, w którym mi donosi, że już się ono drukuje! naturalnie, że z całej duszy temu się cieszę.

Co też Pan sądzisz o Wędrówkach umysłowych? dopiero teraz przeczytałem je z pilną uwagą i serdecznie się cieszę, widząc że P. Hrabia nie się sposobnego, jak uległ wpływowi współczesnych wyobrażeń. Już szlachectwo jest tem samem co szlachetności, łaska Boża zstępuje na człeka i uszlachetnia go, a król dopiero uszlachca. Już nie regularność rysów, mała ręka i noga, lecz wyraz oblicza jest cechą szlachetności, bo nawet chłopskie miłe rodziny miewają spadkową piękność. Już dzisiejsi arystokraci, są to wyrodki spleśniałe najobrzydliwszego rozpusty i wyskrobkami; już arystokracja na nic nie potrzebna i upaść musi. Któż się na to nie zgodzi, a kto by się tego spodziewał? Prócz tego wiele jest myśli bardzo głębokich i śmiałych, które się nie mogą nie podobać aytobeurkowi. Co się zaś tycze łaskawego, co jest dalszy ciąg Mieszanin, otwiera go niezmierny paszkwil na Gryfa. – Ale arkusz się kończy i muszę przerwać moją gawędę. – Z utęsknieniem wyglądam drogiego listu i obiecanych Komediantów i pozostaję z niezmiennym szacunkiem i najczulszą życzliwością

A. Plug. (adress do Niemirowa)

Ant. Szczepiatkowicz 

1851 r. 21 Grudnia

Zürych.

Po długiem oczekiwaniu, nareszcie powtórnie otrzymałem drogie pismo Pańskie, otrzymałem z tem żywszą radością, że mi tak miłe rzeczy zwiastuje. Że gdybym nawet całem sercem nie był oddany Panu, gdybym znał Pana tylko jako najznakomitszego członka w społeczności naszej, jużbym uszczęśliwiony był wieścią, że ~~…~~ społeczeństwo umie należny hołd zasłudze oddać; cóż więc, gdy wielkiego Pana, jako narodową chlubę, kocham jak przyjaciela, jak brata! (boć wszakżeś sam mnie do tego ośmielił.)

Dziennik czytuję zawsze, i z uśmiechem politowania widzę tę nagłą zmianę w jego uczuciach, która nastała po artykule Pańskim w gazecie Warszawskiej, à propos owej podłości bibliograficznej; biedny Pan Jarosz! — Niedawno czytałem Tajne i przeznaczenia; mój Boże! cóż to za potwór! wielu jest takich, co nie wierzą, by to Kraszewski mógł napisać, niektórzy nawet utrzymują, że się protestował przeciw uzurpacji swego imienia. A owe Dialogi! a owe Dentysta, którego mamy naśladować! Biedny Pan Jarosz! Pomimo najusilniejszych starań, nie może utaić szydła w worku!

Przed dwoma tygodniami miałem list od Państwa Wilkońskich, którzy bawią u swoich krewnych w Poznańskiem. Z głębokim smutkiem piszą o opłakanym stanie tamtejszego społeczeństwa, którego upadek ma być straszliwszym od naszego! wszędy pogarda, a przynajmniej oziębłość dla rzeczy krajowych,

wszędy niezgoda i zawziętość stronnictw! Z nowości literackich wyszły mi Anna z Natrzeciak Seweryny G. i Mój sen, nieznajomego autora, wydany w Lesznie. Anna ma być prawdziwym obrazem. Wiązanka Literacka jeszcze nie wyszła; dopiero po nowym roku ma się jej druk rozpocząć w Krakowie lub w Poznaniu. Wojcicki prosił Wilczyńskiego o pozwolenie wydania drugiego tomu Ziewona Literackiego, na co ten chętnie przystał; trzeci i czwarty sam wyda. Otóż i wszystko.

Najserdeczniej Panu dziękuję za łaskawą opiekę nad mem ramotami i za obietnicę Gazety Warszawskiej, którą chętnie rewinem dostarczać będę; nie wiem tylko czy mój Tułacznik przyjętym będzie, i radbym jak najprędzej coś pewnego o nim usłyszeć. Na wszelki przypadek z przyszłą pocztą przyszlę Panu jeszcze jeden szpargał, rymowaną Gawędkę literatuszków, z prośbą o zakomunikowanie Panu Lesznowskiemu. Adres mój w Skurzynie Podolskiej Gubernii.

Niemirowską Galeryę i Bibliotekę przejrzałem, i niestety nie znalazłem, coby nas mogło obchodzić! Sama cudzoziemszczyzna! W Tulczynie jeszcze nie byłem, ale wkrótce tam się wybiorę i rozkaz Pański spełnię. Że Archiwum już się dowiaduje P. Malinowski; X. Sanguszko oświadcza się, że pozwoli skompletować je za swojem, by jedno drugiem dopełnić. Kowalski zrzekł się zamysłu o Pamiętnikach do Panowania Sasów.—

Czy moja Lerasa przydała się Panu? czy warta czego?

musiałeś już Pan i zakończenia dostać. Oczekuję więc niecierpliwie łaskawej odpowiedzi. Mówiono mi, że już ktoś ma pierwszy tom Athenaeum, i drugi więc Boże! Zawadzki mi pisał, że już i drugi wyszedł, że trzeci pod prasą. Naturalnie, że we mnie aż serce zabiło na tę nowinę! Lecz z drugiej strony i wstyd mi i przykro, że dotychczas nie wyszukiwałem swej pomocy od szanownego Mecenasa! Kto wie, co Pan o mnie pomyślałeś może! Ale proszę być spokojnym, wszystko się załatwi; zaszła tylko nieprzewidziana zwłoka, która się wkrótce skończy.

Powiadają, że już i Kordecki opuścił prasę? jakiżbym rad jak go czytał! Spodziewałem się, że mi Zawadzki przyśle; ale powracając w Niemirowie napróżno przetrząsłem wszystkie posyłki, dla mnie nic nie było! Ledwo więc za tydzień będę go oglądał; bo wcześniej do Niemirowa wyjechać nie mogę; nie wiem tylko, czy Zawadzki zechce pamiętać o mnie.

Ale trzeba już kończyć, bo poczta odchodzi. Z utęsknieniem wyglądam odpowiedzi, i pozostaję z najgłębszym szacunkiem i najserdeczniejszą życzliwością, uniżonym sługą

Adam Pług

P.S. Racz mnie jeszcze Pan zawiadomić, czy po wydrukowaniu moich artykułów w Gazecie Warszawskiej, nie będę już miał prawa do nich, czy przeciwnie?

sługa A.P.

1852. 6 Stycznia

Dziuryn.

Przypominam sobie, że mi Pan w jednym ze swoich listów kazałeś, abym powtórzył listę tych osób, co u mnie Athenaeum prenumerowały; ale nie pamiętam, czy spełniłem żądania Pańskie, i pośpieszam więc teraz zakomunikować ją Panu, gdyż dotąd Athenaeum nie mając, przezdaw siebie o rozstrzygnięcie.

Eustachy Jełowicki p. Olhopol Podolskiej Gubernii w Besztanówce

Róża Sobańska przez Tulczyn w Wasylówce.

Piotr Sobański po Dziurynie

Antoni Piotrkiewicz w Dziurynie

Kajetan Złuski p. Dziuryn w Sainie

i Jeżeli Pan Sarnecki podobno sąsiad Pański, którego imienia nie pamiętam, a który odbiera Gazety w Laudzie. Prenumerował przez P. Attara.

Załączam przy tem ~~poemat~~ skromną Ramotkę p.t. Dziwak. Racz ją Pan cierpliwie przeczytać, a według jej wartości postąpić: to jest, albo odesłać do Gazety Warszawskiej, albo mnie zwrócić.

Z utęsknieniem wyglądam drogiego listu i pozostaję z najgłębszym szacunkiem i najszczerszą życzliwością

Uniżonym sługą

A. Pług

Ant. Pietkiewicz. 565.

1852 r. 29 Marca
Dziuryn.

Po trzech miesiącach bolesnej niepewności i najszczerszego smutku, mam nareszcie to drogie pismo, którego z taką tęsknotą, z takiem upragnieniem wyglądałem; i słów mi braknie na podziękowanie Panu za tę pociechę. O sercu Pańskiem nie wątpiłem nigdy, ale wątpiłem sam o sobie; bo im droższą staje się dla mnie ta przyjaźń którą mnie raczysz zaszczycać, tem mniej czuję się jej godnym, tem bardziej trwożę się o nią. A jeszcze milczenie Pańskie przypadło w czasie, kiedy ze wszech stron najdotkliwsze przeciwności mię obsiadły, kiedy z pokorą zginając głowę pod karzącą ręką Wszechmocnego, co chwila nowej próby wyglądam; i kiedy serce kamienieje, widząc jak wszystkie jego uciechy padają pod ciężkiemi razami, jak dziatwa Nioby pod strzałami mściwego bożka. Dzięki więc, nieskończone dzięki za ten list drogi!

Tak więc już Pan stanowczy, nieodwołany wyrok na Athenaeum wydajesz?! Prawdziwie serce się kraje i jakąś dziką [illegible] się przejmuje, na myśl, jak zgubną jest dla światłości naszych ta zimna obojętność zniedołężniałego społeczeństwa!

Co im tam do tego, że narodowe pismo upada? oni mają ważniejsze zmartwienia: Siècle zakazany! Siècle, gdzie feuilletony takie urocze, takie nauczające! jedyny pokarm ich umysłu! Gdybyż przynajmniej milczeli! ale nie; prawdziwi faryzeusze, niby się trapią i ubolewają, powtarzając: co za szkoda! co za szkoda!... Bóg z nimi! obyż przynajmniej w tem zaślepieniu przetrwali do końca, bo przejrzeć teraz już za późno, bo przejrzawszy można od łez gorzkich oniemieć!!... Ale dosyć już tego! raz jeszcze powiem — Bóg z nimi!

Raczże mi Pan donieść, jak wielka tego rocznie strata, która na mem sumieniu ciąży? Bo muszę wreszcie wyznać Panu (pod sekretem) całuteńką prawdę. Owym Mecenasem dla Athenaeum miała być Pani Hortensya Sobańska, która proprio motu poleciła mi zapytać Pana o to, ile do wydania Athenaeum brakować będzie, a razem oświadczyć, że się ktoś znajdzie, co brak ten zastąpi. Tymczasem wspomniałem jej o Matuszewskim, którego pracę pokazałem, opisując przytem jego położenie; Pani S. ofiarowała mu swą pomoc, przyrzekłszy dawać na utrzymanie jego w rok 200 r.s. dopóki tego potrzebować będzie; teraz już o Athenaeum ani wzmianki nie było! Na dobitkę przypadło wesele starszej córki, a po niem wypłata posagu; w ślad za tem zaręczyny drugiej; pieniądze płyną i płyną;

kapitały porozpożyczane nie wracają i trzeba się oszczędzać, a więc i szlachetne uniesienia stygną. Wspominałem o Athenaeum; odpowiedziano mi: jak Pan sądzisz? o z dwojga — Athenaeum, czy Matuszewskiego? — Odrzekłem sercem Polskiem: Matuszewskie! Ale, nie tracąc nadziei, długo na wszystkie strony rzucałem uważnem oczyma, czy nie upatrzę kogoś, coby Pana S. zastąpił, i dla tego dotychczas taiłem to przed Panem. Dzisiaj na nieszczęście widzę, że nasi Panowie dla litteratury już zbankrutowali, że nie ma co i myśleć, by który z nich się zdobył na tak ogromną ofiarę! A więc wszystko otwarcie wyznaję przed Panem, proszę abyś z równą otwartością doniósł mi o tegorocznej sprawie; bo za najświętszy i za najsłodszy uważam obowiązek za nię odpowiadać.

A teraz przystąpmy do mego Kwestarza. Dziękować Panu za nieocenioną uprzejmość w podaniu mi pomocy, nie będę; bo to nad wszelkie podzięki. Odważyłem się prosić o to Pana, ilekroć po temu przypomniałem sobie to swoje zuchwalstwo, prawdziwie drżenie mię przejmowało! i szczerze wyznaję, że nie śmiałem spodziewać się tak dobrotliwej, tak serdecznej odpowiedzi! Do łez mię rozrzewniła ona, a przez oczy, obmyte łzą niebieską rosą, w jaśniejszych kolorach przyszłość mi się widzi. O! niech Bóg Panu zapłaci za tę nadludzką dobroć!

W poprzednim swoim liście nie dałem jasno planu swego Kwestarza

posłałem Panu; a jak przypominam sobie, zmuszone się nawet wyraziłem, mówiąc, że chcę, aby adwertował na rozszerzenie swego zamiaru do kilku tomów na rok; nie dodawszy, że chcę tego dokazać, upraszając do kollaboracyi, przynajmniej w dwóch pierwszych zeszytach, pisarzy najulubieńszych czytelnikom. A tak jest właśnie: nie uważam się za redaktora, ale za kwestarza; chciałbym namówić najzasłużeńszych autorów na tę chwalebną ofiarę, choćby jednorazową tylko; a potem jakoś to poszło. Na siebie nic nie liczę; moje ciemne imię nie zachęci, raczej odstręczy publiczność; cała moja nadzieja na tych, którzy umieją władać jej umysłem i sercem. Wyznaję, jak na spowiedzi, że mi najwięcej szło o Pańską pomoc; teraz już śmielej działać będę; bo mię potężnie wesprze ta powaga Twego imienia. Pisałem do Chodźki, do Wójcickiego, a przez Pana Wittorskiego do W. Pola. Udam się jeszcze do Odyńca i do Korzeniowskiego. Za wzmiankę w listach do Gazety bardzo będę wdzięczny, i pewny jestem, że ~~ona~~ mi bardzo pomoże. Wczoraj odebrałem list od Zawadzkiego, który powiada, że w Wilnie nie podobna będzie takowego pisma drukować, a zwłaszcza cenzurować; chciałbym więc udać się do Petersburga; i dla tego upraszam Pana o łaskawe zawiadomienie, kto jest Pan Wolf, i jak do niego trafić? możeby on zechciał zająć się wydaniem kwartalnika. Albo racz mi Pan wskazać kogo w Warszawie, coby mi w tym względzie dopomógł.—

Od Pana chciałbym mieć jak najwięcej, bo tego nigdy dosyć

ale działać nie śmiem, gdy więcej nie można, bo i na jednej stronie poprzestanę. Ta Artyzuła przestała od Athenaeum najmniejszej podległości.— Chciałbym niebawem ogłosić prospekt i przez Gazety wzywać pisarzy do składki.—

Nie wiem czy odebrałeś Pan moją Ramotę p.t. Dziwak? wysłałem ją jeszcze 6. Stycznia. Jeżeli się na nic nie zdała, to proszę mi szczerze powiedzieć. Co się tyczy Marcina pustownika, wyznam Panu otwarcie, że to mój wielki ulubieniec, i radbym go w druku oglądać; ale bardzo wątpię, czy przejdzie cenzurę; a choćby i przeszedł, wątpię czy będzie dać miejsce w Gazecie Warszawskiej. Wielce mnie Pan zobowiążesz, gdy zechcesz dowiedzieć się od P. Lesznowskiego, a z tym szpargałem zrobić zamysła, i poprosić go ode mnie, by, jeśli Warszawska cenzura nie pozwoli drukować, oddał go do którego z pism Krakowskich, naturalnie jeśli wart tego; w przeciwnym zaś razie, aby zechciał mi zwrócić.— 10 Marca posłałem do Gazety Nekrolog po zacnym, a prawdziwie zacnym Wikaryuszu z tych okolic, którego poświęcenie się dla społeczności godne wiekopomnej pamięci. Coraz mniej takich! a jeżeli stąd dla nas nieszczęście, niepodobna mi o tem pisać; boć sądzę, że się Pan domyślisz.— Będę wzywał do Gazety

jak najczęściej, chociaż co dwa tygodnie; bo potem darmo jej chleba jeść nie chcę, tem bardziej, że to chleb taki smaczny! Pańskie Listy prawdziwie w extazyą mnie wprawiają! jest to urzeczywistnienie moich najmilszych marzeń, najgorętszych pragnień! Gdyby tego jednego dość było dla nadania Gazecie niezrównanej wartości; i żadne nawet z najlepszych pism zagranicznych tak bogatą kroniką współczesnego ruchu umysłowego poszczycić się nie potrafi. Ale też to za praca! prawdziwie nadludzkich sił tu potrzeba! komu innemu gdyby ona jedna wszystkie chwile zabrała. A cóż mam wyrzec o interesach familijnych. Sam przedmiot już nieoceniony! a co za bogactwo, co za rozmaitość charakterów! a jaka wyrazistość rysów! Dotąd mi się zdaje, że z powieści Pańskich, malujących życie polskie, ta będzie najdoskonalsza! — Co się tycze Lordeckiego, dotąd o nim słyszę tylko wyrazy uwielbienia. Ale najlepiej mi się podobało zdanie jednej zacnej staropolskiej matrony, która o nim rzekła ze łzami w oczach: to Panie modlitwa! — i z rozrzewnieniem ucałowałem jej ręce za tę tak wzniosłą a trafną pochwałę.—

Ale pora już kończyć. Z utęsknieniem wyglądać będę Pańskiego listu, który ma przynieść najmilszą mi nowinę o bytności Pańskiej w Galicyi, gdzie radbym na szczęśliwe jak [illegible], by najszczerszą dłoń Pańską uściskać.—

Zawsze najżyczliwszy A. Pług.

Athenaeum jeszcze nie odebrałem

Ant. Pietkiewicz

1852 r. 14 kwietnia

Dżuryn.

Biedny Dziennik Warszawski! jak zachorował na żółtaczkę z łaski Kalimacha, tak aż do dziś dnia wszystko w żółciowym kolorze widzi! A tu jeszcze jak na złość Ambroży Grabowski pogorszył chorobę!.. Biedny Dziennik Warszawski! Biedny Bartoszewicz! Prawdziwie litość bierze, patrząc na to miotanie się krytyka, jak psa na uwięzi, na którego ulica nawet kamieniem rzucić nie chce. Ale smutek serce przejmuje, jak pomyśleć sobie, że krytyka nasza na tak nikczemnym stopniu! Kordecki, nieporównany Kordecki, którym się czytelnicy nacieszyć nie mogą, który najobojętniejsze serca zachwyceniem przejmuje, dotąd żadnego krytyka nie wzbudził! P. Bartoszewicz tylko chciał go spotwarzyć, na co publiczność nic: wolno psu i na Pana Boga szczekać; i

Karol Witte swoje widzimisię wyraził, które nikogo
nie zadowoliło. Panu Karolowi się zdaje, że postać
Kordeckiego źle pojęta, że trzeba go było otoczyć ja-
kąś świętością, jakąś cudownością; a ja bym sądził,
że właśnie w takim razie piękny ten obraz zupeł-
nie byłby zepsuty. Teraz widzimy w nim prawdziwego
człowieka, który w Imię Maryi, Wiarą, Nadzieją i
Miłością walczy przeciw niezliczonym tłumom napast-
ników zewnątrz, przeciw zdradom, trwodze i złej wo-
li wewnątrz swej twierdzy; i podziwiając potęgę
tej wzniosłej duszy prostaczka, korno uchylamy czoło
przed cudotwórczą potęgą Bożą. Teraz nie sądzi-
my ani że Bóg swem tchnieniem, bez krwawego tru-
du swych wiernych, tłumnego wroga obalił; ani że
miał on wielką nadprzyrodzoną, cudowną władzę, jak-
by czarodziejskim prętem, Szwedów pokonać. A
gdyby tak było, jak Pan K.W. życzy, czyżby nie jed-
no lub drugie wypadło? Tak więc jak jest, jest
najlepiej. Jabym rad tylko widział w Szwedzkim
Obozie w owej mglistej nocy więcej uroków i dzi-
= wów,

radbym posłyszał gawędy o tych czasach i zjawiskach, w które wierzyło przesądne żołdactwo. A może nawetbym upostaciował te przywidzenia przed Szwedami i Polakami, i kiedy nasi na przykład podczas [Szturmu Szwedów] procesyi ~~przez wąt~~ padali na kolana na widok uroczystego orszaku z krzyżami i chorągwiami, ci, w niepojętej trwodze, widzieliby tylko Zbawiciela i Matkę Bożą z Anielskim orszakiem, krążących po murach Częstochowy... Ale wybacz mi, drogi Panie, że śmiem tu ze swojem niedorzecznem odzywać się zdaniem; gniewałem się na Pana K.W. za jego widzimisię, a swego utaić nie mogłem. Cokolwiek bądź, Kordecki jest to najpiękniejszy listek w laurowym wieńcu Pańskim.

A teraz prośba do Pana od Pani Wilkońskiej, której tu słowa posyłam: „Ucieszyłby mnie niewymownie artykuł Kraszewskiego do mojej Wiązanki, choćby i maleńki; jeśli Pan może, wyproś go dla mnie! Kraszewski, zwykle tak uprzejmy w rozdawaniu utworów swoich, dla mnie tylko okazał się innym! Rozumiem, iż go ktoś zniechęcił dla mojego Augusta, bo dawniej

przyzwał do siebie, i to bardzo serdecznie; więc go śmieszono najniesłuszniej, najniesprawiedliwiej, bo August zawsze, zawsze cenił Kraszewskiego, jako autora i jako człowieka, a więcej - kochał go. Wiązanka już się drukuje pod okiem Jędrzeja Moraczewskiego, ale druk potrwa najmniej cztery miesiące, pozostaje więc jeszcze dosyć czasu na przysłanie artykułu. Moje wydanie Wiązanki będzie ostatniem mojem litterackiem zajęciem; bo i pragnąłbym pomiędzy imiona tych, którzy mnie uwzględniając swoją zaszczycili, zamieścić i Kraszewskiego imię. - Ja prosić nie śmiem; bo już i tak na swoje konto dosyć Panu dokuczam: wszakże liczę na dobroć serca Pańskiego w tym względzie, i prawie pewnym jestem, że się nie zawiodę.-

Wójcicki już mi odpisał, przyrzekając swą pomoc, i obiecując nakłonić do niej swoich znajomych.-

W tym tygodniu znowu wyjeżdżamy w kijowskie strony; a więc adress na listy do Niemirowa. Od Tulczyna będę o mil 10; ale za to blisko mi do Berdyczowa, Lipowca, wreszcie Niemirowa; wszakże gdy na żadne z tych miejsc Pańska droga nie idzie, najchętniej i do Tulczyna przybiegę, tylko, na miłość Boga, proszę zawiadomić, kiedy Pan tam będziesz? — Najżyczliwszy

Adam Pług.

1852. 19 Maja
Niemirów.

Nie wiem dla czego tak późno otrzymałem Drogie pismo Pańskie, a przy niem paczkę z manuskryptami do mego Kwestarza; za które najserdeczniej Panu Dziękuję. Radbym tylko wiedzieć o wszelkich okolicznościach, tyczących się do dzieła, a mianowicie o tem co do Piotra Lewickiego, który zostawał w kronice Dominikanów. Ważniejsza wszakże tą nagrody za twoją pracę; czy mam to wziąć na siebie, a razem jak wiele ta nagroda może wynosić? Wreszcie, czy nie zapóźno już będzie drukować ten rękopis, równocześnie jak i Powieść Pani Pruszakowej, bo może Autorowie jak się inaczej swemi dziełami rozwiążą. Pani Wilkońska pisała do mnie niedawno, że P. Pruszak ma zamiar wydać zbiór swoich powieści.

Racz więc Pan donieść mi o tem zawczasu.

Jakże mam dziękować za chlubną wzmiankę o mnie w Gazecie 21 marca. Bóg Panu zapłaci za nieocenioną dobroć Pani twą, a mnie dozwoli w najmniejszym swym czynie dowieść Panu tego szacunku i przyjaźni, którymi serce moje przepełnione.

Kiedyż doczekam najpożądańszy widok Panów! Ach gdyby prędzej, gdyby prędzej bo to węgielny kamień mojej budowy-kiej niego nic nie będzie.

O Chodźko już odebrałem odpowiedź: nie przyjęła. jednak obiecuje pamiętać o Kwiatkach, i jeśli okoliczności pozwolą, oddrukuje po swojej formie.

Athenaeum wczoraj odebrałem; ale tylko trzy exemplarze; mienia Kwiatki na list Panów wyczytać.—

Z najwyższem utęsknieniem wyglądać

571

będę Pańskiego pisma; a w niem
wiadomości o przejeździe Pańskim
przez Galicyę, bo nic goręcej nie
pragnę jak uściskać drogą dłoń
Pańską, jak poznać osobiście tego,
tego od tak dawna i czczę i kocham.
Przyjmij więc Pan jak najprzychylniejsze
oświadczenia z daleka zawsze prosto
do Serca, a z niem razem
przyjąć wyznanie najgłębszego szacunku, z jakim zostaję zawsze

Pana Sługa

Wszystkim zdrowia życzam zawsze
w Niemirowie.
Prześliczny Wierszyk do Wiązanki dzisiaj przysyłam, bo to się zowie
Pieśń Wołyńska!

Ant. Pietkiewicz 572

1851 r. 24 Sierpnia.

Żytomierz.

Nareszcie po długiem oczekiwaniu, po najprzykrzejszej niepewności, mam drugie pismo Pańskie, za które najserdeczniej dziękuję, choć pełne smutnych i smutnych nowin. Chory Pan więcej. W wypadku twoje cierpienia w rzeczy najszczególniej przydawałem, i tem mniej boleję, że wiem aż nadto dobrze, iż nie w każdej mocy dać pomocy Panu. Ale daruj mi Panie, że nierozważnie dotykam rany, której goić nie mogę!.. Wybacz dobrotliwie.. oto wracam do szczegółów [illegible]. Szanowni prenumeratorowie nie wszy [illegible] się znaleźli; ale Bóg z nimi! bądź Pan zupełnie spokojny; ja o mej dziatwie bardzo dobrze pamiętam i [illegible] [illegible] Panu, o ile mi [illegible] [illegible] Athenaeum, i ja sądzę, że [illegible] mogę będzie teraz wdzięcznym księgarzom przy kupowaniu innych książek w części pieniędzy oddać, [illegible] [illegible] [illegible] na siebie. Może porzecze wypadnie parę miesięcy przeczekać nim będę mógł Panu [illegible] dodałem do prenumeraty przysłać, a że przyjdzie, o tem nie ma co wątpić, — przyszła bądź. Za-
pewnienie Panu jest obojętne.

Pobłażliwe zdanie Pańskie o mojej ramocie najserdeczniej mię cieszy i dodaje ochoty do najrychlejszego jej ukończenia; ale brak czasu nie dozwala mi w tej chwili więcej przepisać nad ten jeden arkusz, który przesyłam, a koniec rozdziału muszę odłożyć na przyszłą pocztę.

Nowin literackich dziś nie mam żadnych; w Dzienniku Warszawskim tylko czytałem niedorzeczny rozbiór Pańskiego Szczerzyńskiego. Otóż nowy dowód, że z wielkiej chmury mały deszcz. Tak uroczyście nam zapowiadano krytykę odpowiadającą swemu znaczeniu; a tymczasem mieliśmy tylko rozbiór Emeryta i Szczerzyńskiego, a oba te rozbiory ~~[illegible]~~, mówię szczerze, nic a nic nie warte, pisane jakby za napaść, i z uprzedzeniem.

Czy nie słyszałeś Pan co o Podlewskim, a raczej o jego Pamiętniku? Obraziłem go na siebie, powiedziawszy mu verba veritatis o jego śmiesznych przechwałkach i o niegrzecznem gniewaniu się na Pana (na słowie z[illegible]). Teraz podobno i w Dołęgi obraziłem Tarszę z tegoż powodu, bo od kazania już milczy, a ja milczenia przerywać nie myślę, gardząc po ~~[illegible]~~ tem, co mi brat doniósł, a o czem do Pana pisałem. Przykro jest zrywać przyjaźne stosunki; ale jednak lepiej ich się wyrzec, gdy szczerym być nie można.

Z oczekiwaniem wyglądam od Pana listu i pozostaję zawsze z najwyższym szacunkiem i najszczerszą życzliwością

Adam Pług.

Ant. Pietkiewicz 574

1852 r. 4 Lipca

Niemirów.

Serdecznie Panu dziękuję za poezye Syrokomli, a jeszcze serdeczniej za pamięć o swoim pokornym słudze, którego przywiązania i szacunek ku Wam, drogi Panie, miary i granic nie ma. A zatem nie dziw, że pismo Pańskie obok radości nie małym mnie smutkiem przejęło. Godzież się tak opadać na duchu? Godzież się święte lata swego kapłaństwa u ołtarza ojczystej sławy, zwać straconemi marnie, bez przydatności?! Mamże Wam samym wskazywać Wasze zasługi, które cały naród uznaje i wielbi, których tylko nikczemni krzykacze, stronnicy fałszu i bezprawia, odrzec nie mogą, zaślepieni grubą kołtuneryą zawiści lub osobistości. Ale czyliż krzyki bezrozumnej tłuszczy powinny Was tak zrażać i od świętej sprawy odstręczać? Wszakże Wasza dwudziestoletnia praca jest nieprzerwanym elektrycznym stuknięciem, co nie da na wieki zakrzepnąć sparaliżowanym członkom społeczeństwa naszego. Zbrodnię więc popełnisz gdy ją zaprzestaniesz; bo może już nie daleko ta chwila, gdy paralityk odzyska wszystkie swe siły pod dobrzanym

nym

wpływem Twojego Ducha, — gdy go odstąpisz
może skonać na wieki. Różne prze-
chwałki wybujałych marzycieli! jak ciało
bez głowy, tak żadne społeczeństwo bu-
dowy zorganizowania bez hierarchii obejść się
nie może; a w naszej literackiej krainie
tobie najpotężniejszemu najwyższą władzę pia-
stować. Nie rzucaj więc berła, byśmy nie
zginęli w anarchji. Nie pojmuję dla czego
miałbyś Pan gazetę opuszczać? owszem
powinienbyś najusilniej z nią się zjedno-
czyć, najczęściej swe listy do niej przy-
syłać; a najzbawienniejszy wpływ na ogół
wywrzesz. — Rozgadałem się i może już
was znudziłem swoją gawędą; wybaczcie
wina to mojej szczerości a waszej Dobroci.
Jeśli da Bóg zbaczymy się z sobą, to
obszerniej o tem pogadamy, gdy mię
słuchać zechcecie. Jednakże nie wiem,
czy to w czasie przyjazdu Pańskiego do
Odessy nastąpi. Państwo Sobańscy wyjeż-
dżają niebawem z całą rodziną do swoich
dziedziców na Wołyń; a ja może wreszcie
wybiorę się w drogę do swej najdroższej
Litwy, do najukochańszych rodzinnych ro-
dziców moich, z którymi już się lat dzie-
sięć nie widziałem. Tak więc być może,
iż chyba w powrocie Pańskim będę
miał szczęście poznać osobiście tego czło-
wieka, którego i tak dawno znam ser-
cem i uwielbię. Jednak pomimo to proszę

w domu o czasie swego przejazdu przez
Tulczyn lub przez Niemirow. Bo mój
projekt bardzo łatwo może na niczem
spełznąć, i przez czas niebytności Państwa
Sobańskich, w Niemirowie przesiadywać
będę.—

Za obiecanego Kwestarza najczulej dzię-
kuję i z utęsknieniem go wyglądam. Mój
projekt dotąd bardzo pomyślnie postępuje.
Odezwa w Gazecie dobry skutek sprawiła
i już kilka osób zgłosiło się do mnie, bądź
jako kollaboratorowie, bądź jako kolleg-
torowie. Dziennik Warszawski ją powtó-
rzył, drukujący większą połowę, gdzie się
mówił należny hołd Wam i Waszemu
Athenaeum! Na wstępie porada: życz-
ny dobremu zamiarowi powodzenia, które
piękne imie głównego redaktora i potrzeba
literackich pism, jako ani się daje u nas,
zdaje się mu rokować. A to mi się wy-
daje prawdziwie Judaszowskim pocałun-
kiem, bo wiem zkąd inąd, że bez pomo-
cy P. Kr. Henryka mój projekt na ni-
czem spełznie. Niektórzy mi radzą po-
stawić djabłu świecę i przez Dziennik
Warszawski trafić do swojego celu. Bo-
lesna to ofiara, ale i na nią się odważę,
jeśli mi tego nie weźmiecie za złe, lub
jeśli innej do Taxy Cenzury nie wska-
żecie drogi.

Pani Wiktorowa najczulej Panu dziękuje
za wspomnienie o Augusinie i za ślicz-
ny ustęp, który jej przeznaczyć pod-
raczyłeś. Chce mieć Pański adress, by
sama mogła te podziękowania powtó-
rzyć, a razem poprosić o bieżące spra-
wozdanie z litteratury naszej, które w tło-
maczeniu Niemieckiem chce podać do jed-
nego z Periodyków tamtejszych pism perio-
dycznych, które ma zamiar ogłaszać wia-
domości o litteraturze Polskiej. Byłoby
to bardzo wyśmienicie, gdyby zatrudnienie
Pańskie pozwoliły Panu tem się za-
jąć. — Gdyby to jeszcze kto zechciał fran-
cuzkie Dzienniki do tego nakłonić!

Skończyłem wczoraj Interesa familij-
ne i dotąd w ekstazji jestem. Cóż to
za znajomość świata! Co za bogactwo cha-
rakterów! jak doskonale każdy wystoso-
wany do końca! jakie udatne kontra-
sty! Ale najdłużej w pamięci i w sercu po-
zostaje uroczy obraz Hieronimowstwa i
Dziadunia. Najmilej się wspomina poznan-
ie się Masia i Zośki, rozmowy Hieronima
z żoną, a zwłaszcza ostatnia o skrzynce.
A Państwo Antoniostwo ze swą wie-
czną kłótnią! Nie już nie mówię o Ma-
ciejaniu?, który jest figurą prawdziwie ty-
pową, nie nic wspominam o doskonałem
otrzymaniu interesu do ostatniej chwili. Ta-
kiego słusznie powiedział, że będzie to jedna

z najlepszych powieści Pańskich z szlacheckiego życia, i o całej Waszej wiemy, iż tak jest istotnie — najżyczliwszy A. Pług.

Ant. Pietkiewicz 576

1852 r. 15 Października

Dźuryn.

---

Oto już trzy tygodnie minęło od jednego z najmilszych dni w mojem życiu, a dotychczas ~~tak~~ żywo przytomny on w mojej pamięci, jak gdyby to wczoraj było... O! Bóg zapłać Panu za tę radość, jaką napełniłeś me serce, przez swoją dobroć, uprzejmość, i nieocenioną cierpliwość, której nawet taki nudziarz jak ja, nie potrafił wyczerpać!.. Bogu tylko wiadomo, czy mi to na złe nie wyszło; bo może, bliżej poznany, wiele straciłem u Pana, może pożałował żeś mię tak nieoględnie spoufalił z sobą!.. lecz na cóż się mam trapić przykremi domysłami? wolę sobie powiedzieć, żeś przeniknął do gruntu serca mojego, a widząc je czystem i szczerze tobie oddanem, nie zważał na nieszczęśliwe jego ek-[illegible], zapomniał o głowie i mowie. Co do mnie, wiem tylko tyle, że poznawszy Pana osobiście, z radością się przekonałem, iem słusznie sądził, iż nic nie zdoła zachwiać mojego szacunku i przyjaźni dla Pana.

Po wyjeździe Pańskim byłem u Sowińskiego, który wkrótce wrócił do domu, ale bardzo późno. Nie potrafię Panu opisać, jak mocno żałował, że go ominęło szczęście poznania się z Panem! I wielka szkoda, że tak się stało; bo miałbyś Pan prawdziwą przyjemność w ich domu; oboje nie[illegible] [illegible] i gościnni, a zwłaszcza on, tak dobry, tak miły że choć do rany przyłożyć!

Ale czyż to tylko oni żałowali, że Bóg im nie zdarzył oglądać kochanego Pana? Moi przezacni Wirgińscy, gdy im powiedziałem, że mogłeś Pan jechać na Niemirów, to prawdziwie roz-płakać się byli gotowi, że inaczej się stało. Bo trze-ba Panu wiedzieć, że mają u nich tak szczerych przyjaciół i wielbicieli, jakim i ja jestem. A, mó-wiąc tę prawdę, i mnie też bardzo żal, że Państwo Głuszyńscy byli szczęśliwsi od nich; bo znalazłbyś Pan u nich tyleż gościnności, a nie-ma muzyki i przyjaźni co najgłówniejsza, uszczę-śliwiłbyś moich najlepszych przyjaciół. A cóż już mam mówić o żałujących, to do nich należą za-tem i Panie Sobańskie... Ale dajmy już temu pokój. Powinien mieć pisać do Pana; a tymcza-sem polecił mi, abym Panu doniósł o lekarstwie na ból gardła, które ma być bardzo skutecznem, a jest bardzo prostem. Oto trzeba nosić na szyi w laskowym orzechu żywe srebro; orzech można obszyć cienkim zamszem; - a prócz tego nie wycho-dząc na zimne powietrze połykać [illegible] bo się tak tylko innych Państwa cierpieni, i on od razu wpadł na wody, które Panu radzono, a których nazwiska dziś nie pamiętam; wiem tylko, że tego lata uleczył niemi chorego, który mocniej od Pana cierpiał.

U Państwa Świrskich poznałem Pannę Budzynowską, która jest sekretarką Pani Róży Sobańskiej w korrespondencyi z wygnań-cami; mówiłem z nią o Zieliszewskim, i donoszę Panu, że (pewno w skutek Państwa starań) w Odessie, pisano już do niej zgodnie o [illegible] Jordan

i że w tej chwili już jest dla niego przygo-
towanych 50 r.s., byłem tylko o miejscu jego
pobytu powziąć wiadomość, czem właśnie
Panna Budzynowska zmartwić się zajęła.-
Ja ze swojej strony kołatam gdzie mogę,
dotąd nieszczęśliwie; ale jakoś to będzie.

U Kowalskiego zakradłem całą pełzającą paczkę
Gardowskiej korrespondencyi, ale dotychczas z kło-
ti mego Kwestarza nie mogłem jej przejrzeć.
Jednak w tym tygodniu do tego się wezmę,
a przy końcu b. miesiąca ostateczną wiado-
mość w tym interesie Panu nadeszlę.-

Co do Kwestarza, dotychczas tylko Fisz od-
powiedział szczęśliwie na moje wezwanie; Gro-
za, Grzyb i Grabowski milczą!- Chodźko i Woj-
cicki nie dotrzymują swojej obietnicy; Syrokomla
zapowiedzianych Dzwonów nie przysyła. Pomimo to
już do pierwszego tomu mam materyałów dosyć:
1.) Kwestarz p. Hektora Łopackiego, wstępna gawęda, dosyć
ładna przynajmniej duch tego zbioru. (2) Kanonicy Przemyscy
Syrokomli, i 3) Poezye Odyńca (które jeśli nie przyjdą,
to kim zastąpię oddam) 4) Apokalipsa, Kwestarz (a wreszcie może co z moich
szpargałów - stanowić będzie oddział poezyi; 6) Macie-
jec, 7) Marcin Futernik, 8) Anegdota Au. Wil. 9) Po-
wiastka Pani Witkowskiej - oddział prozy. 10) Kronika
Dominikanów p. Barbaszewicza, i 11) Relacya o
śmierci Modrzewskiego - oddział historyi; a na
Pana liczę, że mi przyszlesz jaki ustęp z swo-
jej ikonoteki do oddziału sztuk pięknych. To
będzie i dosyć, i wcale pięknie; chociaż
nie zawadziłoby jeszcze, gdyby Syrokomla dał
mi jaki ustęp z Historyi Litteratury.- Już
Maciejca i Apokalipsę przepisałem. Ze Macie-
cem

poszło wcale dobrze, z Apokalipsą miałem wiele biedy z łaski cenzury tyranów, i wiele odstąpień od textu, który przyjmować musiałem, bo inaczej nie dano by drukować. Starałem się też zniewolony pozbyć się rymów częstochowskich... może to i wielkie zuchwalstwo, ale poczciwy Franciszek daruje mi to, kiedy mu powiem, że inaczej być nie mogło, bo Cenzura żadnym sposobem na skażenie textu pozwolić nie może.—

Zawadzki prosi, żebym co najrychlej tom pierwszy wyszlifował; chce go oddać do Cenzury Wileńskiej; pisałem mu o przesyłkę na Lipsk i odpowiedzi wyglądam.— Moje Ramoty posłałem odesłać do Pana, chybaby zechciał wziąć je na swój rachunek; bilety przysłam; a z jednem i z drugiem rób Pan co zechcesz, rzuć choćby do pieca; a ja za poczciwe chęci z całej duszy dziękuję. Przypominam też Panu wiele obietnic, którycheś się obowiązać chciał, a o których bardzo łatwo mógłbyś Pan zapomnieć. 1) Nie zapominać o mnie w korrespondencyi, 2) Przysłać mi swój portret, 3) Przysłać Tomka Prawdzica, 4) i dzieło swojej roboty.— Ale już kończę, bo i bez tego musisz Pan być zajęty listami i wszelką pracą; i od pewno jeszcze nie odetchnąłeś ze zmęczenia podróży, do którego i moja bytność w Guturynie sowicie się przyczyniła.—

A więc polecam się życzliwej pamięci

całem sercem Panu oddany

Adress na przesyłkę przez Niemirów) Adam Gieg w Dzierżynie, na list prosto do Dziurynie

578.

1852 r. 27 Listopada

Dzieryn.

Niech Bóg Panu Dobrodziejowi zapłaci za tę radość, jaką mi swem pismem sprawiłeś, i za to, żeś przy tylu kłopotach i zatrudnieniach, raczył pamiętać o mnie, co już samo jest dla mnie drugim dowodem życzliwości Pańskiej. Właśnie już się zabierałem pisać do Pana, kiedy list Pański nadszedł, bom potrzebował porady i pociechy Pańskiej, a przynajmniej współczucia. Ale z moim Kwestarzem! w Wilnie zapadła już klamka! Zawadzki mi donosi, że Cenzura tamtejsza otrzymała rozkaz z Ministerium oświecenia, by żadnych pism zbiorowych pod żadnym tytułem nie przepuszczać! Dodaje, że nie wie z pewnością, czy i do Warszawy to prawo się rozciąga, czy nie, ale, że już coś o tem przebąkują. Pomimo to prosi, abym mu przysłał manuskrypt, z którym chce do tamtejszej Cenzury się udać, a na wszelki wypadek radzi mi, abym szukał opieki X. Hołowińskiego, któryby mógł swoim wpływem wyjednać formalne pozwolenie na pismo zbiorowe, gdyby tylko zechciał. Co też i uczyniłem; ale bardzo wątpię o pomyślnym skutku mej prośby. Gdybyś Pan raczył ze swojej strony słówko za mną przemówić, sądzę że wielebyś mi tem pomógł. Nie zaszkodziłoby także, gdybyś Pan i Zawadzkiego zachęcił do śmielszego zajęcia się losem Kwestarza; możeby najlepiej było, gdyby od razu [illegible] do Lipska go wysłać! Mówiłem mu o tem,

tej mi odpowiedział, że z wielu względów uczynić tego nie sposób, a głównie, że i koszta druku trzeba z góry wyliczyć, czego ani my ani ja uczynić nie możemy, a sprowadzenie exemplarzy do kraju wątpliwe, a przynajmniej bardzo trudne i nie rychłe. Sądzę jednak, że gdyby zechciał, toby te przeszkody usunął. bo będzie to sądził, a ja się skrzepię jak mogę, i na wszystkie strony o materyały kołatam, choć po większej części napróżno; bo albo już prosto wrota zamykają przed moim Kwestarzem, albo go zbywają zwłoką na nieurodzaj i obietnicą na przyszłość. Chodźko i Wójcicki milczą, pomimo najpiękniejszych przyrzeczeń; Grabowski odpisał zasłaniając się kłopotami gospodarstwa i bólem oczu; Fisz bardzo uprzejmym listem mię obdarzył, dziękując za wezwanie i prosząc o korespondencyę, ale nic nie przysłał, bo nic gotowego nie ma, — uznałem więc tylko korespondenta i obietnicę; — Gryf i Groza nawet i odpowiedzieć nie raczyli. Rzewuski i Bartoszewicz także dotąd milczą, zapewne czekając na mój artykuł do Dziennika, który odkładam <u>ad meliora tempora</u>; a tu jak na złość coraz nowe fundamenta na ich redakcyę się znajdują, coraz mię bardziej zrażając. Pani Wilkońska znowu mi przysłała śliczne poezye jakiegoś p. Karola Brzozowskiego, które przyjęłam i tak jest dość obfity oddział litteratury pięknej w moim <u>Kwestarzu</u>; ale mi brak zupełnie treści poważnej. Rozpatrzywszy się bliżej w <u>Kronice Dominikanów</u> <u>Bartoszewicza</u>, widzę że nie sposób jej drukować; bo ponie=

waż

uchybień i nie-poprawności stylu, na któreby można poradzić, więc sama po większej części na domysłach oparta i bardzo drażliwa z powodu owych kłótni Dominikanów z Missyonarzami; to wszystko bardzo łatwo może wywołać ciężkie zarzuty i na samym wstępie szkodę Kwestarzowi zrządzić. Co się zaś tyczy artykułów ś.p. Gawareckiego, dobre to rzeczy, jako materyały; lecz żadnej artystycznej nie mają wartości, i byłyby tylko niepotrzebną zawadą na Kwestarskim wozie; mam zamiar oddać je do Pamiętnika Religijnego, lub do Biblioteki Warszawskiej. Całą więc podporą historycznego oddziału jest owa Relacya z pod Wiednia o życiu Modrzewskiego ze wszech miar godna uwagi; a może mi jeszcze w Buczynskiej ze swego zbioru udzieli, bo mi Rękopism Niwy rodzinnej nareszcie zwrócono. Co zaś do oddziału rzeczy pięknych, tego cała nadzieja na Panu, i pewny jestem, że zawiedziona nie będzie; czekam więc z niecierpliwością obiecanego rękopisu. Liczyłem jeszcze na Kondratowicza, że mi co z swojej Hist. Litt. udzieli; ale on biedny, po ciężkim ciosie, jaki go dotknął, pewno o litterackich sprawach nie myśli!... Musiałeś Pan czytać w Gazecie Warszawskiej, że w przeciągu dni kilku Bóg mu dwoje dziatek odebrał!... Chciałem mu przesłać słówko serdecznego współczucia, ale sam nie wiem gdzie go dziś szukać.

Wspominałem Panu o listach Grabowskiego i p. Wilkońskiej; które w tym czasie odebrałem; może też Pana zajmą nowinki z tamtąd wyjęte. Grabowski powiada: „powodem usunięcia się mojego z pola litteratury nie są bynajmniej ani gniewy, ani znie-

dziennie się. W szkalowaniach, których byłem wtedy przedmiotem, rzadko widziałem sprawę mojej osobistości; napaści, niesłuszne, ale idące z nadto wszda, dosięgnąć mnie nie mogły. Ale co innego było mi w tem bolesnem i zasmucającem. Widziałem, że ruch piśmienny, który w części, a mianowicie w naszych prowincyach wywołałem, raz wywołany, nie okazał bynajmniej być znamieniem rozsądku, prawości, wzajemnej miłości, których się spodziewałem, na których zakładałem wielkie nadzieje. Najszlachetniejsza cząstka naszego społeczeństwa (bo bądź co bądź, jesteśmy nią, my, co się rwiemy do pióra) dała i sobie opłakane świadectwo, można było doprawdy zrozpaczyć! Wszelako bądź Pan pewny, że pomimo pewnego pojęcia całej nierówności walki, całego niedostatku sił moich, mierzyłbym się z ludźmi, które, choć niesprawiedliwsze w gruncie, mają za sobą ułudny pozór i sympatyą; nie ustąpiłbym z pola, gdyby nie oderwały mnie z niego przemocą stan zdrowia i interesa. — Tyle o P. Grabowskim. — Pani Wilkońska najczulej Panu dziękuje za obiecany przegląd literatury bieżącej i załączone go wyglądą; a razem zasyła Panu najszczersze wyrazy przychylności i szacunku. — Ciekawa to rzecz, co mi o Dzienniku piszę. Dotąd zapytał się Redakcyą o nasz wyjazd z Warszawy, choć się rzetelnie z tego usprawiedliwili, gdyż ja się [illegible] na nich. I [illegible] odpisać mu wiele, wiele, ale nie wiem co. A dzisiaj rozgłaszają, jakoby p. Leszczyński był wyjazd nasz sprowadził sądząc, iż oddaliwszy Augusta z Redakcyi Dziennika, cały swoją Gazetę w Dzienniku zaleje!!!" Jak się to Panu podoba?

Wiązanka już podobno wyszła, nie zadługo więc będziemy ją mieli.

Pisał też do mnie p. Lesznowski, zapewne pobudzony przez Pana, dziękując za nadesłane dotąd korrespondencye, i skarżąc się na moje długie milczenie. A jednak nie drukował mojego listu z d. 4/16 Października, w którym oprócz nowinek o gospodarstwie i pogodzie, pisałem o koncercie p. Wirgińskiego i sławnym naszym wróżbicie Iwanie, do którego umyślnie pojechałem, aby się przekonać o prawdzie tych wieści, które tu o nim krążą. Nie było w tym liście nic tak bardzo niebezpiecznego i mogącego nawet gorszyć czytelników; nie mam więc za złe że go nie ogłosił, gdyż pewno takich nowin nie potrzebuje; tylko znowu, pisząc o samej słocie lub pogodzie lub o cenach zboża, boję się abym głupiej miny nie miał i nie znudził moich czytelników. 13 t.m. posłałem mu znowu aż trzy arkusze wrażeń i zatrudnień jesiennych: jest tam i o pogodzie, i o zasiewach, i o myszach, i o Towarz., i o litteraturze, i o prowincyonalnym sądzie o tem, co czytamy, o k. Karnowskim, Grzegorzowiczu, Węgrach i Persie i familijnych interesach, słowem o wszystkiem, co nas obecnie zajmuje. Bardzo jednak być może, iż i na ten list szkoda czasu i atłasu; a p. Lesznowski przestaje wreszcie tego exemplarza Gazety, którym mię obdarzył. Zaręczam jednak Pana, że najmniejszej urazy do niego nie mam i mieć nie będę, bo regułą mojego życia:

Służyć poczciwej sławie, a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.

Niech tylko Pan go ostrzeże, by z innych korrespondentów

swoich był Toscanczyk, bo to doprawdy irritabile genus. Oto np

p. Wincenty Świrski z Kamieńca skarży się przede mną, że

prosił o zwrot artykułu swego, posłanego do Gazety jeszcze

(którego nie ogłoszono)

w Styczniu, i nic mu na to nie odpowiedziano, (– dla tego mniej-

sza) – a prócz tego od 18 Września nie odbiera Gazety,

za którą pieniądze zapłacił, ani odpowiedzi na reklamacyą

swoją. Racz więc Pan ostrzedz p. Lesznowskiego, żeby był wyro-

zumialszym choćby i dla należytnych ~~swoi~~ a nieproszonych swo-

ich korrespondentów, a tym bardziej pronumeratorów; bo

Dziennik wszystkiemi sposobami skarbi sobie tutejsze wzglę-

dy, a zaiatonych także na swoją stronę przeciąga. Szcze-

gólnie ~~na~~ godziłoby się to do Kamieńca zastosować, zkąd

można byłoby wiele ciekawych nowinek zdobyć.–

O korrespondencyą Farlów już rozpocząłem traktaty

i mam nadzieję, że pomyślnie pójdą.– Broszury moje zabrał

Zawadzki dla siebie, nie nadużyję więc Pańskiej dobroci, i nie

przyczynię Panu kłopotu. Teraz prócz kwestarza, pracuję nad

moim Apostołem, o którym Panu mówiłem; mam szczegól-

niejszą predilekcyą do tego przedmiotu, i bardzo byłbym szczęśli-

wym, gdyby mi się wykonanie udało.– Matusia Panu przesyła

[illegible] [illegible].– Czytałem recenzyą pańskiego Sowoki, i radbym

jak najprędzej z nim się zapoznać; ale już chyba będę go miał

od owego księgarza, którego nam Pan przysyła, a za którego

najśliczniej dziękujemy.–

Dosyć już tego, bo zanudzę drogiego Pana

Najżyczliwszy tak wierny Adam Pług.

1853r. 21 Stycznia

Zurych.

A widzisz Pan, jaki cierpliwy jestem! Wszak to prawie dwa miesiące na list Pański czekałem, i ani pisnąłem, ani się poskarżył, nie chcąc zabierać Panu tak drogiego czasu. Tęskno jednak było, i z całej duszy dziękuję za list, którym mnie obdarzyłeś, a w którym znajduję tyle nowych dowodów tej nieocenionej dobroci, za którą sercem tylko odwdzięczyć mogę.

Leszczyński przed trzema tygodniami pisał do mnie, prosząc o nowiny z Tédola na rok bieżący, i ofiarując za dwanaście listów 100 Rs. Naturalnie, że łatwo mi było odgadnąć komu to szczęście winienem, i z całej duszy Panu dziękuję za dobrotliwą opiekę, którą mnie obdarzasz. Apostoła nie wy-cisnę szczerze. Bo mi tłumaczarstwo prawie cały czas zabiera; a oprócz tego trzeba i czytać, trzeba się uczyć, trzeba i na korespondencyą kilka chwil poświęcić, nie już nie mówiąc o wytchnieniu i orzeźwieniu się w gronie przyjaciół, o niezbędnie potrzebnem przyglądaniu się światu, z którego wzory zbieram. Wszakże Bóg zapłać Panu za opiekuńczą obietnicę, z której korzystać nie omieszkam, jeśli bazgranina moja warta będzie protekcyi Pańskiej. Rycerze Ducha ogromnego wstydu mi ucieka, i żal mi długo żywionej, ukochanej myśli, żal

mi, że nieszczęśliwy zbieg okoliczności kazał mi być nie-
dołężnym naśladowcą pomysłu, który miał być na czasie
w życiu społeczeństwa, a który udało mi się odgadnąć!
Radbym czytać to dzieło, ale się razem i boję, żeby już
teraz de facto naśladowcą nie zostać. Może w wykonaniu,
w rozwoju tej myśli u mnie wcale co innego się oka-
że... Nie wątpię zresztą, że u Gutzkowa i plan
rozleglejszy, i pogląd śmielszy; aleć bo ja z mojego
planu ułożonego w duszy, wiele wyrzucić muszę na pa-
pierze, a i w pomysłach łamać skrzydła myślom, by
się zawadło nie odrywały od ziemi.— *Bazgraniny* swoje
drukować będę podobno u Wolffa, który się oświadczył
z gotowością wejścia ze mną w układy o ich nabycie,
zręcznie zamawiając sobie wyłączne prawo wydawania
pism moich. Swoim nakładem drukować nie mogę, bo
mi prenumerata nie dopisuje; Zawadzki skarży się na
ciężkie czasy; muszę więc z pierwszym dobijać targu,
a nawet szczęśliwym będę, gdy w honorarium dostanę
choćby tylko 100 ex mojego dzieła i nic więcej; byleby tyl-
ko drukować, bo mi wstyd moich kilkudziesięciu pre-
numeratorów, którzy już prawie od roku na Baz-
graniny czekają.

Miałem znowu list od Wielkopolskiej która się przypomina Panu, tęskniąc za obiecanem sprawozdaniem z naszej litteratury dla Niemców. Donosi mi, że już druk Wygranej naraz ukończony, i że ją odwiezie do Warszawy odeśle. Obecnie pracuje nad powieścią w dwóch tomach, której tytułu nie podaje, oraz tłómaczy z Angielskiego powieść p.t. Chatka Stryja Tomasza, obraz życia Negrów w niewolniczych stanach Ameryki p. Harriet Beecher Stowe. Dzieło to uzyskało dziś ogromnego rozgłosu, rozchwytano już kilka wydań, wszystkie dzienniki o niem piszą, jak nawet i dramat z niego zrobiono. — Prócz tego przygotowała do druku pomniejsze swoje powieści, drukowane dawniej w rozmaitych pismach zbiorowych, z dodatkiem dwóch nieznanych jeszcze. — Przysłała mi bardzo zajmujący Ustęp z życia Brodzińskiego, napisany przez Siemieńskiego, który korzystał z jego korrespondencyi z A. Grabowskim. — Chodziło także dostrzymać swojej opiekunki, i ofiarował memu Kwartalnikowi Illinny wstęp do powieści p.t. Jezier w Klasztorze. Cóż z tego, kiedy podobno nic z mego projektu nie będzie, i nie znajdę sposobu, jakby otrzymać pozwolenie na wydawanie tego pisma. Drukując za granicą mógłbym się skompromitować, ale inaczej już nie można było,

przygrawszy swój skierez Wizzanza, drukował go w Poznaniu pod firmą P. Wilkońskiej, jakoby mój dalszy jej zbiorek. Pisałem o tem do niej. Co też Pan na to? Nie wiem tylko, jakby rękopis jej przesłać; i obaczymy jeszcze czy łatwo będzie wydanej przez nią Wizzanze dostać się tu do nas. W każdym razie nie wiele stąd dla nas korzyści; byle tylko, że się utrzymają literackie listowne stosunki, i że za tem domem przynajmniej choć o naszych dobrych czynach będzie wiadomo. Tymczasem najzupełniej zdanie Pańskie podzielam: trzymajmy wszystkiemi siłami, choćby dla Tygodnika, choćby dla Dziennika, byle się ruszać, byle nie zasnąć; bo w te nieróżne czasy łatwo na śmierć zastygnąć. — Ale, à propos Dziennika: co mam z nim począć? Bartoszewicz znowu gniewa się o literacką przymawia, jest znowu zwłoki wymyślam; ale to wszystko nie ładnie wygląda i mogę sobie nieprzyjaźń napytać... Naczelne trzeba będzie coś posłać! — Gołębia, pomimo opieki Ks. Henryka, zaskarżano, i jeszcze nagniewano Redakcyę Dziennika za protegowanie tego zbiorku. — Srogość Cenzury, owszem, posunięta do nieo plus ultra, czego jasne widzę dowody na moich listach do gazety, tak okrzesmanowanych, że ledwie je poznać mogę i tem w nich [illegible]! Koniec papieru — więc polecam się Twojej pamięci — A. P.

Jarlów trzymam na rozkazy, a jak Pan zechcesz mieć i te uwagi nie najmę, a co się do tejże litery zaczynała, a mieć warto, bo i o tem można będzie traktować. —

Ant. Pietkiewicz 583.

1853r. 11 Marca

Dziuryn.

Ledwie pozawczoraj wróciłem z Kamieńca, gdziem prawie cały miesiąc bawił, i dla tego to tak późno na drogie pismo Pani-skie odpowiadam, które tu za powrotem zastałem. Odpowiadam krótiutko, bo kilkanaście innych leży przede mną; nie lubię takiey lakoniczney pisania zwłaszcza do osób, które ser-decznie kocham; ale odkładać nie chcę, byś mię nie posądził o przeniewierstwo.

Donoszę więc, że drugi tom Gwiazdy,

gdzie jest Paryski Zagroba, kto

kilka dni Panu razem z Szla-

cicem wyprawię. Pierwszego

nie mam; ale posłałem do jed-

nego z moich znajomych w Ka-

mieniu, by go Panu przesłał

jak najspieszniej, i pewnym jes-

tem, że to uczyni. Z Parlami

stoją w pogotowiu.

Paryskich Dziwadeł i Złotego

Jabłka dotąd nie czytałem. W Ka-

mieniu Sadowa pieczara i Dzi-

wadła ogromnie się podobały. Do

wysokiej pierwszej należy się

nie mowa. Miał o niej pisać

do Pana. W złotem jabłku nie-

którzy widzą zaradź [illegible]

Kwestorza Witkowska przyj-
muje na swoją odpowiedzialność,
ale i Glücksberg chce z nim
probować szczęścia, jeżeli nie
w Kraju, to za granicą w Po-
znaniu lub Wrocławiu. Sam
nie wiem czego się chwycić?
Witkowskiej musiałbym sam ma-
nuskrypta przydać, co bardzo
trudno, a Glücksberg to bierze
na siebie. On też z Syrokomlą
projektuje wydawać feljeton li-
teracki przy Kuryerze
Wileńskim (po polsku tylko) Wojenny
Gubernator Tepławie ten za-
miar przyjął i posłał o tem
przedstawienie do Ministra Oświa-
ty — spodziewają się pomyślnego
skutku.

W takim razie mój kwestarz
potrzebnym już nie będzie,
i poprzestanę tylko na wydaniu
dotąd uzbieranych materyałów.
Przypominam Panu, iż mi przy-
rzekł artykuł z swojej Ikono-
teki. Może mię jeszcze obdarzy
jakimś poetycznym ustępem.

Wojciech pisze, że w Warsza-
wie przykre sprawiła wrażenie
odezwa, którąś Pan zadał Bar-
toszewiczowi, i mocno ubolewa nad
tem. Jak i jabym wolał widzieć
u Pana więcej pobłażliwości
świat. To mówię, bo znam Pań-
skie szlachetne serce, i wiem, że
się za szczerość nigdy nie gniewasz

D. przyjaznego listu

Najżyczliwszy A. Pług

1853 r. 26 Kwietnia

Dziunyn

Już i pamięci nie ma, kiedy list Pański odebrałem; i tęskno mi bardzo w tem milczeniu; ale się nie dziwię, i za złe go nie biorę, gdyż wiem, że kłopoty wyjazdu oraz zatrudnień literackich nie wiele dają Panu wolnego czasu na obojętniejszą korrespondencyą. Możeby się nawet nie godziło utrudzać teraz Pana swoją bazgraniną; ale biorę do tego pochop z powodu Antoniego Sowy, o którym Pan wiedzieć pragnąłeś, a ja wyszperałem i posyłam. Ani na nic wiele one się przydały, lecz Pan może będziesz szczęśliwszym i na skuteczniejsze [illegible] natrafisz. — Na końcu

na tem, — jeszcze pannę powinnaś i
pannę zapytać: 1mo Hołowiński od-
pisał, oświadczając, że dla Kwesta-
rza nic uczynić nie może. 2o Busz-
czyński się dowiedział, że chcąc wyda-
wać pismo zbiorowe, potrzeba na-
przód uzyskać od miejscowej władzy
świadectwo o sposobie myślenia, oraz
o pożyteczności projektowanego pisma,
i to świadectwo, razem z listą kolla-
boratorów przedstawić Generał Guber-
natorowi. Ten ze swojem przedsta-
wieniem poszle je do Ministra oświe-
cenia, a ztamtąd projekt pójdzie
pod zatwierdzenie Cesarza. Buszczyń-
ski obiecał do mnie przyjechać na
naradę, i ja go chcę nakłonić do pro-
bowania szczęścia, i jeśli się mu po-
wiedzie, to już zupełnie [illegible]

będziemy jedno pismo wydawać, którego odpowiedzialnym redaktorem on się nazywać będzie. Bo o dwóch Dziennikach nie ma co i myśleć; daj Boże aby się z jednym udało.— 3° Też przyjął kollaboracyą w Gazecie Warszawskiej, z czego serdecznie się cieszę. 4° Bazgraniny moje przeznaczyłem na Zagon Rodzinny i ustąpiłem Zawadzkiemu, który je na trzy tomy dzieli; zawierać w pierwszym Spowiedź, Gościa z grobu i nową powiastkę p.t. Głowa i Serce, w drugim Dzieciobójcę i Żurazę, w trzecim rymy.— Otóż i wszystkie nowiny.— Teraz zapytania i prośby. Czy odebrałeś Pan Gwiazdę, Staruszka i posyłkę pocztowego Świerszczego?— Kiedy

Pan do Warszawy wyjeżdżasz i gdzie mam adressować swe listy? A wreszcie, czy nie masz Pan choć jednego exemplarza mojej Spowiedzi, i czy nie mógłbyś mi tą ostatnią okazyją; bo Zawadzki już nie ma. Obiecałeś mi Pan także Żonkę Prawdzica, i nie taję że niezmiernie pragnę go posiadać.—

Otóż i wszystko. Kończę więc serdecznym uściskiem dłoni i zapewnieniem niezmiennego szacunku i szczerej przyjaźni

Adam Pług.

587

1853 r. 11 Czerwca

Zürych.

W tych dniach otrzymałem drogie pismo Pańskie, którego długo z wielkiem utęsknieniem wyglądałem; a uraczony jego widokiem, jakże boleśnie czułem nad treścią! Ale nie myślę rozwodzić się z moim tu żalem, nie myślę szukać dla Pana balsamu na zgojenie ran, które się nigdy nie goją; sądzę, że wierzysz w moją najszczerszą życzliwość, a więc nie wątpisz, drogi mój Panie, że każda twoja boleść i w mojem sercu się odzywa. Dziękuję więc tylko, że mi dozwalasz brać udział w twoich cierpieniach, chociaż wolałbym twoją radością się cieszyć. Lecz dosyć tego... mowa nierozważnie raz

– Wiem

biedne Pani serce, które uspokojenia potrzebuje. — Mówmy więc o czem innem np. o drugiej literaturze naszej.

Djabeł na drukuje. i tryumfujący uśmiech Dziennika mu dziś bardzo kwaśno wygląda. Boję się tylko, czy nie pokaleczyli Paninej pracy, czy nie popsuli jej po swojemu? Dotąd jeszcze nie czytam, oszczędzając swoją niecierpliwość, i czekam póki przyzwoitej jeden się tom nie skończy. — Dziwadła przeszczególnie się podobają; najrozumniejsze dusze zachwycają się nad niemi; o sobie więc nie mam co mówić, a przy tem podobnie jak dawniej Pani pisałem, że prawie na każdej stronicy spotykam w niej moje własne najświętsze przekonania. P. Grabo jest to mój ideał obywatela. Panna Irena prześliczne Dziwadełko!

jednakże ja w niczym się nie za-
wiódł. A przynajmniej byłbym bardzo
nieszczęśliwym, gdyby mię to spotkało.
Wójcicki w Dzienniku, krótką ale sumien-
ną napisał recenzyę tego dzieła; a
trzeba Pani wiedzieć, że od niejakiegoś
czasu, podobno od nauczki danej Barto-
szewiczowi, Dziennik się opamiętał i
przestał swe oczy, uprzedzeniem i oso-
bistością zaślepione. Ja dotąd jeszcze
nic dla niego nie pisałem, i po-
staram się, abym nigdy nic nie pi-
sał. Dla Gazety piszę jak mogę, ale
Cenzura dużo z mojemi listami wy-
rabia! gdyby tylko napisał myśl nie-
lepszą, bo pewnie wnet ją zamordują!
Zdaje się, że w tym względzie jestem
nieszczęśliwszym od wielu innych.
W Bibliotece (Zeszyt Czerwcowy) znaj-

dziesz

Sam mają powiastkę pt. Głowa i serce, którą redakcya po swojemu przezwała opowiastką(!!), pozwoliwszy sobie najrozmaitszych zmian i opuszczeń. Tytuł był taki: Kara Boża, czyli głowa i serce; z opowiadania sabrowca spisał A.P. — Biblioteka widać nie wierzy w karę Bożą, a więc gdzie tylko mogła usunęła wyjątki tego przedmiotu się tyczące. Wójcicki cały rok trzymał ten rękopism u siebie, i wydrukował wtedy właśnie, gdym go prosił aby już tego nie czynił, bo chciałem, aby w moich bazgraniach było parę nowych powiastek.— Po raz trzeci zredagowanego Marcina Łutornika posłałem do Cenzury Kijowskiej, która pozwoliła go drukować, ale tak oczyszczała, że aż śmiech patrzeć!

Ten tom wyślę do składu moich
księgarniom, które przyznałem ko-
drugim rzędem. Mam nadzieję, że
w Sierpniu już się wydrukują narazie.
Z Krestrieza nie już podobno nic bę-
dzie, możesz więc Pan śmiało swojego
przyszłego Malarza ofiarować ko-
mu innemu, choć żona mię bili, z nim
się rozstaję! ale cóż począć? głową mu-
ru nie przebić! [illegible] miał przy-
jechać do mnie, by się naradzić, czy
się starać w Rządzie o pozwolenie na
pismo peryodyczne? ale dotychczas
napróżno go wyglądam. Radbym, żeby
się zdecydował. Jemu, jako obywatelo-
wi, łatwiejby to przyszło, niż mnie
cudzoziemcowi, a jabym chętnie do redak-
cyi się przyłożył, i uważałbym to
korzyść, że nie przepadłaby moja

całorocznej pracy. Bo trzeba Panu
wiedzieć, że z Tapi Konstancya, przez
cały rok nic nie pisałem, prócz lis-
tów do gazety Warszawskiej. Apostoł-
tacya, i kilka innych planów mar-
nuje! Teraz kilka tygodni mia-
łem zupełnie wolnych od zatrudnień
kancelaryjskich; ale jak na to dostałem
potężnej febry, która mi cały ten
czas zabiła! Jednem słowem uko-
chana literatura wcale mi się nie
wiedzie. - Głowę i serce racz Pan
przeczytać, a szczególniej mieć
na względzie wyraz, gdy zechcesz
parę szczerych słówecz do mnie
napisać o tej bazgraninie. A jeśli
w niej spotkasz kilka myśli swoich
(z Ładowej pieczary) nie poszczędzaj
mi, proszę, o kradzież, gdyż Bóg

świadczeń, sam to pisał przed
rokiem. To tylko dowód jak mo-
cno z Panem sympatyzuję, jak
szczerze podzielam jego zasady.–
Biblioteka Warszawska znacznie
się poprawiła; nawet poezya w niej
kwitnie. W dwóch ostatnich zeszy-
tach Wiochna i Mały światek, po-
dobno Lenartowicza, przecudne!
szczególnie Wiochna. Tak świeża, tak
naiwna, że już zdawien dawna nic
podobnego nie spotkałem. A cóż
mam mówić o Chacie za wsią?
o Pańskim smutku? Daj Boże
aby to tak i dalej trwało.– Woj-
cicki zaprasza mię do kollaboracyi;
ale wątpię czy go usłucham; czemu
nie trudno.– Za pierwszymi
wejrzeniem tych ludzi najszczędniej

Panu Dyrekcyje, i szczerze kój-
dę za radę Pańską.-

Mam nadzieję, że wyjazd Pań-
ski z Żytomierza nie przerwie kor-
respondencyi naszej, i na nowy adres
przesłać nie zaniedbasz. Tymczasem
polecam się życzliwej pamięci
wspomnieniu w czasie i szcze-
rej życzliwości

Adam Pług.

Niedawno odebrałem Pańską pow-
ieść w Wieczornicach Tajansa,
i czytałem z radością jak wiersz,
oprawiłem go starannie i zawiesiłem
nad swojem biurkiem.

591.

1852r. 18 Września

Dziuryn.

Wieki już minęły od czasu jak
miałem szczęście oglądać Wasze dro-
gie pisanie, i gdyby nie przyjaciel-
skie wspomnienie o mnie w Gazecie,
byłbym pomyślał, żeście jak zupeł-
nie wyrugowali mię z swojego serca,
a nawet z pamięci. Nie narzekam,
ale Bóg świadkiem, że mam trochę
prawo do życzliwości Waszej. Za co?
Oto za to, że Was całą duszą kocham.
Gdybyście zajrzeli do mojej chatki, to-
byście zobaczyli nad mojem łóżkiem,
przed obrazem Stanisława, ~~[illegible] [illegible]~~
przed którym do modlitwy klękam,
Wasz wizerunek, i o gdybyście po-
słyszeli moje modlitwy, to w rzędzie
najdroższych osób, za które do Boga

się modlę, zwłaszcza szczęśliwym i swoje imię.
Lecz po co to wszystko mówię? Nam-
ze słowami Was przekonywać o szczę-
śliwości mojej? Błahy to dowód, coś
gdy możesz na inny brzeg mi zręcznie-
ć!.. Lecz dość tych żalów i czułości.
Wziąłem się do pióra by Wam po-
dziękować za pełne o mnie zda-
nie, które mię, Bogiem a prawdą,
przeraziło. Wyniosłbym się nad zasłu-
gi bojąc się więc, abym na zdaniu
każdym nie hopsnął z tej wysokości.
Talent mój, który tak słusznie zwie-
cie młodzieńczym, ozdobnie zrodzony, to
mi jest jeno wtedy na zimnie przy-
jaźne słońce i zawiódłbym Wasze o-
czekiwanie. — O Syrokomli czyta prze-
Tem do Gazety, i mocno się cieszę, żeś-
my się w naszych zdaniach spotkali.
Ciemny i smuci, bo nie jeden powie, że

niezgrabnie skradłem, chociaż, Bóg świadkiem, sam mój artykuł posłałem przed wydrukowaniem Waszego. Często mi się zdarza: dowód więc oczywisty, że całą duszą sympatyzuję z Wami, jam Wasz gorliwy uczeń.-

Czy też czytaliście w Dzienniku artykuł Leszo, o Interesach familijnych? Już parę razy mi wspominał, że radby wiedzieć, coście o nim rzekli? I ja z nim razem radbym także wiedzieć, jak uważacie tę kwestię; boimy z nim zawiązali dysputę z tego powodu.- I jeszcze jedno pytanie: czy znana Wam moja powiastka z Biblioteki p.t. Głowa i serce? i co o niej sądzicie? Bardzo podziękuję za szczere zdanie, bo chcę się uczyć.-

O Kwestarzu jeszcze ani myśl, a raczej zarzuciłem projekt. Był w nim

Ruszczyński na naradzie, z której wy-
padło, iż on się będzie starał w rzą-
dzie o pozwolenie na pismo perjodycz-
ne i zostanie odpowiedzialnym Re-
daktorem, a ja się zakowam pod jego
firmą. Na mojem wystarany potrzeb-
ne świadectwa; rzecz tylko idzie o zy-
skanie względy Ministra Oświaty, do
którego, jak mi mówiono, można by tra-
fić przez p. Świejkowskiego. — Czybyście
nie pomogli nam w tym razie, i pewny
jestem, że Wasze słowo wiele u Świej-
kowskiego waży. Raczcie go przyjaźnie
usposobić, a ja poproszę listownie o in-
stancyą. Z resztą jak myślicie? Nie-
zmiernie będę wdzięcznym za infor-
macyą.

Tymczasem kończę wyznaniem naj-
głębszego szacunku i prawdziwej
przyjaźni

Adam Pług

593.

1853 r. 7 Października

Dżuryn

Dzięki, najserdeczniejsze dzięki za drogie, choć krócíutkie pisemko, którego od tak dawna z niecierpliwem utęsknieniem wyglądałem! Nie wątpiłem ja wprawdzie, że mam trochę łaski u kochanego Pana, że mię czasami przypominasz sobie i wspominasz życzliwie; ale mi smutno było bez wieści o Panu, ale mi jakoś nawet o pracy literackiej nic szło i ochota do niej odpadła, bez zachęcających słów Twoich; a więc choć nie wątpiłem o życzliwości, choć nie tajne mi były powody, dla których, Drogi mój Panie, przestałeś do mnie pisywać, nie mogłem wytrzymać, jak rozpieszczona dziecina, żeby się nie naprzeć Twojego listu, który mi zwykle tyle radości sprawia. Dziękuję więc, z całej duszy dziękuję za rychłą odpowiedź, która mię znowu na jakiś czas ożywiła i zelektryzowała. Darowanego portretu z największą niecierpliwością wyglądać będę, a że nie mam nikogo, coby mi go mógł przywieźć, przeto bez ceremonii proszę przysłać przez pocztę, pod adressem: Петру Авксентіевичу Добровольскому. Помощнику Брацлавскаго Почтмейстера въ Брацлавѣ – для передачи Антону Петкевичу

Nie wiele to Panu sada ambarasu, a mnie tyle radości przyniesie, że zasługę przez to przed Bogiem mieć będziesz. Razem przypominam obiecaną mi w Puteryusie własną Pańską pastylową lub olejną robotę. Może to już Panu wyszło z pamięci, lecz ja nie zapomniałem i nie straciłem nadziei.

Zyrokomla pisał do mnie w przeszłym miesiącu; list datowany 19., głęboka w nim przebija się boleść i zniechęcenie do świata i ludzi, którzy się że go oczerniono, spotwarzono; ale dodaje, że wyższym jest nad te zawistne sądy. I tylko tyle; nie pojmuję, coby to mogło być za nieszczęście, o którem Pan mi wspominasz. Na miłość Boga donieś mi nieco obszerniej, czego się domyślasz, abym mógł wiedzieć, z jakiego źródła boleść dla niego czerpał. Nie potrafię wyrazić, jak mocno nad tem uczułem, bo go kocham jak rodzonego brata, i każde jego cierpienie odzywa się w mej duszy. Pisałem do niego zaraz po otrzymaniu jego listu; na przyszłą pocztą znowu pisać będę, by go jakkolwiek w jego cierpieniu podźwignąć. Niech Bóg nas broni od tego ciosu, który przewidujesz!.. może to tylko próżna trwoga, może ludzka exageracja!

Jego projekt wydawania literackiego feljetonu
przy Kurryerze Wileńskim, po polsku, pomimo
najusilniejszej protekcyi, *imiennie* odrzucony został;
słusznie więc Pan powiadasz, że nie ma co i
myśleć o Kuryerze. Cóż począć? trzeba ulegać
okropnej konieczności! Trzeba przynajmniej trzy-
mać dzienniki Warszawskie, by nie uronić i tej
drobiny, która nam jeszcze pozostała. Szkoda tyl-
ko, że Biblioteka zbyt jest surowa i bez litości
odrzuca wszystko, pod czem tylko nie świeci zna-
komite imie; to też, niekiedy gdy zabraknie zna-
komitości, tak sucho wygląda, że aż żal patrzeć!
Np. dwa ostatnie miesiące.. Na Gazetę także się
skarżą, że mało się zajmuje nowinami artystycz-
nemi i literackiemi; napomknij Pan jej o tem,
niech szczególniej takie nowinki zbiera, bo ją Dzien-
nik pobije. Ot już Korzeniowski dla niego pisze,
całej gości i Chodźków przyciągnąć, a przy tem
życiu i rozmaitości, jakie zawiera w wiadomościach
krajowych, może być niebezpiecznym współzawodnikiem.
W ostatnim numerze (podobno 264) odzywa się przeciw
Panu wystąpić za list do Gazety; tłumaczy się i dow-
cipkuje, dowodząc, że tych tylko chwalić, którzy
Gazety piszą, że zło tylko sprzyja Dziennikowi

~~ter~~ albo Bibliotece, ten już dawi łaskę u Pana;
tam up. Kisz dla tego po mnie wspomniany, że
ja piszę tylko do Gazety, a on i do Dziennika;
Dzierzkowski dla tego na samym stoi, że jego
powieść była w Dzienniku; ja dla tego znalazłem
się w rzędzie poetów, żem w Gazecie drukował
wierszyk o *Wielkanocnem jajku* (i nic więcej nigdzie)
itd. itd. Radzi więc pokrzywdzonym i opuszczonym
pisać do Gazety, a i na nich spójrzysz łaskawem
okiem, bo i Deotymę opuści za to, że Ungerowi im-
prowizacyę swoją oddała!! Deotyma! to warte wi-
orywych statystów! jak mi też obrzydła z swemi
wierszydłami swemi, gdzie erudycyą i rymem chce po-
ezyę zastąpić, za dalej już tędy od niej uciekam jak
od złego ducha. — Przeczytaj Pan te brednie, albo
może lepiej nie czytaj; bo w dalszym ciągu obiecuje
*Ojalda Marlyggowai*, to pewno będzie się rzucał i pi-
sał jak opętany; lepiej więc oczy od tego odwrócić.

Ale dosyć tego. Kończę przyjacielskim uści-
skiem i prośbą o pamięć, czekam odpowiedzi
i o portret

Szczeryżyczliwy

A. Pług

1853 r. 14 Października

Dżuryn.

---

Pozwoliłeś mi Pan kiedyś przysłać na swoje ręce powieść dla Gazety Warszawskiej, i obiecujesz łaskawie o swoje pośrednictwo w drażliwej kwestyi o honorarium, otóż ośmielam się dzisiaj przypomnieć Panu tę obietnicę, i posyłam broszurkę, dla której wzywam dobrotliwej opieki Pańskiej. Uśmiechniesz się pewno na widok objętości tego dzieła; ale cóż począć? czym bogat, tym rad! w innym razie nie ceniłbym tego na wagę miedzi, ale dziś rad będę gdy mi choć papier się wróci. Oddaję zupełnie do decyzyi Pańskiej kwantum honorarium, (naturalnie jest to warte drugiej), o jedno tylko najusilniej upraszam, oto, abyś raczył

uprosić P. Lesznowskiego o jak najrychlejszą odpowiedź, i, w razie odrzucenia, o zwrót rękopismu. Jeśli zaś przyjmie, zastrzegam sobie, że po wyjściu w Gazecie, będę miał prawo drukować to w zbiorze moich powiastek.– Gdyby Pan osądził, że to do Gazety nie przydatne, albo gdyby na wydanie trzeba było czekać aż do ukończenia powieści Kraszewskiego; w takim razie czyby nie można było do Biblioteki odesłać? Wójcicki już kilka razy o kollaboracyą mię prosił, ale mi się nie chce na jego ręce rękopismu powierzać, a z żadnym z innych członków redakcyi stosunków nie mam. Wybacz mi, łaskawy Panie, że tak nadużywam twojej uprzejmości, i nie odmawiaj mi tej łaski.– Adresso na przyszłość taki jak w poprzednim liście podałem. Stempy [illegible] Do-

Брацлавскому, Помощнику Бра-
цлавскаго Почтмейстера въ Бра-
цлавѣ Подольской Губ., для пере-
дачи А. Пиотровичу. - Jeszcze
jedno prośba: racz Pan broszur-
kę moją przeczytać, a po ojcowsku
zmyj mi głowę w odpowiedzi swojej.
Pewny jestem, że mi będą zarzucać,
żem zanadto wyidealizował chłopów,
dając im myśli, uczucia i mowę, ja-
kich nigdy nie mają; i jest to zwykły
zarzut tych, co nie umieją rozmawiać
z prostaczkami, nie umieją zajrzeć
do głębi ich serca, ani obaczyć w nich
innych uczuć prócz nienawiści i zem-
sty; i co nie rozumieją na czem za-
leży prawda artystyczna. Co do fak-
tu, ten w głównej treści prawdziwy;
prosty chłop, poświęcając się dla dru-
gich, wziął się na wściekłego wilka
i zadusił go w swych rękach; a potem

modlitwą się bronić od ataków wście-
klizny, i na modlitwie skonał. – Nie-
sądź Pan jednak, abym tu wad nie
widział; jest ich bardzo wiele, a naj-
większa to, że główny interes obudza
nie sam bohater, ale figura zajmują-
ca drugie miejsce w obrazie. Zresztą
sam lepiej to wszystko osądzisz.

Rocznicę Djabła czytałem, pisał ją
Wacław Szymanowski: gniewa się, że
djabeł nie wygląda po polsku, że nie
wyjęty z fantazji ludowej, że w zbyt
ciemnych kolorach odmalowano zepsucie
Warszawy, że w języku nie utrzymano
barwa ówczesna, że sam djabeł nie
wiedzieć zkąd się bierze i jak przepada.
i t. d., i t. d.... zdaje mi się, że sąd tak płyt-
ki, sam przez się upada. Warto jednak
przeczytać dla dobrego humoru, bo śmiać
się Pan będziesz do rozpuku. –

Kończę najserdeczniejszym uściskiem

A. Pług

1853 r. 1. Listopada

Drzewica.

Przed kilku dniami odebrałem Pański portret i spieszę złożyć Panu najserdeczniejsze dzięki za ten drugi dowód życzliwej pamięci. Dziękuję! z całej duszy dziękuję!.. i więcej słów nie mam na wyrażenie mojej wdzięczności za tę błogą radość, którą mi swoim darem sprawiłeś.

Sztych prześliczny, podobieństwo wielkie, i jednak (uśmiechniesz się Pan na to) w fajansowym więcej mi się podoba Pańskie oblicze, więcej w nim artystycznej prawdy. U Kaniewskiego wyryta w twarzy Pańskiej jakaś surowość, posępność, u Fajansa przeciwnie — fizyognomia pełna słodyczy i łagodności, pełna serdecznej dobroci, a żeś takim pozostał w mej duszy od ostatniego widzenia się naszego, dla tego kiedy mi Zawadzki był przysłał wizerunek Pański z Albumu Wilczyńskiego; — jako prawdziwy egoista, zostawiłem sobie Fajansa, a Kaniewskiego ofiarowałem Państwu Wirgińskim. Nie mniej jednak cenię dar Pański, który, gdyby i nie miał takiej artystycznej wartości, jaką się odznacza, jużby mi był drogim dla tego samego, że od Pana pochodzi.

Musiałeś już Pan odebrać moją powiastkę (Moc modlitwy) i raz jeszcze proszę, abyś ją raczył przyjąć pod swoją opiekę, a najbardziej, abyś przeczytał i szczere swe zdanie o niej mi powiedział. Stokrotnie podziękuję Panu za rychłą wiadomość o jej losach, radbym jak

najpierwiej oglądać ją w druku, to byłoby dla mnie prawdziwą surprizą, gdyż dotąd żadna z moich ramot prędzej jak w rok po napisaniu świata nie ujrzała... Ale, ale! Bazgraniny przeistoczone na rodzinny Wagon, już się drukują nareszcie. Pierwszy tom skończony, drugi i trzeci wyjdą przed nowym rokiem. Cieszę się nadzwyczaj, bo całe dwa lata na to szczęście czekałem. – Zdaje mi się, żem posłał Panu kilka biletów prenumeracyjnych na te ramoty... Boję się, żebym nie wpadł w deces, bo tylko sto exemplarzy mieć będę, a kollektorowie więcej biletów wzięli; bądź więc Pan tak dobrym, racz mię zawiadomić, czy odebrałeś moje bilety, i czy będziesz dzieła potrzebować dla mnie? Tylko, na miłość Boga, nie myśl, że się przymawiam, abyś rozdawał prenumeratę! Słowem uczciwości zaręczam, że pytam tylko dla tego, abym zawczasu wiedział, czy mi nie będzie potrzeba więcej jak sto ex. od Zawadzkiego.

Jakże się tam Panu powodzi na nowej siedzibie? czy już całą rodzinę masz przy sobie, czy dotąd jako anachoreta żyjesz? Nie zatwierdzono Pana na urzędzie; sądzę, że się nie zmartwiłeś tem nieszczęściem... Radbym też wiedzieć, jak zdrowie Pańskie? Szeroko teraz słyną zioła Miniajewa, które mają być bardzo skuteczne w chorobie Pańskiej. Musiałeś Pan słyszeć o tym Saratowskim Doktorze, który za pięć rubli leczy wszystkie choroby jedną mieszaniną ziółek? Cuda wypłatają o nim i cytują kilka osób radykalnie wyleczonych. Niedawno też spotkałem w Ruskim medycznym dzien-

niku

Mrożkę rozprawkę, wyjętą z pisma angielskiego lekarza <u>Kuka</u> o <u>białej gorączce</u>, która ma dziwnie zbawienny wpływ wywierać na cały organizm, leczyć wszystkie choroby, których przyczyną nienormalny stan żołądka. Zażywać ją trzeba trzy razy na dzień po łyżeczce kawowej. Достать можно въ Заводскомъ Аптекарскомъ Магазинѣ Гна Арди (Hardi) въ д. Армянскаго на углу Демидова переулка и Мещанской въ С. Петербургѣ. За фунтъ 10 коп. — Sam to środek, wsparty powagą znakomitych lekarzy francuskich i angielskich, a w każdym razie wcale nie szkodliwy; radziłbym Panu spróbować; ja przynajmniej już sobie zapisałem tego specyału i z utęsknieniem go wyglądam, bo i wątroba mi dokucza, i zaczynam już cierpieć od sedentaryi. Lecz dosyć już tej medycyny. — Czytałeś Pan pewno w Gazecie Warszawskiej wyjątek z listu Marcinkowskiego do Wilkońskiej o Syrokomli i o Deotymie. Na zdanie o Syrokomli przystaję bezwarunkowo. O Deotymę i mnie zapytywała Pani Wilkońska; odpowiedziałem jej coś także w tym guście jak Marcinkowski, tylko nie złocąc pigułki. Bo, jak mi Bóg miły, dotychczas w Improwizatorce naszej Poetki nie widzę. Łatwość rymowania, to jeszcze nie <u>natchnienie</u>, które z erudycyą w parze nie chodzi. Mistycyzmu także nie aprobuję. U mnie to jest poezyą prawdziwą, co wyraża przejmująco wielką narodową myśl i uczuciem, co zrozumiałe dla wszystkich, jak kolor barwy, jak śpiew ptaszęcy, jak jęk rozpaczy, jak uśmiech szczęścia, jak łza radości...

w [illegible] [illegible] [illegible], jest wszystko, oprócz narodowości i uczucia; a bez tych dwóch warunków dla mnie poezyi nie ma. Zdaje mi się, że to dziwowisko przeminie razem z wirującymi stołami, o których także radbym Pańskie zdanie posłyszeć. Sam dotąd ani doświadczyłem, ani widziałem doświadczających cudowności owych stołeczków i krzeseł, przez które duchy gadają. Nie wierzę, i boję się wierzyć, widząc do czego doszły zjednoczone Stany na tej drodze. Może to przyszła na ludzkość przez spirytualizm odpłata za materyalizm dawniejszy... a przynajmniej mamy tu nowy dowód, że <u>les extrêmités se touchent</u>.

Przed kilku dniami odebrałem Wędrówki Syrokomli. Cóż to za talent w tym człowieku! Nigdym nie sądził, aby miał tak wielkie dziejopisarskie zdolności. Obaczy Pan, czytając, co to za światły pogląd na rzeczy i ludzi, jaka wytrawność i bezstronność sądu! jaka jasność wykładu. Oderwać się nie można! — Krynice także czytałem. Podobały mi się bardzo z tej naiwności, świeżości uczucia, która jest główną cechą [illegible]; ale wielka szkoda, że zapomniał o tem, iż dla czytelników nie wtajemniczonych w życie Krynczan, to co dla niego jasne i żywe, będzie ciemnem i martwem. Wielu pisarzy tej wadzie uległo; przejęci się swoim przedmiotem i mając żywym go w duszy, napomykają tylko w książce o rzeczy, sądząc, że jak dla nich, tak i dla czytelników dość tego.

Lecz kończę już te niedźwiedztwo i przepraszam kochanego Pana, polecając się jego pamięci, jako najszczerszy zawsze Adam Pług

43 Gdzie są Przechadzki Krynice?

1853 r. 8 Listopada

Siuryn

Tak często napastuję kochanego Pana swojemi listami, że doprawdy się boję, abyś ich wreszcie nie czytanych nie rzucał w ogień!! Jak to zawsze temu kto nadto dobry, kto nadużywać pozwala dobroci swojej. Tę razą biorę za pretekst do pisania odpowiedź na list Pański z d. 29 8bra, bo jakżeż godzi się podziękować drogiemu Panu za przeczytanie mojej ramoty, za uprzejme zajęcie się jej losem i za rady nieocenione, których udzielać mi raczysz. – Prawda to niezaprzeczona, że mam niedorzeczny zwyczaj wprowadzania na scenę powieści samego siebie, czego żywym dowodem: Spowiedź, Dziewobójca, Gość z grobu, Zaraza, Głowa i serce, Dziwak i Marcin Kutornik i Moc modlitwy – jednem słowem wszystko, com tylko dotąd napisał!! Aż mi wstyd doprawdy! i z całej duszy Panu dziękuję, za to, żeś mi otworzył oczy na tę niedorzeczność, z której się zresztą łatwo mi przyjdzie poprawić. Co do innych przestróg, to już rzecz inna! i przy obecnym składzie rzeczy, przy ciągłem odrywaniu się od pióra, wiele jeszcze upłynie czasu, nim przyjdzie do tego, że będę mógł opanować wszystkie sprężyny artyzmu, by je podług swej woli używać! Widzę aż nadto dobrze, że ogólna Pańska uwaga w całej rozciągłości może się stosować i do ostatniej mojej powiastki. Całość w niej nieproporcjonalna; wstęp zanadto długi w stosunku do akcji, która się nagle rozwija na

kilku ostatnich kronikach. Niepotrzebnych osób zanadto
wiele, i tak matka Janowa, jego siostra, żona i szwagier,
~~bez pewnie~~ niewiedzieć na co występują na scenę, i jako nie-
me jej świadki, i odrywają tylko uwagę od głównych akto-
rów. Szkoda, że się tak stało, bo zdaje mi się, że
treść i ciekawa i zajmująca; szkoda, sam ją popsuł
pośpiesznem wykonaniem... Widzisz Pan tedy, że nie
jestem tak bardzo zarozumiałym, że umiem w swych
się błędach obaczyć; i chciej mi wierzyć, że z najczulszą
wdzięcznością przyjmę od Pana, choćby najostrzejszą przy-
ganę, byleby tylko raczył mną kierować. — Jeżeli, pomi-
mo to wszystko, sądzisz, drogi Panie, że moja ramota może
wyjść na świat bez wielkiego wstydu dla autora, to racz
ją odesłać do Biblioteki wraz z załączonym tu listem.
Przykro mi bardzo, że muszę koniecznie o Wojcickiego się
uciekać; ale cóż począć, gdy nie ma innego środka? Mniejsza
już o to, że się z honoraryum nie obaczę, i gdyby przy-
najmniej raczył ocalić mój rękopism od zmian i popra-
wek, i gdyby nie zwlekał się z jego wydaniem. W Ga-
zecie nie chce mi się drukować, raz dla tego, że nazbyt
śmiesznie czy zabawnie wyglądałbym po Kraszewskim, Korze-
niowskim i Kaczkowskim, a powtóre, że pokawałkowana
ramotka straciłaby i tę drobinę effektu, który sprawić
może w całości. Niech więc raczej do Biblioteki; racz tyl-
ko, drogi mój Panie, uprosić tam kogo, aby mię jak naj-
spieszniej zawiadomili, czy będą ją drukować, czy nie? bo

w takim razie na Wójcickiego nie ma się co spuszczać; u niego listy i posyłki nagle przepadają na pożycie. Zreszta, jeżeli Pan zechcesz, to poszlij tom [illegible] choćby. Do Gazety zostawiam ci najzupełniejszą swobodę w tym względzie, o jedno tylko upraszając łaskę, abyś mię zawiadomić raczył o tem, co postanowisz.

Co się też dzieje z Chatą za Wsią? kiedy się zobaczymy z jej dalszym ciągiem? początek powszechnie się bardzo podobał. — Powieści bez tytułu z upragnieniem wyglądam. To przedsięwzięcie zawczasu, jak wiele tęsknych kwestyj poruszy, jak wiele interesu mieć będzie ten przedmiot tak obfity! O szlachcie w Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej musiał Pan wiele kosztować krwawej pracy przedmiot tak trudny i nowy! i wyobrażam sobie z jaką błogością stanąłeś u kresu tej ciernistej drogi, którą sam sobie pierwszy torować musiałeś przez głuche pustynie zamierzchłych wieków! —

Prosiłem Pana w którymś z uprzednich listów, abyś mię opatrzyć raczył względem Kondratowicza udzieleniem mi obszerniejszej o nim wiadomości; raz jeszcze powtarzam prośbę, gdyż bardzo się trwożę o niego. Dzisiaj mi się śniło, żem mu pomagał przenosić się na nowe jakieś mieszkanie, a wszedłszy tam zastałem przystrojone w żałobie kościelne sprzęty i trumnę, którą wprzód każdego było powynosić. Pożegnał mię takim długim pocałunkiem, aż mi dech zajęło i musiałem przemocą oderwać się od ust jego, z których zionęło na mnie powiewem grobu!.. Wstałem zmięszany i przybity i serce mię boli! — Kończę przyjacielskim uściskiem [illegible] Adam Pług

1725/11

Его Высокоблагородію
Милостивому Государю
Іосифу Ивановичу
Крашевскому
Въ Житомиръ - при Бердичевской Улицѣ, въ собственномъ домѣ.

P.S. W tej chwili czytam, że
Gazeta na rok przyszły
rozszerza swój format, mam
więc nadzieję, że i dla
mnie znajdzie się w niej
miejsce, tem bardziej, że o-
świadczył, jakoby już za-
pewnił sobie kollabo-
racyą moją. Dla tego wy-
syłam list do Wojcickiego,
i upraszam kochanego
Pana, abyś Moi modlitwy

Dział do Leszkowskiego,
wyprawiając kiedy sobie
życzę, byle mi prędzej
dał wiadomość o swojem
postanowieniu, i w razie
cenzury niezwłocznie zwrócił
ów rękopism. – Przepraszam
drogiego Pana że go o-
barczam swemi interes-
sami, ale wszystkiej sam
nie do tego ośmielił.

Raz jeszcze serdeczny
uścisk i pozdrowienie
od szczerze życzliwego
przyjaciela i sługi

A Pługa

1853 r. 17 Listopada
Druzypol

1853 r. 24 Grudnia

Dźwinsk

Dawno już nie pisałem do Kochanego Pana, a choćby to było i niedawno, nie mniej pisałbym dzisiaj, gdy pozbawiony szczęścia uczestniczenia w rodzinnem kole, błąkam się daleko po szerokim świecie, szukając ukochanych moich, by z nimi choć w myśli podzielić się opłatkiem i sercem. Przyjmijże go ode mnie z serdecznem życzeniem wszelkich pomyślności; przyjm z takiem uczuciem, z jakiem go podaję, a wybacz jeśli w natrętnym jestem. Taki to los żebraków!! a jam żebrak, żebrak prawdziwy; bo gdy chleba do życia mi dosyć powszedniego chleba, żebrzę miłości ludzkiej bez której byłym zginął, jak prawdziwy Łazarz. Wiem, że o resztę twoich na Boga z niczem, i z góry wdzięczny.

Dziś także piszę do Syrokomli. Uspokoiłem się nieco o niego; zaczął znowu pisywać

do mnie; a choć w listach jego w każdym wyrazie przebija głęboka boleść i jakieś wszystko cierpienie, jest jednak przytem i rezygnacya i promyczek nadziei.

21 Listopada dał mu Bóg syna. „Osierocony (powiada) poczynam znowu mieć rodzinę. Niech Imię Pańskie będzie błogosławione w radości, jakem je błogosławił wśród boleści moich."[17] — Skarży się tylko na cierpienia fizyczne; a zresztą powiada, że przy pracy mniej myśli o troskach swoich. Z Leszczyńskiem zawarł trzyletnią umowę, z czego serdecznie się cieszę.

Przeczytałem nareszcie Djabła. Co mam o nim powiedzieć? Naturalnie, że podobał mi się jak wszystko, co z pod Twojego pióra wychodzi. Sztuka, na tle której osnuty, wzięta wybornie; charaktery skreślone po mistrzowsku; bałaka Michasia, niepoczciwy jej małżonek, starzy Sienińscy z jednej strony; Baumker et compagnie z drugiej, są to wszystko typy, jakie tylko Pan umiesz odtwarzać. I cóż powiedzieć o Fraszatelli

o uroczej Anusi!... a wszystko to wre
takiem życiem! tyle tu ruchu, tyle drama-
tyczności! Ile tu scen mistrzowskich!
niezrównanych! ile sytuacyi głębokich! Do-
tąd mi nie wychodzi z pamięci owo spot-
kanie się Alfreda z Fraschettą — w koś-
ciele i powrót ich do domu; albo ów
pogrzeb tego biednego dziewczęcia! albo
owa przecudna scena Mikana ze szpa-
dą w zębach, unoszącego Anusię! jakiby
to obraz można z tego utworzyć!!... rze-
mioś na pastwę malarzom!... albo na-
reszcie ów promień z okna Anusi,
co przegrodził drogę Mikanowi pędzą-
cemu do Wisły!! Któż wreszcie wyliczy
wszystko! A ów Pan wielkiego
świata! a Pani Kozłowska! a śmierć
jej biednego męża!! a ów święty ka-
płan! Ale dość tego, bo mi papieru
zabraknie, gdybym chciał wypisywać wszystko,
co roją się teraz w mojej pamięci... Ku-
todyga nawet wyborny. — Co do samego
dzieła, czytałem Krzysztofa, wojujemy o niego
z Ojcem. On sądzi, że figura ta nie dość

mimo wcielona, i nie zasługuje na to
by od niej brała tylko zkądinąd wyborna
powieść. Ja przeciwnie sądzę, utrzymując,
że djabeł Michasia takim a nie innym
być musiał; Ani Szymanowski, ani Tysz., ani
nawet Leszczowski nie pojęli znaczenia tej
postaci, zapomniawszy widać, że pan w niej
upersonifikował złe namiętności Michała
Ordyńskiego, a żaden z nich nie zwrócił
na to uwagi, jak po mistrzowsku wprowa-
dzasz go zawsze na scenę, jak zręcznie stop-
niowo zespalała się jego z Michasiem!
A dośćby było przypomnieć, choćby tylko
ostatnią scenę w oberży, która także do
przewybornych ustępów w powieści Pańskiej na-
leży. – Ale dość tego.

Czy też Pan słyszał o mojej przewinie? czy
ją przyjął Leszczowski? Jeśli nie, to proszę
go Pan ode mnie, aby czem prędzej mi ją
oddał, za co mu bardzo będę wdzięczny.
Trzeci to już list piszę do Pana, mogę więc
wreszcie mieć nadzieję, że mię obdarzysz nieo-
cenioną przychylnością swoją, którą zawsze ten ceni

Najżyczliwszy A Fleg.

665.

1854 r. 4 Lutego

Skierzyn.

Drugi już mija tydzień, jak otrzymałem list Pański, który mię przejął głębokiem smutkiem, przynosząc nowinę o nowej boleści dla biednego serca Twojego, które w tak krótkim czasie Bóg tyloma ciosami dotknął! Nie odpisałem od razu, bo nie miałem odwagi dotykać kochanemu Panu i przyczyniać choćby najmniejszego zatrudnienia w chwilach, gdy człowiek najwięcej potrzebuje spokoju i samotności, aby u Boga szukać tej pociechy, której

i najszczęśliwszy będzie podać nie

mogę. A zresztą, cóżbym i wtedy na-

pisał? co i dziś mam pisać? wierzę

memu współczuciu, kochany Panie, o

tem nie wątpię; ale i cóż i po tem

współczuciu? Oto tylko tyle, że przy-

czyniam bolu, jątrząc bok świeżą

ranę. Dosyć więc tego.

Przegadałbym obszernie pogawędzić

z Panem, ale dziś jeszcze odmawiam

sobie tej przyjemności, obiecując po-

mój powrót to powetować; a teraz

przesyłam tylko najserdeczniejsze po-

zdrowienia i pozostaję nazawsze

Najżyczliwszym

A Pług

1854 r. 19 Marca.

Dżuryn —

Otóż znowu dokuczam kochanemu Panu, bo nie mogę wytrzymać, abym dzień dzisiejszy ominął, nie złożywszy Panu najserdeczniejszych życzeń wszelkich pomyślności, abym się nie przypomniał Panu z moją najszczerszą przyjaźnią, która jeśli się Panu nawet na świecie nie zdała, to przynajmniej przed Bogiem stanie za świadectwo, żeś umiał na miłości ludzkiej zarobić.. Lecz dosyć tego.. nie widząc mi się, lecz to, co najmocniej czuję, chcę wypowiedzieć; nie zważaj więc, drogi Panie, na niedołężne słowa, a wierz prawdziwości mego uczucia, które się nigdy nie zmieni.—

Przed dwoma dniami miałem list od M. Buszyńskiego, który mi przysłał kopię wiersza A. Korzeniowskiego, napisanego do Pana, i wyjątek z Pańskiej odpowiedzi. Wiersze prawdziwie piękne, piękne najbardziej treścią i celem, bo forma zanadto Kr. przypomina. Czytałem jeszcze dwa utwory p. Korzeniowskiego; talent to znakomity, ale grzeszy brakiem oryginalności i monotonią pomysłów.

Są tam wprawdzie wiersze prawdziwie
wzniosłe, ale czytając, tak żywo prototyp
ciągle się przypomina, iż się zdaje, że
się czyta rzeczy już znane, i jakby
słowo przepisane tylko. Mówiłem o tem
z Buszczyńskim, który jest wielkim przy-
jacielem i wielbicielem p. Norw. i radbym
był wiedzieć, gdyby mu moje uwagi zako-
munikował, bo naśladownictwo mocnie
pochłonie wszystkie te poetyczne zasoby,
które w nim tak się wcześnie przejawiają.
Wyjątek z listu Pańskiego, wzruszył mię
zasmucił! Nie sprawiedliwym jesteś, kochany
Panie! pamiętasz tylko o cierniach, któremi
się ranisz, a zapominasz o kwiecie, który
były serce najszczęśliwszym. ~~[illegible]~~
drogę ci usłały. Wszakże stare to praw-
do, że zawiść za wielkością, jak cień za
słońcem idzie; na cóż więc tak bardzo bra-
ć sercu syczenie tego nikczemnego gadu,
którego prędzej czy później też zgniecie
potężna stopa twoja?.. Ty twój wielki i
święty jesteś mężem wybranym, masz
posłannictwo na ziemi, tegoby jak Dro-
gi, by zapomnieć o wszystkim tutaj i o
wszelkiej goryczy, którą na drodze swo-
jej spotykasz... Grzeszysz więc, o! srodze
grzeszysz, kochany Panie, upadając na du-
chu, i myśląc o przedwczesnym spoczynku

o dobrowolnem złożeniu tego świętego przeznaczenia, które dla dobra współbraci, Bóg ci dźwigać rozkazał... Lecz na co wszystko to gadam? jak gdybym wierzył, że będziesz mógł, że zdołasz powiedzieć sobie: dosyć już tego trudu! dosyć łez i potu dla niewdzięcznej roli! Nie! nie uczynisz tego, bo nie sam idziesz lecz Boża ręka cię prowadzi i nie da ci zboczyć z naznaczonej drogi, i nie da ci ustać w swojem znojeniu.— Dziwi mię tylko, iżś zobojętniawszy na niezliczone dowody współczucia i miłości, które ciągle odbierasz, i które są wyrazem ogółu, nie zobojętniał na niewdzięczność pewnych niewdzięcznych jednostek, które uprzedzeni się do twego serca dostaną i przez nasze przechodzą i do szkalenia zniesławień, do powtarzania twej krzywdy nas pobudzają... Lecz dosyć, nie pozwoliłam sobie tutaj się rozgadać i tyle morałów ci naprawić... winę to twojej dobroci.

Musiałeś Pan czytać w Gazecie Codziennej uwagi Grabowskiego nad obecnym stanem literatury naszej i rozbiór Gawęd Syrokomli? Ośmieliłam się nie podzielać zdania Pana Michała, i w obronie mojej stawałam się pokazać

komu się należy po niejakim w ubiegłym okresie pośrednictwa naszego, które on Hr. Henrykowi przyznaje; skarżyłem się również, czytając kochanego Syrokomlę o niedorzecznych posądzeń o niebezpieczne Dzienniki. Kapitały moje posyłałem do Dziennika, do którego muszę pisywać, bo mi wstyd, żem przez dwa lata tak dzień [illegible] obiecywanie.— Do Gazety Codziennej także będę posyłać swoje tar-growiny, jeśli się raz je zdobędę; a o Warszawskiej nie zapomnę, choć teraz mam zamiar wymazać się z liczby płatnych korespondentów, bo ani sposób dawania listów zupełnie nowinami z prowincji, któreby warte były ogłoszenia. Darmo więc tylko czas i papier tracę, i darmo pieniądze Redakcyjnego biorę.—
Powieści mojej widocznie drukować nie będzie, i serdecznie z tego rad jestem, bo istnie to nędzota; ale mam żal do niej, że mi od razu o tem nie doniósł, i dotąd milczy. Byłbym ją przerobił i dołączył do mego zbiorku, który w Wilnie wychodzi. Tom 1. Łazarzowi mam już u siebie, a w kwietniu spodziewam się 2 następnych. Przyślę je Panu, i zawczasu polecam Twojej pamięci, bo wiesz czy Ty mnie wychwalał przyjacielu, niż ktoś inny jako opracę.— Pozostaję nazawsze najżyczliwszym Adiu[illegible]

609.

1854 r. 18 Kwietnia

Dżuryn

Nie wiem czy wielką sprawię Panu przyjemność rychłą odpowiedzią na drogi list Pański, boś pewno dostatecznie znudzony przez takich, jak ja korrespondentów; ale nie odpisać Panu natychmiast, byłoby to nad moje siły, zwłaszcza na takie pismo, jak drogiego.

Powiadasz, drogi Panie, że ostatniemi czasy głosy powtórzone, przekonały cię, iż dawniej byś chwał sobie zaskarbił jako zasługę; ale od kogoż wyszły te głosy? czy usta, co je wyrzekły, szły za głosem serca i sumienia? czy serce, co je podyktowało, wolne od zaślepienia przez miłość a podłe namiętności? Daruj mi, drogi mój Panie, że przypomnę w zastarzałej stanowczości, ale porównania same się nawiją pod pióro: Szekspir i Homer miał swego Zoila... Tyś naszym Homerem, i wierzaj nam, że gdyby do woli było pójść za głosem serca, Krytyka dzisiejsza pewnoby nie lepiej wyszła od swego protoplasty. Ale po mniejszej nawet względem Ciebie uczucia, powiedz kochany Panie, czy w głębi

twej duszy masz przekonania, żeś w dwu
dziestokilkuletnim twoim zawodzie szedł
drogą najsumienniejszej prawdy, i że głównym
i jedynym twym celem było dobro pu-
bliczne?.. Masz je niewątpliwie! cóż więc
i znaczą owe ukazane pisy? czyż po-
winieneś zwracać na nie uwagę? Tyś A-
postołem najświętszej prawdy, Tyś posłan-
nikiem Bożym; gdyby więc nawet szalona
tłuszcza do kamieni porwała się na Cię,
powinieneś wytrwać do końca, boś jest
powołanym, bo najwyższa wola Cię pro-
wadzi.- Cóż więc, gdy masz za sobą sym-
patyę powszechną? gdy owe głosy prze-
wrotne są tylko wykrzykami namiętnych
jednostek, które nas tylko pobudzają do
szczerszej a gorętszej miłości dla Ciebie?
Co ogół sądzi o Panu najwierniej to
skreśliłem w moich uwagach o listach Grab.
których podobno Cenzura Tak urwie, a
tajemniczej daje mi to do zrozumienia
Berłoszowicz, któremu je posłałem; dla
tego to posyłam Panu jedną stroniczkę
mego szpargału, abyś się przekonał, że
źle o nas trzymasz, i czcimy lepiej, niż
sobie wyobrażasz.- Co się tyczy Pańskiej
obawy, aby się twoje siły nie wyczerpały, a-
byś uniknął ryzykowniejszej chłosty, wiodą-
cej do bankructwa Cię przywiodą; czyż się
godzi to mówić dzisiaj, gdy spod pióra

swego wychodzą takie dzielne utwory jak Ładowa pieczara, jak Chata za wsią? Czyż się godzi to mówić w chwili, gdy pióro twój najśmielszym lotem ku gwiazdom się wzbija?.. Nie godzi się, nie godzi Kochany Panie! Powiadasz, że jest wielu, co skuteczniej dla siebie i dla drugich pracować będą; lecz pozwól spytać: gdzież oni? Gdzie są pracownicy, nie powiem już, z równym twemu talentem, ale z równą dzielnością, z równym zapałem do chwalebnej pracy, z równym darem panowania nad umysłami?.. Nie rzucaj więc nas, nie rzucaj, drogi Panie! pozwól nie wierzyć tej groźbie, pozwól nam cieszyć się błogą otuchą, że cię do ostatniej chwili widzieć będziemy na naszem czele, wiodącego nas słowem i czynem do wzniosłego celu. Lecz dosyć już tego.. Daruj mi tylko, Kochany Panie, jeślim zanadto sobie pozwolił i nadużył twojej dobroci.—

Za błogie słowo otuchy względem mojego Kagańca najczulej Panu dziękuję. Musiałeś Pan już odebrać i drugi tom jego, i trzeci powinienby najdalej w Maju się ukazać, bo go Zawadzki na połowę Kwietnia obiecywał. Trzymam Pana za słowo i zdania o nim w Gazecie wyglądam. Niech będzie jak najsurowsze, z pokorą głowę przed niem uchylę, bo wiem, że będzie sprawiedliwe, bez żółci i bez szykany. Mojego

się tylko, aby p. Michał nie uprzedził Pana i nie denuncyował mię przed trybunałem publiczności, jako demagoga i podżegacza; bo jeśli nawet wszystko zostanie, to zalety upatrzył, to cóż już i mówić o mnie nieszczęśliwym autorze Dziewosłębiny, Gościa z Grobu, Marcina Lutosnika?!!

Leszczyński naraszcie dostał mojej powiastki, ale nie wiem co o niej pisze, bo list strasłowy dotąd leży w Bracławiu. Oraz on będzie sympatyą u czytelników kraju, i kollaboratorów odstręcza. Sądzi że pieniędzmi wszystko zastąpi; my zaś potrzebujemy współczucia, potrzebujemy porozumienia się. Chcemy aby nas wtajemniczał przez korrespondencye w potrzeby i cele swojej Gazety. Odrzucenie artykułu nas nie oburza, ale oburza i zniechęca uporczywe milczenie. Jeśli sam tworzyć nie może podołać zbyt rozległej korrespondencyi, to niech mu kto w tem pomaga, ale niech przecie wiemy, że jest jakaś redakcya z ludzi a nie z automatów złożona.

Nie opuszczaj mię drogi Panie w korrespondencyi swojej; bo listy Pańskie, jak dawniej tak i dzisiaj są prawdziwą rosą niebieską dla mojej duszy, usychającej w tej tu pustyni.

Pozostaję nazawsze najszczerszym

Sługą

Antoni Pietkiewicz.

1854 r. 8 Sierpnia

Zurych

Czyliż nie słusznie tak bardzo oburzałem nad wypadkiem Atheneum? bo pomniejszony został pomieniona przez literaturę, czyliż ten wypadek nie pozbawił mnie jednej z największych przyjemności w życiu — drogich listów Pańskich, któremi bywało choć kilka razy do roku obdarzać mnie raczyłeś, wspierając szczerą radą i zachęcając do pióra, któremu dziś bez tej rady i zachęty jakoś nie sporo i nie składnie. Nie myślę narzekać, ani wymawiać, bo zkądżebym miał prawo do tego, fakt tylko wykażę, że oto już siedem miesięcy ani słówka nie mam od Pana, a dwa ostatnie listy ledwie się z kilku wierszy składały! Wprawdzie okoliczności, w których były pisane, aż nadto usprawiedliwiałyby ich krótkość, tyż mi rozkazywały; lecz dzisiaj nie mogę zatrzymać serca w pragnieniu od Pana, choć jednej ćwiartki tego drogiego pisma, co mnie jakby talizman jakiś, zbroi i umacnia w literackim zawodzie. Ale dość tych wyrzekań, bo mam zamiar jeszcze inne skargi i żale rozwodzić przed najukochańszym Panem.

Czytałeś Pan pewno recenzyą mojego Łagoru? Powiedz Pan mi szczerze, czy do prawdy lepszej nie godzien? Wszakże i sam mój nieszczęśliwy recenzent przyznaje mi talent i zasady godne poszanowania; czemuż więc o jednem i drugiem z taką ironią się odezwał? dla czego zaprawił swe zdanie taką imputacyą i płaskim konceptem? dla czego naczytał mi dzikość, wcale mi obcą? dla czego tyle cierpień w wierszach moich natłoczył? dla czego nie chciał zrozumieć nawet parodii w zacytowanych z powagą zwrotkach za wspomnienie Jazówka?... Ale może do prawdy mój Łagor nie warto nic lepszego, gdy Pan, pomimo łaskawej obietnicy, mnie zbył go w milczeniu. Śmiesznie to z mojej strony wygląda po przywoływaniu się i recenzyą, ale krytyką nigdy nie byłem, i dzisiaj szczerze wyznaję, iż bardzo a bardzo pragnąłem Pańskiego zdania, raz dla tego, że już samo przemówienie Pańskie o mojej pracy byłoby dla mnie zaszczytem, a powtóre, że od Pana pewnobym nie posłyszał tych słów dolatujących, jakiemi obdarzył mnie Pan Przybylski. Ale cóż pisać?

jak się stało! Na pierwszym razie odpowiedziałem memu recenzentowi, lecz po namyśle, odrzuciłem swoją replikę, i teraz pono najlepiej, niech się dzieje wola Boża! jeśli moje pisma mają jaką zaletę, to nic im nie zaszkodzi i dzisiejsi [illegible] rozpraw jak pana W. P.; jeśli nie mają żadnej, to na cóż ich bronić?–

Powieść tego tytułu niezwykły entuzyazm wzbudziła, ja nic o niej Panu nie powiem, bo chcę publicznie z mojem zdaniem wystąpić, i zawczasu przepraszam Pana za to zuchwalstwo. I Pan może to, tworząc takie dzieła, jak Chata za wsią i ta powieść, mówić o złożeniu pióra!

Lecz nie zabieram Panu drogiego czasu, i kończę moje prośbą wyrażeniem najgłębszego szacunku i najserdeczniejszej życzliwości

Adam Pług.

1854 r. 5 Września

Dziewin.

A więc doczekałem się nareszcie Pańskiego listu, i z całej duszy dziękuję Panu za radość, jaką mi przezeń sprawiłeś, zapominam o dawniejszej tęsknicy oczekiwania, a gdyby nie smutne powiększenie, że znowu kilka miesięcy przyjdzie mi czekać na podobną uciechę, byłbym zupełnie z tej strony był szczęśliwy... Dokuczam Panu memi wymówkami? nie prawdaż?.. czuję to aż nadto dobrze; ale nie mogę panować nad sobą, bo nie potrafię dać Panu pojąć, jak upragnioną rzeczą są dla mnie drogie listy Pańskie! Wreszcie sam Pan winieneś, żem taki natrętny, boś mię rozpieścił i popsuł zbyteczną swoją dobrocią onego czasu. Lecz dosyć już tego, bo w końcu tak Pana znudzę, że nawet nie czytając będziesz moje listy do komina rzucał..

Bóg zapłać Panu za obietnicę szczerego zdania o moim Zagórzu, bo nie mam potrzeby mówić, jak pożądanem jest ono dla mnie. Nie taję bynajmniej, że recenzyja pana W. P. dotknęła mię boleśnie, nie sądem surowym, bo z tego będę umiał korzystać; ale tą wyraźną niechęcią w sądzeniu o imponującym tonie na który, zdaje się, wcale nie zasłużyłem, bo złej woli w moich pismach nigdzie dopatrzyć nie mogę. Że brak w nich życia i dramatycznego ruchu, że zanadto kaznodziejskich ustępów, że widoczna nieznajomość świata i ludzi; wszystko to prawda. Alež można było

te same uwagi wypowiedzieć mogąc szczęśliwszym tonem, można było rzec słówko i o dobrej stronie moich utworów, a przyznając mi talent, wykazać w czem on przebija, napomnieć o jego sprzyjalności. Tymczasem Pan W. P. chwali na głucho, a nagany popiera nawet fałszywemi dokumentami; a wreszcie aż do Bambuków dochodzi... Lecz prawda. Pan rzekłeś mi sam to pierwszy, i nie ja ostatni. Sądzę nawet, że ten przycinek, którym mię poczęstował Pan W. P., jeszcze nie ostatni, i zawczasu się gotuję do połknięcia jeszcze smaczniejszych pigułek. Niechno już opatrzy się Grabowski, on obrońca naszego społeczeństwa od szkaradnej zmory demagogii i kommunizmu; to to da mi porządne cięgi za zbrodnicze dążenia!! Drżę na samą myśl o tem, ale pocieszam się nadzieją, że mię nie uzna godnym swojej uwagi i minie w pogardliwem milczeniu.

Gazeta Codzienna popsuła sobie sprawę przez jego kollaboracyę, bo nie macie Pan wyobrażenia, jak nasza publiczność źle uprzedzona o nim! Mnie tam zresztą i Redaktorska współka coś bruździ, bo widoczny brak tam współczucia, a z nim brak życia — wegetuję tylko i nic więcej. — Gliszczyński zaproponował mi stałą kollaboracyę; domaga się bardzo wiele, bo dwunastu listów do roku i to obszernych, a oprócz tego i powieści. Propozycyę przyjąłem, zdając się co do honoraryum, na ich ustawy, bo się targować nie umiem, i uważam to za rzecz poniżającą; ale nie przyrzekłem wszystkiego, czego ode mnie żąda,

to czasu mi nie starczy, gdy muszę i dla Gazety
Warszawskiej po staremu pracować. Nadto to i nie
odrzeszna praca te korrespondencyje prowincyonalne,
prawdziwą ofiarę z siebie robię, dostarczając tam.
Czas to zabija, a nie tylko nie podnosi imienia, lecz
nawet psuje opinią moję. Teraz mię chcą wyciągnąć
do publicznej korrespondencyi, z czego należałoby nad
postem, bo przynajmniej będzie o czem pisać; ale w
pierwszym swoim liście poruszył kwestyę nader drażli-
wą, że i nie wiem jak się z niej wywinę. Skompromi-
tował mię nawet, szydząc moje zdanie o Deotymie i może
naraził na wiele nieprzyjemności; bo o Deotymie nie wol-
no mówić prawdy, która ta nie jest bezwarunkowem
uwielbieniem. Wie o tem najlepiej Pan Przecławski,
któremu tyle jest grubiaństw niemy nagadano za jego
artykuł w Czasie. Wprawdzie i on ta winien, że
zanadto ostro i niedelikatnie zdanie swoje wyraził, ale
cierpkość jego można usprawiedliwić postępowaniem
Gazet Warszawskich, które w przeciwnej ostateczności
upadłszy, nie dawały nikomu, nawet w najgrzeczniejszy
sposób odezwać się ze zdaniem uwagą. Improwiza-
torka. – Zaczepił też pan Lenon i o Grabowskiego, o
którym także złe z prawdą się odzywać, ale spro-
bujemy grzeczniej ją powiedzieć – była tylko Cenzu-
ra na to pozwoliła; bo artykułu mego replikującego
na zarzuty przeciw Syrokomli wydrukować nie dała,
choć bardzo grzecznie i bardzo ostrożnie był napisany.

Lecz wracam do Gazety codziennej. Mam szczery zamiar oddać się jej gorliwie, bo Lesznowskiemu na nic wiele się przydam, niknąc przy znakomitszych talentach, i ginąc przed niemi, jak mucha przed organistą. Tam zaś, w braku czegoś lepszego, i mnie będą radzi, bo czuję, że choć jeden promyk szczęśliwszy zdołam wprowadzić, choć jedną iskierkę wygrzebać z zimnych tych popiołów, ale to wszystko zależeć będzie od Redakcyi, bo gdy zechce mię ubrać w liberyą pana Grabowskiego, natychmiast się wycofam.

Lesznowskiemu zawsze brak taktu! Na przykład i teraz, do czego to podobny ów list z Krakowa? czego dowodzi? do czego prowadzi? Czytałem w owej niecnej napaść na Korzeniowskiego, czytałem i zdania o Deotymie, i ani tu, ni ówdzie wielkich zbrodni nie widzę. Czytałem wreszcie i rozprawę o Sybocie w powieściach Kraszewskiego, mniej słuszną, lecz także nie tak bezzasadną. O Grabowskim i Rzewuskim nic nie wiem, ale czyż nie ma w tem zarzutu, gdy korrespondent Krakowski nie poznawał ani Pola, ani Kremera? A jaki ton szorstki, jaki dowcip ciężki a niesmaczny! czyż się godziło przyjmować takie rzeczy, i jeszcze je gorzej zachwalać?.. Może się zmylam i mylę, ale nie tylko na mnie przykre ten artykuł zrobił wrażenie.

Był u Pana pan Marcinkowski i naturalnie ułożył sprzedawać tego arkuszu, jaki każdego ofiarować mógł; lecz tylko na uczuciu zbliżył się do Pana; lecz jak się Pan podobał?

Wyglądając rychłej odpowiedzi, pozostaję na zawsze

Najżyczliwszym A. Plug.

[illegible]ojowskie serca, które czekają tyle miłości ludzkiej, już i dzieciństwa drogę do niej utorowało.

Życzeń Pańskiemu [illegible] Boże w [illegible]. Panie! nie wątpisz, że nie łatwo [illegible]
[illegible] i naucza [illegible] i w jednem [illegible] w drugiem

1854 r. 8 Grudnia
Dżaryn.

Trzy miesiące! sądzę, żem niezłą dał pauzę w mojej korrespondencyi z Panem, aby nie zasłużyć na imię natręta; a jeśli to mało, to dziej się wola Boża! już dłużej milczeć i nie mogę, i boję się, bo dalej zupełnie Pan o mnie zapomnisz. A oprócz tego było nam jeszcze powodów do przerwania swego milczenia! Najpierwsza — nastające święta Bożego narodzenia, które mi przypominają miły obowiązek złożenia Panu najserdeczniejszych życzeń wszelkich pomyślności; dalej — słówko Pańskie o moim Zagonie, za które z całego serca dziękuję, i wreszcie moja gawęda o Pańskiej powieści bez tytułu, moje zuchwałe uwagi, za które winienem błagać o przebaczenie. I, na miłość Boga, odpisz mi Pan czem prędzej, bo doprawdy pomyślę, że obraziłem Pana, wyrwawszy się ze swojem niedoważonem zdaniem, jak drugi Filip z Konopińcą; jeśli tak jest rzeczywiście, jeśli co w mojej długiej gadaninie dotknęło Pana czemkolwiek; wybacz łaskawie, gdyż Bogiem się świadczę, że piórem mojem wiodło najwyższe uwielbienie dla pisarza, najserdeczniejsze współczucie dla człowieka. Byłem zawsze wiernym odgłosem tych wszystkich, którzy Pana ukochali w ojczystej litteraturze, ojczystą litteraturę w Panu. Liczba ich wciąż się powiększa, a każdy nowy utwór Pański

coraz większy entuzyazm obudza. Chata za wsią, co do oryginalności i świeżości charakterów, co do głębokości uczucia, bogactwa pomysłów i prawdy, zdaje się nam bodajże najcelniejszym Pańskim utworem. Słów mi braknie na oddanie tych wrażeń, jakie we mnie obudza! Czytałem ją dwa razy, i niecierpliwie końca wyglądam, aby obszerne studium o niej napisać.

Trapezologion wyborne! pomysł wyśmienity; opowiadania zebrane niezrównane; figura Niekłaszewicza mistrzowska; ale na co te smutne a tak niesprawiedliwe wróżby dla Pana? wróżby, przeciwko którym serce wszystkich dobrze myślących najgłośniejszą protestacyę zanosi! - Podróż do miasteczka, choć to bagatelka, czyta się także z prawdziwem upodobaniem, bo i tu znać mistrza. Co zaś mię w Pańskim talencie najbardziej zadziwia i unosi, to owo niewyczerpane bogactwo stylu, który zawsze jest nowym, świeżym, pełnym siły, zawsze oryginalnym, a zawsze Pańskim, że i podpisu nie trzeba. Nie tak jak u Korzeniowskiego na przykład, gdzie każdy frazes równy, wypolerowany, gładki, błyszczący, ale jak gdyby nie z serca, tylko ze swojej pamięci dobyty, gdzie raz na zawsze odlane na jedną formę

okresy leżą w zapasie.

Teraz jeszcze słówko o sobie. Chciałbym się pochwalić przed Panem z czemś poczciwem, ale, niestety, nic takiego nie mam! pióro mi aż pokryje, bo rzadko widzą się z atramentem, bo nie mam czasu kiedy je umoczyć, i bardzo się mogę zdobyć na jaki artykuł do Gazety. Od roku już nic prawie nie piszę, bo mi proza życia cały czas pochłania. Gazeta Codzienna przez Gliszczyńskiego proponowała mi honorarium za kollaboracyą; odpowiedziałem, że nie odrzucę, ale się nie domagam, a <u>quantum</u> na ich sąd zdaję; i posłałem powiastkę i <u>pogadankę wiejską</u>, jakie nań do roku miałem ofiarować; ale szanowna redakcya drukuje, lecz się już do mnie nie odzywa. - Gazecie Warszawskiej słałem, jak mogłem, nie stać mię tylko na dwanaście listów, lecz za to te, co posyłam, prawie zawsze do ośmiu arkuszy zawierają.

Otoż i wszystko; resztę odkładam na później, jak list Pański odbierzę, a tymczasem proszę przyjąć wyznanie najgłębszego szacunku, z jakim pozostaję na zawsze

Najniższym sługą

Antoni Pietkiewicz

616.

1855 r. 16 Lutego
Dzików

Że dwa już będzie tygodnie, jak odebrałem drogie pisemko Pańskie, a ledwie dzisiaj mogę odpowiedzieć na nie; bom je otrzymał za powrotem do domu po trzytygodniowej nieobecności, i nim przyszedłem do ładu i do zwykłego trybu życia, nim się wywiązałem z zaległych obowiązków, nie podobna mi było ani pomyśleć o uciechach serdecznych, a więc i o korrespondencyi z Panem. Tłomaczę się przed Panem, ale nie przeto bym sądził, że tą mimowolną zwłoką przykrość Panu sprawiłem; owszem, pewny jestem, że i bez mnie nie zabrakło Panu natrętów; ale się tłomaczę dla zaspokojenia własnego serca, bo tak wysoko cenię stosunki z Panem, tak dbam o Pańską drogą dla mnie pamięć, tak mi słowa Pańskie potrzebne na zasiłek i wsparcie w literackich mych trudach, że radbym nie tylko jak najszybciej Panu odpowiadać, ale nawet wybiegać na spotkanie nieocenionych listów Pańskich, jako najmilszych mych gości. A więc ta zwłoka, choć najmimowolniejsza, zdaje mi się najcięższym grzechem, grzechem przeciw Duchowi Świętemu; bo listy Pańskie przynoszą mi owe zbawienne natchnienia, przeciwko którym nie godzi się być zatwardziałego serca.

Lecz dosyć tych żalów! szczera one wprawdzie, ale koniec końców mogą Pana znudzić, bo wszakże nie od mnie jednego je słyszysz.

Dziękuję Panu z całego serca za tę nieocenioną troskliwość, z jaką się dopytujesz o moje układy z Gazetami, i za gotowość do pośrednictwa. Lesznowski dobrze mi się wypłaca, boję się tylko, abym ja mu nie był złym pomocnikiem; bo żadnym sposobem nie mogę dostarczyć 12 listów do roku. Lada czem zapełniać korrespondencyi nie chcę i nie wypada, a przydłuższe rozprawy wiele mi zabierają czasu. Gazeta Codzienna znowu mi zrobiła propozycyę, ale się domaga abym koniecznie od siebie quantum naznaczył. Musiałem tedy przystąpić do targu i zażądałem 100 Rs za sześć listów, literackiej treści; sądzę, że ugoda przyjdzie do skutku. Do Dziennika nareszcie piszę gratis. Wszystko to prawie całkowity czas mój pochłania, i ani myśleć o obszerniejszej pracy; a jednak pora, i bardzo pora do niej przystąpić! Czuję to bardzo dobrze,

bo trudno mi nie widzieć, żem dotąd nie
jeszcze nie uczynił, czem był odwdzię-
czyć moim współbraciom, za to społecznie,
albowiem mię tak hojnie obdarzają.. Ino-
czej z Panem; Pan nie zasypiasz na zdo-
bytych laurach, i owszem to nowemi stro-
nie swoje wieńczysz. Jeszcze nie minęło
uważanie, wywołane przez powieść bez ty-
tułu, jeszcze nie ucichły wykrzyki entu-
zyazmu, przez nią wzbudzone; a już Chata
za wsią nowe uniesienia wywołuje, nowym
entuzyazmem nas przejmuje. Dwa światy,
pomysł wyborny, przedmiot dziwnie bo-
gaty, a pod Pańskiem piórem jeszcze
zpotrzymuje. Wyobrażam już sobie, co to
z tego będzie, bo mi się zdaje, że to
jest właśnie rodzaj, w którym Pan jes-
teś prawdziwym mistrzem, a raczej, że
tak powiem, prorokiem. — Czytałem w Dzien-
niku wzmiankę o Pańskiej powieści
pod tytułem Koniec świata, i winszuję
Panu bogactwa inwencyi; zawsze otwie-
rasz przed nami nowe krainy, i co-
raz to nowemi cudami zachwycasz. Słusz-
nie więc masz prawo nas karcić za

swego krążenia po wybitych ścieżkach!
Ale z drugiej strony na prawodawców, na swoich Mojżeszów, o których w swoim poemacie tak ślicznie Pan powiadasz, więcej czekać potrzeba. Dotąd sądzono zdrój wyprowadzać ze skały, a my go tylko ciągniemy na swoje pola, między groblami i rowami.

Przed kilku dniami był u mnie pan Wł. Górski i nie mógł się nagadać, ile miał przyjemności, ile serdecznej rozmowy z zawartej znajomości z Panem. Nie potrzebuję mówić, jak mi było przyjemnie słuchać go mówiącego o tem, i jak go zarzucałem pytaniami bez liku. Kiedyż mi Bóg pozwoli zawitać do Pana? kiedyż uraczę swe serce tą ucztą niebiańską, do której tak długo dawno wzdycham?!

Ale już dosyć, bo tylko nudzę Pana i drogi czas mu zabieram; a więc kończę powtórzeniem tych wyrazów szacunku i życzliwości, które już dawniej Panu przesłałem, i z którymi pozostaję na zawsze     A. Piekosiewicz

618.

1855 r. 16 Marca
Zurych.

Jeżeli za każdy twój list czuję się w obowiązku Pana przepraszać, tem bardziej powinienem przeprosić za dzisiejszy, który ośmielam się pisać po prostu w interesie. Wybacz mi Panie! a ze zwykłą sobie dobrocią i gorliwością racz spełnić mą prośbę, o co zaklinam Pana w imię najdroższych uczuć i najświętszych obowiązków.

Rzecz taka: Pan Wirzyński, muzyk, o którym nieraz już Panu wspominałem, jako o najlepszym moim przyjacielu, potrzebuje dziś miejsca. Radby się przenieść na mieszkanie do Żytomierza, ale nie wiem, czy nie będzie to krok zanadto ryzykowny, i czy człowiek z familią znajdzie tam dość zajęcia, aby mógł się z pracy swojej utrzymać. Racz więc, dobry Panie, zainformować mnie w tym względzie, i donieść łaskawie, jakie jest maximum honorarjum za godzinę, ile lekcyj godzin mieć można, jak drogie mieszkanie i życie, oraz czy macie tam kogo z nauczycieli z prawdziwym talentem i wziętością? A może znasz Pan kogo na wsi, potrzebującego nauczyciela muzyki na czas przyszły, to posiłkuj mu o rekomendacyę. O talencie

mego przyjaciela nie Panu nie powiem
dla tego właśnie, że to mój przyjaciel;
ale sam go Pan posłyszy i oceni.
To jeszcze dodam, że żona jego posiada
doskonale Angielski i Francuzki język
i może się zajmować wychowaniem
dziewcząt; to jest, że Państwo Wrzgiń-
scy, mieszkając w Tyśmienicy, mogliby
przyjść do domu ze swej pensyonarki.
A więc, czy można i na to liczyć!?

Oczekuję Pańskiej odpowiedzi z nie-
cierpliwem utęsknieniem, i pozostaję
na zawsze

z najgłębszym szacunkiem i najszczer-
szą życzliwością

Uniżonym sługą

A. Pietrowicz



619

1855 r. 11 Maja
Dźwyn

Nie rychło wyprawiłem się do Pana z podziękowaniem za tak uprzejme spełnienie mej prośby w interessie przyjaciela mojego; ale wybaczysz mi winę, dobry mój Panie, skoro się dowiesz, że list Twój mię zastał przy łożu śmierci tego, czyim był losem zatrudniać śmiałem, żem cztery tygodnie cierpiał z nim razem męki czyśćowe, i że dotychczas jeszcze w sercu mi się rozlega jęk jego [illegible] i hymny pogrzebne! Dotychczas patrzę na łzy wdowy i sierot, które w dziwnem przeczuciu, na parę tygodni przed swoją chorobą, polecił mojej opiece, i którym winienem, choćby resztą spokoju i szczęścia całego życia, stać się pociechą, radą i pomocą. O! ciężko, ciężko Pan Bóg mię doświadczył, i to właśnie w chwili, kiedym się cieszył pomyślniejszym obrotem mojego losu. Otrząsłem się nieco z dokuczliwych potrzeb materyalnych, i po dwunastu letnich niewidzenia wybierałem się w drogę do moich rodziców, zamierzając jechać nad Żytomierz i dalszej aż do Wilna, a więc oprócz rodziny, oglądać jeszcze Ciebie, kochany Panie, Syrokomlę, Odyńca, Chodźkę, Moniuszkę i starych nauczycieli moich... Zamiast tego wszystkiego Bóg mi odebrał jedynego prawdziwego przyjaciela jakiego w życiu miałem,

do dawnych goryczy dołączył nową, sroższą od wszyst-
kich dotąd wycierpianych, do dawnych ciężkich obo-
wiązków – nowy, najcięższy, choć najświętszy – i o-
tom rzucony na burzliwe odmęty życia, jak
prawdziwy rozbitek i próżno szukam deski zba-
wienia – chyba mi Krzyż mój nią będzie!...
Pożałuj mię, pożałuj, dobry mój Panie! i pomódl
się tam czasem, aby mi Bóg swego wsparcia
nie odmówił.

Po tem wszystkiem, com wyrzekł, dziwić się
Pan nie będziesz, ani zwłoce w odpowiedzi na
Pańskie pismo, ani na brak prac moich w na-
szych gazetach; od dwóch miesięcy nic już nie
robię, nie czytam, nie piszę, nie myślę nawet;
a raczej (że własne słowo twoje powtórzę) duch
mój, co bujał orłem w obłokach, dziś jakby kur
liche grzebie w ziemskiem śmietnisku, szukając
ziarnka dla biednych pisklęt. Ach! drogi mój
Panie! dziś lepiej niż kiedy pojmuję rozczarowa-
nie twego Szarśnickiego!.. Nie upadam w praw-
dzie na duchu, krzepię się jak mogę, a choć
już przestałem wierzyć w lepszą przyszłość
na tej ziemi, pracuję, jedynym w nią wierzył,
i ruszam dalej w Imię Boże!

Dziś niby to wracam do przerwanych mo-
ich literackich zatrudnień – (czy na długo? jed=

jednemu Bogu wiadomość: do Gazety Warszawskiej i do Codziennej, (z którą nareszcie zawarłem umowę) w tym tygodniu wyprawię Korrespondencye, do Glüksberga rękopism rymowany p.t. Kłosy (jest to zbiór dwunastu Gawęd, których już nie nazywam gawędami, żeby przez sam tytuł ludziom nie obrzydły.) i a dalej, jeśli Bóg pozwoli, to i Zawadzkiemu poszlę parę tomów powieści, do której tytułu dobrać nie mogę, a jednak (niestety) nie może być powieścią bez tytułu!

Dwór Książąt jeszcze nie czytałem; ci którzy czytają, czytają z zachwyceniem; ja czekam końca, bo lubię od razu objąć całość pomysłu.— Panowanie Zygmunta Augusta, warte dwóletniej pracy, warte pańskiego pióra, i nie wątpię, że będzie żywe jak powieść, a poważne i wielkie jak historja.

Syrokomla przysłał mi swego Margiera; musiałeś go Pan czytać, i radbym widzieć, co o nim sądzisz? Ja dotąd jeszcze nie mogę zdać sobie sprawy z wrażenia, jakie na mnie uczynił, kiedym go czytał w nadzwyczajnem rozstrojeniu ducha. Pamiętam jednak, że wstęp mi się bardzo podobał, że Lulas i Egle żywo się odrysowały w wyobraźni; że wiele ustępów przebiegłem z prawdziwem zachwyceniem; ale główny fakt

treść poematu stanowiący, owo czyn bohaterski Margiera i jego Litwinów, zdał mi się nie dość szczęśliwie odtworzonym; poeta samochcąc postawił się w trudnem położeniu wprowadziwszy Rausdorfa do Zamku z Krzyżownikami, i kazawszy mu szukać Egli, w owej właśnie chwili, kiedy bohaterskiego płomienie ofiarnego stosu Margiera. Rozerwał tym sposobem uwagę czytelnika i popsuł wielkość obrazu, gdzie Margier we krwi i płomieniach, z garstką bohaterów, szukających w śmierci ucieczki przed niewolą, powinien był jedyny przedmiot stanowić. Sytuacya Egli, porwanej pomimo woli, i padającej pod ojcowską strzałą, prześliczna, ale wzięta odrębnie; w ogóle zaś i samą treść i całości zawadza... — Obaczę jednak, jak mi się to wyda, gdy jeszcze parę razy przeczytam.—

Dosyć już tego. O list za Słowackim współczucia upraszam najusilniej i to w najprędszej; a razem mi Pan donieś gdzie lato przepędzasz, kiedy wyjedziesz i kiedy wrócisz do Żytomierza?

Szczerożyczliwy sługa

A. Plug

1855 r. 24 Grudnia
Żurzyn

Dziewięć to już podobno miesięcy, jak pisałem do Pana, wolno mi więc dzisiaj, bez obawy nazwy natręta, przypomnieć się sercu Pańskiemu, tem bardziej, że przychodzę do Pana - z opłatkiem. Cudowną potęgą myśli zwoławszy dzisiaj na wieczerzę niebiańską wszystkich tych, których czczę i kocham, mam w ich gronie i Ciebie, Drogi mój Panie, i oto z świętym chlebem, ze łzą błogiego rozrzewnienia składam Ci życzeń tysiące, z których gdyby Bóg dobry chciał jedno spełnić, nicby Ci już do szczęścia nie brakło. I spełni je pewno! bo czyliż to ode mnie jednego dziś je odbierasz? jestże kto kolwiek w całym naszym kraju, coby umiejąc czuć i myśleć, nie wspominał Cię dzisiaj i serdecznem życzeniem wszelkiego dobra nie ubłogosławił Twojej pamięci za te wszystkie skarby uczuć i myśli, któremi nas tak hojnie obdarzasz, ucząc, radząc, ciesząc i uzacniając?! Komuż więc być szczęśliwym, jeśli nie Tobie, Drogi mój Panie, tem bardziej

bardziej, że wiesz na czem zależy prawdziwe szczęście, że go nie będziesz szukał w sybaryckim przepychu, że go nie złożysz ani w skarbach świata, ani w jego próżniaczym spokoju; ale tylko w spełnieniu missyi świętej, od Boga na Cię włożonej i w bratniej miłości; jakże więc nie masz być szczęśliwym!

Lecz dosyć tego, bo do jutra nie skończę, gdy zechcę wszystko wypowiedzieć, co rozrzewnionem sercem w tej chwili dla Pana czuję; wolę kilka słówek ~~[illegible]~~ rzec też i o sobie, poskarżyć się, a raczej oskarżyć się przed Panem i poprosić o przyjacielskie napomnienie.

Znowu rok minął dla mnie bez żadnej korzyści! Oprócz zbioru Gawęd, co u Glücksberga wychodzą p.t. Kłosy, oprócz kilkudziesięciu arkuszy korrespondencyi w gazetach, nic zgoła nie napisałem! Gorzkiemi łzami oczy mi zachodzą, ilekroć uważniej rozmyślam nad sobą! Mijają lata najdroższe w życiu, mijają bezpowrotnie, w ciągłym trudzie i niepokoju serdecznym;

jarzmo, które noszę na karku, już
niemal przyrosło do ciała i zrzu-
cić go nie mogę, bo tysiące naj-
drobniejszych okoliczności ręce mi
wiążą, wolę odbierają; i tak dzień
za dniem, tydzień za tygodniem,
od jutra do jutra nadzieja wciąż łu-
dzi; a skończy się na tem, że wtedy
dopiero będę Panem siebie, gdy już
i sobie na nic się nie przydam!
W dzisiejszem mojem położeniu dar-
mobym pragnął uczynić zadość żą-
dzy serdecznej, w mię do literackiej
pracy pociąga. Żyję życiem tak
dziwnem, tak rozproszonem, że nie
tylko miesiącem, lecz nawet jednym
tygodniem, jednym dniem nawet do-
wolnie rozporządzić nie mogę! i
niéraz, nim napiszę korrespondén-
cyę do Gazety, na którą z przepi-
saniem dosyćbyby dnia jednego,
w mnie mija ze dwa tygodnie!
Oto np. i teraz trzeci już tydzień
upływa, jak napisałem artykuł dla
Gazety Warszawskiej, a dotąd nie
mogłem go przepisać!... Mieszając

już prawie, jak odebrałem wezwanie
do kollaboracyi w Czytelni, a dotąd
nawet nie odpisałem Pani Petrowej.
To jakiś natłok zabiera mi cały mój
przygodzinny porządek, to jakiś gość
(choćby i między kilka dni zabija
dla pracy, to codzienne kłopoty
własne i cudze znużą, złamią, wy-
czerpią wszystkie siły fizyczne i
moralne!.. Prawdziwie nieraz
już mi na myśl przychodzi ola-
sztowne zacisze i spokój mnie-
szy... bylebym go tylko w sercu
do wiejskiej celi zaniósł!

Pokrzep mię, drogi Panie, swo-
jem pisemkiem naprzód obserwuj,
skarć mię, poradź, natchnij lepszą
otuchą, powiedz co o swoich pra-
cach niesłonionych, a twej mi
jakoś będzie! Na miłość Boga
nie zapominaj Pan o mnie! bo
nie wiesz jak wielkie wyświad-
czasz mi dobrodziejstwo pamięcią
swoją! – Oczekując pożądanego li-
stu, pozostaję nazawsze z najwyż-
szym szacunkiem, najżyczliwszym sługą
Antoni Pietkiewicz

1856 r. 7/19 Marca

Dźuryn

Po długiej próbie cierpliwości, dobrowolnie sobie zadanej, dzisiaj nareszcie wyzwalam się z więzów samochcąc wziętych, bo to dzień dla mnie bardzo uroczysty, dzień Pańskich Imienin! Dawno już odebrałem nieocenione Pańskie pisemko, rad byłbym w jednejże chwili na nie odpowiedzieć; ale umyślnie narzuciłem sobie przymusowe milczenie, aby moim pośpiechem nie stać się Panu natrętnym i nie pozbawić się przyjemności, jaką dziś sobie wróżę z odpowiedzi Pańskiej. Sądzę że pauza była dostateczną, i że już bez obawy nadużycia nieporównanej Pańskiej dobroci, mogę znowu wyciągnąć rękę po tę duchową jałmużnę, która w liście Pańskim samo pokrzepienie zbawienne biednej mojej duszy przynosi. Jeżeli zaś jeszcze wydam się Panu zbyt dokuczliwym, to wybacz łaskawie, choćby ze względu na to, że przychodzę z drugimi i moje życzenia wszelkiego dobra, - życzenia najszczersze, najserdeczniejsze, które, gdyby Bóg dobry wysłuchać raczył, opromieniłyby Ci życie rajską szczęśliwością. - Na wiązanie, ośmielony Pańskiem, chlubnem dla mnie, żądaniem, w przeszłym wyrażonem liście, przesyłam

medal z moim wizerunkiem. Modelował go Oskar, a ja, dla zabawki, galwanoplastykowałem. Powiadają wszyscy, że rysy bardzo podobne, wyrazu tylko brakuje. Wolałbym przesłać Panu fotografię, ale dzisiaj jej nie mam, a nawet i te, które miałem, nie wiele warte. Musiałeś Pan widzieć u Olszyna; ale to istna lichota, a nawet nie każdy może mnie poznać w tym portrecie. Lecz mniejsza o to. Przyjm Pan dobrem sercem serdeczną ofiarę, a zachowaj mnie nazawsze w życzliwej swojej pamięci.

Do Sadalcy pisałem, donosząc mu o Pańskiem życzeniu, i oto co mi odpisał:

„Podziękuj p. Kraszewskiemu za pamięć o mnie. Pierwszy teraz konterfekt osoby mojej oddaję jemu. (Kupił sobie maszynę fotograficzną) Komuś innemu możebym nie odważył się nastręczyć z takim prezentem; ale ja go tak szanuję i kocham, iż przekonany jestem, że nie weźmie mi tego za złe, ani przyjmie za jakąś chełpliwość."

Ale dosyć już o tych portretach.

Dziękuję Drogiemu Panu za przyjacielską pobudkę do pracy; bardzo mi ona potrzebna, bo śród tej pory życia i niezliczonych kłopotów, któremi ciągle obarczony jestem, bardzo mi ona potrzebna. List Pański na jakiś czas rozniecił we mnie przygasającą iskrę zapału i wiary we własne siły.

Osnułem parę projektów: zamarzyłem poemacik, mający za przedmiot bardzo trudne zadanie, wyrobienia się ducha poetycznego w sielskim lirniku, wierny obraz wszystkich żywiołów, co się nań złożyły, wszystkich cichych uniesień i boleści, co przeminęły światu nie znane, wypłakane samotnemi łzami, wyśpiewane rzewną piosenką w głębi lasów ciemnistych, śród łanów bezbrzeżnych. Byłby to światełko, pełen prostoty obrazek, odsłaniający nową, jeszcze nie zużytą stronę duszy poety, gdyby mi się tylko tak udał w odtworzeniu, jakim go mam w pomyśle; ale coś mi się nie klei, i podobno na niczem się skończy. Drugi znów plan mam na poemat p.t. Niewiasta Aniołem łaski i Pomsty Bożej, gdzie chciałbym rehabilitować niewiastę, podnieść i uzacnić wpływ jej na społeczeństwo, na mężczyznę, którem czysta i nieposzlakowana stać się może nagrodą prawego serca, lub karą zmarnowanej młodości. Dalej, drogi mój Syrokomla, wezwał mię do kollaboracyi w barwach. Przeraził mię tem wezwaniem, bo jakże mi stanąć obok tych mistrzów, których wymienia, jako współpracowników swoich?! Wezwawszy jednak Boga na pomoc, i widząc w tem prawdziwe zrządzenie Jego Opatrzności, Jego miłosierną rękę, pragnącą podźwignąć biednego Łazarza, dźwigam się i uzbroję i z zapałem biorę się do pracy. Niebawem też zacznę Powieść starego Grabarza

Przedmiot głęboki i bardzo bogaty; tylebym nie zmarnował, jak to mi najczęściej się trafia.

Mam parę tygodni swobodnych, bo się obrobiłem w Gazetach, mogę więc całkiem oddać się tej pracy. Oj te Gazety! ile to mi one czasu zabierają! Gdyby nie pewne przykre okoliczności, gdyby nie święty obowiązek przyjęcia konwaryum, które mi jest potrzebne nie dla mnie, dawnobym już zerwał z niemi umowę. I tak nawet z Lesz-nowskim coś już bardzo krucho. Jakoś mi się nie wiedzie i piszę daremniuteńko, bo albo Cenzura, albo skrupuły Redaktorskie, czy wreszcie licha wartość pracy, nie dają wyjrzeć na świat artykułom moim, nad którymi nieraz po tygodniu ślęczę — bo tydzień mój — to ledwie dwadzieścia cztery wolne godziny! Szkoda więc czasu i atłasu. A przytem Gazeta Warszawska taka bogata, tyle ma teraz znakomitych współpracowników, że się łatwo obejdzie bez mnie, który gdzieindziej i porządniejszym i użyteczniejszym być mogę.

Otoż i cała moja spowiedź. Bóg zapłać Panu za obietnicę wspierania mię swemi radami i zachętą, a najgoręcej błagam o dotrzymanie słowa. Kłosy dotąd nie wyszły! od Maja leżą u Glücksberga. Okruszyn i Komedyjek nie znam, temi dniami ich wyglądam. Jerozolimę powitam sercem rozradowanem.

Polecając się przyjaznej pamięci, pozostaję na zawsze z najwyższym szacunkiem

najżyczliwszym Sługą A. Pług

1856 r. 9 Maja
Dkuryn

Przed kilką dniami był u mnie dobry mój znajomy, poczciwy Wincenty Świrski, ten samy, co to niegdyś Panu przesłał rysunek Dańskiej o Dowcipie; pojechał on do Kijowa, zkąd ma powracać przez Żytomierz, jedynie dla tego, aby mieć szczęście poznać Pana i złożyć mu swoje uszanowanie. Usilnie mię namawiał, abym mu towarzyszył, ale najfatalniejszy układ okoliczności pozbawił mię tej radości, jakiejbym doznał z kilku chwil przepędzonych pod Pańskim dachem. Zrobiłem też nie mało przez to przykrości i Świrskiemu, który nawet nie ręczył, czy sam się zdobędzie na odwagę przestąpienia progu Pańskiego, bo nie aż nadto dobrze, jak wielu ludzi, czuje się natrętów, i boi się, aby nie był przez
Pana

do ich ściśle wykonanym. Jak mo-
głem, starałem się go ośmielić, pro-
siłem nawet najusilniej, aby wytrwał
w pierwszym zamiarze; bo gdy sam
nie mogę mieć szczęścia widzenia Pana,
to miałbym przynajmniej obaczyć kogo, co
był tak szczęśliwym, i z ust jego po-
słyszeć odgłos tej czci i miłości, jaką dla
Pana sam jestem przejęty.

Da Bóg, może przy końcu Lipca
uda mi się zajrzeć do Żytomierza, a
może w Sierpniu; bo mam zamiar je-
chać na Litwę, do moich rodziców,
których już lat czternaście nie widzia-
łem, a wracając, umyślnie obrócę dro-
gę na Żytomierz, aby się z Panem o-
baczyć. Tymczasem pragnąłbym choć
list od Pana odebrać, choć kilka
słówek, choćby tylko odpowiedź na na-
stępną prośbę: czyby się nie znalazł
w Żytomierzu jaki poczciwy nauczyciel,
posiadający język polski, ruski i francus-

— ki;

coby się zebrał dając przygotowanie
do klassy czwartej dwóch chłopaków
tu na Podolu, o parę mil od Dzoryna,
w domu nie magnackim, szlacheckim,
najzamożniejszym pod słońcem, dobrze
mi znanym, bo już od lat czterech
co tydzień tam bywam, dając lekcye
historyi i literatury Polskiej córkom
tych Państwa. Co do konwersatyum, mo-
głoby ono wynosić maxymum 450 Rs.
rocznie. Najmocniej mię Pan zobowią-
żesz, jeśli raczysz rychło na to przy-
słać odpowiedź, a może i Panu bę-
dzie przyjemne nastręczyć jakiemu
z oddaleni potrzebny kawałek chleba po-
wszedniego.-

Co do moich zajęć literackich, zno-
wu musiałem przerwać rzeczy zaczę-
te, aby dla Syrokomli do Borci
mi napisać: pisząc powiastkę p.t.
Smętarz, którą za kilka dni Redak-
cyji przesłałem.- Z Gazetą Warszaw-
ską podobno już się rozejdę, bo jak

uważam, nie bardzo p. Leszczowski dba o mnie, a nawet żadnej nie przywiązuje wagi do kollaboracyi mojej; wolę więc tam pracować, gdzie jestem pożądańszym i pożyteczniejszym.

Nie chcę dłuższą gawędą zabierać Panu drogiego czasu, kończę prośbą o życzliwą pamięć i powtarzam nazawsze z najgłębszym szacunkiem i najserdeczniejszą życzliwością

Najniższym Sługą

A. Pietkiewicz

Ostatni list Pański o [illegible] o [illegible] i Wołyniu prze-czytałem!! wszystko to nam z pod serca wzięte i całem ser-cem z tem sympatyzujemy.

1856 r. 14 Września
Zawiszyn.

Z głębi Litwy mojej kochanej, z grona drugiej rodziny, zasyłam Panu pozdrowienie serdeczne, chciałbym dla tego tylko, aby Mu dowieść, że nawet i w takiej radości, jakiej dziś doznaję, nie zapominam o Tych, dla kogo raz na zawsze powziąłem najwyższy szacunek i najserdeczniejszą życzliwość.

Dwa już miesiące minęły od wyjazdu mego z Podola, a ledwie połowę tego w domu rodziciel-
skim

zwiedziłem, potem marudził trochę
po drodze, a i do Wilna bie-
godem, i u Chodźków w Dzie-
więtniakach byłem. Mam też
dla Pana całą torbę ukło-
nów, którą mu osobiście wręczę,
bo da Bóg za parę tygodni
będę w Żytomierzu, którędy
umyślnie drogę obrałem, aby
mieć szczęście być Jego goś-
ciem i uczcić i błogosławień-
stwem wszelkiem powitać
dom ten gdzie tak często
myśl moja się zwraca.

A więc do widzenia!

Pozostaję na zawsze z najwyższym
szacunkiem i szczerą życzliwością

A. Plug.

1856 r. 4 Listopada
Dzierzyn

Ledwie tyle mam czasu, aby dać Panu wiedzieć, że onegdaj wysłałem Lwowiankę i moje Kłosy na imię Pańskie do Żytomierza. Lwowianka będąca na nic się Panu nie przyda, chyba tylko portret Gorkowy wart będzie widzenia, a może i list jej męża do teścia zasłuży na Pańską uwagę, bo mi się zdaje, że gdzie indziej ogłoszonym dotychczas nie był; nie wiadomo tylko czy autentyczny?

Co do moich Kłosów, nie śmiem ich polecać Pańskiej cierpliwości, racz mi tylko Pan wybaczyć, że nie mogąc czem lepszem dowieść

Mu

Kaminku mego, ośmieliłem się
wyrazić go na tej białej ra-
mieniu.

Nie zabierając Panu drogiego
czasu jego, przypominam tylko
obiecany Album i olejną ro-
botę, których z niecierpliwością
nieopisaną wyglądać będę,
i polecając się Pańskiemu sercu,
pozostaję nazawsze z najgłębszą
czcią, i uwielbieniem

Najszczęśliwszym Sługą

J. Piotrowicz

1857r. 19 Marca

Zürych

Od czasu, jak miałem szczęście kilka godzin w domu Państwa przepędzić, raz tylko jeden pisałem do Pana, choć nie mam potrzeby mówić, jak szczerze pragnę częstszej kommunikacyi z Panem; ale gorące chęci moje powstrzymuje myśl, że grzechem jest dla osobistej, choćby największej przyjemności i korzyści, zabierać Panu jego chwile, wszystkie powszechnemu dobru poświęcone. Dziś jednak pozwalam sobie tego nadużycia, raz aby donieść Panu, jak wielkie miejsce w sercu mem zajmuje szacunek i życzliwość dla Niego; powtóre, aby się przed Nim szczęściem mojem pochwalić,

a przecież, ulżyć Mu to uważna przy-
rzeczę, ofiarować Panu na wiązanie,
z najszczerszym życzeniem, abyś całe
życie był tak szczęśliwym i patrzał
na także szczęście drogiej Ci osoby, ja-
kiego ja dziś doznaję.

15 Kwietnia. Cały prawie miesiąc
list ten czekał na dokończenie, co mi
Pan wybaczysz i czemu dziwić się nie
będziesz, skoro się dowiesz, że owo szczę-
ście, którem się przed Panem chwalę,
jest mój związek małżeński z osobą oddan-
ną mi drogą, a z nim zupełna zmia-
na mego położenia, bo zamiast cięż-
kiego [illegible], byt spokojny i zu-
pełnie swobodny we własnym domu.
Moja narzeczona jest to Panna Ludwika
Sierzputowska, znana mi prawie od

dzieciństwo, bo od czternastego roku jej życia, tak sercem jak i wykształceniem odpowiadająca położeniu mej duszy; nagroda wszystkich moich cierpień dotąd przebytych, przeplata wszyskich chwil moich, do jakich dziś zdolnym się czuję.— Wesele moje ma się odbyć 20 Czerwca. Nie miej mi Pan za złe i nie uśmiechaj się na to, co powiem, bo mówię to z serca: byłbym bardzo szczęśliwym, gdybym mógł Pana w dniu tym oglądać u siebie; ale to tylko marzenia, które się spełnić pewno nie mogą, i które tylko jako marzenie tu wypisuję. Przynajmniej więc w dniu tym dla mnie uroczystym pobłogosław mi Pan sercem przyjacielskiem i za mojem szczęście pomódl się do Boga.—

A teraz prośba, którą Pan spełnić możesz i mam nadzieję, że zechcesz. Bogacąc własne w podarku ulubionym narzędziowym moim ofiarują klejnoty; ja pragnę ich zacnić, i dla tego ludzi, co są chlubą naszego narodu, a mnie zaszczycają swoim uwzględnieniem, proszę o podpisy do Albumu mej przyjaciółki, wiedząc z pewnością, że np kilka słówek od Pana więcej jej szczęścia przyniesie, niż najpiękniejszy pierścień brylantowy.

Przyślij mi więc, dobry mój Panie, kartkę z Twoim podpisem, tego formatu, w tym arkuszyku, a zobowiążesz mnie na zawsze tą swoją dobrocią. – Przypominam także przyrzeczony Hubin i obrazek olejny pędzla Pańskiego, którem tym pragnę ozdobić i uświetnić mój domek kochany.

1857r. 24 Lipca

Potok (przez Winnicę Podolskiej Gub.)

Jak raz w dzień moich imienin (13 Czerwca) odebrałem przesłany Pański podarek, za który daremniebym się starał podziękowanie moję Panu wyrazić; i przyjmij Pan radość moję, przyjmij uszczęśliwienia mojej żony i te łzy błogiego rozrzewnienia, które obojgu nam oczy zrosiły przy odczytaniu darowanej nam poezyi, a w tem chyba znajdziesz podziękę godną i twego i serca i twego daru.

13 Czerwca był to na tydzień przed mojem weselem, po którem rychło się zaczęły zwykłe odwiedziny, nie wcześniej

nie weźmie Pan za złe, iżem do
tychczas nie przesłał Panu
wyrazów najgłębszej naszej
wdzięczności.

Dotychczas jeszcze nie odbyliśmy
wszystkich naszych wizyt, ale już
ich niewiele nam zostaje, i powo-
li, powoli zaczynam osiadywać się
w mojej kochanej chacie, zaczynam
urządzać sobie nowy mój tryb
życia, z którym mi, przy Łasce
Bożej, tak dobrze będzie!
Jeszcze parę tygodni zejdzie mi
na korespondencyi, bo gromada
listów czeka odpowiedzi, a później
całym duchem się wezmę do ko-
scielnej pracy i już nie bę-
dzie Pan mógł prawdą łajać
mię za lenistwo. - Przedewszyst-
kiem mam skończyć Pamiątki

domowe, latopisne Bajkinom, dalej Piastunkę, oddaną Kirkorowi, powtórnej Smętarz i Chińszczyznę domową; a mam błogą nadzieję, że wszystko to wykończę przed nowym rokiem.

Bożej Czeladki dotychczas jeszcze nie czytałem, tylko czekam na dokończenie; ci zaś którzy ją czytali, mówią o niej z największem uniesieniem, dosyć nachwalić się jej nie mogą. — Choroby wieku przeczytałem niedawno, i zachwycony niemi, przejęty czcią najgłębszą dla ich autora, wydziwić się dosyć nie mogę dla czego krytyka nasza nie poparła całą potęgą słów tych apostolstwa, które Pan jako świętą przestrogę podał współbraciom swoim. Przy

pierwszej zręczności rozpocznę
tę podróż, a Bóg mi do-
da siły, żebym choć w części
podołał tak ważnemu zadaniu.

Dziś na tem kończę. Pozwól
mi, drogi Panie, cieszyć się nadzie-
ją, że otrzymam choć kilka sło-
wek do mnie napisanych i daj
mi prawo obszerniej z sobą
pogawędzić.

Pozostaję najzawsze z najwyż-
szym szacunkiem i szczerą
przyjaźnią

Anton Pietkiewicz.

Adres umieszczony jest wyżej

P.S. Wielkie to z mojej strony
natręctwo, ale nie mogę się powstrzy-
mać, abym nie przypomniał Panu
obiecanego mi Hubina, od jednego
obrazka pańskiego pędzla. Jakże to
ich wyglądam!!!

Jeszcze prośba! jest tam w Tykocin-
szu zamieszkały od niedawnego czasu
nauczyciel muzyki, Pan Mejer-hoffer,
znany mi oddawna, jako człowiek dosko-
nale talent swój posiadający, zacny, pra-
wy i w najwyższym stopniu sumienny.
Znam kilka jego utworów i wiem do-
kładnie jaką wielką korzyść z lekcji
jego odnieśli. Wielką byś miał Pan
zasługę u Boga, gdybyś go zechciał
wziąć pod swoją protekcję i polecić
go swoim znajomym. Resztę zosta-
wiam Dobroci i Szlachetności Pańskiej

A. F.

Za trzy tygodnie zupełnie opuszczam Dźwinyn, przenosząc się na mieszkanie do Potoku, własności niegdyś Jana Potockiego, a później Pani Raczyńskiej, od której przeszedł do Szczęsnego, a przez tego przedany Dębickiemu, który jest moim juryzdatorem. Wziąłem go w posesję na trzy lata, ale gospodarstwo prowadzić będzie mój przyjaciel wspólnik, przy mojej asystencji. – Pocztę po staremu odbierać będę w Dźwinyniec, przesyłki w Mohylowie Podol.

Oczekując tak mi zawsze upragnionej Pańskiej odpowiedzi, pozostaję nazawsze z najgłębszym szacunkiem i szczerą przyjaźnią

A. Plug

P.S. Czy odebrałeś Pan moje Kłosy i Portret Gertrudy Komorowskiej? Jestem w wielkich pieniężnych kłopotach; uszczęśliwiłbyś mnie Pan, gdybyś mi co przesłał.

1857r. 15/27 Września
Potok

Dotąd nie odebrałem jeszcze odpowiedzi na mój list ostatni, a już znowu piszę do Pana, bo i nie wypada mi żądać rezponsu na każde moje pismo, od człowieka, który za korrespondencję małżonków świata nie widzi, i mam potrzebę pisać do Pana, chociażbym się i naprzykrzył.

Przede wszystkiem pilno mi pochwalić się przed Panem, że od ostatniego listu mojego skończyłem Pamiętnik domowy i powiastkę p.t. Piastunka, którą Kirkor w Teece Wileńskiej już drukuje. Teraz na odpoczynek zamyśliłem napisać parę artykułów do Gazet, a przedewszystkiem

do Warszawskiej, ale radbym z Leszczowskim zawrzeć kondycyj oznaczoną umowę: iżeby mi płacił nie rocznie, tylko od arkusza albo od szpalty. Pisałem do niego w tym interesie, że dwa temu miesiące, ale dotychczas nic mi nie odpowiedział. Dziś znowu zapytanie posyłam z dodatkiem bardzo ważnej dla mnie prośby, i bezzwłocznie byłbym Panu obowiązany, gdybyś od siebie dorzucił choć słówko za mną w tej sprawie, bo wiem, że on Panu niczego nie odmówi.

Czy też odebrał Pan list od Dymkowskiego, autora owych poezyj, przesłanych Panu ze Szczuczyniec? Zdolny to młodzieniec, ale się poświęcał na gospodarstwie. Miał zamiar prosić Pana o protekcyą dla pozyskania

w Połonnem miejsca nauczyciela języka francuzkiego, który, jak na prowincyonalną szkołę, dobrze posiada. Nie wątpię, że Pan, który serdecznie opiekujesz się młodemi talentami, nie odmówisz mu swojej pomocy, czem i mnie wielką łaskę wyświadczysz.

Zostaję nazawsze z najgłębszym szacunkiem i prawdziwą przyjaźnią

Antoni Pietkiewicz

Obraz olejny Polskiego przysłał i Hubin przypominam drogiemu Panu, i wyglądam ich niecierpliwie!

Adress mój: przez Winnicę
w Połonku

637.

1857r. 23 Listopada
Połoki (p. Winnica, Gub. Podol.)

Kilka to już tygodni, jak miałem szczęście odebrać, tak mi zawsze drogie i pożądane, pisemko Pańskie, lecz nie odpisywałem Panu dotychczas dla tego tylko, aby okazać, jak umiem cenić każde słówko od Pana, i jak nie umiem nawet i pragnąć, abyś mię często listami swemi obdarzał i nieoceniony czas swój, ten skarb publiczny, dla mnie marnował. Dłużej jednakże nie mogę już wytrzeć, bo mi tęskno do Twego słowa, Panie mój drogi, bo mi Twojej rady potrzeba.

Niedawno odebrałem od Dobrzańskiego ze Lwowa wezwanie do współpracownictwa w Dzienniku Literackim. Zdaje mi się, żem w przeszłym roku widział u Pana ten dziennik

którego ani formy ani ducha zupełnie nie znam. Powiada mi wprawdzie redaktor, że i Pan należysz do rzędu jego kollaboratorów, ale mi tego jeszcze nie dosyć: pańskie zasady i opinja o Panu tak jest ustalona, że bez obawy możesz brać udział w każdej publikacyi; ze mną wcale inaczej. Dla tego to udaję się do Pana z prośbą, abyś mię raczył zainformować o dążnościach dziennika literackiego i chociaż krótki dał rozrys jego składu, a najlepiej, abyś mi szczerze poradził, czy przyjąć współpracownictwo, czy nie? Pewnie także Panu wiadomo, czy redakcya daje honoraryum, i jaka mniej więcej jego skala? bo i ta kwestja nie obojętna jest dla mnie. – Znając dobroć Pańską, nie wątpię, że prośby mej nie weźmiesz za złe i spełnisz

ię życzliwie.

Onegdaj miałem także list od Gregorowicza, który mi donosi, że pan Stawecki, wydawca Albumu Kaliskiego, bierze Gazetę Codzienną na swój fundusz, i że do jej redakcyi przydaczo się Niewiarowski, który się ostatecznie z Lesznowskim poróżnił. Jest więc nadzieja, że się to pismo utrzyma, a może nawet trochę się podniesie. Ja kollaboracyą swoją przyrzekłem, ale nie więcej nad sześć listów do roku. Zresztą zależeć to będzie od Lesznowskiego, który choć w Gazecie liczy mię do rzędu przyszłorocznych współpracowników swoich, dotąd jednakże nic mi nie odpowiedział na zapytanie moje trzykrotne, czy chce mieć ze mną umowę, czy nie? Juź więcej nie zapytam, ale też i pisać do Gazety

nie będę, nim się ostatecznie nie
umówimy. - Oprócz uwag o <u>Czattertonie</u>
ostatniemi czasy posłałem słów kil-
ka o Dydaktyce Trentowskiego, ła-
godząc to niekorzystne wrażenie, ja-
kie ta rozprawa na ogół czytelni-
ków naszych sprawić może. Uprzedził
mię Przybylski, ale pogląd nasz bardzo
się różni. On bezwarunkowo zasady
Trentowskiego potępia, ja tylko
przyganiam ich wykładowi. Radbym
wiedzieć, jak Pan uważa <u>Rodzinę</u>?

Za pamięć o Dzierzkowskim naj-
czulej Panu dziękuję, i polecając
się pańskiemu sercu, pozostaję
na zawsze z najwyższym szacunkiem

Najżyczliwszym sługą

Antoni Pietkiewicz

Album i obrazek olejny natrętnie
przypominam dobroci Pańskiej.

1858 r. 14 Marca
Połoq pod Winnicą

Od czasu, jak miałem szczęście ostatni list Pański odebrać, już to raz trzeci podobno piszę do Pana, i boję się, abym się wreszcie nie stał zanadto natrętnym; mniemam jednakże, że mi przynajmniej dzisiaj wybaczysz, choćby ze względu na pobudkę, która mi dzisiejsze pismo dyktuje. Wprawdzie ta pobudka pewno dziesiątkami natrętów Panu sprowadza; ale trudno mi usunąć się z ich rzędu, i przy nadchodzącym dniu Pańskich imienin nie dać Panu dowodu mojej serdecznej pamięci i czci prawdziwej; tyle bowiem Panu winienem,

tak święte względem Pana mam
obowiązki wdzięczności, że umie-
ra moja spokojnie umierać dziś,
gdybym serdecznego słowa Panu
nie posłał w tę drogę dla całe-
go mojego wzruszenia. Lecz mamże
Panu wypisywać moje życzenia?
prawie byłem niewinnym z moich
dla Pana życzeniach? za wiele na
to by czasu i papieru potrzeba;
a zresztą tak je wysoko cenię, że
nie chcę ich profanować słowy spo-
wszednionemi, gdy mowy na ich
wyrażenie godnej nie umiem. Tyle
więc tylko powiem, że w dzień Pań-
skich imienin będę się modlił ca-
łą siłą mej duszy, abyś miał tyle
szczęścia w swem życiu, ileś ojczyź-
nie naszej przyniósł pożytku i
chluby.- Posyłam przy tem i
wiązanie-

wiązanie, — biedne ramoty moje. Nie bierz mi Pan tego za zuchwalstwo; wiem to najlepiej, jak mała wartość jest tej książeczki pod względem sztuki; ale wiem też, że w nią największych świętości mojego serca włożyłem, i dla tego sądzę ją być godną rąk Pańskich. Przyjm więc życzliwie ten skromny podarek, a pozwól mi cieszyć się nadzieją, że wkrótce będę mógł w czemś większem hołd Ci mój złożyć. Teraz czasy mam oddać pod prassę <u>Nową Chińszczyznę</u> (czyli Mandarynowie i Missyonarze), najobszerniejszy z moich utworów, który pragnę Panu przypisać, jeśli się na to zgodzisz. Nie odmawiaj mi Pan tego zaszczytu; bo wszakci to najpiękniejszej ozdoby,

abym Panu wszystkie moje Dzieła poświęcał; boś Pan był moim ojcem chrzestnym w literackim zawodzie, bo od Pana przyjąłem te początkowe zasady, któremi się staram moje poszczycić, które tak wiernie mojém piórem kierują.

A teraz pozwól mi Pan trochę pomówić o sobie, - zdać sprawę z moich czynności. Nie odebrawszy od Leszczyńskiego żadnej odpowiedzi na jedenaście moich listów, i uważając uporczywe jego milczenie za wyraźne od rzeczy, <u>musiałem</u> wejść w umowę z redakcyją <u>Kroniki</u> i na bardzo korzystnych warunkach ją zawarłem; na początek dałem jej moje <u>wrażenia z wycieczki na Litwę</u> (około 30 arkuszy) a potem będę co miesiąc, albo i częściej korrespondencyje przysyłał. Gazeta Co-

dzienny

Codziennej przysyłam sześć listów na raz, Dziennikowi Lwowskiemu cztery. Z tym ostatnim czekam od Pana łaskawej informacji. – Przykro mi bardzo, że z Gazetą Warszawską przymuszony jestem rozstać się zupełnie, bom zawsze unikał najmniejszego pozoru koteryjności; ale mi trudno gwałtem się tam wdzierać, gdy mi wyraźnie dają to poznać, że mnie nie potrzebują; choć nie rozumiem wcale, co za mucha siadła Leśniowskiemu na nosie. Ale wyraźnie ma coś do mnie, bo i wiersz o Porcie, i dwóch korespondencyj moich nie drukował. – Pan, jak mniemam, i w tym roku zaszczycasz gazetę swojem współpracownictwem; pociągasz pióro Pańskiego

wielkiej mi radości sprawił, jak
gdyby widok drogiej osoby, dłu-
go z tęsknotą wyglądanej. Ucie-
szyłem się także i obietnicą Pań-
skich Metamorfoz, które, jak sły-
szałem, uważasz Pan za jedno z naj-
lepszych dzieł swoich... A propos
słyszałem, mówiono mi także, że
wielki Pan miałeś przykrości i
zgryzoty, którą bardzo dobrze poj-
muję, z powodu obrad nad kwestyj
włościańską. Jeżeli to prawda, je-
żeli skutkiem nie słuchano głosu
Pańskiego, jeżeli i Wołyńska Gu-
bernija tym samym poszła to-
rem, co i inne; to już wyraźnie
Bóg nas odstąpił i na wieczną
skazał zhańbienie!
Wracając do literatury, pozwól
się Pan zapytać, czy też nie wy-
słusz kiedy niekiedy rzucić jaką

stracę na zasiłek biednej ga-
zety Lwowskiej, która doprawdy
godna wsparcia za swoje wy-
trwanie. Pan w tak ciężkiej
zawsze udział bierzesz w każ-
dej pożytecznej sprawie, co nawet
Tygodnik Petersburski chciałeś
był ratować, pewnie ją wesprzesz
swoją pomocą, aby się podźwi-
gnęła nareszcie.

Rozgadałem się, a mnie już
i dawno czas skończyć, aby nie
wyczerpywać cierpliwości Pań-
skiej... Dosyć więc! Kończę
prośbą o odpowiedź, choćby
króciuchną, i pozostaję na
zawsze z najwyższym szacun-
kiem i najszczerszą życzli-
wością

Antoni Pietkiewicz

Obiecany wizerunek Hubina i obrazek olejny [illegible]

643.

1858 r. 16 Maja
Potok pod Winnicą.

Wielkież to szczęście Pan Bóg mi zdarzył! Dwa listy, w ślad jeden za drugim, odebrałem od Ciebie, najdroższy, najzacniejszy mój Panie! Doprawdy słów nie mam na wyrażenie Ci mojej najgorętszej wdzięczności za tę tak wielką dla mnie ofiarę! A jednak źle się za nią wypłaciłem; bo zamiast, cobym miał natychmiast przesłać Ci moje dziękczynienie, przez cały miesiąc nie zdobyłem się na to; a dzisiaj nawet już nie wiem, czy gonię Pana po świecie tym moim listem?! Na tos szczęście szłę go do Warszawy, z tem postanowieniem, że jeśli mi poczciwy Grzegorowicz donosi, że moja depesza przybyła już tam po wyjeździe Panskim, to będę czekał, aż mnie Gazety nie zawiadomią, którędyś Pan drogę swoją obrócił, aby i za granicą niepokoić Pana moją wdzięcznością. Będzie to bardzo nie w porę: jeżeli Pan szukać wytchnienia, zapomnienia, z którymi wszędy się spotkać, kiedy swojemi sprawami Ci nie dadzą; prace literackie i artystyczne, których się wyrzec

zgodny, spoczywający na każdym kro-
ku swojej podróży wraz ze mną
do nich materjały, wszystek wolny czas
pochłonęły; korrespondencja z rodziną
i z ludźmi szczególnie godnymi twojej
przyjaźni będzie twoją chwilą świąteczną;
a ja, po staremu, natręt niepoprawiony
mam zawsze narzucać ci się, z moją ta-
matuszką w obce miejsce jedynaczką!.. Lecz
dobry Panie, tak to po staremu, jeśli mi
nie odpowiesz, to przynajmniej wybaczysz.
Lecz gościąc Panu przyszłą moją małżo-
nkę, nie wytłumaczyłem się jeszcze z o-
becnej mojej opieszałości... Smutna jej, smut-
na bardzo przyczyna!.. matka moja nie
żyje! ojciec, ośmdziesięcioczteroletni już sta-
rzec, Bóg wie, czy na długo będzie miał si-
łę do znoszenia swego sieroctwa!.. Trudno
mi było w takich okolicznościach mieć umysł dość
swobodny, i przeważną zwłaszcza chwilę po
odebraniu tej bolesnej wieści pozostawać
spokojnie, za zwykłego trybu życia nie
wychodząc...
Za nowiny o pracach Pańskich naj-
czulej Panu dziękuję i niecierpliwie bę-
dę wyglądał wyjścia ich z druku, aby
nimi uraczyć swą duszę, tak rozkocha-
ną w niezrównanych utworach Pańskich.
Wiosny bardzo jestem ciekawy; przedmi-

to dla mnie bardzo sympatyczny; a pewny
jestem, że Pan, co wierzysz w prawdę tego
zdania, iż Bóg stworzył wieś, a człowiek zbu-
dował miasto, — musiałeś con amore sielan-
kę swą wyśpiewać. Co do Mogił, boję
się, abym się w moim [illegible] nie
znalazła innych Pańskich, a to jest na los
w osobnej rocznicy niet nie ma Dodatku do
Czasu. Rzutki życia, czy nie to samo,
co projektowany dawniej Koniec świata?
a metamorfozy?... tylko bardzo bogatą
treść mieszczący, ale przerabiający ją
trudno. — Tyle swoich utworów powia-
dasz Pan, że nie nie robisz! To cóż będzie
ze mną?! ze mną, który tu lat kilka mo-
rdzę nad jedną tylko powiastką! Chińszczyz-
na w 1855 roku zaczęta, przez trzy lata
czeka na dokończenie... Teraz się do niej
biorę obecnie, bo już się i kawalerzy nie-
cierpliwi, którym ją przyrzekłem. Pro-
jektuję uformować drugą serję Kagańca
rodzinnego, aż z pięciu tomów, w których
się znajdzie obok rzeczy już drukowanych
w dziennikach, kilkanaście rysunków świeżo
zalecanych, oraz Chińszczyzna (2 tomy)
i Szlagon (1. T.).

Czytałem w Kronice, jak w Żytomie-
rzu Pana żegnano, jak sercem pożeg-
nam błogosławieństwo Pańskiej podróży;
i ja, oraz z całą drużyną twoich wiel-
bicieli,

z całym więc, więc mogę, narodem, (po-
ruczonych twojej mamie do narodu swego
nie liczę) wzywam błogosławieństwa Bo-
żego wszystkim drogim twoim! i ja
z pokornym prośbą z całej duszy pra-
gnę, abyś szczęśliwie twoją obiegł świat
cały i najrychlej z bogatym plonem
wrócił do ojczyzny, która tęsknić bę-
dzie do ciebie, jak dobre dziecię do oj-
ca ukochanego. Jakkolwiek bowiem wie-
le jest dziś złego w naszej krainie, jak-
kolwiek w ogóle brak ducha ofiarnego, poczu-
cia obowiązków i wytrwałości, są jednak
często szlachetne pochopy, świadczące, że
jeszcze Bóg nie zupełnie od nas odstą-
pił. Dowodem zaś tego, żeśmy nie cał-
kiem źli i zepsuci jest i ta miłość,
ta cześć, którą większość ciebie, drogi
Panie otacza, ciebie, coś jest prawdzi-
wym apostołem swego narodu.-

Za łaskawe przyjęcie Pamiątek i
za przysłanie nadzwyczaj Chińczy-
ków najserdeczniej dziękuję. Obiecanych
obrazków niecierpliwie czekać już będę.
Lenartowicza, proszę z całej duszy
pozdrowić ode mnie, proszę mu w i-
mieniu moim najczulej podziękować
za jego urocze pieśni, które znam
wszystkie, którymi się dosyć nalubo-
wać nie mogę. Przecudna dusza to

być musi

naszą upodobaną Bogu, gdy jej takie natchnienie zsyła! Mnie się bowiem zdaje, że łatwiej dziesięć poematów bohaterskich napisać, niż jedną Stą Zofję, jedną Kochanowiczowej lub Bogusławską, jedną nawet Wiechnę lub Jagodę! Gladjatorowie mniej mi się podobają, może dla tego, że z wyjątków, przez Kronikę podanym, trudno jest takowe osądzić, a może dla tego, że w wielu miejscach archaizmu języka użyli jasności mniej?...

Pewno także Pan widział i Kaloszego, i Goszczyńskiego, i Pola, i Kremera i Siemieńskiego? raczże im wszystkim serdeczny ukłon mój złożyć, a ostatniemu powiedzieć, żem w dziennikach moich nie tak bardzo niedyskretny jak on to zawyrokował, pisząc o mojej piastunce.

Cóż więcej Panu mam napisać!? Warto wspomnieć nieszczęśliwą owację włościańską? Teraz właśnie odbywają się powiatowe wybory; rezultat ich będzie ostatecznym świadectwem dobrego lub złego usposobienia większości, a tamtejszym tego ciekawy. Tymczasem wydziwić się nie mogę braku logiki w naszem obywatelstwie, które podając mój niedorzeczny adress, nawet się

nad tem nie zastanowiwszy, że wszel-
ka ta opozycja zamiarom rzą-
du będzie największem głupstwem,
do niczego nie prowadzącem, a świad-
czącem tylko o upadku naszym naj-
okropniejszym. Lecz na cóż przypomi-
nam Panu ten przedmiot tak niemi-
ły? Dość tego! Może się jeszcze Bóg
nad nami zlituje; może praca rowie-
tów w imieniu nas światło Europie
pokażą...

Na tem już kończę. Nie śmiem
prosić Pana, abyś z podróży swojej
choćby do mnie napisał, zatem tylko
polecam się Pańskiej pamięci, i
przestaję na zawsze z najgłębszym
szacunkiem i najczulszą życzliwością

Antoni Pietkiewicz.

P.S. Jeżeli Pan widzieć się będziesz
z Polem, poleć jego pamięci pana
Pik, którego babka była rodzoną
siostrą jego matki. Jest to młodo-
dzieniec niepospolitych zdolności ma-
larskich, posiada dobrze język fran-
cuzki i Niemiecki, i gdyby mógł zna-
leźć jakie środki utrzymania się
w Krakowie, pragnąłby się tam
oddać do szkoły sztuk pięknych.

1858 r. 12/24 Grudnia

Dołek pod Winnicą

Miesiąc już minął od powrotu mego z Żytomierza, a dotąd jeszcze błogie wrażenie, wyniesione z domu Twojego, Panie mój najdroższy, tak żywo, tak świeżo w moim umyśle i sercu, jak gdybym wczoraj z Panem się rozstał. Tak mi pamiętne wszystkie nasze rozmowy, wszystkie Pańskie opowiadania, każde niemal słowo; że dotąd jeszcze wspomnienie mego u Pana pobytu stoją mi za treść do pogadanek z najbliższymi serca mojego... a mamże mówić, jak chętnych, jak pilnych mam słuchaczy?! to sam Pan łatwo odgadniesz. Lecz jakże byłbym szczęśliwym, gdyby i mnie również łatwo było o pewność, że w zamian za to, com wziął od Pana nie zostawiłem przynajmniej przykrego wspomnienia; że trzydniowe moje natręctwo nie wystraszało się

się Panu jak można łatwo złoto tryumfować?! O nie! serce tak szlachetne jak Pańskie nie może nie odczuć radości komu sprawionej, nie może nie doznawać błogiego zadowolenia z wyświadczonego komuś dobrodziejstwa...

Pod wpływem takich to uczuć piszę dziś do Pana, nie dla tego, aby się Panu przypomnieć, aby moją sprawę raz jeszcze Pańskiej opiece polecić; ale dla tego tylko, aby podziękować Panu za to serdeczne współczucie, za tę nieocenioną szczęśliwość, którym od Pana doznałem, aby przesłać Panu dnia dzisiejszego od siebie... nie, nie od siebie tylko, i nie samemu Panu; ale Państwu od nas obojga ten oto opłatek, który przyjmując z rąk naszych, raczcie i nas samych nie odrzucać od serca swego! raczcie pobłogosławić w duszy chęciom na-

szczerym najszczerszym, abyśmy nie-
dyś obok Państwa mieszkając, po-
trafili oboje na życzliwość Waszą
zasłużyć; abyśmy oboje, w progi
Państwa wstępując, nie czuli się
bardzo obcymi pod Waszym dachem
błogosławionym; aby tem, czem dla
mnie będzie Pan w życiu literackiem,
żona Pańska była dla mojej w ży-
ciu towarzyskiem!... Wybaczcie nam
Państwo, że się tak natrętnie do
serca Waszego wdzieramy! Myśmy
przywykli żyć sercem; a wszędy
pośród ludzi zupełnie nam obcych,
boimy się bardzo, abyśmy wielkie-
go w tym względzie głodu nie
cierpieli; i dla tego, jak żebracy,
tam kołaczemy, gdzie nie wątpi-
my ani o wielkich bogactwach, ani
hojności ich posiadaczy; a zarę-
czyć możemy, że dary Wasze nie
padną w ręce niegodne.

Po tej serdecznej prośbie, po tem życzeniu dla siebie, pozwalając mi jeszcze powierzyć opłatkowi temu moje serdeczne życzenia dla Państwa, dla całej rodziny Waszej... Lecz wiele słów na to potrzeba, aby je wszystkie wyrazić, wolę więc w jednem słowie je zawrzeć, w słowie świętem i wielkiem, które i największe ludzkie szczęście ogarnie, a którem jest: Błogosławieństwo Boże! W niem rodzicom pociecha z dzieci; w niem dzieciom pomoc niebieska w ziszczeniu nadziei rodzicielskich; w niem synowi ojczyzny nadzieja jej szczęścia, w niem apostołowi prawdy — święte natchnienie, zapał i wytrwałość. To wszystko niech Wam Bóg ześle, tego Wam z serca życzę, całem sercem Wam oddany

z najwyższym szacunkiem

A. Pietkiewicz

6.

648

1859 r. 20 Lutego
Potok

Odsyłam Panu rubli srebrnych dwadzieścia za Portrety Łona, których dziesięć sam wyprzedałem; Górski już musiał Panu swoją część także oddać.

Jakżebym pragnął skorzystać z tego pretekstu i chwilkę pogwarzyć z Panem o tem i owem! ale, niestety, nawet i chwilki swobodnej nie mam! muszę się więc ograniczyć tylko powtórzeniem prośb zawartych w poprzednim moim liście, i polecam się przyjaznej Pańskiej pamięci zasyłając moje pisanie wynurzeniem najgłębszego szacunku, z którym pozostaję na zawsze

Najżyczliwszym Sługą

A Pług

6.

Aż mi przykro pomyśleć,
jak srodze Panu dokuczam
listami memi! więcej bo już
trzeci w tym roku! Czy wszystko
raz umorzy mi Pan wybaczyć,
jeżeli wybaczył wszystkim tym
natrętnym, którzy Pana dręczyli
życzeniami i hołdami
swojemi w dzień Pańskich
imienin. Ja wprawdzie póź-
no przybywam, ale tak się
jakoś złożyło, że na święto
Pańskie nawet z listem zdążyć
nie mogłem, poleciłem Ś. p.
Korzeniowskiemu, aby życzenia
moje ustnie Panu wynurzył.
Kiedy ten czas rzeczy byłem
mowa Dziełem i Kwiatem, któ-

że pozwoliłeś Pan sobie
poświęcić (mógłżem co god-
niejszego znaleźć dla Pana
nad Duch mój i krew?), a
które dziwnym trafem był-
bym skończył jak raz w dzień
świętego Józefa, gdybym nie
miał w domu aż dwóch solen-
nizantów; skończyłem że
nazajutrz, nowej woli i wie-
dzy jak gdyby wiązanie robiąc
dla Pana. Tom pierwszy
już wyszedł! z drukarni dru-
gi i trzeci powinnyby się
najdalej w czerwcu ukazać.
Nie wątpię, że pomysł i dzi-
eło podobają się Panu; ale
wykonanie (niestety) sam uznasz,
że bardzo słabe! Może się
poprawię w drugim oddziale,
który także z trzech tomów
się złoży, a do którego wkła-

ie się zabiorę, jeżeli wieś
będę głową spokojną.
Jeżeli! wielkie to słowo! [illegible]
na wrocławskim bardzo złe za-
mną! Brak mi funduszu do
urzeczywistnienia moich projektów
nie wytłumaczy; wyglądam zmi-
łowania Bożego; w wielkim
tygodniu raz jeszcze do Pana
przyjadę, choćby dla tej tyl-
ko, aby tem jednem widzeniem
się okupić wymarzone szczę-
ście przemieszkiwania razem
z Panem; a potem, może
że nie przyjdzie Bóg wie
jak długo w Galicyi
się zatrzymać...
Posyłam Panu list Pa-
ni Wiśniewskiej. P. Łasz-
kowski, o którym w nim
mowa, jest to dzierżawca mój

nauczyciel języków, Galicya-
nin, poddany Francuzki, naj-
pracowitszy z ludzi, chciałbym
do was go przyłożyć. Zna
język Francuzki, Niemiecki
i Angielski, ale po francus-
ku źle mówi i z tąd cała mo-
ja i jego bieda, bo rodzice
moich uczniów słusznie mogą pra-
wo żądać pięknego akcentu.
Chcąc nie chcąc musimy się
rozstać! najszczęśliwszym był-
bym, gdyby się co dla niego mi-
łego gdzie znalazło.

Do widzenia!

Całem sercem Panu oddany

A. Plug

1859 r. 21 Marca

Dołoz

Potrzebowałem kilka słówek Panu powiedzieć w interesie moim osobistym; ale nie mogąc tego przy Pańskiem pośpiechu uczynić, zmuszony jestem zabrać Panu chwil parę moją korrespondencyą, za którą najczulej i najpokorniej Pana przepraszam. Zawiedli mię ci, którzy powinni byli w tych dniach uiścić się z należących mi pieniędzy, przez co w bardzo przykrej pozycyi postawiony zostałem; nieskończenie wdzięczny Panu będę, jeśli mię zechcesz z niej wyprowadzić, pożyczając mi na trzy tygodnie sto rubli srebrnych.

Racz mi Pan wybaczyć tę moją śmiałość, może zanadto wielką i racz ją przypisać tej nieograniczonej ufności, jaką w dobroci i zacności Pańskiej pokładam.

Proszę przyjąć zapewnienia najgłębszego szacunku, z którym pozostaję na zawsze

Najżyczliwszym Pańskim

Sługą

A. Pietkiewicz

1859 r. 20 Grudnia

Łomża

1860 r. 3/15 Sierpnia
Żytomierz

Najszanowniejszy, najdroższy Panie!
W okropnym jestem kłopocie, z któ-
rego tylko Pan umie mnie
wydźwignąć; zaklinam więc Pana
na wszystko nie odmawiaj mi swo-
jej pomocy. Trzy już temu tygo-
dnie, jak się umówiłem z nauczy-
cielem francuzkiego języka, i by-
łem pewny, że od 1go Sierpnia
mieć go już będę w moim domu;
tymczasem wczoraj odebrałem od
niego fatalną wiadomość, że Pan
Węzełke, u którego dotąd zostawał,
pod żadnym pretextem puścić go
od siebie nie chce, utrzymując, jako-
by nie był przez niego zawiado-
miony o zamiarach jego opuszczenia.

Uczniowie moi już się rozjechali,
a w Styczniu mam mieć zna-
leźć jednego nauczyciela języków,
obcych dla mnie byłby dogodnym.
Na miłość więc Boga dopomóż
mi Pan w tej mierze. Potrze-
buję kogoś, coby posiadał fran-
cuzki i Niemiecki języki, albo
przynajmniej tylko francuzki,
a oprócz cztérech godzin lekcy-
odziennie, mógł przyjść na
wieczór dozorowanie uczniów i
zechciał stać z niemi razem.
Na wypracowanie będę mógł dać
mu tery prowadzenia w tygo-
dniu, i dwie niedziele w mie-
siącu. Uczniów mieć będzie
mniej więcej 14. Za dwa języ-
ki gotów jestem zapłacić do
600 Rs, za jeden do 400; byle
byleby zdolny i prawowity czło-
wiek; chociaż gdyby można bardzo ta-
nowej; byłoby mi bardzo na rękę.

Nie kończę na tem, idzie mi
przedewszystkiem o największy
pośpiech, i to jest główną po-
budką, że się do Pana udaję, bo
niezmiernie ważną dla mnie jest
rzeczą, abyś Pan był tak dobrym
zechciał zastąpić mnie w przy-
szłego mego nauczyciela kil-
kudziesięciu rublami na koszta
podróży, (np. 60) jeżeli nie pożyczy,
będzie mógł tak umówić pan-
nom, że potem ~~u~~ umówionej sum-
my odliczą tu na miejscu. Pro-
szę i to Panu jedynie dla pośpie-
chu, a pożyczoną sumę natych-
miast Panu zwrócę, również jak
i koszta depeszy telegraficznej,
którą raz mi Pan o skutku
prośby mej zawiadomi.

Przepraszam, z całej duszy Pa-
na przepraszam za tę moję
śmiałość zbyteczną, za której

nigdybym się nie posunął, gdyby nie rozpaczliwe położenie moje; i raz jeszcze zaklinam Pana na miłość Boga, obyś mi nie odmawiał przyjacielskiego ratunku w tak ważnej dla mnie rzeczy.

X. Wasylczyków, bawiący tu od wczora, oświadczył, że Jerzyk [illegible] będzie odprowadzony do szkół; i chciałbym mieć te miejsce nauczycielskie i wdzięczny Panu będę, jeśli mi zechcesz w tej mierze dopomódz.

Polecając się Pańskiej opiece pozostaję z uszanowaniem i najgłębszym szacunkiem

Najżyczl. wiernym Sługą

A. Protasewicz

1860 r. 17 Sierpnia
Żytomierz

Doprawdy nie wiem, jak już Panu przepraszać za ten ambaras, który Panu moim komunikatem sprawiłem dokumencikiem?! ale cóż mogłem poradzić, że to, po co się do Warszawy udawałem, znajduje się właśnie w Żytomierzu najniespodzianiej!... Wybacz mój Panie najdroższy, choćby tylko przez wzgląd na to kłopotliwe położenie, w jakiem zostawałem, nie mając nauczyciela języków, a które tak bardzo chciałem się nauczyć dobrze, nie znając żadnego, w którym by coś rozumnego i poczciwego powiedzieć mógł.

U nas też wszystko po staremu: płotek dookoła, poczciwej roboty Radwaj-Wodzyński, którego Dołęga w korespondencyi swojej tak niegodziwie zjechał, srodze zażalony, zamyśla!

pozwać Pana przed sąd obywatelski za artykuł potwarczy. Śmieszny to i głupi pozew; źle jednak się stało, żeś Pan tamte brudy do swej gazety przyjął; bo nie ma tu nikogo, na ktoby ta korespondencya przyjętego nie sprawiło wrażenia. Dziwię się nawet, żeś Pan Dołęgę do Nullatenencyi przypuścił, wiedząc, że spod jego pióra nic prócz paszkwilów albo pamfletów wyjść nie może. Mówiłem tam o Wodzyńskiego, którego tym pozwem więcej siebie poniży, niżby dziesięciu Dołęgów tego dokazać mogło; ale mi smutno pomyśleć, że znów nieprzyjaciele Pana mają pretext gotowy do szarpania i Pana i Gazety Pańskiej, wspominając przy tej okazyi Boranieckiego i Buczyńskiego. Daruj mi, drogi Panie, że to wszystko piszę, ale tem wypa-bi szczerej przyjaźni dla Pana, niechaj mi wskazuje to, co myślę.

O sobie samym nic pomyślnego Panu nie doniosę, chyba się tam tylko pochwalę, żem się z Kowadzkim o drugą serię Dzieła i Urwi umówił; za pierwszy tomy daje mi 500 rs. ale 100 książkami; przed nowym rokiem chcę mu cały rękopis oddać; nie wiem tylko, czy mi się uda, bo przy tych urzędowych kłopotach, które mam na głowie, tępo idzie wolno.

Jaśko Pańskie czytam z wielkiem upodobaniem, podziwiam świeżość i oryginalność figur w nie wprowadzonych i wysoko artyzm uważam; ale mam za złe Panu brak tego, co wielbię w powieści bez tytułu, w Dwóch Światach, i innych Pańskich arcydziełach.

Lecz dosyć tego, bo mi żal Pańskiego czasu! Polecam się Pańskiej pamięci i pozostaję najszczerszym

Najżyczliwszym

A. Pietkiewicz

1860 r. 26 Listopada / 8 Grudnia

Dziś dopiero znalazłem chwilkę nieco wolniejszą, w której mogę Panu przesłać powitanie serdeczne w powrocie Pańskim z podróży i przypomnieć się Pańskiej życzliwej mi pamięci.

Lecz oprócz tej najpierwszej pobudki, mam jeszcze i to i owo Panu zakomunikować. Musiał Pan już słyszeć zapewne o fatalnej sprawie Sowińskiego, który od dawna nie miał już miru w naszej szlachcie, podburzonej przeciwko niemu zrazu przez Wodzińskiego, a potem przez Pietraszkiewicza, Szembeka i Kompanję, i który ostatecznie nieopatrzności swej ściągnął na siebie, po części artykułami swemi w Kuryerze, a po części i głównie układaniem się z Grozą o katedrę języka polskiego w szkołach rosyjskich. Nie myślę tedy się wdawać w szczegółowy opis tej sprawy, nie mogę jednak o tem zamilczeć, iż od dawna mi się nie zdarzało spotykać z taką zawziętością, jakiej on dziś jest celem, i że ani wyobrażenia nawet nie miałem o takiej jednostronności i złej woli, z jaką najobyd-

niejsze

oszczerstwa na niego dziś nie ustoją,
okrywają go tak ostatecznem poz-
nawi, że nawet i przyjaciele jego
zawodzą. Mniejsza tam groźba. Ja
wszystkiego; ale w tem samym przecie
jeden dowód, czem jest społeczeństwo
nasze, i co znaczy jego opinja! Sąd-
ze przynajmniej Pan, co już tyle doświad-
czył, nie łatwo kamieniem na niego
rzucisz i tylko oskarżeniu wiary dawać
nie będziesz.

Katedra polska gimnazjum lub wcale
i nie wątpię, że dowiemy się nie rychło,
bo jest go zanadto przed rządem skom-
promitowano; ja za komisję znajdo-
wał się nie mogłem, bo mię zbiegiem
przeważne powody okoliczności, a tera-
gdy się ta sprawa utworzyła koterja, nie
mam odwagi do niej się zbliżać, żeby
się nie potrzebnie. Nie tak wszakże, iż
to mogłoby być bardzo niebezpieczne,
bo interes mój w najgorszym stan-
w bieżącym roku strawiłem przeszło pół-
tora tysiąca Rs, w tym to samo mię je-
ka, bo całego dochodu mam ledwie 380,
a na samego nauczyciela 1500 wydaję; ma-
je zaś kosztem ledwie 5000 Rs złota opęd-
Stąd więc posada byłaby mi wielką po-
mocą. Tak zaś sam już nie wiem, c

z sobą poczynać, i jak z tej biedy wybrnąć. Skończyło się podobno na tem, że chcący nie chcący będę musiała uczniów gimnazyalnych trzymać i tysiące przykrości od władzy szkolnej znosić. Dziś mi nawet już nakazano, abym do nowego roku zakład mój w ten lub w inny sposób uprawnić, lub zupełnie go zwinąć.

Przepraszam za ten nieciekawy epizod, który Panu pewno żadnej przyjemności nie sprawił, racz go Pan przynajmniej uważać za dowód nieograniczonej mojej w Panu ufności. Wracam do naszej publiczności.

Artykuł Kudorszewskiego wiele tu wrażenia narobił. Niektórym bardzo przypadł do smaku, innych mocno oburzył zuchwałym cynizmem swoim i dorobkowiczowskiem brutalstwem, co nad zbolałem ciałem innego bicza nie zna. Dotąd nie czytałem artykułu Padalcy, który tu także wielki harmider sprawił, ale z Pańskiej wzmianki w Gazecie, choć bardzo ostro go sądzisz, mimowoli poczynam sympatyzować z niem niemy. Wszakże sam Pan wołał na nas niedawno: Dużo nie gadać! a tacy panowie Kudorszowscy, czemuż się jeśli nie pijanemi patryotyzmami, to w czasie tej strasznej epoki, przy której będzie dobrej woli mniej niż na szali i szarańcze, a duszy wybrawszy jasnego świata jarzma plona na ołtarzu nowoczesności, – za zbolałemi szczątkami przychodzą gasić te światła, mnie–

mającą ze świętą Katolicką naszą
najlepszej ogień fabrycznego pisma roz-
szerzeni! Smutno to pisać, kiedy
widząc, że mierności moja zaś [illegible]
Pan nie przeszkadzał; a bardzo byłbym
szczęśliwym, gdyby Pan zwrócił na to
uwagę, że Gazeta Codzienna zanadto
polityczną krainą trąci. Mniej by to
raziło, gdyby jej redaktorem nie był au-
tor _Chorób wieku_, ten w tak pięknie
artystyczny _Świat_ wiedzy [illegible].-

Słówko jeszcze o sobie. Pracuję nad
drugą serją Dumek i kwiatów, której tom pierw-
szy temi czasy Zawadzkiemu odesłałem. Czy
się Pan na mnie gniewać nie będzie,
gdy wyszły też pod tytułem _Czeladź Boża_? mnie
z tem najgorzej, bo Pańska _Boża czeladka_ naj-
dzie zwrot na myśl przyjdzie i niedorzecznie
dla mnie porównanie wypadło; ale po długim
namyśle stosowniejszego tytułu znaleźć nie
mogłem; wyglądam bowiem w świat gromad-
ną ludzi dobrej woli, _parobków Bożych_, któ-
rzy tem lepiej myślą rozumują, a na których
cała się powieść opiera.-

[illegible] jedna nowinka szczegółowo z Lojana.
Dominikanie Kijowscy postanowili wysłać do Cesa-
rza deputacyą, prosząc o katedrę prawa pol-
skiego i języka. Daj Boże szczęście! (Tajemnica

Na tem już kończę, polecając się Pańskiej
pamięci i całej rodzinie Pańskiej pozostaję
od was obojga wyrazy przyjaźni najszczerszej

A. Pług.

---

Nie odebrałem 204 N-ru Gazety.

658.

1861 r. 11 Stycznia

Tyśmienicy

W ciągłych kłopotach, które i w święta były mi nie dały, nie miałem nawet tyle swobody, żeby Drogiemu Panu choć kilka wyrazów serdecznych z noworocznem życzeniem przesłać; dziś wcale mi nie lepiej, gorzej może niż kiedy, i dla tego też właśnie, prawie pomimo woli wziąłem pióro do ręki, aby z Panem pomówić, aby się duszą do Pana zbliżyć i pokrzepienia przy Panu znaleźć.

Z całej duszy Panu dziękuję za wyrozumiałe i pobłażliwe przyjęcie moich uwag o kwestyi fabrycznej. Nie myślę ja wcale powstawać na rozwój materyalny naszego kraju, pojmuję jego znaczenie i potrzebę; tego się tylko boję, abyśmy się zanadto nie sprzemysłowili,

i nie zaprzeczyli; bo w obecnem naszem
położeniu biegąc taką ręką tą drogą,
najpewniej przedzierzgniemy się w ży-
dów, których przecież pomimo wszystkich
Rotschildów Jerozolimy nie odzyskali.
Pan mi tu Pieśnie wskazujesz; ale
sytuacya nasza zupełnie inna — Sopien-
ki sst. Z tem wszystkiem, nie myśl Pan,
żebym nie stracił wiarę w szlachetną Pań-
ską dążność i w najlepszych chęci dla
ojczyzny; wierzę po dawnemu, i po daw-
nemu kocham i szanuję Pana.

U nas tu nic prawie nowego, chy-
ba tylko (od Stycznia) Doktor Romań-
ski rozpoczął popularne odczyty anatomii,
i po pierwszej lekcyi miał dość liczne
grono słuchaczy. Tą razą wykłada swą na-
ukę po polsku, za co mu słusznie się
wdzięczność należy, bo mu to i z niemałą
pracą i z ofiarą miłości własnej przy-
chodzi. — Wszyscy zaś mieliśmy pierwszą

przedstawienia Wyroku Jana Kazimierza, tak świetne, z takim pięknym zapałem, z takiemi frenetycznemi oklaskami przyjęte, że o ile pamięcią sięgnę, nie podobnego w Żytomierzu dotąd nie widziałem. Teatr był pełny, a Morkowska, Oczkowicz, Kaszowski, Konopka i Paradowska nawet wcale dobrze rolę swą pojęli i oddali.— Obecnie też agitują się narady obywatelskie tyczące o kwestyi włościańskiej, o skutkach których dotąd [redacted] nic nie wiem.— Zresztą uwaga nasza całkowicie prawie teraz jest zajęta i skwapliwie chwytamy wieści i wiadomości z Warszawy do nas przybiegające.—

A teraz pozwól mi Pan jeszcze i o sobie samym trochę pogwarzyć. Nowy Dyrektor, z którym się dotąd nie zaznajomiłem, powrócony kilka dni temu z Kijowa, zawiadomił mię przez jednego z nauczycieli, że go X. Wasilewski zapytywał o moją pensyą i jakoby gniewał się na mnie za to,

że nie umie o mej officyalnego powiedzieć
nie umiał, a wszystko zanotował u siebie
w protokole. Dyrektor więc kazał mi
oświadczyć, abym się już do niego w tej
sprawie nie udawał i sam sobie radził,
jak umiem. Widocznie, że mię w ręce pa-
pugantów chce oddać. Mam zamiar nie-
zwłocznie prosić o pozwolenie trzymania
uczniów gymnazyalnych, ale już udowany,
którego się je otrzymam. W wielkim zgodzie
jestem kłopocie, a jak z niego wybrnę, Bo-
gu tylko wiadomo, bo tak głęboko zabrnąłem
Krakowa, nadbym już to przedsiębiorstwo
porzucił i poprzestał na lekcyach prywat-
nych, ale mię długi za łeb trzymają, bom
dotąd czas to więcej na mój zakład wyda-
wał bez najmniejszej korzyści. Chwytam
się różnych sposobów, jak tonący brzytwy;
między innemi myślę o drugiej edycyi
moich nagrobków... nie mamy się,
Panie mój drogi, bo i sam gorzko na
to się uśmiecham: ale i cóż mam począć?

660.

Jest to Panu wielkiego ambarasu nie sprawi, racz mi Pan przysłać mo-ich Przyjaciół, może też z niemi w zgro-bie. Radbym też wiedzieć czy racz Pan zamiar drukować Drzewo przeszłe, o które tu mię ciągle pytają.—

Ile Panu z całej duszy dziękuję, a naj-szczerszą mam postanowioną prośbę się za mię wypłacić.

Polecam się Pańskiej pamięci i po-zostaję najmocniej z najgłębszym szacun-kiem najszczęśliwszym sługą

(A. Plug)

Całej rodzinie swojej od nas ukłony prosze oddać wyrazy szczęśliwości naj-szczerszej.

1861 r. 11/23 Lutego 661.

Żytomierz

Najzacniejszy, najdroższy Panie!

Z całej duszy dziękuję Panu za odpowiedź na moje pismo, a przebaczenia za nową natrętność proszę, bo mi bardzo pilno poskarżyć się Panu na moją biedę. Policya, niby z rozporządzenia General-Gubernatora zamknęła pensyę moję, wybrawszy na to porę, kiedy ja właśnie, podawszy do Dyrektora prośbę o pozwolenie trzymania uczniów, sam się udałem do Pirogowa, aby mu osobiście interes mój przedłożyć. W Kijowie odebrawszy wiadomość o tem, co w domu zaszło, powiedziałem to Pirogowi i Dubowowi; oba mię zapewnili, że mimo to, pozwolenie otrzymam, byle tylko policya Żytomierska dobrze o konduicie mojej poświadczyła. Zabiegam też, jak mogę; ale Bóg jeden zgadnie, jak się ta sprawa skończy; bo ono wyśpi, że mię denuncyowano, powiadając nawet, żem wraz z niektórymi z moich przyjaciół pod nadzór policyi wzięty. Z tem wszystkiem

otuchy jeszcze nie tracę: zamierzenie pen-
syi mojej wiele i w mieście i w okolicy
narobiło wrzawy, opinia przy mnie
stanęła, a ci, coby mi radzi zaszkodzić,
wyraźnie boją się skandalu. Dyrektor
sam mi wiele pomaga, nie wiem, czy
w skutek listu Żukowa, który mu przy-
wiozłem, czy z innych, nieznanych mi
pobudek; Gubernator, dzięki Wranglowi,
również, jak mówią, usposobiony być o-
piewa; byłaby więc tylko policya nie
pewna mi [illegible], byle X. Wasilczyków
nie wyrzekł veto arbitralnie, to wszyst-
ko dobrze pójdzie. Wielki rządca, ks. Sta-
ker jeszcze nie wrócił, a ów by mi naj-
skuteczniej dopomógł.

Zapytywałem też Piorgova, czy mogę
uzyskać pozwolenie na publiczne odczy-
ty ze współczesnych pisarzy polskich.
Odpowiedział mi, że byle tylko Guber-
nator przychylnie o tem raportowa-
wał, to i Minister się zgodzi, a o ra-

Uniwersyteckiej wspólnie nie posiadaniem.
I tu więc Ploter mi bardzo potrzebny.

Co <u>dawno przeszło</u> uiszczę Panu Dziękuję, a potem wszystko niebawem zwrócę; chcemy ją sami tutaj drukować. O przysłanie proszę. Wydaliśmy już poezye Stanisławowicza, i te na przyszłą pocztę we trzech exemplarzach do Pana wyszlę: jeden dla Gazety Codziennej, drugi dla Bibl. Warsz., trzeci dla Gazety Warsz.

O Kontraktach Kijowskich sam Panu doniosę; w Żytomierzu nic nowego nie ma, z Krakowa tylko wraz to gorzej. Borkowski już tu wrócił, jest naszym gościem, i arbitralnie ustawami w najlepszym dyspozycyi, do Kijowa ile wy[illegible].

Nie chcę zabierać Panu drogiego czasu, na tem już koniec moje pisania i polecam się Panu pamięci

Najszczerszy sługa

A. Płaz

1861 r. 7/19 Marca
Żytomierz

Nie poprzestając na depeszy, chcę jeszcze i listownie przesłać Panu kilka wyrazów, z których obyś mój Pan odgadnął wszystkie te życzenia najgorętsze, wszystkie uczucia najżywsze, jakie u mnie dla Pana przelałbym pragnął?!... Odgadniesz Pan, pewnie odgadniesz! bo musisz to wiedzieć, że jeśli zawsze, to dziś więcej niż kiedy i myślimy o Panu i o pomoc Bożą dla Pana się modlimy.

Na wiązanie posyłam Panu dobrą nowinę, że u nas tu bardzo wiele ruchu poczciwego, że usposobienie uczniów coraz to lepsze, a w zamiarach i pracy coraz to więcej jedności. Daj tylko Boże, aby tak zawsze było.

O samym sobie zresztą jest dzi-
siaj nudno, a coż dopiero innych
sobą zajmować; nie mogę przecież
choć małej wzmianki o położeniu
mojem nie zrobić. Uczniów mi roz-
pędzono, a sprawę moją oddano
na decyzyę A. Wasylczykowa. J. Mi-
kulicz broni mię, jak może, posłał
nawet do Księcia W. błagając mię na
posadzie ale nie się zdaje, że wszyst-
ko to na nic się nie zda. Niemniej
rezolucya nastąpi, rodzice moich
uczniów, chcący nie chcący, gdzie in-
dziej będą musieli ich umieścić; a
zresztą już i bez tego cała ta
sytuacya jest prawdziwą dla mnie
zmorą. — Ale mniejsza o to! Raz
jeszcze powtarzam, że dziś o sobie
jak najmniej myślę.

Bóg z wami!

Najszczęśliwszy

A. [illegible]

Na Podolu wylew Dniestru wielkie szkody wyrządził, szczególnie w Mohylowie.

1861 r. 7/19 Września
Żytomierz

Dotąd nie mogłem podziękować Panu za serdeczny list Pański, który jeszcze w Lipcu mię doszedł. Łatwo stąd Pan może osądzić, w jakich ciągle jestem kłopotach i jak mi brakuje myśli swobodnej. I dzisiaj nie wiem, jak mi pójdzie pisanie i czy wiele sensu w niem będzie, ale chcę korzystać z dobrej sposobności, jaką mi uprzejmość żony Pańskiej podaje i przesyłam Panu kilka tych słowek.—

Przedewszystkiem więc dzięki Panu składam najczulsze za serdeczne to zajęcie się mym losem, jakiego widzę dowód w okazywanem Pańskiem staraniu. Dzięki mu lecz gdy to przyszło, ani nie żądał, ani nie przypuszczał, aby Pan zdołał w czasach dzisiejszych coś w Warszawie dla mnie wynaleźć. A sam się Pan przekonał, że jedyna dla tego to zawodu nigdy przynosi, gdy już za wspólczuciem ktoś idzie, i Pańskiego jam pewny. Z pewnością wiedzący i dzisiaj jeszcze oświadczam się Panu z tego zajmować.

Oznaj donoszę Panu, że po dojrzalszym na-
myśle postanowiłam nie wynosić się na
wieś, lecz raczej, póki mi pozwalają sie-
dzieć w Tykocinie, na lepsze czasy czeka-
jąc. Lecz na posadę przy konserwatorium
tradytowanym, a nawet już go doczekam, wy-
bywając się ... z bardzo z ... prywat-
nych. Na zagładzeniu zaś gmachów daw-
niejszych, o których mię wprowadziła pan-
ny moja nieopatrznie, czekam pomo-
cy w literaturze i opisałam już prze-
mowały od pewnego wydania dawnych
pism moich, z dodatkiem nowszych
mowych. Lecz i pierwszej, z których tomów
złożono, zawierać będzie: Psalmy,
Koronę Marii Antoinetki, Spowiedź, Matkę
Bożą, Dziewiczą, Gościa w grobie, Awan-
turniczych, Przyjaciół, Lipowa obłąkanego,
Pamiętnik Pana Janka, Dziwaka, i po-
mniejsze rymy, które pomiędzy porę
po wszystkich tomach porozrzucane po-
prostu. Dodam też jeszcze jedną powiast-
kę, której prawie obawiam się kurrycza (!)
a jeśli Pan pozwoli, to i Dziewczęta,
którego tak w Panu wymieniam, bo wi-
dzę aż nadto dobrze, że dziś tomu prze-
ko w żadnym sposób w Gazecie umaczać
się nie mogą i nie powinna. Postano-
wiłam

że teraz napisać dla Pana coś poważniej-
szego i lepszego który z pomysłu.
Proszę mię tylko prędko zawiadomić,
czy się na to Pan zgodzisz? — Wyda-
wcam sam się tedy rozmówił bo o Ex-
pedycyą. Cena prenumeraty za sześć
tomów, po 9 do 10 arkuszy druku, rubli
srebr. cztery. Na to wprawdzie pora
nie łatwa przedsięwzięciu; ale już się
przedtem; daj tylko Boże, abym języka
ojczystego nie zabaczył. —

Ale dosyć już tego. Ściskam się i pro-
szę Pana o przebaczenie, że Go oso-
bistemi sprawami w czas tak ważnych
spraw publicznych zajmuję. — Co do tych
ostatnich, źle u nas z niemi. Wszyst-
kim albo zbiedniała kompletnie, albo
błąkania się tęsknymi. Dawne roboty
spełzły na niczem, nowe Bóg wie jak
idą. Brak zupełny zgody i porozumie-
nia się należytego. Kwestya włoś-
ciańska idzie opornie, pomimo nawet
dobrej woli u niektórych z obywateli.
Dotąd nad ustanowieniem sądów pokoju
nic więcej nie zrobiono. Jest to wę-
zeł Gordyjski; a kto go rozwiązać po-
trafi, Bogu to tylko wiadomo. A
gdy to zadanie najżywotniejsze i za-

[illegible]

tak źle dziś stoi; bo cóż i mówić o innych, więcej przewyższających odwagi, a mniej obchodzących będzie praktycznych ?!

Od Nowickiego miałem niedawno czasy wiadomości. Upewniłem go, że Pan ma przecież Gazetę i Tygodnik zaprenumerowanej; ale dotychczas nic nie dostał.—

Sowiński siedzi na wsi; żadnej posady, któraby odpowiadała mu się nie trafia. Stoser z Petersburga dotąd nie wrócił; Roskowski podobno już w Nowogrodzie Siewierskim; tak powiadają, że i Brzeziński wkrótce wyjedzie.

Szkołę Nowickiego rozwiązano, również jak i Drzewieckiego; bursę na nowo z wielom się rozpoczęło zapalczywie; a pensyony Knoll zmazała się najgorliwiej.

Otóż i wszystko. Pozostaje mi tylko prosić Pana o oddanie moich Przyjaciół, i jeśli nie zapomni, i o wiadomości o Drużynie.

Zawsze najżyczliwszy
A. Pług.

JWiel. H. [illegible]
[illegible]

Żona Pańska wyjechała wprzód niżeli list ten pisałem, dzisiaj [illegible] na [illegible].

1862r. 3/14 Marca
Sobota
Owrucz

667.

Posyłam Panu wiadomość o zakładzie Lekarskim elektrycznym Doktora Drop-sego z usilną prośbą, a-byś ją raczył w Gazecie swej ogłosić, jeżeli nic w tem na przeszkodzie nie stanie; a wkrótce też nadeślę opisanie Owrucza i jego staro-żytności

Najżyczliwszy

A Pług

1862 r. 19 Kwietnia
1 Maja
Owrucz

Czy doszedł w ręce Pańskie artykuł mój pt. Powiat Owrucki, przez ziemianina Drewlanina i czy zrobisz Pan z niego pożytek? Dostały mi się różne materyały do opisu owéj kategoryi i będę mógł Panu kilka listów w téj treści przesłać, nie wiem tylko, gdziebym mógł znaleźć listę starostów i Kasztelanów Owruckich? Może mi Pan w tém poradzisz?

Nadto mam jeszcze aż dwie bardzo a bardzo wielkie prośby do Pana, które bez żadnych komplementów i omówień, wprost oto Panu przekładam.

1° Racz mi Pan darować choć jedną kartkę ze swych utworów do pisma zbiorowego, które układam. (Wszak mi Pan nie odmówisz? nie prawdaż?)
2° Dopomóż mi do wydania jednego tomu pism moich w drukarni Gazety Polskiéj w ten sposób, abym za to zapłacił nie z góry, a w parę miesięcy

po wydrukowaniu.

Nie gniewałbym się na tę zwłokę od-
wagi, gdybym ~~[illegible]~~ nie przypomniał
sobie, że mi Pan niegdyś obiecał w ta-
ki sposób właśnie wydanie mojej po-
wieści p. t. Przyjaciele, a nadto, gdy-
by nie ta okoliczność, że drukarnię
Księgarskiego znowu zapieczętowano.
Przez to pewno nie prędko się rozstrzy-
gnie, a ja przyrzekłem do nowego ro-
ku wszystkie sześć tomów oddać pre-
numeratorom. W Chodkiewicza zaś, bło-
gy nie ma prawdy przepisywanej, dru-
kować mi nie sposób. A tu [illegible]
[illegible] dotrzymania obietnicy
[illegible] prenumeratorom, [illegible]
mi wiele zależy na pośpiechu w tem
wydawnictwie, bo i tak przybywa-
jących tomów prenumerata lepiej idzie
będzie; wiedząc zaś też niecierpliwie stoi,
[illegible] jak nie o zyskach myśleć mi trze-
ba, ale przynajmniej o uniknięciu [illegible]
[illegible] drugiej straty. Wiedząc się pozo-
z tem powiedzieć wypisałem; lecz
jak się stało i cofnąć się nie można.

Przepraszam Pana za tę parę [illegible]
gdybym Pana nie znał, gdybym jak
tyle razy nie doznał od Pana dowodów
prawdziwej życzliwości, tobym tak otwar-

cie

w tym względzie nie postępować.—

Sprawa mojej żony dotąd nie roz-
dzona, a trudno zgadnąć jaki się na nią
wyrok zapadnie. W następnym razie
przyjdzie gorzej naprawić, na co już
od dawna zasady swoje nie stawiają
a tak nic się nie wyjaśnia i dalej
pozycja upadnie. Oświadczamy się już
z tą myślą i nie bardzo krwawię nas
gnać; wszak nic nie pomoże, a najmniej
szczęśliwej i nie ochłonić na tej drodze.—
Wszelkość jeśli nad spodziewanie słowo-
wa sprz wyjdziemy i jeśli wolno nam
będzie sobą rozrządzić, to bardzo być
może, iż prędzej lub później do War-
szawy się przeniesiemy, gdzie ojciec
mojej żony stale zamieszkuje. Myśl
ta owoż bardziej mi się uśmiecha, bo
tu doprawdy nie ma co robić, a do-
piero stan rzeczy rozważywszy, to będą
że i nie warto na tej jałowej ziemi
pracować!...

Racz mi Pan rychło odpowiedzieć
i przyjąć zapewnienie najgłębszego
szacunku i życzenia, z którymi po-
zostaję nazawsze

Najżyczliwszym sługą

L. Piotrowicz

1862r. 19 Kwietnia

Niechże Bóg Panu wszelakiem do-
brem zapłaci za tę szlachetną po-
moc, jaką Fortunatowi dałeś!! Znając
Pańskie serce, pewny jej byłem, i jeśli
Panu dziękuję, to nie dla tego, żebym
mniemał, że Panu to podziękowanie
potrzebne; lecz tylko zadość tem czynię
serdecznej mojej potrzebie.

Krążą tu ciągle pogłoski, że drogi
nasz wygnaniec wkrótce do nas wró-
cony będzie i martwią tylko biedną
jego żonę, która sama nie wie, co z so-
bą począć? jechać, czy nie? Mąż usta-
wnie jej powtarza, aby się nie ruszała
z miejsca, aby nie narażała zdrowia
i ostatków fortuny, nim się jego
sprawa lepiej nie wyjaśni; a jej
tutaj tak tęskno, tak bardzo tęskno,
że doprawdy lękać się o nią musimy!

Mosowski za dni kilka też puszcza
się w drogę do Nowogrodu Sie-
wierskiego; już zaś w połowie Lip-
ca zjadą się wszyscy — gdzie? nie
wiem



pełnego dokładnie, bo nic przed sobą nie znam, ale tak mi się zdaje, że do Wilna. Przyjdzie mi rozstać się ze wszystkiego co dotąd miałem pięknego w wielkim mieście, i z gołemi rękoma wziąć się z życiem w rozprawy; daj tylko Boże dość siły!

U nas tu nic nowego, o komissyi nauczycielskiej Pani słyszała. Dotąd nie tknęła chwalebnych twych czynności i od dzieci przeszła do kobiet, napadła na pensyą Pani Małkiewiczowej, której rozkazała z guwernantkami stawać przed sobą kazała. Bóg jeden wie, jaki obrót sprawa ta weźmie.

Emancypacya włościan bardzo źle idzie, na Podolu szczególniej urodziło się dwojaki! pałki nieustannie tańczą po chłopskiej skórze, powiadają nawet, że nie jeden już życiem zbyt pospiesznej swej wolności okupił.

W tutejszej Gubernii pośrednicy już naznaczeni nareszcie, ale po

większej części nie ci, których obywatele wybrali, — bo tacy chcieli Gubernatorów. —

Posyłam Panu Drzewo Szczepięte, za które 30 Rs w miesiącu jeszcze zapłacić i starać się będę obecnie jak najprędzej z tego się długu wyjść. Jeżeli zechcesz Pan zrobić wzmiankę o tej broszurze, to racz nadmienić, że główny jej skład w ~~Bru~~ Księgarni Konstantego Budkiewicza w Żytomierzu. — Świeżo napisałem Drzewo Święte, które zdaniem Korzeniowskiego i Grabowskiego lepszem jest od przeszłego, ale nie wiem, czy w kraju będę mógł je drukować!

Nie chcę już więcej zabierać Panu drogiego czasu i kończę moje pisanie prośbą o życzliwą pamięć, przesyłając wyrazy najgłębszego szacunku i przyjaźni.

Najniższy Sługa

A. Pietkiewicz

Najłaskawszy, najdroższy Panie! przebaczenia! przebaczenia i za listy i za depeszę, a Francuza, Francuza na miłość Boga, czem prędzej; bo rady sobie dać nie mogę. Licząc na Pańską dobroć i pewny jestem, że prośbę moję spełnisz; raz jeszcze tylko przytaczam moje warunki: przedewszystkiem dozór i mieszkanie z uczniami i wspólna z nimi kwatera; lekcyi trzy godziny w dzień, trzy dni w tygodniu po obiedzie i dwie niedziele w miesiącu wolne; uczniów mniej więcej 15tu, pensyi 400 Rs. koszta podróży, byle nie przechodziły 100 Rs, moje; z warunkiem jednak, iż jeśli przed rokiem opuścić mię zechce, to w stosunku do czasu część mi ich zwróci. Nieraz bodaj znalazłem kogoś szczęśliwie. Raz jeszcze za wszystko przepraszam, a o przysyłkę ~~[illegible]~~ najpokorniej błagam.

Legendę wierszem przysłaną Panu i o słówko o mej prośbie. Drugi i trzeci zeszyt w Cenzurze; zawierają zaś: Edw. Radinskiego przekład z Korzeniowskiego i Ojcobójcę (Komedya) A. Pługa.

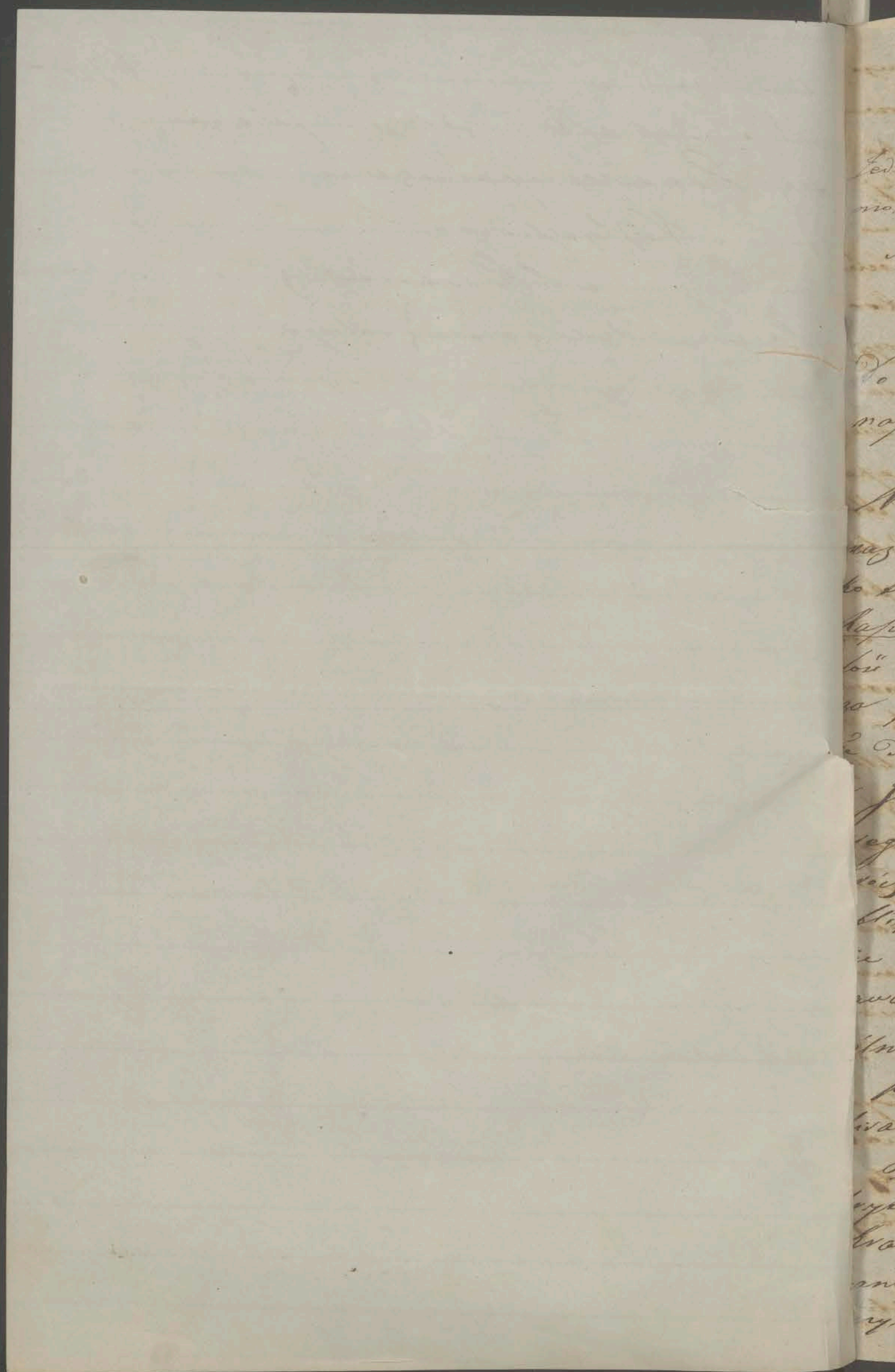
Że mnie źle wcale; mniej mam uczniów niż w roku poprzednim, bo jedni poszli do szkół, drudzy sami się rozjechali, a nowych dotąd dwóch tylko dostałem, na więc wszystkich ledwie dziewięciu, a dochodu tylko 3000 Rs, t.j. ledwie połowę tego, ile na utrzymanie zakładu trzeba. Bóg wie, co dalej będzie. O miejsce nauczyciela polskiego języka stara się Groza i Kosolski, i ci niewątpliwie pierwszeństwo przede mną mieć będą, bo ja nie mam stopnia uniwersyteckiego; z tem wszystkiem o słówko do Platona i Pirogowa proszę.

Nie zabieram czasu, i polecam się Pańskiej pamięci.

Najżyczliwszy

A. Pietkiewicz

Rączki Pani za mnie całuję.



# Dwa Epigrafy.

Jedna miłość jest zła, jest fałszem, jest śmiercią moralną – miłość samego siebie (Kraszewski)

Mądrym jest kto tylko tyle
Chce, co zdziałać w jego sile. (Jordan)

Do Wiązanki udzielił B. Dołęga
napisał Marcelli Jasiński.

W roku 1850 na literackim horyzoncie Litwy ukazały się dwa bardzo interesujące zjawiska, jako to: List Kazimierza Aleksnisa i Cudowny Kapelusz Zofii K. z Brzozówki. Interes i wartość tych utworów ukolwiek oznaczona być może za pomocą powyższych epigrafów, tym sposobem, że do Listu słowa Kraszewskiego stosują się wprost, a Jordana odwrotnie, – do Kapelusza zaś Kraszewskiego słowa odwrotnie, a Jordana wprost. Ale oprócz tego zastosowania, które w niejaki sposób zbliża do siebie te dwa utwory, nie mają one nic wspólnego, chyba to jeszcze, że obydwu wydawcą jest P. Romuald Podbereski, który szczególnie ważną rolę gra w Liście Aleksnisa, jako pobudka i protektor wszystkiego, co tam napisano. Przypatrzmy się bliżej tym zjawiskom.

List Kazimierza Aleksnisa jest to mały krytyczny artykuł, mający pretensyą ukarania Kraszewskiego za jego literackie grzechy i wskazania mu drogi poprawy. P. Aleksnis, przeczytawszy w Przeglądzie naukowym za rok 1847

list Kraszewskiego do Wydawcy, a także drugi list Krasz. do ozi, umieszczony w 24 numerze Tygod. Petersb. 1849. a znalazłszy tam niepochlebne, a nawet zarlebliwe zdania o <u>całej po-szczej rodzinie PP. Podbereskich</u>, tak mocno był tem się rozgniewał, że postanowił wypuścić cały swój zapas literackich bąków na Kraszewskiego, aby jednym attakiem upokorzyć tego <u>potentata</u> literackiego, i tem go ukarać za wyżej wzmiankowane rzeczy. I jak wielki plan utworzył P. Aleksis do tego napadu! Gdy jedna połowa bąków szarpie osobę Kraszewskiego i napastuje go pytaniami dlaczego ty P. Kraszewski tak a nie tak piszesz? jak ty możesz nie zachwycać się lu... u pism PP. Podbereskich? jakiej ty wyznania jesteś idei? czego ty chcesz wiary?! etc. — druga połowa tej armii trąbi do ucha publiczności, że ona myli się ogromnie, uważając Kraszewskiego za dobrego człowieka i pisarza, że choć Kraszewski pisze surowe rzeczy o Podbereskich, jednakże się boi i zazdrości ich talentowi, że dopiero teraz publiczność usłyszy prawdziwe zdania o Kraszewskim i pozna jego dążność. Ale tu trzeba dodać, że P. Aleksis jest w bardzo dobrych i przyjacielskich stosunkach z P. Romualdem Podbereskim, bo inaczej nie pojęty byłby ten zapał, z jakim szanowny wódz prowadzi swoje wojsko.

Trudno śledzić za całym chodem tej bitwy;

…e zwrócimy okiem na ważniejsze epizody. I
…aż na samym wstępie widzimy jak P. Atkins,
nie wysyłając jeszcze bożków, sam swoją osobą
wyrzuca Kraszewskiemu jego złośliwe dow-
cipkowanie z PP. Podbereskich; i to jeden
tylko zarzut rozsądny, przynajmniej o tyle, o
ile wierną jest myśl, że nie trzeba nigdy
surowo sądzić o dorastających się dziełach, zwłasz-
cza, kiedy sędzią jest potentat literacki, a jego
subjektami osoby mniejszego talentu. Istotnie,
Kraszewski, pisząc o Roczniku Podbereskiego nie
oszczędził ani współpracowników, ani samego Re-
daktora, chociaż ten dążył do pewnego wyrozu-
mowanego celu! nawet dla kobiet piszących
…nie miał względu, i zamiast komplementów, zim-
nemi zarzutami obsypał ich głowy, czem bardzo zgor-
szył P. Atkinsa; bo ten był przekonany, że
każdego piszącego trzeba głaskać po główce, jak
małeńkie dziecko przy abecadle, żeby nie zrazić
surowością. My przeciwnie jesteśmy przekonani,
że najsurowszy sąd, byle był głosem prawdy, nie
tylko nie zrazi prawdziwego talentu, ale ow-
szem pomoże mu oczyścić się z wielu błędów, od
których nie są wolne największe geniusze
świata. I dla tego sądzimy, że najlepiej, prze-
czytawszy surowe zdanie o sobie, porachować
się z sumieniem, jeżeli ono nie przygłuszone
większą miłością własną; a nie grać roli Don
Kiszota literackiego, nie wojować z urojonemi
[illegible], bo może spotkać los rycerza z Man-
chy, a natłuc sobie kości, wojując z wiatraka-
mi, które wziął za występujących na siebie wrogów.

Ale zgódźmy się na to, że Kraszewski zostaw-
ny dowcipkowaniami, jak chce P. Alkunis, t-
gromnie wypasionych przeciwko miłości bliźn-
i autorskiej miłości własnej; zgódźmy się, że
pełnie potrącił w zdaniu o PP Podbereskich
to czyż wypada złości, że Kraszewski zawsze
się myli, i że nawet ogólnie dzieł jego dyr-
zawsze jest błędny? Wniosek bardzo oryginalny
ale takowo dajmy się wytłómaczyć, bo nie in-
Alkunis, a będzie takie zaczynając działać, t-
starając się wmówić czytelnikowi, że „Kra-
„szewski uzbraja czytelników mózgowemi
„miotami." (?) – że „strony duszy jego zawsze
„niżej nastrojone" – że on niby pisał, gdy
mu dowodzą nie pisano, że ojciec jego
najgorszy... i mnóstwo innych rzeczy...
czające będzie! Tymczasem P. Alkunis,
opatrzywszy się najnaiwniej przyznaje
że „przepłoszony pogróżką Kraszewskiego
„jakoby bez stopnia magistra nie można
„czytać – nie czytał go wcale;" i z tego
nie potoczna mieszanina, gdyż będzie
mieniu P. Alkunisa napadając na Kraszew-
skiego, a Pan Alkunis w tymże czasie
znaje, że go nie czytał. Jednakże, po-
no, spostrzega się P. Alkunis, i chce na
jakim kolwiek fundamencie rozprawiać
z Kraszewskim, przyda najważniejszego bo-
ko, swego własnego adjutanta z zapyta-
niem do P. Podbereskiego:
„Proszę Pana mnie objaśnić, jak mam
słowa pismo Kraszewskiego? jakiego idei

jest wyznawcą? czego on chce uczyć
do czego dąży, lub chciałby dążyć?" – Na to
P. Podbereski poważnie odpowiada: „W po-
rządku dzieła wyznaje redaktor, że także nie jest
w stanie tego objaśnić." Po tak zaspokajającej
odpowiedzi, P. Aleknis w najlepsze zaczyna roz-
prawiać o Kraszewskim i według swojej dowo-
lnej logiki dochodzi do wniosku, że Kraszew-
skiego dzieła nie warto czytać, bo jakież spo-
łeczeństwo może być kontenta z dzieł, z których
sam autor nie kontent." Chociaż trzeba by Pa-
nu Aleknisowi zastanowić się nad tem, że nieu-
kontentowanie autorskie zupełnie może nie wy-
nikać z tego, żeby dzieło istotnie było nie war-
te. Autor zupełnie inaczej zapatruje się na
swoje dzieło, niż czytelnik; bo czytelnik nie
może widzieć tego ideału, którego cieniem, od-
biciem tylko jest napisane dzieło, i gdy tej przy-
czyny, wbrew zdaniu P. Aleknisa, bardzo może
mieć w niem upodobanie, chociaż sam autor był
nie kontent, i nawet w przedmowie o tem po-
wiedział. Wreszcie czyż nie może być inna po-
budka nieukontentowania? Ale czyż chciał P.
Aleknis pamiętać o tem, kiedy o najważniej-
szem zapomniał? że w literackim sądzie nie
powinna mieć miejsca żadna osobistość, jeżeli
sędzia nie chce zyskać niewiary dla swoich zdań
i stracić szacunku dla swojej osoby. Literat
bardzo się poniża, gdy na wzór tandeciarzy chwali
tylko swój towar, i dla pobudek stronnictwa
ciska potwarz na imię, któremu wdzięczność
i szacunek się należy. Nie chcemy przez to mó-
wić

żeby Kraszewskiego imię było nietykalne, mniej bo
jak czasy ślepej wiary autorytetom; Kraszew-
ski ma swoje wady, jak każdy żyjący człowiek
na ziemi; ale jeszcze przykro jest patrzeć, kie-
dy głos stronnictwa przybiera na siebie ma-
skę bezinteresownej krytyki, chociaż ta mas-
sada nie może mieć żadnego wpływu na sła-
wę Kraszewskiego, bo są ludzie bezstronni, któ-
rzy, zarówno widząc i wady i zalety Kraszewskie-
go, potrafią o nim dać zdanie wolne od wszel-
kich niedelikatnych pobudek, o które w każdym
razie będzie bliższe uwielbienia naszego poe-
ty niżeli nagany.

Tu nie od rzeczy będzie wspomnieć o dwó-
ch zdaniach naszych młodych, lecz już znakomi-
tych pisarzy. Albert Gryf pisząc o Fan-
tazji pod Włoskiem Niebem Kraszewskiego
widzi w tym utworze i zapał, i uczucie, i szla-
chetne a rozumne dążności, słowem przyzna-
mu wszystko, co powinno cechować pióro po-
ważnego pisarza, i co istotnie widzimy w jego
utworach. Jakże to zdanie pogodzić ze sło-
wami Zofii A. z Brzozowskich: „w pismach Kraszewskie-
go darmo by kto szukał piętna wieszczego entu-
zjazmu, odgłosu żyjącej dziś w ludzkości wielkiej
idei chrystyanizmu, i zaspokojenia wyższych pra-
gnień z tej idei wynikających." Z porównania
tych zdań możemy dojść chyba do tego dowcip-
nego wniosku: de gustibus non est disputan-
dum, i przytoczyliśmy te zdania jedynie
dla tego, żeby pokazać jak jeszcze nieustalo-
ny sąd o Kraszewskim, nawet pomiędzy literatami

to inaczej być nie może, gdyż Kraszewski nie zamknął się w jakieś ustalone formy, (co bardzo nie podoba się P. Aleknisowi) i z każdem lepszem dziełem ukazuje się w nowem świetle; a że, według bardzo wiernego spostrzeżenia Wandalina Maldenca, nie wyszedł jeszcze ulubionego pisarza, jest szczególny Kraszewski, to nie z skutek mierności talentu, lub złych dążności, jak dowodzi P. Aleknis i potwierdza P. Podbereski, ale z innych zupełnie przyczyn, o którychby długo mówić potrzeba. W tem znaczeniu Kraszewski ma okolwiek podobieństwa do Ruskiego pisarza Gogola. I kto słyszał za zanami Ruskich krytyków o Gogolu, ten pojmie na czem zależy to podobieństwo.

Ale wróćmy się do Rzeżów, którzy po długiej naradzie wydali stanowczy i przerażający wyrok: „a więc P. Kraszewskiemu potrzeba przestać pisać, a zacząć czytać, myśleć." Nikt by się nie spodziewał tak mądrego sądu! Cóż pozostaje czynić Kraszewskiemu? Nic więcej tylko przeprosić najpokorniej PP. Podbereskich, obiecać poprawę P. Aleknisowi.... i ... wtedy może znowu będzie mu wolno pisać. Ale nim to nastąpi, nie zawadziłoby P. Aleknisowi samemu zasiąść do czytania i myślenia, choćby dla tego, żeby nie sądził o nieczytanych dziełach i na oślep nie wodził piórem po papierze.

Po takim wyroku każdyby sądził, że już koniec wszystkiemu, ale gdzież tam! Rzeż też rozchodzili się, że im nie łatwo od razu zaprzestać, i dla tego znowu zaczynają napastować Kraszewskiego

niego za to, że użalając się na niewystawienie
pomników dawnym naszym poetom, sam nam
daje do zrozumienia, że życzyłby mieć sobie
wystawiony pomnik. Nie wdając się w rozbi-
ór, czy prawdziwa lub nie ta pretensya P.
Skarszewskiego, zwrócimy uwagę na dwie
sentencye, które ztąd wyprowadza P. Sta-
nis. Pierwsza: „że naród się nie myli"
go, że ustanowiona misya niezbytną postępo-
„wać krok w krok z narodem, z nim czuć, my-
„śleć i śpiewać; a komu dano jest prowadzić
„naród, to powinien być zrozumiały, – kto za-
„w tej wielkiej drodze zaczyna go duchować
„powinien być odpędzony jak owad zjadliwy; [illegible]
„by nawet to, co mówił, było z pożytkiem
„ogółu, powinien umilknąć gdy masy tego po-
„jąć nie chcą."

Najpierwej musimy zapytać P. Stanisa
jak mamy rozumieć to, że naród się nie myli,
czy taki, że nasi poeci nie warci pomnika, któ-
go im nie wystawiono? A choć P. Stanis
mówi, że dosyć jeżeli w sercu rodaków za-
stanie pamięć o swoich poetach, – to jeszcze
nie wypada ztąd, żeby pomnik był tylko
fanfaronadą; przeciwnie stawiamy krzyże na
grobach zmarłych braci i nikt z tego śmiać
się nie może, chociaż ten krzyż tylko po-
maga umarłemu, co i kadzidło. Bo jeżeli
pomnikowanie może być zbytkiem próż-
ności, to zarówno może być pamiątką ser-
ca, jak też i być zawsze powinno. A Pan
Stanis uznaje przyczepki tylko, i rad

jakkolwiek będzie mógł przypisać Tatar-
Kraszewskiemu, udał się do pochlebstwa naro-
dowi, które wcale zbyteczne z tej pros-
tej uwagi, że czem innem zajęty naród
mógł nie mieć czasu do pomyślenia o
pomnikach. Teraz chcielibyśmy wiedzieć,
jakie rozumie P. Alexander pod słowem na-
ród: czy tylko lud, który istotnie nie omy-
lił się, nie wystawiając pomników Poetom,
których, przy stopniu oświaty na jakim stoi,
nie mógł czytać, czy całe towarzystwo, ży-
jące pod jednemi warunkami bytu. W każ-
dym razie, nawet zostawiwszy na stronie
kwestyę o pomnikach, zawsze to fałszywe
lub zawiłe allegoryczne zdanie, że naród
się nie myli, bo jak pojedynczy, tak i
zbiorowy człowiek-naród, może się mylić,
i wcale go nie krzywdzi ta omyłka, bo przez
jej poznanie może i powinien stanąć na
lepszej drodze, której nie zamknięto jesz-
cze dla ludzkości. Inaczej słowa: postęp, do-
skonalenie się, byłyby martwe, czcze, dźwię-
czne głosy bez treści.

Że i cywilizacja musi nieodstępnie postę-
pować krok w krok za narodem, temu
bardzo wierzymy; ale i temu wierzymy, że
każda jednostka społeczeństwa musi
inaczej objawiać ten postęp, bo każda
podlega innym okolicznościom życia. Tak
w budowanej machinie każda część ma swoje
osobne znaczenie, a przecież one wszyst-
kie dążą do jednego celu. Gdyby kto, pa-
trząc

na maszynę, dziwił się, że one wszystkie układane części mają jednakowe działanie tak samo by on sądził jak ci, którzy chcą aby do postępowania krok w krok z narodem, wszyscy jedno i toż samo czynili: Da, że, jak wszędzie, tak i tu zdarzają się wyjątki; ale P. Atkinsona, czyż można mimowolnie wyrzec, że Krasiński jest samym kierującym wyjątkiem swojego narodu? Jeszcze nie pojmujemy, dla czego i w czem jest niezrozumiałym Szopen? Że P. Atkinson go nie zrozumiał, to rzecz być może, ale na co swoje wrażenia przekładać na drugich?

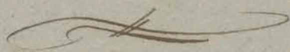
Teraz nawet nie wiem, jak odpowiedzieć na to, że „i gdyby nawet to, co mówi, mo„gło być z pożytkiem ogółu, powinien „umilknąć, gdy masy tego przyjąć nie „mogą". Istotnie P. Atkinson wiele ma faktów za sobą. Rzućmy tylko okiem na historyę ludzkości, a ileż tam ujrzymy ofiar, prześladowanych i zmuszonych do milczenia przez masy. Nie jestże to dostateczna przyczyna dla P. Atkinsona, aby dowieść, jak dwa a dwa cztery, że „kto [illegible] masy, ten powinien być odpędzony, jako szkodliwy." Jak więc rozumiem, prawda, według P. Atkinsona, są zerem, a jednostką, dającą znaczenie temu zeru, są masy, chociażby to były tylko masy głupstwa, ciemnoty lub egoizmu?

Doskonały sąd! I nic dziwnego, bo bez tego będzie prawie takie rzeczy, o którymż obstawać za masami, jak nie tym bezczelnym i złośliwym owadom, które same w liście P. Alasnisa tak wielką stanowią masę?

Szkoda wielka, że P. Alasnis marnuje swój talent na podobne gazeciarskie diatriby. Może być, że przyjacielskie stosunki spowodowały P. Alasnisa do tego kroku; ale godzi się wiedzieć o tem, że żadna przyjaźń nie powinna doprowadzać do tego, żeby w swojem piśmie, zamiast logiki wyższej, używać logiki zastosowanej do potrzeb i okoliczności. P. Alasnis młody pisarz i widać, że ma talent, lepiej by więc zrobił, gdyby użył swego pióra na coś ważniejszego, i godniejszego powołania literata, niż na obronę tych, którzy i sami by powinni potrafić napisać odpowiedź, jeżeli sądzą, że Kwarzewski niesprawiedliwe dał o nich zdanie. A jeżeli chciał P. Alasnis być obrońcą, to niechby nie wypuszczał tyle błędów na świat, bo i bez niego dużo już puszczono.

Tu nie możemy powstrzymać się od podziękowania P. Podbereskiemu że jako Redaktor-wydawca, dążący do pewnego wyrozumowanego celu, stara

się okazywać wszystko w prawdziwem
świetle. Po wydrukowaniu tego li
wiony jest jak mamy myśleć o bezstr
ności i sprawiedliwości Redaktora Pa
miętnika Naukowo-Literackiego.



Dalej następuje recenzya Cudow
nego Kapelusza.

Przed kilku tygodniami napotkawszy w Gazecie Codziennej artykuł M. Gr., w którym z właściwym sobie talentem rozstrzygał kwestyą o natchnieniu w sztuce muzycznej, ucieszyłem się niewymownie; bo choć nie zupełnie podzielam wyrażone tam zdanie, przyjemnie mi było usłyszeć znowu po długiem milczeniu, głos Arystarcha naszego, który onego czasu tak dzielnie wpływał na ruch umysłowy w prowincyach naszych, przyjemnie mi było widzieć w tem zadatek szeregu rozpraw krytycznych, dziś, gdy tak słusznie wszyscy się skarżymy na brak prawdziwej krytyki w Literaturze naszej. Cieszyłem się tedy, wołając na wszystkie strony: „p. Gr. wraca do czynnego literackiego życia!" cieszyłem się i sobie dla piśmiennictwa korzyści stąd wróżyłem. Ale niestety! ukazały się jeszcze dwa listy, a zimny ich oddech zmroził bujne kwiaty nadziei moich!

Pierwszy z nich, dający ogólne wyobrażenie o dzisiejszym stanie piśmiennictwa naszego, wiele zawiera uwag sprawiedliwych, wiele zdrowego sądu, lecz razem też wiele błędnych spostrzeżeń, wynikających z dziwnego a niezrozumiałego uprzedzenia. A naprzód co do oddzielenia ubiegłego okresu Literatury imieniem Hr. Rzewuskiego. Najmocniej jestem przekonany, że autor Pamiętników Soplicy i Listopada sam inaczej widzi te rzeczy, i wie aż nadto dobrze, komu się ta palma pierwszeństwa należy, a przynajmniej, jeśliby nie ustąpił jej całkiem komu innemu, to chętnieby się podzielił z tym, czyje imię przez lat kilkanaście brzmi najrozgłośniej po całym kraju, z tym, kto rozbudził zamiłowanie w czytelnikach do rodzinnych utworów, kto czego się dotknie, wszystko ożywia, i do czynu pobudza, kto w każdej gałęzi piśmiennictwa położył niepożyte zasługi, kto wreszcie, jak nowy Mojżesz, wyprowadził źródło ze skały, słowem: stał się twórcą i prawodawcą ojczystej szkoły powieści obyczajowej. Że nic już nie wspomnę o sympatyi społeczności, widzącej w nim najznakomitszego przedstawiciela

najszlachetniejszych swych pragnień i dążeń, a przede wszystkiem prawdy Chrześcijańskiej, który się nigdy nie dał odciągnąć stałem żadnego stronnictwa, w żadną ostateczność nie wpadał.—

Nie potrzebuję wymieniać nazwiska pisarza, o którym tu mówię, bo już pewno każdy dawno je odgadnął, bo starszeństwo jego żadnej dziś nie ulega wątpliwości. A gdy tak jest, dla czego p. Gr. zapomina o nim? P. Gr. jest zwolennikiem szkoły historycznej, i każdy z nas pewno odda jej pierwszeństwo przed obyczajową, atoli i o tem pamiętać potrzeba, że litteratura nasza główne swe zasoby czerpała właśnie z tej ostatniej, i że, gdy na doprowadzenie pierwszej do zupełnego jej rozwoju w J. I. Kraszewskim składali się Wójcicki, Rzewuski i Chodźko, ostatnią sam Kraszewski stworzył i w szczytu doskonałości postawił; bo drugi olbrzymi talent, który dziś w niej jaśnieje, w niczem go dotąd nie przewyższył. Jakkolwiek tedy wielką jest zasługa Hr. Rzewuskiego, nie możemy przy niej zapominać o Kraszewskim, i jeżeli mamy ubiegły okres uczcować jakiem imieniem, a nie wypiszemy na nim imienia Kraszewskiego, to aby nie szkodzić prawdy dziejowej, powinniśmy ~~obok~~ ~~za~~ chyba niem położyć jedno i drugie poezyi. Lecz w takim razie poezya i dramat upomina się o swoje prawa, bo i te w dobie minionej miały znakomitych swych twórców; zwłaszcza ostatni, nie znany u nas do autora _Karpackich Górali_, _Andrzeja Batorego_, _Sądu przysięgłych_ i [illegible] innych [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] albo [illegible] ~~[illegible]~~ bez tej potrzeby? oto albo ubiegły okres piśmiennictwa naszego podzielić na szkoły i przy każdej założyciela jej wymienić, albo go nazwać okresem Kraszewskiego.

O Kraszewskim nie ma już sporu. _Vox populi_ od ukazania się pierwszych prób jego oddał mu cześć należną, a wyborna rozprawa J. Bartoszewicza w Dzienniku Warszawskim, była tylko wiernym odgłosem opinii publicznej. Obecny okres litteratury naszej słusznie P. Gr. ochrzcił jego imieniem i wszyscy się na to jednomyślnie piszemy, z zastrzeżeniem jednak, że nie tylko w powieści historycznej nową [illegible] dobę widzimy, lecz że ~~witamy~~ i w poezyi witamy ~~[illegible]~~

681.

Szanowny Panie

Dobrodzieju

W końcu miesiąca maja idącego roku
w celu poprawienia zdrowia przybędę
do Warszawy.— Osobiście wręczę Szanowne-
mu Panu trzy tysiące rubli na wyda-
wnictwo Pamiętników Paska— Proszę
mnie darować, że z awansowaniem
summy przyrzeczonej opóźnię się o pięć
miesięcy.— W tym roku zaszła wielka
trudność spieniężenia się— miałem także
tyle zobowiązań się względnie artystów
zamieszkałych w Paryżu, że pomimo
moich najszczerszych chęci dla Pana
mimowolnie opóźniam się.— Za zbyt
pochlebne dla mnie wyrazy, w Gazecie
codziennej, oświadczam Panu najży-
wszą wdzięczność— pokazuje się— że
zachodzi między nami nieporozumie-
nie się— kiedy w powyższym arty-
kule, powiedziano że dochód czysty z wydawnictwa
ma bydź obrócony, na inne następne
Pan tyle zasłużony w naszej literatu-
rze, co z wielkim staraniem nagro-
madziłeś i przygotowałeś materyały-
masz niezaprzeczone prawo do wszelkich
korzyści

korzyści iakie tylko z wydawnictwa d
drążę się otrzymać — ia tylko zastrzegam
zwrot wyłożonego kapitału, bez żadny
benefisów i procentów — Pozbawiać Pa
prawa własności — byłoby krzyczącą n
słusznością — Pan niebędziesz obow
zany przedstawiać iakiekolwiek bądź
rachunki — chyba w takim razie — gd
by wydawnictwo pamiętników Paśk
w miejscu korzyści, przyniosło strat
wówczas strata do mnie należy, i
oną przyjmuję — byle tylko niebyła
wyższą od awansowanej summ
Jeżeli wydawnictwo pamiętników Pa
pójdzie pomyślnie — Summa prze
zemnie awansowana, obróci się
na inne illustrowane wydawnict
zawsze pod Pańskim kierunkiem
Jak będę w Warszawie — porobię ostat
nie umowy z PP. Simlerem — Brodowsk
i Gersonem — tylko P. Simler ogrom
cyfrę żąda — za cztery obrazy historycz
czne 8000 Rubli!!! — Takie zbyteczne
wymagania niektórych artystów — odstr
czają i najlepiej usposobionych
dla Sztuki — —
Proszę przyjąć zapewnienie mojego
najgłębsz

naygłębszego szacunku i upoważenia

Szanownego Pana

Dobrodzieja

Nayniższy Sługa

17/29 Marca 1860 – Wilno.

Ludwik Piekkiewicz

adressować do mnie –

przez Kowno – Wiłkomierz – Nowoaleksandrowsk w Abelach –

(w Gubernii Kowieńskiej) –

Wilno M-ca Julij 28 d. 1854 r.

Jaśnie Wielmożny

Dobrodzieju!

Po długiéj mojéj obłożnéj chorobie, przez którą los smutny wydarł mi rękojmię wyżywienia biednéj familii,- Chęć skromna, pobożna, szczéra i niewinna jak czysta myśl Anioła.- Ożywiła me uczucia nowym, wysokim tchnieniem - przynieść w ofierze skromne me prace. Zarys moich myśli, okształcenia się w umiejętności języka polskiego. Z dołączeniem mojéj modlitwy:)

„Nie dajmy ubogiemu, a wspomóżmy potrzebnego"- powszechne przysłowie.- Właśnie i ja dziś kiedy Regencja nasza upadła, istotnie potrzebny jestem ręki dobroczynnéj wsparcia!-

Przeświadczony od dawna o wspaniałomyślnéj dobroci Serca J.W. Pana Dobrodzieja, nie utrudzałem Jego nigdy, albowiem dola moja nigdy nie była tyle naga, i tak gorzko uboga jak dzisiaj!! Dziś w całém znaczeniu tego wyrazu jestem ubogim!..

Minąłem zatém wysokie świeczniki, gdzie nie użyteczni bogacze po roskosznéj fortuny przelewają się tonie — a dadząż co uboższemu od siebie?.. nic, Panie! przebacz że w téj chwili Ciebie utrudzam... A chociaż Zbawiciel nasz Jezus Chrystus mówi: „Proście, a będzie wam dano„ jednak wolałbym dawać niżeli prosić — Stało się!!! Dawałem kiedyś w pomyślnem bycie pomagałem uboższym rodakom moim, teraz sam weteran o tę cząsteczkę prosić muszę!.. Lecz chlubna opinja J. W.go Pana, która tak słodkim gra w tych litewskich okolicach echém, jak opiekuńcza przychylność dobroczynnego Anioła — Zachęciły mię przynieść w ofierze skromne me prace. Obok niniejszego pisemka, słodko mi jest pomyślną odetchnąć nadzieją: że J. W. Pan przyjmując różne inne ofiary, nie raczysz odrzucić i mego skromnego Zbiorku, jaki w dowód wieczystéj pamięci przynoszę! Ja zaś jako dorywczy pracownik, i mniéj od poprzedników moich na świecie poetów znany. Przeto, słodko mi jest anielską cieszyć się myślą, i szczęśliwą smutny mój los dzisiejszy ożywiać nadzieją po długiej słabości mojéj że J. W. Pan przyjmując poświęcony Sobie to dziełko nie raczysz odmówić istotnie potrzeb-

nemu

łaskawych swojch względów.

Polecam się twym J.W. Dobrodzieju! opiekuńczym względom!.. A błagając dawcę naszego Zbawienia, ufam że obudzony prawą litością; ze swej szczupłej części mała cząsteczkę raczysz na moje przeznaczyć wsparcie.— Chrystus Pan to odda, kilkakroć razy odpłaci!.. bo on czyniącym dobrze w tym, i tamtym życiu, sowicie nagradza— pomyślnej na to pisemko i posyłeczkę rychłej czekam odpowiedzi.

Zostaję Najniższym Sługą
Mirosław Pietkiewicz b. Regent

Jeżeli dobrą Jego wolą będzie pomyślnem mię udarować responsem— Najłaskawiej upraszam taki polecić komu nadpisać adres:

Mirosławowi Pietkiewiczowi b. Regentowi przy Staro-policejskim Zaułku w domie Holsnerówny pod № 262,— 1. Ostrob: Części 2. Cyrkułu w Wilnie —

Wilno Oktobra 17. dnia 1854 r.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

28. Julij teraźn. roku, miałem zaszczyt listem utrudzać osobę Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, lecz, na nieszczęście moje, żadnej nieotrzymałem odpowiedzi. – Nie wiem coby temu być mogła za przyczyną, domyślam się jednak, że ono rąk Jego nie doszło. – Szczupłą pracę moją, t. j. Zarys moich myśli, o kształceniu się w umiejętności języka polskiego. Z dołączeniem mojej modlitwy: t. j. przesyłając, jako opiekunowi ludzi trudniących się umysłowie, Jaśnie Wielmożnemu Panu w ofierze złożyłem. – Daleką jest odemnie myśl żądać za to nagrody, wszakże będąc pozbawionym środków do utrzymania się z rodziną, zmuszony jestem wsparcia potrzebować. – Pewna ilostka ze strony Pańskiej dla mnie, ofiarowana, będzie zasiłkiem w mojej ostateczności i najkrytyczniejszém położeniu. – Bóg udziela nam dostatków na to, abyśmy się niemi z biedną naszą bracią dzielili. Będę wyglądał kilka wyrazów od Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja i z niecierpliwością oczekiwał chwili, w której Pan hojnością swoją wesprzeć mię raczy). –

Stan nasz Adwokatski zupełnie teraz przyszedł do upadku, każdy więc z nas takiego się sposobu życia chwycić jaki mu najdogodniejszym się zdawał – Ja, będąc dawniej w tej, liczbie, chwyciłem się, prac literackich, które mię jakkolwiek dotąd podtrzymują. Nie odmów, Jaśnie Wielmożny Panie, szczupłej ilostki, która mało znacząc dla Pana dla mnie będzie wielką pomocą, za jaką ja i dzieci moje wiecznie Pana będą błogosławiły. – Myśl pobożna natchnęła mię ułożyć Wezwanie do N: P. M: Ostrobramskiej. Jakowe w oryginale przy niniejszem załączam, poświęciwszy obrazek można w Sztambuchu nosić na piersiach – i być może oprawne w ramach za szkłem.

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
mam szczęście być
Najniższym Sługą Mirosław Pietkiewicz b. Rejent

Jeżeli dobrą Jego wolą będzie pomyślnem mię udarować responsem – na który pomyślnej i rychłej czekam odpowiedzi. – Najłaskawiej upraszam kazać komu nadpisać adres: – „Mirosławowi Pietkiewiczowi b. Rejent.: przy Stan-policejskim Zaułku w domu Holsnerówny pod №: 262 1. ostr. części 2º Cyrkutu w Wilnie"

Matko Miłosierdzia! Pod Twoję obronę uciekamy się!

Witaj Panno! nieustanną

Czcią wszystkich ludzi!

w tym miejscu będzie obrazek

# WEZWANIE

Pomocy i opieki Matki Boskiéj Ostrobramskiéj.

Boga-Rodzico Panno! Matko Zbawiciela,
Źródło pociechy serca i duszy wesela!
Na skrzydłach Archaniołów do nieba wzniesiona,
W ostrobramskim Obrazie cudami wsławiona, x)
Wzywam Cię, Panno Święta, ku rychłéj pomocy,
Uratuj mię z potężnéj mych grzechów przemocy.
Tyś na téj Ostréj bramie przybytek obrała,
Abyś mieszkańców Wilna w blizkiéj pieczy miała.
Przeto spieszą z ufnością przed Twe święte wrota,
I opuszczony nędzarz, i smutna siérota.
Przy Twym świętym Obrazie kto swe modły wznosi,
Łaskę Syna Twojego dla siebie uprosi.
Uzdrów, Lékarko chorych, słabość duszy mojéj,
Niech ją przeciw pokusom Twoja moc uzbroi.
Użal się nad stworzeniem, które w grzechach tonie;
Błagam Cię, Pani świata, w życiu i przy zgonie!

x) Relacye o cudownym Obrazie N. Maryi Panny Ostrobramskiéj, przez ks. Hilaryona karmelitę bosego - Wilno, w drukarni Réczalnéj 1823 r. -

Strzeż mię od złudnych sideł zwodniczego świata,
Niech me serce z grzechami wiecznie się rozbrata.
Nie wydziedziczaj, Matko, z Twojej mię opieki,
I w szatę niewinności przyoblecz na wieki.
Niegdyś widomie, Panno, na kościeleś stała xx)
Kiedyś Wilno od ognia cudem zachowała.
Niegdyś gdy Szwed na Ciebie śmiał wznieść dłoń łakomą,
Padł rażony jak gromem siłą niewidomą:
Broń że nas tak od ognia naszych namiętności,
A odtrąć tak szatańskie pokusy i złości.
Ten, kto ze szczerą skruchą przed Tobą się korzy,
A z miłością i wiarą ufność w Tobie złoży,
Pewnym być może zawsze w każdej swej potrzebie,
I pociechy w ucisku i wsparcia od Ciebie.
Ty nam dopomóż Pani gniew Boga przebłagać,
Ty nam racz do poprawy z grzechów dopomagać.
A jeśli znosić mamy zasłużoną karę,
Ucz, jak cierpienia Bogu składać na ofiarę,
Abyśmy kiedyś za nie, z wzjaśnionem czołem,
I tu i w Niebie Bogu dziękowali społem:
Bo Syn Twój nas nauczył, że tylko ból Krzyża,
Ludzi z grzechów oczyszcza i ku Niemu zbliża.—
Amen.

xx) W tejże relacji

Doświadczywszy niejednokrotnie łask Boga-Rodzicy cudami w Ostrej-bramie słynącej, gdy w każdej chwili doczesnego naszego życia pod Jej się święta uciekamy obronę, polecamy się opiece, i błagamy Ją aby się przyczyniła za nami do swego Syna, i wyjednała nam zbawienie. Ośmieliłem się przez usta korne wznieść uznanie moje do opiekunki świata.— Tę ofiarę złożę jako wiernemu wyznawcy O. Wu Józefowi Kraszewskiemu do odołania Jej chwały sercem i usty a pewnie że ta ofiara nasza od Matki Miłosierdzia wzgardzoną nie będzie w tem i przyszłem życiu.

Wilno 17. Oktobra

Mirosław Pietkiewicz

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

„Proście! a będzie wam dano„ /: Tak powiedział Najświęt.szy nasz Zbawiciel świata, który się nas modlić nauczył :/

W przeszłym roku pod datta 28. Julij i 17. Oktobra miałem zaszczyt listami utrudzać osobę J. W. pana Dobrodzieja przesyłając szczupłą pracę moję pod tytułem /: Zarys moich myśli, o kształceniu się w umiejętności języka polskiego. Z dołączeniem mojej modlitwy :/ teraźnieyszego roku takoż posłanym listem 7. Stycznia do J. W. pana, lecz na nieszczęście moje, do tych pór, żadnej nieotrzymałem rezolucyi, a nawet o jéj przyjęciu przez pana Dobr: — Nie wiém coby temu byłoż mogła za przyczyna. — Nie sądzę aby nie doszła rąk pańskiej; śmiem zatém wnosić, iż nieszczęściem zapomniany zostałem, — Czekam Twego politowania, panie ludzkości! albowiem przybiegłszy pod Twe ramie, z pełną ufam nadzieją!...

ufam że po otrzymaniu niniejszej mej prośby nie opuścisz mnie, jako ubogiego literata, - przybądź! ja proszę przybądź i dopomóż po długiej mojej słabości w tęsknym kierunku mych powodzeń - Wszakże tylu doznawało szczodrych z Twej J. W. dobrodz: dłoni względów, - A czemże ja mogę być wyłącznym. Słabe płody jednak że z sercem prawdziwego szacunku miałem zaszczyt poświęcić, i jak szczeréj chęci i ofierze przyniosłem moje prace, tak żądam od J. W. pana ostateczniej odpowiedzi. Lecz spodziewam się o czém niewątpię - że J. W. Dobrodz: wzajemnym odpisem uzacnić mnie raczy, jeżeli tylko praca moja może mieć jakąkolwiek uwagę - a będąc niezmiernie potrzebny zatem najpokorniej upraszam J. W. Dobr: o nadesłanie mi z pierwszą pocztą jakiejkolwiek małej ilostki - Za co ja oprócz szczególnéj pracy jeszcze wzniosę myśl moją.

Łącząc mój szacunek ufam że J. W. pan dobro również nie odmówisz swej pomocy, - o czém mnie Jego dobroć serca zapewniają.

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Mam szczęście być
Naynizszym Sługą i podnóżkiem
Mirosław Pietkiewicz h. Rejent

Wilno 1855. r.
Nowembrov 23. d.

Jeżeli dobrą Jego wolą będzie pomyślnem mię udarować responsem, – na co rychłej czekam odpowiedzi – Najłaskawiej upraszam taki polecić komu nadpisać adres:

Mirosławowi Pietkiewiczowi b. Rejentowi przy Zaułku Królewskiego Młynu w domie Szulskich pod № $\frac{757}{377}$ 3. Części 1°. Cyrkułu w Wilnie. –

Милостивый Государь

Іосифъ Ивановичъ!

По Высочайшему Повелѣнію предписано мнѣ войти въ соображеніе относительно учрежденія въ Кіевѣ Педагогической Гимназіи, для образованія Учителей для Кіевскаго Учебнаго Округа.

Предполагая около 20 числа Января, открыть особый Комитетъ для разсмотрѣнія сего важнаго вопроса и принимая въ соображеніе, что при учрежденіи Педагогической Гимназіи имѣется въ виду польза всего здѣшняго края, я долгомъ считаю о вышеизложенномъ увѣдомить Васъ, Милостивый Государь, на случай если Вы пожелаете участвовать

въ совѣщаніяхъ помянутаго выше Комитета.

Покорнѣйше прошу принять увѣреніе въ совершенномъ моемъ почтеніи и преданности.

Н. Пироговъ

Pirogow



Его Высокородію
Г. Н. Крашевскому
г. Кіевъ.

... Декабря 1858 года.

№ 6262

II



Tom 15ty Lit. P [pa-pi]

344

# Spis listów w Tomie piętnastym zawartych

6

## P.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Pawulski | Jan — | karta | 1. | z lat | 1844, 45, 47. |
| Pattie | Konstanty* — | " | 11. | " | 1852, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59. |
| Pattie | — | " | 113 | " | 1854, 55, 56, 57. |
| Padlewski | Włodzimierz — | " | 123 | " | 1852, 53, 54, 56, 58, 59. |
| Padlewski | Władysław — | " | 155 | " | 1860. |
| Paczewski | — | " | 161 | " | 1846. |
| Papłoński | J. — | " | 163 | " | 1862. |
| Pawłowski | Antoni — | " | 171. | " | 1853, 55. |
| Pawłowski | A — | " | 177. | " | 1855. |
| Pawłowski | L.udwik — | " | 178 | " | 1849, 50, 51. |
| Pachniowski | Nemezy — | " | 186 | " | 1856 |
| Panoszewicz | Aleksander — | " | 188 | " | 1858. |
| Paszkowska | L. — | " | 190 | " | 1862. i wyprawa * |
| Paszkowski | ~~Jan~~ Józef — | " | 192 | " | 1854, 55, 56, 57. |
| Patolski | Franciszek — | " | 216 | " | 1860. |
| Pausza | A. — | " | 218 | " | 1859, 60. |
| Pezzo | Cezary — | " | 222 | " | 1845. |
| Petzel | — — | " | 224 | " | 1857, 59. |
| Perlmutter | — — | " | 227. | " | 1860. |
| Pecq | A. — | " | 229 | " | 1857, 58. |
| Petryszcze | Satatko | " | 234 | " | 1854, 55, 56 |
| Petrow | Aleksandra — | " | 240 | " | 1855. |
| Perchiatkowicz | Antoni — | " | 245 | " | 1850, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61. — |
| Piegłowski | Józef — | " | 354 | " | |
| Piwarski | J. — | " | 358 | " | 1847, 48, 49, 51, 55 |
| Piwarska | B. — | " | 371. | " | |
| Pinińska | Nikodema — | " | 373 | " | 1852. |
| Piotrowska | Albina — | " | 375 | " | 1856 |
| Piotrowski | Eligi — | " | 376 | " | 1856, 61, 62. |
| Piotrowski | J. — | " | 382 | " | 1846, 57. |
| Piotrowski | Kajetan — | " | 386 | " | 1844 |

przewrócić

* nadto list A. Lesznowskiego z r. 1856. k. 76a-77

* k. 196-203 "Bez wiary i miłości nie znam gruntownego poznawania. Tnenowa, czyli zagajenie przed wykładem nauki literatury" i na czytelnię Miechowską"

k 242 Druk Prospektu Aleksandry Petrow

Piotrowski Tadeusz — karta 388 z lat 1862.
Piotrowski Wincenty Korwin " 390 " 1850, 52, 54, 57, 59, 60, 61, 62.
Pietrusiński Ludwik — " 434 " 1852, 57, 58, 59, 60, 61, 62.
Pilecki Jan — " 471 " 1857, 62
Pieńkowski Karol — " 414 "
Pietraszkiewicz — — " 476 " 1862
Piątkowska Justyna — " 477 " 1857.
Pietraszewski Ignacy — " 479 " 1857, 59.
Pietkiewicz Antoni — " 487. " 1846, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62

Pietkiewicz Ludwik — " 681 " 1860.
Pietkiewicz Mirosław — " 683. " 1854, 55., wiersz
Drogow " 689 " 1858.
k. 436 - wiersz "do Pana Apollona Korzeniowskiego"
k. 542 - dopisek do listu Długo Fr. Kowalskiego
k. 674 - 679 Marcelli Jasińskiego: "Dwa Epigrafy" ~~wezwanie pomocy i opieki~~
k. 686 - Mirosław Pietkiewicz: "Wezwanie pomocy i opieki Matki Boskiej w Dobra[...]



